ROCZNIK TORUŃSKI

Biblioteka
Główna
UMK Toruń
027439/16

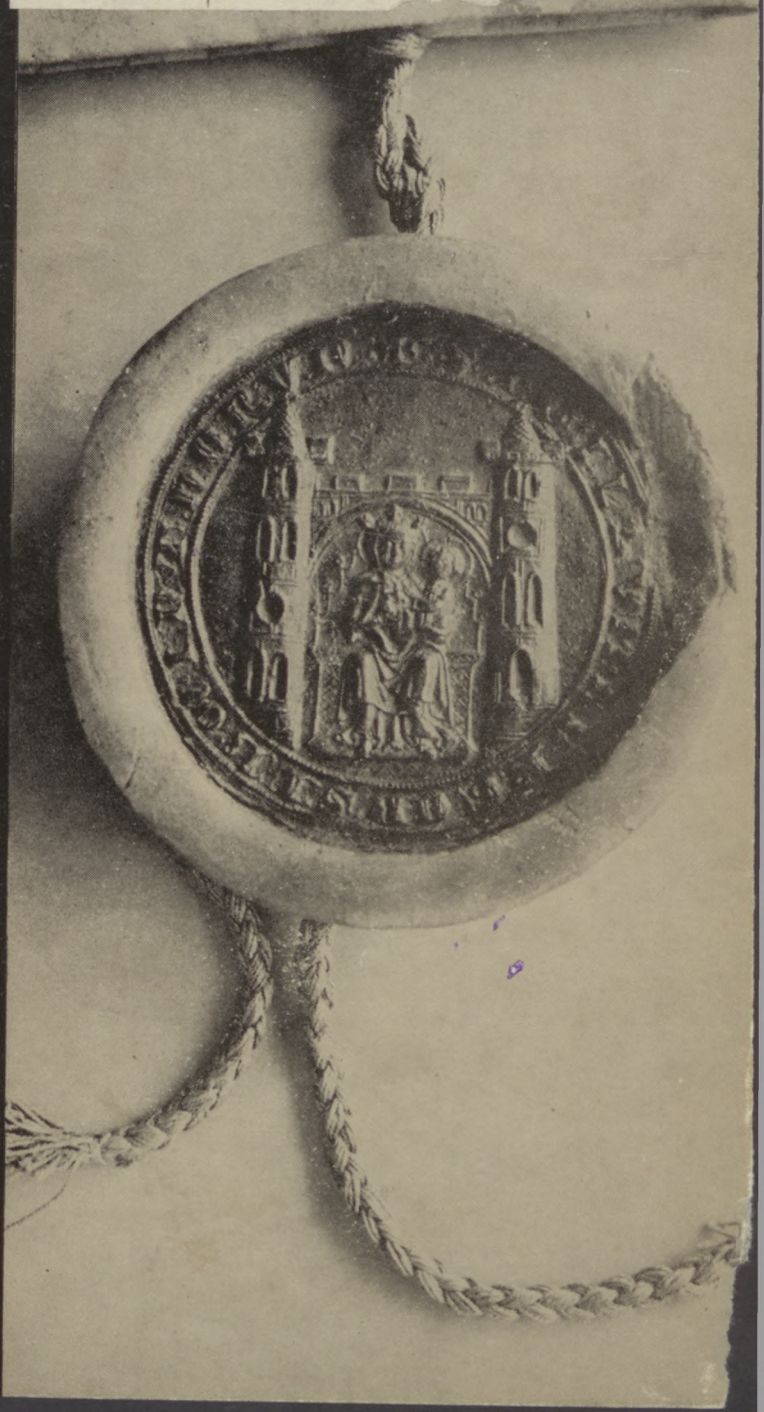

027439/16

ROCZNIK TORUŃSKI

16

TORUŃ

1233-1983

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW TORUNIA

ROCZNIK TORUŃSKI

16

1983

Komitet Redakcyjny:
Karola Ciesielska, Zofia Frycz (sekretarz), Zygfryd Gardzielewski, Alojzy Tujakowski, Jerzy Wojtowicz, Tadeusz Zakrzewski (przewodniczący)

Graficznie opracował:
Zygfryd Gardzielewski

Na obwolucie: XIII-wieczna pieczęć Starego Miasta Torunia przy dokumencie z 1440 r.

ISBN 83-01-05275-9
ISSN 0557-2177

Adres redakcji:
Towarzystwo Miłośników Torunia — 87-100 Toruń, Krzywa Wieża

Wydano z dotacji Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Toruniu

Printed in Poland

027439

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

Państwowe Wydawnictwo Naukowe
Oddział w Poznaniu, 1983

Wydanie I. Nakład 920+80 egz. Ark. wyd. 23,5.
Ark. druk. 24. Papier sat. kl IV 70 g, 61×86 cm.
Podpisano do druku w listopadzie 1983 r.
Druk ukończono w grudniu 1983 r. Zam. 877. K-12.
Cena zł 250,—

Zakłady Graficzne w Toruniu

E. 163/84

Toruniowi na 750-lecie

Trwa uroczysty jubileuszowy rok naszego wspaniałego miasta. 750 lat temu otrzymało ono prawa miejskie, by stać się wkrótce jednym z najpiękniejszych i najbardziej znaczących grodów na nadwiślańskim szlaku.

W wichurze dziejów naszej Ojczyzny kształtowały się jego losy, chlubne, piękne i tragiczne.

Jego mieszkańcy, bez względu na swą narodowość i religię, wielokrotnie przez stulecia manifestowali swą wierność Polsce. Była ona bowiem zawsze źródłem ich bogactwa, rękojmią tolerancji, ostoją obywatelskich swobód i siły.

Tak Toruń, miasto Kopernika i innych znamienitych jego obywateli, dotrwał do naszych czasów, w których danym nam było stać się świadkami i współtwórcami jego wielostronnego rozwoju, najszybszego i największego w całej jego burzliwej historii.

Cóż temu wspaniałemu miastu możemy życzyć my, jego dzisiejsi mieszkańcy?

Przede wszystkim pokoju, który jest warunkiem wszelkiego życia i każdej twórczej pracy. Dalej, mądrości jego włodarzy w nieustannych zabiegach nad rozwojem jego piękna i wielkości, nad zachowaniem i ciągłą odnową jego wspaniałych zabytków.

Życzmy też naszemu miastu jak najwięcej ciszy i błękitu nieba, trwania wielu dalszych stuleci w czystym i przejrzystym powietrzu, a także krystalicznej wody w Wiśle, która dała mu początek i jest jego największą ozdobą.

Życzmy mu szczęścia, które będzie też szczęściem naszym i naszych dzieci.

ZARZĄD TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW TORUNIA

O warunkach i potrzebach mieszkaniowych ludności Torunia

Jan Adamiak

Dzisiejszą trudną sytuację mieszkaniową w Toruniu najogólniej cechuje brak dostatecznej liczby mieszkań w stosunku do liczby gospodarstw domowych, ich nadmierne zaludnienie, a także niska jakość i zużycie dużej części zasobów mieszkaniowych. Stan ten jest rezultatem wielu długotrwałych procesów społeczno-gospodarczych i ludnościowych, które miały miejsce w przeszłości.

Z rozmaitych fragmentarycznych informacji i danych źródłowych oraz z pracy K. Krzeczkowskiego [1] można wnosić, że sytuacja mieszkaniowa w Toruniu w okresie międzywojennym była — jak na owe czasy — względnie pomyślna i należała do najlepszych w kraju. Jedynie na niektórych wysoko zurbanizowanych obszarach Górnego Śląska warunki mieszkaniowe były korzystniejsze.

Miasto liczące w 1920 r. 38 tys. ludności osiąga tuż przed II wojną światową liczbę około 78 tys. mieszkańców. Ludność wzrastała średnio o 4% rocznie, czyli o tyle, ile wynosił ówczesny przyrost dla Poznania, Częstochowy czy też Bydgoszczy.

W latach dwudziestych ruch budowlany w Toruniu był słaby. W ciągu 12 lat (1920—1931) wzniesiono tylko 90 nowych budynków mieszkalnych, liczących ok. 400 mieszkań i niewiele ponad 1100 izb. Potrzeby mieszkaniowe były jednak niemal zaspokojone i braku mieszkań ludność nie odczuwała. Ogólne warunki zamieszkiwania nawet się wówczas wydatnie polepszyły: pierwsza wojna światowa, która nie zostawiła zniszczeń w samym mieście, zmniejszyła bowiem odczuwalnie liczbę ludności.

W latach trzydziestych ruch budowlany ożywił się i średnio rocznie oddawano wówczas do użytku około 280 mieszkań. Każde mieszkanie miało pokój, kuchnię z alkową i WC. W suterenach mie-

[1] K. Krzeczkowski, *Kwestia mieszkaniowa w miastach polskich*, Warszawa 1939.

ściły się wspólne łaźnie i natryski [2]. Ruch ten inspirowany był przez cztery sektory: skarb państwa, związki komunalne, osoby prywatne i spółdzielczość. Władze miasta, będące dysponentem znacznej puli terenów budowlanych, prowadziły rozsądną politykę gospodarowania nimi oraz stosowały wiele ułatwień zachęcających do budowania domów. Dbały przy tym też o planową dyscyplinę budowlaną. Zabiegi te doprowadziły m.in. do wzniesienia kolonii domów czterorodzinnych przy ulicach Wyspiańskiego i Chełmińskiej oraz do budowy domków jednorodzinnych przy ul. Św. Józefa i na Wrzosach. W miarę budowy kolonii małych mieszkań zaczęto likwidować baraki (głównie na tzw. Kozackich Górach), w których jeszcze w 1934 r. gnieździło się około 5 tys. osób [3].

Ogółem w latach 1920—1936 wybudowano w Toruniu około 6 tys. izb mieszkalnych, w tym około 100 izb ze środków wojska i ponad 500 izb z funduszów gminnych. Reszta została wybudowana przez inwestorów prywatnych.

Ważnym elementem charakteryzującym poziom warunków zamieszkiwania jest obok stanu ilościowego, jakość i standard wyposażenia mieszkań. Otóż prawie wszystkie budynki mieszkalne wznoszone wówczas w Toruniu były skanalizowane i miały wodociąg. W odniesieniu do przeciętnego stanu wyposażenia powstających wówczas w Polsce mieszkań miejskich sytuacja Torunia przedstawiała się korzystniej.

ROZWÓJ SYTUACJI MIESZKANIOWEJ PO WOJNIE

Z pogromu II wojny światowej Toruń wyszedł prawie nietknięty. Miasto szczęśliwie ocalało. Zachowanie dawnej substancji mieszkaniowej w stanie niemal nienaruszonym i równoczesny spadek liczby ludności (1939 r. — 81 tys., 1946 r. — 68 tys.) sprawiły, że problem mieszkaniowy przez pierwszych kilka powojennych lat właściwie nie istniał. Według Spisu Powszechnego z 1946 r. na terenie miasta znajdowało się 42,3 tys. izb mieszkalnych w stosunku do 37,5 tys. izb wykazanych w Spisie Powszechnym z 1931 r. W okresie tym Toruń nie odczuwał więc braku mieszkań. Stąd realizacja nowego budownictwa na terenie miasta była znikoma. Co prawda z danych Spisu Powszechnego przeprowadzonego w 1950 r. wynika, że w Toruniu mieliśmy około 55 tys. izb mieszkalnych, z czego można byłoby sądzić, że w latach 1946—1950 wybudowano około 12,7 tys. izb. Szacu-

[2] Zob. M. Turkowski, *Naprzeciwko codziennym potrzebom*, Rocznik Toruński 4, Toruń 1970, s. 53—62.

[3] Baraki te nie zostały jeszcze w całości zlikwidowane i nadal są zamieszkiwane.

nek taki jest jednak mylący, gdyż należałoby odliczyć przyrost izb wynikający ze zmiany użytkowników obiektów. Dotyczy to przede wszystkim budynków zajmowanych dotychczas m.in. przez wojsko i stopniowo oddawanych na potrzeby mieszkaniowe ludności miasta. Stwierdzić zatem trzeba, że brak wiarygodnych danych nie pozwala na dokładne obliczenie nowo wybudowanych w tym czasie izb mieszkalnych. Z uwagi jednak na duże migracje, a przede wszystkim wzmiankowane już nie zniszczone zasoby mieszkaniowe Toruń nie odczuwał braku mieszkań.

Sytuacja zaczęła się pogarszać w miarę wzrostu liczby ludności, która już w 1950 r. osiągnęła poziom sprzed wojny. Tempo budownictwa mieszkaniowego kształtowało się w latach 1950—1955 poniżej poziomu niezbędnego, którego osiągnięcie pozwoliłoby na pokrycie bieżących potrzeb ilościowych wywołanych szybkim wzrostem liczby mieszkańców. W latach tych powstało tylko jedno nie-

Tabela 1
Budownictwo mieszkaniowe w Toruniu w latach 1956—1980

Wyszczególnienie	Lata				
	1956—60	1961—65	1966—70	1971—75	1976—80
I. Ogólna liczba wybudowanych mieszkań	.	3 356	5 364	7 547	10 034
W tym % udział mieszkań wybudowanych przez inwestorów:					
— państwowych	.	49,3	24,5	26,3	12,8
— spółdzielczych	.	36,6	67,8	69,6	83,3
— indywidualnych	.	14,1	7,7	4,1	3,9
II. Ogólna liczba oddanych do użytku izb mieszkalnych	6 855	10 780	15 936	25 796	35 132
W tym % udział izb oddanych przez inwestorów:					
— państwowych	52,6	47,3	22,8	26,9	11,8
— spółdzielczych	17,1	35,5	66,1	66,8	82,1
— indywidualnych	30,3	17,2	11,1	6,3	6,1

Źródło: zestawienie własne na podstawie danych roczników statystycznych województwa bydgoskiego i Torunia oraz informacji Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Toruniu.

wielkie osiedle mieszkaniowe — Przy Kaszowniku — oraz kilka pojedynczych bloków. W sumie wybudowano zaledwie 1,5 tys. izb (tab. 1), podczas gdy równocześnie przybyło ponad 14 tys. mieszkańców. W czasie planu sześcioletniego zaczęły w Toruniu powstawać i nawarstwiać się poważne trudności mieszkaniowe. Pod względem ilościowym sytuacja mieszkaniowa ulegała odtąd ciągłemu pogarszaniu. Nowa polityka mieszkaniowa, zapoczątkowana w roku 1957, stanowiła także dla Torunia próbę ożywienia ruchu budowlanego. W efekcie zaczęła wzrastać liczba przekazywanych do użytku izb mieszkalnych. W okresie od 1956 do 1960 r. na terenie miasta wybudowano ogółem około 6,9 tys. izb mieszkalnych (tab. 1), z czego

Tabela 2

Rozmiary budownictwa mieszkaniowego w Toruniu w latach 1956—1980 na tle przyrostu ludności

Wyszczególnienie	Lata				
	1956—60	1961—65	1966—70	1971—75	1976—80
Mieszkania oddane do użytku		3 355	5 364	7 547	10 034
Małżeństwa zawarte	4 472	4 434	4 963	6 672	8 199
Przyrost naturalny	6 994	4 210	3 216	5 677	8 864
Ludność w tys. (na początek i koniec pięciolatki)	95—105	106—115	116—129	132—142	157—175

Źródło: zob. tab. 1.

około 70% stanowiło uspołecznione budownictwo mieszkaniowe. W latach 1961—1965 wybudowano w Toruniu około 10,8 tys. izb mieszkalnych. Szybka industrializacja ośrodka toruńskiego i związana z nią migracja ludności ze wsi do miasta spowodowała, że przyrost substancji mieszkaniowej nie nadążał za ciągle wzrastającym zapotrzebowaniem na mieszkania. Ponadto duży i bezpośredni wpływ na wzrost potrzeb mieszkaniowych wywierał czynnik demograficzny w postaci wysokiego przyrostu naturalnego (szczególnie w latach pięćdziesiątych) oraz wysokiego współczynnika zawieranych małżeństw. W okresie 1961—1965 zawarto dla przykładu 4,4 tys. małżeństw, a oddano do użytku tylko 3,3 tys. mieszkań (tab. 2). W drugiej połowie lat sześćdziesiątych wybudowano łącznie około 5,3 tys. mieszkań, ale ze względu na wzmożony przyrost migracyjny i postępujący proces urbanizacji rozwój budownictwa nadal nie nadą-

żał za przyrostem zapotrzebowania na nowe, samodzielne mieszkania.

Względy ekonomiczne i organizacja pracy zadecydowały, że przyjęto zasadę koncentrowania budownictwa mieszkaniowego na stosunkowo zwartych terenach. W tym to właśnie okresie powstały duże skupiska ludności na nie zagospodarowanych dotąd terenach, a mianowicie osiedla: Reja, Młodych, Krasińskiego, Zjednoczenia, Armii Ludowej (Podgórz), Nowe Osiedle, Chrobrego, później Hanki Sawickiej (Mokre) oraz Dekerta. Jak widać, największa koncentracja osiedlowego budownictwa mieszkaniowego obejmowała trzy dzielnice: Śródmieście oraz Przedmieścia Bydgoskie i Chełmińskie.

W połowie lat sześćdziesiątych na czoło inwestorów oddających najwięcej izb wysunęła się spółdzielczość mieszkaniowa (tab. 1). Przekazano jej wiele funkcji spełnianych poprzednio przez budownictwo państwowe. Posunięcia tego rodzaju zmierzały do dalszego zwiększenia udziału środków własnych ludności w budownictwie mieszkaniowym (przy dużej pomocy państwa w postaci dogodnych kredytów i częściowych subwencji). Preferencje i zachęty dla oszczędzających nie znalazły jednak wystarczającego odbicia we wzroście budownictwa. Doświadczenia Torunia z tego okresu są typowe i podobne do doświadczeń innych miast w Polsce. Budownictwo spółdzielcze nie tylko nie było w stanie zmniejszyć zaległości mieszkaniowych, ale równocześnie zaczęło obniżać jakość i wielkość oddawanych mieszkań. W Toruniu odczuwano to szczególnie pod koniec lat sześćdziesiątych. Powierzchnia oddawanych mieszkań zaczęła się zmniejszać i systematycznie pogarszało się ich wykończenie. Powstawały budynki bez balkonów, a na niektórych osiedlach zaczęto budować mieszkania z kuchnią oświetlaną pośrednio (przez pokój). Kurczyć się też zaczęła do minimum cała powierzchnia pomocnicza (kuchnie, przedpokoje, łazienki).

Wraz ze zmianami ogólnymi w kraju na przełomie lat 1970 i 1971 nastąpiły również zmiany w polityce mieszkaniowej. Wprowadzenie w 1973 r. nowego normatywu projektowania mieszkań w budownictwie uspołecznionym stworzyło podstawę do podniesienia standardu i do stopniowego zwiększania powierzchni budowanych mieszkań. W Toruniu pewne zauważalne efekty mieszkaniowe tych ogólnych przemian można datować od 1973 r., tj. od momentu, kiedy liczba oddawanych do użytku nowych mieszkań zaczęła wyprzedzać liczbę zawartych małżeństw (tab. 2). Spółdzielcze zamierzenia inwestycyjne skoncentrowały się na budowie największego osiedla mieszkaniowego — Rubinkowa. Osiedle to w 1980 r. liczyło już ponad 30 tys. mieszkańców i jest nadal rozbudowywane. W ostatnich latach (1978—1980) obserwuje się jednak pewne przyhamowanie roz-

woju budownictwa mieszkaniowego, któremu towarzyszy pogorszenie się jakości wykonawstwa budowlanego. Jest to zjawisko ogólnokrajowe, wynikające głównie z dwu powodów: wadliwego systemu ekonomiczno-finansowego w budownictwie oraz przyjętej polityki technologicznej, która doprowadziła do dominacji wielkiej płyty, narzucając strukturę organizacji budownictwa mieszkaniowego niepodatną na innowacje i szeroko rozumiany postęp techniczny. Dodatkowo spowodowało to zwiększenie się kosztów inwestorskich, a tym

Tabela 3
Wzrost ludności i zasobów mieszkaniowych Torunia w latach 1950—1980

Rok	Ludność ogółem	Ludność w mieszkaniach	Zasoby mieszkaniowe		Przeciętna liczba osób na izbę
			mieszkania	izby	
1950	80 839	77 561	19 246	55 008	1,41
1960	104 906	99 238	23 400	66 159	1,50
1970	129 645	122 268	30 841	91 245	1,34
1974	143 872	139 488	37 109	112 491	1,24
1978	165 594	154 086	42 990	142 544	1,09

Źródło: *Ludność i zasoby mieszkaniowe w latach 1946—1975 wg podziału administracyjnego kraju z 1 VI 1975*, Warszawa 1976, tabl. 45, s. 342; oraz wyniki ostateczne NSP z 7 XII 1978.

samym zwiększenie obciążenia członków spółdzielni z tytułu spłat kredytu. Stało się to szczególnie odczuwalne dla rodzin znajdujących się w gorszej sytuacji materialnej. Dotyczy to głównie młodych małżeństw, które stanowią ponad połowę czekających na mieszkanie.

Ogółem w latach 1971—1975 wybudowano 7,5 tys. mieszkań, czyli 25,8 tys. izb, a w minionym pięcioleciu (1976—1980) oddano do użytku łącznie nieco ponad 10 tys. mieszkań (tab. 1), tj. 35,1 tys. izb mieszkalnych[4]. Posunięcia te nie zmniejszyły deficytu mieszkaniowego i w małym tylko stopniu potrafiły obniżyć dotychczasowe zagęszczenie mieszkań, gdyż zbiegły się one ze wzrostem liczby zawieranych małżeństw oraz ogólnym wzrostem ludności miasta (zob. tab. 2 i 3). Dodać jeszcze trzeba, że na mieszkaniowym bilansie miejskim ciąży również konieczność systematycznego wyburzania starej substancji mieszkaniowej z tzw. pruskiego muru i substandardów nie nadających się do remontu oraz wielce złożony problem

[4] Plan przewidywał realizację 38 tys. izb mieszkalnych.

odnowy zespołu staromiejskiego[5], wiążący się z obciążeniem puli nowo oddawanych mieszkań.

O skali mieszkaniowych potrzeb ludności Torunia możemy częściowo wnioskować z liczby osób ubiegających się o przydział mieszkania spółdzielczego. Z danych Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej wynika, że w końcu 1980 r. oczekiwało na mieszkania ponad 20 tys. członków i kandydatów. Gdyby uwzględnić fakt, że średnia roczna liczba oddawanych mieszkań spółdzielczych oscylowała w minionym pięcioleciu wokół 1670 (tab. 1), to średni okres wyczekiwania na przydział mieszkania wyniósłby prawie 12 lat. Nie wchodząc w szczegółową analizę polityki przydziału mieszkań spółdzielczych, stwierdzić należy, że faktyczna liczba mieszkań przeznaczonych dla członków i kandydatów oczekujących w tzw. „kolejce" wynosi tylko około 50% całej puli rozdysponowywanych lokali. W tej sytuacji okres wyczekiwania na mieszkanie dla tych rodzin przekracza 20 lat.

Wydaje się, że panuje obecnie dobry klimat dla poczynienia odpowiednich zmian w polityce mieszkaniowej. Zmiany te powinny uwzględnić zawartą w porozumieniach społecznych z sierpnia 1980 r. deklarację, iż okres oczekiwania na mieszkanie nie będzie przekraczać 5 lat. Aby deklarację tę zrealizować, należałoby dokonać zmian w proporcjach podziału dochodu narodowego oraz środków inwestycyjnych. Według ocen ekonomistów udział nakładów na budownictwo mieszkaniowe w dochodzie narodowym nie powinien być — w okresie wieloletnim — niższy niż 7%, a udział w nakładach inwestycyjnych ogółem nie niższy niż 30% (dla orientacji: w 1980 r. ten ostatni wynosił niecałe 13%). Niezbędne również powinno się stać ścisłe sprecyzowanie funkcji spółdzielczości mieszkaniowej w społecznym systemie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych i ograniczenie ich do potrzeb jej członków-spółdzielców. Ze względu na ogromną liczbę członków i kandydatów należałoby wprowadzić generalnie zasadę, że mieszkania wybudowane przez spółdzielczość są w całości przeznaczane dla oczekujących na nie spółdzielców. Powinno się wówczas wznowić — zaniechane w drugiej połowie lat siedemdziesiątych — budownictwo komunalne, znane poprzednio jako tzw. budownictwo rad narodowych.

Poczynione uwagi uświadamiają nam, że własnymi siłami ludność Torunia problemu mieszkaniowego rozwiązać nie będzie mogła. Miasto we własnym zakresie może jednak wydatnie ułatwić rozwiązanie tej tak ważnej dla swojej ludności kwestii. W tym celu można by dokonać przesunięcia części mocy produkcyjnych przedsię-

[5] Zob. K. Waissmann, *Wybrane problemy odnowy zespołu staromiejskiego w Toruniu*, Miasto, nr 6/1977, s. 30—33.

biorstw budownictwa przemysłowego do budownictwa ogólnego i komunalnego dla wyprzedzającego zbrojenia terenów pod osiedla mieszkaniowe. Przyspieszyć należałoby zakończenie zaawansowanej już budowy fabryki domów w Toruniu (Grębocinie). Istnieje konieczność natychmiastowej realizacji opóźnionej rozbudowy elektrociepłowni w TPCz „Merinotex", ponieważ brak ciepła stać się może głównym hamulcem rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Trzeba by wreszcie uruchomić wszelkie rezerwy lokalnych surowców i materiałów oraz stworzyć prawdziwe preferencje i zachęty dla osób podejmujących się budować indywidualnie.

WIELKOŚĆ I ZALUDNIENIE MIESZKAŃ

Dla właściwej oceny warunków mieszkaniowych ludności dużą przydatność ma znajomość struktury wielkości mieszkań i ich zaludnienia. Zbyt małe i przeludnione mieszkania, nawet o wysokim standardzie wyposażenia, mają ograniczone możliwości spełniania swych podstawowych funkcji, a tym samym obniżają ogólny poziom zaspokojenia potrzeb.

Z materiałów Narodowego Spisu Powszechnego z dnia 7 XII 1978 r. (dalej: NSP 1978) oraz spisów wcześniejszych (głównie z 1970 i 1960 r.) wynika, że przeciętna wielkość mieszkania mierzona powierzchnią użytkową kształtowała się w Toruniu w ostatnim

Tabela 4
Wybrane wskaźniki wielkości i zaludnienia mieszkańców w Toruniu w latach 1950—1978 (wielkości przeciętne)

Rok	Zagęszczenie mieszkań			Wielkość mieszkań		
	liczba osób na mieszkanie	liczba osób na izbę	powierzchnia użytkowa w m² na 1 osobę	liczba izb w mieszkaniu	powierzchnia użytkowa mieszkania w m²	powierzchnia 1 izby w m²
1950	4,02	1,41	.	2,85	.	.
1960	4,24	1,50	.	2,82	.	.
1970	3,96	1,34	12,3	2,96	48,9	16,5
1974	3,75	1,24	13,3	3,03	48,5	16,0
1978	3,54	1,09	13,8	3,27	49,4	15,1

Źródło: zestawiono na podstawie danych spisów powszechnych z 1950, 1960, 1970 oraz mikrospisu z 1974 r. i wyników ostatecznych NSP 1978.

Tabela 5
Porównanie zaludnienia i wielkości mieszkań w Toruniu, w miastach województwa toruńskiego i Polski

Przeciętna	Miasta Polski ogółem		Woj. toruńskie * — miasta		Toruń	
	1970	1978	1970	1978	1970	1978
Liczba izb w mieszkaniu	2,77	3,07	2,92	3,20	2,96	3,27
Powierzchnia użytkowa mieszkania w m²	46,8	49,3	48,4	48,9	48,9	49,4
Powierzchnia użytkowa mieszkania w m² na 1 osobę	12,8	14,6	12,1	13,8	12,3	13,8
Liczba osób na:						
— mieszkanie	3,64	3,37	4,01	3,55	3,96	3,54
— izbę	1,32	1,10	1,37	1,11	1,34	1,09

* Według spisów powszechnych 1970 r. i 1978 r. w porównywalnym podziale administracyjnym.

Źródło: *Rocznik statystyczny 1979*, Warszawa 1979, tabl. 11, s. 359; *Rocznik statystyczny województwa toruńskiego 1979*, Toruń 1979, tabl. 1, s. 212 oraz dane wyników ostatecznych NSP 1978.

dziesięcioleciu wokół 49 m² (tab. 4). Jeśli chodzi o powierzchnię przeciętną izby, to uległa ona nawet obniżeniu (z 16,5 m² w 1970 r. do 15,1 m² w 1978 r.). Interesujące okazać się może porównanie tych wskaźników z danymi krajowymi. Otóż średnia powierzchnia użytkowa mieszkania wynosiła w kraju w 1978 r. 54 m² (49 w mieście i 61 na wsi) wobec 51 m² w 1970 r. (49 w mieście i 56 na wsi). Odnotować więc możemy wyraźniejszy postęp w zwiększaniu przestronności mieszkań w zasobach ogólnokrajowych niż toruńskich. Różnice te uwidaczniają się jeszcze bardziej drastycznie na niekorzyść Torunia, gdy weźmiemy pod uwagę przeciętną powierzchnię izby. I tak na wsi zaznaczył się minimalny wzrost przeciętnej wielkości izby, w miastach Polski ogółem przeciętna ta zmniejszyła się o 0,8 m², natomiast w Toruniu aż o 1,4 m². Te odmienne tendencje zmian wiążą się ze standardem powierzchniowym budownictwa mieszkaniowego. Na wsi przeważa budownictwo indywidualne, charakteryzujące się stosunkowo wysokim standardem powierzchniowym, w miastach — uspołecznione budownictwo wielorodzinne, odznaczające się skromnym standardem w tym zakresie. Dodać należy, że przez całą prawie minioną dekadę stosowano w tym budownictwie ciągle jeszcze, choć ostatnio w malejącym stopniu, projekty oparte

na przepisach i normatywach z 1959 r., przewidujące małe powierzchnie mieszkalne i niewielkie powierzchnie pomocnicze (tj. przedpokoi, łazienek, szaf ściennych itd.). Działania takie były m.in. całkowicie sprzeczne z literą i duchem Uchwały V Plenum KC PZPR z maja 1972 r. w sprawie długoterminowego programu mieszkaniowego.

Pod względem przeciętnej liczby izb w mieszkaniu sytuacja Torunia jest nieco lepsza od średniej krajowej. W porównaniu z 3,27 izbami, przypadającymi na mieszkanie (w 1978 r.) w Toruniu, w miastach Polski ogółem przeciętna wielkość mieszkania wynosiła 3,07 izby (tab. 5). Jeśli głębiej wnikniemy jednak w informacje zawarte w spisach za ostatnie 20 lat, to okaże się, że wskaźnik ten średnio w miastach Polski ogółem, a głównie w miastach centralnych i południowych, wykazywał wyższe tempo poprawy niż w Toruniu.

Tabela 6
Struktura mieszkań toruńskich według wielkości w 1978 r.

Wyszczególnienie	Mieszkania	
	liczba	procent
Mieszkania ogółem	42 990	100,0
1. Mieszkania o liczbie izb:		
— 1	2 419	5,6
— 2	8 023	18,6
— 3	15 865	36,9
— 4	11 558	26,8
— 5	3 229	7,5
— 6	1 264	2,9
— 7 i więcej	627	1,4
2. Mieszkania o powierzchni użytkowej w m²:		
do 20	1 348	3,1
20—24	1 623	3,9
25—29	2 401	5,6
30—34	3 884	9,1
35—39	7 057	16,4
40—49	12 113	28,2
50—59	5 307	12,3
60—79	4 853	11,3
80—89	1 256	2,9
90—109	1 883	4,4
110 i więcej	1 225	2,8

Źródło: zestawiono na podstawie wyników ostatecznych NSP 1978.

Dane NSP 1978 ujawniają też duże zróżnicowanie powierzchni użytkowej mieszkań ludności Torunia. Wśród ogółu mieszkań najliczniejsze są lokale w przedziale powierzchniowym 40—49 m², które stanowiły około 30% łącznej ich liczby, oraz kolejno lokale mające: 35—39 m² i 50—59 m² (tab. 6).

Cechą charakterystyczną zasobów mieszkaniowych Torunia (podobnie jak i innych miast Polski) jest duży udział mieszkań małych (do 3 izb). W lokalach tych mieszkało łącznie (w 1978 r.) około 65% ludności miasta. Udział mieszkań 5- i więcej izbowych w ogólnych zasobach kształtował się poniżej 12% (tab. 6). W tym względzie występuje nadal niedopasowanie strukturalne wznoszonych nowych mieszkań. Występuje powszechny brak mieszkań większych, przede wszystkim 3- i 4-pokojowych. Ogólny ich deficyt jest znacznie wyższy niż mogłoby to wynikać z prostego porównania ogólnej liczby gospodarstw z liczbą istniejących mieszkań. Jednocześnie w stosunku do normatywnie określanych potrzeb występuje nadwyżka mieszkań małych, 1- i 2-izbowych.

Samodzielność korzystania z mieszkań jest jednym z ważniejszych mierników oceny warunków mieszkaniowych. Według ostatecznych wyników NSP 1978 mieliśmy w Toruniu ogółem 20,6 tys. (tj. 37,5%) gospodarstw domowych użytkujących mieszkanie wspólnie z innymi. Najczęściej nie miały samodzielnego mieszkania 1- i 2-osobowe gospodarstwa domowe. Większe rodziny i gospodarstwa dzieliły mieszkanie z innymi o wiele rzadziej, jednak i wśród nich co czwarte—piąte nie dysponowało odrębnym mieszkaniem. W mieszkaniach samodzielnie użytkowanych żyło w Toruniu w 1978 r. 107,1 tys. osób, tj. 69,5% ludności miasta.

Z uzyskanych informacji spisowych wynika, że gospodarstwa domowe samodzielnie zamieszkałe użytkują głównie małe (do 3 izb) mieszkania. Niewielki procent tych gospodarstw dysponuje dużymi mieszkaniami. Gospodarstwa natomiast współzamieszkujące z innymi użytkują zwykle większe mieszkania, chociaż nierzadko są to mieszkania średniej wielkości lub zupełnie małe. Na ogół współzamieszkiwanie kilku gospodarstw domowych jest tym częstsze, im mieszkania są większe i im więcej mają izb mieszkalnych.

Samodzielnie użytkowane są głównie nowe mieszkania własności uspołecznionej, których powierzchnia jest na ogół stosunkowo niewielka. Mieszkania zajmowane przez dwa i więcej gospodarstw domowych zlokalizowane są w Toruniu częściej w starej zabudowie, z większymi lokalami, o znacznym udziale powierzchni pomocniczej w ogólnej powierzchni mieszkaniowej.

Przeciętne zaludnienie mieszkań w Toruniu jest, mimo pewnej poprawy, nadal wysokie. Poziom tego zaludnienia zbliża się do wskaźnika wszystkich miast Polski (tab. 5). W mieszkaniach 1-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

i 2-izbowych oraz w mieszkaniach do 35 m² powierzchni użytkowej średnie zagęszczenie sięga granic przeludnienia [6]. Pamiętać jednak trzeba, że są to dane przeciętne, pewną bowiem część małych mieszkań zajmują osoby samotne, co oczywiście zwiększa przeciętne zaludnienie mieszkań pozostałych.

Z analizy struktury zaludnienia wynika, że większość ludności Torunia mieszka w zadowalających na ogół warunkach z punktu widzenia średniego zaludnienia. W okresie 1970—1978 zmniejszyła się liczba ludności w mieszkaniach nadmiernie zagęszczonych, wzrosła zaś w mieszkaniach o stosunkowo niskim zaludnieniu. I tak w 1970 r. około 10% ludności Torunia zajmowało mieszkania zaludnione przez mniej niż 1 osobę na 1 izbę. W 1978 r. odsetek ten przekroczył 18%. W 1970 r. około 37% ludności zajmowało mieszkania, w których na izbę przypadały 2 lub więcej osób, w 1978 r. wskaźnik ten spadł do około 23%.

W Toruniu przeciętna powierzchnia użytkowa substancji mieszkaniowej na 1 osobę (13,8 m²) według ostatniego spisu była mniejsza od średniej krajowej (14,6 m²), a identyczna z przeciętną miast własnego województwa. Większość wskaźników obrazujących poziom zaludnienia mieszkań w Toruniu i w miastach województwa toruńskiego (tab. 5) świadczy o ich dużym wyrównaniu.

Charakterystyczną cechą oceny warunków mieszkaniowych są zmiany w liczebności osób przypadających średnio na 1 mieszkanie. W okresie 1970—1978 w Toruniu o 0,4 osoby zmalało przeciętne zaludnienie zamieszkałych lokali. Wskaźnik ten dla wszystkich miast Polski wyniósł odpowiednio niespełna 0,3 osoby. Odnotowując te niewątpliwie korzystne tendencje, zwróćmy uwagę, że z jednej strony więcej jest samodzielnych mieszkań, a z drugiej wzrost zamożności pewnej części ludności spowodował dążenie do usamodzielnienia się osób prowadzących — z konieczności — wspólne gospodarstwo domowe. Nie bez znaczenia było również zmniejszenie się dzietności kobiet, wynikające w głównej mierze z ich aktywizacji zawodowej oraz niepopularności modelu wielodzietnej rodziny.

Interesujące może się jeszcze okazać zróżnicowanie zaludnienia mieszkań toruńskich w zależności od charakteru zabudowy. Z informacji spisowych wynika, iż wysokie budynki — mimo statystycznie

---

[6] Jest to określenie umowne. W latach międzywojennych za mieszkania przeludnione uważano takie, w których przypadały ponad dwie osoby na 1 izbę. Obecnie w krajach europejskich przyjmuje się najczęściej jako granicę przeludnienia wskaźnik 1,5 osoby na izbę w mieszkaniu (A. Andrzejewski, *Sytuacja mieszkaniowa w Polsce w latach 1918—1974*, Warszawa 1977, s. 265—266).

mniejszych mieszkań — charakteryzują się stosunkowo korzystnymi współczynnikami „osób na izbę" także dlatego, że zamieszkują je względnie małe rodziny. Jak się okazuje, najbardziej zaludnione są mieszkania w budynkach dwupiętrowych. Są to — jak wiadomo — najczęściej domy stare, podległe zwykle publicznej gospodarce lokalami, a zatem zasiedlane w dużym stopniu przez dwa lub więcej gospodarstw domowych.

WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ W INSTALACJE

O warunkach mieszkaniowych decyduje nie tylko posiadanie samodzielnego mieszkania o odpowiedniej wielkości i poziomie zaludnienia, ale również stopień wyposażenia w podstawowe i nowoczesne instalacje. Za minimum warunków mieszkaniowych we współczesnym ogólnym standardzie życia ludności miast zwykło się uważać mieszkanie z instalacjami wodociągową i kanalizacyjną (kran z wodą i WC). Mieszkań wyposażonych w te instalacje było w Toruniu w 1970 r. około 18 tys., czyli nieco powyżej 58%. W 1978 r. wskaźnik ten wzrósł do 76%, czyli około 33 tys. mieszkań miało już te urządzenia. Mieszkań wyposażonych w wodociąg miał Toruń w 1970 r. około 25,8 tys., czyli 84%. W końcu 1978 r. liczba ich wzrosła do 39,3 tys., co stanowiło 91,4% (tab. 7). Odsetek ludności korzystającej z tego urządzenia był jeszcze nieco wyższy i wynosił 91,7%. Dostęp do sieci kanalizacyjnej miało w 1978 r. 78% ludności miasta. Odnosząc te wskaźniki do innych miast stwierdzić trzeba, że odsetek mieszkań wyposażonych w wodociąg jest duży i wyprzedzają tu Toruń tylko niektóre wielkie miasta, jak np. Wrocław, Katowice,

Tabela 7
Wyposażenie mieszkań toruńskich w niektóre urządzenia sanitarno-techniczne oraz ludność w tych mieszkaniach w 1978 r.

Rodzaj wyposażenia	Mieszkania		Ludność	
	liczba	procent	liczba	procent
Wodociąg	39 300	91,4	141 240	91,7
Ustęp spłukiwany	32 995	76,7	120 221	78,0
Zlew lub umywalka	38 481	89,5	138 555	89,9
Gaz	35 036	81,5	124 148	80,6
Łazienka	29 992	69,8	109 847	71,3
Centralne ogrzewanie	27 014	62,8	96 943	62,9

Źródło: zestawiono na podstawie wyników ostatecznych NSP 1978.

Poznań i ostatnio Warszawa, gdzie wyposażenie to stało się niemal zjawiskiem powszechnym.

Wyposażenie mieszkań toruńskich w WC jest stosunkowo dobre. W 1978 r. ustęp spłukiwany miało prawie 33 tys. (76,7%) mieszkań. Pozycja Torunia jest tu lepsza od średniej krajowej w miastach. Odsetek mieszkań wyposażonych w łazienki (69,8%) jest zbliżony do średniej krajowej w miastach (69,1%).

Dobre jest wyposażenie mieszkań w Toruniu w gaz sieciowy. W końcu 1978 r. zainstalowany był on w ponad 35 tys. mieszkań, co stanowisło 81,5% istniejących zasobów mieszkaniowych. Wskaźnik ten wyraźnie wyprzedza średnią krajową (59,7%) miast. Wśród dużych miast tylko niektóre (np. Wrocław, Kraków) przewyższają w tej dziedzinie Toruń. Poprawa wyposażenia mieszkań w gaz sieciowy zależy głównie od uzbrojenia miasta w odpowiednie urządzenia i dlatego wskaźniki wzrostu liczby mieszkań wyposażonych w gaz mogą być nieproporcjonalne nawet do przyrostu nowych zasobów. Sytuacja taka miała miejsce w Toruniu, a w jeszcze wyższym stopniu w Łodzi.

Poziom wyposażenia mieszkań toruńskich w centralne ogrzewanie jest wyższy od średniej krajowej miast. W 1978 r. wyposażonych w tę instalację było około 27 tys. (około 63%) mieszkań. Pod tym względem wszystkie wielkie miasta zdecydowanie zdystansowała Warszawa.

Przy dokładniejszej analizie danych statystycznych stwierdzić można dość dużą korelację struktury mieszkań toruńskich według wieku i charakteru zabudowy ze strukturą ich wyposażenia, szczególnie w centralne ogrzewanie i łazienki. Instalacje te wprowadzono masowo dopiero w budownictwie uspołecznionym po ostatniej wojnie. Stąd też odsetek mieszkań wyposażonych w łazienkę i centralne ogrzewanie był jeszcze w 1970 r. względnie niski, gdyż wówczas ponad połowa zasobów mieszkaniowych pochodziła sprzed 1945 r., a 30% sprzed 1914 r. Wskaźnik ten w latach siedemdziesiątych zdecydowanie się poprawił, głównie dlatego, iż mieszkania budowane przez spółdzielnie były w całości wyposażane w te urządzenia. W 1978 r. udział mieszkań wybudowanych przed 1945 r. wynosił około 40% całości zasobów mieszkaniowych w Toruniu.

Należałoby odważniej dążyć do przebudowy standardu wyposażenia mieszkań starych. Zabiegi te napotykają m.in. barierę uzbrojenia. Konieczne byłyby wyprzedzające nakłady na strukturę komunalną, których — jak dotychczas — Toruń nie ma. Opóźnia to procesy modernizacyjne zasobów mieszkaniowych.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione w sposób bardzo ogólny i syntetyczny warunki mieszkaniowe ludności Torunia w ich rozwoju historycznym upoważniają do następujących stwierdzeń:

Sytuacja mieszkaniowa Torunia w okresie międzywojennym i później do początku lat pięćdziesiątych była niezła i wyraźnie uprzywilejowana w stosunku do ogółu miast Polski. Potrzeby mieszkaniowe miasta były zaspokojone, a ogólny standard zasobów mieszkaniowych był o wiele wyższy od średniej krajowej.

W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych sytuacja zaczęła się komplikować. Wzrastało zaludnienie mieszkań i zaznaczył się ich duży deficyt. Równocześnie mieszkania oddawane do użytku (głównie w budownictwie uspołecznionym) charakteryzowały się niemal pełnym wyposażeniem w podstawowe instalacje: wodociąg, WC, łazienkę i centralne ogrzewanie. Bilans mieszkaniowy lat siedemdziesiątych jest dla ludności Torunia nadal niekorzystny. Co prawda w okresie tym nastąpiła znaczna poprawa warunków mieszkaniowych, mieszkania w Toruniu stały się bardziej przestronne, mniej gęsto zasiedlone (choć wskaźnik zagęszczenia jest wyższy od średniej krajowej miast) i lepiej wyposażone w instalacje; jednocześnie jednak spotęgowało się zjawisko nie zaspokojonego „głodu mieszkaniowego". Czas oczekiwania na mieszkanie zaczął się systematycznie wydłużać. W szczególnie trudnej sytuacji mieszkaniowej znajdują się młode małżeństwa, z których jedynie około 20% ma samodzielne mieszkania.

Z porównania warunków mieszkaniowych ludności Torunia i ludności miejskiej kraju ogółem wynika, że Toruń ma obecnie warunki zbliżone do średnich w miastach w ogóle, ale mniej korzystne od niektórych największych miast. W tych ostatnich tempo poprawy sytuacji mieszkaniowej, głównie w dziedzinie wyposażenia mieszkań w podstawowe instalacje techniczne, było wyższe niż w Toruniu. Zaszedł więc proces pewnego wyrównywania warunków mieszkaniowych, w wyniku którego sytuacja mieszkaniowa Torunia zbliżyła się do średniej dla ludności miejskiej w Polsce.

Naszkicowany obraz warunków mieszkaniowych Torunia nie jest pełny, gdyż nie zawiera — z powodu braku danych lub trudnej ich dostępności — wszystkich elementów wyznaczających sytuację mieszkaniową ludności. W opisie posługiwano się na ogół przeciętnymi współczynnikami, których wartość poznawcza, jak wiadomo, jest ograniczona.

Henryk Iwaniszewski (1922—1981)

Andrzej Woszczyk

W poniedziałek 31 sierpnia 1981 toruńskie środowisko naukowe, techniczne i krajoznawcze żegnało nagle zmarłego naszego kolegę i przyjaciela, docenta doktora Henryka Iwaniszewskiego.

Henryk Iwaniszewski urodził się w Grodnie 12 kwietnia 1922 roku w rodzinie rzemieślniczej. Do roku 1939 ukończył czwartą klasę Gimnazjum Ogólnokształcącego w Grodnie, a następnie tamże 8 i 9 klasę średniej Szkoły Radzieckiej. Później do końca wojny pracował na różnych stanowiskach technicznych.

W lipcu 1945 roku został Henryk wraz z rodziną repatriowany na teren woj. zielonogórskiego. Świadectwo dojrzałości uzyskał w czerwcu 1946 r. po ukończeniu Państwowych Kursów Maturalnych w Gorzowie Wielkopolskim. Od jesieni 1946 roku związał się z Toruniem. Jako student Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w latach 1946—1952 odbył studia astronomiczne zakończone dyplomem magistra filozofii w zakresie astronomii. Już w czasie studiów został pracownikiem Uniwersytetu. Najpierw jako zastępca asystenta, od grudnia 1947, później młodszy asystent i asystent. W roku 1953 zostaje mianowany starszym asystentem, a w 1956 adiunktem. Wszystko w Katedrze Astronomii kierowanej przez profesora Władysława Dziewulskiego. W czasie swej pracy w Uniwersytecie mgr Iwaniszewski przeprowadza przewód doktorski i w lutym 1962 broni pracy doktorskiej na temat: „Wyznaczanie ekstynkcji międzygwiazdowej i gęstości gwiazd w polu Aquila".

Na stanowisku adiunkta pozostaje dr Iwaniszewski do końca swej pracy w Uniwersytecie, do września 1962 r. Później przechodzi do pracy w Przemysłowym Instytucie Elektroniki (przemianowanym w 1972 r. na Instytut Technologii Elektronowej) w Toruniu, gdzie zajmuje stanowisko kierownika działu uruchomienia produkcji. Następnie w tym Instytucie kolejno organizuje i kieruje Zakładem Fizyki Ciała Stałego oraz jest organizatorem i kierownikiem Zakładu

Henryk Iwaniszewski (1922—1981)

Diod Krzemowych. Z dniem 1 listopada 1963 r. dr Iwaniszewski został mianowany przez Ministra Przemysłu Ciężkiego, któremu podlegał PIE, samodzielnym pracownikiem naukowo-badawczym, co w świetle ustawy z dnia 12 kwietnia 1973 było równoważne z mianowaniem na stanowisko docenta. Na stanowisku docenta w Instytucie Technologii Elektronowej Henryk Iwaniszewski pozostawał do śmierci.

Publikowany astronomiczny dorobek naukowy doc. Iwaniszewskiego zamyka się liczbą 21 pozycji. Są to prace głównie w dziedzinie astronomii gwiazdowej i radioastronomii, choć nie zabrakło też prac w dziedzinie mechaniki nieba i fotometrii. Było więc wyznaczanie ruchu Słońca w przestrzeni, wyliczanie zakłóceń ruchu planetoi-

dy i badanie struktury Drogi Mlecznej w wybranej okolicy, oparte na własnych pomiarach jasności i klasyfikacji widm gwiazd. Ale od pierwszych chwil pracy w Katedrze Astronomii Henryk Iwaniszewski więcej wysiłku i ofiarnej pracy musiał wkładać w organizację warsztatu pracy naukowej dla siebie i innych niż w same badania astronomiczne. Rok 1947 to przybycie do Torunia słynnego astrografu Drapera z Cambridge College Observatory w USA i początek organizacji i budowy Obserwatorium Astronomicznego w Piwnicach. Henryk Iwaniszewski był jednym z najistotniejszych filarów tych prac. Profesor Władysław Dziewulski wielokrotnie dawał temu wyraz, podkreślając nie tylko talent techniczny i organizacyjny Henryka Iwaniszewskiego, ale i jego ogromną pracowitość i ofiarność. Dokonał Henryk Iwaniszewski montażu 2 lunet i przeróbki trzeciej, wprowadzając własne rozwiązania techniczne, zaprojektował i w dużej mierze sam wykonał 2 specjalnie otwierane pawilony dla lunet, kompletował wyposażenie warsztatu i pracowni, którego elementy często sam przywoził do Obserwatorium w plecaku na swych plecach. Kopał doły fundamentowe i kablowe, zakładał kable energetyczne i telekomunikacyjne, budował ogrodzenie. Słowem robił wszystko, co w tych pionierskich latach należało robić, aby urzeczywistnić ideę Obserwatorium Astronomicznego. Swą wiarą w wizję przyszłego ośrodka porywał nas, swoich młodszych kolegów. Zadziwiał nas swą niestrudzoną aktywnością, entuzjazmem do pracy, skromnością. Gdy w 1955 roku powstało w Toruniu zainteresowanie zadaniami radioastronomicznymi, Henryk Iwaniszewski był pierwszym entuzjastycznym realizatorem stworzenia bazy badań radioastronomicznych w Toruniu. I kładł fundamenty tej bazy swoim umysłem i, dosłownie, swoimi rękami. W roku 1956 przebywa na stażu naukowym w placówkach radioastronomicznych na Krymie, w Armenii i Moskwie. Po powrocie buduje sposobem gospodarczym w Piwnicach pierwsze radioteleskopy. W latach 1957—1962 zbudował kilka różnych radioteleskopów, z których największym był 12-metrowy paraboloid obracalny w układzie horyzontalnym. Wykonywał dla tych radioteleskopów obliczenia elektryczne i techniczne, zdobywał materiał i rzemieślników, nie żałował swego serca, rąk (osobiście spawał) i pieniędzy. W tym też okresie opublikowane przez Niego (wraz ze współpracownikami) prace koncentrowały się wokół zagadnień aparaturowych oraz opracowania uzyskanych pomiarów promieniowania Słońca i Galaktyki na różnych długościach fali. Prace te zawierają się w 14 pozycjach bibliograficznych i były referowane m.in. na zjazdach Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i na polsko-czeskich konferencjach heliofizycznych w 1961 i 1962 roku.

Pasja i doświadczenie w organizacji warsztatu pracy naukowej owocowały w pracy Henryka Iwaniszewskiego w Przemysłowym

Instytucie Elektroniki. Zorganizował tam Zakład Fizyki Ciała Stałego, doskonale wyposażony w aparaturę technologiczną i pomiarowo-kontrolną, przeznaczoną do badań własności elektro-optycznych półprzewodników, oraz dalej zajmował się czynnie konstrukcją nowej aparatury technologicznej i pomiarowej. Zbudował napylarkę szklano-metalową o dużej wydajności, aparaturę do pomiarów efektu Halla, piece do hodowania monokryształów w próżni itp. Kierował pracami badawczymi i rozwijał technologie dotyczące fotorezystorów. Wraz z grupą współpracowników opracował technologię wytwarzania fotooporników polikrystalicznych czułych na bliską podczerwień, a później fotooporników czułych w zakresie 2—3 μm. Za osiągnięcia w tej dziedzinie został nagrodzony w 1966 roku nagrodą przewodniczącego Komitetu do Spraw Nauki i Techniki. Interesowała Go fizyka cienkich warstw. Kierował i rozwijał badania zmierzające do opanowania technologii wytwarzania diod szybkoprzełączających metodą epitaksji oraz własności optoelektrycznych warstw cienkich, głównie CdSe-CdTe. Opracował serie modelowe i serie prototypowe różnego rodzaju diod krzemowych i tranzystorów polowych. Tylko w latach 1962—1970 prace te znalazły swą podbudowę teoretyczno-dokumentacyjną w 13 opracowaniach (które ze względu na specyficzny charakter nie mogły być publikowane). Miały te prace też znaczenie dla obronności kraju, czego dowodem jest przyznanie doc. Iwaniszewskiemu przez Ministerstwo Obrony Narodowej, w październiku 1968, medalu „Za zasługi dla obronności Kraju".

Z opracowanych przez tego wybitnego specjalistę w dziedzinie technologii elementów półprzewodnikowych technologii i wdrożeń do produkcji wymienić szczególnie należy fotorezystor cienkowarstwowy do układu zegarkowego, diodę przełączającą typu BAYP 61 oraz diodę zabezpieczającą układy telefoniczne przed przepięciami BZZP 88. Niektóre z rozwiązań technologicznych docenta Iwaniszewskiego uzyskały rangę patentu. Ostatni nosi numer 217147 i datę 13 lutego 1981.

Ważną dziedzinę działalności doc. dra Henryka Iwaniszewskiego stanowi Jego praca dydaktyczna. W okresie swych służbowych związków z Uniwersytetem M. Kopernika był nauczycielem akademickim. Prowadził ćwiczenia i zajęcia seminaryjne dla studentów astronomii i fizyki. W czasie swej pracy w instytucie resortowym bardzo intensywnie opiekował się młodą kadrą. Tylko w latach 1962—1970 kierował 15 pracami magisterskimi i 2 pracami doktorskimi obronionymi na UMK w 1968 i 1970 roku. Ta działalność pedagogiczna znalazła wysokie uznanie w oczach Jego przełożonych. Minister Przemysłu Ciężkiego powołał Go w poczet członków Rady Naukowej Instytutu Technologii Elektronowej. Przez ostatnie 6 lat słu-

żył jako oficjalny konsultant naukowy i technologiczny dla Działu Technologicznego Zakładu Elektronicznego ITE w Toruniu.

Jego kompetencje merytoryczne i zdolności organizacyjne wykorzystało też Stowarzyszenie Elektryków Polskich, powierzając Mu organizację Konferencji Mikroelektroniki Krajów Socjalistycznych, która odbyła się w Toruniu w 1980 roku. Docent Iwaniszewski wywiązał się z tego zadania znakomicie. Był też członkiem Krajowego Komitetu Programowo-Organizacyjnego przyszłej międzynarodowej konferencji mikroelektroniki w Budapeszcie.

Nauczycielska pasja docenta Iwaniszewskiego i umiłowanie przez Niego nauki o Wszechświecie znajdują swój wspaniały wyraz w Jego działalności w łonie Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii. Kontaktów z astronomią Henryk Iwaniszewski nigdy nie zerwał, a poprzez działalność w PTMA pracował niestrudzenie dla Jej dobra. Do PTMA należał od 1956 roku. Przez wiele lat przewodniczył Oddziałowej Sekcji Odczytowej. Był aktywnym demonstratorem, prelegentem i organizatorem prelekcji i pokazów nieba dla młodzieży i ogółu społeczeństwa toruńskiego. Organizował cieszące się ogromnym powodzeniem wycieczki do Obserwatorium w Piwnicach i cykle odczytowe w toruńskim ratuszu, które na stałe weszły do kalendarza kulturalnego Torunia. Za tę działalność Walny Zjazd Delegatów PTMA wyróżnił Go dyplomem honorowym w 1973 roku i srebrną Odznaką Honorową w 1979 r. Szczególnie bujną działalność popularyzatorską współczesnych osiągnięć w badaniach Kosmosu rozpoczął docent Iwaniszewski z chwilą wybrania Go na prezesa Oddziału Toruńskiego PTMA w 1975 roku. Później został też członkiem Zarządu Głównego PTMA. Jednym z efektów tego okresu działalności jest znany już członkom PTMA „Kalendarzyk Astronomiczny", który został przez Niego opracowany i Jego staraniem wydany przez Oddział PTMA w Toruniu. Przed śmiercią zdążył przygotować nowe wydanie tego kalendarzyka na rok 1982. Był w Toruniu po prostu „instytucją" popularyzującą naukę o otaczającym nas świecie i współczesnym podboju Kosmosu. Był tej działalności oddany całym sercem i duszą. I między innymi za tę działalność, na wniosek Zarządu Głównego PTMA, Rada Państwa odznaczyła Go w 1979 roku Złotym Krzyżem Zasługi.

Charakterystyczne dla jego działalności były odwaga w podejmowaniu przedsięwzięć i entuzjazm dla realizacji wybranych celów. Posiadał umiejętność i zapał do pracy organizacyjnej oraz łatwość we współżyciu i współpracy z ludźmi. Wierzył ludziom, i swym optymizmem i wiarą w końcowy sukces porywał do współpracy. Te cechy uwidaczniały się na wszystkich frontach Jego pracy zawodowej i pracy społecznej. I chyba najbardziej dominującą i stanowiącą wspólną cechę wszystkich Jego działań była Jego pasja spo-

łecznikowska. To ona chyba pchnęła Go, gdy czuł że jest potrzebny, do aktywnej działalności w łonie Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Uprawiał czynnie turystykę górską, był przodownikiem Górskiej Odznaki Turystycznej i instruktorem kształcenia kadr. W Zarządzie Miejskim PTTK w Toruniu pełnił różne funkcje do prezesa w latach 1972—1975 włącznie. Aktualnie był skarbnikiem w Zarządzie Wojewódzkim PTTK w Toruniu i przewodniczącym Komisji Górskiej. Był założycielem i prezesem Klubu Turystyki Górskiej „Karpaty". Organizował wiele rajdów i innych imprez turystycznych dla młodzieży i społeczeństwa Torunia. Niektóre z tych imprez miały różne akcenty astronomiczne. Był żarliwym propagatorem turystyki górskiej wśród młodzieży, osobiście prowadził obozy wędrowne i szkolenie. Za tę działalność nadano Mu wiele dyplomów honorowych, nagród i wyróżnień, między innymi Medal 30-lecia PTTK i złotą Odznakę Honorową PTTK. Przy tych wszystkich absorbujących zajęciach znajdował jeszcze czas na chwile wytchnienia wśród swej kolekcji znaczków pocztowych. A że był wyróżniającym się członkiem Związku Filatelistów, świadczy m.in. srebrna Odznaka PZF nadana Mu w 1975 roku.

Docent Iwaniszewski był członkiem Polskiego Towarzystwa Astronomicznego i Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Oprócz wymienionych wyżej odznaczeń był wyróżniony medalami X-lecia i XXX-lecia PRL.

Zmarł nagle w dniu 27 sierpnia 1981, w kilka zaledwie godzin po zebraniu w gronie działaczy PTTK, na którym planowano rychłą wyprawę turystyczną w Gorce pod Jego kierownictwem.

Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny

Elżbieta Zawacka

Podziemne wojsko polskie organizujące się pod koniec przegranej wojny obronnej we wrześniu 1939 roku i przybierające nazwę Służby Zwycięstwu Polski (w skrócie SZP) od pierwszych dni funkcjonowania miało w swoim składzie kobiety-żołnierzy. Znalazły się one z czasem we wszystkich działach służby podziemnej, wszędzie tam, gdzie ich praca w warunkach okupacyjnych okazała się równie lub bardziej przydatna od pracy mężczyzn. Wchodziły drogą ochotniczego werbunku do pomocniczej służby wojskowej w SZP; wkrótce stało się jednak jasne, że służba pełniona przez nie w wojsku konspiracyjnym nie była służbą pomocniczą na zapleczu frontu, bo pod okupacją frontem był cały kraj, który zaplecza nie miał. W przekształconym w lutym 1940 roku z SZP Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), z kolei przemianowanym w lutym 1942 roku na Armię Krajową (AK) służba kobiet była służbą f r o n t o w ą, pełnioną w obliczu wroga, na równi z żołnierzami-mężczyznami.

W niniejszym artykule autorka przedstawia na przykładzie kobiet toruńskich wyniki dotychczasowe swoich wieloletnich badań nad problemem uczestnictwa kobiet pomorskich w podziemnym wojsku. W części wstępnej artykułu zostaje ukazana geneza wojskowej służby kobiet i tworzenie się jej organów werbunkowo-organizacyjnych w Komendzie Głównej SZP — ZWZ — AK; dalej przedstawiono krótko tworzenie się organów wojskowej służby kobiet na szczeblu Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ — AK, po czym autorka przechodzi do opisu składu personalnego i funkcjonowania agend wojskowej służby kobiet w Toruniu w dwóch wyodrębnionych okresach, poprzedziwszy ten opis bardzo skrótowym ujęciem udziału kobiet w innych organizacjach podziemnych Torunia. Do atrykułu dołączono w aneksach biogramy kilkunastu nieżyjących torunianek-żołnierzy.

Przedstawienie dziejów toruńskiej służby wojskowej kobiet autorka oparła na materiałach pięciu rodzajów; są to:

— zebrane żmudnym wysiłkiem wielu życzliwych informatorek 83 relacje, mówiące o służbie torunianek, a znajdujące się w zbiorach prywatnych autorki;

— tamże mieszczące się informacje dotyczące 454 torunianek-kombatantek, ujęte w ogólnej kartotece pomorskich kombatantek (liczącej ponad 2500 nazwisk);

— kilka zachowanych dokumentów o pomorskich zespołach wojskowej służby kobiet, przytoczonych częściowo w tekście;

— korespondencja autorki z byłym Szefem WSK Komendy Głównej ZWZ — AK i niektórymi byłymi dowódcami pomorskimi ZWZ — AK;

— bardzo nieliczna i fragmentaryczna literatura przedmiotu [1].

Bazę źródłową opracowania należy jednak ocenić jako niewystarczającą do syntetycznego ujęcia problemu z dwóch powodów: nie rozporządzamy dotychczas opracowaniem dziejów SZP — ZWZ — AK na Pomorzu, na którym mogłoby oprzeć się przedstawienie uczestnictwa kobiet w ruchu oporu jako problem szczegółowy; po drugie zdobyte przez autorkę relacje i inne informacje nie dają pełnego obrazu pracy kobiet dlatego, że wciąż jeszcze kobiety pomorskie nie chcą mówić o walce konspiracyjnej w ramach Armii Krajowej, zastraszone wypadkami 1945 i dalszych lat; często też po kobiecemu zasłaniają się skromnością, nie rozumiejąc potrzeby dokumentacji historycznej.

W zakończeniu uwag wstępnych należy jeszcze wprowadzić pewne wyjaśnienie terminologiczne. Mówiąc o udziale kobiet w ruchu oporu rozumiem ten termin bardzo szeroko. Rozróżniam w zależności od formy i nasilenia oraz dziedzin podjętej działalności:

1. Udział w biernym oporze, wyrażający brak zgody we wszystkich sytuacjach na współpracę z okupantem, polegającym na bojkotowaniu wszelkich jego zarządzeń, na spontanicznym współtworzeniu atmosfery wrogości wobec niego. Autorka nie zajmuje się tą formą.

2. Udział w oporze czynnym, w działalności wyraźnie sprzeciwiającej się zarządzeniom okupanta, skierowanej na samopomoc społeczną Polaków w zakresie zaspokajania podstawowych potrzeb

[1] Za źródło wiedzy o wojskowej służbie kobiet autorka uważa także własne doświadczenie konspiracyjne. Służba jej przebiegała wprawdzie nie na Pomorzu, jednak kilkakrotnie w czasie okupacji odwiedziła tajemnie swoją toruńską rodzinę (co pomogło jej później lepiej rozumieć uzyskane informacje). Wiosną 1942 r. była czynną w szefostwie WSK na Śląsku a latem 1944 r. w szefostwie WSK Komendy Głównej AK w Warszawie.

życiowych, materialnych i kulturalnych narodu — mimo grożących represji. Chodzi tu m.in. o takie formy, jak nielegalne zdobywanie i dostarczanie żywności, ubrania, leków potrzebującym Polakom, także więźniom i jeńcom; jak propagowanie polskości, tajne nauczanie i tajna działalność kulturalna, religijna. Czynny opór bywał jednostkowy spotaniczny i zorganizowany instytucjonalnie, oczywiście konspiracyjnie.

3. P o m o c n i c z ą s ł u ż b ę kobiet w podziemnych organizacjach wojskowych, nastawioną na pomoc w akcjach wojskowych lub umożliwianiu takich akcji, pełnioną przez kobiety przeważnie nie zaprzysiężone, dorywczo wykorzystywane przez organizatorów działalności podziemnej.

4. W o j s k o w ą s ł u ż b ę kobiet-żołnierzy w formacjach SZP — —ZWZ — AK. Były one zaprzysiężone, przeważnie przeszkolone, pełniły zwykle stałe funkcje na różnych stanowiskach określonych instrukcjami, mianowicie w wojskowych służbach: kancelaryjnej, tzw. legalizacyjnej, łączności konspiracyjnej i technicznej, sanitarnej, gospodarczej, wartowniczej, wywiadowczej, dywersyjnej, partyzanckiej i innych [2].

I. GENEZA WOJSKOWEJ SŁUŻBY KOBIET I TWORZENIE SIĘ JEJ ORGANÓW

Kobiety wszystkich regionów okupowanej Polski, w tym również kobiety Pomorza i innych ziem wcielonych jesienią 1939 roku do Rzeszy, dążyły do włączenia się w nurt rozpoczynającej się podziemnej walki o niepodległość narodu. Wiele z nich uważało wejście do konspiracji za obowiązek kontynuacji swojego udziału w wojnie obronnej we wrześniu 1939 roku, do czego przygotowywała je Organizacja Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK), prowadząca przed wojną tak ukierunkowaną działalność wychowawczo-szkoleniową we wszystkich środowiskach społecznych. Organizacja PWK była, jak wiadomo, kobiecą ochotniczą organizacją paramilitarną, rozwijającą swą działalność od wczesnych lat dwudziestych, przy wykorzystaniu doświadczenia uczestniczek pierwszej wojny światowej. Prawne uregulowanie sprawy udziału kobiet w wojsku dała dopiero Ustawa o powszechnym obowiązku wojskowym z 9 IV 1938 r. (znowelizowana w zakresie udziału kobiet w służbach pomocniczych dekretem Prezydenta RP z 27 X 1943 r.). Rozporządzenie Rady Ministrów z 11 II 1939 r. nadało w obliczu nadciągającej wojny Organizacji PWK status stowarzyszenia wyższej użyteczności z wyłącz-

[2] *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej*, t. 3, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 116 i n.

nością działania w dwóch zakresach: koordynacji działań nad przysposobieniem kobiet do obrony kraju oraz szkolenia kobiet ochotniczek do wojskowej służby pomocniczej [3]. Odtąd Organizacja PWK, rozporządzająca kadrą wyszkolonych instruktorek pełniła te obowiązki nie tylko w stosunku do własnych członkiń lecz także w stosunku do licznych członkiń 57 stowarzyszeń społecznych, działających na terenie całego kraju; stowarzyszenia te zgłosiły ochotniczo do współdziałania w przygotowaniu do obrony kraju ogół swoich członkiń w liczbie około 700 000 kobiet i starszej młodzieży żeńskiej. Organizowane gorączkowo od marca 1939 r. placówki Pogotowia Społecznego PWK, tworzone wspólnie przez wszystkie zrzeszone stowarzyszenia, miały za zadanie przygotowanie całego społeczeństwa kobiecego do samoobrony i samopomocy w warunkach wojennych, do współudziału w akcji propagandowej i pomocy wojsku, do pomocy ludności poszkodowanej działaniami wojskowymi. Działalność Pogotowia Społecznego PWK bez wątpienia przyczyniła się we wszystkich środowiskach do pogłębienia patriotyzmu i rozbudzenia ofiarności społecznej na rzecz potrzeb wojennych kraju.

Mimo klęski wrześniowej nastroje patriotyczne społeczeństwa nie osłabły i szukały ujścia w żywiołowym przystąpieniu do ruchu oporu — zarówno biernego jak i czynnego. Kobiety zgłaszające swój akces do służby w różnych podziemnych organizacjach nie oglądały się na jakiekolwiek ustawowe uprawnienia wynikające z podjęcia służby konspiracyjnej, pełniły trudne funkcje pomocnicze często bez formalnego członkostwa nadawanego zaprzysiężeniem, choć na równi z zaprzysiężonymi członkami-mężczyznami były narażone na jednakowe niebezpieczeństwa, prześladowania i śmierć [4].

W wojsku podziemnym, organizowanym pod kryptonimem SZP, a w kontynuacji przez ZWZ — AK, sprawa uczestnictwa kobiet w walce została od samego początku postawiona inaczej (nie oznacza to co prawda, że rozwiązanie praktyczne tego problemu w terenie nastąpiło od razu). Dnia 17 X 1939 r. dowódca główny SZP, gen. Michał Tokarzewski (były dowódca Okręgu Korpusu nr VIII w Toruniu) polecił Marii Wittek, byłej komendantce naczelnej PWK, or-

---

[3] W ten sposób ciężar koniecznego wobec przewidywanej wojny totalnej przygotowania kobiet do służby wojskowej przerzucono na barki organizacji społecznej, państwo bowiem nie przewidziało szkolenia kobiet w ramach wojska (wiele materiałów dotyczących Organizacji PWK znajduje się w zbiorach autorki, byłej instruktorki PWK).

[4] Dotychczas przyznawanie uprawnień kombatanckich i inwalidzkich jest dla kobiet szczególnie utrudniane, istniejąca na temat ich uczestnictwa dokumentacja oficjalna, np. ZBoWiD-u, nie odzwierciedla faktycznej liczebności żołnierzy-kobiet i niewłaściwie ocenia ich wkład do ruchu oporu.

ganizatorce w czasie wojny obronnej Kobiecych Batalionów Pomocniczej Służby Wojskowej, zorganizować w Sztabie Głównym SZP specjalną komórkę do spraw służby kobiet (komórka nosiła kryptonim „Spółdzielnia", później „Czytelnia"), ustalił dla kobiet główne wytyczne pomocniczej służby wojskowej ujmujące najbardziej celowe ukierunkowanie pracy kobiet w wojsku podziemnym, ich prawa i obowiązki oraz formy organizacyjne ich działalności [5].

Do października 1941 r. służba kobiet w SZP — ZWZ regulowana była ustnymi dyrektywami Komendanta Głównego. Pierwszy pisemny rozkaz Komendanta Głównego ZWZ nr 51 z 30 X 1941 r. o kobietach w Polskich Siłach Zbrojnych w Kraju jako żołnierzach Wojska Polskiego ustalił służbę kobiet w ZZW jako służbę wojskową pełnioną w konspiracji w obliczu nieprzyjaciela (stąd zmiana określenia jej z pomocniczej służby kobiet — psk na wojskową służbę kobiet — wsk) [6]. Rozkaz ten wyznaczył zakres i zadania wojskowej służby kobiet (kryptonim „WSK") w okresie konspiracji i powstania; powołał też we wszystkich komendach ZWZ stanowiska etatowe referentek WSK. Następny rozkaz Komendanta Głównego AK nr 59 w sprawach wojskowej służby kobiet z dnia 25 II 1942 r., po powtórzeniu z rozkazu nr 51 ujęcia charakteru i zadań służby kobiet w czasie konspiracji i powstania, awizował zadania wojskowej służby kobiet na okres odtwarzania sił zbrojnych po powstaniu [7]. Odtąd komendanci okręgów i obwodów mieli obowiązek meldowania stanu służby kobiet na ich terenie w okresowych sprawozdaniach sporządzanych dla Komendy Głównej AK.

II. WOJSKOWA SŁUŻBA KOBIET W KOMENDACH OKRĘGU POMORSKIEGO ZWZ — AK

Po tym koniecznym wstępie ogólnym przejdźmy do krótkiego omówienia rozwoju struktury i działalności kobiet w ZWZ — AK na Pomorzu jako tła dla opisu jej w Toruniu.

Sytuacja okupacyjna Pomorza, wcielonego do Rzeszy i przeznaczonego przez okupanta do szybkiej, całkowitej germanizacji jako tzw. Mustergau, stworzyła pomorskiemu ruchowi oporu specyficzne warunki działania, uszczuplając znacznie jego bazę rekrutacyjną i zwielokrotniając trudności działalności konspiracyjnej w porównaniu z tzw. Generalnym Gubernatorstwem.

Bardzo duży ubytek Polaków z Pomorza spowodowany został

---

[5] Informacje udzielone autorce przez Marię Wittek, szefa WSK KG AK.

[6] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 3, Londyn 1976; J. J. Terej, *Na rozstajach dróg*, Warszawa 1978, wyd. 2, s. 185 i n.

[7] Zob. przypisy 5 i 6.

kilkoma przyczynami: licznym uchodźstwem ludności nie rdzennie pomorskiej latem i jesienią 1939 r.; terrorem Selbstschutzu, który pochłonął tu na jesieni 1939 r. 20 000 zamordowanych ofiar, w tym zwłaszcza spośród elementu przywódczego (stanowi to dla niewielkiego przecież obszaru Pomorza aż 40% wszystkich Polaków, zamordowanych w tym czasie w okupowanej przez Niemców Polsce); wysiedleniami, zwłaszcza w latach 1939 i 1940, około 100 000 Polaków do tzw. Generalnego Gubernatorstwa; perfidną akcją wciągania Pomorzan jako byłych — z czasów zaborów — obywateli niemieckich na tzw. Volkslistę, co również znacznie uszczupliło polski stan posiadania na Pomorzu.

Liczny z kolei był napływ Niemców cywilnych z Rzeszy (Reichsdeutsche), jak i niemieckich przesiedleńców (Baltendeutsche i in.). Wszystkie te czynniki spowodowały, że podczas gdy w GG przypadało kilkudziesięciu lub więcej Polaków na jednego Niemca, na Pomorzu jedynie kilku [8].

Działania konspiracyjne dodatkowo utrudniała tu zorganizowana, stała obserwacja domów Polaków przez blockleiterów i gorliwych sąsiadów Niemców; mieszkania Polaków były liche i nadmiernie zagęszczone na skutek skonfiskowania lepszych mieszkań dla Niemców. Wszystkich Polaków od 14 roku życia, a nawet wcześniej, obowiązywała przymusowa ciężka praca od rana do wieczora lub wywóz na roboty do Niemiec; istniały trudności w poruszaniu się kolejami, brakowało rowerów oraz było wiele innych przeszkód w utrzymywaniu łączności konspiracyjnej, nie mówiąc o zakazie mówienia po polsku, o ograniczeniu opieki lekarskiej oraz o maksymalnym uszczupleniu racji żywnościowych i odzieżowych. Stąd np. zakwaterowanie konspiratorów żyjących na stopie nielegalności stwarzało często bardzo duże trudności.

Mimo to, jak wiemy, udział Pomorzan w ruchu oporu — zarówno spontanicznym, jak w rozlicznych podziemnych organizacjach lokalnych, ponadlokalnych i centralnych był w stosunku do liczby Polaków tu mieszkających bardzo duży, choć wciąż nie znamy dokładnych danych.

SZP, a potem ZWZ montowały swoje kadry na Pomorzu począwszy od października 1939 r. Podstawową przeszkodą był tu duży ubytek oficerów zawodowych i rezerwy oraz trudności w odszukaniu tych, którzy na skutek przesiedleń i chęci ukrycia się pozmieniali adresy. Niemniej jednak na wiosnę 1940 r. sztab pomorskiej

---

[8] K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim*, Warszawa 1972; T. Jaszowski, Cz. Sobecki, *Niemy świadek*, Bydgoszcz 1971; W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia*, Warszawa 1974; W. Jastrzębski, J. Sziling, *Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1979.

Komendy Okręgu (KO) już funkcjonował z pierwszym komendantem Józefem Ratajczakiem ps „Karol", szefem sztabu KO Józefem Chylińskim ps „Piotr" i szefem Oddziału II KO Józefem Grussem ps „Stanisław" oraz zaczątkami sztabów inspektoratów rejonowych [9].

Okręg Pomorski ZWZ — AK obejmował teren byłego województwa pomorskiego w granicach z 1939 r. wraz z terenem byłego Wolnego Miasta Gdańska; dzielił się początkowo na trzy podokręgi, przy czym Toruń wchodził wówczas do Podokręgu Kujawskiego. Po reorganizacji Okręgu w połowie 1943 r. powstały dwa podokręgi — Północno-Zachodni i Południowo-Wschodni, z siedzibami komend podokręgów w Bydgoszczy i Toruniu. Ten drugi podokręg obejmował inspektoraty grudziądzki, brodnicki, włocławski i toruński; w skład Inspektoratu Toruńskiego wchodziły z kolei cztery obwody, mianowicie garnizon Toruń, obwód Toruń-powiat i (okresowo) obwód nieszawski i inowrocławski. Komenda Okręgu Pomorze ZWZ mieściła się z początku częściowo w Toruniu i w Warszawie; później zarówno miejsce postoju komendanta okręgu jak jego sztabu bywało ruchome, lokowało się w różnych miejscowościach Pomorza, mając jednak w Toruniu stałe lokale odprawowe i kwatery dowódców.

Począwszy od 1940 r. kilkanaście, a później kilkadziesiąt kobiet miało przydziały do sztabu KO Pomorze ZWZ — AK, nie licząc przydzielonych do komend terenowych. Szef sztabu KO „Piotr" opisał w swoim „Sprawozdaniu z działalności WSK" rozwój służby żołnierzy-kobiet, dzieląc go na trzy fazy. Faza I (rok 1940 do aresztowania komendanta „Karola" w X 41 r.) to organizowanie komórki kobiecej w samym sztabie KO. Zadaniem jej było — wg „Piotra" — nawiązanie kontaktów z organizacjami lokalnymi i typowanie kobiet do poszczególnych działów służby. W II fazie, trwającej do lata 1942 r., zapoczątkowano organizowanie terenu, udział w prowadzeniu wywiadu i kontrwywiadu, tworzenie punktów sanitarnych i gromadzenie materiałów sanitarnym, organizowanie kwater terenowych dla sztabu KO oraz zawiązanie sieci kurierek, utrzymujących łączność w Okręgu i z Komendą Główną (KG).

W fazie III wojskowa służba kobiet realizowała następujące zadania organizacyjne (sprawozdanie „Piotra" wymienia je w punktach): 1. organizację punktów kontaktowych i kwater konspiracyj-

[9] Kryptonimy miejscowości i komend, a także pseudonimy żołnierzy ZWZ — AK, zwłaszcza dowódców, zmieniały się kilkakrotnie w ciągu okupacji. Np. Józef Chyliński, szef sztabu KO Pomorze, pełniący tę funkcję nieprzerwanie w latach 1939—1945, używał innych pseudonimów w korespondencji do Komendy Obszaru i Komendy Głównej, i innych w różnych terenach Okręgu, m.in. „Piotr", „Bolesław", „Kamień", „Wicher", „Rekin". Autorka używa tylko jednego niezależnie od czasu.

nych, 2. łączność konspiracyjną, kurierki, 3. wywiad i kontrwywiad, 4. BIP — propaganda i oświata, 5. dział sanitarny — zaopatrzenie sanitarne, sprzęt, lekarstwa, 6. punkty i przerzuty dla zagrożonych, 7. dojście do obozów a) pracy, b) jeńców, c) koncentracyjnych, d) więzień, 8. opiekę społeczną. („Piotr" w zakończeniu sprawozdania stwierdza, że komórka WSK wykazała się dobrymi wynikami.)

W materiale relacyjnym, na którym opiera się opracowanie autorki, znalazło się niestety tylko częściowe potwierdzenie tak ujętej działalności pomorskich żołnierzy-kobiet ZWZ — AK; zbyt mało ich odnaleziono — część poległa, wiele umarło po wojnie lub też odmówiło informacji.

Analiza sprawozdania „Piotra" nasuwa także potrzebę określenia różnicy między służbą wojskową pełnioną przez kobiety w latach 1939—1942 a organizacją kobiet-żołnierzy AK jako odrębnej formacji w okresie późniejszym, przy czym należy zastrzec, że różnica ta nie była na ogół w pełni rozumiana przez pomorskich dowódców różnych szczebli. W pierwszym okresie kobiety były wprowadzane do służby wprost przez poszczególnych dowódców terenowych, uznających w nich przeważnie swoje doraźne pomocnice a nie pełnoprawnych żołnierzy [10]. Dobór kobiet, często przypadkowy, bywał niefortunny lub krzywdzący. Ten stosunek zmieniał się powoli (choć nie wszędzie) od czasu funkcjonowania referatów WSK, kiedy w związku z nowymi zadaniami postawionymi przed kobietami narastały potrzeby ilościowe. Odtąd referentki WSK, nazywane na Pomorzu komendantkami, które na ogół były kobietami rozważnymi, werbowały nowe uczestniczki odpowiednio do ich kwalifikacji i zależnie od zapotrzebowań skierowanych do referatów WSK przez dowódców terenowych, według przemyślanych dyrektyw ogólniejszych.

Pierwszą kierowniczką referatu WSK w Komendzie Okręgu Pomorze była Halina Strzelecka ps „Zofia", zamieszkała w Toruniu (b *). Po jej aresztowaniu 2 VII 1942 stanowisko pozostało nie obsadzone do końca 1943 r. Funkcjonowały natomiast referentki WSK innych szczebli. W Komendzie Podokręgu Toruńskiego kierowniczką referatu WSK została mianowana dotychczasowa referentka Komen-

---

* Litera „b" oznacza, że w końcu artykułu umieszczono biogram wymienionej osoby.

[10] Tak było ze służbą kobiet w różnych organizacjach o charakterze wojskowym i wojskowo-politycznym, lokalnych bądź ponadlokalnych. W organizacjach tych kobiety nie tworzyły do końca odrębnej formacji wojskowej. Wyjątek do pewnego stopnia stanowi komórka wojskowej służby kobiet o kryptonimie „Przedświt", utworzona w 1942 r. w TOW „Gryf Pomorski" przez wyszkoloną wojskowo byłą uczestniczkę PWK Halinę Kurowską.

dy Garnizonu Toruń, Halina Krzeszowska-Pietkiewiczowa ps „Ludmiła" (b). Kierowniczką referatu WSK drugiego Podokręgu została Helena Szajkowska ps „Tekla", była instruktorka PWK, która jako „Bogna" pełniła poprzednio funkcję referentki WSK Inspektoratu Bydgoskiego. W 1944 r. „Ludmiła została mianowana kierowniczką referatu WSK Sztabu KO Pomorze, przybrawszy ps „Zofia" i zachowując tęże funkcję w Podokręgu Toruńskim jako „Ludmiła". Na tych stanowiskach dotrwała do likwidacji AK.

Zintensyfikowanie działalności i liczebności kobiet-żołnierzy AK na Pomorzu nastąpiło w drugiej połowie 1943 r., a zwłaszcza w 1944 r. Z tego okresu pochodzą zachowane dokumenty, ilustrujące ten rozwój. Najważniejszy dokument to „Instrukcja pracy WSK na obwodach", przytoczona poniżej w całości. Instrukcja ta, mimo ujęcia postulatywnego, ma charakter opisujący faktyczną działalność kobiet w AK na Pomorzu, została bowiem napisana przez „Ludmiłę" — „Zofię" na podstawie jej kilkuletniej działalności kierowniczej. A oto jej tekst:

K. O. Aachen XIX [11]. Instrukcja pracy WSK na obwodach (garnizonach) i rejonach (dzielnicach.)

Obwód albo garnizon znajduje się na terenie powiatu lub wydzielonego miasta. Obwód dzieli się w powiecie na rejony, rejony na placówki, w garnizonie na dzielnice. Przy każdym obwodzie należy utworzyć sztab WSK obwodu w składzie: komendantka obwodu + referentki poszczególnych działów:

I. Sanitarny
II. Wywiadu
III. Kwaterunkowo-Gospodarczy
IV. Opieki
V. Łączności.

W razie braku odpowiednich ludzi może jedna członkini pełnić podwójną funkcję, nie wchodzącą w kolizję z drugą, np. łączność + wywiad, kwaterunkowo-gospodarczy + opieka, sanitarny + wywiad. Zadania poszczególnych działów są następujące:

I. Sanitarny. Na terenie obwodu należy zorganizować co najmniej po jednej drużynie sanitarnej w każdym rejonie lub dzielnicy oraz 1 drużynę lotną, 1 punkt sanitarno-opatrunkowy (dobrze zamelinowany na czas konspiracji, [zaopatrzony] wg spisu leków i opatrunków przewidzianych na ten cel). Stan drużyny sanitarny 1 + 2 × 3, czyli drużynowa + 2 sekcje. Drużynowa sanitarnie wyszkolona szkoli 2 sekcyjne, sekcyjne szkolą po 2 sanitariuszki. Stan drużyny sanitarnej lotnej 1 + 3, czyli drużynowa + 1 sekcja, gdy drużynowa jest jednocześnie sekcyjną, drużyna ogranicza się do stanu

[11] Jest to kolejny kryptonim KO Pomorze.

trzech. Drużyna posiada torby sanitarne typu wojskowego oraz zdobywa sprzęt i materiały lecznicze. W razie akcji drużynowa musi zebrać drużynę wraz ze sprzętem i stawić się na poprzednio upatrzony punkt sanitarny. Czas potrzebny na zbiórkę drużyny należy obliczyć i podać komendantce obwodu lub rejonu w celu późniejszego zameldowania dowódcy grupy męskiej godziny gotowości punktu sanitarnego w razie akcji. Lokal na punkt sanitarny musi być przewidziany już wcześniej, a to w celu dokładnego obliczenia czasu i jak najszybszej gotowości do niesienia pomocy rannym. W składzie drużyny należy przewidzieć 2 silne i zdrowe sanitariuszki zdolne do przeniesienia rannych. Drużyna w okresie przed akcją musi przygotować pewną ilość opatrunków osobistych dla żołnierzy AK do boju (opatrunek osobisty: 1 bandaż, 2 kompresy sterylizowane, 1 agrafka — odpowiednio opakowane). Ilość podaje komendantka w porozumieniu z komendantem obwodu lub rejonu. Po zorganizowaniu i wyszkoleniu drużyny można członkinie do czasu akcji używać do innych prac WSK.

II. Wywiadu. Przy obwodzie musi być referentka II-ki, która zbiera wiadomości o nieprzyjacielu od kontrwywiadu oraz od referentek rejonowych, i łącząc całość przekazuje rzeczowe wiadomości do inspektoratu oraz do referenta II-ki przy obwodzie grupy męskiej. W razie braku specjalnych członkiń do II-ki, można prowadzić wywiad przez wszystkie członkinie. Wiadomości muszą być ścisłe, pewne, jasne. Ścisła współpraca z grupą męską.

III. Kwaterunkowo-gospodarczy. Na terenie obwodu/garnizonu kwatermistrzyni musi wynaleźć i przygotować przy pomocy innych członkiń bezpieczne kwatery dla wyższego dowództwa (zaznaczyć: dla kobiet czy mężczyzn) oraz punkty rozmów na odprawy dla komendanta obwodu z górą i komendanta obwodu z dołami. W rejonach w miarę możliwości to samo. Kwatermistrzyni musi stworzyć punkt żywnościowy dla zaopatrzenia kwater na czas konspiracji oraz zapasy żywności na czas akcji dla zaopatrzenia żołnierzy AK. W tym celu powinny wszystkie członkinie zaopatrzyć się w miarę możności w prowiant suchy, jak suchary, mąka, kasza, groch, fasola, tłuszcze, konserwy, sól, cukier itp., licząc się z tym, że może zaistnieć potrzeba wyżywienia nie tylko własnej rodziny, lecz jeszcze kilku osób. Należy stworzyć punkt prania i reperacji bielizny dla zamelinowanych żołnierzy AK.

IV. Opieki. W dobie konspiracji dział opieki ma mały zakres działania, ograniczając się do pomocy bardziej potrzebującym rodzinom albo do wysyłania paczek samotnym więźniom AK. Sprawę wypłaty zasiłków przejęła na siebie Administracja Zastępcza. W czasie akcji i po niej dział opieki rozwija swoją działalność. Należy upatrzeć odpowiednie lokale i później przygotować je na gospody, kantyny, noclegi dla powracających jeńców z niewoli i z prac przymusowych oraz wysiedleńców. Już teraz należy obmyśleć i opracować szkielet pracy i ilość potrzebnego personelu na czas akcji. Dla przejezdnych, zdążających do swych oddziałów macierzystych, lub dalej jadących cywilów muszą być lokale w pobliżu dworca lub w pobliżu

głównych dróg komunikacyjnych. Lokale na wszystkie przewidziane cele muszą być dokładnie rozpoznane i w razie godziny pogotowia podane do wiadomości komendantowi obwodu lub rejonu, zależnie od terenu, gdzie się znajduje. Należy przewidzieć i upatrzeć potrzebny sprzęt gospodarczy i noclegowy.

V. Łączności. Łączność dobrze zorganizowana i sprawnie działająca jest jednym z najważniejszych czynników pracy konspiracyjnej. Należy kłaść duży nacisk na ten dział. Obwód musi mieć kurierki, mogące się poruszać służbowo w terenie i mające możność dojazdu do dowództwa. Muszą być sprytne, nerwowo opanowane, mało gadatliwe. Wykorzystywać element mający wytłumaczenie poruszania się wobec władz okupanta. Łączniczki do powiązania wewnętrznego mogą być użyte w razie braku ludzi z innych działów. „Liszt" (poczta sztafetowa) musi być zbudowany wg specjalnej instrukcji łączności (żądać od grupy męskiej). Łączność musi dbać i wykonywać pomysłowe skrytki do przewożenia poczty, np. zabawki z drzewa, materiału, neseserki, rozpoczęte kłębki wełny, kwiaty do płaszczy, woreczki do tytoniu z podwójnym dnem itp. Łączność wykonuje płachty sygnalizacyjne (dla komórki łączności męskiej) ziemi z lotnikiem, a to jedną główną 2 m × 3 m i trzy pomocnicze 75 cm × 3 m. Płachty muszą być białe, mogą być zeszywane ze starego płótna, gdyż służą tylko do rozpościerania na ziemi. Ścisła współpraca z grupą męską. Ponadto komendantka obwodu dopilnowuje wykonania na całym terenie opasek dla żołnierzy AK (rozmiar 5 cm białego + 5 cm czerwonego — razem po zszyciu opaska musi mieć 10 cm szerokości i 40 cm długości). W celu zabezpieczenia przed naśladownictwem przez niepowołanych, do haftowania monogramów wyznacza 1 lub 2 członkinie i uszyte opaski, nadesłane z rejonów, haftuje wg ustalonego wzoru, następnie melinuje gotowe jako ściśle tajne i do czasu akcji przechowuje w odpowiednich miejscach, by na żądanie wręczyć odpowiednim komendantom. Ilość podają komendanci.

Ogólna praca w obwodach, rejonach i placówkach powinna być ściśle zgodna z grupą męską. Współdziałać w miarę możliwości w szerszym nawet zakresie niż przewidują wytyczne niniejszej instrukcji, stosować się do warunków terenowych, zaludnienia, materiału ludzkiego, bezpieczeństwa własnego i pracy. Za wyniki pracy i bezpieczeństwo ludzi odpowiadają komendantki odpowiednich środowisk. Dlatego też żądać i wymagać ścisłego przestrzegania i wykonywania rozkazów, karność przestrzegać wojskową, zabronić plotkarstwa, intryg, dekonspiracji nazwisk rodowych, miejscowości i adresów, wykorzeniać wszelkie ujemne cechy, nie licujące z powagą sytuacji i pracy AK.

(—) „Zofia"

Czytając powyższą „Instrukcję WSK" trzeba przede wszystkim pamiętać, że do „Zofii" nie dotarły instrukcje „Czytelni", opracowane przez Szefa WSK w Komendzie Głównej ZWZ — AK w myśl

Rozkazów nr 51 i 59 KG, lecz tylko dorywcze, ułamkowe przekazy ustne szefa sztabu (o czym wspomina „Zofia", w swojej korespondencji z Komendantem Okręgu „Januszem") [12].

„Instrukcja WSK", mająca ujednolicić i inspirować działalność referentek WSK w całym Okręgu, być może nie dotarła do wszystkich jego obwodów. Dowódcy pomorscy, w tym komendanci garnizonów i obwodów, znali jednak sprawy WSK z obszernej „Instrukcji pracy na obwodzie" wydanej przez „Piotra" dla komendantów obwodów, która na str. 6 tej instrukcji w jej punkcie VI podaje:

„VI. Wojskowa służba kobiet WSK obwodu.

Zadanie — organizowanie służby sanitarnej, służby kancelaryjnej, łączności, tworzenie oddziałów kobiecych do służby wartowniczej, organizowanie opieki społecznej („opus"), organizowanie zaopatrzenia i organizowanie wywiadu.

Na czele obwodu jest komendantka WSK obwodu. Do pomocy ma swój sztab a mianowicie: a) sztab ścisły — 1) V „K" organizuje w myśl instrukcji V „K" KO, 2) kwatermistrzyni konspiracyjna organizuje w myśl wytycznych kwatermistrza konspiracyjnego komendanta obwodu AK.

b) sztab ogólny: — I referentka personalna organizacyjna — podział terenu i organizacja jak I sztabu komendanta obwodu AK; II wywiad jak organizacja II sztabu komendanta obwodu AK w mniejszym zakresie.

Służba sanitarna — organizacja służby sanitarnej w ścisłym porozumieniu z szefem sanitarnym komendanta obwodu AK. Organizacja i szkolenie personelu sanitarnego, przygotowanie materiału i sprzętu sanitarnego (opatrunki osobiste) na punktach sanitarnych, punkty opatrunkowe. Organizacja personelu sanitarnego dla szpitali. Przygotowanie rekwizytów do sprzętu sanitarnego (torby i nosze sanitarne). Przygotowanie ewakuacji sanitarnej. Zdobywanie i zakupywanie materiałów sanitarnych i środków chemicznych, sanitarnych, rozdział i melinowanie. Organizowanie izb chorych, melin sanitarnych.

Organizacja służby kancelaryjnej przez tworzenie zespołów stenotypistek, szyfrantek, kierowniczek kancelarii, kurierek, łączniczek. Ewidencja spedycji do poczty i kolei przewidzieć. Tworzenie i szkolenie oddziałów wartowniczych, do ochrony obiektów i magazynów.

Organizacja opieki społecznej („opus"). Opieka nad rodzinami aresztowanych, pomoc finansowa, materialna, żywnościowa, wysyłanie paczek do więźniów i obozów koncentracyjnych, organizacja dojścia do więzień i obozów, opieka nad sierotami, melinowanie ludzi AK spalonych lub zagrożonych i poszukiwanych.

[12] Skutkiem tego w „Instrukcji WSK" występuje sporo szczegółów niezupełnie zgodnych z instrukcjami KG w sprawach wojskowej służby kobiet, a także pewne niewłaściwe określenia: np. w miejscu terminu „referentka WSK" mowa o „komendantce WSK", termin „referat WSK" bywa zastąpiony terminem „sztab WSK" itp.

Przygotowanie i organizacja punktów zbornych w czasie powstania dla powracających jeńców, z robót i wysiedlenia — punkty odżywcze, kwatery. Poza tym jak instrukcja i wytyczne WSK i KG. Podkreślam dobrze zorganizowaną łączność konspiracyjną i kurierek".

Podane poniżej w czwartej i piątej części artykułu szczegółowe opisy faktycznej działalności kobiet-żołnierzy z garnizonu toruńskiego — tak jak odzwierciedla się ona w zebranych od nich relacjach — ukazują dużą zgodność z wyżej przytoczonymi instrukcjami. Dla uwyraźnienia zgodności autorka zastosowała w opisach podział również na pięć rodzajów służb, przyjęty w „Instrukcji WSK" przez kierowniczkę referatu WSK Sztabu Komendy Okręgu Pomorskiego AK „Ludmiłę" — „Zofię".

Przedtem jednak należy zająć się pokrótce innym zagadnieniem.

III. SŁUŻBA KOBIET W ORGANIZACJACH PODZIEMNYCH TORUNIA

Wprawdzie zadaniem niniejszego artykułu jest przedstawienie wojskowej służby kobiet, ich udziału w toruńskich komórkach ZWZ — AK, autorka nie może jednak nie podjąć próby choćby bardzo skrótowego ukazania uczestnictwa torunianek w innych formach ruchu oporu, ich udziału w działalności licznych organizacji konspiracyjnych — lokalnych i ponadlokalnych — a także w ważnej dla przetrwania Polaków na Pomorzu spontanicznej samopomocy społecznej. Rozdział taki wydaje się konieczny: ukazuje on, że kobiety przydzielone do Komendy Okręgu Pomorskiego ZWZ — AK i jej placówek terenowych nie działały bynajmniej w próżni organizacyjnej; ukazuje też, jak wiele kobiet pragnących służyć sprawie niepodległości nie mogło być objętych żołnierską służbą w podziemnym wojsku ze względu na jego kadrowy charakter, przy czym natrafienie w warunkach konspiracji na takich czy innych organizatorów działalności konspiracyjnej było przecież — ogólnie mówiąc — przypadkowe.

Uczestnictwo kobiet w życiu konspiracyjnym Torunia należałoby przedstawić na przykładzie kilku wybranych organizacji konspiracyjnych, w których liczniej działały kobiety. Ponieważ jednak dzieje takich organizacji będą przedmiotem oddzielnej pracy autorki, ogranicza się ona do wymienienia tu członkiń trzech wczesnych organizacji z lat 1939/40, mianowicie pomorskiej organizacji wojskowej „Grunwald", lokalnych młodzieżowych „Batalionów Śmierci za Wolność", toruńskiej placówki centralnej organizacji „Komendy Obrońców Polski" KOP, oraz dwóch organizacji regionalnych z lat 1942/44, mianowicie toruńskich komórek Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski" i Polskiej Armii Powstańczej PAP. Przedtem

jeszcze słów kilka o kobietach-ofiarach terroru Selbstschutzu i gestapo, niezależnie od ich udziału w ruchu oporu.

Od pierwszych dni września 1939 r., zaraz po wejściu Niemców do Torunia, rozpoczął się tu, jak na całym Pomorzu, a zwłaszcza w Bydgoszczy, krwawy terror Selbstschutzu, trwający przez całą jesień. Kilka tysięcy Torunian aresztowano i osadzono w Forcie VII; wśród około 600 rozstrzelanych spośród nich w lasach miejskich Barbarki, znalazło się także wiele kobiet. Kartoteka autorki zawiera 53 nazwiska kobiet osadzonych w Forcie VII, 23 z nich zostały wkrótce zamordowane, pozostałe po tygodniach ponurej męki przeważnie zwolniono i potem wysiedlono z Pomorza; jest to jednak lista dalece niepełna. Wśród zamordowanych było 5 nauczycielek, 1 pielęgniarka, 5 żon właścicieli domów i sklepów, 6 rolniczek, 2 robotnice i 4 kobiety o nie ustalonym zawodzie.

Terror nie ustał po jesieni 1939, zmienił jednak formy. Następowały kolejne fale aresztowań, wysiedleń i przesiedleń, osadzanie całych rodzin w obozach przesiedleńczych, na tzw. Szmalcówce w Toruniu i w niedalekich Potulicach. Wymieńmy dla przykładu: masowe aresztowanie inteligencji obojga płci w marcu 1940 r., osadzenie więźniów w Forcie I i VIII, i potem wywożenie ich do obozów koncentracyjnych; „łapankę" z dnia 6 VII 1941 r., kiedy zaaresztowano „za polską mowę" 320 ludzi wychodzących z niedzielnego nabożeństwa, wśród nich 60 kobiet, m.in. Helenę Chłodowską, Wandę Malchrowicz, Annę Matuszak, Hildegardę Świtalską. Wysłano wszystkich do najcięższej pracy w obozie Stutthof. Część zwolniono po 6 tygodniach, odbierając niektórym powracającym wszelką chęć do dalszego oporu.

W publikacjach podejmujących temat pomorskiego ruchu oporu, a wymienia się u różnych autorów kilkadziesiąt organizacji konspiracyjnych tu działających [13], rzadkie są na ogół wzmianki traktujące o kobiecym w nich uczestnictwie, choć przypuszczać można, że było ono niemałe. Autorka musiała się więc oprzeć prawie wyłącznie na zebranym materiale relacyjnym.

„Grunwald". Już od października 1939 r. co najmniej kilka kobiet wchodziło w skład powstającej pierwszej tajnej organizacji na Pomorzu, która pod nazwą „Grunwald" działała na terenie kilku powiatów pomorskich z siedzibą komendy w Toruniu [14]. „Grunwald" stanowił w pewnej mierze kontynuację działalności zakonspirowa-

[13] W. Kisielewski, *Pomorski ruch oporu w walce z hitleryzmem*, Panorama Północy 1970, nr 8—12; K. Ciechanowski, op. cit.; A. Męclewski, *Neugarten*, Warszawa 1974.

[14] K. Ciechanowski, op. cit.; *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1, Londyn 1970.

nej grupy przedwojennej, mającej za cel prowadzenie pozafrontowej dywersji. Autorka zebrała informacje o działalności 16 toruńskich członkiń „Grunwaldu". Dwie z nich, Stefania Masełkowska-Gawalska i Emilia Grabowska należały prawdopodobnie do owej przedwojennej grupy dywersyjnej [15]. Gawalska była współorganizatorką komórki toruńskiej „Grunwaldu", do której — współpracując z jej kierownikiem Walerym Mańkowskim — wprowadziła męża, szwagra i brata. Razem z bratem Kazimierzem Masełkowskim redagowała gazetkę „Wolna Polska". Członkinie: Maria Dalkowska, I.n. * Tynnerowa, Helena Schneider, także współpracowały z mężami, grunwaldczykami, prowadząc lokale kontaktowe i kwatery dla przyjezdnych. Kurierkami do Poznania były Maria Matuszak i Cecylia Ciesielska, a dwie młodziutkie łączniczki i kurierki Emilia Grabowska i Dobrosława Dalkowska jeździły do Grudziądza, Chełmna, Chojnic, Włocławka. Członkinie Grunwaldu udzielały także pomocy jeńcom wojennym internowanym na Podgórzu (dwom z nich ułatwiły ucieczkę) oraz więźniom Fortu VII i VIII, kolportowały gazetki i komunikaty radiowe. Dalkowskie pomagały w przerzutach osób zagrożonych do Generalnej Guberni.

Na przełomie 1939/40 „Grunwald" zaczął ściśle współpracować z SZP — ZWZ. Domy Ciesielskich i Dalkowskich stały się kwaterami komendanta Józefa Ratajczaka ps „Karol" i Józefa Chylińskiego ps „Bolek", a szef Wydziału Administracyjnego „Grunwaldu" Roman Ciesielski objął funkcję kierownika Wydziału Organizacyjnego Sztabu KO ZWZ.

Aresztowania w marcu i listopadzie 1940 r. spowodowały prawie zupełne rozbicie „Grunwaldu". Z kobiet ich ofiarą padły m.in. Wiktoria i Danuta Foltarz, Zofia Geringerowa, Stefania i Kazimiera Masełkowskie, później Helena Bryndal i inne. Część pozostałych została członkiniami ZWZ, np. Cecylia Ciesielska, I.n. Kozianowska.

„Bataliony Śmierci za Wolność". Tragiczne są krótkie dzieje organizacji o tej nazwie. Założona w listopadzie 1939 r. w środowisku starszej młodzieży gimnazjalnej Torunia miała około 200 członków, w tym kilkadziesiąt dziewcząt. Zorganizowane w „piątki" zajmowały się produkcją i kolportażem gazetek i ulotek pt. „Za Wolność", opiekowały się internowanymi na Podgórzu jeńcami oraz uwięzionymi w Forcie VII zakładnikami, wśród których była duża grupa kolegów przedwojennego PW (Przysposobienia Wojskowego); zbierały m.in. informacje o zapisujących się na Volkslistę i o szczególnie okrutnych prześladowcach Polaków. Komendantką samodziel-

* Imię nieznane.

[15] K. Ciechanowski, op. cit.; W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück*, Warszawa 1965.

nie funkcjonującej grupy żeńskiej „Batalionów" była młodziutka pewiaczka Jadwika Kowalska (b), opiekuną — nauczycielka Wanda Bukiewicz (b).

Działalność „Batalionów" była źle zakonspirowana. Prowokator Bernard Wiśniewski zaaranżował zbiorowe zaprzysiężenie członków i obserwował ich kontakty. W dniach 6—9 marca 1940 r. nastąpiło aresztowanie prawie wszystkich członków, a wraz z nimi aresztowano wielu innych torunian, m.in. członków „Grunwaldu", którzy weszli w kontakt z „Batalionami", aby przestrzec nierozważną młodzież. Materiały autorki obejmują 96 nazwisk dziewcząt i kobiet, powiązanych z pogromem marcowym: 39 z nich to członkinie „Batalionów", 5 — „Grunwaldu" i 7 należących do KOP; przynależność pozostałych jest nieznana. Aresztowane, po długim upokarzającym śledztwie, zostały wywiezione dwoma pierwszymi transportami do Ravensbrück, małą część zwolniono, a Jadwiga Kowalska i Wanda Bukiewicz zostały rozstrzelane w Bydgoszczy w sierpniu 1940 r. Spośród wywiezionych do obozu zginęły tam: Julia Barałkiewicz, Jadwiga Bockowa, I.n. Bulmering, Kazimiera Głębocka, Stanisława Pyszora, Gertruda Rezulska i Maria Sarnowska.

„Korpus Obrońców Polski". Inną tajną organizacją na Pomorzu, podobnie jak „Grunwald" mającą charakter wojskowy był KOP, działający na terenie całej okupowanej Polski, w Toruniu od października 1939 r.[16] Komendantem Okręgu Gdańskiego KOP, wchodzącym w skład tzw. Inspektoratu Ziem Zachodnich KOP, był porucznik toruńskiego 4. pułku lotniczego, Paweł Piątkowski; miał on siedzibę swego sztabu z początku w Toruniu, potem w Warszawie z tzw. przerzutową „kwaterą" w Kutnie.

Autorka zebrała informacje o 13 toruńskich członkiniach KOP (i kilku warszawskich), w tym o Zofii Jackowiak i Honoracie Modrzyńskiej wchodzących wraz z Witoldem Lendzionem, Marianem Tuszewskim i Wiesławem Stremlauem w skład bardzo aktywnej „piątki" wywiadowczej. Inne członkinie były łączniczkami placówki toruńskiej, m.in. Helena Przybyła i Elżbieta Stremlau oraz siostra dowódcy, Jadwiga Piątkowska-Pohlowa, która jako łączniczka komendanta placówki toruńskiej, Alfonsa Zaborowskiego, kolportowała prasę, rozwoziła pieniądze, a także przewoziła broń odkopaną ze schowków wrześniowych. Częstą kurierką do Warszawy była Aleksa Sobieralska, a także Kazimiera Jackowska, które woziły pocztę organizacyjną, a przywoziły pieniądze i prasę KOP — „Polska Żyje". Prawie wszystkie z nich zostały aresztowane bądź w marcu, bądź w listopadzie 1940 r. we wsypie 250 osób, która rozbiła KOP na Po-

[16] K. Ciechanowski, op. cit.; *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 1. s. 87 i n., s. 214 i n.

morzu. Aresztowani zostali osadzeni dla śledztwa w Toruniu i Grudziądzu (z grupy toruńskiej znalazło się tam 40 mężczyzn i 10 kobiet). Wśród aresztowanych torunianek, przewiezionych potem do obozów w Stutthofie i Ravensbrück, poza kilkoma wcześniej zwolnionymi, były także Helena i Agata Kranich (ta druga zmarła po wypuszczeniu ze śledztwa w stanie agonalnym), Maria Lendzionowa z córką Aleksandrą, Władysława Rygielska, Anna Zaborowska i Elżbieta Stremlau (ta ostatnia aresztowana nieco później po ucieczce męża z więzienia grudziądzkiego).

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski" — najliczniejsza organizacja regionalna Pomorza. Działała przede wszystkim w powiatach kaszubskich i kociewskich, do powiatów południowych sięgając raczej mało licznymi placówkami [17]. Autorka ma jednak materiały o kilku toruńskich członkiniach „Gryfa", Irena Chojnacka należała do „Gryfa" najpierw w Bydgoszczy jako łączniczka męża lekarza, będącego członkiem Rady Głównej TOW „Gryf Pomorski" (być może z ramienia ZWZ). Dr Chojnacki przeniósł się w końcu 1941 r. do Torunia, gdzie wraz z żoną był czynny w służbie sanitarnej „Gryfa" i ZWZ. Zostali aresztowani na początku lipca 1942 r. wraz z córką (dwoje młodszych dzieci tułało się potem po ludziach, mąż zamordowany w czerwcu 43 r.) w związku ze wsypą ZWZ w Borach Tucholskich, spowodowaną wysadzeniem pociągu przez partyzantkę. Członkiniami „Gryfa" były dr Wanda Błeńska, Antonina Siwicka, okresowo Janina Treiderowska, i łączniczka NN „Irka" (prawdopodobnie Irena Osowska, żona adwokata zamordowanego w 1939 r.). Błeńska została zaprzysiężona w październiku 1942 r. przez Franciszkę Skompską, nauczycielkę z Chełmży, zastępczynię komendantki „Przedświtu", komórki wojskowej służby kobiet w „Gryfie". Zadaniem Błeńskiej było organizowanie „trójek" kobiecych, które m.in. przekazywały materiały sanitarne dla oddziałów leśnych „Gryfa" (włączonych potem do AK). Współpracowała ona z pielęgniarkami, farmaceutkami i lekarkami już zorganizowanymi w AK, m.in. Jadwigą Kryszczyńską, dr Zofią Kordylewską i in. Interesująca jest działalność Treiderowskiej, która przerzucała broń z Torunia do tucholskiej partyzantki i zajmowała się opieką nad więźniami. Punktem kontaktowym wywiadowcy „Gryfa", Stanisława Twarkowskiego była od 1942—1944 r. Mirosława Żurawska. Działalność toruńskiej placówki „Gryfa" ustała po zaaresztowaniu Błeńskiej i kilku innych osób, m.in. komendanta placówki (Błeńska podaje przypuszczalne jego nazwisko Bieszk).

---

[17] K. Ciechanowski, op. cit.; A. Męclewski, op. cit.; W. Drygałowa, O ruchu oporu na Pomorzu, maszynopis 1969, w posiadaniu autorki.

Polska Armia Powstańcza PAP. Bardzo liczną regionalną organizacją konspiracyjną, mającą siedzibę swojej centrali w Toruniu była PAP [18], nosząca również nazwę Rząd Demokratycznej Polski, w skrócie „Demokracja". Jej pierwszym komendantem był chorąży Jan Stachowiak, opierający się na miejscowej kadrze podoficerskiej. Jak wiadomo, końcowe dzieje PAP są tragiczne. Po aresztowaniach w sierpniu 1943 r., drugi komendant PAP, Edward Słowikowski „Biały Grot", przeszedłszy na usługi Gestapo, spowodował aresztowanie wielu setek członków PAP wierzących, że działa on z ramienia Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie [19]. Uzyskane relacje o działalności kobiet w PAP podają dość niedokładne szczegóły o pomocy udzielanej przez nie mężom, ojcom i innym członkom rodziny należącym do PAP. Pomoc ta polegała na przenoszeniu korespondencji, na ochronnej obserwacji lokali konspiracyjnych itp. Wybitną ale niechlubną rolę odegrały dwie kobiety — Maria Stauferowa (b), od lata 1940 r. współorganizatorka PAP i kierowniczka Biura Komendy Naczelnej, oraz Bolesława Kalińska (b), dostarczająca „Białemu Grotowi" informacje o członkach sztabu KO AK. Gospodyniami lokali konspiracyjnych były m.in. Bronisława Cieszyńska (nie mylić z Heleną Cieszyńską, agentką Gestapo, współpracowniczką Słowikowskiego), Wiktoria Dybowska, Helena Gregorowicz, Elżbieta Letkiewicz, Maria Siemianowska, Klara Wiśniewska, Jadwiga Kaczyńska; siostra zakonna Władysława Kamińska (b), zatrudniona jako pomoc biurowa w magistracie toruńskim, dostarczała fałszywe dokumenty osobiste, za co została zgilotynowana w Berlinie 23 IX 1944 r. Działalnością wywiadowczą zajmowały się (jak stwierdzają dokumenty gestapo) [20] Wanda Lipecka, Kazimiera Fijałkowska i inne. Kurierką do Grudziądza, Nieszawy i Bydgoszczy była Gertruda Mazurkiewicz, do Gdańska Leokadia Schaddach, łączniczkami i kolporterkami były jej 4 córki, także Władysława Szumińska. Szkoleniem sanitarnym zajmowała się okresowo Treiderowska, m.in. w domu Anny Holz. W służbie sanitarnej była także zaangażowana Janina Jarocińska, która wraz z czterema siostrami, matką i ciotką została zaaresztowana w końcu 1943 r., podobnie jak prawie wszystkie wyżej wymienione. Po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy osadzono je w obozie Stutthof. Trzy członkinie PAP lub AK, prawdopodobnie zamieszane w akcję likwidacji „Białego Grota" dokonanej z wyroku Sądu AK, Urszula Rinke i Bożena Zagrabska, a także Małgorzata Leyer aresztowane z dużą grupą innych kobiet dnia 17 I 1945 r.,

[18] Ibid.

[19] Ibid., zob. też przyp. 21.

[20] Z akt gestapo z Torunia — protokół z 1 XI 1943, wypis udostępniony przez dra T. Jaszowskiego.

zostały przetransportowane do więzienia w Bydgoszczy i zginęły w tragicznym marszu ewakuacyjnym 520 więźniów prowadzonych w kierunku Nakła, po których zaginął wszelki ślad (także w ewidencji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża). Co najmniej kilka z wyżej wymienionych kombatantek PAP, spośród 45 kobiet figurujących w kartotece autorki, należało również do AK[21], czego jednak nie można stwierdzić na pewno, dotychczas bowiem nie udaje się uzyskać od nich w tej sprawie informacji. Część kombatantek PAP ujawniła się w 1945 r. jako członkinie AL.

Warunki okupacyjnego życia narodu spowodowały, że ogromna liczba Polaków i rodzin polskich nie mogła obejść się, bez pomocy w zakresie zaspokojania podstawowych potrzeb życiowych, pomocy, która byłaby udzielana bądź tylko okresowo, bądź bardziej stale. Działalność taką podejmowało spontanicznie bardzo dużo Polaków — indywidualnie lub w doraźnie tworzonych zespołach kilkuosobowych. Tę formę ruchu oporu nazwaliśmy we wstępie artykułu samopomocą społeczną. Obok niej funkcjonowała pomoc społeczna udzielana przez wiele organizacji konspiracyjnych Pomorza, których członkowie, a częściej członkinie byli czynni także indywidualnie w samopomocy społecznej, świadczonej swojemu pobliskiemu środowisku. Pomoc i samopomoc splatały się ściśle we wszystkich formach pomorskiego ruchu oporu; świadczyły ją również kobiety-żołnierze ZWZ — AK (zob. s. 30). Mówią o tym prawie wszystkie relacje znajdujące się w zbiorach autorki — stąd przedstawienie bogactwa rodzajów pomocy świadczonej przez poszczególne relatorki lub przez nie zaobserwowanej jest bardzo trudne i przekracza możliwości objętościowe artykułu.

Rodzaje pomocy udzielonej przez torunianki można podzielić ze względu na adresata, któremu ją świadczono; była to:

1. Pomoc uwięzionym, żyjącym w odosobnieniu. Chodzi tu o jeńców i rannych z wojny obronnej 1939 r., przebywających na Podgórzu; o pomoc jeńcom innych narodowości — włoskim, angielskim, francuskim pracującym w Toruniu; o akcję wysyłania paczek do obozów jenieckich — stalagów i oflagów; o pomoc więźniom Stutthofu, Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych; o pomoc więźniom w fortach toruńskich, więzieniach i aresztach; o pomoc

[21] Jedna z relatorek współdziałająca okresowo z Bolesławą Kalińską (b), stwierdza: „...dopiero znalazłszy się w więzieniu UB w 1945 r. dowiedzieliśmy się na pewno, że należeliśmy do „prawdziwej", a nie do „fałszywej" AK. Z meldunku „Michała"-„Marty", szefa V „K" KO do Komendy Obszaru Zachodniego z dnia 8 VII 44/I: „...Organizacja Rządu Demokratycznego uważa się w dalszym ciągu za Armię Polską, kierowaną i podległą Komendzie SZ i Naczelnego Dowództwa w Londynie".

powstańcom warszawskim umieszczonym w obozie pod Grudziądzem; o pomoc rodzinom wysiedlonym, bytującym w obozach przesiedleńczych w Potulicach i toruńskiej Szmalcówce;

2. Pomoc ludziom zagrożonym aresztowaniem, wysiedleniem lub przesiedleniem, jak i pomoc dezerterującym z Wehrmachtu. Obejmowała ona niebezpieczne przekazywanie informacji o mającym nastąpić aresztowaniu lub wysiedleniu, ukrywanie zagrożonych, dostarczanie im dokumentów, żywności, odzieży, środków przewozu umożliwiających ucieczkę, znajdowanie dla nich mieszkań i pracy, pomoc w zalegalizowaniu itp.

3. Wielki dział pomocy charytatywnej udzielanej rodzinom polskim pozbawionym żywiciela, rodzinom jeńców, aresztowanych, konspiratorów; zbiórki pieniędzy, żywności, odzieży; przejmowanie opieki nad osieroconymi dziećmi i chorymi; ratowanie dzieci z transportów do Rzeszy; wykradanie dzieci z obozów przesiedleńczych itp.

4. Tu zalicza się także tajną naukę i udostępnienie polskiej książki, kultywowanie polskiej pieśni w zakresie możliwym w warunkach pomorskich. Świadczono tę pomoc przede wszystkim dzieciom, które okupant całkowicie pozbawił szkoły polskiej, a nawet szkoły niemieckiej, nominalnie obowiązującej do 14 roku życia — przeważnie jednak wysyłano je wcześniej na przymusowe roboty.

Ukazanie ofiarności kobiet toruńskich, dotychczas prawie nie dostrzeganej przez publicystykę, musi stać się tematem odrębnego opracowania, uwydatni się w nim również wielki dział pomocy lekarskiej, udzielanej przez zakonspirowaną toruńską służbę zdrowia (zob. s. 45). Wówczas będzie można przedstawić — mimo ogromnych trudności metodologicznych — istotną dla przetrwania narodowego rolę samopomocy społecznej, obiektywnie oceniając rolę tej działalności, jej rozmiary i efekty. Dla przykładu wymieńmy w tym miejscu jedynie nazwiska kilku torunianek aresztowanych za świadczenia różnego rodzaju pomocy; były to m.in.: Elżbieta Bieniecka, Felicja Jaugschowa, Maria i Zdzisława Chudzińskie, Bronisława Kladzińska, Leokadia Pawlikowska, Stanisława Pyszora (b), Wanda Ruczyńska, Antonina Szczypska, Helena Zarembska. Omawiany dział ruchu oporu jest jedynym, w którym kobiety pomorskie pełniły funkcje przywódcze i organizatorskie, nie tylko wykonawcze.

IV. WOJSKOWA SŁUŻBA KOBIET NA TERENIE GARNIZONU TORUŃSKIEGO ZWZ

Przechodząc do opisu służby kobiet w podziemnym wojsku w latach 1940—1942 trzeba przypomnieć, iż rozpoczynająca się jego działalność w Toruniu nastąpiła — jak widzieliśmy — równocześnie z działalnością kilku co najmniej organizacji konspiracyjnych. Wie-

dza o istnieniu w Toruniu podziemnego wojska, bezpośrednio podporządkowanego Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych, docierała z początku do bardzo niewielu ludzi spoza SZP — ZWZ. Tak ściśle na Pomorzu utajnienie działalności ZWZ, obejmujące nawet część jego członków, przyczyniło się zapewne do pewnej przypadkowości w doborze wchodzących do służby ludzi i było powodem niedotarcia wielu dzielnych kobiet do komórki ZWZ[22]. Wiele potencjalnych kandydatek odstraszał od wejścia do konspiracji wzmożony na Pomorzu — w porównaniu z Generalną Gubernią — terror; ciągle tkwiły w pamięci setki jesienią 39 roku rozstrzelanych w lasach Barbarki patriotów; niepotrzebne w mniemaniu ogółu ofiary tylu młodych ludzi z źle zakonspirowanych „Baonów Śmierci" i innych organizacji podziemnych; „łapanki" uliczne „za polską mowę"; wieści o katordze obozów koncentracyjnych, szerzone przez ich ofiary wracające (po z rzadka zdarzających się zwolnieniach) schorzałe i zniechęcone do działania konspiracyjnego; szok po upadku Francji. Innym uniemożliwiały przystąpienie do walki podziemnej przymusowa praca ponad siły i odpowiedzialność za byt rodziny, pozbawionej często żywiciela.

Mimo to organizująca się w Toruniu na przełomie 1939/40 r. Komenda Okręgu SZP — ZWZ miała wkrótce w swoim składzie sporą liczbę kobiet-pomocnic, często mających już pewien staż w czynnym ruchu oporu, przeważnie z zakresu samopomocy społecznej. Niektóre z nich zostały przejęte z „Grunwaldu" i nadal działały w ramach tej organizacji aż do jej rozbicia. Dostarczały one pierwszym organizatorom kwater i innych lokali konspiracyjnych, które same obsługiwały jako łączniczki. Dla zwerbowania dalszych Komendant Okręgu „Karol", sam harcerz, skontaktował się z instruktorką harcerską Stefanią Paszkowską, ta z kolei zwerbowała kilka dalszych harcerek w Toruniu i paru pobliskich miejscowościach. Członek Sztabu KO „Stanisław" skontaktował się z byłymi członkiniami Rodziny Wojskowej, które z kolei werbowały kobiety ze swoich środowisk. Z czasem inni członkowie sztabów wciągali do służby (w sposób dość przypadkowy) znajome kobiety lub członkinie swoich rodzin.

W opisywanym okresie działania — nazwijmy go w skrócie okresem ZWZ — działało w Toruniu kilkadziesiąt co najmniej kobiet-żołnierzy, przy czym część z nich zapewne pracowała tylko dorywczo. W materiałach autorki występują dane o 36 członkiniach

[22] Charakterystyczna jest wzmianka w relacji harcmistrzyni A. Paszkowskiej, od początku bliskiej współpracownicy komendanta Okręgu ZWZ „Karola" (którego funkcji mimo to nie znała), iż dopiero z okazji wyjazdu kurierskiego do Warszawy jesienią 1940 r. dowiedziała się tam postronnie, że działa w ZWZ.

ZWZ pełniących określone funkcje, 20 dalszych należało do ZWZ, ale brakuje danych o ich przydziale i funkcjach, a informacje o ich pracy są dość skąpe z różnych powodów. Wiadomo, że 21 spośród 36 było aresztowanych, w tym 2 w marcu 1940 r. we wsypie „Baonów Śmierci", 3 w czasie aresztowań „Grunwald" — KOP — ZWZ, trwających od listopada 40 r. do lutego 41 r., 12 aresztowało Gestapo w lipcu 42 r. we wsypie ZWZ, powiązanej z działalnością partyzantki w Borach Tucholskich, 3 zostały aresztowane przypadkowo „za polską mowę", 1 aresztowano później, już w „okresie AK". Z tych 36 kobiet 3 zginęły w obozach koncentracyjnych i w czasie ewakuacji obozów, 9 nie żyło w czasie zbierania materiałów, do 10 nie udało się autorce dotrzeć, tylko 8 zechciało napisać relację przedstawiającą ich służbę, o pozostałych, które odmówiły pomocy w badaniach oraz o zmarłych autorka uzyskała informacje dzięki ich współpracowniczkom i innym informatorom.

Jak w świetle uzyskanych informacji przedstawia się działalność członkiń ZWZ? W tym początkowym okresie funkcje niektórych żołnierzy-kobiet nie były zbyt wyraźnie określone ani wyodrębnione z całości działania konspiracyjnego, obejmującego przecież wiele działów (podobnie zresztą było u wielu żołnierzy-mężczyzn). Nie tylko zresztą funkcje, ale też przydziały do poszczególnych komend są dla tego okresu dość trudne do ustalenia; zachodziły bowiem nieraz na siebie działania kilku komend, mających miejsce postoju w Toruniu; Okręgu, Podokręgu Kujawskiego, Inspektoratu Toruńskiego, Garnizonu Toruń i Obwodu Toruń-powiat. Funkcje kobiet, także tych najczynniejszych, były rzadko samodzielne, na ogół wykonywały one prace pomocnicze, związane z osobą danego dowódcy, a powolna zmiana następowała dopiero od 1942 r.

Opiszmy działalność poszczególnych żołnierzy-kobiet w zakresie różnych służb:

Na samym początku, w dziale prac organizacyjnych Komendy Okręgu Pomorskiego czynna była w Warszawie m.in. Maria Bołtuć (b). Dostarczała adresy członkiń Rodziny Wojskowej w Toruniu i ułatwiała kontakt z nimi, a także zapewniała bezpieczny pobyt w Warszawie dowódców pomorskich, przybywających tam na odprawy do Komendy Głównej. W Toruniu współdziałały w pracach organizacyjnych, w werbowaniu członków i członkiń oraz w tworzeniu łączności m.in. Halina Strzelecka (b), Anna Paszkowska, Janina Wilanowicz (b), Halina Krzeszowska (b).

Najważniejszym działem pracy kobiet, o podstawowym znaczeniu dla rozwoju ZWZ, była od początku łączność konspiracyjna i służba kwaterunkowa. Kurierką do Warszawy była A. Paszkowska (ten dział przeważnie obsługiwali kurierzy-kolejarze), do Poznania jeździły H. Strzelecka i C. Ciesielska; do miast pomorskich i do

Borów Tucholskich dojeżdżały m.in. Maria Canty-Bury (b) i C. Ciesielska. Łączniczkami dowódców były Irena Chojnacka i Wanda Łęgowska dla swoich mężów oraz C. Ciesielska, J. Wilanowicz, W. Kaczmarkowa, I.n. Lipińska-Kozianowska, A. Matuszek, H. Przybyła, I. Słupińska. Punkty kontaktowe działały m.in. w mieszkaniu A. Paszkowskiej przy ul. Mickiewicza, w sklepie zegarmistrzowskim H. Strzeleckiej przy ul. Żeglarskiej, w aptece „Pod Orłem" u J. Kryszczyńskiej dla poczty terenowej; podobnie w mieszkaniu matki M. Canty-Bury przy ul. Przy Rzeźni 45, u Lipińskiej-Kozianowskiej dla Podgórza oraz H. Banasiakowej (b) przy ul. Grudziądzkiej. Kwatery pobytowe mieściły się u C. Ciesielskiej i Z. Krukowskiej, u M. Dalkowskiej przy ul. Łaziennej i u innych. W. Merdasińska w Czernikowie ukrywała przez kilka tygodni zagrożonego szefa sztabu „Piotra". Często jedna osoba łączyła służbę łączniczki, kurierki i „kwaterniczki" — bywała to inteligentna i oddana sprawie gospodyni domu, zapewniająca przebywającym u niej nielegalnie konspiratorom warunki spokojnej pracy i możliwość odpoczynku fizycznego i nerwowego.

W służbie wywiadowczej była czynna Maria Canty-Bury, zbierająca informacje o ruchu pociągów wojskowych. Stefania Graboszowa prowadziła punkt kontaktowy dla wywiadowców terenowych i zapewniała im kwaterę, tę samą pracę wykonywała przypuszczalnie I.n. Lorencowa z ul. Sukienniczej i M. Kwaśniewska z ul. Wodnej. U J. Wilanowicz znajdował się okresowo punkt pocztowy dla paru kurierek wywiadu, okresowo służyła ona również kwaterą szefowi wywiadu KO „Stanisławowi". Autorka nie posiada prawie żadnych danych dotyczących pracy wywiadowczyń, ten dział służby był bowiem otoczony najściślejszą tajemnicą. Należałoby tu wspomnieć o wykradaniu dokumentów, formularzy itp. z urzędów i przedsiębiorstw niemieckich; m.in. Krystyna Dąbrowska i Gertruda Kucharska, pracujące w urzędzie gminnym w Lulkowie, dostarczały takie materiały członkowi sztabu Komendy Garnizonu I.n. Dąbrowskiemu — obydwie zostały aresztowane i skazane na obóz koncentracyjny, odpowiadając na szczęście tylko za „zagubienie" blankietów Kleiderkarty (karty odzieżowej).

Sporo kobiet było czynnych w dziale sanitarnym, zaprzysiężonych lub tylko współdziałających, które przeważnie pracowały równocześnie w innych działach. I tak organizatorką działu sanitarnego KO była dr A. Paszkowska wespół z dr Chojnackim, członkiem Rady Naczelnej TOW „Gryf" (zob. s. 45), którego żona Irena prowadziła magazyn materiałów sanitarnych, przeważnie przeznaczonych dla partyzantki w Borach Tucholskich i więźniów obozu Stutthof; współdziałały z nimi lekarki W. Błeńska i Z. Kordylewska, farmaceutki J. Kryszczyńska, F. Kozłowska, J. Gołąb i inne. Ten dział wiązał

się ze spontanicznie organizowaną pomocą społeczną (zob. s. 47).

Autorka natrafiła jedynie na kilka wzmianek o pracy działu propagandy: relatorki J. Kryszczyńska i W. Kaczmarkowa wspominają ubocznie o przenoszeniu i czytaniu prasy podziemnej, nie precyzują jakiej, jak często kolportowanej i w ilu egzemplarzach. Brak relacji jakiejś kolporterki. Inne relacje mówią o kilku punktach systematycznego słuchania radia zagranicznego, np. u L. Hryneczkowej (zorganizowane słuchanie radia, choć ryzykowne, nie przedstawiało na Pomorzu większych trudności wobec posiadania aparatów przez niektórych tzw. Volksdeutschów, pozostających patriotami polskimi).

Autorka nie ma danych dotyczących służby kancelaryjnej w okresie ZWZ, a zapewne funkcjonowała ona w obsadzie kobiecej; były przecież potrzebne zarówno kancelistki sztabów, jak maszynistki i szyfrantki, a także archiwistki — przy zapewne maksymalnym ograniczeniu korespondencji (obowiązywał rozkaz niszczenia korespondencji po jej załatwieniu, archiwum akt mógł zdaje się posiadać tylko szef sztabu KO).

Z zakresu innych służb wiadomo, że kasę KO prowadziła A. Paszkowska, szyfrując umiejętnie zapisy pod pokrywką wydatków domowych (szyfr nie odkryty w czasie rewizji gestapowskiej). Funduszami przeznaczonymi na pomoc rodzinom aresztowanych zawiadywała J. Wilanowicz. Relacje zawiarają kilka wzmianek o przenoszeniu i przechowywaniu niewielkich ilości broni. Często łączniczki stanowiące obstawę dowódców musiały za nimi przewozić ich broń osobistą wraz z kompromitującymi papierami konspiracyjnymi i dodatkowymi, na inne nazwiska, dokumentami personalnymi.

Działalność toruńskich żołnierzy-kobiet była oczywiście o wiele bogatsza, autorka trzymała się jednak ujawnionych w relacjach faktów; nie mówi w tym miejscu o działalności kobiet z ZWZ w zakresie pomocy społecznej (zob. s. 47).

Poza wyżej wymienionymi działami służby, niektóre torunianki pracowały w komórkach ZWZ „eksterytorialnych" w stosunku nie tylko do garnizonu i inspektoratu toruńskiego, ale nawet w stosunku do Komendy Okręgu Pomorze. W latach 1940/41 miał w Toruniu oparcie organizator i pierwszy inspektor Inspektoratu Grudziądzkiego, Zygmunt Koźlikowski ps „Ogrodnik". Jego punktem kontaktowym dla spotkań z Komendantem Okręgu „Karolem" i z kurierem z KG w Warszawie (którym był jego brat stryjeczny Stefan), było mieszkanie kuzynki, Kazimiery Kłosińskiej; jego punkt kontaktowy dla Grudziądza oraz kwatera mieściła się u łączniczki L. Kocian i u St. Kurkowej przy ul. Mostowej; łączniczką i kurierką „Ogrodnika" była Klara Jeziorska (b), jeżdżąca między Toruniem a miastami Inspektoratu Grudziądzkiego. Wszystkie te kobiety zostały aresztowane w Toruniu w lutym 1941 r. razem z „Ogrodnikiem".

W Toruniu mieścił się punkt wywiadu Oddziału II Komendy Głównej ZWZ — AK „Stragan"; wywiadowczynią i punktem kontaktowym była Monika Dymska (b). W wywiadzie była również czynna w sposób nie znany autorce Olga Jędrkiewicz.

Na zakończenie opisu działalności żołnierzy-torunianek z okresu ZWZ kilka słów ukazujących charakterystykę owych 36 kobiet. Były to przeważnie kobiety zamężne, w wieku lat około 30, niektóre znacznie starsze. Kilkanaście z nich miało dzieci, nawet po kilkoro. Tylko kilka łączniczek było w wieku lat około 20. Z przynależności zawodowej były to urzędniczki, kilka lekarek pozbawionych prawa praktyki, farmaceutek, dużo gospodyń domowych — żon oficerów i podoficerów, kilka nauczycielek. Jak już wspominałam, sporo członkiń ZWZ działało już w ruchu oporu przed zaprzysiężeniem, przeważnie w zakresie samopomocy społecznej, kontynuując tę działalność także po wejściu do podziemnego wojska. Trzeba bowiem podkreślić, że to wchodzenie było — zwłaszcza w późniejszym okresie — powolne, stopniowe, rozpoczynało się od wykonywania dorywczych poleceń, a po zdaniu „egzaminu" z umiejętności konspiracyjnych bywała kandydatce powierzana funkcja stała, następowało zaprzysiężenie.

Wykonując rozkazy Komendy Głównej, otrzymane w sprawie WSK, szef sztabu KO Pomorze „Piotr" mianował wiosną 1942 r. na kierowniczkę referatu WSK KO (w nomenklaturze używanej przez „Piotra" — komendantką WSK) Halinę Strzelecką ps „Zofię", dotychczas zaangażowaną w łączności KO w Toruniu[23]. Zanim jednak zdążyła zorganizować komórkę kobiecą w sztabie KO została 2 VII 42 r. aresztowana w związku z partyzancką działalnością dywersji kolejowej w Borach Tucholskich. Wsypa ta, ciągnąca się do jesieni 1942 r. stanowi koniec okresu ZWZ na Pomorzu. Pochłonęła ona liczne ofiary, łącznie co najmniej kilkadziesiąt żołnierzy-kobiet i kilkakroć więcej mężczyzn z całego Pomorza. Z Torunia wzięto, według materiałów autorki — co najmniej 12 kobiet i osadzono je po ciężkim śledztwie w obozie Stutthof.

V. KOBIETY ŻOŁNIERZE GARNIZONU TORUŃSKIEGO ARMII KRAJOWEJ

Autorka przechodzi obecnie do opisu służby żołnierzy-kobiet z Torunia w okresie po przemianowaniu ZWZ w Armię Krajową. W działalności kobiet był to okres nieco spóźnionego na Pomorzu wchodze-

[23] Meldunek Organizacyjny komendanta Głównego AK (za czas 1 III do 31 VIII 1942 r.) Nr 170 zawiera wzmiankę dotyczącą Okręgu Pomorze: „Organizacja WSK nie rozpoczęta". Zob. Armia Krajowa w dokumentach t. 2, s. 236.

nia w życie ustaleń rozkazów nr 51 i 59 Komendy Głównej ZWZ — AK (zob. s. 33).

Pierwszą referentką WSK w Komendzie Garnizonu Toruń była Halina Krzeszowska-Pietkiewiczowa ps „Ludmiła", wprowadzona do służby przez komendanta Podokręgu Kujawskiego. Wprowadzenie to było przypuszczalnie bardzo pobieżne. Relacja „Ludmiły" na ten temat brzmi: „W 1942 r. zostałam zwerbowana przez Józefa Grussa „Stanisława" za pośrednictwem p. Wilanowiczowej Janiny ps „Paskudy". Pierwszym moim przełożonym był „Kazimierz" (nie ustalonego dotychczas nazwiska — E.Z.), który mnie zaprzysiągł. Zadanie, które otrzymałam, brzmiało — wynaleźć pewne niewiasty i zorganizować je do pracy w Organizacji na teren Garnizonu Toruń". „Ludmiła" pomyślnie przetrwała aresztowania z lata i jesieni 1942 r. Współpracowała blisko z Komendantem Garnizonu, a potem Inspektoratu Toruń, Bronisławem Pietkiewiczem ps „Żbik", który został później jej mężem. Od połowy 1943 r. łączyła funkcję referentki WSK Komendy Garnizonu z pełnieniem funkcji kierowniczki referatu WSK Komendy Podokręgu Toruńskiego (Południowo-wschodniego). Pierwszą z tych funkcji przekazała w lipcu 1944 r. nowej referentce Komendy Garnizonu Zofii Stankiewicz ps „Stanisława", żonie nowego po „Żbiku" komendanta Garnizonu Toruń [24]. Referentka WSK Komendy Garnizonu, jako członkini sztabu, stanowiła organ do spraw żołnierzy-kobiet dla komendanta Garnizonu i w tym charakterze współpracowała z wszystkimi członkami tego sztabu [25]. Równocześnie odpowiadała za sprawy werbunku żołnierzy-kobiet, za stan pracy WSK i za jej bezpieczeństwo konspiracyjne — zarówno przed komendantem Garnizonu jak przed kierowniczką referatu WSK Komendy Pod-

[24] Zachował się dokument nominacyjny Zofii Stankiewicz:

G-020 W.S.K.
L.dz. 166/44.
dn. 15.10.44.

Do pani Stanisławy
k-tki Garnizonu Obejście

Zgodnie z rozkazem K.O. Aachen XIX powierzam Pani z dniem 15. 10. 44. obowiązki komendantki Garnizonu Obejście i Dzielnicy „S" na terenie Inspektoratu Gospodarstwo. Życzę owocnej pracy dla dobra naszej Ojczyzny. Czołem. G-020 W.S.K. „Ludmiła". Dokument udostępnił autorce Tadeusz Zalewski. Kryptonim „G-020" oznacza Inspektorat Toruński, Kryptonim „Obejście" — garnizon Toruń.

[25] Do sztabu komendanta garnizonu wchodzili w myśl „Instrukcji dla komendantów obwodów" referent personalny, wywiadu, organizacyjny, kwatermistrz, referent łączności konspiracyjnej, rolniczej i BIP oraz referentka WSK.

okręgu. Dla wykonania wyznaczonych zadań referentka WSK dysponowała kilkuosobowym referatem. Według sprawozdania szefa sztabu KO „Piotra", wchodziło do niego kilka sekcyjnych (personalno-organizacyjna, wywiadu, służby sanitarnej, kwaterunkowej, łączności i opieki społecznej) oraz referentki WSK poszczególnych komend dzielnic Garnizonu, których w Toruniu było 6. Jak można wnioskować na podstawie relacji, referat „Ludmiły" i potem „Stanisławy" nie był chyba kompletny, stał się nim dopiero w ostatnich miesiącach okupacji. Odtworzenie nazwisk członkiń referatu jest niepewne. Sekcyjną służby sanitarnej była Krystyna Dąbrowska ps „Zofia", kwatermistrzynią Jadwiga Troicka ps „Ciotka", sekcyjną opieki społecznej Janina Wilanowicz ps „Paskuda". Referentką komendy dzielnicy Chełmińskie Przedmieście (kryptonim „Chabry") była Helena Kałamajska ps „Klementyna", dzielnicy Mokre („Maki") prawdopodobnie Kazimiera Skrobacka ps „Halszka", dzielnicy śródmieście („Szarotki") Anna Rajpold ps „Janina" [26].

Jak wspomnieliśmy, do obowiązków referentki WSK Komendy Garnizonu należały sprawy werbunku kobiet do czynnej służby wojskowej. Prace werbunkowe były wyznaczane bieżącymi potrzebami garnizonu dwojakiego rodzaju: 1) zapotrzebowaniem komendanta garnizonu i sztabowców wyższych szczebli, żądających odkomenderowania do ich dyspozycji żołnierzy-kobiet zwłaszcza w zakresie łączności konspiracyjnej, a więc łączniczek i kurierek, dostarczania lokali konspiracyjnych i przekazania członkiń mających możliwości „legalizacyjne", dalej informatorek wywiadu i kontrwywiadu, kancelistek i in.; 2) zapotrzebowaniem „własnym" WSK w zakresie służb „kobiecych" pozostających w gestii referentki, tzn. pięciu rodzajów służb wymienionych w „Instrukcji WSK" (zob. s. 37).

Wchodzenie do służby nowych członkiń odbywało się przeważnie w następujący sposób: upatrzona kandydatka, po pewnym okresie obserwacji konspiracyjnego zachowania się w czasie wykonywania drobnych poleceń i po odpowiednim przeszkoleniu lub przynajmniej poinstruowaniu, była zaprzysięgana według roty przysięgi AK przez referentkę WSK komendy garnizonu lub inną wyznaczoną funk-

[26] Trudności w ustalaniu obsady referatu WSK garnizonu wypływają stąd, że relacja zmarłej niedawno „Ludmiły"-„Zofii" jest bardzo niepełna, żadna z funkcyjnych garnizonu nie żyje, a relatorki informujące o ich działalności nie znały ich funkcji ze względu na tajemnicę konspiracyjną. Poza tym funkcje bywały łączone i zmieniane: i tak „Klementyna" była, jak się zdaje, równocześnie zastępczynią „Ludmiły" jako referentki WSK garnizonu, potem także „Stanisławy". Funkcyjne były równocześnie gospodyniami zastrzeżonych lokali — u Skrobackiej i Rajpoldowej mieściły się magazyny itp.

cyjną. Po przysiędze otrzymywała przydział bądź do jednej z sekcji Referatu WSK bądź do jakiejś innej komórki AK. W drugim wypadku meldowała się do pracy u swego dowódcy i kontakt z referentką WSK ustawał. (Trzeba tu jednak zaznaczyć, że wiele żołnierzy-kobiet było wciągniętych do służby bezpośrednio przez dowódców różnych szczebli, tak, jak to się działo w okresie ZWZ). W ewidencji Referatu WSK jako macierzystej formacji pozostawały wszystkie kobiety niezależnie od sposobu werbunku i przydziału.

Poza pracami werbunkowymi referentka WSK organizowała całość pracy WSK w garnizonie i kierowała nią, wykonując rozkazy komendanta garnizonu i referentki wyższego szczebla. Stale odbywało się współdziałanie z sekcyjnymi referatu własnego i referentkami dzielnicowymi, z którymi odbywała regulaminowe odprawy przynajmniej raz na miesiąc. Sekcyjne z kolei odbywały okresowe odprawy z członkiniami swoich sekcji. Podobnie czyniły to referentki dzielnicowe, które nie tworzyły jednak na terenie swoich dzielnic oddzielnych sekcji, lecz grupy zaprzysiężonych kobiet danej dzielnicy.

Oprócz organizowania pracy bieżącej żołnierzy-kobiet należało do obowiązków referentki również szkolenie i przygotowanie ich do działalności w czasie przewidywanego powstania oraz popowstaniowego okresu odtwarzania sił zbrojnych. Ślady takiej działalności, zwłaszcza w zakresie służby sanitarnej, ukazują sprawozdania referentki WSK Komendy Garnizonu (zachowane w nikłej mierze) oraz niektóre relacje mówiące o służbie sanitarnej. Jest o tym także częściowo mowa w „Instrukcji WSK". Oto fragment sprawozdania noszącego datę 14 X 44 r. złożonego komendantowi Okręgu przez „Ludmiłę" — „Zofię" [27].

„...G-020. [kryptonim Inspektoratu Toruń — E. Z.] Na Obejściu [Garnizon Toruń — E. Z.] praca rozwija się pomyślnie. Podzielono garnizon na 6 dzielnic, utworzono przy każdej dzielnicy 1 drużynę + 1 punkt polowo-opatrunkowy, 1 punkt żywnościowy, 1 punkt rozmów i 1 kwaterę. W jednej tylko dzielnicy praca jeszcze szwankuje, reszta posiada prawie pełne stany. Łączność rozwijamy wg życzeń Pana na terenie G-020. Posiadamy 1 maszynę do pisania, na której urzęduje p. Maria, własność p. Żbika, + 1 panią, która ma u siebie własną maszynę i otrzymuje pracę do domu. WSK prowadzi nasłuch radia oraz w miarę możliwości współpracuje z „II" grupy męskiej. Kierowniczka „II" WSK już upatrzona, 16 bm. powierzam jej ten dział. Stan dochodzi 50 członkiń, akcja werbunkowa w toku [...] Już się szyje

---

[27] Komendanta Garnizonu obowiązywało przesyłanie okresowych sprawozdań, w tym także o sprawach WSK, do inspektoratu w terminach dnia 5 i 20 każdego miesiąca.

opaski, zbiera się materiał na płachty sygnalizacyjne oraz poleciłam gromadzić zapasy żywności [...] Sprawa Warszawy załamała ducha u wielu, tak że prowadzę obecnie akcję uświadomienia społecznego przez pogadanki, czytanki itp. [...]. 1 załącznik: stan środków aptecznych z dnia 10 X 44 r. (—) „Zofia".

Przejdźmy obecnie do opisu funkcjonowania poszczególnych służb na podstawie relacji samych uczestniczek. Zacznijmy od sekcji sanitarnej WSK, która — podobnie jak inne sekcje — ożywiła swoją działalność szczególnie od lata 1944 [28].

1. Sekcyjną sanitarną była Krystyna Dąbrowska ps „Zofia" (trzecia tego pseudonimu), absolwentka przedwojennych kursów sanitarnych organizowanych przez PWK. „Zofia" działała równocześnie jako instruktorka kursów szkoleniowych dla sanitariuszek wraz z kilkoma innymi instruktorkami, m.in. Felicją Kozłowską, Kazimierą Skrobacką, NN „Teresą", NN „Łucją", lekarzem Marianem Żórawskim. Kursy dla sanitariuszek były prowadzone dla 3—4 uczestniczek. Zajęcia odbywały się raz w tygodniu wieczorem w dzień powszedni oraz w niedziele, po 2 godziny. Szkolenie trwało kilka tygodni, łącznie co najmniej 20 godzin. „Zofia" prowadziła kilka kursów, podobnie zapewne inne instruktorki. Punkty szkoleniowe mieściły się przy ul. Podgórnej 36 u Skrobackich, przy ul. Mickiewicza 120 u Pobłockich, przy ul. św. Jana, przy ul. Krasińskiego, przy ul. Złotej na Podgórzu. Każda z uczestniczek była zobowiązana do uszycia torby sanitarnej i kompletowania jej zawartości według otrzymywanego spisu. Komendantką jednej z tak przeszkolonych drużyn sanitarnych została mianowana przez „Ludmiłę" Czesława Bagińska ps „Karo". Po przeszkoleniu, pozostając w rezerwie sanitarnej do czasu przewidywanego powstania, podobnie jak część innych przeszkolonych sanitariuszek — podjęła na czas konspiracji pracę w innym dziale służby; „Karo" otrzymała przydział do wywiadu garnizonu.

Sekcja sanitarna gromadziła i magazynowała materiały sanitarne, narzędzia i leki. Były one wykradane z niemieckich magazynów wojskowych (m.in. Wilhelmina Kaczmarkowa ps „Stefania" wynosiła duże ilości leków, bandaży i prześcieradeł do cięcia bandaży ze swego miejsca pracy w magazynach wojskowych) oraz dostarczane przez aptekarki, drogerzystki, lekarki i pielęgniarki. Relatorki wymieniają Jadwigę Gołąb ps „Antek", I.n. Zygadłowicz, Wandę Skrzypczak, Jadwigę Kryszczyńską, Felicję Kozłowską [29]. Część tych materiałów

[28] Po przezwyciężeniu przez sztab inspektoratu skutków ciężkich aresztowań z wiosny 1944, związanych z ujęciem przez Gestapo m.in. szefa łączności konspiracyjnej KO „Gracjana".

[29] Niektóre z nich otrzymywały zwrot wartości pieniężnej dla pokrycia

przesyłano do obozów Stutthof i w Potulicach, do partyzantki w Borach Tucholskich (jedna z relacji podaje, że F. Kozłowska przygotowała truciznę dla psów Jagdkommando, tropiących partyzantów; J. Kryszczyńska pobierała od dra Wrembla recepty na narkotyki potrzebna dla więźniów w Stutthofie). Sporę ilości leków szły w paczkach indywidualnie wysyłanych do obozów koncentracyjnych i jenieckich. Szczególnie owocne było współdziałanie takich lekarzy jak Wanda Błeńska i Zofia Kordylewska, które, choć jako Polki nie miały uprawnień lekarskich, ułatwiały czasowe ukrycie „spalonych" w szpitalu, zapewniały mimo zakazu pomoc lekarską chorym Polakom, pomagały w samookaleczaniu Polakom z Volkslistą, chcących uniknąć służby w Wehrmachcie. Trudną sprawą było magazynowanie materiałów sanitarnych z powodu złych warunków mieszkaniowych Polaków i ciągłego zagrożenia rewizją (np. w lipcu 1942 r. wpadł w ręce Gestapo duży magazyn sanitarny w czasie aresztowania dra Chojnackiego). Do sekcji sanitarnej WSK należały poza wyżej wymienionymi członkiniami i współpracującymi także Czesława Ruszczak, Anna Stefanowicz, Barbara Skrobacka, ps „Grażyna", Lidia Śliwowska i inne [30].

2. Dotarcie do wartościowych danych relacyjnych na temat udziału kobiet w wywiadzie jest szczególnie utrudnione; — wynika to ze specyfiki wywiadu działającego sieciami [31]. Autorka nie dotarła do wywiadowczyń sieci KO „Stanisława", która bez wątpienia miała swoje oka kobiece w Toruniu. Obok niej działały sieci inspektoratu i garnizonu, a te z kolei krzyżowały się z siecią wywiadowczą PAP jak i z siecią „eksterytorialną" Komendy Głównej AK. Osobna sekcja wywiadowcza WSK Komendy Garnizonu działała chyba dopiero w ostatnich miesiącach okupacji. Jednakże wszystkie kobiety-żołnierze, niezależnie od rodzaju pełnionej przez siebie służby, były zobowiązane do przekazywania wiadomości z dziedziny wojskowej i gospodarczej, jeśli udało im się na takie natrafić [32]. Niektóre

---

niedoborów kasowych, z funduszów Okręgowego Delegata Rządu, przeważnie jednak dostarczano materiały bezpłatnie.

[30] Jedna z relacji podaje, że duże ilości materiałów sanitarnych zostały na polecenie komendanta Garnizonu Toruńskiego przekazane po likwidacji AK w 1945 r. do nowo powstającego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

[31] Wielu członków wywiadu było aresztowanych, inni przeważnie nie żyją. Żyjący znali drobny wycinek. Poza tym sytuacja ruchu oporu w 1945 r. była na Pomorzu tego rodzaju, że przesłuchiwani akowcy nie przyznawali się do działalności wywiadowczej i dotychczas ją przeważnie ukrywają.

[32] Relacja „Ludmiły" podaje: „Służba wywiadowcza nie była wyodrębniona, natomiast wszystkie członkinie WSK miały obowiązek natychmiasto-

kobiety miały przydział wprost do wywiadu Komendy Garnizonu i tam działały bądź jako wywiadowczynie bądź jako łączniczki wywiadu lub gospodynie lokali wywiadowczych. Wymieńmy kilka przykładów:

Na Dworcu Głównym działała przez parę lat telefonistka Barbara Krause, która przekazywała podsłuchiwane depesze, mówiące o ruchu wojskowych pociągów specjalnych; została aresztowana po skutecznie przeprowadzonym wykolejeniu pociągu, wiozącego dygnitarzy Rzeszy [33]. Stanisława Jaźwiecka, żona kierownika wywiadu Garnizonu Piotra Jaźwieckiego, pracująca jako robotnica w amunicyjnych zakładach wojskowych Toruń—Wrzosy, przekazywała dane o uzbrojeniu Wehrmachtu [34]. Czesława Bagińska „Karo", zatrudniona jako pomoc biurowa w firmie Kochinka, przekazywała treść częstych rozmów prowadzonych między właścicielem firmy a jego przyjacielem Piątkowskim, oficerem toruńskiego gestapo, na temat sytuacji wojennej i zadań miejscowego gestapo. Łączniczki wywiadu miały zwykle, jak się zdaje, dość wąski teren działania. Irena Buszewicz ps „Rita" (b) pośredniczyła w dostarczaniu danych przez pracującego w szpitalu wojskowym w Toruniu agenta AK, żołnierza Wehrmachtu Jana Grabosza na temat stacjonowania wojskowych jednostek pacjentów szpitala. Pomagała jej łączniczka, staruszka I.n. Wodzyńska ps „Babcia", przenosząca wiadomości, a parokrotnie również broń krótką, w dwojakach do zupy, po którą zgłaszała się do szpitala. Również Irena Dudier, nauczycielka z Podgórza, była łączniczką wywiadu, współdziałającą z drugą łączniczką, Romaną Dębską (b), w której mieszkaniu-ruderze przy ul. Poznańskiej 105 znajdował się lokal kontaktowy wywiadu Inspektoratu. Łączniczką kolejowego wywiadu Inspektoratu na stacji Toruń—Kluczyki była Wanda Ostaszewska „Łucja", w czasie od wiosny 43 do marca 44 r., kiedy to nastąpiły liczne aresztowania wśród członków sztabu. Z „Łucją" współdziałała Maria Canty-Bury „Marta" (b), również pracująca w Kluczykach,

---

wego meldowania swoim przełożonym o wszystkich sprawach zauważonych, podpatrzonych, podsłuchanych lub specjalnie zdobytych". Oto dwa drobne przykłady: W. Kaczmarkowej ps. „Stefanii", mającej przydział do służby sanitarnej, a potem łączności, zatrudnionej w magazynach wojskowych na Podgórzu, udało się zdobyć plany fortów podgórskich. Zajmująca się pokątnym handlem biżuterią In Zuziak (nie zaprzysiężona) wyciągała od kupujących u niej oficerów niemieckich szczegółowe ważne informacje, które przekazywała „Ludmile".

[33] Zob. A. Liegmann, *Szlakiem polskich kolejarzy*, Toruń 1978, s. 44; także informacja J. Sachy.

[34] Informacje T. Zalewskiego, który przekazał autorce także sporo innych wiadomości o członkiniach komórek WSK.

kurierka wywiadu do partyzantki w Borach Tucholskich; matka „Marty" prowadziła w ich mieszkaniu przy ul. Przy Rzeźni 45 skrzynkę dla meldunków wywiadu kolejowego m.in. z Brodnicy.

Jako lokal noclegowy szefa wywiadu KO „Stanisława" służyło sporadycznie, począwszy od 1940 r., mieszkanie-nora Janiny Wilanowicz ps „Paskudy", przy ul. Czarnieckiego; do niej też kilkakrotnie przyjeżdżała kurierka wywiadu inspektoratu brodnickiego. Wywiadowcy KO korzystali okresowo z trzech toruńskich punktów kontaktowych: u I.n. Kwaśniewskiej przy ul. Wodnej 2, u majorowej I.n. Lorencowej przy ul. Sukienniczej oraz u Stefanii Graboszowej przy ul. Szerokiej 33.

Kobiety działały również w kontrwywiadzie AK, co zilustruję dwoma przykładami — wykradania z poczty groźnych donosów oraz współdziałania w likwidacji agenta niemieckiego. Na poczcie dworcowej Toruń—Główny była zatrudniona jako pomoc biurowa w sortowni listów Irena Jagielska o pseudonimach „Ewa", „Janka" i innych, sprytna, brawurowa kurierka szefa sztabu KO. Ona to wykradała podejrzane listy, np. adresowane do policji, i doręczała je kwaterującym często u jej matki przy ul. Złotej 3 oficerom sztabu. Po przejściu „Ewy" na stopę nielegalną niebezpieczny proceder kontynuowała Stefania Kucharska. Kilka kobiet, m.in. Stanisława Samołowicz i Julia Zając-Bartoszewska (b) uczestniczyły przez wiele miesięcy w śledzeniu „Białego Grota" (zob. s. 46), co dostarczyło dowodów jego zbrodniczej działalności, stanowiących podstawę wydanego przez Wojskowy Sąd Specjalny AK wyroku śmierci. Samołowicz i Jaźwiecka przeniosły broń z magazynu Garnizonu do lokalu wykonawców wyroku, po czym ją odebrały i ponownie ukryły.

3. Służba kwaterunkowo-gospodarcza była od początku jedną z bardzo ważnych dziedzin pracy kobiet-żołnierzy; stwarzała bowiem warunki wykonywania jakiejkolwiek działalności konspiracyjnej. Był to na Pomorzu dział służby szczególnie niebezpieczny wobec systematycznej obserwacji policyjnej mieszkań, — i dział trudny, wymagający ofiarności z powodu złej sytuacji bytowej Polaków, przesiedlanych przeważnie do ruder lub mieszkań o nadmiernym zagęszczeniu, skazanych — jeśli nie przyjęli Volkslisty — na nędzę reglamentowanej żywności i odzieży, poddanych przymusowi kilkunastogodzinnej często dziennej pracy. Ta służba WSK obejmowała dwa zadania: 1. zaspokojenie w czasie konspiracji kwaterunkowych potrzeb sztabów AK i własnych sekcji WSK oraz 2. przygotowanie kilkudniowego przynajmniej zaopatrzenia dla walczących na czas przewidywanego wystąpienia zbrojnego AK (to drugie zadanie nasiliło się zwłaszcza w ostatnich miesiącach akupacji).

Podwójną funkcję sekcyjnej tego działu i równocześnie kwatermistrzyni WSK Garnizonu pełniła Jadwiga Troicka ps „Ciotka" (b),

brak jednak sprawozdania na temat jej działalności [35]. „Instrukcja dla komendantów obwodów" wylicza 4 rodzaje potrzebnych lokali konspiracyjnych, określając szczegółowo ich postulowane cechy; miały to być: 1. kwatery pobytowe zapewniające konspiratorowi całkowite utrzymanie, możliwość pracy i wypoczynku; 2. kwatery kontaktowe, tzw. rozmównice dla odpraw; 3. kancelarie dysponujące maszyną do pisania i podręcznym schowkiem na materiały oraz 4. meliny-magazyny, pozwalające bezpiecznie przechować materiały konspiracyjne, broń.

Poniżej podaję dla przykładu informacje o niektórych lokalach. Jedne z nich zmieniały się dla bezpieczeństwa dość często, niektóre były przeznaczone do dyspozycji tylko poszczególnych członków sztabów u ich prywatnych znajomych, wiele przestało funkcjonować z chwilą aresztowania osób znających je lub aresztowania tzw. „kwaterniczek", czyli gospodyń kwater. Dwa lokale o wyjątkowych walorach konspiracyjnych funkcjonowały przez kilka lat, jako zastrzeżone dla członków sztabu Komend Okręgu i Podokręgu. Jednym z nich było mieszkanie „Ludmiły" — „Zofii" przy ul. Warszawskiej 8, stanowiące lokal pracy i spotkań „Janusza" komendanta Okręgu, „Piotra" szefa sztabu i „Michała"—„Marty", szefa łączności konspiracyjnej KO: było ono obsługiwane przez sekretarkę i 2 łączniczki. Drugim lokalem było mieszkanie Jagielskich przy ul. Złotej 3, wielotygodniowy azyl „Janusza", częsta kwatera „Michała"—„Marty" i — raczej rzadziej — innych oficerów. Kwaterniczką przy ul. Złotej była Ewa Jagielska „Janka", łączniczką obsługującą kwaterujących jej córka Bronisława ps „Bronia", kurierką „Piotra" druga córka Irena ps „Ewa", kurierką „Michała"—„Marty" trzecia córka Leokadia ps „Kajtek". Jak widzieliśmy poprzednio, oddzielne lokale miała służba wywiadowcza i sanitarna. Dalsze przykłady kwater to mieszkanie Czesławy Trzepałkowskiej ps „Anna", mieszkanie Bronisławy Dejewskiej i inne. Niektórzy przyjeżdżający na odprawę do Torunia meldowali się w aptece u Jadwigi Kryszczyńskiej, która miała obowiązek zakwaterować ich na 24 godziny. Jednym z lokali dla spalonych było okresowo mieszkanie Stefanii Graboszowej. Lokale spotkań dla miejscowych znajdowały się w mieszkaniu Anny Rajpold

[35] W meldunku organizacyjnym „Żbika", komendanta Inspektoratu Toruń, za okres od 25 IX do 15 XII 44 r. (pierwszy meldunek do KO, napisany po częściowym załamaniu się Inspektoratu na skutek aresztowań z wiosny 44 r., zob.: przyp. 28), znajduje się następujący fragment: „...III. Kwatermistrzostwo. Dział ten istnieje dotychczas jedynie na terenie Obejścia [Garnizonu Toruń] i to w stadium organizacji [...]. Część spraw, jak i kwatermistrzostwo konspiracyjne, punkty żywnościowe, sanitarne itp. przejęła komórka WSK".

ps „Janina" ul. Wiązowa 22, Zofii Stankiewicz ps „Stanisława" ul. Klonowicza 38, Heleny Kałamajskiej ps „Klementyna" Szosa Chełmińska, Kazimiery Skrobackiej ps „Halszka" ul. Podgórna. „Ludmiła" rozporządzała m.in. lokalem do zaprzysięgania nowych członkiń na ul. Garbary 22 i u Czesławy Bagińskiej ul. Koszarowa 33; stwierdza ona w swojej relacji: „Na kwaterach WSK w ciągu całego okresu AK nie było ani jednej wpadki".

Do obowiązków sekcji kwaterunkowo-gospodarczej należało również gromadzenie pewnych zapasów żywnościowych i dostarczanie ich kwaterniczkom, dzielącym się ze swoimi „gośćmi" szczupłymi racjami; prały one ich bieliznę, naprawiały odzież, załatwiały dla nich wszelkie prywatne usługi. Pomagały tu konszachty i manipulacje członkiń zatrudnionych w sklepach i biurach, „organizujących" Reisemarki, Kleiderkarty (podróżnicze kartki żywnościowe, kartki odzieżowe), starających się o opony do rowerów, o części do aparatów radiowych, o papier itd. W wykonywaniu awaryjnych, nagłych zadań pomagały m.in. przeszkolone sanitariuszki, znajdujące się w rezerwie. W relacji Ewy Jagielskiej znajduje się opis pewnej „afery kartkowej": słynny dowódca partyzantki Stefan Guss „Dan" zdobył cały transport kart żywnościowych z Gdańska przeznaczony dla Tucholi. Kartki te kilkoma nawrotami przewieziono całymi teczkami m.in. na ul. Złotą, gdzie kobiety błyskawicznie zorganizowały ostrożny wykup żywności w wielu sklepach. Żywność trwałą wraz z tytoniem wysłano do partyzantki i przeznaczono na paczki obozowe, część rozdzielono na kwatery oraz obdarowano wielodzietne rodziny polskie, wsuwając im kartki pod drzwi mieszkań. W. Kaczmarek relacjonuje, że pewnego dnia otrzymała dużą liczbę kartek na chleb — musiała go pokrajać, wysuszyć i w workach oddać do przechowania.

4. Ze służbą gospodarczą w pewnej mierze wiązał się dział opieki WSK (kryptonim „Opus"). Sekcyjną działu opieki WSK Garnizonu była Janina Wilanowicz „Paskuda", czynna w tym zakresie już od 1940 r. Zadaniem sekcji w czasie trwania okupacji było przede wszystkim świadczenie pomocy rodzinom „spalonych" akowców, na co komendant Okręgu przydzielał pewne fundusze, inne środki sekcja zdobywała własnym wysiłkiem [36]. Drugim zadaniem sekcji było przygotowanie działań w myśl „Instrukcji WSK" (zob. s. 38) na

[36] Zachowało się sprawozdanie sekcji opieki WSK Garnizonu Bydgoszcz za okres maj—wrzesień 44 r.; wymienia ono wydatki dla 6 rodzin w wysokości łącznej 750 RM [Reichsmark] miesięcznie; z tego 1500 RM dotowane z kasy KO, 2250 RM z uzyskanych przez sekcję funduszy. Poza tym rodziny otrzymały przydział kartek żywnościowych i żywność w naturze, zakupioną z kartek zdobytych przez „Dana".

okres powstania i okres odtwarzania sił zbrojnych [37]. W wypełnianiu obu tych zadań sekcja współdziałała z Administracją Zastępczą czynną przy Okręgowym Delegacie Rządu na Pomorze.

Relatorki, licznie wzmiankujące o działalności WSK w zakresie opieki społecznej (a były nimi bynajmniej nie tylko członkinie przydzielone do tej sekcji) przeważnie nie orientowały się, kto mianowicie był organizatorem poczynań. Ich udział w opiece społecznej był niezależny od tego, do której z pięciu sekcji WSK zostały przydzielone. Stąd ten zakres ich działalności należy zaliczyć do pomocy i samopomocy społecznej, o których była mowa na s. 30.

5. Łączność konspiracyjna (nazywana w skrócie V „K") była działem służby pełnionej przeważnie przez kobiety [38], a zorganizowanie łączności było jednym z najważniejszych zadań referatu WSK. Z relacji „Ludmiły" i zachowanych fragmentów sprawozdań wynika, że w Toruniu istniały trzy kobiece sieci łączności: — 1. sieć szybkiej łączności sztafetowej WSK dla komendy Inspektoratu, 2. sieć łączniczek wewnątrz Garnizonu, 3. sieć kurierek i łączniczek przekazanych do dyspozycji sztabowców KO.

Sieć pierwsza o kryptonimie „Liszt" działała na zewnątrz Garnizonu, miała cechy sieci alarmowej i została, jak się zdaje, stworzona przede wszystkim na potrzeby początkowego okresu działań powstańczych, jednakże funkcjonowała w okresie konspiracji co najmniej w latach 1944/45. Jak wynika z załączonego szkicu przedstawiającego sieć „Liszta" (aneks 3), wiązała ona siedzibę Komendy Podokręgu Toruńskiego czyli Południowo-Wschodniego z jego inspektoratami poprzez system skrzynek pocztowych i punktów zewnętrznych, obsługiwanych przez 3 kurierki i 18 łączniczek. Autorce nie udało się zidentyfikować nazwisk poszczególnych kurierek i łączniczek, choć z pewnością niektóre z nich figurują w posiadanej przez nią kartotece.

Drugą sieć łączności WSK, wewnątrz Garnizonu obsługiwało według sprawozdania „Ludmiły" z grudnia 1944 r. 8 łączniczek. Z relacji i różnych szczegółowych informacji wynika, że między nimi znajdowały się: Danuta Krzeszowska, Danuta Dąbrowska, Wilhelmina Kaczmarkowa, Wanda Ostaszewska (która w 1944 r. przeszła tu

---

[37] Uderza zgodność zadań zakreślonych sekcji Opieki referatu WSK z programem Pogotowia Społecznego PWK, obowiązującym w 1939 r. — (zob. s. 32).

[38] W meldunku wymienionym w przypisie 35 „Żbik" podaje: „...Łączność konspiracyjna opiera się przeważnie na WSK...". Mimo to, co wydaje się charakterystyczne dla pomorskiej AK, kierownikami wydziału łączności konspiracyjnej KO, tzw. „piątki K", byli kolejno trzej mężczyźni, a nie kobiety, jak w wielu innych okręgach.

z „dwójki" Inspektoratu), Wincentyna Marcinkiewicz. Referentki dzielnicowe i sekcyjne miały własne łączniczki w „górę" i w „dół". Do działu łączności należy zaliczyć gospodynie skrzynek pocztowych (składnic meldunkowych) i punktów zewnętrznych, do których dochodziły kurierki. Pracę łączniczki Garnizonu zilustrujmy na przykładzie pracy W. Kaczmarkowej ps „Pani Stefania"; przenosiła ona pocztę pomiędzy skrzynką przy ul. Złotej i drugą przy ul. Krasińskiego, średnio 2—4 razy w tygodniu, czasem rzadziej, w różnych okresach bywało różne nasilenie.

Kobiecą sieć łączności, wyłączoną z gestii referentki WSK, stanowiły kurierki i łączniczki przydzielone do poszczególnych sztabowców i ich lokali konspiracyjnych. Jedną z kurierek szefa sztabu KO „Piotra" była od 1943 r. Irena Jagielska „Ewa" (inne kurierki i łączniczki „Piotra" mieszkały w miejscowościach, gdzie miał on swoje kwatery pobytowe). Jeździła ona do inspektoratów Podokręgu, do Brodnicy, Grudziądza, Włocławka, a także Bydgoszczy, Poznania, Gdańska, Tczewa, Chojnic i innych miejscowości) [39]. Kurierką i łączniczką toruńską szefa V „K" „Michała"—„Marty" była m.in. młodziutka Leokadia Jagielska ps „Kajtek", jeżdżąca z pocztą do Bydgoszczy, Gniezna, Włocławka, Brodnicy, Unisławia, Golubia, wożąca do Borów Tucholskich pocztę, leki i żywność [40]. Łączniczką „Żbika", inspektora toruńskiego była Zofia Szaniawska i prawdopodobnie Jadwiga Koszutska, a również ułomna łączniczka nie zidentyfikowanego nazwiska, obsługująca przyjeżdżających na dworzec Mokre oraz prawdopodobnie I.n. Kozianowska-Lipińska, obsługująca punkt pocztowy na Podgórzu przy ul. Norymberskiej [41].

W zakres zadań łączności konspiracyjnej wchodziło organizowanie przerzutów do Generalnej Guberni, ludzi „spalonych", a także dowódców udających się na odprawy do Komendy Głównej. Jedna z linii przerzutów dla spalonych miała swój początek u St. Graboszowej i wiodła do wsi Milany koło Płońska. Szef sztabu „Piotr" korzystał z linii przerzutowej Toruń—Lipno—Płock—Łowicz. Irena

[39] Wiele wyczynów świadczy o brawurowości tej młodej kurierki. Potrafiła ona w tłoku autobusowym żyletką żandarmowi obciąć kaburę wraz z pistoletem. Potrafiła wiosną 1944 r. przeprowadzić przez toruński most obstawiony przez gestapo po ucieczce więźniów z toruńskiego aresztu, poszukiwanego przez gestapo komendanta Okręgu „Janusza". Autorka po odszukaniu I. Jagielskiej w 1976 r. w Anglii uzyskała od niej wiele informacji, m.in. także weryfikujących wypowiedzi innych relatorek.

[40] Nawiasowo dodaję, że obie siostry Jagielskie podkreślają rolę wychowawcy, jaką w odniesieniu do młodych współpracownic odegrał „Michał"-„Marta", jeden z najwybitniejszych oficerów KO Pomorze.

[41] W tym zakresie autorka uzyskuje wciąż nowe materiały.

Jagielska przerzuciła kilku konspiratorów w wagonach pocztowych do Nasielska.

Oprócz łączności konspiracyjnej, tzw. V „K", funkcjonowała łączność operacyjna, tzw. V „O"; nie była ona w gestii referatu WSK, ale działały w niej kobiety. Do zadań V „O" sztabu KO należała łączność radiowa oraz przygotowanie — na okres powstania i okres odtwarzania sił zbrojnych — organizacji łączności w jednostkach wojskowych. Jak autorce wiadomo, nie było w Toruniu krótkofalówki nadawczej, był natomiast zorganizowany nasłuch stacji zagranicznych dla zaspokojenia potrzeb referatu BIP, oraz nasłuch stacji nadawczych Komendy Głównej wzmacnianych przez stację londyńską Sztabu Naczelnego Wodza, zwłaszcza w okresie nasilonego przygotowania do „Akcji Burza" [42]. Tu nasłuch prowadziły także kobiety, które dostarczały lokali nasłuchowych oraz zaopatrywały je w sprzęt awaryjny. Niektóre lokale dowódców były zaopatrzone w odbiorniki radiowe. Pewien fragment sprawozdania referentki WSK (co prawda z Bydgoszczy) mówi o prowadzeniu kursu dla telegrafistek.

Łączność konspiracyjna musiała być sprawna, szybka, niezawodna, ale przede wszystkim należało dbać o jej bezpieczeństwo, od niego bowiem zależało powodzenie całej działalności konspiracyjnej. Wymagało to obmyślenia i stosowania całego systemu reguł technicznych, wypracowanych w toku kilkuletniej praktyki konspiracyjnej. Dla wyczerpującego opisu techniki konspiracyjnej potrzebne są oddzielne badania. Ukażemy ją tu na przykładach z zakresu łączności.

Łączność była w zasadzie jednokierunkowa — albo „w górę", albo „w dół"; kontakt urywał się na skrzynce pocztowej. Obowiązywał zakaz używania nazwisk i adresów (dlatego obecnie tak trudne jest zidentyfikowanie osób); zamiast nich używano pseudonimów i kryptonimów u niektórych często zmienianych, stosowanych kolejno lub równocześnie, różnych dla poszczególnych terenów i adresatów. Obowiązywało używanie skrupulatnie utajnionych haseł i odzewów, słownych lub znaków, jeżeli osoba łączniczki nie była znana adresatowi. Poczta była szyfrowana, a jeżeli przekazywano ją tzw. clairem, czyli nie szyfrowaną, kamuflowano jej treść w sposób zrozumiały tylko dla adresata. Kurierka lub łączniczka nie mogła znać klucza do wożonego szyfru. Pocztę należało zniszczyć w razie niebezpieczeństwa, ewentualnie połknąć — stąd używano cienkiej prze-

[42] KO Pomorze miało łączność radiową jednostronną z Komendą Główną; była włączona do tzw. sieci radiowej „Z", działającej przez pośrednictwo Anglii — stację „Kazik" w Stanmore — i mogła odbierać hasła i rozkazy KG; miała prawdopodobnie 1 punkt radionadawczy. Informacja udzielona autorce 10 XII 78 r. przez szefa oddziału V „O" KG płka Kazimierza Pluty-Czachowskiego.

bitki lub specjalnej bibułki. Poczta bywała przeważnie niszczona przez adresata po przeczytaniu. Przesyłki konspiracyjne wożono w miarę możności w schowkach podróżnych sprytnie obmyślonych, dostosowanych do osoby kurierki, zobowiązanej do zachowania się nie budzącego podejrzeń (np. „Kajtek" jeździła ubrana jak kilkunastoletnia dziewczynka z dużą kokardą). Meldunki były ukryte w drobiazgach, które można było szybko niszczyć — różnego rodzaju maskotkach na płaszcze, guzikach rozkręcanych, ołówkach, kłębkach wełny z rozpoczętą robótką, upięciu włosów. Większe przesyłki ukrywano w proszku do prania, mydle, dwojakach do zupy, mufkach, torbach ze specjalną skrytką itp. Inne schowki musiały istnieć w tzw. skrzynkach pocztowych — były to maskowane pawlacze, bierwiona opałowe, skrzynie z podwójnym dnem [43]. Szczególnie ważne archiwa dokumentów musiały mieć dojście z zewnątrz mieszkania na wypadek, gdyby do niego weszło gestapo. Reguł tych było oczywiście więcej, musiały je sobie przyswoić kandydatki na łączniczki. Należy stwierdzić, że sieci łączności toruńskiej WSK pracowały bezpiecznie — nie było „wpadek" ani wśród łączniczek, ani kurierek.

„Instrukcja WSK" nakazała referentkom WSK sztabów komend obwodowych tworzenie sekcji kobiecych w zakresie pięciu służb wyżej opisanych. Nie wyczerpały one faktycznie istniejących przydziałów kobiecych, stałych lub doraźnych do innych rodzajów pracy konspiracyjnej, m.in. legalizacyjnej, kancelaryjnej, wartowniczej, propagandy.

Ważnym działem pracy konspiracyjnej kobiet, mającym znaczenie „usługowe", umożliwiające bądź ułatwiające życie konspiratorów była tzw. służba legalizacyjna, a raczej usługi legalizacyjne, oddawane przez wszystkie kobiety-żołnierze, mające ku temu możliwości. Kobiety pracujące po biurach i sklepach niemieckich wykradały formularze, wzory pieczątek, dostarczały różnego rodzaju dokumenty, np. dowody osobiste wystawione na fałszywe nazwiska, dokumenty stwierdzające fikcyjne zatrudnienie, dokumenty podróży po określonym terenie, kartki żywnościowe i odzieżowe zdobyte drogą rozmaitych manipulacji rozliczeniowych, różne zaświadczenia władz gospodarczych (wywiązanie się z przymusowych dostaw, pozwolenie na zakup dętki rowerowej, kuchenki elektrycznej itp.). Takie usługi świadczyła m.in. Irena Jagielska „Ewa". Ukradła ona współpracowniczce biurowej dowód urzędniczki pocztowej, który po zmianie fotografii pozwalał „spalonej" w Bydgoszczy Jadwidze Deruckiej ps „Maria" przez kilka miesięcy poruszać się i jeździć

[43] Posiadanie dobrego schowka było ważne także ze względów psychologicznych — dawało poczucie bezpieczeństwa, eliminowało obezwładniający strach.

kolejami. „Ewa" dostarczyła również dokumenty pracownika pocztowego Komendantowi Okręgu „Januszowi" po jego pełnej niebezpieczeństw ucieczce z zagrożonego terenu Inspektoratu Włocławskiego. Sama miała aż 9 różnych dowodów osobistych na różne nazwiska (wszystkie znajdują się w zbiorach autorki). Janina Wrembel dostarczała wielu akowcom fikcyjne zaświadczenia lekarskie, służące jako przepustki przez granicę, która tuż pod Toruniem dzieliła „prowincję Westpreussen" od Kujaw, włączonych do Warthegau. M. Sczaniecka z Chełmży koło Torunia udostępniła Franciszkowi Bendigowi „Ksaweremu", kierownikowi wywiadu KO swoje zaświadczenie zatrudnienia jako kontrolerki mleka; (w takie fałszywe zaświadczenia byli zaopatrzeni później „Piotr" i „Michał"—„Marta"). Siostry Izabela i Klara Münchbarg, właścicielki pralni w Toruniu zostały aresztowane przez gestapo pod zarzutem wypożyczania Polakom mundurów niemieckich oddanych do czyszczenia. W zachowanym liście „Żbika" z 16 XI 44 r. L.dz. 2/4/44 wiele miejsca zajmują sprawy nadesłania przez referentkę WSK określonych wzorów zaświadczeń i pieczątek do nich, sposobów umieszczenia szczegółów druku i jakości podpisów sfałszowanych.

Udział kobiet w służbie wartowniczej był przewidziany na okres powstania. Wchodzące w ramy tzw. WSOP, Wojskowej Służby Ochrony Powstania [44], kobiece oddziały wartownicze miały mieć za zadanie ochronę obiektów wojskowych, instytucji użyteczności publicznej, zakładów przemysłowych i innych. W okresie konspiracji wiele obowiązków, wypełnianych przez żołnierzy-kobiety należy zaliczyć faktycznie do konspiracyjnej służby wartowniczej. Kobiety, jako mniej podejrzane przez Niemców niż mężczyźni — ubezpieczały odprawy dowódców, tworzyły obstawę-eskortę w czasie ich przejazdów koleją czy rowerami, przewoziły i magazynowały niebezpieczne materiały np. broń, dokumenty i inne, przy czym jedyną obroną tych wartowniczek był spryt i odwaga. Dla przykładu Adela Dejewska ps „Topola", jadąc za „Piotrem" z kwatery k. Wąbrzeźna do Torunia, przewoziła w teczce jego broń osobistą, a w ramie roweru przystosowanej do tego celu, różne kompromitujące materiały. Leokadia Jagielska ps „Kajtek" stanowiła obstawę „Żbika" jadącego z Torunia na odprawę w Golubiu do nie znanego mu lokalu. Lidia Śliwowska przewoziła broń z zakładów naprawczych na Wrzosach. Zmieniające się „wartowniczki" pilnowały wyrzucenia grypsów więźniów przebywających w areszcie na Wałach i utrzymywały kontakt z służbą więzienną. Niektóre odprawy miały podwójną obstawę: w mniejszej odległości jedne wartowniczki bawiły się z dziećmi lub wieszały bieliznę, inne pilnowały z okna dalszych dojść. Po odprawie „kwa-

[44] Zob. *Polskie Siły Zbrojne...*, t. 3, *Armia Krajowa*, s. 117.

terniczki" musiały kolejno odprowadzać uczestników do kwater i meldować o bezpiecznym ich dotarciu.

Służba kancelaryjna toruńskich sztabów AK nie wymagała zapewne w czasie konspiracji zbyt licznej obsady. Jednakże rozmiary zachowanych instrukcji i sprawozdań, wysokie liczby dziennika podawczego, umieszczone na korespondencjach, domniemana liczba potrzebnych kopii, świadczą o dość dużej pracy kancelarii. Należało do nich pisanie i powielanie pism, ich szyfrowanie i odszyfrowanie, ewidencja i przechowanie. Być może dla potrzeb wewnętrznych referatów WSK wykonywały tę pracę same referentki. „Ludmiła" wzmiankuje o dwóch maszynach do pisania. W zbiorach autorki znajduje się relacja sekretarki Sztabu KO, Jadwigi Deruckiej ps „Maria", pracującej od IV 44 r. do II 45 r. w Toruniu przy ul. Warszawskiej 8 (w innych miejscowościach, stanowiących lotne siedziby szefa sztabu, pracowały inne sekretarki). Korespondencja członków sztabu Inspektoratu, Podokręgu i Okręgu była pisana ręcznie lub na maszynie (np. łączniczka W. Kaczmarek relacjonuje, że meldunki przez nią przenoszone były skrawkami przebitkowego papieru zapisanego maszyną), pisana była często clairem, ale adresy i nazwiska zwykle zaszyfrowane a treść zakamuflowano w sposób zrozumiały tylko dla adresata. Szyfrów używano równocześnie kilka, zależnie od adresata [45]. W jednej z relacji jest wzmianka o uczeniu relatorki przez „Michała"—„Martę" trudnego szyfru używanego w korespondencji z Komendą Obszaru i Komendą Główną. Funkcję szyfrantki zastępcy delegata Delegatury Okręgu Pomorskiego Franciszka Rochowiaka ps „Zaklicki" pełniła Julia Zając-Bartoszewska (b).

Mówiąc o służbie propagandy, w skrócie BIP (tzn. Biuro Informacji i Propagandy), szef sztabu KO „Piotr" stwierdza w swoim sprawozdaniu, że toruńska WSK miała wydzielony dział propagandy. Do autorki nie dotarły relacje potwierdzające tę informację. „Ludmiła" wzmiankuje w swojej relacji: „W myśl wytycznych zorganizowany został na terenie Okręgu... kolportaż ulotek z wiadomościami radiowymi...", a dość marginesowo podaje, że zorganizowano nasłuch radia w kilku punktach (na s. 57 była wzmianka o wewnętrznej działalności propagandowej referatu WSK). Nie było, jak się zdaje, odrębnych przydziałów kolporterek [46]. Komenda Okręgu Po-

---

[45] Były to przeważnie szyfry oparte na tekstach książkowych. Jedna z relacji wzmiankuje o wierszu Mickiewicza, inna o *Przemianach* Owidiusza.

[46] Ale w relacjach znajdują się wzmianki o roznoszeniu tajnej prasy — m.in. J. Kryszczyńskiej, J. Troickiej. Być może Cz. Bagińska ps. „Karo" była kolporterką wydawanego przez Sylwana Stankiewicza, komendanta Garni-

morze nie wydawała własnej prasy, jedynie komunikaty w zależności od potrzeb. Prasa Komendy Głównej dochodziła regularnie do toruńskich sztabów drogą przerzutów przez kolejarzy z Warszawy do Włocławka, a stamtąd była dowożona przez kurierki do Torunia. Czytywana była m.in. na odprawach [47].

W Toruniu istniały co najmniej dwa punkty powiązane z działem propagandy. Na kwaterze u Heleny Kałamajskiej ps „Klementyna" zatrzymał się parokrotnie jej siostrzeniec, kurier z Warszawy, Antoni Soldenhoff ps „Szczuka", przywożący z Warszawy walizę prasy. Drugi punkt to mieszkanie Heleny Leszczyńskiej ps „Janka" na Stawkach. Był on również powiązany z BIP Komendy Głównej. Dom Leszczyńskich był bowiem meliną dla prasy tzw. Akcji N [48]; kurier Stanisław Witkowski ps „Żbik", kolejarz z Warszawy, składał tam zapasy druków. Bibułę tę rozwoziła na terenie Niemiec m.in. I.n. Orientalowa, żona kierownika toruńskiej komórki Akcji N. Leszczyńska została aresztowana dnia 1 V 43 r. wraz z całą rodziną (pozostało dwoje dzieci), zdołała jednak przedtem sprytnie zniszczyć cały zapas zamelinowanej prasy.

Ostatnie wyżej podane punkty konspiracyjne KG funkcjonowały poza działalnością referatu WSK Garnizonu Toruńskiego, choć oba były — dość nieostrożnie — z nią powiązane. Takich punktów działalności „eksterytorialnej" kobiet było zapewne więcej. Mieściły się np. w Toruniu dwa punkty noclegowe, zresztą mało wykorzystywane, dla kurierek „Zagrody", komórki łączności zagranicznej Komendy Głównej AK; mianowicie u sióstr Elżbiety i Janiny Dziarnowskich i u Marii Zawackiej.

Bez kontaktu z toruńską referentką WSK, o której istnieniu Komenda Główna AK nie była jeszcze powiadomiona, rozpoczęła tu organizować zaczątki komórki WSK na wiosnę 1943 r. Maria Nowicka ps „Marlena" z Włocławka (b), upoważniona do tego przez szefa WSK KG [49]. Wiadomo autorce, że zdążyła krótko przed swoim

---

zonu Toruńskiego, w 1944/45 r. pisma „Głos Prawdy"; informacja T. Zalewskiego.

[47] Nawiasowo podaję tu wzmiankę z relacji komendanta Podokręgu Bydgoskiego, Aleksandra Schulza ps. „Michał"-„Maciej"; zakazał on na swoim terenie członkiniom komórek WSK kolportażu prasy stwierdzając — w sytuacji Pomorza — „nieproporcjonalny efekt w stosunku do ryzyka".

[48] Zob. J. Nowak, *Kurier z Warszawy*, Londyn 1978, s. 69. Akcja „N" miała za zadanie szerzenie defetyzmu wśród Niemców; wydawała w tym celu prasę w języku niemieckim, redagowaną rzekomo przez niemiecki ruch oporu.

[49] Łączność KO z KG była okresowo niesprawna na skutek zmiany, a potem aresztowania komendanta KO „Aureliusza" 13 V 43 r. Zaniepokojo-

zaaresztowaniem w dniu 3 V 43 r. zaangażować do tej pracy Janinę Bednarską ps „Ula" z Torunia i kilka kobiet z Inowrocławia, należącego do Inspektoratu Toruńskiego.

Na zakończenie opisu służby żołnierzy-kobiet z Torunia trzeba zaznaczyć, że wiele torunianek, które opuściły swoje miasto na samym początku wojny lub zostały stąd wysiedlone, stało się na innych terenach Polski członkiniami komórek WSK lub uczestniczyły tam w innych formach ruchu oporu. Autorka ma dane o 37 torunianka ch przebywających w Generalnej Guberni, w większości tam zaangażowanych w konspiracji. Spośród nich 15 poległo, przeważnie podczas Powstania Warszawskiego. W Warszawie formował się, jak wiadomo, Korpus Zachodni AK, organizowany przez Komendę Obszaru Zachodniego, tam mającą swoją siedzibę [50]. Przy tym Korpusie powstały m.in. zespoły WSK. Autorka rozporządza relacją o Stefanii Wilczak-Pakulskiej ps „Sigma", „Zenka", instruktorce PWK z Torunia, która pełniła służbę łączniczki „Sana", szefa Kedywu Korpusu i była przewidziana do przerzutu na Pomorze dla udziału w działaniach dywersyjnych; wybuch powstania warszawskiego spowodował potem zmianę tego przydziału [51]. Halina Korniak ps. „Dorota", była Komendantka Okręgu Pomorze PWK, miała w Warszawie przydział do oddziału V „K" sztabu komendy Obszaru Zachodniego i była przewidziana na kierowniczkę kancelarii tego sztabu po jego przeniesieniu się na Pomorze; ranna w czasie Powstania nie mogła objąć wyznaczonej funkcji. Halina Antoniewicz ps „Hanusia", również członkini PWK, czynna do marca 1940 r. w zakresie pomocy więźniom i jeńcom („piątka" Ferdynanda Trappa), wysiedlona z Torunia, miała w Warszawie przydział do słynnego zespołu minerek KG AK.

Jednym z celów niniejszego opracowania było ujęcie liczbowe uczestnictwa kobiet pomorskich w ruchu oporu na przykładzie jednego miasta. Oto zestawienie wyników badań:

Autorka w swojej kartotece zarejestrowała ogółem 454 nazwiska kobiet z Torunia zaangażowanych w walce z hitleryzmem. Z tego 53 to ofiary terroru Selbstschutzu z końca 1939 r.; nie zdążyły one zorganizować się w ruchu oporu, był to jednak przede wszystkim element przywódczy, przeważnie działaczki przedwojennych organizacji społecznych. 19 to uczestniczki czynnego ruchu oporu, za-

---

na brakiem danych o pomorskiej komórce WSK, szef WSK KG w Warszawie, znająca osobiście M. Nowicką jako byłą toruńską instruktorkę PWK i mająca z nią kontakt konspiracyjny, wprowadziła ją do spraw organizacyjnych wojskowej służby kobiet.

[50] Zob. *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2, s. 466.

[51] Zob. J. Tucholski, *„Siódemka" majora „Sana"*, WTK 1977/7 z 3 III 1977 r.

angażowane w samopomocy społecznej. 162 kobiety były członkiniami kilku pomorskich organizacji konspiracyjnych. 156 to członkinie ZWZ — AK, przy czym 21 spośród nich działało poza Toruniem [52]. Uczestniczki obu ostatnich grup przeważnie były równocześnie czynne w różnych formach pomocy społecznej. O 64 kobietach nie udało się dotychczas zebrać dostatecznych informacji, mówiących o rodzaju ich działalności konspiracyjnej (w tym o 16 przebywających poza Toruniem).

Kartoteka autorki oczywiście nie ujmuje wszystkich kobiet z Torunia, czynnych w ruchu oporu. Przyjmując, że dotarła do 50% ogółu uczestniczek, otrzymujemy niespodziewanie wysoką liczbę przeszło 600 kombatantek, w tym przypuszczalnie około 300 kobiet-żołnierzy ZWZ — AK. Liczby tej nie mogła autorka zweryfikować w Miejskim Zarządzie ZBOWiDu, ponieważ zarejestrowane tam dane są wielce niepełne, poza tym nieporównywalne ze względów metodycznych (m.in. autorce nie udało się dotrzeć do toruńskich przedstawicielek tzw. lewicowego ruchu oporu). Liczba poległych lub zmarłych na skutek działań wroga w czasie okupacji lub też po niej wynosi 50 kobiet, w tym 23 to ofiary wczesnego terroru, 4 to członkinie WSK z okresu ZWZ, a 6 to żołnierze okresu AK. Liczba aresztowanych i przebywających w obozach koncentracyjnych jest trudniejsza do ustalenia — wynosi przeszło 200 kobiet, nie przekracza 45% ogółu badanych. Wśród nich znalazło się 29 członkiń WSK, czyli co piąta z nich przebywała w więzieniu lub obozie.

Zapytajmy się jeszcze o charakterystykę toruńskich członkiń AK oraz o ocenę efektywności ich działalności.

W porównaniu z okresem ZWZ, liczniejsza w okresie AK grupa żołnierzy-kobiet odznacza się na ogół podobnymi cechami (zob. s. 53); obniżył się jej przeciętny wiek, weszło bowiem do pracy sporo młodych sanitariuszek, łączniczek i kurierek. Obok zaprzysiężonych żołnierzy AK współdziałała z nimi spora liczba nie zaprzysiężonych aktywnych pomocnic, zwłaszcza w zakresie pomocy społecznej i w służbie sanitarnej. Praca członkiń WSK na Pomorzu była przeważnie szara, prawie niezauważalna (wyjątek stanowi może kilka brawurowych kurierek), stąd ich wciąż trwająca skromność „niczego takiego nie dokonałam". Intensywność działalności była wielce zróżnicowana, począwszy od oddawania bardzo rzadkich usług

[52] „Ludmiła" podaje w swoim sprawozdaniu z 2 XII 44 r., że komórka WSK Garnizonu Toruńskiego AK liczy 70 żołnierzy-kobiet; liczba ta nie obejmuje kobiet przydzielonych wprost do innych komórek AK w Toruniu i dotyczy jednego roku okupacji. Liczba autorki — 156 — dotyczy 6 lat 1940—45 i wszystkich komórek toruńskich AK, jest powiększona także o 21 członkiń AK torunianek, ale przebywających poza Toruniem.

różnego rodzaju — niemniej bardzo ważnych i bardzo niebezpiecznych, do całkowitego poświęcenia się pracy w wojsku, połączonym z przejściem na stopę nielegalną (autorce są znane 2 takie przypadki). Trudno mówić o cechach wyróżniających członkinie WSK spośród ogółu Polek, trudno konkretnie, dowodnie wskazać postawy moralne, patriotyczne cechujące żołnierzy-kobiety. Stanowiły one owoc twórczej pracy wychowawczej szkoły polskiej lat dwudziestych i trzydziestych, wychowania patriotycznego w organizacjach ruchu młodzieżowego i kobiecego oraz rodzinnego pielęgnowania tradycji narodowych z czasów zaboru. Wielu relatorów i relatorek podkreśla postawę moralną członkiń wojskowej służby kobiet, ich ofiarność i bezinteresowność [53], gorliwość w służbie, stawianie potrzeb Ojczyzny ponad potrzeby osobiste, nawet własnych dzieci, nie powodowała nimi chęć awansu czy odznaczeń [54]. Ale były też przypadki odmowy wykonania trudnego rozkazu.

Czy toruńskie kobiety-żołnierze AK pracowały dobrze, owocnie? Wydaje się, że opracowanie pozwala — co prawda w małej mierze — stwierdzić jej efekty, bardzo ogólnie ujęte. Bardzo proszę Czytelników o ustosunkowanie się do tego zagadnienia, jeżeli sami zetknęli się z działalnością kobiet-żołnierzy. Przełożeni dowódcy oceniali tę pracę bardzo pozytywnie. Dowodem znaczenia, jaką przypisywał jej wróg były liczne aresztowania i wyroki. Porównywanie z wynikami działalności WSK na terenie Generalnej Guberni jest niecelowe i niemożliwe z powodu zbytniej różnicy warunków okupacyjnych i konspiracyjnych. Wydaje się, że pozytywną cechą pracy toruńskiej WSK była rozwaga i dbałość o bezpieczeństwo, co

---

[53] Jedna z relatorek porównuje ofiarność Polek, dzielących się z uszczerbkiem własnej rodziny skąpymi racjami żywnościowymi, jeżdżących jako kurierki przeważnie na własny koszt, odstępujących kwatery mimo ciasnoty mieszkań, opiekujących się potrzebującymi, zwłaszcza dziećmi i chorymi z rodzin konspiratorów i „spalonych" — z postawą np. Francuzek, które za każdą kolację otrzymywały ekwiwalent pieniężny. Maria Rochowiakowa, żona okręgowego delegata Rządu, żyła w bardzo trudnych warunkach, rozporządzając dużymi sumami pieniędzy na opiekę społeczną. Miała małe dziecko i była w ciąży; potrzebowała mąki i cukru. Mąż powiedział: „Innym Polakom starczy, to i nam musi wystarczyć przydział na kartki".

[54] Kobietom-żołnierzom AK przysługiwało prawo do stopni wojskowych nominalnie dopiero od końca powstania, od 23 IX 44 r. Ale rozkazu o stopniach dla kobiet nie zdołano już na Pomorzu wykonać. Odznaczenia dla kobiet pomorskich (Krzyże Walecznych i Krzyże Zasługi z Mieczami) były tak rzadkie, a ich rozdział tak niewspółmierny do zasług, na skutek istniejących warunków konspiracyjnych, że autorka ich w ogóle nie przytoczyła mimo rozporządzania pewnymi danymi na ten temat.

z pewnością zmniejszyło liczbę ofiar i umożliwiło stałość działania (w porównaniu z pracą mężczyzn AK, ciągle rozrywaną aresztowaniami). Relacje nie ukazują wybitnych przywódczyń, dużego rozmachu w pracy. Być może zaciążył tu niedostatek instrukcji odgórnych. Wydaje się, że trzeba rozróżnić pewne efekty natury wojskowej, społeczno-narodowej i osobistej. Za efekty wojskowe należy uważać podstawowy, wręcz niezbędny udział WSK w umożliwianiu funkcjonowania komend AK. Ważny wydaje się wpływ kobiet na stan moralny żołnierzy AK z nimi współpracujących, osiągany dzięki ich godnej postawie, przez atmosferę wytworzoną w kwaterach pobytowych, przez gorliwość w wykonywaniu poleceń służbowych (trudno tu pominąć nazwiska takich kobiet, jak Janina Wilanowicz, Jadwiga Troicka, Halina Strzelecka, Anna Paszkowska i wiele innych). Wydaje się ważny trudno uchwytny wpływ — poprzez działalność pomocy społecznej i oddziaływanie odważną i rozważną postawą — wywierany przez żołnierzy-kobiety na środowisko społeczne, w którym żyły, na własną rodzinę i otoczenie sąsiedzkie. Niewątpliwy jest wpływ aktywności żołnierskiej na rozwój osobowości samych uczestniczek, choć jest on prawie niemożliwy do zmierzenia. Służba dawała satysfakcję, poczucie spełnionego obowiązku, pozwalała przezwyciężyć beznadziejność aktualnej sytuacji, ale także rozwijała umiejętność obserwacji, pogłębiała znajomość ludzi i rozszerzała zainteresowania.

VI. NA ZAKOŃCZENIE KILKA OGÓLNIEJSZYCH UWAG NA TEMAT WYNIKÓW PRZEPROWADZONYCH BADAŃ

Uzyskanie liczbowego ujęcia uczestnictwa kobiet w pomorskim ruchu oporu na przykładzie jednego miasta — ujęcia oczywiście szacunkowego, ale opartego na zestawieniu nazwisk, wobec niespodziewanie dużych rozmiarów tego uczestnictwa wydaje się o tyle ważne, że obala ciągle wysuwaną tezę o nikłości rozmiarów tego ruchu na Pomorzu.

Nagromadzono sporą liczbę bardzo szczegółowych faktów jednostkowych, opisujących różnorodne postacie uczestnictwa kobiet w walce narodu, faktów zdawałoby się niezbyt dużej wagi. Miało to służyć ukazaniu mechanizmów działania konspiracyjnego, może jednak wywołać u czytelnika, szukającego wielkich wyczynów, pochopny sąd o niewielkim znaczeniu dla całości zmagań z wrogiem kobiecego ruchu oporu. Trzeba jednak pamiętać, że ukazane fakty stanowią jedynie ułamek zapamiętany z całej działalności relatorek, i to tych jedynie, do których udało się autorce dotrzeć; że są one nikłymi śladami odzwierciedlającymi całość działań, zebranymi wiele lat po wojnie (a od możliwej przesady chroniło żądanie konkretnych

szczegółów). Ślady te autorka poddała w miarę możności weryfikacji przez porównanie wypowiedzi i ich krytyczną analizę z wykorzystaniem fragmentów zachowanych dokumentów. Zebranie takich faktów daje surowy, ale niezbędny materiał dla historyka Pomorza, który je wykorzysta i po uwzględnieniu wszystkich uwarunkowań dziejowych, odkrytych przez dogłębne, wszechstronne badania — stworzy syntetyczny obraz historii lat okupacji na Pomorzu.

Przy podawaniu niektórych szczegółów, zdawałoby się nieistotnych, m.in. adresów lokali konspiracyjnych, nazwisk, pseudonimów, przyświecał autorce ważny cel: spodziewa się bowiem, że czytelnikami opracowania będą także uczestnicy i uczestniczki walki, którym wyliczone szczegóły przywrócą pamięć dawnych dziejów, pozwolą zobaczyć własne działanie w pełniejszym, szerszym świetle. Może zechcą uzupełnić opis, sprostować nieścisłości, nawet drobne, udostępnić zachowane pamiątki. Każdy taki przyczynek pozwoli wyprostować nieco zniekształcenia i zmniejszyć obszar białych plam, zalegających mapę wiedzy o dziejach okupacyjnych Pomorza.

ANEKS 1

Skrócone biogramy poległych lub zmarłych członkiń toruńskiego ruchu oporu

Ze względu na rozmiary artykułu nie umieszcza autorka w poszczególnych biogramach źródeł, z których czerpała dane (są one dostępne w zbiorach autorki). Są nimi informacje zawarte w jednej lub kilku spośród 83 relacji, których wykaz podano w aneksie 2, a które zostały złożone u autorki w latach 1970—1980. Niektóre nazwiska występują w publikacjach czasopiśmiennych, tu również nie wyszczególnionych.

Banasiak Halina, z d. Kosmowska, ps. „Lilka"
Ur. 9 marca 1911 r. w Roszkowie pow. Wągrowiec. Z zawodu nauczycielka; pracowała po studiach ukończonych na uniwersytecie poznańskim jako nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum Kupieckim w Toruniu. Była żoną lekarza, matką trojga małych dzieci. W czasie okupacji, wysiedlona ze swego mieszkania, mieszkała przy ul. Grudziądzkiej. Od 1940 r. należała wraz z mężem do ZWZ, prowadziła punkt kontaktowy dla Komendy Okręgu Pomorze. Została aresztowana w czasie nielegalnego przekraczania granicy do Generalnej Guberni, dokąd mąż zdołał uciec przed przyjściem po niego gestapo dnia 2 lipca 1942 r. Przebywała w obozie Stutthof, gdzie była znana jako poetka obozowa. Zmarła z wyczerpania tuż po ewakuacji obozu w Malmö w Szwecji.
(W posiadaniu autorki znajduje się zbiór wierszy „Lilki", wśród nich kołysanki i bajki przepełnione tęsknotą za dziećmi).

Halina Banasiak, ps. „Lilka" (1911—1945)

Bołtuć Maria, z d. Wesołowska
Ur. 10 sierpnia 1906 r. w Kazaniu ZSRR jako córka inżyniera Ludwika Wesołowskiego i Zofii z d. Mrozowskiej. Żona gen. Mikołaja Bołtucia, zamieszkała przed wojną w Toruniu, przewodnicząca Rodziny Wojskowej w latach 1937—39. W czasie okupacji zamieszkała w Warszawie (mąż poległ w bit-

wie pod Łomiankami). Jako żołnierz SZP — ZWZ — AK była m.in. czynna w pomocy dla rodzin z Pomorza, w związku z czym aresztowana w październiku 1940 wraz z pomorskimi członkami KOP. Więziona w Grudziądzu do grudnia 1940, potem kontynuowała służbę z przydziałem do Komendy Głównej. Zmarła w Warszawie 25 listopada 1964 r., tamże pochowana wraz z mężem.

Bukiewicz Wanda
Ur. 31 marca 1887 w Lesznie, nauczycielka Szkoły Ćwiczeń Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Toruniu od 1920 r., zamieszkała przy ul. Koszarowej 13. Od pierwszych miesięcy okupacji związana z tworzącym się ruchem oporu, dostarczała wiadomości radiowych do komunikatów wydawanych przez „Bataliony Śmierci za Wolność"; dalsza działalność Wandy Bukiewicz jest nieznana. Aresztowana 6 marca 1940 r. razem z kilkuset innymi mieszkańcami Torunia, więziona w Forcie VIII. W lipcu 1940 przewieziona do Bydgoszczy i tam rozstrzelana w sierpniu tegoż roku razem z Jadwigą Kowalską z Torunia.

Buszewicz Irena, z d. Rosikoń ps. „Rita"
Ur. 11 października 1903 r. w Sosnowcu jako córka urzędnika Edwarda Rosikonia i Marii z d. Trzmiel. Z zawodu księgowa, zamieszkała w Toruniu od 1936 r. jako żona kupca Tadeusza Buszewicza, wychowywała troje dzieci. W czasie okupacji mieszkała sama z dziećmi, wysiedlona na ul. Sukienniczą 4. Mąż był żołnierzem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Pracowała jako robotnica. Zaprzysiężona do AK przez referentkę WSK Komendy Garnizonu „Ludmiłę", w 1943 r. prowadziła skrzynkę pocztową dla wywiadu Komendy Okręgu, potem była łączniczką WSK Komendy Okręgu do 1945 r. W 1944 r. aresztowana za używanie języka polskiego, zwolniona po paru tygodniach ze względu na małe dzieci. Po wojnie działaczka opieki społecznej. Zmarła w Toruniu 24 IV 1979 r.

Canty-Bury Maria, zamężna Szczepańska ps. „Marta", „Szarotka"
Ur. 3 listopada 1908 r. w Mogilnie, córka Telesfora i Agnieszki z d. Dąbrowskiej. Pracowała jako urzędniczka w Toruniu, zamieszkała na Podgórzu przy ul. Poznańskiej. W czasie okupacji wysiedlona z matką na ul. Przy Rzeźni 45, była zatrudniona jako pomoc biurowa w parowozowni Toruń—Kluczyki. Zaprzysiężona do ZWZ prawdopodobnie w 1942 r. przez „Kazimierza", członka sztabu Inspektoratu Toruń, była bardzo czynna i oddana pracy w wywiadzie kolejowym Inspektoratu, była również kurierką wywiadu do partyzantki w Borach Tucholskich. Matka Marii prowadziła punkt pocztowy w ich mieszkaniu Przy Rzeźni m.in. dla dwóch kurierek wywiadu kolejowego Inspektoratu Brodnica. Maria współpracowała z W. Ostaszewską, R. Dębską, B. Jagielską. Aresztowana 31 marca 1944 r. przez Sipo (Sicherheitspolizei) w Bydgoszczy razem z „Kazimierzem", R. Dębską i innymi oficerami AK, bar-

Wanda Bukiewicz (1887—1940), współorganizatorka grupy żeńskiej „Batalionów Śmierci za Wolność"

dzo maltretowana, nie wydała nikogo. Osadzona w Stutthofie 1 IX 1944 miała numer 80041. Ewakuowana z obozu w tzw. „Marszu śmierci", wycieńczona całkowicie, straciła pamięć. Po wojnie powróciła do Torunia. Pracowała w kolejnictwie, wyszła za mąż. W 1974 r. wyjechała do Poznania, gdzie zmarła u brata 28 III 1975 r.

Dębska Romana, z. d. Drobik
Ur. 7 lutego 1892 w Bojanówce, pow. Radzyń Podlaski, córka administratora majątku Józefa Drobika i Karoliny z d. Roman. Z zawodu nauczycielka, zamężna od 1917 r., żona funkcjonariusza policji Kazimierza Dębskiego, wychowywała pięcioro dzieci. Od 1932 zamieszkała w Toruniu. W czasie okupacji wysiedlona do rudery przy ul. Poznańskiej 105, mieszkała tam z kilkunastoletnią córką Anną. Chora na gruźlicę, ułomna, utrzymywała się z robienia swetrów. Wysyłała do obozu paczki do dwóch uwięzionych w 1940 r. synów, żołnierzy ZWZ, z których Stanisław został rozstrzelany w 1942 r. (Romana była siostrą Mariana Drobika ps. „Dzięcioł", zamordowanego szefa wywiadu Komendy Głównej ZWZ — AK). Zaprzysiężona do AK prawdopodobnie na początku 1943 r., pełniła dla komórki wywiadowczej Inspektoratu Toruń funkcję łączniczki i gospodyni punktu kontaktowego. Współpracowała z I. Dudier, W. Ostaszewską, M. Canty-Bury, B. Jagielską. Aresztowana przez Sipo w Bydgoszczy razem z Canty-Bury i kilku oficerami AK dnia 31 marca 1944 r., w związku z wpadką Komendy Okręgu Pomorze, przechodziła ciężkie śledztwo w Toruniu i Bydgoszczy, nikogo nie zdradzając. Osadzona we wrześniu 1944 r. w obozie Stutthof z numerem 80039. Ewakuowana 25 kwietnia 1945 r. barką do Rugii, powróciła ciężko chora do Torunia 25 maja 1945. Zmarła 1 października 1970 w Toruniu.

Dymska Monika, ps. „Nika"
Ur. 18 kwietnia 1918 r. w Grudziądzu jako córka podoficera Jana Dymskiego i Weroniki z d. Skłodowskiej. W roku 1920 zamieszkała z rodzicami w Toruniu. Podinstruktorka PWK, była członkinią zakonspirowanej przedwojennej grupy dywersji pozafrontowej „Grunwald". Pracowała najpierw jako sprzątaczka, potem jako pomoc biurowa w koszarach Wehrmachtu. Jesienią 1939 zaprzysiężona do „Grunwaldu" (który był kontynuacją częściową przedwojennej grupy dywersyjnej), pełniła funkcję wywiadowczyni i była czynna w opiece nad jeńcami angielskimi. Po rozbiciu „Grunwaldu" jesienią 1940 r. podjęła funkcję wywiadowczyni i kurierki w siatce wywiadowczej Komendy Głównej ZWZ — AK, współpracując z Arnoldem Nierzwickim. Aresztowana 22 sierpnia 1942 r. wraz z rodzicami, więziona w Berlinie, została skazana na śmierć. Wyrok wykonano gilotyną 25 czerwca 1943 r. Ojciec „Niki" zginął w obozie, matka ewakuowana z Ravensbrück do Szwecji wróciła do Torunia do trojga młodszych dzieci.

Gawalska Stefania, z d. Masełkowska
Ur. 25 grudnia 1913 r. w Berlinie, córka Kazimierza i Kazimiery z d. Sobolewskiej. Przed wojną jako zawodowa instruktorka PWK pełniła funkcję komendantki powiatowej w Wąbrzeźnie. W czasie wojny obronnej od 27 sierpnia do wejścia Niemców pełniła służbę telefonistki w koszarach na Rudaku w Toruniu. Od października 1939 r. była członkinią organizacji

Monika Dymska, ps. „Nika", (1918—1943) wywiadowczyni Komendy Głównej ZWZ AK

„Grunwald" (już przed wojną w grupie dywersji pozafrontowej), którą współorganizowała. Redagowała razem z bratem gazetkę „Wolna Polska". W marcu 1940 r. została zaaresztowana cała rodzina w związku z wpadką „Batalionów Śmierci za Wolność". Mąż został rozstrzelany, pozostali członkowie rodziny osadzeni w obozach koncentracyjnych. Stefanię, będącą w ciąży, zwolniono w lipcu 1940 r. w dwa tygodnie przed urodzeniem dziecka,

z nakazem stałego meldowania się w gestapo. Ciężko chora, ciągle kontrolowana, zaprzestała pracy konspiracyjnej. Zmarła 19 IV 1960 r.

Jeziorska Klara, z d. Bartel
Ur. 23 września 1912 w Berlinie, córka piekarza Władysława Bartla i Marianny z domu Kazimierskiej, żona urzędnika pocztowego Alfreda Jeziorskiego od 1931 r. W czasie okupacji zamieszkała w Toruniu przy ul. Kościuszki 57; pracowała jako kelnerka. Zaprzysiężona do ZWZ w marcu 1940 r. przez Zygmunta Koźlikowskiego, ps. „Ogrodnik" komendanta Inspektoratu Grudziądz, pełniła funkcję jego toruńskiej łączniczki i kurierki do Grudziądza, Chełmna i Wąbrzeźna, a także do Warszawy. Aresztowana 6 lutego 1941 r. w Toruniu w domu przy ul. Mostowej razem z Koźlikowskim, po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy osadzona w obozie Ravensbrück, numer obozowy 11611. W lipcu 1943 r. skierowana do pracy więziennej w fabryce samolotów w Neubrandenburg, oskarżona w maju 1944 r. o sabotaż, powieszona w obozie 11 XI 1944 r.

Kalińska Bolesława, ps. „Lula", „Barbara", „B. 44"
Ur. około 1905 r. w Niemczech; reemigrantka po I wojnie światowej; bez zawodu żona podoficera zawodowego. Zamieszkała w Toruniu na Stawkach, przy ul. Białej. Brak dokładniejszych danych o działalności konspiracyjnej „Luli". Zaprzysiężona prawdopodobnie w 1942 r. do AK przez „Kazimierza", członka sztabu Inspektoratu, m.in. organizowała kwatery dla sztabowców, pełniąc funkcję referentki WSK Inspektoratu Toruńskiego; wysyłała kurierki, m.in. Joannę Pecką, do Elbląga z żywnością i lekami dla więźniów Stutthofu. Po odkryciu przestępczych kontaktów konspiracyjnych „Luli" z komendantem PAP „Białym Grotem" — fikcyjnie przydzielona do nowej komórki AK, mianowicie komórki wywiadu z pseudonimem „B 44" — została poddana inwigilacji przez kontrwywiad KO AK (zachowały się w tej sprawie listy szefa łączności KO, „Michała"-Marty" i fragmenty sprawozdań inspektora toruńskiego, „Żbika"). Po kilkumiesięcznej obserwacji przez ekipę kontrwywiadowczą została „Lula" prawdopodobnie skazana wyrokiem Sądu Specjalnego AK (autorka nie jest w posiadaniu dokumentu stwierdzającego ten fakt). W czasie wykonywania wyroku śmierci przez zastrzelenie na agencie „Białym Grocie" w dniu 11 stycznia 45 r. w Toruniu na ul. Sukienniczej, „Lula" została postrzelona w rękę (świadkowie widzieli ją z zabandażowaną ręką na Dworcu Głównym). Została zaaresztowana przez policję niemiecką, przypuszczalnie w czasie obławy zorganizowanej po tym zamachu. Zginęła w nie wyjaśnionych okolicznościach w styczniu 1945 r.

Kamińska Władysława
Ur. 12 lutego 1905 r. w Toruniu, córka kupca Franciszka i Antoniny z d. Fiałkowskiej; od 1934 r. siostra zakonna franciszkanka w Bydgoszczy. W cza-

Władysława Kamińska (1905—1944) z komórki legalizacji Polskiej Armii Powstańczej

sie okupacji zamieszkała w Toruniu z rodziną przy ul. Szewskiej 5, zatrudniona w magistracie toruńskim w biurze dowodów osobistych. Jako członkini PAP wystawiała dla członków „lewe" dokumenty, dowody III grupy Volkslisty. Aresztowana 23 sierpnia 1943 r., przewieziona po długim śledztwie do Gdańska, gdzie została 15 VIII 44 r. skazana na karę śmierci. Stracona gilotyną w Berlinie 23 IX 44 (współwięźniarka z celi śmierci,

M. Szymichowska — później ułaskawiona — podaje wzruszający szczegół: Kamińska miała tak drobne ręce, iż żadne kajdanki ich nie objęły).

Kordylewska Zofia z d. Borys
Ur. 11 września 1905 r. w Janikowie k. Inowrocławia, córka rzemieślnika Franciszka Borysa i Henryki z d. Pejcz, dr medycyny od 1931, mąż lekarz. Przed wojną od 1931 r. była lekarką Szpitala Miejskiego w Toruniu. We wrześniu 1939 leczyła rannych jako jedyny pozostały w Toruniu lekarz; potem prowadziła pod dozorem lekarza Niemca oddział zakaźny i dziecięcy w tymże szpitalu. We współpracy z dr Anną Paszkowską, dr Wandą Błeńską, mgr Jadwigą Kryszczyńską i innymi pracownikami służby zdrowia organizowała na terenie szpitala pomoc ukrywającym się jeńcom i żołnierzom ZWZ — AK (sama nie będąc zaprzysiężona) oraz udzielała pomocy polskiej ludności cywilnej (przyjeżdżającej z polskich miast do lekarki mówiącej po polsku), zorganizowała „ciche" ambulatorium. Nie miała prawa wystawiania recept, ale współpracujące z nią farmaceutki realizowały jej wskazania. Aresztowana w lipcu 1942 (w związku z załamaniem się sieci łączności Komendy Okręgu AK) została po 6 miesiącach zwolniona z braku dowodów. Aresztowana powtórnie 21 kwietnia 1944, przewieziona do Oświęcimia, nr obozowy 82399, potem do Flossenburga, nr obozowy 56483. Była zatrudniona jako lekarka obozowa. Po ewakuacji obozu do Czech, powróciła do Torunia. Od sierpnia 1945 pracowała nadal w Szpitalu Miejskim i w Poradni Przeciwgruźliczej. Zmarła 21 maja 1981 r.

Kowalska Jadwiga
Ur. 8 października 1922 r. w Chełmnie, córka Jana i Wandy z d. Kobusińskiej. W 1939 r. była uczennicą Liceum Handlowego w Toruniu, uczestniczką PWK, zamieszkała z rodzicami przy ul. Wyspiańskiego 20. Współorganizatorka „Batalionów Śmierci za Wolność" pełniła funkcję komendantki grupy żeńskiej, była współredaktorką gazetki „Za Wolność". Aresztowana 6 marca 1940 r. razem z kilkuset mieszkańcami Torunia, więziona w Forcie VIII, w lipcu tegoż roku przewieziona do Bydgoszczy i tam rozstrzelana w sierpniu 1940 r. razem z Wandą Bukiewicz (ostatni list do rodziny z dnia 10 sierpnia 1940 r.). Według relacji współwięźniarek Kowalska i Bukiewicz brały „winę" na siebie i tylko one zostały rozstrzelane spośród kilkudziesięciu członkiń „Batalionów". W zbiorach autorki znajduje się 36 fotokopii listów z więzienia i wierszy Kowalskiej, odnalezionych w 1974 r. i przekazanych przez jej brata.

Kranich Helena
Ur. 11 marca 1918 w Gelsenkirchen, Nadrenia, córka kolejarza Maksymiliania i Agaty z d. Dargel, zamieszkała w Toruniu przy ul. Batorego 11. Jesienią 1939 r. Helena i jej rodzice stali się członkami KOP; ich mieszkanie było lokalem spotkań członków KOP z komendantem toruńskim, Alfon-

Jadwiga Kowalska (1922—1940) komendantka grupy żeńskiej „Batalionów Śmierci za Wolność"

sem Zaborowskim, narzeczonym Heleny. Aresztowani 6 marca 1940 r. w związku ze „wsypą" „Batalionów Śmierci za Wolność", zostali osadzeni w Forcie VIII w Toruniu. Helena ciężko skatowana w śledztwie, chora na płuca, zmarła wkrótce po zwolnieniu z więzienia w beznadziejnym stanie dnia 4 X 1941 r.

Krzeszowska Halina z d. Szepetys, II voto (od 1942 r.) Pietkiewiczowa, nazwisko okupacyjne od 1943 r. Orlińska, ps. „Ludmiła", „Zofia".
Ur. 19 kwietnia 1905 r. we wsi Białopole ZSRR, córka inż. Stanisława Szepetysa i Wiktorii z d. Sopoćko; wykształcenie średnie, bez zawodu, od 1922 r. żona oficera zawodowego, majora Krzeszowskiego, zamieszkała w Toruniu od 1925 r. Na początku okupacji czynna w samopomocy społecznej, doryw-czo pośredniczyła w kontaktach ZWZ. Zaprzysiężona do ZWZ przez komendanta garnizonu Toruń „Kazimierza" (nie znanego na razie nazwiska) w 1941 r. pełniła najpierw funkcję jego łączniczki, potem od wiosny 1942 referentki WSK Komendy Garnizonu, przybierając ps. „Ludmiła". Od początku 1943 r. mieszkanie „Ludmiły" przy ul. Warszawskiej 8 stało się lokalem spotkań i pracy członków Komendy Okręgu i — mimo to, ze względu na świetne warunki konspiracyjne — równocześnie okresowo magazynem materiałów sanitarnych, podręcznym archiwum i schowkiem broni osobistej dowódców. W lutym 1943 r. została mianowana kierowniczką referatu WSK Komendy Podokręgu Toruńskiego, a na początku 1944 r. kierowniczką referatu Komendy Okręgu Pomorze (na tym stanowisku przyjęła ps. „Zofia"). Te dwie funkcje pełniła do likwidacji AK. Po wojnie powróciła z mężem, po dwuletnim pobycie w Anglii, w 1947 r. do Polski. Zamieszkali jako Orlińscy we Wrocławiu, gdzie mąż zajmował stanowisko dyrektora elektrowni dolnośląskich. Zmarła we Wrocławiu we wrześniu 1978 r.

Modrzyńska Honorata zamężna (od 1945 r.) Lendzion
Ur. 21 lipca 1921 r. w Działdowie, córka rzemieślnika Damazego Modrzyńskiego i Anieli z d. Rogozińskiej, mąż Witold Lendzion, urzędnik; wykształcenie średnie i rozpoczęte studia zawodowe. Przed wojną, po maturze w Toruniu w 1937 r., studiowała w Warszawie, gdzie przeżyła oblężenie we wrześniu 39 r. Po powrocie do Torunia, w październiku 1939 r. została członkinią KOP. Działała w piątce wywiadowczej razem z M. Tuszyńskim, Z. Jackowiakówną, W. Lendzionem i W. Stremlauem. Zaangażowana w pracy kontrwywiadu i łączności kurierskiej z Warszawą. Zdołała uciec przed poszukującym ją gestapo jesienią 1940 r. najpierw do Bydgoszczy, potem do Warszawy. Tam działała nadal w kontrwywiadzie najpierw KOP, potem w PAL, m.in. w komórce likwidującej zdrajców. Po powstaniu przyjechała do Bydgoszczy. W 1945 r. wyszła za mąż. Wychowywała dwoje dzieci, nie pracowała zawodowo. Zmarła 13 października 1973 r.

Nowicka Maria, ps. „Marlena"
Ur. 26 maja 1905 r. w Berlinie, córka Władysława i Władysławy. Z zawodu nauczycielka, mgr biologii, uczyła od 1935 r. w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Toruniu. Długoletnia instruktorka PWK pełniła do 1939 r. funkcję komendantki PWK miasta Torunia. W czasie okupacji mieszkała z rodziną we Włocławku, pracując jako ekspedientka w sklepie niemieckim. Od grudnia 1941 „Marlena" zorganizowała na terenie Włocławka, a także w Toruniu

Halina Krzeszowska-Pietkiewiczowa (1905—1978), ps. „Ludmiła"-„Zofia", kierowniczka Referatu WSK Komendy Okręgu Pomorze

i innych miastach ogniwa eksterytorialnej siatki wywiadowczej KG ZWZ — AK, tworzonej przez byłe instruktorki PWK, z centralą w Poznaniu. W 1942 r. objęła również funkcję referentki WSK w Inspektoracie Włocławek. Aresztowana 3 maja 1943 r. w związku ze wsypą poznańskiej centrali wywiadowczej, przebywała w Forcie VII w Poznaniu, skąd przewieziona do

Lipska, oczekiwała rozprawy Volksgerichtehofu, grożącej wyrokiem śmierci. Wyzwolona 18 IV 1945 r. przez wojska amerykańskie, powróciła do Polski w 1945 r. i podjęła pracę w szkołach średnich w Toruniu, a potem w Studium Nauczycielskim jako wybitny wykładowca biologii. Zmarła w 1978 r.

Pyszora Stanisława z d. Żurawska
Ur. 21 października 1899 r. we wsi Wymokłe pow. Brodnica. Żona toruńskiego piekarza Jana Pyszory, wychowywała czworo nieletnich dzieci. W czasie okupacji, intensywnie czynna w pomocy społecznej, dostarczała chleb do obozu jeńców polskich na Podgórzu. Kolportowała komunikaty radiowe i tajne gazetki, w kontakcie z „Batalionami Śmierci za Wolność". Przechowywała wykradane przez W. Ruczyńską z biura meldunkowego „lewe" dokumenty. Zaaresztowana wraz z mężem za udział w przygotowaniu ucieczki oficera por. Rydlewskiego z więzienia, osadzona w Forcie VIII, przewieziona do Ravensbrück 6 VII 1940 r., numer obozowy 4028. Zmarła w obozie 24 VI 1944 r. z wycieńczenia i tęsknoty za dziećmi, dowiedziawszy się o śmierci jednego z nich.

Rajpold Anna z d. Rzeczycka ps. „Janina"
Ur. 24 kwietnia 1896 w Mińsku (ZSRR), jako córka urzędnika Stanisława Rajpolda i Franciszki z d. Jewsiewickiej. Z zawodu nauczycielka, żona kierownika Izby Skarbowej w Toruniu, aktywna działaczka społeczna. W czasie okupacji mieszkała jako wdowa od 1940 r. z kilkunastoletnim synem Zdzisławem w Toruniu przy ul. Wiązowej 22, pracując jako służąca u Niemców. Data wstąpienia do AK jest nieznana. Po przeszkoleniu na tajnych kursach sanitarnych WSK, pozostając w rezerwie sekcji sanitarnej, pełniła funkcję łączniczki między komendantem Garnizonu Sylwanem Stankiewiczem a komendantami dzielnic. W ostatnich miesiącach okupacji była zastępczynią referentki WSK dzielnicy Śródmieście. Członkinią WSK była również mieszkająca u niej jej ciotka, Anna Stefanowicz, mająca przydział do sekcji sanitarnej WSK. Po wojnie pracowała jako urzędniczka, zmarła 13 II 1973 r.

Schaddach Leokadia z d. Stoppel, I voto Tadrowska
Ur. 7 listopada 1890 r. w Świątkowie pow. Żnin. Obywatelka Wolnego Miasta Gdańska od 1922 r., jako Polka i członkini Związku Polaków wysyłała swoje dzieci do polskich szkół. Ponieważ zagrożono jej za to odebraniem władzy rodzicielskiej, uciekła z nimi przed wojną do Torunia. Sąd gdański skazał ją za uprowadzenie dzieci zaocznie na karę więzienia. W Toruniu zamieszkała przy ul. Matejki wraz z czterema córkami, Józefą, Marią, Janiną i Ireną. Jesienią 1941 r. skontaktował się z rodziną Schaddachów i zaprzysiągł matkę i córki Edward Słowikowski, główny komendant PAP „Biały Grot" (który od uwięzienia w listopadzie 1943 r. stał się agentem ge-

stapo). Matka była czynna w pomocy społecznej dla członków PAP i parokrotnie była kurierką tej organizacji. Córka Janina ps. „Czarny Motyl", zatrudniona jako księgowa, miała za zadanie spisywanie wiadomości radiowych, które razem z najmłodszą siostrą Ireną odbijała na powielaczu. Siostry Józefa i Maria, zatrudnione w biurach instytucji przemysłu wojennego, przekazywały „Białemu Grotowi" informacje wywiadowcze. Janina i Maria aresztowane w czasie wielkiej wsypy PAP w Toruniu 25 sierpnia 1943 r. po śledztwie w Toruniu i Bydgoszczy przewiezione do Gdańska, gdzie sąd skazał je na karę śmierci; ułaskawione, zostały przewiezione do Fordonu. Matkę aresztowano 18 IX 43 r., po długim śledztwie, bardzo ciężkim, trwającym od sierpnia 44 r. uniewinniono, ale osadzono w Stutthofie. Józefa i Irena, aresztowane 25 I 44 r. zostały również osadzone w Stutthofie. W czasie ewakuacji obozu matka, rozdzielona z córkami, zginęła w okolicach Żukowa z wycieńczenia, córki uratowały się ucieczką, tak samo Janina i Maria podczas ewakuacji więzienia w Fordonie. Wszystkie cztery mieszkają w Gdańsku.

Stankiewicz Zofia z d. Butler ps. „Stanisława"
Ur. 7 lipca 1892 r. w Derewcach k. Słucka jako córka nadleśniczego Eustachego i Zofii. Wykształcenie średnie, nie pracowała zawodowo, mąż Sylwan Stankiewicz był technikiem budowlanym. We wrześniu 1939 r. Zofia wyjechała z Torunia do Brześcia n. Bugiem, tam pracowała jako robotnica, potem krawcowa. Wróciła do Torunia w czerwcu 1944 do męża wraz z synem Lechem i zamieszkała przy ul. Klonowicza u Wierzbickiej. Mąż Sylwan, powróciwszy jako ranny w 1939 r. z bitwy nad Bzurą, działał w Okręgowej Delegaturze Rządu z Franciszkiem Rochowiakiem, a od 1942 r. był w AK najpierw komendantem dzielnicy, potem od listopada 1944 komendantem Garnizonu Toruń. Zofia została zaprzysiężona przez „Ludmiłę" w lipcu 1944 r., a od 15 X 44 r. pełniła funkcję referentki WSK Komendy Garnizonu Toruń. Z ramienia Administracji Zastępczej przydzielała potrzebującym zapomogi. Po wojnie, ujawniona 25 X 45 r., aresztowana 30 X 45 r. przebywała w więzieniu w Fordonie do VI 47 r. Zmarła 15 IV 1969 r.

Staufer Maria z d. Adamowicz ps. „Leliwa"
Ur. około 1910 r., córka lekarza toruńskiego Adama Adamowicza, żona ppłka Stanisława Staufera. W czasie okupacji mieszkała w Toruniu przy ul. Żeglarskiej 25, mąż przebywał w oflagu. Była członkinią PAP przypuszczalnie od 1940 r. Pełniła funkcję „archiwiusza" Organizacji, przez głównego komendanta PAP Edwarda Słowikowskiego ps. „Biały Grot" samozwańczo mianowana majorem. Członkowie PAP określają Stauferową jako bardzo czynną sekretarkę komendanta głównego. Aresztowana 25 sierpnia 1943 r. w Toruniu w lokalu sztabu PAP przy ul. Żeglarskiej 25 (gdzie również mieszkała), razem z kilku członkami sztabu, została osadzona w więzieniu w Toruniu i Bydgoszczy, po czym przetransportowana do Stutthofu. Po ewakuacji

obozu znalazła się w Danii, skąd wróciła do Torunia. Zmarła w Toruniu około 1970 r.

Strzelecka Halina, ps. „Zofia", „Angora"
Ur. 28 VI 1907 w Strzelnie k. Mogilna, córka zegarmistrza Stanisława i Heleny z d. Siemianowskich. Z zawodu nauczycielka, harcmistrzyni. Po ukończeniu studiów filologicznych na uniwersytecie poznańskim w 1930 r. pracowała jako romanistka w gimnazjach gdyńskich. Uczestniczka obrony Gdyni we wrześniu 1939. Od października 1939 r. zamieszkała w Toruniu, gdzie pracowała jako ekspedientka u treuhändera sklepu zegarmistrzowskiego brata przy ul. Żeglarskiej. Organizowała pomoc jeńcom. Zaprzysiężona wiosną 1940 r. przez komendanta Okręgu Pomorze ZWZ Józefa Ratajczaka ps. „Karol", była czynna w dziale łączności konspiracyjnej Komendy Okręgu, do którego zwerbowała kilka dalszych harcerek. Sama prowadziła punkt kontaktowy w sklepie brata. Jeździła też w 1940 r. jako kurierka do Bydgoszczy i Poznania. Wiosną 42 r. mianowana referentką okręgową WSK sztabu KO, nie zdążyła zorganizować terenu, aresztowana 2 lipca 1942 r. w związku z załamaniem się sieci łączności Komendy Okręgu. Więziona w Toruniu, Starogardzie i Gdańsku, osadzona 1 XII 1942 r. w obozie Stutthof, współorganizowała obozowy ruch oporu. Ewakuowana na barce do Szwecji, była tam czynna jako polonijna działaczka społeczna. Zmarła w Lund 15 XI 1968 r., pochowana w Poznaniu.

Troicka Jadwiga z d. Sopoćko, ps. „Ciotka"
Ur. 27 października 1888 w Koziatynie k. Kijowa, córka pracownika kolejowego Leonarda Sopoćki i Emilii z d. Onichimowskiej. Z zawodu pracownica PKP, od 1922 r. zamieszkała w Toruniu. Żona Konstantego Troickiego, który zginął w 1914 r.; wychowała dwóch synów Czesława i Teodora, była intensywnie czynna w opiece społecznej. W czasie okupacji mieszkała w Toruniu przy ul. Warszawskiej 8, po opuszczeniu swego mieszkania przy ul. Mostowej 11 — w związku z poszukiwaniem przez Selbstschutz jej syna Teodora, który uciekł z więzienia w Bydgoszczy po zaaresztowaniu go we wrześniu 1939 r. za udział w wykryciu przedwojennej dywersyjnej bojówki niemieckiej. Teodor zmarł na gruźlicę w lipcu 1940 r., syn Czesław poległ we wrześniu 1939 r. Zaprzysiężona do ZWZ w 1941 r., pełniła funkcję łączniczki Komendy Okręgu Pomorze; w 1943 r. została zamianowana kwatermistrzynią WSK i sekcyjną kwaterunkowo-gospodarczą. Funkcje te pełniła do likwidacji AK z pełnym oddaniem. Po wojnie zajmowała się, kontynuując pracę zawodową, wychowywaniem wnuka, a potem, mimo ciężkiej choroby, także prawnuków. Zmarła w Toruniu 6 II 1979 r.

Wilanowicz Janina z d. Dunin-Marcinkiewicz ps. „Paskuda"
Ur. 29 grudnia 1899 w Odessie, córka Wincentyny z d. Rutkowskiej Dunin-Marcinkiewicz. Po studiach na Uniwersytecie Warszawskim od 1929 r. żona

Halina Strzelecka (1907—1968), ps. „Zofia", „Angora", kierowniczka WSK Komendy Okręgu Pomorze ZWZ

majora Zdzisława Wilanowicza z Oficerskiej Szkoły Artylerii w Toruniu; mieszkała przy ul. Kazimierza Jagiellończyka 8. Po wojnie obronnej 1939 r. major Wilanowicz zginął w Katyniu. Żona ze staruszką matką, z ciężką wadą serca, została przesiedlona do nory piwnicznej przy ul. Czarnieckiego 37.

Zaprzysiężona do ZWZ w 1940 r. przez Józefa Grussa, komendanta Podokręgu Kujawskiego, prowadziła jego punkt kontaktowy i dorywczą kwaterę. W niebezpiecznych sytuacjach stawała się łączniczką odważna staruszeczka-matka, Wincentyna Dunin-Marcinkiewicz (ur. 1862), nie wzbudzająca podejrzeń. Janina, mimo słabego zdrowia, podjęła funkcję kierowniczki sekcji opieki („Opus") referatu WSK Komendy Garnizonu we współpracy z okręgowym delegatem rządu; jej powierzało się rozdział funduszów dla rodzin „spalonych" akowców, ona organizowała dyżury dla obłożnie chorych, m.in. dla umierającej na gruźlicę żony komendanta Okręgu Pomorze „Janusza", płka Jana Pałubickiego. Janina organizowała zbiórki żywności na akcję paczkową do obozów jenieckich i koncentracyjnych. Po wojnie uwięziona w 1945 r. uwolniona z powodu bardzo złego stanu zdrowia. Podjęła jeszcze z konieczności pracę zarobkową, umarła 16 V 1955 r.

Zajać Julia z d. Bartoszewska
Córka Marty, ur. około 1922 r. W czasie okupacji mieszkała w Toruniu na Starym Rynku 30. Współpracowała z delegatem okręgowym rządu Franciszkiem Rochowiakiem ps. „Zaklicki" m.in. jako jego szyfrantka. Była również czynna w kontrwywiadzie Garnizonu Toruń AK. Aresztowana 17 stycznia 1945 r., przewieziona do Bydgoszczy. Zginęła w czasie ewakuacji więzienia bydgoskiego, w transporcie około 500 więźniów prowadzonych na zachód. Transport ten cały zginął bez śladu w okolicach Nakła. Poszukiwania Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie dały rezultatów.

ANEKS 2

Wykaz relacji

1. Adamek Katarzyna
2. Antoniewicz Halina
3. Archutowska Maria
4. Bagińska Czesława
5. Banasiak Halina
6. Bartoszewska-Zajać Julia
7. Bednarska Urszula
8. Bella Halina
9. Biernacka Leonarda
10. Błeńska Wanda
11. Błażejewska Helena
12. Bołtuć Maria
13. Buszewicz Irena
14. Canty-Bury Maria
15. Chojnacka Irena
16. Ciesielska Cecylia
17. Dalkowska Dobrosława
18. Dębska Romana
19. Dąbrowska Krystyna
20. Dymska Monika
21. Foltarzowa Wiktoria
22. Grabosz Stefania
23. Hulewicz Teresa
24. Jackowiak Zofia
25. Jagielska Bronisława
26. Jagielska Ewa
27. Jagielska Irena
28. Jagielska Leokadia
29. Jezierska Klara
30. Kaczmarek Wilhelmina

31. Kałamajska Helena
32. Kalińska Bolesława
33. Kamińska Władysława
34. Kłosińska Kazimiera
35. Kordyłewska Zofia
36. Korniak Halina
37. Kowalska Jadwiga
38. Kranich Helena i Agata
39. Krukowska Zofia
40. Kryszczyńska Jadwiga
41. Lendzion Aleksandra i Maria
42. Leszczyńska Helena
43. Linowiecka Urszula, Emilia, Brygida
44. Luśniak Jadwiga
45. Łęgowska Wanda
46. Masełkowska-Gawalska Stefania
47. Matuszak Anna
48. Merdasińska Wanda
49. Modrzyńska Honorata
50. Krzeszowska-Pietkiewicz Halina
51. Ostaszewska Wanda
52. Pakulska Stefania
53. Ostojska Danuta i Izabela
54. Paszkowska Anna
55. Piskorska Helena
56. Piątkowska-Pohl Jadwiga
57. Pyszora Stanisława
58. Rajpold Anna
59. Rachowiak Maria
60. Ruczyńska Wanda
61. Samołowicz Stanisława
62. Schaddach Leokadia
63. Schaddach Irena
64. Schaddach Maria
65. Schaddach-Belwon Józefa
66. Schaddach Joanna
67. Sczaniecka Maria
68. Skrobacka Barbara
69. Skrobacka Kazimiera
70. Słupińska Lucyna
71. Sobieralska Aleksa
72. Stankiewicz Zofia
73. Staufer Maria
74. Strzelecka Halina
75. Śliwińska Krystyna
76. Śliwowska Lidia
77. Treiderowska Janina
78. Troicka Jadwiga
79. Trzepałkowska Czesława
80. Wasilewska-Drzewica Zofia
81. Wilanowicz Janina
82. Wrembel Janina
83. Żurawska Mirosława

ANEKS 3

Liszt zewnętrzny WSK-G-020

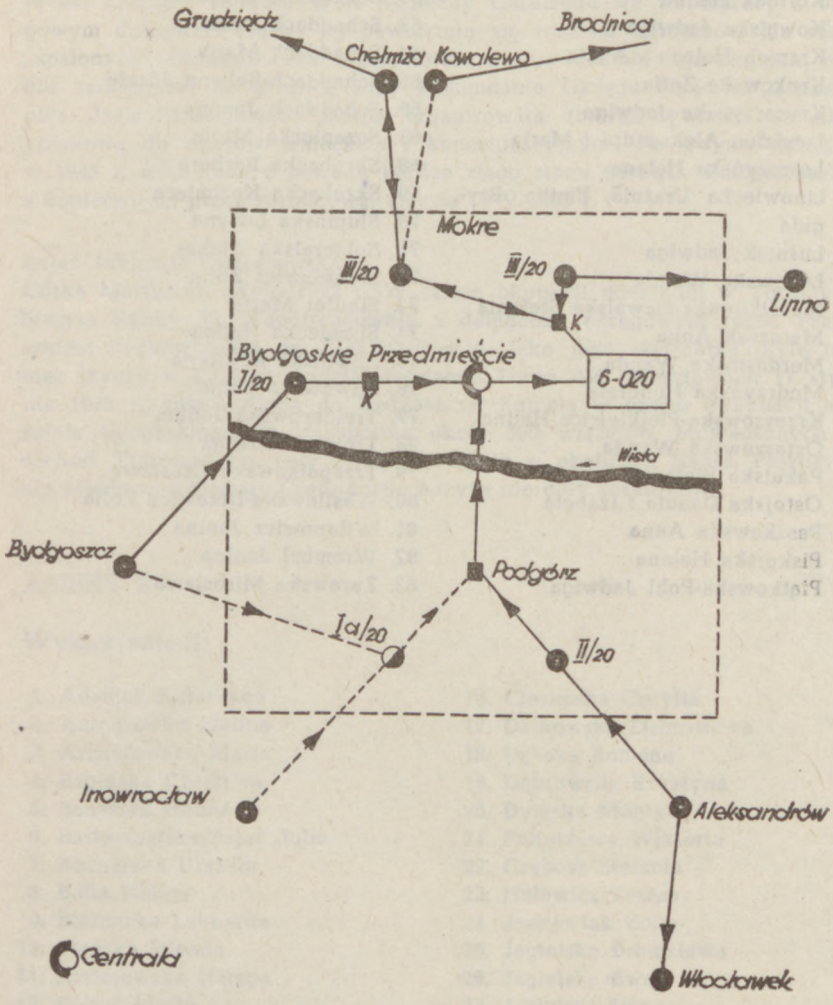

Emigracja rosyjska i ukraińska w Toruniu w okresie międzywojennym

Zbigniew Karpus

1. NAPŁYW EMIGRANTÓW ROSYJSKICH I UKRAIŃSKICH DO TORUNIA

Początki emigracji rosyjskiej w Toruniu między innymi wiążą się z istnieniem obozu jenieckiego w Tucholi. Przebywali tam żołnierze i oficerowie rosyjscy wzięci do niewoli przez wojska niemieckie na froncie wschodnim. Z chwilą zakończenia I wojny światowej nastąpił masowy powrót jeńców rosyjskich, trzymanych w obozach jenieckich w Niemczech, do Rosji. Najkrótsza droga wiodła przez Polskę. Powracając do domu, przekraczali granicę polską często nielegalnie. Najbliżej Torunia położonymi punktami granicznymi między Pomorzem, jeszcze wówczas niemieckim, a nowo powstałym państwem polskim były: Aleksandrów Kujawski, Nieszawa i Włocławek. Przez punkt koncentracyjny we Włocławku przeszło w dniach 13—22 XI 1918 r. 19 000 jeńców powracających z Niemiec [1]. Ogółem przez wszystkie punkty etapowe znajdujące się na granicy polsko-niemieckiej w okresie od 15 XI 1918 roku do 20 I 1919 roku przeszło 281 412 Rosjan. Dane te nie są jednak kompletne, gdyż nie obejmują tych, którzy zdołali przejść granicę pieszo [2]. Nie wszyscy jednak tak ochoczo wracali do ojczyzny. Część byłych jeńców pozostała w Polsce. Główną przyczyną zniechęcającą do powrotu była skomplikowana sytuacja w Rosji po zwycięstwie Rewolucji Październikowej, z którą nie wszyscy sympatyzowali, a szczególnie oficerowie. Trudno określić dokładnie liczbę byłych jeńców, któ-

[1] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy Oddział we Włocławku, Starostwo włocławskie (1918—1920), nr 328 a, s. 12.

[2] A. Józwenko, *Polska a „biała" Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920)*, Warszawa 1973, s. 127.

rzy pozostali w Toruniu i na Pomorzu. Źródła określają ją jako znaczną, bez podania wielkości [3].

Kolejna fala emigracji rosyjskiej w Toruniu wywodzi się z internowanych żołnierzy rosyjskich walczących u boku Wojska Polskiego w wojnie z Rosją Radziecką w 1920 r. Po zakończeniu działań wojennych część z nich została umieszczona w powstałym w grudniu 1920 r. Obozie Internowanych Nr 15 w Toruniu. Pierwszy transport składający się z 1000 żołnierzy i oficerów z oddziałów gen. Stanisława Bułhak-Bałachowicza przybył do Torunia 20 XII 1920 r. Dalsze 2 tysiące ludzi przybyło 25 XII tego roku [4]. Zlokalizowano obóz w fortach: J. H. Dąbrowskiego, K. Kniaziewicza i Stefana Batorego na lewym brzegu Wisły. Kompanie wartownicze, których zadaniem było pilnowanie internowanych, ulokowano w fortach J. Dwernickiego i Władysława Jagiełły, szpital w forcie S. Czarnieckiego. Warunki mieszkaniowe internowanych były bardzo trudne. Szczególnie zagęszczony był fort Stefana Batorego, w którym zakwaterowano 1000 ludzi, gdy sanitariaty obliczone były tam na 250 do 500 osób. W izbach natomiast mogących pomieścić 10—12 osób mieszkało 36—40, przy nie wszędzie wyremontowanych piecach. Również warunki lokalowe szpitala utworzonego w obozie pozostawiały wiele do życzenia, chorzy nieraz po kilka dni leżeli na wspólnych izbach, nim przyjęto ich do izby chorych, w tym i chorzy na tyfus [5]. Wśród internowanych znaczną liczbę, ok. 1000, stanowili oficerowie, którym także nie zapewniono odpowiednich warunków mieszkaniowych. Podobnie w trudnych warunkach były liczne rodziny internowanych, które przekroczyły granicę polsko-radziecką razem z wojskiem. Po wielu perypetiach zakwaterowano je w oddzielnym baraku stojącym tuż przy forcie K. Kniaziewicza [6].

Oprócz internowanych wchodzących w skład oddziałów gen. S. Bułhak-Bałachowicza w obozie znajdowała się także grupa żołnierzy z III Armii Rosyjskiej gen. Peremikina, uznająca zwierzchnictwo gen. Wrangla [7]. Z dostępnych materiałów źródłowych nie można ustalić liczebności tej grupy.

Dowódcą Obozu Internowanych Nr 15 w Toruniu był pułkow-

---

[3] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej: WAPT), Starostwo Powiatowe w Toruniu, nr I b 36, s. 32.

[4] WAPT, Grupa zespołów: Królewska Fortyfikacja oraz Zarząd Forteczny w Toruniu (1808) 1916—1936, nr 267, s. 9.

[5] Ibid., s. 82.

[6] Ibid., s. 217.

[7] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu Oddział w Koninie (dalej: WAPPK), Starostwo Powiatu Słupskiego, nr 167, s. 613, 663, 709, 778, 779.

nik Gawroński. Likwidacja obozu nastąpiła jesienią 1921 r. Część internowanych, którzy mieli stałe zatrudnienie, otrzymała kartę zwolnienia z obozu oraz kartę pobytu potrzebną do pozostania w mieście. Resztę wysłano do Obozu Internowanych Nr 7 w Tucholi [8].

Trudne warunki bytowe w obozie w Toruniu były przyczyną licznych ucieczek. Opuszczając nielegalnie obóz, internowani kierowali się do większych ośrodków miejskich w Polsce lub też do województw wschodnich. W okresie trzech miesięcy (IV—VI 1921 r.) uciekło przeszło 300 osób [9]. Ten sam problem istniał w obozie w Tucholi, gdzie przebywało 6 tys. internowanych. Złe warunki mieszkaniowe oraz brak możliwości znalezienia pracy w miejscowościach położonych w pobliżu miasta skłaniało wielu do ucieczki z obozu. Zbiegowie w większości kierowali się do Grudziądza i Torunia, gdzie lepsze były perspektywy zatrudnienia [10]. Przebywający w Toruniu Rosjanie udzielali im wszelkiej niezbędnej pomocy. Uciekinierzy, podejmując nielegalnie pracę, po pewnym czasie uzyskiwali kartę pobytu niezbędną do zameldowania się w mieście. Istniały także legalne sposoby podjęcia pracy w Toruniu, przeważnie w jednostkach wojskowych, gdzie kierowano większe grupy internowanych. Jedna z nich, wysłana z obozu w Tucholi licząca 200 internowanych z Armii Denikina, wykonywała prace pomocnicze w 18 Pułku Ułanów Pomorskich [11].

Status prawny emigrantów rosyjskich w Polsce został określony w 1924 roku, kiedy to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządzeniem z 30 VI ogłosiło przymusową rejestrację cudzoziemców zamieszkujących na terenie kraju. Dotyczyło to osób, które nie mogły udowodnić, że przysługuje im obca (paszport zagraniczny) czy też polska (polski dowód osobisty, wyciąg z ksiąg ludności itp.) przynależność państwowa. Musiały one w terminie 4 tygodni (19 VII—16 VIII) zgłosić się do władz administracyjnych w miejscu swego zamieszkania, celem zarejestrowania się, wypełnienia arkusza ewidencyjnego i uzyskania na posiadanym dowodzie tożsamości (karcie azylu lub pobytu) odpowiednich adnotacji urzędowych [12]. Z chwilą rejestracji uzyskiwali emigranci prawo swobodnego poruszania się na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, do tego bowiem czasu musieli uzyskiwać specjalne pozwolenie władz na wyjazd do województw wschodnich. Koszty rejestracji były wysokie, osoby ma-

[8] Ibid., s. 558, 440.

[9] WAPT, Akta Magistratu m. Torunia, nr I A. 36, s. 57.

[10] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: WAPB); Wojewoda Pomorski w Toruniu, Rep. 4, Nr 13445, s. 23.

[11] Ibid., s. 53.

[12] WAPPK, Starostwo Powiatu Słupeckiego, nr 167, s. 189.

jące karty azylu uiszczały na rzecz skarbu państwa kwotę 12 złotych, a nie mający tych kart 24 złote. W stosunku do internowanych nie posiadających stałych środków utrzymania istniała możliwość zwolnienia z obowiązku dokonywania opłaty. Rejestracja nie była aktem jednorazowym, ponawiać ją musiał każdy emigrant w przypadku zmiany miejsca zamieszkania.

W Toruniu rejestrację obcokrajowców Rosjan i Ukraińców nie mających określonego obywatelstwa rozpoczęto z dniem 22 VII 1924 roku [13]. Była ona także aktem ośreślenia się emigranta, z chwilą bowiem jej dokonania każda osoba, która jeszcze do 1924 r. nie miała karty azylu, musiała się zdecydować, czy chce pozostać w Polsce, czy też wyjechać. Niedopełnienie obowiązku rejestracji z własnej winy mogło powodować w myśl przepisów wydalenie z granic Rzeczypospolitej Polskiej.

Następstwem zarządzenia z 30 VI 1924 r. był reskrypt Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 11 VIII w sprawie likwidacji z dniem 31 VIII 1924 r. obozów internowanych istniejących jeszcze na terenie Polski [14]. Zdolnych do pracy byłych internowanych zaopatrzono w karty azylu i umożliwiono im podjęcie pracy w dowolnej miejscowości. Chorych, inwalidów, starców oraz niezdolnych do pracy pozostawiono w wydzielonej dla nich części obozu w Kaliszu, jedynego, który nie uległ całkowitemu rozwiązaniu. Dalszą opiekę nad tą kategorią emigrantów sprawować miało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej.

Z emigracją pochodzenia ukraińskiego było podobnie jak z rosyjską. Najbliżej Torunia położonymi obozami dla internowanych z Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej był Obóz Internowanych Nr 6 w Aleksandrowie Kujawskim i Obóz Internowanych Nr 1 w Strzałkowie, w starostwie słupeckim. Z tych obozów w większości rekrutowali się emigranci ukraińscy mieszkający w Toruniu.

2. LICZEBNOŚĆ, STRUKTURA ZAWODOWA I ORIENTACJE POLITYCZNE WŚRÓD EMIGRACJI ROSYJSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ W TORUNIU

Przy określeniu liczebności emigracji rosyjskiej i ukraińskiej w Toruniu wykorzystano materiały znajdujące się w wojewódzkich archiwach państwowych w Bydgoszczy i Toruniu, a także w prasie pomorskiej. Pochodzące z tych źródeł dane kończą się na 1932 r., uniemożliwiając określenie liczebności tych społeczeństw w okresie późniejszym (zob. tab. 1).

[13] WAPT, Starostwo Powiatu Toruńskiego 1920—1939, nr 15, s. 2—60.
[14] WAPPK, Starostwo Powiatu Słupeckiego, nr 173, s. 578.

Z tabeli 1 wynika, że liczba ludności rosyjskiej w Toruniu ustabilizowała się począwszy od 1923 roku na poziomie niewiele przekraczającym sto osób. Spowodowane to zostało likwidacją w tym roku obozu w Tucholi, głównego źródła napływu emigrantów, a także chęcią ustabilizowania sytuacji życiowej przez samych Rosjan. Po dwóch latach pobytu w mieście, wobec nierealności powrotu do ojczyzny, zdecydowali się osiedlić w nim na stałe.

Tabela 1
Liczba Rosjan i Ukraińców w Toruniu w latach 1920—1932

Data	Rosjanie	Ukraińcy
XII 1920 r.	3000	—
IV 1922 r.	400	—
II 1923 r.	114	—
V 1927 r.	—	40
XII 1928 r.	100	—
XII 1929 r.	105	50
V 1930 r.	112	42
I 1931 r.	116	31
IX 1931 r.	116	30
VIII 1932 r.	98	56

Analizując dane dotyczące emigracji ukraińskiej w Toruniu, należy zwrócić uwagę na trudności w określeniu jej liczby do 1927 roku. Dokładniejsze informacje pochodzą dopiero z okresu organizowania się tej społeczności, czyli po roku 1927. Między rokiem 1930 i 1932 liczba Ukraińców przebywających w mieście ustabilizowała się na poziomie 40—50 [15].

Chcąc przedstawić strukturę zawodową emigracji rosyjskiej i ukraińskiej, należy oprzeć się na ewidencji obcokrajowców stale zamieszkujących w granicach miasta Torunia, pochodzącej z 10 IX 1923 r. i zawierającej 81 nazwisk [16], oraz na spisie deklaracji osiedleńczych wystawionych w miesiącach VI—VII 1929 roku, obejmują-

[15] WAPB, Wojewoda Pomorski w Toruniu, Rep. 4, Nr 13445, s. 53; WAPT, Grupa zespołów..., nr 267, s. 217; WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 1, s. 31; WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 172, s. 87; Słowo Pomorskie, 11 IX 1931, nr 209; 8 II 1931, nr 31; 9 V 1930, nr 107; Dzień Pomorski 19 I 1930, nr 15; WAPT, Starostwo Powiatu Toruńskiego 1920—1939, nr 15, s. 2—60.

[16] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 1c.

cych 45 Rosjan i 12 Ukraińców [17]. Spisy te zostały sporządzone przez Magistrat miasta Torunia i obejmują tylko połowę emigrantów narodowości rosyjskiej mieszkającej w mieście.

Z ustalonych w tab. 2 danych wynika, że wśród Rosjan, którzy zdecydowali się na pozostanie na stałe w Toruniu, przeważali emigranci legitymujący się konkretnym zawodem (rzemieślnicy, urzęd-

Tabela 2
Struktura zawodowa emigrantów rosyjskich i ukraińskich

Zawody	Rosjanie		Ukraińcy
	1923	1929	1929
robotnik	5	2	1
rzemieślnik [18]	29	12	1
technik	4	2	—
urzędnik	3	3	1
lekarz (med., wet.)	3	—	—
rolnik	3	—	—
buchalter, handlowiec	5	5	1
muzyk	2	2	3
stróż, służąca	2	1	—
szofer	1	3	—
prawnik	—	1	—
inżynier	—	1	—
komiwojażer	—	—	1
pracownik branży filmowej	—	—	1
Razem	57	32	9

nicy, lekarze), dającym większe możliwości znalezienia stałego miejsca pracy.

Wśród społeczności ukraińskiej sytuacja kształtowała się odmiennie, chociaż trudno wyciągnąć generalne wnioski z tak niewielkiej zbiorowości. Pomimo tego zastrzeżenia nasuwa się jedno spostrzeżenie, że przeważały wśród niej wolne zawody.

[17] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 50/B, s. 4—91.

[18] Pod pojęciem rzemieślnik kryją się następujące zawody: szewc, fryzjer, kowal, stolarz, rzeźbiarz, czapkarz, koszykarz, kapelusznik, mechanik, krawiec, cieśla, malarz.

Z tabeli 3 wynika, że dominującą grupą wśród emigrantów stanowili oficerowie, w środowisku rosyjskim było ich 15, ukraińskim 5, następnie w kolejności podoficerowie 6 i szeregowcy 5. Ta tendencja wypływała z faktu niechętnego stosunku oficerów byłej armii carskiej, którzy pochodzili w większości z warstw posiadających, do nowych stosunków społecznych powstałych w Rosji po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Oni też najczęściej decydowali się na opuszczenie ojczyzny i osiedlenie się w innych krajach.

Taki skład społeczny emigrantów rzutował w poważnym stop-

Tabela 3
Wykaz stopni wojskowych emigrantów rosyjskich i ukraińskich na podstawie spisu z 1929 roku

Stopnie wojskowe	Rosjanie	Ukraińcy
szeregowiec	5	1
kapral	2	1
plutonowy	3	—
sierżant	1	—
chorąży	1	—
podchorąży	3	—
podporucznik	3	—
porucznik	4	1
kapitan	1	3
podpułkownik	2	—
pułkownik	1	1

niu na ich poglądy polityczne. Już od samego początku silne wpływy wśród Rosjan w Toruniu miała orientacja monarchistyczna związana z gen. Wranglem. Bardzo aktywni w tej działalności byli pułkownik Borys Tymoszczenko i podpułkownik Sergiusz Głuszkow, którzy w czerwcu 1922 roku próbowali założyć w mieście organizację pod nazwą Komitet Rosyjski. Władze polskie, niechętnie odnoszące się do działalności monarchistów rosyjskich, którzy chcieli odbudować Cesarstwo Rosyjskie w granicach sprzed 1914 r., nie wyraziły zgody, a wyżej wymienionych oficerów poleciły internować w obozie w Strzałkowie [19]. Działania te nie wpłynęły zasadniczo na zmianę orientacji, czy też jej osłabienie wśród emigrantów. Nadal

[19] WAPB, Wojewoda Pomorski w Toruniu, Rep. 4, Nr 13445, s. 421, 383.

tendencje monarchistyczne były silne, lecz okazywane w innej formie. O trwałości tych nastrojów w latach późniejszych świadczą nabożeństwa żałobne odprawiane w cerkwi prawosławnej w rocznicę śmierci matki carowej, gen. Wrangla czy też Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajowicza [20].

Pewnym zainteresowaniem wśród emigrantów robotników cieszyła się ideologia komunistyczna. Przykładem może być działalność Włodzimierza Iwanowa, szewca, u którego w domu odbywały się zebrania. Nie trwało to jednak długo, już w grudniu 1921 r. policja aresztowała Iwanowa wraz z uczestnikami jednego z zebrań. Zostali oni za działalność komunistyczną, którą władze utożsamiały z działalnością antypaństwową, ponownie internowani w obozie w Tucholi i Strzałkowie [21].

Wśród emigracji ukraińskiej sytuacja pod tym względem była bardziej jasna. Większość społeczności ukraińskiej związana była z Centralnym Komitetem Ukraińskim uznającym za swego przywódcę atamana Semena Petlurę. Komitet powstał 21 IV 1921 r. w Warszawie z inicjatywy Andrzeja Łukaszewicza, Filipa Pyłypczuka i Andrzeja Nikowskiego i został przez władze polskie zarejestrowany 9 VIII 1921 roku. Głównym zadaniem Centralnego Komitetu Ukraińskiego w myśl paragrafu I Statutu było zaspokajanie wszystkich materialnych i duchowych potrzeb uchodźców z Ukrainy, którzy przebywali na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Do szczegółowych jego funkcji należały:

1. Opieka nad materialnym stanem uchodźców.
2. Opieka nad prawnym, sanitarnym i fizycznym stanem uchodźców.
3. Opieka nad religijnymi, kulturalnymi i oświatowymi potrzebami uchodźców.

Zadanie wyszczególnione w paragrafie I Centralny Komitet realizować miał przez zakładanie i organizowanie: a) internatów, b) warsztatów, c) wydawnictw, d) kooperatyw, e) stołówek, f) jadłodajni, g) bibliotek, h) czytelni, i) szpitali i ambulansów, j) ogródków dziecięcych, k) stowarzyszeń sportowych i gimnastycznych, l) szkół, ł) wykładów, m) spółek i towarzystw, n) biur porad prawnych, o) stowarzyszeń religijnych.

Powyższe instytucje i przedsięwzięcia mogły powstawać i prowadzić działalność za zgodą kompetentnych władz i zgodnie z miejscowymi przepisami.

Fundusze Komitet w myśl paragrafu VII miał czerpać z: 1) dobro-

[20] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 174, s. 739; Słowo Pomorskie, 3 VI 1928, nr 126, s. 11.

[21] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr Ib. 28, s. 18, 94.

wolnych składek i ofiar, 2) z dochodów z założonych przedsiębiorstw, 3) z dochodów z koncertów, przedstawień, wykładów itp., 4) z sum otrzymanych od różnych instytucji społecznych itp.[22]

3. ORGANIZACJE DZIAŁAJĄCE W ŚRODOWISKU EMIGRACJI ROSYJSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ W TORUNIU

Pierwszą organizacją działającą od początku 1921 roku wśród internowanych w Obozie Nr 15 w Toruniu był Amerykański Związek Młodzieży Chrześcijańskiej (Young Men's Christian Association) w skrócie (YMCA). Była to organizacja, której celem było niesienie pomocy internowanym i ich rodzinom. Władze zwierzchnie związku na obszar Polski mieściły się w Warszawie. Działalność YMCA w środowisku emigrantów rosyjskich była możliwa z powodu jego rozbicia na grupy o różnych orientacjach politycznych. Nie mogli emigranci stworzyć własnej organizacji, która zajęłaby się zorganizowaniem pomocy dla najbardziej potrzebujących. Lukę tę do czasu powstania w Warszawie w sierpniu 1921 r. Rosyjskiego Komitetu Opiekuńczego nad emigrantami w Polsce wypełniała YMCA, przyczyniając się do konsolidacji środowiska rosyjskiego w Toruniu, co w późniejszych latach doprowadziło do powstania własnych organizacji. Przy pomocy finansowej i organizacyjnej Amerykańskiego Związku Młodzieży Chrześcijańskiej otwarto 8 III 1921 r. teatr dla internowanych. Podczas występu inauguracyjnego odegrano dwie farsy rosyjskie, po czym odbyła się część koncertowa, w której wystąpił chór Kozaków dońskich. Odśpiewał on kilka pieśni kozackich, przeplatanych grą na bałałajce i oryginalnymi tańcami kozackimi. Koncert ten spotkał się z owacyjnym przyjęciem tak ze strony zebranych Rosjan, jak i zaproszonych polskich gości[23].

Organizacja ta prowadziła nadal ożywioną działalność wśród byłych internowanych także po rozwiązaniu obozu. Ukoronowaniem tej aktywności było utworzenie mocą decyzji Zarządu Głównego Warszawskiego Oddziału Misji Amerykańskiej YMCA filii w Toruniu. Rozpoczęła ona pracę w grudniu 1921 roku w lokalu przy ulicy J. Kochanowskiego 1 w mieszkaniu Chęcińskiego. Celem filii po rozwiązaniu obozu było udzielanie pomocy byłym internowanym zatrudnionym przy oddziałach wojskowych[24]. Kierownikiem został Jerzy Tereszczenko. Po pierwszym udanym koncercie rosyjskiej muzyki ludowej odbyły się następne, organizowane dla mieszkańców miasta wspólnie z Polskim Białym Krzyżem, organizacją stawiającą

[22] Ibid., nr 28 B, s. 21—22.

[23] Słowo Pomorskie, 10 III 1921, nr 55, s. 4.

[24] WAPB, Wojewoda Pomorski, Rep. 4, Nr 13445, s. 341—342.

sobie za zadanie pracę oświatową i walkę z analfabetyzmem wśród wojska oraz rozdziałem darów i pomocą materialną wdowom po poległych żołnierzach. Dochód z koncertów przekazano na rzecz internowanych w obozie. Odbyło się kilka takich koncertów, m.in. 11 V; 25 VI; 28 VI 1921 roku w małej sali w parku „Wiktorii", spotykając się z przychylnymi recenzjami w „Słowie Pomorskim" [25].

Oprócz ożywionej działalności kulturalnej w obozie dla internowanych powstał klub piłkarski, który rozgrywał spotkania z toruńskimi drużynami piłkarskimi „Czarnymi" i „Gryfem", zyskując pochlebne notatki prasowe za swą grę. Inicjatywę tę należy ocenić szczególnie wysoko, gdyż pomimo trudnych warunków bytowych w obozie powstał klub, składający się z trzech drużyn grających na niezłym poziomie. Założycielami i zawodnikami byli w większości oficerowie, którzy tradycje te przenieśli z armii carskiej.

W krótkim czasie po zlikwidowaniu obozu w Toruniu grupa emigrantów rosyjskich pozostających w mieście utworzyła „Towarzystwo Rosyjskie", które w kwietniu 1922 r. zwróciło się do władz wojewódzkich z prośbą o rejestrację. Była to pierwsza organizacja powstała w Toruniu z inicjatywy samych emigrantów. W załączonej do prośby o legalizację „Ustawie Stowarzyszenia Rosyjskiego w Toruniu" dowiadujemy się, że jego celem było niesienie pomocy prawnej i materialnej obywatelom rosyjskim, a także uzyskanie od władz polskich zezwolenia na zaspokajanie potrzeb religijnych i kulturalnych. Członkiem Stowarzyszenia w myśl paragrafu 3 mógł zostać każdy pełnoletni obywatel rosyjski i polski bez różnicy płci po zapłaceniu wkładu członkowskiego w wysokości 600 marek polskich rocznie. Inicjatorami założenia tego towarzystwa byli już wyżej wspomniani płk Borys Tymoszczenko, który równocześnie występował w roli jego kierownika oraz ppłk Sergiusz Głuszkow. W prośbie adresowanej do wojewody pomorskiego zaznaczono, że stowarzyszenie nie jest podporządkowane innym podobnym organizacjom powstałym w byłym Królestwie Kongresowym (Rosyjskiemu Komitetowi Opiekuńczemu), lecz będzie miało charakter lokalny [26]. Biorąc pod uwagę negatywny stosunek władz centralnych do wszelkiej działalności monarchistów rosyjskich w Polsce, wojewoda pomorski nie wyraził zgody na zalegalizowanie towarzystwa [27]. Na decyzję tę poważny wpływ miały powiązania polityczne płka B. Tymoszczenki z rosyjskimi organizacjami monarchistycznymi w Gdańsku, Berlinie i Paryżu, które wykryto po przeprowadzeniu rewizji w jego mieszkaniu. Chcąc zabezpieczyć się na przyszłość, władze zdecydowa-

[25] Słowo Pomorskie, 14 V 1921, nr 108, s. 4; 25 VI 1921, nr 142, s. 3.
[26] WAPT, Wojewoda Pomorski, Rep. 4, Nr 13445, s. 53, 55—57.
[27] Ibid., s. 331.

ły się na reinternowanie obu działaczy Towarzystwa Rosyjskiego w ścisłym oddziale Obozu Internowanych Nr 7 w Tucholi [28].

Po nieudanych próbach założenia organizacji skupiającej emigrację rosyjską w Toruniu o charakterze lokalnym, działalność w mieście rozpoczął Rosyjski Komitet Opiekuńczy nad emigrantami w Polsce powstały w Warszawie i zarejestrowany przez władze polskie 9 VIII 1921 roku. W swej pracy Komitet ten stawiał sobie następujące zadania: 1. Obronę interesów rosyjskich emigrantów, uchodźców, internowanych i udzielenie im pomocy materialnej. 2. Popieranie interesów rosyjskich emigrantów wobec władz i urzędów. 3. Działalność kulturalno-oświatową wśród emigrantów [29].

Komitet rozpoczął działalność na terenie Torunia od wysłania na początku stycznia 1923 roku swego pracownika Bazylego Gulcewa celem zorganizowania bezpartyjnej rosyjskiej biblioteki subsydiowanej przez Rosyjski Komitet Opiekuńczy. Po uzyskaniu zgody władz miasta, co nastąpiło 9 II 1923 r., biblioteka rozpoczęła działalność w lokalu przy ulicy Mickiewicza 116 w pokoju wynajętym od Polaka Juszkiewicza [30]. W pierwszym okresie istnienia miała tylko 80—90 książek, nie miała wspólnej czytelni, natomiast książki wypożyczano chętnym do domów bezpłatnie. Była ona pierwszym lokalem, gdzie mogli spotykać się emigranci rosyjscy pod pozorem wypożyczania książek. Dlatego też władze nawet po oficjalnym wyrażeniu zgody na jej założenie nadal nie ufały emigrantom, czego dowodem była ścisła obserwacja biblioteki przez policję.

Kolejnym ważnym wydarzeniem w życiu społeczności rosyjskiej w 1923 r. było powstanie w lipcu placówki handlowej przy ulicy Chełmińskiej 4, pod nazwą „Poppow i Ska". Właścicielami jej byli: Rosjanin Popow, Żyd z Łodzi Alter i właściciel domu, w którym ona się mieściła, Szulc. Spółka trudniła się sprzedażą wyrobów dla ludności wiejskiej. Inicjatywa ta świadczy o stabilizacji ekonomicznej niektórych przedstawicieli społeczności rosyjskiej w mieście. Jednakże fakt powstania spółki wspólnie z Żydem i Niemcem spotkał się z ostrą i negatywną reakcją ze strony proendeckiego „Słowa Pomorskiego" [31].

Poważną rolę w zorganizowaniu społeczności rosyjskiej w Toruniu odegrał kościół prawosławny. Pierwsze ogłoszenie zamieszczone w prasie pomorskiej o nabożeństwach prawosławnych pochodzi z marca 1921 roku. Z powodu braku odpowiedniego budynku, nabożeństwa odbywały się w kościołach wynajmowanych od innych wy-

---

[28] Ibid., s. 421, 50.

[29] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28 B, s. 47—48.

[30] Ibid., s. 45—46.

[31] Słowo Pomorskie, 24 VII 1929, nr 166, s. 4.

znań. W okresie od marca do października 1922 r. w kościele ewangelickim przy ulicy Strumykowej 7[32], następnie do momentu uzyskania od władz wojskowych kaplicy garnizonowej, w kościele ewangelików reformowanych przy ulicy Dominikańskiej[33]. Uroczyste przejęcie kaplicy garnizonowej odbyło się w niedzielę 6 I 1924 r. Znajdowała się ona w rejonie Baonu Sanitarnego Nr VIII zaraz za Dworcem Miejskim[34]. Służyła jako miejsce kultu przede wszystkim żołnierzom garnizonu toruńskiego obrządku prawosławnego, a także dzięki uprzejmości władz wojskowych, ludności cywilnej tego wyznania przebywającej w mieście. Proboszczem gminy prawosławnej, bo tak w oficjalnych dokumentach tytułowano duchownych tego wyznania, od października 1922 r. był ksiądz kapelan Stefan Rudyk, kapitan Wojska Polskiego. Do tego czasu nabożeństwa odprawiali księża prawosławni z innych miejscowości. Odbywały się one nieregularnie co kilka miesięcy, natomiast z chwilą otrzymania własnej kaplicy, czyli od stycznia 1924 r., raz na dwa tygodnie w niedzielę i poniedziałek oraz w dni świąt prawosławnych. Podczas nabożeństw pieśni cerkiewne śpiewał utworzony w tym celu w listopadzie 1925 roku chór amatorski[35].

Przy inspiracji ze strony kościoła prawosławnego powstał w Toruniu Komitet Pomocy Dzieciom Internowanych w Strzałkowie. Zorganizował on 16 III 1924 r. w kościele ewangelicko-reformowanym „Prawosławny Koncert duchowy", z którego dochód przeznaczono na rzecz dzieci w Strzałkowie. Program koncertu obejmował prawosławne pieśni kościelne słynnych kompozytorów: Archangielskiego, Czajkowskiego, Berezowskiego i innych w wykonaniu chóru internowanych w Strzałkowie. Ceny biletów wynosiły od 500 tysięcy do 4 milionów marek polskich. Ciekawie przedstawia się sprawozdanie finansowe z tego koncertu zamieszczone przez organizatorów w „Słowie Pomorskim" 5 IV 1924 r. Wynika z niego, że biletów sprzedano za 750 mln mkp, dobrowolne datki osiągnęły sumę 90 mln mkp, podczas nabożeństwa zebrano na ten cel 128 mln mkp. Razem dochód brutto wynosił 970 mln mkp, czysty dochód zaś w kwocie 850 mln mkp przekazano na rzecz dzieci internowanych w Strzałkowie. Dochód osiągnięty z biletów świadczy o tym, że w koncercie wzięła udział liczna grupa obywateli Torunia. Do końca 1925 r., czyli do momentu powstania wśród społeczności rosyjskiej pierwszych uznanych przez władze miasta organizacji, odbyły się i inne koncerty, jak np.: wieczór pieśni rosyjskiej w kawiarni „Bristol" 10 I 1925 r.,

[32] Słowo Pomorskie, 5 III 1922, nr 54, s. 9.
[33] Słowo Pomorskie, 21 X 1922, nr 243, s. 10.
[34] Słowo Pomorskie, 5 I 1924, nr 4, s. 4.
[35] Słowo Pomorskie, 20 XI 1925, nr 270, s. 10.

koncerty skrzypka profesora Włodzimierza Bielajewa 12 I 1925 r. czy też występ kapeli wielkoruskiej 2 IV 1922 r. w sali Dworu Artusa [36]. Przedsięwzięcia te odbywały się w okresie, gdy wśród emigracji rosyjskiej nie działała żadna organizacja. Świadczy to o prężności tego środowiska, które począwszy od 1924 roku zaczęło się jednoczyć w celu zachowania własnej odrębności kulturalnej i narodowej.

Ostateczne uregulowanie statusu prawnego emigracji rosyjskiej i ukraińskiej w Polsce, nastąpiło w połowie 1924 r. i wpłynęło wyżej wspomnianym zarządzeniem na wzmożenie aktywności środowiska emigracyjnego w Toruniu. Doprowadziło to do powstania w tym środowisku dwóch organizacji, które w działalności wzajemnie się uzupełniały. Wpływ na ten stan rzeczy miała niewątpliwie postępująca stabilizacja gospodarcza, która nastąpiła w Polsce w wyniku reform Grabskiego. Wobec perspektywy stabilizacji życiowej w Polsce emigranci zrezygnowali z myśli o powrocie do ojczyzny, a także z ewentualnego wyjazdu do innych krajów. Postanawiając zostać, organizowali się jednocześnie, aby zachować swoją odrębność narodową. W tym celu pod koniec grudnia 1925 r. grupa osób wystąpiła do starosty toruńskiego z prośbą o zarejestrowanie w mieście, zgodnie ze statutem, Rosyjskiego Komitetu Opiekuńczego, Oddziału w składzie: Natalia Gretman, Bazyli Gulcew, Dymitr Iwanow, Sergiusz Soenko-Isajewicz i Włodzimierz Gretman [37]. Zadaniem grupy inicjatywnej było kierowanie Oddziałem do chwili oficjalnego zarejestrowania go przez władze i wybrania zarządu w sposób demokratyczny na walnym zebraniu. Czynności związane z powstaniem filii Rosyjskiego Komitetu Opiekuńczego trwały bardzo długo, bo aż do sierpnia 1926 roku. Powodem była następna inicjatywa środowiska rosyjskiego w Toruniu, a mianowicie założenie Toruńskiego Bractwa Prawosławnego. Była to inicjatywa ważniejsza z tej racji, że Bractwo jako organizacja religijna mogła skupiać wszystkich emigrantów bez względu na poglądy polityczne, natomiast w Rosyjskim Komitecie Opiekuńczym ścierały się różne tendencje polityczne, osłabiając tę organizację.

Z prośbą o rejestrację Toruńskiego Bractwa Prawosławnego zwróciła się do władz miasta 29 XII 1925 r. grupa emigrantów w następującym składzie: Zofia Łebińska, Konstanty Griegoriew, Mikołaj Kuzyłas (nieoficjalny kierownik grupy), Jerzy Warłamow, Tatiana Kuzyłas i Julia Rudyk. Celem Bractwa, jak wynikało z załączonego statutu, było zjednoczenie mieszkańców Torunia wyznania pra-

[36] Słowo Pomorskie, 31 III 1922, nr 75, s. 7; 10 I 1925, nr 7, s. 6; 11 I 1925, nr 8, s. 9.

[37] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28 B, s. 84.

wosławnego bez różnicy narodowości, a także udzielanie pomocy materialnej i duchownej swym współwyznawcom. Członkami według paragrafu II statutu mogli zostać wyznawcy religii prawosławnej bez względu na płeć, pełnoletni i płacący miesięczną składkę, której wysokość określić miało walne zebranie. O sprawach Bractwa decydować miało walne zebranie wszystkich członków oraz wybrany przez nie na jeden rok zarząd składający się z prezesa i czterech członków. Do zarządu wchodził bez wyboru, jako stały członek, miejscowy proboszcz prawosławny. W celu kontrolowania działalności zarządu i skarbnika statut zakładał istnienie wybieranej na walnym zebraniu Komisji Rewizyjnej, składającej się z trzech członków i dwóch zastępców. Paragraf IX statutu stwierdzał, że środki materialne Bractwo miało czerpać z miesięcznych składek członkowskich, ofiar dobrowolnych, z zysku pochodzącego z urządzanych w tym celu koncertów, przedstawień itp. Celem Bractwa w myśl paragrafu XI miało być również zakładanie tanich oraz bezpłatnych kuchni, przytułków dziennych dla dzieci, za zezwoleniem kompetentnych władz. Likwidacja mogła nastąpić mocą uchwały walnego zebrania i wówczas sumy pieniężne i inwentarz przejść miały na własność jednej z prawosławnych cerkwi w Polsce. Na końcu statutu zamieszczono zastrzeżenie, stwierdzające, że działalność swoją może Bractwo rozpocząć z chwilą zatwierdzenia przez miejscowe władze oraz po otrzymaniu zgody na nią ze strony Metropolity Kościoła Prawosławnego w Polsce [38].

Władze miasta zgodę na założenie Bractwa Prawosławnego wydały 26 I 1926 r., natomiast na decyzję Warszawsko—Chełmińskiego Konsystorza musiano czekać do 12 V 1926 r. Ostatecznie zebranie konstytucyjne odbyło się 14 VII 1926 r. w lokalu „Ognisko" Stowarzyszenia Polaków Kresów Wschodnich (ulica Mostowa 6), z udziałem 43 osób. Zebraniu przewodniczył ksiądz kapitan Duszpasterstwa Prawosławnego DOK VIII Stefan Rudyk. Zarząd Bractwa wybrano w następującym składzie: Konstanty Grigoriew — prezes, urzędnik Pomorskiej Izby Rolniczej; N. Skierska — żona generała; M. Wyrzykowska — żona lekarza; J. Lilje jako członkowie, oraz Dymitr Iwanow — urzędnik Magistratu jako sekretarz. Wysokość wpisowego ustalono na 1 złoty, składki miesięczne również w tej samej wysokości. W tym czasie Bractwo liczyło 104 zarejestrowanych członków [39].

W miesiąc później, 15 VIII 1926 r., także w lokalu „Ognisko" odbyło się pierwsze zebranie Toruńskiego Oddziału Rosyjskiego Komitetu Opiekuńczego nad Emigrantami w Polsce. Obecnych było 53

[38] Ibid., s. 1—2.

[39] Ibid., s. 8—10; Słowo Pomorskie, 8 VIII 1926, nr 180, s. 11.

emigrantów. W skład zarządu weszli: prezes — Bazyli Gulcew — urzędnik prywatny, były płk; członkowie Dymitr Iwanow, Sergiusz Isajewicz. Na zastępców członków wybrano: W. Gretmana, N. Gretman. Wysokość wpisowego wynosiła 1 zł, składki zaś miesięczne 50 groszy. Celem działalności towarzystwa miało być niesienie pomocy materialnej niezamożnym emigrantom mieszkającym w Toruniu i okolicy, udzielanie porad prawnych, a także powiększenie księgozbioru istniejącej biblioteki rosyjskiej [40].

Skład osobowy zarządów tych dwóch organizacji wskazuje na ścisłą współpracę między nimi. Członkostwo w jednej nie wykluczało możliwości należenia do drugiej, z czego wynika, że nie konkurowały ze sobą. Oprócz walnych zebrań zwoływanych raz na rok każda z tych organizacji odbywała zebrania zwyczajne wszystkich członków co kilka miesięcy, zarządy zaś obradowały raz na miesiąc. Zachowały się materiały źródłowe dotyczące tylko jednego walnego zebrania Toruńskiego Oddziału Rosyjskiego Komitetu Opiekuńczego, które odbyło się 9 IX 1928 r. w sali Strzelnicy przy ulicy Przedzamcze z udziałem 45 osób. Wybrano nowy zarząd, w skład którego weszli: prezes — S. Isajewicz; sekretarz — W. Łukjanow i skarbnik — B. Mardykow. Było to bardzo ważne zebranie, ponieważ uczestnicy po raz pierwszy w historii swojej dotychczasowej działalności zwrócili się oficjalnie do władz miejskich z prośbą o udzielenie Komitetowi pomocy materialnej oraz o wydanie zezwolenia na urządzenie zbiórki pieniężnej. Zebrane pieniądze miały być przeznaczone na pomoc dla zubożałych i bezrobotnych emigrantów, którzy jako cudzoziemcy nie korzystali z pomocy i zapomóg przysługującym obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej [41].

Z materiałów dotyczących Bractwa Prawosławnego w Toruniu zachowały się informacje tylko o dwóch ogólnych zebraniach odbytych w październiku 1927 r. i w marcu 1930 r., natomiast skład osobowy zarządu zachował się tylko z 1927 r. Przedstawiał się on następująco: prezes — A. A. Flerow-Bułhak, członkowie: M. D. Wyrzykowska, B. N. Olszewski; I. I. Bojczuk; J. N. Lilje; zastępcy członków: N. S. Gretman; P. P. Kudriawcew. Wybrano także Komisję Rewizyjną w składzie: S. N. Głuszkow; K. K. Griegoriew; S. S. Uspieński, oraz dwóch zastępców S. A. Gield i P. D. Naumow [42]. Głównym polem działalności obu stowarzyszeń rosyjskich była sfera kultury. W pracy tej wzajemnie się uzupełniały. Inicjatywy Toruńskiego Bractwa Prawosławnego miały najczęściej charakter religijny. Były

[40] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28 B, s. 72—73; ibid., nr 171, s. 697.
[41] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 178, s. 69—70; ibid., nr 174, s. 373.
[42] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28 B, s. 27; WAPT, Starostwo Grodzkie w Toruniu, nr 10, s. 9.

to między innymi odczyty o tematyce religijnej, połączone z występami chóru śpiewającego pieśni cerkiewne, jak np. zorganizowany 17 XI 1926 r. w kościele ewangelickim na Nowym Rynku. Z odczytem na temat: „Typy rosyjskiej religijności" wystąpił wówczas profesor teologii Warszawskiego i Berlińskiego Uniwersytetu Arseniew [43]. Inne formy działalności to organizowanie przedstawień amatorskich połączonych z występami chóru, z których dochód przeznaczono na pomoc dla najuboższych emigrantów. Inicjatywami integrującymi całą społeczność rosyjską w mieście były organizowane przez zarząd Bractwa obchody gwiazdkowe. Zgromadziły one w 1930 r. 120 osób, a w 1931 r. 90 osób. Podczas spotkań łamano się opłatkami, śpiewano pieśni, obdarowywano dzieci prezentami [44].

Główny nurt działalności Oddziału Toruńskiego Komitetu Opieki nad emigrantami to organizowanie koncertów muzycznych z udziałem znanych muzyków, jak np.: prof. W. Bielajewa, przedstawień amatorskich połączonych z koncertami pieśni chóralnych. Najczęściej jednak organizowano odczyty dotyczące sytuacji w Związku Radzieckim, np.: 31 III 1928 r. odczyt na temat „Drogi Rosji po rewolucji" wygłosił mec.K. Nikołajew, czy też 5 IV 1930 r. na temat: „Prześladowania religijne w Rosji Sowieckiej" wygłoszony przez redaktora dziennika warszawskiego M. Donarskiego. W tym drugim odczycie wzięło udział ok. 100 osób [45].

Ważnym wydarzeniem dla społeczności rosyjskiej było uroczyste poświęcenie w dniu 27 II 1927 roku kościoła prawosławnego w Toruniu w obecności przedstawiciela Metropolity Kościoła Prawosławnego w Polsce księdza mitrata T. Teodorowicza oraz innych księży z Warszawy i Poznania. Kościół ten został wydzierżawiony od Gminy Ewangelickiej i znajdował się na Nowym Rynku [46]. Pochodzący z tego roku raport policyjny ocenia ludność prawosławną mieszkającą w Toruniu na 200 osób, a łącznie z żołnierzami tego wyznania na 600. Proboszczem parafii był Stefan Rudyk kapitan Wojska Polskiego, a jego zastępcą Grzegorz Kuryłas także kpt. WP. Obaj narodowości ukraińskiej i służący w Szefostwie Duszpasterstwa Prawosławnego przy DOK VIII [47].

---

[43] Słowo Pomorskie, 17 XI 1926, nr 256, s. 10; WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28. B, s. 15.

[44] WAPT, Starostwo Grodzkie, nr 10, s. 42; ibid., nr 11, s. 104; Dzień Pomorski, 24 XII 1933, nr 295, s. 17.

[45] Słowo Pomorskie, 31 III 1928, nr 78, s. 9; WAPT, Starostwo Grodzkie, nr 10, s. 20.

[46] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28 B, s. 18; Słowo Pomorskie, 26 II 1927, nr 46, s. 8.

[47] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 142/B, s. 103.

Stosunek emigracji rosyjskiej do państwa polskiego był pozytywny. Widać to było podczas uroczystości z okazji 10-lecia powstania Rzeczypospolitej Polskiej. W rocznicę tego święta w kościele prawosławnym odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Polski, natomiast okna domów, w których mieszkali Rosjanie, i sam kościół udekorowane zostały licznymi biało-czerwonymi flagami. W identyczny sposób mniejszość rosyjska sympatyzowała z uroczystościami z okazji imienin Marszałka J. Piłsudskiego 19 III 1929 roku [48].

Proces organizowania się emigracji ukraińskiej rozpoczął się na początku 1927 r. z chwilą przybycia do Torunia w marcu tego roku z polecenia Centralnego Komitetu Ukraińskiego Wiktora Łotockiego. Zadaniem jego było założenie filii tego Komitetu, obejmującej swym zasięgiem działania miasto i powiat toruński. W początkowym okresie działalności akces do filii zdeklarowało 40 osób [49]. Zebranie konstytucyjne Toruńskiego Oddziału CKU odbyło się 13 XI 1927 r. w mieszkaniu Jana Melnika przy ulicy J. Sobieskiego 13, z udziałem 20 osób. Wybrano zarząd w składzie: przewodniczący Michał Kaszczuk, skarbnik Włodzimierz Czagin, sekretarz Antoni Ptasznik. Do Komisji Rewizyjnej wybrano Jana Melnika, Bazylego Cholewę i Andrzeja Simonowa. Wysokość składek uchwalono w wysokości 1,5 złotych miesięcznie i 50 groszy wpisowego. Głównym celem działalności Oddziału było udzielanie pomocy materialnej i prawnej Ukraińcom mieszkającym w Toruniu i powiecie. Realizowano te cele poprzez pomaganie bezrobotnym w znalezieniu pracy, założenie własnej biblioteki, urządzenie gwiazdki oraz utworzenie chóru. Na działalność merytoryczną czerpano środki ze składek członkowskich, oraz z dotacji otrzymywanych od CKU. W 1927 r. otrzymano na ten cel z Warszawy 1500 złotych. Bliskie kontakty utrzymywano z Oddziałem CKU we Lwowie, który w pierwszym okresie działalności przekazał kwotę 400 złotych na urządzenie gwiazdki dla dzieci i na zapomogi dla najbiedniejszych członków [50]. Następne walne zebranie odbyło się 19 I 1929 r., podczas którego na prezesa wybrano ponownie M. Kaszczuka, na zastępcę P. Listowniczego, na sekretarza J. Sołowjewa, a na skarbnika M. Jarowego. Kolejnym prezesem na rok 1930 został Mikołaj Jarowy, w 1935 r. zaś Bazyli Szewczuk [51].

Cele nakreślone podczas zebrania organizacyjnego realizowane były przez kolejne zarządy zgodnie z przewidzianym planem. Zorga-

[48] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 174, s. 809, 819.

[49] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 176, s. 483; nr 172, s. 87.

[50] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 28 B, s. 24, 26; ibid., nr 172, s. 645, 733.

[51] WAPT, Starostwo Grodzkie, nr 10, s. 9; nr 13, s. 138.

nizowano wspólne gwiazdki w 1931 roku z udziałem 90 osób i w 1932 r., podczas której obdarowano 20 dzieci. Utworzono także chór złożony z byłych żołnierzy ukraińskich, zespół dramatyczny oraz amatorski balet, dochód uzyskiwany z koncertów przeznaczano na zapomogi dla emigrantów [52]. W swej działalności napotkał zarząd Oddziału trudności ze strony własnych członków, którzy nie okazywali zbyt dużej ochoty do płacenia składek miesięcznych. Skutkiem tego w 1929 r. zaistniała groźba rozwiązania się organizacji z powodu odmowy centrali w Warszawie poparcia finansowego. Sytuacja ta unaocznia fakt, że środowisko ukraińskie nie zdawało sobie jeszcze sprawy z korzyści płynących z istnienia własnej organizacji skupiającej całą społeczność i reprezentującą ją wobec władz miasta. Zwołane w celu zaradzenia tej sytuacji we wrześniu 1929 r. zebranie wszystkich członków zarzuciło prezesowi Kaszczukowi sprzeniewierzenie pieniędzy Komitetu oraz zwróciło się do władz w Warszawie o usunięcie prezesa i wprowadzenie systemu płacenia składek za pośrednictwem PKO na konto Oddziału. Zaatakowany prezes odmówił przedłożenia ksiąg finansowych oraz ustąpienie ze stanowiska [53]. W nowo wybranym zarządzie na zebraniu w lutym 1930 roku nie było już dla niego miejsca.

W środowisku ukraińskim działalność religijna miała o wiele mniejsze znaczenie niż w rosyjskim. Część Ukraińców bowiem była wyznania prawosławnego, pozostali natomiast greckokatolickiego. Nabożeństwa w obrządku greckokatolickim z powodu braku własnego kościoła odbywały się w kościele garnizonowym wspólnie z żołnierzami tego wyznania odbywającymi służbę wojskową, odprawiane przez kapelana wojskowego przyjeżdżającego co pewien czas do Torunia [54]. Chcąc zaznaczyć swoją odrębność, Ukraińcy tego wyznania usiłowali założyć w mieście w 1935 r. greckokatolicką parafię. W tym celu zwrócili się z prośbą do biskupa diecezji chełmińskiej księdza Okoniewskiego i do metropolity lwowskiego, lecz nie uzyskali zgody [55]. Stosunek emigracji ukraińskiej do państwa polskiego był również pozytywny. Podobnie jak społeczność rosyjska, aktywnie uczestniczyli Ukraińcy w uroczystościach z okazji 10-lecia niepodległości Polski. Innym dowodem pozytywnego stosunku było zdecydowane publiczne odcięcie się od sprawców zabójstwa znanego działacza sanacji Tadeusza Hołówki w 1931 r. [56]

---

[52] Dzień Pomorski, 7 VII 1930, nr 131, s. 6; 29 XII 1932, nr 299, s. 7.
[53] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr 175, s. 311, 336.
[54] Słowo Pomorskie, 25 XI 1925, nr 274, s. 8; 21 III 1926, nr 66, s. 11.
[55] WAPT, Starostwo Grodzkie, nr 13, s. 24.
[56] Dzień Pomorski, 5 IX 1931, nr 203, s. 7.

4. STOSUNEK SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO MIASTA TORUNIA DO EMIGRACJI ROSYJSKIEJ I UKRAIŃSKIEJ

Społeczeństwo polskie Torunia do emigrantów rosyjskich i ukraińskich nastawione było pozytywnie. Wpływ na ten stan rzeczy miała liczebność tej emigracji. Wobec stosunkowo niewielkiej liczby w stosunku do całej ludności miasta nie stanowiła ona konkurencji na rynku pracy i dlatego społeczeństwo polskie nie potrzebowało się jej obawiać. Już w chwili powstania w Toruniu obozu mieszkańcy pospieszyli z pomocą internowanym w formie składania darów. Aktywnie na rzecz internowanych działał Polski Biały Krzyż, organizując koncerty z udziałem serdecznie przyjmowanych w mieście zespołów rosyjskich (chóry, zespoły kozaków, bałałajkarzy), z których dochód przeznaczono na rzecz Rosjan [57]. Innym przejawem życzliwości były liczne przypadki udostępniania kościołów na nabożeństwa religijne czy też sal i pomieszczeń na koncerty i przedstawienia przez inne wyznania religijne i organizacje społeczne istniejące w Toruniu. Pozytywny stosunek okazywała także wychodząca w mieście gazeta codzienna „Słowo Pomorskie", na łamach której regularnie ukazywały się ogłoszenia o nabożeństwach, zebraniach i koncertach. Recenzje z koncertów i przedstawień do 1929 r. były pozytywne. Zmiana nastąpiła w maju tego roku, kiedy to ukazała się krytyczna notatka o koncercie zespołu bałałajkarzy rosyjskich. Z tą chwilą na łamach „Słowa Pomorskiego" przestały ukazywać się informacje dotyczące życia społeczności rosyjskiej i ukraińskiej w Toruniu. Związane to było z faktem założenia w mieście nowego pisma „Dnia Pomorskiego", na którego łamach począwszy od stycznia 1930 r. zaczęły pojawiać się ogłoszenia zamieszczane przez obie społeczności. Było to pismo prorządowe i dlatego nie chcąc narazić się na zarzut współpracy z pismem proendeckim, środowisko rosyjskie i ukraińskie przestało korzystać z jego łamów. Uważało także, że współpraca z pismem prorządowym nie przyniesie emigrantom większych korzyści.

Były także jednostkowe przypadki wykorzystywania trudnej sytuacji emigrantów w celu bogacenia się przez nieuczciwych ludzi. W 1922 r. policja wykryła przestępczą działalność urzędnika Magistratu Miasta J. Matwiejewicza, który ułatwiał Rosjanom uzyskiwanie zameldowania w mieście za łapówkę w wysokości od 1000 do 5000 mkp [58].

Począwszy od 1932 roku informacje o emigracji rosyjskiej i ukra-

---

[57] Słowo Pomorskie, 11 V 1921, nr 105, s. 3; 14 V 1921, nr 108, s. 4; 7 V 1921, nr 102, s. 3.

[58] WAPT, Magistrat m. Torunia, nr Ib. 28, s. 76.

ińskiej w Toruniu stają się coraz bardziej fragmentaryczne, aby po 1935 r. zaniknąć zupełnie. Z tego powodu trudno przedstawić sytuację w środowisku rosyjskim i ukraińskim w przededniu wybuchu II wojny światowej, a szczególnie jego postawę we wrześniu 1939 r. Są różne przyczyny tego milczenia władz administracyjnych i prasy po 1935 r. Wrośnięcie środowiska emigracyjnego w życie miasta dawało władzom prawo sądzić, że ostatecznie wyzbyło się ono chęci tworzenia organizacji monarchistycznych niebezpiecznych dla Polski. Dlatego też władze w mniejszym stopniu interesowały się działalnością i stanem emigracji rosyjskiej i ukraińskiej w mieście, wierząc w jej pozytywny stosunek do państwa polskiego, w którym znalazła znośne warunki do egzystencji. Pogarszająca się w drugiej połowie lat trzydziestych sytuacja międzynarodowa Polski i zagrożenie ze strony Niemiec spowodowało, że władze i prasa Torunia przestały zajmować się nieliczną emigracją rosyjską i ukraińską, a skoncentrowały uwagę na liczniejszej i lepiej zorganizowanej mniejszości niemieckiej.

Dzieje toruńskiego towarzystwa Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst (1853—1945)

Magdalena Niedzielska

Zamiarem tego artykułu jest ukazanie historii Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst, niemieckiego towarzystwa naukowego działającego w Toruniu w latach 1853—1945 [1]. Przedstawiono w nim powstanie i dzieje tej organizacji na tle przemian polityczno-ustrojowych, jakie miały miejsce na Pomorzu Gdańskim w XIX i pierwszej połowie XX wieku, określiły one bowiem strukturę tego stowarzyszenia i kierunki działalności. Za podstawowy cel uznano ukazanie roli i funkcji, które spełniał Coppernicus-Verein w niemieckiej społeczności Torunia, oraz jego miejsce w ruchu kulturalnym i naukowym miasta i regionu w dobie zaboru, po powstaniu niepodległego państwa polskiego, a także podczas II wojny światowej.

Te trzy główne okresy, zgodne z fazami periodyzacyjnymi przyjętymi w stanie badań dla opisu i wyjaśnienia sytuacji politycznej Pomorza Gdańskiego w interesującym nas odcinku czasu historycznego, stały się podstawą, na której oparta została konstrukcja pracy.

Okres pierwszy (1853—1920) obejmuje działalność Coppernicus-Verein w warunkach najbardziej dlań sprzyjających, za jakie uznać można pełną tożsamość założeń programowych towarzystwa oraz doktryny politycznej i narodowej państwa pruskiego, stwarzającego trwałe podstawy działalności stowarzyszenia, tak w zakresie regulacji prawnych, jak i gwarancji finansowych. Pewną cezurę wewnętrzną tego okresu stanowiły kopernikowskie uroczystości jubileuszowe w 1873 r., mające istotne znaczenie dla ostatecznego okrzepnięcia towarzystwa i zamykające etap formowania się jego struktur organizacyjnych i kierunków działań. Możliwa jest także inna zasada periodyzacyjna, uwzględniająca rolę indywidualności kierowniczych

[1] Obszerniejszy opis i analiza działalności Coppernicus-Verein znajduje się w mojej pracy magisterskiej, napisanej pod kierunkiem doc. dra hab. Sławomira Kalembki.

wywierających znaczący wpływ na dynamikę życia wewnętrznego. Z tego powodu można wyróżnić dla przykładu lata 1870—1887, kiedy prezesem był Leopold Prowe, osobowość niewątpliwie wybitna, czy też lata 1888—1912, gdy taką osobowością animującą towarzystwo był jego przewodniczący Karl Boethke.

Okres drugi (1920—1939) przypada na lata II Rzeczypospolitej, gdy towarzystwo z rodowodu swojego niemieckie kontynuowało działalność w radykalnie odmiennych warunkach, wymagających odeń nowego sformułowania swej roli i funkcji. Nie bez znaczenia dla prestiżu Coppernicus-Verein wśród społeczności niemieckiej pozostającej w granicach niepodległego państwa polskiego było tworzenie się organizacji politycznych niemczyzny, które uczyniły także z działalności kulturalnej element indoktrynacji ideologicznej, na przykład typu faszystowskiego. Okoliczność ta spowodowała umniejszenie roli stowarzyszenia, które nie umiało wypracować form działania odpowiadających nowemu stanowi rzeczy.

Wybuch II wojny światowej i włączenie Pomorza Gdańskiego wraz z Toruniem do hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej zdawały się zapowiadać dla Coppernicus-Verein okres jakby pomyślniejszy. Istotnie, w pierwszych latach władzy hitlerowskiej obserwować można aktywizację towarzystwa. Gdy jednak po zwycięstwach wojennych nadszedł czas klęski i stopniowo różne dziedziny życia społecznego miasta musiały podporządkować się ograniczeniom związanym z potrzebami sytuacji wojennej, towarzystwo weszło w okres swego schyłku. Istnienie Coppernicus-Verein dobiegło kresu w styczniu 1945 r.

Szczególną uwagę zwrócono na skład społeczno-zawodowy twórców i członków organizacji oraz na strukturę jej władz, ten bowiem socjologiczny kontekst pozwala po części wyjaśnić powody, dla których towarzystwo powołane zostało do życia oraz uświadomić sobie, czym było ono w systemie plityki kulturalnej prowadzonej przez państwo pruskie na ziemiach byłego państwa polskiego.

W polskim, jak też i niemieckim stanie badań historycznych nie istnieje żadne opracowanie dziejów Coppernicus-Verein. Nieliczne prace o towarzystwie, powstałe w czasie jego istnienia, są jedynie kronikarsko przedstawionymi sprawozdaniami z działalności. Najbardziej użyteczna i obszerna jest wydana w 1904 r. z okazji jubileuszu praca Karla Boethkego[2], nie podejmująca jednak próby szerszego i metodycznego spojrzenia na dzieje tej organizacji. Jedyną

[2] K. Boethke, *Geschichte des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn in dem ersten halben Jahrhundert seines Bestehens. Festschrift zur Feier seines 50-jährigen Jubelfestes am 19 Februar 1904*, Thorn 1904.

w zasadzie polską pozycją nieco szerzej wspominającą o Coppernicus-Verein jest artykuł Tadeusza Zakrzewskiego w „Roczniku Toruńskim" [3].

Podstawą źródłową pracy jest, prócz materiałów drukowanych, a zwłaszcza sprawozdań rocznych, obszerny i zachowany w całości zbiór akt Coppernicus-Verein i poprzedzającego jego istnienie stowarzyszenia budowy pomnika Kopernika, obejmujący lata 1839—1945. W części dotyczącej II wojny światowej wykorzystano także jako źródło informacje publikowane w gazecie „Thorner Freiheit".

Trudności związane z opracowaniem dziejów Coppernicus-Verein powodowane są nie tyle przez szczupłość materiałów źródłowych, ile przez niedostatki w stanie badań historycznych nie tylko dotyczących samego stowarzyszenia, lecz także różnych zjawisk społecznych i kulturalnych właściwych dla Pomorza Gdańskiego w dobie pruskiego zaboru: Były one dotąd zbyt często traktowane marginesowo z powodu uznania ich za niepolskie, tymczasem dopiero uzupełnienie opracowań polskiego życia narodowego o prace traktujące o pomorskim społeczeństwie niemieckim, a nie tylko o jego politycznych grupach przywódczych, wzbogaciłoby obraz kultury tych ziem w XIX i na początku XX w.

I. COPPERNICUS-VEREIN POD RZĄDAMI PRUSKIMI 1853—1920

1. Geneza towarzystwa

Postulat powołania do życia niemieckiego stowarzyszenia naukowego wyszedł ze środowiska mieszczaństwa toruńskiego, mającego dwa podstawowe dla tej inicjatywy warunki — wysoki poziom wykształcenia oraz konieczne dla uprawiania nauki i jej popularyzacji środki materialne. Projektowi temu sprzyjało wzmożenie się w tych latach niemieckiego ruchu naukowego na terenie obejmującym Pomorze Gdańskie prowincji pruskiej, a zwłaszcza cieszący się poparciem władz rozwój nauk historycznych.

Zamiar założenia towarzystwa narodził się w kręgu inicjatorów wystawienia w Toruniu pomnika Mikołaja Kopernika. 19 II 1839 r. zostało zawiązane w tym mieście stowarzyszenie celem budowy pomnika astronoma; wśród dwunastu jego założycieli byli: ówczesny bur-

[3] T. Zakrzewski, *Toruńskie uroczystości kopernikowskie w 1873 r.*, Rocznik Toruński, t. 8: 1973, s. 21—70; artykuł ten omawia szczegółowo kwestie finansowe związane z budową pomnika Kopernika i konfrontuje przebieg uroczystości polskich i niemieckich z okazji 400-lecia jego urodzin w 1873 r.

mistrz Karol Popławski, przewodniczący Rady Miejskiej kupiec Johann Michael Schwartz, dwaj przedstawiciele znanej toruńskiej rodziny — przedsiębiorca Gustav Weese i jego młodszy brat lekarz dr Karl Weese, dyrektor gimnazjum Ludwig Martin Lauber i nauczyciel tejże szkoły dr Rudolf Brohm. Na przewodniczącego zarządu komitetu, występującego pod nazwą Denkmalverein, wybrano burmistrza Popławskiego [4].

Podjęta wówczas myśl o ufundowaniu pomnika Kopernika była kontynuacją dawniejszych projektów, w tym planu z czasów Księstwa Warszawskiego. Rada Stanu Księstwa, przebywająca w Toruniu wobec zagrożenia Warszawy przez wojska austriackie w czasie wojny 1809 r., podjęła 11 maja tego roku, na wniosek Stanisława Staszica, uchwałę o wzniesieniu tej pamiątki. Wyznaczona pierwotnie na 15 VIII 1809 r. uroczystość położenia kamienia węgielnego odbyła się ostatecznie na skutek wydarzeń wojennych 20 września [5].

Wypadki dziejowe — klęska koncepcji napoleońskich i likwidacja Księstwa Warszawskiego — pokrzyżowały zamiar wystawienia pomnika Mikołaja Kopernika w Toruniu przez Polaków.

Denkmalverein rozpoczął wkrótce po powstaniu ożywioną działalność, zwłaszcza iż dzieło zamierzano skończyć w trzysetną rocznicę śmierci astronoma, przypadającą w 1843 r. Król Fryderyk Wilhelm III udzielił 9 V 1839 r. zgody na rozpoczęcie przez komitet działalności; uczynił to za pośrednictwem nadprezydenta prowincji pruskiej Heinricha Theodora von Schöna. 4 V 1840 r. następca tronu, późniejszy król Fryderyk Wilhelm IV, objął protektorat nad stowarzyszeniem [6].

Podstawowym zadaniem komitetu było gromadzenie funduszy, które pozwoliłyby rozpocząć praktyczne przedsięwzięcia związane z wystawieniem pomnika, gdyż znaczne sumy zebrane w Księstwie Warszawskim przeznaczono, gdy Toruń znalazł się po 1815 r. w granicach państwa pruskiego, na budowę pomnika Kopernika w Warszawie. Prowadzona w prowincji zbiórka funduszy nie przyniosła jednak spodziewanych rezultatów i do 1843 r. zebrano tylko około 2000 talarów, co było sumą wysoce niewystarczającą. Dopiero rozpoczęcie zbiórki za granicą, a zwłaszcza dary pieniężne napływają-

---

[4] K. Marquart, *Das Copernicus-Denkmal in Thorn. Geschichte seiner Entstehung und Beschreibung der Enthüllungsfeier am 25 Oktober 1853*, Thorn 1853, s. 22.

[5] A. Tujakowski, *Kopernikowskie pomniki*, Rocznik Toruński, t. 8: 1973, s. 80, 81.

[6] *Bericht über die Errichtung des Copernicus-Denkmals zu Thorn*, Thorn 1854, s. 42—43.

ce z Rosji pozwoliły na zgromadzenie około połowy koniecznej kwoty, natomiast resztę środków otrzymano z kasy miejskiej Torunia i z dotacji państwowych [7].

W 1851 r. został ukończony posąg astronoma dłuta berlińskiego rzeźbiarza Fryderyka Tiecka. Na początku 1852 r. przetransportowano go koleją do Bydgoszczy, a stąd już zaprzęgiem konnym do Torunia. 16 II 1852 r. odbył się uroczysty wjazd statuy do miasta, po czym złożono ją jeszcze na ponad rok w kościele ewangelickim na Starym Rynku. Dopiero 28 VI 1853 r. wmurowano akt erekcyjny pod pomnik, a jesienią 1853 r. ukończono prace przy cokole. Odsłonięcie pomnika nastąpiło 25 X 1853 r. w obecności nadprezydenta prowincji i wielu gości [8].

Z tą chwilą został ostatecznie zrealizowany cel, dla którego powstał Denkmalverein. Jednak już wcześniej wśród jego członków coraz więcej zwolenników zyskiwało dążenie do ujęcia w formy organizacyjne ruchu kulturalnego, dla którego tak inspirującym wydarzeniem stało się uczczenie pamięci wybitnego torunianina. Zamysł powołania w Toruniu placówki prowadzącej działalność kulturalną i naukową został podany do wiadomości zapewne na długo przed odsłonięciem pomnika. 15 X 1853 r., a więc jeszcze przed uroczystością odsłonięcia, odbyło się zebranie członków Denkmalverein, na którym powzięto decyzję o rozwiązaniu komitetu i równoczesnym ukonstytuowaniu się w Toruniu towarzystwa kulturalnego [9]. Przyjęto dla niego nazwę Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst.

Dnia 15 X uchwalono też pierwszy statut określający główne cele towarzystwa oraz regulujący sprawy organizacyjne [10]. Za główne zadania uznano poszukiwanie źródeł do historii lokalnej, badanie i tworzenie warunków dla zachowania świadectw historycznych i dzieł sztuki oraz wspieranie wszelkich dążeń naukowych bądź artystycznych. W sprawach wewnętrznych statut określał strukturę towarzystwa, jego władze, sposób zwoływania zebrań, przyjmowanie nowych członków, zarządzanie finansami. Sformułowania przyjęte w pierwotnej wersji statutu stanowiły podstawę działalności towarzystwa w całym okresie jego istnienia mimo dokonywanych w latach późniejszych (1872, 1896, 1909, 1912) licznych poprawek i uzupełnień.

---

[7] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej WAPT), Akta Coppernicus-Verein I, 4, k. 51, 149; 6, k. 26.

[8] K. Marquart, op. cit., s. 37.

[9] K. Boethke, op. cit., s. 3.

[10] *Statut des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*, Thorn 1854.

2. PIERWSZY OKRES DZIAŁALNOŚCI (1854—1873)

Coppernicus-Verein zainaugurował oficjalnie swą działalność 19 II 1854 r., kiedy to w rocznicę urodzin Kopernika odbyło się pierwsze walne zebranie. Swą kadencję zapoczątkował zarząd wybrany jeszcze na październikowym posiedzeniu kończącym egzystencję Denkmalverein i rozpoczynającym istnienie Coppernicus-Verein. Na jego czele stanął nadburmistrz Torunia Theodor Körner, inicjator powstania towarzystwa.

W pierwszych dwudziestu latach istnienia organizacji do jubileuszu kopernikowskiego 1873 r. funkcję tę sprawowali ponadto: doktor praw Friedrich Meyer, radny miejski Theodor Joseph i od 1870 r. nauczyciel gimnazjum toruńskiego Leopold Prowe. Pozostałe stanowiska w zarządzie były obsadzane w zasadzie spośród wąskiego kręgu kilkunastu osób.

Sytuacja taka była po części skutkiem skromnego wzrostu liczebnego szeregów towarzystwa, które liczyło w chwili powstania trzynastu członków, a w ciągu pierwszych miesięcy wstąpiło doń zaledwie pięć osób. Przez następne dwa lata Coppernicus-Verein liczył nadal 18 członków. Również później nie odnotowano większych sukcesów. W ciągu dziesięciu lat 1858—1868 przyjęto łącznie 45 osób. Żywszy wzrost zanotowano dopiero tuż przed jubileuszem kopernikowskim, a w 1871 r. towarzystwo skupiało już 62 osoby.

Po uroczystościach w 1873 r., które zwiększyły zainteresowanie pracami organizacji wśród niemieckiej ludności miasta, nastąpił znaczniejszy niż w pierwszym okresie istnienia Coppernicus-Verein wzrost liczebny szeregów towarzystwa. Pomimo okresowych wahań liczba zrzeszonych w nim osób powiększyła się do prawie stu w 1898 r. Granicę stu członków przekroczono dopiero w 1908 r., po połączeniu towarzystwa z toruńskim Polytechnische Gesellschaft. Po wpisaniu 25 nowych członków stowarzyszenie osiągnęło najwyższą w swych dziejach liczbę 114 członków zwykłych.

Nowy statut z 1872 r., który wszedł w życie po obchodach kopernikowskich w 1874 r.[11], wprowadzał — sankcjonując praktykę — nowe kategorie członka honorowego i korespondenta, zatem podane wyżej liczby były w rzeczywistości nieco większe. Miało to jednak niewielki wpływ na bieżące życie towarzystwa, gdyż jego zamiejscowi członkowie ograniczali się w zasadzie do reprezentowania interesów organizacji w innych ośrodkach oraz pomocy w szczególnych przypadkach.

Statutowy protektorat nad Coppernicus-Verein sprawował każdo-

[11] *Statuten des Copernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst*, Thorn 1873.

Tabela 1
Członkowie zarządu w latach 1853—1873

Imię i nazwisko	Przynależność społeczno-zawodowa	Funkcja
Theodor Körner	urzędnik	prezes 1853—1860, 1867—1869
Friedrich Meyer	adwokat	prezes 1860—1865, 1869—1870
Theodor Joseph	urzędnik	prezes 1865—1867, wiceprezes 1859—1865
Leopold Prowe	nauczyciel	prezes od 1870 r., sekretarz 1853—1865, wiceprezes 1865—1870
Karl Weese	lekarz	wiceprezes 1853—1858
Johann Güte	pastor	wiceprezes 1858—1859
v. Lossow	adwokat	wiceprezes od 1870 r.
Rudolf Brohm	nauczyciel	sekretarz 1865—1868, II sekretarz 1853—1858, 1860—1865
Karl Boethke	nauczyciel	sekretarz 1868—1870, II sekretarz 1865—1867
Maximilian Curtze	nauczyciel	sekretarz od 1870 r.
Eduard Lehmann	lekarz	II sekretarz 1858—1860
Martin Schultze	nauczyciel	II sekretarz 1867—1870
Schoenfeld	urzędnik	skarbnik 1853—1861
Eduard Fasbender	nauczyciel	skarbnik od 1861 r.

razowy nadprezydent prowincji, do 1878 r. pruskiej, od tego roku wydzielonej dla Prus Zachodnich; ponadto niektórzy spośród przedstawicieli tego wysokiego szczebla administracji, jak na przykład Julius v. Flottwell, Heinrich Theodor v. Schön, Heinrich v. Aschenbach, Karl v. Ernsthausen byli również jego członkami honorowymi. Godność tę przyznawano także zasłużonym działaczom i członkom towarzystwa — otrzymali ją: długoletni prezes Karl Boethke oraz inni członkowie zarządów: Maximilian Curtze, Georg Bender, Otto Lindau, Arthur Semrau. Przyznawano ją też twórcom zasłużonym dla kultury niemieckiej, jak chociażby Gustawowi Freytagowi, politykowi i poczytnemu literatowi, gloryfikującemu niemiecką misję cywilizacyjną na wschodzie, czy też Bogumiłowi Goltzowi, pisarzowi pomorskiemu.

Godność członka-korespondenta, przysługującą według statutu wszystkim zamiejscowym członkom, nadawano przede wszystkim tym zagranicznym uczonym, którzy mieli możliwość niesienia pomocy towarzystwu w jego przedsięwzięciach naukowych. Dobre stosunki

utrzymywano z grupą włoskich badaczy, przeprowadzających dla Coppernicus-Verein kwerendę archiwalną materiałów do biografii Kopernika [12].

Powstanie w 1875 r. w Toruniu polskiego Towarzystwa Naukowego wprowadziło do działalności Coppernicus-Verein element rywalizacji, wynikającej ze względów politycznych i prestiżowych. Zestawienie liczebności obu toruńskich towarzystw, Coppernicus-Verein jako instytucji o zasięgu głównie ograniczonym do niemieckiej społeczności miasta, a TNT ogólnopomorskim, świadczyło o potencjalnych możliwościach środowisk, w których działały.

TNT już w końcu pierwszego roku istnienia skupiło 56 osób, w 1876 r. — 138, a po przejściowym kryzysie w latach 1889—1896, gdy liczyło mniej niż sto osób, osiągnęło w roku 1897 liczbę 226 członków. W przededniu I wojny światowej liczyło ich prawie 600 [13].

Różnice bazy społecznej wpłynęły na odmienne kształtowanie się składu społeczno-zawodowego obu toruńskich instytucji naukowych. Prawie $^3/_4$ członków TNT wywodziło się spośród księży i z polskiego ziemiaństwa Prus Zachodnich i Kujaw [14], natomiast w jego szeregach było niewielu reprezentantów nielicznej w tym czasie na Pomorzu Gdańskim inteligencji polskiej i mieszczaństwa. Na takie ukształtowanie się struktury społecznej Towarzystwa Naukowego wpłynęły różnorodne czynniki: polityka rządu pruskiego w zakresie stopniowej germanizacji społeczeństwa Prus Zachodnich, utrzymanie się kierownictwa polskiego ruchu narodowego w tej prowincji w rękach liberalnego ziemiaństwa i duchowieństwa oraz sytuacja ekonomiczna znacznej części ludności polskiej, uniemożliwiająca szerszy udział w życiu kulturalnym.

Zestawienie struktur członkowskich obu instytucji daje obraz ich całkowicie odmiennego ukształtowania się pod względem składu społeczno-zawodowego, podstawą bowiem Coppernicus-Verein, podobnie zresztą jak i innych niemieckich towarzystw na terenie Prus Zachodnich, były najsilniej zniemczone grupy zawodowe. Przeważająca część członków rekrutowała się spośród zawodowej inteligencji, której przedstawiciele stanowili blisko 60% wszystkich osób przyjętych w latach 1874—1920. Najliczniej ją reprezentowali pracownicy aparatu administracyjnego — urzędnicy państwowi, miejscy i przedstawiciele systemu zarządzającego przemysłem, liczący

[12] Należeli do niej między innymi: profesorowie Malagola i Pellicioni z Bolonii, Boncompagni i Occioni z Rzymu, Ferruci z Florencji i Favaro z Padwy.

[13] *Dzieje Towarzystwa Naukowego w Toruniu*, pod red. M. Biskupa, t. 2, Toruń 1978, s. 202—203.

[14] Ibid., t. 1, s. 79, 82.

Tabela 2
Skład społeczno-zawodowy członków w latach 1853—1873 (członkowie zwykli i korespondenci)

Osób przyjętych	134	księgarze	2
w tym:		duchowni	8
urzędnicy	32	ziemianie	4
pracownicy aparatu sądowego	18	nauczyciele	27
kupcy	11	lekarze	9
wojskowi	10	redaktorzy	2
przedsiębiorcy	2	inni lub nie zidentyfikowani	4
aptekarze	5		

Tabela 3
Skład społeczno-zawodowy członków w latach 1874—1904

Osób przyjętych	227	księgarze	2
w tym:		duchowni	11
urzędnicy	44	ziemianie	8
pracownicy aparatu sądowego	34	nauczyciele	31
kupcy	24	lekarze	19
wojskowi	37	redaktorzy	3
przedsiębiorcy	8	inżynierowie	1
aptekarze	5		

Tabela 4
Skład społeczno-zawodowy członków w latach 1904—1920

Osób przyjętych	121	duchowni	7
w tym:		ziemianie	2
urzędnicy	19	nauczyciele	28
pracownicy aparatu sądowego	5	lekarze	5
kupcy	17	redaktorzy	1
wojskowi	3	inżynierowie, technicy	5
przedsiębiorcy	10	administracja przemysłu	5
aptekarze	3	rzemieślnicy	6
księgarze	1	inni	4

ponad 20% ogółu. W ostatniej ćwierci XIX w. procent ten jeszcze wzrósł, co było zapewne rezultatem powiększania się udziału urzędników w pomorskiej społeczności niemieckiej na skutek celowej polityki rządu i wzrostu biurokracji.

Drugą najliczniejszą grupę stanowili nauczyciele, wśród których najbardziej liczącym był krąg profesorów gimnazjum toruńskiego. Nauczyciele gimnazjalni nadal tworzyli w II połowie XIX w. elitę intelektualną mieszczaństwa toruńskiego. Gimnazjum było również w tym stuleciu dość silnym ośrodkiem naukowym, a jego przedstawiciele ukształtowali trzon kadry badawczej Coppernicus-Verein. Pozostali członkowie byli raczej odbiorcami działalności prowadzonej przez tę niewielką grupę aktywistów, wspierając towarzystwo swym autorytetem i zapewniając trwałe podstawy finansowe, a także propagując koncepcje tej instytucji w różnych kręgach niemieckiej ludności Torunia.

Szeregi inteligencji uzupełniali dość licznie pracownicy różnych instytucji sądowych, a ponadto lekarze, nieco dziennikarzy i osób o wykształceniu technicznym. Znaczną część członków stanowili kupcy i przemysłowcy oraz wojskowi wyższych stopni z lokalnego, dużego garnizonu przygranicznego.

W znikomej liczbie były reprezentowane w Coppernicus-Verein dwa środowiska społeczne — ziemiaństwo i duchowieństwo. Niewielki udział posiadaczy ziemskich wśród ogółu członków był w pewnej mierze odbiciem struktury narodowej ziemiaństwa ziemi chełmińskiej, będącego w większości pochodzenia polskiego. Zastanawiającym zjawiskiem jest natomiast skromny udział w pracach towarzystwa duchownych, o ile bowiem niechęć księży katolickich narodowości niemieckiej do wstępowania do Coppernicus-Verein mogła być spowodowana walką z Kościołem katolickim, toczoną przez część tego okresu przez państwo pruskie, a potem cesarstwo niemieckie, o tyle znamienny jest fakt słabej reprezentacji duchownych protestanckich.

Struktura zawodowa członków towarzystwa wywierała znaczny wpływ na dużą mobilność jego składu. Przeważający udział pracowników państwowych, często zmieniających służbowo miejsca pracy, nie sprzyjał stabilizacji. Zjawisko występującego w niektórych latach większego odpływu niż naboru nowych członków pozbawiało zarząd oparcia w ustabilizowanych i wciągniętych w pracę kręgach społecznych.

Coppernicus-Verein przejął w momencie swego powstania nadwyżkę w sumie 470 talarów, która pozostała po rozliczeniu wpływów i wydatków związanych z wystawieniem pomnika Kopernika. Z sumy tej, uznanej za kapitał zakładowy, korzystano w postaci procentów. Poważną część swych środków finansowych towarzystwo miało

czerpać ze składek członkowskich oraz z innych nie sprecyzowanych w statucie źródeł. Nie należy zapominać, iż Coppernicus-Verein nie był instytucją, której jedynym źródłem dochodów miała być ofiarność społeczna i składki członkowskie. Towarzystwo, korzystając z opieki magistratu i władz prowincjonalnych, otrzymywało od nich stałą roczną subwencję, mogło też liczyć na pomoc pieniężną w przypadku organizowania jakiegoś szczególnego przedsięwzięcia lub na druk określonej pracy. Sytuacja ta powodowała, iż Coppernicus-Verein nie musiał borykać się z kłopotami natury pieniężnej i miał zazwyczaj nadwyżkę dochodów nad wydatkami, rosła zatem wysokość środków pozostających do dyspozycji zarządu. W połowie lat osiemdziesiątych przekroczyły one 4000 marek. Prócz wyżej wymienionych sum towarzystwo było od lat siedemdziesiątych dysponentem funduszu stypendialnego dla młodzieży oraz Thorner Coppernicus-Stiftung — funduszu utworzonego w 1874 r. z kwot pozostałych po organizacji jubileuszu kopernikowskiego. W 1909 r. środki znajdujące się na koncie Coppernicus-Stiftung wciągnięto pod zarząd towarzystwa.

Pewne utrudnienia w bieżącym życiu organizacyjnym powodowała nieustabilizowana sytuacja lokalowa. Dopiero w kilka lat po powstaniu towarzystwa władze miejskie dość niechętnie oddały na potrzeby instytucji małe pomieszczenie w ratuszu. Posiedzenia zarządu odbywały się często w salach magistratu, a większe imprezy i odczyty miały miejsce w gmachu teatru na Starym Rynku, wybudowanym w 1816 r. po rozebraniu dawnego Dworu Artusa, w udostępnianych okazjonalnie pomieszczeniach gimnazjum, w hotelu Sanssouci, stojącym w miejscu dzisiejszej Poczty Głównej na Starym Rynku i pokojach Dworu Mieszczańskiego. Gdy w 1885 r. pozbawiono towarzystwo pomieszczenia w ratuszu, Coppernicus-Verein stał się praktycznie bezdomną instytucją, szczególnie wobec rozpoczętej w 1887 r. rozbiórki teatru miejskiego. W 1898 r. wynajęto dwa pokoje w nowym Dworze Artusa; w jednym z nich znalazła lokum biblioteka.

*

Według inicjatorów powstania towarzystwa, o głównych jego celach sformułowanych w statucie decydować miało założenie, iż działalność prowadzona przez tę instytucję winna być odbiciem zainteresowań i aspiracji większości członków, będących raczej miłośnikami nauk, a nie aktywnymi w nich uczestnikami. Dlatego w początkowym okresie istnienia przeważała akcja popularyzatorska kształtująca dopiero zainteresowania problemami przeszłości, bliskiej

i dalekiej. Z tego względu znaczną uwagę poświęcano poznaniu, gromadzeniu i udostępnianiu pamiątek historycznych i dzieł sztuki. Dość wcześnie powstała w towarzystwie myśl o konieczności podjęcia starań o utworzenie w Toruniu muzeum miejskiego, dającego możliwość ekspozycji dorobku kultury materialnej i umysłowej miasta oraz regionu pomorskiego. Po uzyskaniu w 1861 r. pomieszczeń w ratuszu doprowadzono do połączenia w jedną całość zbiorów będących w posiadaniu Rady Miejskiej z zasobami gromadzonymi od chwili powstania w towarzystwie. Stały się one podstawą istniejącego do dziś muzeum miejskiego. Do zarządzającego nim kuratorium weszli po połowie przedstawiciele Coppernicus-Verein i władz miejskich, zazwyczaj również należący do towarzystwa. Coppernicus-Verein współuczestniczył w deputacji muzealnej aż do czasów I wojny światowej, jednak po pierwszych latach dużego zainteresowania towarzystwa tą placówką nastąpiło później pewne osłabienie zaangażowania w tej sprawie. Aktywność deputacji zamarła już na początku lat siedemdziesiątych, a wznowienie jej działalności nastąpiło dopiero po siedmioletniej przerwie w 1878 r.

Towarzystwo pośredniczyło w powiększaniu zbiorów muzeum, pozyskując dlań dary od osób prywatnych oraz zakupując szczególnie cenne przedmioty. Dążono do ukształtowania zbiorów o profilu historyczno-archeologicznym, zgodnym z celami towarzystwa, a także z popularnością, jaką cieszyły się ówcześnie te dziedziny nauki wśród inteligencji. Część eksponatów archeologicznych była wynikiem poszukiwań organizowanych przez samo towarzystwo w okolicach Torunia, w ziemi chełmińskiej i na Kujawach. Najczęściej prowadził je kupiec i radny miejski Hermann Adolph. Wprawdzie prace archeologiczne uległy z biegiem lat znacznemu ograniczeniu, lecz kontynuowano je jeszcze sporadycznie w latach osiemdziesiątych.

Wraz z organizacyjnym krzepnięciem towarzystwa coraz dokładniej precyzowano jego profil działalności, a na czoło zadań zaczęły się wysuwać badania naukowe o charakterze historycznym. W postanowieniach powziętych na jednym z zebrań w 1860 r. określono główne zadania stojące przed Coppernicus-Verein jako prowadzenie działalności badawczej służącej pogłębieniu znajomości dziejów dawnych Prus Królewskich. Od tego momentu badania historyczne poczęły stawać się z wolna dominującą pozycją w kierunkach prac podejmowanych przez towarzystwo.

Koncentrowanie się zainteresowań na tematyce historycznej stało się widoczne również w podstawowej formie pracy, jaką była działalność odczytowo-dyskusyjna. Wprawdzie w comiesięcznych zebraniach problemowych poruszano też zagadnienia z zakresu innych nauk: historii literatury, filozofii, dyscyplin ścisłych, jednak znaczna część referatów poświęcona była dziejom Pomorza Gdańskie-

go i, zwłaszcza od końca lat sześćdziesiątych, tematyce kopernikowskiej. W tym czasie najbardziej ożywioną działalność odczytową o profilu historycznym prowadził Leopold Prowe.

Zainteresowanie członków towarzystwa odczytami zaczęło wyraźnie słabnąć w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Zaznaczył się wówczas spadek frekwencji na spotkaniach, wiele z nich, zwłaszcza w 1866 r. trzeba było zwoływać powtórnie. Stan ten starano się tłumaczyć trwającą właśnie wojną z Austrią, jednak przyczyny tego procesu leżały raczej w wewnętrznej dezorganizacji towarzystwa i braku identyfikacji większości członków z działalnością prowadzoną przez grupę kierującą.

Zbliżająca się czterysetna rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, jak i elementy wprowadzone do działalności Coppernicus-Verein po 1870 r. przez nowego prezesa Leopolda Prowego, spowodowały żywsze zainteresowanie społeczeństwa niemieckiego towarzystwem. Jubileusz stwarzał możliwości ukazania szerokim kręgom mieszkańców Torunia efektów dwudziestoletniego istnienia organizacji. Pierwsze naukowe przygotowania do obchodów rocznicowych rozpoczęto wiele lat wcześniej. Już w 1861 r. rozważano, lecz bez praktycznych konsekwencji, projekt nowej edycji dzieła Kopernika *De revolutionibus*. Problemy stojące przed towarzystwem jako animatorem toruńskiego życia naukowego domagały się podjęcia konkretnych działań, a konieczność przygotowań dotyczyła też samego stowarzyszenia. Na wniosek Rudolfa Brohma utworzono w 1869 r. komisję, której zadaniem miało być przygotowanie obchodów jubileuszowych. W jej skład weszli: Theodor Körner, Maximilian Curtze, Leopold Prowe, Rudolf Brohm i Karl Boethke [15]. Rozpoczęto poszukiwania rozproszonych źródeł i przyczynków do życia i działalności Kopernika w archiwach pruskich i zagranicznych. Starano się nawiązać bliższe kontakty z uczonymi z różnych ośrodków uniwersyteckich, mogącymi wspomóc towarzystwo w kwerendzie archiwalnej oraz zacieśniono więzi z badaczami współpracującymi od lat z toruńskim stowarzyszeniem; korzystano między innymi z pomocy prof. Mieczysława Karlińskiego z Krakowa oraz włoskich członków honorowych: prof. Silvestro Gherardiego z Florencji i Baltasare Boncompagniego z Rzymu. Materiały zebrane z ich pomocą stały się podstawą opracowanego przez Leopolda Prowego wydania pism i listów Kopernika, które ukazało się w 1873 r. pod tytułem *Monumenta Copernicana* [16].

Specjalna komisja Coppernicus-Verein powołana w 1869 r. za-

---

[15] WAPT, Akta II, 13, Protokollbuch 1864—1873, k. 137, 142.

[16] *Monumenta Copernicana, Festgabe zum 19 Februar 1873 von Leopold Prowe*, Berlin 1873, ss. 164.

proponowała na wniosek Rudolfa Brohma uczczenie zbliżającego się jubileuszu nową edycją dzieła *De revolutionibus orbium coelestium* [17]. Po zaakceptowaniu tego projektu rozpoczęto naukowe i organizacyjne przygotowania do realizacji trudnego zadania. Z pomocą przyszły naczelne władze prowincji, za pośrednictwem których uzyskano dla sprawy jubileuszowego wydania pomoc i poparcie cesarza Wilhelma I, kanclerza Ottona Bismarcka i ministra wyznań i oświecenia Adalberta Falka. Dzięki ich wstawiennictwu umożliwiono przedstawicielom towarzystwa bezpośrednie korzystanie z rękopisu Kopernika, znajdującego się wówczas w posiadaniu hr. Nostiza w Pradze [18]. Coppernicus-Verein delegował do Czech profesora gimnazjum, matematyka Maximiliana Curtze'a. Prócz autografu korzystano przy sporządzaniu ostatecznej redakcji dzieła ze starszych wydań *De revolutionibus*. Nad porównywaniem różnych wersji łacińskiego tekstu i końcowym ustaleniem jego brzmienia pracowała grupa nauczycieli gimnazjum toruńskiego: Rudolf Brohm, Karl Boethke, Wilhelm Hirsch i prof. Herford. W pracach zespołu redakcyjnego brał udział formalnie do niego nie należący główny inicjator przedsięwzięcia Leopold Prowe. Jego wysiłkom towarzystwo zawdzięczało ponadto uzyskanie środków na całkowite pokrycie kosztów publikacji jubileuszowej. Otrzymał on je podczas audiencji u przebywających wiosną i latem 1872 r. na wypoczynku w Ems cesarza Wilhelma I i następcy tronu. Dedykowane cesarzowi pierwsze egzemplarze *De revolutionibus* [19] opuściły lipskie wydawnictwo Breitkopfa i Härtla w styczniu 1873 r. Tym samym ukończone zostały kilkuletnie naukowe przygotowania uroczystości kopernikowskich.

W lutym 1873 r. odbyły się w tym samym czasie dwa odrębne, polskie i niemieckie, obchody jubileuszowe. Uroczystości polskie miały w zamierzeniu organizatorów podkreślić przede wszystkim żywotność polskiego ruchu narodowego i kulturalnego na ziemiach znajdujących się pod panowaniem pruskim. Przyczyniły się one w sposób bardzo istotny do pobudzenia polskiego życia naukowego na Pomorzu Gdańskim i w samym Toruniu, a ich ostatecznym efektem było powstanie w 1875 r. polskiego Towarzystwa Naukowego.

Władze miejskie Torunia i Coppernicus-Verein, główni organizatorzy uroczystości ze strony niemieckiej, mieli nieporównanie lepsze warunki do ich przygotowania, działając w imieniu administracji pań-

---

[17] K. Boethke, op. cit., s. 51.

[18] *Die vierte Säcularfeier der Geburt von Nicolaus Copernicus*, Thorn 1874, s. 6 n.

[19] *De revolutionibus orbium coelestium libri VI. Ex auctoris autographo recudi curavit Societas Copernicana Thorunensis*, Thoruni 1873.

stwowej. Rozpoczęte 18 lutego dwudniowe obchody [20], których gospodarzem było stowarzyszenie kopernikowskie, stały się świętem całej niemieckiej ludności Torunia i naukowych środowisk prowincji. Miały podkreślać przynależność i dzieła Kopernika, i dorobku regionu, do kultury niemieckiej.

3. COPPERNICUS-VEREIN W LATACH 1874—1920

Jubileusz 1873 r., którego organizacja przyniosła towarzystwu wiele dowodów uznania zarówno ze strony aparatu władzy, jak i, chociaż w skromniejszym zakresie, ze strony nauki niemieckiej, kończył pierwszy okres istnienia organizacji. W ciągu dwudziestu lat okrzepła ona wewnętrznie, określiła główne kierunki działalności i utrwaliła swą pozycję w kulturalnym życiu miasta. Dowodem dużych możliwości naukowych Coppernicus-Verein było przygotowanie krytycznego wydania *De revolutionibus*, które zapoczątkowało szereg ważkich dokonań naukowych w dziejach tej instytucji. Pełen sukcesów rozwój po jubileuszu zawdzięczała ona przede wszystkim bardzo korzystnemu dobraniu się grupy aktywnych badawczo członków oraz indywidualności naukowej i organizatorskiej ówczesnego prezesa Leopolda Prowego, sprawującego tę funkcję w latach 1870—1887. Leopold Prowe (1821—1887), torunianin z urodzenia, po studiach filologicznych na uniwresytecie w Lipsku podjął w 1843 r. pracę w miejscowym gimnazjum. Był on jednym z najznamienitszych dziewiętnastowiecznych toruńskich badaczy, miał w swym dorobku wiele rozpraw i studiów poświęconych epoce i dziełu Kopernika, opartych na bogatym materiale źródłowym zbadanym w czasie licznych podróży i studiów historycznych. Ukoronowaniem prac naukowych Leopolda Prowego była wydana u schyłku życia monografia *Nicolaus Coppernicus* (1882—1884) [21], stanowiąca w nauce niemieckiej jedno z najpoważniejszych opracowań poświęconych Kopernikowi. Do dziś nie straciły na wartości partie kreślące dzieje i kulturę Warmii tego czasu, natomiast podważone zostały przez naukę polską fragmenty mówiące o niemieckiej narodowości i takiejże świadomości narodowej astronoma.

Aktywny udział w badaniach naukowych i życiu organizacyjnym brali również inni profesorowie gimnazjum toruńskiego: Maximilian Curtze, Eduard Fasbender, Rudolf Brohm. Maximilian Curtze (1837—1902), matematyk, obok żywej działalności odczytowej poświęco-

[20] Thorner Zeitung nr 38 z 14 II 1873: *Festprogramm für die 4 Säcularfeier des Geburtstages von Nicolaus Copernicus.*

[21] L. Prowe, *Zur Biographie des Nicolaus Copernicus*, Bd. 1, *Das Leben*, Berlin 1883; Bd. 2, *Urkunden*, Berlin 1884.

nej najczęściej dziejom nauk matematycznych, przyczynił się do publikacji dzieł astronomicznych i matematycznych, zajmował się też zbiorami biblioteki gimnazjalnej i przyczynił się do ich skatalogowania. Eduard Fasbender, również matematyk, aktywnie uczestniczył w życiu Coppernicus-Verein i macierzystej szkoły w wielu organizowanych przez nie imprezach.

Nowy etap związany z prezesurą Leopolda Prowego, w który Coppernicus-Verein wkroczył po jubileuszu 1873 r., można nazwać okresem stabilności organizacyjnej. Możliwość prowadzenia ustabilizowanego życia organizacyjnego i nieskrępowanej działalności naukowej towarzystwo zawdzięczało przede wszystkim poparciu władz administracyjnych państwowych i samorządowych, moralnemu i finansowemu. Badania historyczne miały w dobie rosnącego nacjonalizmu umacniać przekonanie o prawie Niemiec do sięgania po mocarstwową pozycję w Europie i uzasadniać ekspansję terytorialną. W tych warunkach niemieckie towarzystwa historyczne w Prusach Zachodnich stanowiły szczególny przedmiot zainteresowania władz politycznych prowincji. Wprzęgnięcie historii w służbę polityki odbiło się negatywnie na wartości wielu badań, opierających się ponadto na pruskich, a nie ogólnoniemieckich tradycjach szkół historiograficznych. Mimo to, obok dzieł stanowiących dziś tylko dowód szczególnych predyspozycji narodu niemieckiego do ulegania nastrojom nacjonalistycznym, żywy ruch historyczny przyniósł również prace wartościowe dla lepszego poznania przeszłości Pomorza Gdańskiego.

Dzięki sprzyjającym warunkom stało się możliwe w drugiej połowie lat siedemdziesiątych rozszerzenie zakresu działalności towarzystwa na akcję wydawniczą, pozwalającą na szerszą prezentację wyników własnych badań oraz sprzyjającą aktywizacji studiów pomorzoznawczych. Propozycja stworzenia własnego wydawnictwa została już wprawdzie wysunięta przez Rudolfa Brohma w 1868 r., jednakże plan ten nie doczekał się wówczas realizacji z powodu braku odpowiednich funduszy [22]. Po jubileuszu kopernikowskim bardziej sprzyjające okoliczności spowodowały, iż koncepcja ta, powtórnie wysunięta przez Maximiliana Curtzego, otrzymała poparcie władz lokalnych. Decyzję o publikacji periodyku pt. „Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst" podjęto na zebraniu w dniu 7 I 1878 r. Celem szczegółowego przygotowania przedsięwzięcia powołano komisję redakcyjną, w skład której weszli: Maximilian Curtze, Rudolf Brohm, Ernst Lambeck, Adolf Prowe i Meissner [23].

[22] K. Boethke, op. cit., s. 47.

[23] Ibid., s. 81.

Pierwszy tom „Mitteilungen" został wydany w Lipsku jeszcze w tym samym roku i zawierał jedynie teksty nie znanych rękopisów Kopernika, odnalezionych i przygotowanych do druku przez Curtzego. Drugi zeszyt wydano w Toruniu w 1880 r. Po opublikowanych w latach 1881—1882 kolejnych dwóch tomach nastąpiła czteroletnia przerwa, a 5 zeszyt z 1886 r. zawierał tylko sprawozdania roczne. Dopiero od 1892 r. akcja wydawnicza nabrała większej niż poprzednio regularności.

Brak ciągłości ukazywania się „Mitteilungen" w pierwszych latach jego publikacji związany był z pewnym przejściowym regresem w działalności oraz z niedostatkiem funduszy, gdyż towarzystwo nie otrzymało początkowo żadnej dotacji i pierwsze cztery tomy ukazały się dzięki przeznaczeniu na ten cel dochodów z odczytów publicznych. W latach późniejszych akcja wydawnicza była już subsydiowana ze środków państwowych.

Coppernicus-Verein wydawał też prócz periodyku „Mitteilungen" pojedyncze prace. Rezultatem obchodów kopernikowskich było kolejne wydanie *De revolutionibus*, które ukazało się po edycji polskiej z 1854 r. W 1879 r. wyszło inspirowane przez Coppernicus-Verein pierwsze tłumaczenie tego dzieła na język niemiecki *Nicolaus Coppernicus aus Thorn über die Kreisbewegung der Weltkörper* w tłumaczeniu C. L. Menzzera i prof. Moritza Cantora z Heidelbergu [24]. Wydanie to zawierało w części wstępnej kilka rozpraw na temat pochodzenia Kopernika i pisowni jego nazwiska, które spotkały się z ostrą repliką uczonych polskich, a zwłaszcza Wojciecha Kętrzyńskiego. Mimo to edycja toruńska znalazła poważne uznanie we wszystkich ośrodkach naukowych jako wielkie osiągnięcie towarzystwa toruńskiego.

W 1874 r. przygotowano do druku pracę Joachima Retyka *Narratio Prima*, będącą skróconym wykładem teorii układu heliocentrycznego, a w 1887 r. ukończono publikację akt studentów narodowości niemieckiej, odnalezionych na uniwersytecie w Bolonii.

W pierwszym zeszycie „Mitteilungen" wprowadzono po raz pierwszy nową pisownię nazwiska Kopernika, dodając podwójne „p" w dotąd stosowanej wersji „Copernicus", co miało mu nadać bardziej niemiecki charakter. Projektodawcą tej zmiany był Leopold Prowe; nowa pisownia stała się odtąd obowiązującą Niemców formą nazwy towarzystwa oraz nazwiska astronoma we wszystkich publikacjach autorów związanych z toruńską instytucją. Pociągnięcie to było drobnym, lecz znaczącym elementem w prowadzonej przez nie-

[24] *Über die Kreisbewegung der Weltkörper. Übersetzt und mit Anmerkungen von Dr C. L. Menzzer durchgesehen und mit einem Vorwort von Dr Moritz Cantor*, Thorn 1879.

miecką naukę tej doby akcji przywłaszczania sobie dorobku Kopernika.

Innym przedmiotem zainteresowań Coppernicus-Verein stały się już wkrótce po powstaniu zbiory archiwum i biblioteki rady miejskiej, kryjące zasoby bezcenne dla poznania dziejów miasta. Starano się uzyskać dla nich lepsze pomieszczenia oraz podjęto ich przeglądanie, porządkowanie i konserwację. Prace te rozpoczął w 1865 r. Leopold Prowe, lecz zostały one wkrótce przerwane. Dopiero ponawiane przez władze prowincji u schyłku lat siedemdziesiątych żądania przekazania akt do Królewca stały się przyczyną podjęcia przerwanych działań. Przybyły z pomocą z Królewca dr F. Philippi przeprowadził jedynie wstępne prace, a po jego wyjeździe obowiązek dalszego prowadzenia akcji przejął Coppernicus-Verein [25]. W imieniu towarzystwa zadanie to powierzono w 1879 r. syndykowi miejskiemu Georgowi Benderowi; zaangażowani przez niego dwaj pracownicy Ernst Kestner i Julius Tietzen uporządkowali archiwum, które przeniesiono do stosowniejszych pomieszczeń ratusza i stworzono warunki do korzystania z materiałów.

Kontynuowano nadal działalność odczytową. Tematyka prelekcji, odzwierciedlająca zainteresowania wygłaszających je osób, koncentrowała się wokół kilku kręgów problemowych, co było poniekąd rezultatem struktury wewnętrznej Coppernicus-Verein, nie uwzględniającej odrębnych wydziałów lub sekcji. Stąd też dominujące w pracach drukowanych po 1873 r. historyczna problematyka pomorzoznawcza i kopernikowska stanowiły tylko pewną część referatów. Znaczne miejsce zajmowały zagadnienia historii literatury, sztuki, tematyka medyczna oraz dzieje nauk matematycznych i astronomii. Prezentowano najnowsze osiągnięcia dyscyplin ścisłych i techniki, omawiano istotne wydarzenia polityki europejskiej. Poszczególne nurty tematyczne dotyczyły zazwyczaj niemieckich osiągnięć w omawianych dziedzinach, rzadko wykraczano poza te partykularne ramy. Wprowadzenie w 1874 r. statutowego obowiązku przygotowania przez każdego nowo przyjętego członka w półrocznym terminie referatu spowodowało obniżenie poziomu odczytów. Po wywiązaniu się z tego wymogu większość osób ograniczała się do dalszego biernego udziału w życiu wewnątrzorganizacyjnym. Grono aktywnych działaczy: Leopold Prowe, Adolf Prowe, Georg Bender, Hermann Adolph, Maximilian Curtze prezentowało nadal zagadnienia przeszłości ziem pomorskich, dziejów Torunia i problematyki kopernikowskiej, jednak zagadnienia te poczęły stawać się z biegiem czasu tylko jednym z elementów szeroko traktowanej tematyki historii kul-

[25] K. Ciesielska, *Zarys dziejów Archiwum Toruńskiego*, Zapiski Historyczne, t. 43: 1978, z. 4.

tury umysłowej, pojmowanej jako całość życia społecznego obejmującego sytuację gospodarczą, twórczość literacką, artystyczną. Tak ujmowana problematyka historyczna dominowała nad innymi nurtami tematycznymi i stanowiła o ukształtowaniu się charakteru towarzystwa jako instytucji o profilu historycznym.

W końcu lat siedemdziesiątych XIX w. Coppernicus-Verein podjął wysiłki dla rozszerzenia zakresu oddziaływania na szersze kręgi niemieckiej ludności Torunia. Na podjęcie tej akcji wywarły wpływ różnorodne czynniki: dążenie do jednoczenia społeczności niemieckiej wobec nasilającego się polskiego ruchu narodowego, i o czym nie wolno zapominać, warunki pewnej konkurencji z innymi organizacjami działającymi na terenie miasta — między innymi Towarzystwem Naukowym. Akcja popularyzacji nauki, prowadzona odtąd do końca istnienia towarzystwa, przysparzała, prócz korzyści propagandowych i prestiżowych, również wymiernych i dość znacznych zysków materialnych.

Powstanie w 1875 r. w Toruniu drugiego towarzystwa naukowego, będącego reprezentantem aspiracji i dążeń kulturalnych polskiej ludności Pomorza, wymagało ustosunkowania się władz Coppernicus-Verein do tego faktu oraz przyjęcia jakiegoś modus vivendi w stosunkach obu organizacji. Pierwszy krok postawiło TNT, nawiązując w początkach 1877 r. kontakty z Coppernicus-Verein i wysyłając doń „list o egzystencji". Obok oznajmienia faktu powstania przesłano również statut i katalog muzeum TNT [26]. Coppernicus-Verein odwzajemnił tę uprzejmość, przesyłając swój statut i ostatnie sprawozdanie roczne. W latach następnych podtrzymywano w ten sposób nawiązane stosunki, jednakże miały one zawsze charakter raczej kurtuazyjny.

Lata siedemdziesiąte przyniosły powstanie w Prusach Zachodnich kilku innych towarzystw niemieckich o profilu historycznym. Pierwszą poza Coppernicus-Verein organizacją tego typu na Pomorzu Gdańskim był zawiązany w grudniu 1872 r. Verein für die Geschichte der Provinz Preussen, który po wydzieleniu prowincji Prusy Zachodnie w 1878 r. przybrał nazwę Verein für die Geschichte von Ost- und Westpreussen. 11 XI 1873 r. powstał Elbinger Altertumsgesellschaft, a w styczniu 1876 r. utworzono w Kwidzynie Historischer Verein für den Regierungsbezirk Marienwerder [27]. Historischer Verein für die Stadt und den Regierungsbezirk Danzig, założony w maju 1879 r., przekształcił się w 1880 r. w Westpreussischer Geschichtsverein. Utworzenie tego towarzystwa wiązało się z powołaniem w prowincji

[26] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, R. 1, Toruń 1878, s. 3.

[27] H. Gollub, *Unsere Geschichtsvereine*, Altpreussische Forschungen, 1924, H. 2, s. 108—112.

nadrzędnej organizacji skupiającej wszystkie działające na tym terenie towarzystwa historyczne. Instytucja taka zawiązała się w maju 1879 r. pod nazwą Provinzialkommission zur Verwaltung der westpreussischen Provinzialmuseen. W skład tego organu wchodzili jako członkowie stałego komitetu prezesi towarzystw naukowych o profilu historycznym z Prus Zachodnich, w tym przewodniczący Coppernicus-Verein [28].

Współpraca z Provinzialkommission, wiążąca się przede wszystkim z otrzymywaniem od niej stałej subwencji, zacieśniła się w połowie lat osiemdziesiątych. W maju 1884 r. Provinzialkommission wystąpiła z propozycją współpracy toruńskiego towarzystwa z wydawanym przez nią czasopismem „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins" oraz ofertą połączenia się z Coppernicus-Verein z zastrzeżeniem samodzielności zarządu, wydawnictwa „Mitteilungen" i muzeum miejskiego. Propozycję ponowiono w lutym 1887 r. w piśmie nadprezydenta prowincji, lecz także tym razem koncepcje zjednoczeniowe nie zyskały aprobaty Coppernicus-Verein [29].

Towarzystwo toruńskie było członkiem zbiorowym wielu instytucji naukowych działających w Prusach Zachodnich i Wschodnich. Prócz oficjalnych kontaktów istniały liczne mniej formalne powiązania między członkami Coppernicus-Verein a innymi organizacjami. Współpraca opierała się głównie na wymianie wydawnictw i publikacji wzbogacających księgozbiór stowarzyszenia kopernikowskiego.

*

27 IX 1887 r. zmarł Leopold Prowe, dotychczasowy prezes towarzystwa. Jego następcą został w lutym 1888 r. Karl Boethke, profesor gimnazjum toruńskiego. Odejście Prowego odbiło się ujemnie na pracy towarzystwa i stanowiło jedną z przyczyn kolejnego kryzysu w jego działalności. Zerwały się silne dotąd personalne więzi zarządu z wyższą administracją miasta, a śmierć prezesa rozluźniła ponadto stosunki z pozatoruńskimi środowiskami politycznymi i naukowymi. Spowodowało to pewne zawężenie się Coppernicus-Verein do działania tylko na własnym obszarze i rezygnację z szerszych przedsięwzięć w ciągu kilku pierwszych lat prezesury Boethkego.

Mimo tych ograniczeń i mniejszych możliwości kontynuowano tradycyjne przedsięwzięcia prowadzone od lat. Wiele uwagi poświęcono akcji wydawniczej, problematyce i jakości prac ogłaszanych

[28] E. Bahr, *Der Westpreussische Geschichtsverein*, Westpreussen, J. 13: 1963, s. 10.

[29] K. Boethke, op. cit., s. 104—105.

Tabela 5
Członkowie zarządu w latach 1874—1920

Imię i nazwisko	Przynależność społeczno-zawodowa	Funkcja
1	2	3
Leopold Prowe	nauczyciel	prezes do 1887 r.
Karl Boethke	nauczyciel	prezes 1888—1912, sekretarz 1875—1880
Friedrich Boie	nauczyciel	prezes 1912—1914
Max Grollmus	nauczyciel	prezes 1914—1915, bibliotekarz 1910—1911
Hermann Freytag	pastor	prezes 1915—1918, wiceprezes 1918—1919
Reinhold Heuer	pastor	prezes od 1918 r., wiceprezes 1912—1918
M. Hoppe	urzędnik	wiceprezes 1875—1883
Wilhelm v. Holleben	wojskowy	wiceprezes 1883—1889
Ziemer	wojskowy	wiceprezes 1889—1890, II sekretarz 1886—1889
Georg Bender	urzędnik	wiceprezes 1890—1892, sekretarz 1888—1889, II sekretarz 1883—1886
Otto Siedamgrotzky	urzędnik	wiceprezes 1892—1893
Otto Lindau	lekarz	wiceprezes 1893—1908
Karl Kleefeld	urzędnik	wiceprezes 1908—1910
Arthur Semrau	nauczyciel	wiceprezes 1910—1912, bibliotekarz 1893—1910
Paul Lottig	nauczyciel	wiceprezes 1919—1920, sekretarz 1897—1914
Maximilian Curtze	nauczyciel	sekretarz do 1875 r., 1880—1884
Otto Cunerth	nauczyciel	sekretarz 1884—1888
H. Andriessen	pastor	sekretarz 1889—1891
Karl Martell	prawnik	sekretarz 1891—1897, II sekretarz 1889—1891
Hermann Eichel	nauczyciel	sekretarz 1914—1917, II sekretarz 1912—1913
Hermann Johannes	nauczyciel	sekretarz 1917—1919
Schmidt	urzędnik	sekrtearz w 1919 r.
Eduard Carstenn	nauczyciel	sekretarz w 1919 r.
Paul Brien	nauczyciel	sekretarz od 1919 r.
Johann Meisner	prawnik	II sekretarz 1875—1883
Otto Matzdorff	nauczyciel	II sekretarz 1891—1897

1	2	3
Cuny	inżynier	II sekretarz 1897—1899
Wladislaus Kowalski	nauczyciel	II sekretarz 1899—1900
Witte	nauczyciel	II sekretarz 1900—1901
Finger	urzędnik	II sekretarz w 1901 r.
Johannes Schueler	nauczyciel	II sekretarz 1901—1904
Alfred Liedtke	lekarz	II sekretarz 1904—1912
Paul Arndt	pastor	II sekretarz 1913—1918
Max Sorge	urzędnik	II sekretarz 1918—1920
Eduard Fasbender	nauczyciel	skarbnik do 1893 r.
Gustav Prowe	kupiec	skarbnik 1893—1895
Max Gluckmann	kupiec	skarbnik 1895—1909
Fritz Kordes	kupiec	skarbnik od 1909 r.
Franz Prowe	nauczyciel	bibliotekarz od 1911 r.

w „Mitteilungen". Po pięcioletniej przerwie wznowiono w 1892 r. publikację pisma, jednakże rzeczywiste i trwałe ożywienie tego kierunku działalności nastąpiło dopiero po jubileuszu pięćdziesięciolecia towarzystwa w 1904 r. Od 1906 r. „Mitteilungen" ukazywały się już regularnie jako kwartalnik, co stanowiło wyraźny dowód wzmożenia się w tym okresie bieżącej aktywności badawczej członków Coppernicus-Verein. Tematyka artykułów nadal koncentrowała się na ściśle regionalnych zagadnieniach dziejów politycznych i społeczno-gospodarczych Torunia oraz przeszłości Pomorza Gdańskiego. Najmniej liczne były w porównaniu z okresem poprzednim prace poświęcone problematyce kopernikowskiej. To samo zjawisko wystąpiło także w akcji odczytowej.

Osobowość prezesa Karla Boethkego wywarła znaczny wpływ na pewne zmiany, jakie dokonały się w działalności towarzystwa w ciągu ponad dwudziestu lat sprawowania przezeń tej funkcji. Dominujący w minionych latach historyczny profil działań naukowych i popularyzatorskich zaczął ustępować na dalszy plan wobec innych zainteresowań większości członków. Naturalny proces wymiany szeregów członkowskich, odejście lub śmierć wielu wybitnych działaczy oraz napływ znacznej liczby osób ze środowisk technicznych wpłynęły na powolne przekształcanie się Coppernicus-Verein z instytucji mającej na celu realizację zamierzeń naukowych w organizatora akcji oświatowej i popularyzatorskiej. Zjawisko to uwidoczniło się wyjątkowo jaskrawo w czasie I wojny światowej i w latach późniejszych.

Najbardziej aktywną działalność badawczą prowadził u schyłku XIX wieku młody podówczas historyk Arthur Semrau (1862—1940).

Ukończył on studia we Wrocławiu i w Greifswaldzie, a do Torunia przybył w 1893 r., w którym też został członkiem Coppernicus-Verein, obejmując nowo utworzone w zarządzie stanowisko bibliotekarza. W 1896 r. Arthur Semrau rozpoczął pracę w gimnazjum toruńskim, gdzie prowadził zajęcia z historii oraz greki. Ponadto był on też do 1921 r. kustoszem muzeum miejskiego, a w 1899 r. magistrat powierzył Semrauowi nowo stworzoną funkcję archiwisty miejskiego.

Już wkrótce po wstąpieniu do towarzystwa Arthur Semrau stał się animatorem prawie wszystkich podejmowanych przez nie działań, a godzenie przezeń wielu stanowisk nie odbijało się ujemnie także na pracy innych kierowanych przez niego instytucji. Wręcz przeciwnie, uzupełniały się one wzajemnie, tworząc warsztat pracy tego historyka, będący inspiracją i przedmiotem badań. Semrau interesował się przede wszystkim dziejami Torunia, i na ten temat opublikował ponad pięćdziesiąt różnych prac. Dotyczyły one przeważnie historii społeczno-gospodarczej miasta. Poruszał więc takie zagadnienia jak dzieje wybitnych rodzin toruńskich i ich herby, historię poszczególnych zabytków architektury, zajmował się też cechami rzemieślniczymi, dziejami menniczymi, prawem chełmińskim, informował o dokumentach znajdujących się w archiwum toruńskim oraz wydał niektóre z nich.

Coppernicus-Verein zawdzięczał Arthurowi Semrauowi zarówno prawie wszystkie ogłoszone drukiem prace historyczne, jak i sprawny zarząd spraw bieżących, a zwłaszcza prowadzenie wydawnictwa „Mitteilungen".

Godny uwagi jest też pewien dystans Semraua w stosunku do oficjalnej polityki administracji pruskiej i dość obiektywna postawa względem niemiecko-polskiego konfliktu narodowościowego, zaostrzającego się na przełomie stuleci. O jego stosunku do Polaków świadczą relacje polskich uczniów gimnazjum, przez których Semrau był wspominany jako jeden z niezbyt licznych profesorów życzliwie do nich nastawionych. Wątpliwości co do postawy Semraua miały także naczelne władze prowincji, czego dowodzi chociażby sprzeciw naczelnego nadprezydenta Prus Zachodnich wobec wniosku o nadanie mu odznaczenia w związku z jubileuszem towarzystwa w 1904 r.[30]

---

[30] K. Wajda, *W dobie zaboru pruskiego*, [w:] *Dzieje Towarzystwa Naukowego w Toruniu 1875—1975*, pod red. M. Biskupa, t. 1, Toruń 1977, s. 100; poza tym E. Carstenn, *Semrau Arthur*, [w:] *Altpreussische Biographie*, Bd. 2, 1961, s. 665; K. Podlaszewska, *Gimnazjum Toruńskie na początku XX w. (1901—1920)*, [w:] *Księga pamiątkowa 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego*, pod red. Z. Zdrójkowskiego, t. 3, Toruń 1974, s. 23; A. Steinborn (dyskusja), ibid., s. 301.

Utworzenie w zarządzie funkcji bibliotekarza stało się konieczne ze względu na powiększanie się księgozbioru stowarzyszenia o nowe pozycje poprzez wymianę wydawniczą, zakupy książek i otrzymywane dary. Szczególnie cenne były zbiory pozyskiwane od zbieraczy i kolekcjonerów, dobrane niezwykle starannie, jak chociażby zapis testamentowy otrzymany od byłego prezesa Theodora Körnera, liczący 500 tomów. Bibliotekę powiększano również przez ożywioną wymianę wydawniczą prowadzoną w latach dziewięćdziesiątych z przeszło stu instytucjami i towarzystwami naukowymi z kraju i z zagranicy, także polskimi: np. z Towarzystwem Naukowym w Toruniu i z Towarzystwem Przyjaciół Nauk z Poznania.

Współpraca z innymi organizacjami nie ograniczała się jednak wyłącznie do wymiany wydawnictw. Coppernicus-Verein wchodził w skład różnych niemieckich instytucji naukowych w Prusach Zachodnich: w 1888 r. przystąpił do Gesamtverein der historischen Vereine, w 1891 r. stał się członkiem nowo utworzonej Provinzialkommission für Denkmalpflege, poza tym nadal utrzymywano kontakty z Provinzialkommission zur Verwaltung der westpreussischen Provinzialmuseen i z Westpreussischer Geschichtsverein; otrzymywana od tych instytucji pomoc znacznie polepszyła sytuację finansową towarzystwa. W 1908 r. Coppernicus-Verein wchłonął inną organizację działającą w Toruniu — Polytechnische Gesellschaft [31].

W początkach 1903 r. rozpoczęto przygotowania do obchodów pięćdziesięciolecia istnienia towarzystwa. Dla organizacji jubileuszu powiększono tymczasowo zarząd, w skład którego weszli: burmistrz Torunia Willy Stachowitz i fabrykant Gustav Weese jun., a protektorat nad obchodami objął nadprezydent prowincji Clemens Delbrück. Uroczystości rozpoczęto 15 X 1903 r. w mijającą tego dnia rocznicę wystawienia pomnika Mikołaja Kopernika; wzięli w niej udział pamiętający to wydarzenie świadkowie. Główne obchody odbyły się 19 II 1904 r. w wielkiej sali Dworu Artusa. Jubileuszowym podsumowaniem osiągnięć Coppernicus-Verein w ciągu półwiecza istnienia była wydana w 1904 r. ze środków pochodzących z subwencji państwowej przez Karla Boethkego praca pt.: *Geschichte des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn*, będąca dokładnym diariuszem dziejów towarzystwa od momentu powstania do dnia jubileuszu. Owo pamiątkowe wydanie z początku wieku jest do dziś jedynym szerszym, choć nieco rocznikarskim ujęciem historii Coppernicus-Verein.

Prócz obchodów w 1904 r. towarzystwo zorganizowało w latach dziewięćdziesiątych XIX w. i na początku następnego stulecia kilka

[31] Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst, H. 16: 1908, z. 1, s. 2—3.

innych imprez rocznicowych, między innymi w dniu 7 V 1893 r. uczczone odczytem Arthura Semraua w Dworze Artusa obchody stulecia pruskiego panowania w Toruniu.

*

Dnia 2 II 1912 r. zmarł w wieku 80 lat długoletni przewodniczący towarzystwa prof. Karl Boethke. W stowarzyszeniu stojącym przed koniecznością wyboru nowego prezesa ujawniły się odmienne poglądy na przyszły kształt organizacyjny zarządu. W marcu tego roku prof. Franz Prowe wystąpił z projektem zmiany punktów statutu regulujących sprawę wyboru nowych członków władz towarzystwa. W celu rozpatrzenia postulatu i ewentualnego przygotowania zmienionej wersji ustawy powstała komisja, w której skład weszli: Franz Prowe, Walter Lambeck i Sorge. Projektowane poprawki zostały zaakceptowane przez ogół członków na posiedzeniu w dniu 15 V 1912 r. Zmiany sprowadzały się zasadniczo do wprowadzenia formalnych barier uniemożliwiających nie określone czasowo sprawowanie danej funkcji przez jedną osobę. Czas trwania kadencji przewodniczącego miał odtąd wynosić trzy lata, a co roku winni zmieniać się dwaj członkowie zarządu [32].

Nowym prezesem został profesor gimnazjum Friedrich Boie, a po jego wcześniejszej rezygnacji funkcję tę powierzono w styczniu 1914 r. Maxowi Grollmusowi, również nauczycielowi gimnazjalnemu. W grudniu 1915 r. upłynął czas kadencji i w wyniku wyborów prezesem został pastor Freytag. W sytuacji częstych zmian na tym stanowisku wzrosła rola w zarządzie wiceprzewodniczącego, którym był w latach 1912—1918 pastor Reinhold Heuer. On też został w grudniu 1918 r. kolejnym prezesem Coppernicus-Verein.

Śmierć Karla Boethkego i wprowadzone w tym samym roku znaczne zmiany organizacyjne w dotychczasowej praktyce odbiły się niekorzystnie na działalności towarzystwa, a regres ten pogłębił jeszcze wybuch I wojny światowej. Ostatnie przedwojenne posiedzenie miało miejsce 6 V 1914 r., a kolejne zebranie zwołano dopiero po kilkumiesięcznej przerwie w styczniu 1915 r. Mimo działań wojennych spotkania odbywały się odtąd dość regularnie w niezbyt zmniejszonej w porównaniu z okresem przedwojennym liczbie.

Utrzymano w latach wojny systematyczną publikację „Mitteilungen". Periodyk towarzystwa ukazywał się bez zakłóceń i zawierał rozprawy naukowe i zwięzłe sprawozdania organizacyjne. Najwięcej prac zamieszczał tam nadal Arthur Semrau, a ponadto Reinhold Heuer, pastor Freytag oraz proboszcz bytowski Paul Panske i elbląski prehistoryk Richard Dorr.

[32] Mitteilungen, H. 20: 1912, z. 1, s. 1—2, z. 2, s. 25.

Związane z wojną trudności gospodarcze, działania militarne, powołanie do wojska wielu członków towarzystwa oraz coraz bardziej niepewna pod koniec wojny sytuacja polityczna ludności niemieckiej i jej zaangażowanie w innego typu działalność spowodowały konieczność ograniczenia się Coppernicus-Verein do tak skromnych przedsięwzięć.

Klęska wojenna cesarstwa niemieckiego zachwiała podstawy pruskiego panowania na Pomorzu Gdańskim. Odrodzenie się niepodległego państwa polskiego w listopadzie 1918 r. nie było jednak dla Pomorza Nadwiślańskiego wydarzeniem o tak przełomowym znaczeniu jak dla reszty ziem polskich, gdyż o losach tego regionu rozstrzygały międzynarodowe pertraktacje toczone podczas konferencji paryskiej. Likwidacja obcego panowania i przejęcie władzy przez Polaków nastąpiło w pół roku po podpisaniu 28 VI 1919 r. w Wersalu traktatu ustalającego ład powojennej Europy.

Czas oczekiwania na uprawomocnienie się decyzji traktatu wersalskiego obie zamieszkujące te ziemie narodowości: polska i niemiecka wykorzystywały na prowadzenie działalności politycznej i kulturalnej, przygotowującej do mającej nastąpić wielkiej zmiany. Coppernicus-Verein włączył się już w końcu 1918 r. do szerokiej akcji kulturalno-oświatowej przeznaczonej dla niemieckiej ludności miasta, rozpoczynając szereg popularnych cyklów odczytów i kursów szkoły ludowej.

II. COPPERNICUS-VEREIN W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Władze polskie objęły Toruń w dniu 18 I 1920 r. Do miasta wkroczyły owacyjnie witane przez Polaków oddziały wojskowe pod komendą płk. Stanisława Skrzyńskiego, po czym w ratuszu odbyło się symboliczne przekazanie kluczy miejskich przez ostatniego niemieckiego burmistrza A. Hassego. Miasto stało się centralnym ośrodkiem polskiego Pomorza, wyznaczonym na stolicę województwa sięgającego po wybrzeże morskie. Rozpoczął się okres budowy administracji polskiej na odzyskanym obszarze i proces scalania rozdzielonych przez lata ziem polskich w jednolity, sprawnie funkcjonujący organizm państwowy.

Przemiany sytuacji politycznej w zasadniczy sposób zmieniły dotychczasową pozycję Coppernicus-Verein. Upodobnienie się statusu towarzystwa do tego, w jakim w dobie zaborów działało polskie Towarzystwo Naukowe sprawiło, iż Coppernicus-Verein nie mógł już powielać wzorów z lat minionych i musiał przystosować się do zmienionych warunków egzystencji. Na konieczność modyfikacji charakteru instytucji wpłynęły przede wszystkim dwa czynniki: pozbawienie moralnego i finansowego poparcia władz administracyj-

nych oraz zmniejszenie się liczby ludności niemieckiej w Toruniu, stanowiącej bazę społeczną towarzystwa.

Emigracja Niemców z Pomorza rozpoczęła się już w latach wojny przed objęciem władzy przez państwo polskie i miała charakter migracji wewnętrznej. Po ostatecznym ustaleniu granicy największa fala wyjazdów miała miejsce w pierwszych trzech latach 1920—1923 i była wynikiem masowej emigracji do Rzeszy elementu urzędniczego i napływowego nierozerwalnie związanego z państwowością pruską. W 1910 r. ludność niemiecka w Toruniu liczyła ponad 30 tys., a więc znacznie więcej ponad połowę ogółu mieszkańców, a według spisu z 1931 r. mieszkało w mieście 7300 Niemców na 53 tys. ludności. Po roku 1920 wyjechało z Torunia 7300 Niemców, w tym tylko w 1920 r. aż 3800 osób [33].

Odpowiedzią na emigrację była aktywizacja pozostałych w Toruniu obywateli polskich pochodzenia niemieckiego, czego jednym ze skutków było masowe wstępowanie do Coppernicus-Verein nowych członków. Świadomość doniosłości momentu historycznego umacniała niemiecką ludność miasta w przekonaniu, iż może odtąd liczyć jedynie na własne siły.

Inauguracyjne, pierwsze w zasadniczo zmienionych warunkach istnienia w niepodległej Polsce walne zebranie odbyło się 19 II 1920 r. w gmachu gimnazjum. Przybyła na nie bardzo liczna publiczność. Pastor Reinhold Heuer, przewodniczący Coppernicus-Verein, po wygłoszeniu zwyczajowego odczytu poświęconego toruńskiemu pomnikowi Kopernika, złożył roczne sprawozdanie, w którym zawarte zostały cele i zadania towarzystwa w nowych warunkach:

Coppernicus-Verein aus deutschen Mitgliedern bestehe, auch der deutsche wissenschaftliche Verein bleiben werde, in dem deutsch die Verhandlungssprache, deutsch das Denken und Fühlen und die Vermittelung deutschen Geistesleben sein vornehmstes Bemühen sein werde [34].

Podstawą prawną regulującą sprawy organizacyjne w okresie międzywojennym był nadal statut przyjęty przed wojną.

*

Naturalna reakcja ludności niemieckiej szukającej organizacyjnego oparcia w nowej rzeczywistości była przyczyną znacznego wzrostu liczby członków Coppernicus-Verein w kilku pierwszych latach

[33] R. Lutman, *Emigracja Niemców w okresie powojennym*, [w:] *Stan posiadania ziemi na Pomorzu. III Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy w Poznaniu*, Toruń 1933, s. 178.

[34] P. Brien, *Die Tätigkeit des Coppernicus-Vereins während den letzten*

po roku 1920. Tendencja ta nie okazała się stała i w okresie następnym znacznie zmalały szeregi członkowskie. W 1921 r. towarzystwo liczyło 126 członków zwykłych, natomiast po 1923 r. nie przekraczało w zasadzie liczby 70—80 członków zwykłych i kilkunastu zamiejscowych. Emigracja z Torunia wielu przedstawicieli tych kategorii społeczno-zawodowych, z których rekrutował się trzon aktywnej kadry towarzystwa wywarła głęboki wpływ na wewnętrzne struktury instytucji. Wśród 7300 Niemców, którzy opuścili Toruń po roku 1920 znajdowało się 1100 nauczycieli, urzędników, przedstawicieli wolnych zawodów oraz 250 kupców, handlowców i przemysłowców [35]. Ubytku starych działaczy i współpracowników nie był w stanie zrekompensować duży nabór nowych członków, przystępujących z innych pobudek i odmiennie widzących zadania towarzystwa, mającego stać się przede wszystkim ośrodkiem życia kulturalnego Niemców mieszkających w Toruniu.

Struktura składu społecznego członków w okresie międzywojennym nie różniła się wprawdzie zbytnio od struktur z lat minionych, jednak zmieniła się ona pod względem jakościowym. Nadal liczni w towarzystwie nauczyciele pracowali prawie wyłącznie na niższych od gimnazjalnego szczeblach nauczania, to samo dotyczyło urzędników, teraz wyłącznie niższych rang. Dla zahamowania gwałtownego kurczenia się szeregów zerwano z bronionym dotąd zażarcie zakazem przyjmowania kobiet w skład członków. Wśród przyjętych w latach 1920—1935 87 osób były 34 kobiety, przeważnie nauczycielki. Drugą sporą grupę tworzyli kupcy, przedsiębiorcy i przedstawiciele środowisk technicznych, niewielu pozostało natomiast lekarzy i prawników. W związku ze zmianami politycznymi towarzystwo opuścili również wszyscy przedstawiciele tak licznie dotąd reprezentowanego w nim środowiska wojskowych.

W dobie zaboru czynnikiem stabilizującym były uregulowane podstawy finansowe oparte na dotacjach z kasy państwowej i miejskiej. W pierwszych latach niepodległości Polski, gdy ustały zasiłki z tych źródeł i gdy fundusz zakładowy stracił swą wartość na skutek dewaluacji, najpoważniejszym źródłem dochodów pozwalających kontynuować działalność była ofiarność społeczna, składki członkowskie i zyski z organizowanych imprez otwartych. Od liczby członków uzależniona była wysokość dochodów ze składek, toteż duże zaniepokojenie władz towarzystwa powodowało stałe topnienie szeregów po krótkotrwałym sukcesie pierwszych lat. Pewne kwoty czerpano z imprez oraz ze sprzedaży „Mitteilungen", jednakże sumy

---

25 *Jahren*, Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen, H. 15: 1929, s. 15.

[35] R. Lutman, op. cit., s. 177.

Tabela 6
Skład społeczno-zawodowy członków w latach 1920—1935

Osób przyjętych 87, w tym

urzędnicy	12	ziemianie	5
prawnicy	4	nauczyciele	18
kupcy	10	lekarze	1
przedsiębiorcy	6	administracja przemysłu	1
aptekarze	1	rzemieślnicy	6
duchowni	5	inni *	18

* W tym kobiety bez zawodu.

te stanowiły tylko część ogólnych rocznych wpływów. Znaczne źródło środków finansowych stanowiły także w okresie międzywojennym subsydia i dotacje. Dzięki nim możliwa była dalsza publikacja periodyku. „Mitteilungen" były bezpośrednio dotowane przez różne instytucje Rzeszy po przeniesieniu się Arthura Semraua w 1921 r. wraz z całym wydawnictwem do pozostającego w granicach państwa niemieckiego Elbląga, gdzie były przygotowywane do druku i publikowane. Na druk czasopisma otrzymywano pomoc finansową m.in. od Deutsche Forschungsgemeinschaft i Nord- und Ostdeutsche Forschungsgemeinschaft z Berlina—Dahlem oraz od nadprezydenta i innych władz administracyjnych Prus Wschodnich [36] Przeniesienie się wydawnictwa i głównego jego redaktora do Elbląga wywarło też duży wpływ na zmianę profilu i rozszerzenie problematyki publikowanych tam artykułów na zagadnienia historii Prus Wschodnich.

Działalność wydawnicza prowadzona przez Arthura Semraua była jedynym przedsięwzięciem towarzystwa kontynuującym zamierzenia podjęte w dobie pruskiej. W zmienionych warunkach politycznych ujawnił się dobitniej niż kiedykolwiek brak w stowarzyszeniu innych indywidualności badawczych prócz Semraua, dzięki któremu „Mitteilungen" w ogóle mogły się ukazywać — dowodzi tego fakt, iż na 70 prac, które ukazały się w 20 tomach wydanych w okresie międzywojennym (od 1921 r. „Mitteilungen" wychodziły ponownie w postaci jednego tomu rocznie, a nie jak poprzednio, w postaci czterech zeszytów), aż 55 artykułów było autorstwa Semraua.

Pozostałe przedsięwzięcia towarzystwa miały niewiele wspólnego z celami założonymi w statucie. Nowe dążenia, aktualne w od-

[36] WAPT, Akta II, Briefbuch 1935—1940, 135, k. 135, 87, 102, 106, 308, 345.

miennych warunkach, były wielokrotnie precyzowane w wypowiedziach członków zarządu. W sprawozdaniu rocznym wygłoszonym przez prezesa Reinholda Heuera w dniu 19 II 1922 r. w auli gimnazjum, nadal użyczanej towarzystwu na walne zebrania przez polską dyrekcję, znajdujemy takie słowa:

Als Hauptaufgabe des Vereins wurde die Veranstaltung von Vorträgen, Konzerten usw. betrachtet, die an ihrem Teil mithelfen sollen, das Erbe der geistigen deutschen Kultur zu pflegen und es für uns nach Goethes Wort „neu zu erwerben" [37],

a w sprawozdaniu za rok 1926/1927:

Der Coppernicus-Verein hatte bisher seit der politischen Umgestaltung, wie er ja der Mittelpunkt nicht bloss der wissenschaftlichen, sondern überhaupt der kulturellen Bestrebungen für die zurückgebliebene deutsche Bevölkerung war [38].

Zmodyfikowane zadania stojące przed organizacją przybrały typowe formy działalności organicznej mobilizującej siły społeczności niemieckiej i rozbudzającej jej życie kulturalne w akcji społecznej i oświatowej. Już w pierwszych miesiącach 1920 r. towarzystwo rozpoczęło serię kursów szkoły ludowej o tematyce dotyczącej istotnych dla świadomości historycznej i kulturalnej problemów. Zainaugurowana w 1920 r. akcja była prowadzona do 1925 r. Dążono do przyciągnięcia do pracy uczonych z ośrodków niemieckich, tworząc w ten sposób iluzję silnych więzi kulturowych ziem pomorskich z państwem niemieckim. Do Toruniu starano się sprowadzać prelegentów z Rzeszy, jednakże w drugiej połowie lat dwudziestych trzeba było tę działalność ograniczyć „na skutek kłopotów komunikacyjnych". Uczestnicząc w społecznym ruchu kulturalnym, Coppernicus-Verein organizował też inne imprezy otwarte — koncerty, przedstawienia teatralne i wieczory autorskie. Jednak po przeminięciu ożywienia pierwszych lat towarzystwo weszło w połowie lat dwudziestych w okres kolejnego kryzysu wewnętrznego, którego objawem był spadek zainteresowania członków imprezami i brak chętnych do uczestniczenia w nich. Dopiero widmo rysującego się deficytu budżetowego skłoniło do prowadzenia bardziej energicznej akcji propagandowej na rzecz towarzystwa. Rozpoczęto zbiórkę datków

[37] *Bericht über die Sitzungen und die Tätigkeit des Vereins Oktober 1920—Oktober 1922*, Mitteilungen, H. 30: 1922, s. 58.

[38] P. Brien, *Bericht* [...] *August 1926—August 1927*, Mitteilungen H. 35: 1927, s. 86.

z przeznaczeniem na specjalny fundusz rezerwowy, a część członków zobowiązała się do uczestniczenia we wszystkich spotkaniach, którym patronował Coppernicus-Verein, a zwłaszcza w koncertach i odczytach, co zapobiegło groźbie zawieszenia wszelkiej publicznej działalności.

Z biegiem lat ograniczono również liczbę zamkniętych zebrań dyskusyjnych oraz posiedzeń zarządu. Życie organizacyjne skupiło się w małych problemowych kółkach dyskusyjnych, pracujących pod opieką Reinholda Heuera i Doroty Wohlgemuth. Ta forma pracy stała się szczególnie popularna w latach 1926—28. Miejscem spotkań były pomieszczenia przy kościele ewangelickim na Starym Rynku.

W ciągu niepełnych dwudziestu lat działalności w niepodległej Polsce Coppernicus-Verein przeżył kilka okresów większej aktywności, związanych głównie z obchodami rocznicowymi. Jako bogata w wydarzenia faza zapisało się zwłaszcza trzylecie 1920—1923, które zdawało się zapowiadać dalszy pomyślny rozwój towarzystwa i świadczyć o osiągniętej stabilizacji.

Tuż po odzyskaniu niepodległości zrodziła się na gruncie polskiego Towarzystwa Naukowego myśl stworzenia w Toruniu dużej biblioteki naukowej z połączenia w jedną całość księgozbiorów rady miejskiej, biblioteki gimnazjalnej i Towarzystwa Naukowego. Koncepcja ta uzyskała w 1921 r. aprobatę władz miejskich i uzgodniony między magistratem a TNT tekst umowy został podpisany 18 V 1922 r.[39]. W tym samym czasie rozpatrywano tę sprawę w Coppernicus-Verein, jednakże nie powzięto wówczas ostatecznej decyzji. W toku dalszych pertraktacji towarzystwo wyraziło zgodę na włączenie posiadanych przezeń zbiorów bibliotecznych do księgozbioru Książnicy Miejskiej, gdyż już w przededniu I wojny światowej wysuwano w Coppernicus-Verein projekty utworzenia centralnej biblioteki miasta. Cztery zbiory książek, które złożyły się na bibliotekę, stanowiły niezwykle cenne zespoły, koncentrujące się wokół zagadnień dziejów i kultury Prus Królewskich, Torunia i tematyki kopernikowskiej. Starania TNT i magistratu znalazły finał w czasie uroczystych kopernikowskich obchodów jubileuszowych w 1923 r., pierwszych w odrodzonej Polsce. Ponieważ nie zakończono jeszcze scalania poszczególnych zasobów, 19 II 1923 r. dokonano tylko symbolicznego otwarcia Książnicy, natomiast właściwa uroczystość odbyła się dopiero w grudniu tego roku[40]. Na samym otwarciu oraz w zorganizowanej po nim akademii w auli gimnazjum byli obecni dwaj przed-

---

[39] B. Osmólska-Piskorska, *W czasach II Rzeczypospolitej 1918—1939*, [w:] *Dzieje TNT*, t. 1, s. 144—146.

[40] Z. Mocarski, *Kronika Książnicy Miejskiej im. Kopernika w Toruniu z r. 1923—24*, Toruń 1925, s. 3—4.

Tabela 7
Członkowie zarządu w latach 1920—1939

Imię i nazwisko	Przynależność społeczno-zawodowa	Funkcja
Reinhold Heuer	pastor	prezes do 1922 r., 1924—1927, 1929—1934 wiceprezes 1922—1924, 1934—1937
Franz Prowe	nauczyciel	prezes 1922—1924, wiceprezes 1924—1927, bibliotekarz do 1922 r., 1928—1932
Hans Hilgendorf	nauczyciel	prezes 1927—1929
Kasimir Casper	lekarz	prezes w 1934 r., wiceprezes 1932—1934
Konrad Raapke	przedsiębiorca	prezes 1934—1937, wiceprezes od 1937 r.
Otto Dey	pastor	prezes od 1937 r.
Hans Gerbis	lekarz	wiceprezes 1920—1922
Martin Wilck	nauczyciel	wiceprezes 1928—1932, bibliotekarz 1927—1928, 1932—1933
Paul Brien	nauczyciel	sekretarz do 1932 r.
Hermann Kleiner	nauczyciel	sekretarz 1932—1937, bibliotekarz 1922—1927
Wilhelm Kerber	nauczyciel	sekretarz 1937—1938, bibliotekarz od 1938
Menzel	kupiec	II sekretarz 1920—1922
Oskar Stephan	kupiec	II sekretarz 1922—1939
Fritz Kordes	kupiec	skarbnik do 1922 r.
Ernst Laengner	kupiec	skarbnik 1922—1939
Hans Fellner	nauczyciel	bibliotekarz 1933—1938

stawiciele Coppernicus-Verein — przewodniczący prof. Franz Prowe i bibliotekarz prof. Hermann Kleiner. Reprezentanci Coppernicus-Verein uczestniczyli również w niezwykle doniosłych dla miasta uroczystościach zorganizowanych w dniach 18 i 19 II 1923 r.

Towarzystwo kopernikowskie jako reprezentant niemieckiej ludności Torunia przywiązywało większe niż kiedykolwiek znaczenie do odpowiedniej w nowych warunkach politycznych organizacji niemieckich obchodów jubileuszowych i przygotowało własne uroczystości. Stwarzały one możliwość szczególnie silnego podkreślenia żywości niemieckiego ruchu kulturalnego na Pomorzu i stały się świętem nie-

mieckich środowisk intelektualnych i politycznych regionu. Uroczystości niemieckie odbyły się 19 II 1923 r. po oficjalnych polskich obchodach miejskich. Przybyli na nie przedstawiciele instytucji i towarzystw naukowych z Poznania, Bydgoszczy, Gdańska, byli obecni też goście oficjalni: konsul niemiecki w Toruniu oraz reprezentanci niemieckich posłów do sejmu polskiego i Deutschtumsbundu [41].

Najważniejszym punktem programu była popołudniowa akademia w auli gimnazjum, na którą złożyły się wystąpienia prezesa Franza Prowego i delegatów przybyłych do Torunia oraz odczyt prof. Liebermanna z Gdańska na temat systemu Kopernikowskiego w astronomii. Jubileusz przyniósł Coppernicus-Verein liczne dowody uznania nadesłane przez niemieckie towarzystwa naukowe, w których podkreślano zasługi toruńskiej organizacji w dziele umacniania niemczyzny w Toruniu.

Kolejne jubileusze ożywiające nieco towarzystwo obchodzono na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. 25 X 1928 r. przypadała siedemdziesiąta piąta rocznica odsłonięcia pomnika Kopernika i zawiązania pierwszego zarządu towarzystwa, a 19 II 1929 r. jubileusz rozpoczęcia działalności przez Coppernicus-Verein. Obie uroczystości zgromadziły licznie niemiecką ludność Torunia oraz gości honorowych: z Westpreussischer Geschichtsverein, bydgoskiego Historische Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft, poznańskiego Towarzystwa Historycznego i Przyrodniczego. Pisma gratulacyjne nadesłali między innymi: Towarzystwo Naukowe z Torunia, Coppernicus-Loge (Toruń) i Verein Thorner Heimatbund — rewizjonistyczna organizacja emigrantów z Berlina. Upamiętnieniem rocznicy były: „toruński" 15 numer wydawanej w Poznaniu „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" i krótkie podsumowanie w „Mitteilungen" dwudziestoletniego okresu działalności towarzystwa od 1904 r., pióra Paula Briena.

Kolejną aktywizację przyniósł rok 1931, pozostający pod znakiem obchodów 700-lecia założenia miasta Torunia. Uroczystości planowane przez stronę polską miały się odbyć dopiero w siedemsetlecie otrzymania przez Toruń praw miejskich, przypadające w 1933 r., natomiast Niemcy opierali się na tradycjach krzyżackich początków miasta, stąd też wcześniejszy termin świętowanej przez nich rocznicy. Coppernicus-Verein zorganizował w 1931 r. kilka odczytów poświęconych dziejom Torunia, wygłaszanych przez Reinholda Heuera, oraz została wydana mała monografia miasta, również pióra Heuera. Punktem kulminacyjnym uroczystości był, podobnie jak przed stu la-

[41] P. Brien, *Die Festfeier des Coppernicus-Vereins anlässlich des 450. Geburtstages des Nicolaus Coppernicus am 19 Februar 1923*, Mitteilungen, H. 31: 1923, s. 43—47.

ty, dzień 28 XII 1931 r. Wkład w jubileusz miasta stanowił też specjalny numer „Mitteilungen" [42].

Z życzliwym zainteresowaniem przyjęto otwarcie 19 II 1931 r. na nowo zorganizowanego ze zbiorów TNT i kolekcji miasta muzeum miejskiego. W otwarciu tej ważnej dla życia kulturalnego Pomorza placówki wzięli udział Reinhold Heuer i Franz Prowe, gdyż Coppernicus-Verein nadal pozostawał zainteresowany losami muzeum, do którego powstania przyczynił się i którym przez wiele dziesięcioleci kierował przez swych reprezentantów w deputacji muzealnej.

Po roku 1920 zahamowane zostały kontakty oraz wymiana wydawnicza z pozatoruńskimi instytucjami naukowymi. Wpłynęły na to dwa czynniki: po pierwsze zakończenie przez wiele organizacji niemieckich działalności po przejęciu Pomorza Gdańskiego przez państwo polskie, a po drugie — skromne środki materialne pozostające do dyspozycji Coppernicus-Verein. Bliższe więzi nawiązano tylko z dwiema bydgoskimi instytucjami: z Deutsche Gesellschaft für Kunst und Wissenschaft i Verband der Vereine deutscher Hochschüler Polens, a w 1925 r. postanowiono współuczestniczyć w wydawaniu poznańskiej „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen" [43]. Wymianę wydawnictw prowadzono nadal z Towarzystwem Naukowym oraz rozpoczęto w 1927 r. z nowo powstałym Instytutem Bałtyckim.

•

W drugiej połowie lat trzydziestych nastąpił w Coppernicus-Verein kolejny trwający aż do wybuchu wojny okres stagnacji, a jedynym nieomal dowodem egzystencji towarzystwa były regularnie ukazujące się do 1939 r. w Elblągu numery „Mitteilungen", prawie w całości wypełnione rozprawami i artykułami Arthura Semraua. Swiadectwem całkowitego regresu było zaprzestanie zamieszczania w czasopiśmie sprawozdań z działalnosci, co praktycznie uniemożliwia odtworzenie wydarzeń pięciolecia 1935—1939 wobec braku materiałów archiwalnych dla tego okresu.

III. COPPERNICUS-VEREIN W LATACH OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

Wraz z ustaleniem się niemieckich władz okupacyjnych rozpoczął się kolejny okres istnienia Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst. Stał się on po formalnym rozwiązaniu wszystkich polskich

[42] P. Brien, *Bericht*, [...] *August 1928—Juni 1931*, Mitteilungen, H. 39: 1931, s. 196.

[43] P. Brien, *Bericht* Mitteilungen, H. 35: 1927, s. 87.

organizacji, na mocy rozporządzenia Alberta Forstera z 10 IX 1939 r., jedyną placówką tego typu kontynuującą działalność w Toruniu. Sukcesy wojenne pozwalały sądzić, iż niemieckie władanie nad Pomorzem Gdańskim będzie trwałe, a dla towarzystwa podupadającego w państwie polskim nadszedł pomyślniejszy okres.

Prace wznowiono u schyłku 1939 r., a pierwsze w czasie okupacji walne zebranie odbyło się 19 II 1940 r. w gmachu dawnego polskiego gimnazjum w Zaułku Prosowym, w którym już we wrześniu 1939 r. otwarto koedukacyjne gimnazjum niemieckie noszące nazwę Coppernicus-Oberschule [44].

W pierwszych dwóch latach wojny na stanowisku przewodniczącego Coppernicus-Verein pozostał pełniący tę funkcję już w drugiej połowie lat trzydziestych pastor Otto Dey. Zmiany personalne wśród władz towarzystwa przeprowadzono dopiero w 1941 r. Na walnym zebraniu w dniu 3 III 1941 r. urząd prezesa powierzono „w celu bliższego związania towarzystwa z zarządem miejskim" nadburmistrzowi Torunia Franzowi Jakobowi [45]. Równocześnie na wniosek urzędującego jeszcze prezesa Ottona Deya wprowadzono w statucie bliżej nie znane zmiany, które miały „przystosować regulamin do obecnych stosunków". Franz Jakob był tylko nominalnym przewodniczącym Coppernicus-Verein, natomiast wszystkie czynności urzędowe związane z tą funkcją sprawował dr Adolf Schwammberger, kierownik miejskiego Kulturamtu. Do zarządu stowarzyszenia wchodzili jeszcze prawdopodobnie: Otto Freymuth, dyrektor Książnicy Miejskiej jako bibliotekarz i nauczyciel Kleine jako skarbnik. Obsada pozostałych stanowisk pozostaje nie znana; wyżej wspomniane osoby sprawowały funkcje do końca istnienia Coppernicus-Verein.

Wybuch wojny nie tylko nie wpłynął na ograniczenie działalności towarzystwa, lecz początkowo nawet stworzył dlań korzystniejsze, z punktu widzenia jego władz i członków, warunki egzystencji niż te, w których prowadzono prace w państwie polskim. Przerwany został stan całkowitego regresu, w jakim znalazła się toruńska organizacja w drugiej połowie lat trzydziestych i ożywiło się zainteresowanie pracą kulturalną w mieście, utożsamianym z jego niemieckimi mieszkańcami. Prowadzona w czasie wojny działalność skupiła się przede wszystkim na organizowaniu odczytów i spotkań dyskusyjnych dla członków towarzystwa i publiczności miejskiej. Całkowicie zaprzestano publikacji organu naukowego Coppernicus-Verein, pisma „Mitteilungen", a 47 tom, którego druk ukończono w połowie roku 1939, zakończył prowadzoną od ponad sześćdziesięciu lat serię wydawniczą. Oprócz ograniczeń związanych z prowadzonymi

[44] Thorner Freiheit, 1940, nr 42 z 19 II.

[45] Thorner Freiheit, 1942, nr 58 z 10 III.

przez Niemcy działaniami wojennymi najpoważniejszą przyczyną ustania publikacji „Mitteilungen" była z pewnością śmierć długoletniego redaktora czasopisma Arthura Semraua. Zmarł on w Elblągu 24 II 1940 r., a towarzystwo uczciło pamięć swego członka honorowego w nekrologu zamieszczonym w numerze toruńskiej gazety „Thorner Freiheit" z dnia 2 marca tego roku. Pomimo wstrzymania publikacji pisma żywiono jeszcze w pierwszych latach wojny nadzieję, iż uda się towarzystwu pokonać trudności i wznowić wydawanie „Mitteilungen" [46].

Lata 1940—1943 charakteryzowało znaczne rozszerzenie zakresu pracy oświatowej, zaniedbanej w okresie stagnacji przed wrześniem 1939 r. Działalność odczytową prowadzono wspólnie z narodowo-socjalistyczną organizacją Deutsche Arbeitsfront Nazional-Sozialistische Gemeinschaft „Kraft durch Freude", a konkretnie z jej agendą Das Deutsche Volksbildungswerk. Tylko nieliczne imprezy były samodzielnie organizowane i firmowane przez Coppernicus-Verein. Towarzystwo było współorganizatorem dość znacznej liczby odczytów, jednak większość z nich miała charakter popularny i była przeznaczona dla szerszego grona słuchaczy. Wśród prelegentów było wielu uczonych niemieckich współpracujących ze stowarzyszeniem jeszcze w okresie międzywojennym. Problematyka wykładów koncentrowała się prawie wyłącznie wokół zagadnień historycznych, dzięki czemu stała się bardziej jednolita niż w latach poprzedzających wybuch wojny. Dobór tematyki i sposoby jej prezentacji były oczywiście zgodne z duchem panującym w tym czasie w historiografii III Rzeszy. Miejscem zebrań był najczęściej Dwór Artusa na Starym Rynku.

Pierwszy odczyt wygłoszony 6 V 1940 r. przez prof. Müllera z Bydgoszczy był poświęcony dziełu kolonizacji przez Prusy terenów Europy Wschodniej. Akcję odczytową kontynuowano również przez następne lata wojny. Rok 1941, a także 1942, minął głównie na prowadzeniu działalności oświatowej, w wiele istotnych w życiu towarzystwa wydarzeń obfitował natomiast nowy rok organizacyjny rozpoczęty tradycyjnie 19 II 1943 r. Tego dnia przypadała 470 rocznica urodzin Kopernika, jednakże szczególną uwagę poświęcono mijającej 24 V 1943 r. czterysetnej rocznicy śmierci astronoma. Polskie środowiska naukowe Pomorza rozpoczęły przygotowania do zaplanowanych z tej okazji obchodów jeszsze u schyłku lat trzydziestych, lecz wybuch wojny i tragiczna dla narodu polskiego rzeczywistość okupacyjna wykluczała całkowicie możliwość zorganizowania choćby najskromniejszego jubileuszu polskiego. Dla niemieckich władz

[46] WAPT, Akta, 109 (Korespondencja i rachunki dotyczące wydawnictw towarzystwa), list z XI 1942 r.

okupacyjnych organizacja w Toruniu jubileuszowych uroczystości kopernikowskich była natomiast jeszcze jednym dowodem potęgi narodu niemieckiego, wartości stworzonej przezeń kultury i miała potwierdzać odwieczny niemiecki charakter ziem pomorskich. W przededniu jubileuszu podjęto na łamach toruńskiej gazety „Thorner Freiheit" interesującą dyskusję dotyczącą ponownie pozornie błahej kwestii pisowni nazwiska Kopernika. Utrwalonej w środowisku toruńskim od dziesiątków lat formie „Coppernicus" zarzucono zbytnie uleganie wpływom języka łacińskiego i postulowano, ze względu na zasady wymowy i pisowni języka niemieckiego, wprowadzenie nowej wersji brzmiącej „Kopernikus" [47]. Od tej pory w większości komunikatów prasowych o organizowanych przez towarzystwo imprezach używano do końca wojny nazwy Kopernikus-Verein. Wydaje się jednak, że ów nowy kształt nazwy nie spotkał się ze szczególną aprobatą starszych członków, przywiązanych do tradycyjnej wersji.

Władze administracyjne Torunia przywiązywały wielką wagę do przygotowania uroczystości w 1943 r. Das Deutsche Volksbildungswerk ogłosił kwiecień miesiącem kopernikowskim. Przypadający pod koniec maja jubileusz przygotowano jako święto o zasięgu ogólnopomorskim, a obchody trwały od 22 do 24 V 1943 r. [48] Na zaproszenie władz miasta przybyli do Torunia liczni goście oficjalni — przedstawiciele najwyższych organów administracji okupacyjnej, wojska oraz reprezentanci pomorskich środowisk naukowych. Na uroczystościach byli obecni: zastępca namiestnika okręgu, prezes regencji gdańskiej Wilhelm Huth, kierownik wydziału spraw ogólnych, wewnętrznych i finansowych w centralnej administracji urzędu namiestnika dr Willibald Wiers-Keiser, prezes regencji bydgoskiej Walter Kühn, burmistrzowie Grudziądza i Sopotu, profesorowie Erich Keyser z Oliwy i August Faust z Wrocławia. 22 V 1943 r. odbył się koncert miejskiej orkiestry symfonicznej w Dworze Artusa. Główne uroczystości odbywały się w dniu następnym i rozpoczęły się o godzinie dziesiątej rano w teatrze miejskim. Prof. August Faust wygłosił odczyt pt.: „Die weltanschauliche Bedeutung des Nikolaus Kopernikus", po czym zgromadzeni wysłuchali koncertu symfonicznego. Następnie goście i przedstawiciele władz miasta z nadburmistrzem Franzem Jakobem wzięli udział w otwarciu w ratuszu wystawy poświęconej Kopernikowi. Najważniejszym punktem programu trzydniowych uroczystości stało się położenie kamienia węgielnego pod nowy pomnik Mikołaja Kopernika. 23 V 1943 r. specjalnie przybyły do Torunia namiestnik Albert Forster dokonał symbolicznego wmurowania kamienia na placu Horsta Wessela, obecnym pla-

[47] Thorner Freiheit, 1943, nr 36 z 12 II.

[48] Opis uroczystości w: Thorner Freiheit, 1943, nr 120 z 24 V.

cu Rapackiego. 24 maja złożono wieniec u stóp pomnika astronoma na Starym Rynku.

Jubileusz 1943 r. był dla władz Torunia i dla towarzystwa okazją do zorganizowania licznych imprez; był też ostatnim przedsięwzięciem kulturalnym przygotowanym przez okupanta na tak dużą skalę. Na dalsze osłabienie działalności Coppernicus-Verein wpłynęły ograniczenia wszelkich dziedzin życia cywilnego ludności niemieckiej, przedsięwzięte na skutek wysiłku militarnego III Rzeszy. Akcja oświatowa stała się mniej regularna, odczyty odbywały się coraz rzadziej. Skromnie obchodzono w 1944 r. kolejną rocznicę kopernikowską; większe uroczystości miały natomiast w tym roku miejsce w Gdańsku, gdzie przygotowała je utworzona w maju 1943 r. z inspiracji Forstera Nikolaus-Kopernikus Gemeinschaft.

28 IV 1944 r., na ostatnim odczycie, o którym mamy informacje, prof. Planitz z Wiednia wygłosił referat poświęcony dziejom miast wschodniej Rzeszy w średniowieczu.

Skupiająca prawie całą aktywność członków działalność odczytowa prowadzona przez towarzystwo nie była jedyną formą pracy. W połowie października 1941 r. wystąpiono z propozycją utworzenia sekcji nauk przyrodniczych, która zawiązała się ostatecznie na przełomie 1941/42 r., a działalność podjęła wiosną 1942 r.[49]. Aktywność grupy przyrodniczej przejawiała się prócz organizacji kilku odczytów głównie w uczestniczeniu w pieszych wycieczkach w okolice Torunia. Wyprawy te robiono aż do lata 1944 r. Organizowano również spacery po Toruniu połączone ze zwiedzaniem zabytków miasta i zbiorów muzealnych.

Działalność stowarzyszenia w czasie wojny była skierowana przede wszystkim na zewnątrz i przeznaczona dla szerszej publiczności, natomiast życie wewnątrz organizacji było słabe. Był to nie tylko wynik założeń przyjętych przez nowe kierownictwo, lecz także postawy większości członków nie biorących aktywnego udziału w pracach. Liczebność instytucji wprawdzie nieco wzrosła w porównaniu z okresem przedwojennym — do maja 1940 r. przyjęto 16 nowych członków, w ciągu 1941 r. wstąpiło doń 37 osób i w marcu 1942 r. do towarzystwa należało aż 95 członków[50] — jednak w wielu przypadkach była to przynależność czysto formalna.

Interesowano się nadal losami przejętej przez władze okupacyjne Książnicy Miejskiej, której kierownikiem został Otto Freymuth, jeden z najaktywniejszych współpracowników towarzystwa w tym czasie. Do 1942 r. włączono doń ponad 800 pozycji pochodzących z darów otrzymanych przez Coppernicus-Verein oraz ze zbiorów

[49] Thorner Freiheit, 1941, nr 720 z 15/16 X.

[50] Thorner Freiheit, 1940, nr z 7 V; nr 58 z 10 III.

zmarłego w Elblągu Arthura Semraua, jednakże w tym samym czasie dokonano gruntownej selekcji książek, zwłaszcza polskich, przy wprowadzaniu nowego układu zbiorów.

Coppernicus-Verein kontynuował w latach wojny na podstawie zawartej w 1941 r. umowy stałą współpracę z powstałym jeszcze w XIX w. Westpreussischer Geschichtsverein. Prowadzono ożywioną wymianę wydawniczą oraz sprzedaż posiadanych starszych numerów „Mitteilungen". Zamówienia pochodzące od osób prywatnych, firm księgarskich, archiwów, bibliotek i innych organizacji kierowano na ręce Ottona Freymutha na adres Książnicy Miejskiej. Do końca wojny zrealizowano kilkaset próśb o przesyłkę poszczególnych numerów. Działalność wysyłkową kontynuowano w drugiej połowie 1944 r. i w pierwszych dniach stycznia 1945 r. 3 I 1945 r. sprzedano księgarni B. Westphala w Toruniu 33 tomy „Mitteilungen". Ostatnim śladem istnienia Coppernicus-Verein jest odpowiedź z dnia 10 I 1945 r. na list Herberta Rühla z Neumünster, zawiadamiająca, że wysłano już zamówiony przezeń 42 numer wydawnictwa [51].

Ewakuacja pozostałej jeszcze w Toruniu ludności niemieckiej i wyzwolenie miasta spod okupacji zakończyły istnienie Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst.

*

Toruńskie towarzystwo Coppernicus-Verein wyrosło w znacznym stopniu z dążeń kulturalnych zamieszkującej w tym mieście społeczności niemieckiej, dla której stan zaboru nie był czymś szczególnym tak w sensie rozumowym, jak i psychicznym. Towarzystwo to służyć zamierzało i służyło utrwalaniu niemieckiego stanu posiadania na tych ziemiach — właśnie w dziedzinie kultury, świadomości historycznej, wzorów obyczajowych. Stowarzyszenie niemieckie nie mogło istnieć poza całym systemem uwarunkowań społeczno-politycznych, tak więc intensywność objawów antypolskich była w okresie dziejów tej instytucji zmienna i mniej więcej zbieżna z działaniami w tej sferze państwa pruskiego. Poparcie moralne i finansowe administracji zaborczej uzewnętrzniało elementy polityczne istniejące pod płaszczyzną działalności naukowej. Świadczy o tym opinia o towarzystwie naczelnego prezesa Prus Zachodnich Clemensa Delbrücka wyrażona w 1903 r.:

Towarzystwo było miejscem kultu zdrowego idealizmu, miłości do nauki i sztuki oraz rozumienia i entuzjazmu wobec wielkich czynów niemieckiego myślenia i działania. Towarzystwo było przez to zawsze ostoją prawdziwe-

[51] WAPT, Akta, 109, k. 3, 1.

go niemieckiego mieszczaństwa i dzięki temu wniosło swój udział do tego, że życie duchowe miasta Torunia zachowało w istotnym stopniu niemiecki charakter, mimo wciskającej się coraz silniej polskości [52].

W działalności towarzystwa dominującą pozycję stanowiły zadania popularyzatorskie i kulturalno-oświatowe, jednakże rezultatem prac badawczych podejmowanych przez Coppernicus-Verein było również wiele interesujących dokonań naukowych. Wspomnieć można chociażby o obfitym dorobku lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w., a także o wartości niektórych prac zamieszczanych w wydawnictwie „Mitteilungen".

---

[52] K. Wajda, *W dobie zaboru pruskiego*, s. 96.

Jakub Sulecki (1862—1941), senior polskich działaczy społecznych w Toruniu w latach zaboru pruskiego i w okresie międzywojennym, męczennik Stutthofu

Tadeusz Zakrzewski

Każdy naród i każde środowisko ma swoich zasłużonych działaczy i swoich bohaterów, po których pamięć przekazywana jest przez szereg pokoleń. Czyny ich motywują historię, toteż ich utrwalenie jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy akceptują jakiś jej kształt i przebieg lub choćby wynoszą z niego jakiekolwiek korzyści.

W historii polskości Torunia mamy liczne dowody na to, że jego powrót do Polski zawdzięczamy upartej walce wielu patriotów gotowych dla niej do największych poświęceń. Ich dokonań często nie wynagrodziła najskromniejsza nawet nasza pamięć. Oczywiście każda walka wymaga ofiar i zawsze będą nieznani żołnierze. Nie powinno się jednak zdarzyć, by człowiek wielkich zasług, pracujący w naszym środowisku przez lat kilkadziesiąt i cieszący się jego najwyższym uznaniem, w ciągu następnych lat kilkudziesięciu został tak kompletnie zapomniany, że nawet odtworzenie jego życiorysu napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody, zwłaszcza gdy ten życiorys znalazł tragiczne i piękne zakończenie śmiercią za Ojczyznę.

A tak właśnie przedstawia się sprawa Jakuba Suleckiego.

* * *

Urodził się 10 lipca 1862 roku w Grębocinie koło Torunia[1]. Po ukończeniu niemieckiej szkoły elementarnej oddany został przez rodziców na naukę rzemiosła malarskiego, którą przez 7 lat odbywał w Poznaniu. Następne 3 lata spędził w wojsku, w krotoszyńskim pułku piechoty, zwanym popularnie Kaczmarek-Regiment. W roku 1886 powrócił na stałe do Torunia, gdzie w dwa lata później poślubił Magdalenę Kraśnicką, a po pięciu latach usamodzielnił się, otwie-

[1] WAP Toruń, Akta miasta Torunia C 18167, karta meldunkowa Jakuba Suleckiego i jego rodziny.

rając zakład rzemieślniczy na Mokrem, które wówczas stanowiło odrębną gminę wiejską, poza administracyjnymi granicami Torunia[2].

W roku 1886 Toruń, liczący wówczas około 25 000 mieszkańców, był od blisko dwudziestu lat najsilniejszym ośrodkiem polskości na terenie całego Pomorza Gdańskiego. Tu ukazywały się regularnie trzy tytuły gazet polskich: dziennik polityczny i literacki „Gazeta Toruńska", wydawany sześć razy na tydzień, tygodnik „Przyjaciel", mający charakter popularnego pisma dla ludu, oraz tygodnik rolniczy „Gospodarz". Gazety te drukowane były w polskiej drukarni Józefa Buszczyńskiego. Sprzedaż druków i gazet polskich, a także ich wypożyczanie zapewniała polska księgarnia Jadwigi Rakowiczowej. Od lat przeszło dziesięciu działało już w Toruniu polskie Towarzystwo Naukowe, mające swą siedzibę w „Hotelu—Muzeum", gmachu zbudowanym ze składek społeczeństwa polskiego i administrowanym przez powołaną do jego budowy spółkę akcyjną. Mieścił się w nim także polski hotel i zakład gastronomiczny. Towarzystwo Naukowe utrzymywało tam również polskie muzeum i własną bibliotekę. Swój księgozbiór mieściło tam także polskie Towarzystwo Przemysłowe, największa z ówczesnych polskich organizacji społecznych Torunia. W mieście działało zresztą wiele polskich stowarzyszeń o charakterze oświatowym, jak Towarzystwo Pomocy Naukowej dla Dziewcząt Polskich; religijnych i opiekuńczych, jak Towarzystwo św. Wincentego a Paulo i Stowarzyszenie Piusa; ekonomicznych, jak Toruńskie Towarzystwo Pożyczkowe wraz z własną kasą oszczędności, obok którego istniał też polski bank kredytowy pod firmą Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Ska. Działały polskie chóry Towarzystwa Śpiewu św. Cecylii i Towarzystwa Przemysłowego. Istniało też w Toruniu wówczas wiele polskich firm handlowych, byli adwokaci polscy i lekarze, a polska klinika dra Leona Szumana cieszyła się dużym uznaniem ogółu mieszkańców miasta.

Ilościowo przeważali w nim Niemcy, którzy też górowali nad Polakami majątkową zasobnością i wykształceniem. Atmosferę przewagi niemczyzny podtrzymywał zwłaszcza silny garnizon wojskowy toruńskiej twierdzy, oraz liczny, przeważnie napływowy, element urzędniczy. Poza terenem miasta górował jednak żywioł polski, co było powodem, że w parlamencie niemieckim od roku 1878 toruńsko-chełmiński okręg wyborczy nie był reprezentowany przez Niemca, lecz przez Polaka, Michała Sczanieckiego, właściciela podtoruńskiej Nawry. Przedstawiciele polskiego ziemiaństwa przewodzili zresztą wówczas w całym polskim życiu organizacyjnym, a zwoływane przez nich doroczne sejmiki gospodarskie w Toruniu były ważnymi wydarzeniami gospodarczymi i politycznymi na terenie całego Pomo-

[2] Słowo Pomorskie nr 93 z 23 IV 1938 r., art. *50 lat w służbie dla Polski*.

Jakub Sulecki (1862—1941)

rza Gdańskiego. W szkołach elementarnych Torunia istniała wprawdzie jeszcze nauka języka polskiego, ale rok 1886 był właściwie ostatnim przed zupełną jej likwidacją, którą zarządziły pruskie władze oświatowe, zdążające do szybkiej i całkowitej germanizacji ludności polskiej.

Taką oto sytuację zastał w Toruniu Jakub Sulecki, kiedy w roku 1886 na stałe pojawił się w mieście, gdzie tak wiele zdziałać miał dla obrony i rozwoju polskości. Pozornie była to dobra sytuacja, jednak w rzeczywistości, wobec powszechnej zależności bytowej rodzin polskich od pracodawców niemieckich, była ona tragiczna i beznadziejna.

Jakub Sulecki rozpoczął swą działalność od wstąpienia do stowarzyszeń katolickich nie mających ściśle narodowego charakteru, a więc do Stowarzyszenia Piusa i do Towarzystwa Czeladzi Katolickiej. Jak sam później napisał w swych wspomnieniach, były to organizacje, do których należeli również katolicy narodowości niemieckiej. W mieszanym charakterze tych stowarzyszeń, jedynych, jakie zrzeszały wówczas polski przeważnie proletariat miejski, dostrzegał Sulecki poważne niebezpieczeństwo wynarodowienia. Toteż wstąpił równocześnie do Towarzystwa Przemysłowego, w którego władzach od jego założenia w roku 1872 dominowali wprawdzie mistrzowie rzemieślnicy oraz przedstawiciele inteligencji, jednak było ono organizacją czysto polską [3].

Prześledzenie działalności Suleckiego w polskim ruchu narodowym i organizacyjnym w pierwszych jego latach pobytu w Toruniu, z braku wiarygodnych materiałów, jest bardzo trudne. Być może zajmowały go sprawy osiągnięcia stabilizacji zawodowej i stworzenia podstaw egzystencji dla powiększającej się rodziny. Toteż dopiero w dniu 21 sierpnia 1895 roku wymieniany jest przez prezesa regencji kwidzyńskiej, do której należał Toruń, w urzędowym raporcie dla ministra spraw wewnętrznych o stanie organizacyjnym ruchu polskiego. Jest tam określany jako działacz i członek zarządu Towarzystwa Przemysłowego w Toruniu oraz założonego w roku 1892 Towarzystwa Czeladzi Katolickiej [4].

Wiadomo jednak, że już w grudniu 1894 roku znalazł się w gronie 31 założycieli toruńskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", a w kwietniu 1895 roku wszedł po raz pierwszy do jego zarządu [5].

Życie tej organizacji, której inicjatorem i pierwszym prezesem w tych latach był Jan Brejski, właściciel i wydawca „Gazety Toruńskiej", nie ograniczało się do ćwiczeń i popisów gimnastycznych.

---

[3] WAP Toruń, Zespół Tow. Badania Historii Ruchu Niepodległościowego na Pomorzu, sygn. 2, k. 95—100, maszynopis pracy Jakuba Suleckiego pt. „Towarzystwa polskie i ich rozwój w Toruniu po wojnie francusko-pruskiej 1870—71 r."

[4] Deutsches Zentralarchiv (DZA) Merseburg, Rep. 77, Tit. 870, Nr 47, Adh. I, Bd. 3, k. 71.

[5] WAP Toruń, Organizacje młodzieżowe i sportowe, zbiór szczątków zespołów, sygn. 9, s. 17.

Urządzano zabawy, wieczornice i wycieczki, wystawiano amatorskie przedstawienia teatralne z tańcami, deklamacjami i śpiewami, wszystko oczywiście w duchu patriotycznym i w języku polskim.

Jakub Sulecki szybko dał się poznać jako zdolny i energiczny organizator, a równocześnie inteligentny i doskonały mówca. Toteż już w styczniu 1899 roku, gdy „Sokół" toruński liczył 80 członków, został wybrany na jego wiceprezesa. Rok później, kiedy towarzystwo doświadczało szczególnej opieki ze strony niemieckiej policji, skreślającej z programów przedstawień i imprez rozrywkowych najbardziej patriotyczne fragmenty, członkowie toruńskiego „Sokoła" po raz pierwszy wybrali Jakuba Suleckiego na swego prezesa [6].

W roku 1908 wprowadzony został w państwie niemieckim ustawowy zakaz używania języka nieniemieckiego na publicznych zebraniach. Sulecki, pisząc w swych wspomnieniach o szykanach policyjnych wykorzystujących przeciw organizacjom polskim przepisy tego nowego prawa o stowarzyszeniach, podaje, że sam zainicjował obchodzenie zakazu przemawiania po polsku na publicznych imprezach „Sokoła", wychodząc do publiczności z planszami zawierającymi napisy w języku polskim. Był już nie tylko prezesem toruńskiego „Sokoła", lecz także zastępcą przewodniczącego Wydziału (Zarządu) Okręgu IV Nadwiślańskiego tej organizacji, któremu podlegały wszystkie drużyny sokolskie na terenie całej prowincji Prusy Zachodnie oraz pogranicza prowincji poznańskiej.

W październiku 1909 roku przed toruńskim sądem odbył się proces zarządu „Sokoła" za przyjmowanie do towarzystwa kobiet bez składania odpowiedniej informacji do władz policyjnych. Sąd wprawdzie uniewinnił Jakuba Suleckiego i innych współoskarżonych, organizacja nadal jednak znajdowała się pod ścisłym nadzorem policji [7].

W roku 1911 walne zgromadzenie toruńskiego „Sokoła" mianowało Suleckiego członkiem honorowym. Prezesem towarzystwa był aż do końca pierwszej wojny światowej w 1918 roku.

Działalność Jakuba Suleckiego w polskich organizacjach i stowarzyszeniach toruńskich przed pierwszą wojną światową nie ograniczała się jednak tylko do „Sokoła". Z lat 1901 i 1902 mamy wiadomości, że w tym czasie był także wiceprezesem założonego w roku 1895 polskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Robotników i Rzemieślników pod patronatem św. Wojciecha, najliczniejszej później organizacji polskiej w Toruniu. W roku 1903 został też po raz pierwszy wybrany do zarządu toruńskiego Towarzystwa Śpiewu „Lutnia", gdzie powierzono mu funkcję wiceprezesa, a w latach

[6] F. Bobowski, *40 lat Sokoła w Toruniu 1894—1934*, Toruń 1934, s. 18.

[7] Gazeta Toruńska nr 228 z 5 X 1909 r. i nr 240 z 19 X 1909 r.

1905—1906 prezesa. Kiedy w styczniu 1901 roku, z inicjatywy redaktora Jana Brejskiego, powstała w Toruniu pierwsza polska spółdzielnia, zapisana do rejestru sądowego pod nazwą „Oszczędność — Towarzystwo Oszczędności Spożywcze i Budowlane", Jakub Sulecki wszedł także do jej zarządu. W dniu 14 marca 1901 roku spółdzielnia ta założyła w Toruniu pierwszy polski spożywczy sklep spółdzielczy przy ul. Prostej 30, tuż obok straży pożarnej. Prowadził on sprzedaż po nisko skalkulowanych cenach tylko dla członków. W roku 1904 Jakub Sulecki został dyrektorem tej spółdzielni i był nim do roku 1910. Za jego dyrekcji liczyła ona przeciętnie 150 członków z 250 udziałami i zajmowała się głównie skupem i sprzedażą gruntów oraz nieruchomości [8].

Wielokierunkowa działalność społeczna w polskich organizacjach i stowarzyszeniach Torunia sprawiła, że Jakub Sulecki stał się w mieście osobą powszechnie znaną i szanowaną. Nie szczędził też swych sił, gdy trzeba było walczyć o polską reprezentację w Radzie Miejskiej Torunia, w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim. W latach 1903—1914 występował na licznych wiecach przedwyborczych. Był przewodniczącym, agitatorem, a nawet elektorem wyborców polskich. Był też niejednokrotnie członkiem polskich komitetów wyborczych w Toruniu [9].

Osobno odnotować wypada udział Jakuba Suleckiego w polskim życiu kulturalnym i artystycznym Torunia. W tym zakresie jego współpraca jako malarza i dekoratora była niejednokrotnie bardzo cenna, zwłaszcza że występował też chętnie jako aktor. Helena Steinbornowa, pisząc swe wspomnienia z pracy i działalności społecznej, jaką prowadziła w Toruniu wspólnie z mężem Ottonem, podała między innymi, że Jakub Sulecki odtwarzał w roku 1912 tytułową rolę w reżyserowanym przez nią żywym obrazie „Kazanie Skargi" podczas uroczystości 300 rocznicy zgonu Piotra Skargi, zorganizowanych w Toruniu przez Towarzystwo Śpiewu „Lutnia" [10].

Kiedy wybuch pierwszej wojny światowej w 1914 roku znacznie ograniczył udział mężczyzn w pracy stowarzyszeń polskich, Jakub

---

[8] Gazeta Toruńska nr 29 z 5 II 1901 i nr 29 z 24 I 1902; T. Zakrzewski, *Dzieje Towarzystwa Śpiewu Lutnia w Toruniu pod zaborem pruskim 1898—1920*, Rocznik Toruński 10, s. 179—180; Ogłoszenia Spółdzielni Oszczędność, Gazeta Toruńska nr 246 z 24 X 1901; nr 128 z 16 VI 1905; nr 73 z 30 III 1906 i nr 89 z 20 IV 1910 r.

[9] Gazeta Toruńska nr 132 z 13 VI 1903; nr 232 z 9 X 1903; nr 259 z 10 XI 1903; nr 257 z 8 XI 1904; nr 197 z 29 VIII 1905; nr 97 z 28 IV 1908; nr 288 z 16 XII 1911; nr 73 z 1 IV 1913 i nr 110 z 16 V 1913 r.

[10] J. Steinbornowa, *Działalność społeczna Ottona i Heleny Steinbornów w Toruniu*, Rocznik Toruński 2, s. 93.

Sulecki był jednym z niewielu tych, którzy nie przywdziali munduru i pozostali w Toruniu. Miał już wtedy 52 lata i nie kwalifikował się do wojska ze względów fizycznych i zdrowotnych. Wobec całkowitego zawieszenia działalności toruńskiego „Sokoła", którego członkami byli głównie młodzi mężczyźni, Jakub Sulecki zaangażował się ponownie w pracy Towarzystwa Śpiewu „Lutnia" i w sierpniu 1916 roku został po raz drugi wybrany na jego prezesa. „Lutnia", gdzie intensywną i owocną działalność społeczną rozwijało wówczas grono energicznych i patriotycznie usposobionych kobiet, była aż do końca wojny, a także w pierwszych latach niepodległości stowarzyszeniem bardzo popularnym i dynamicznym. W „Lutni" inicjowano wówczas większość toruńskich akcji patriotycznych i imprez kulturalnych, z których najważniejsze były uroczystości 100 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki w 1917 roku. Głównym punktem toruńskiego programu tych obchodów, organizowanych w całym zaborze pruskim na apel poznańskiej Rady Narodowej, były dwa żywe obrazy wyreżyserowane przez Helenę Steinbornową w dekoracjach Jakuba Suleckiego. Pierwszy z nich, zatytułowany „Kościuszko pod Racławicami", wzorowany był na znanym obrazie Jana Matejki. Drugi był apoteozą postaci Kościuszki. Imprezy te, uzupełnione polskimi śpiewami, deklamacjami i tańcami, zorganizowane na sali toruńskiego Parku Wiktorii, wzbudziły wielki entuzjazm i cieszyły się doskonałą frekwencją. Zmusiło to w końcu władze niemieckie do cofnięcia zezwolenia na ich powtarzanie po czterech przedstawieniach w Toruniu i dwóch w Podgórzu [11].

Wojna światowa, w miarę jak jej przebieg coraz bardziej komplikował życie w państwie niemieckim, przyniosła pewne zelżenie antypolskiego nacisku, spowodowane faktem, że w armiach niemieckich służyli i ginęli także liczni Polacy. Wojna spowodowała zniesienie obowiązującego od roku 1908 zakazu używania języka polskiego na publicznych zebraniach, a także przyniosła pewną liberalizację w prywatnym polskim nauczaniu. I znów z inicjatywy kobiet toruńskich rozwinięta została w tych latach cała sieć prywatnych, w znacznej większości nielegalnych kursów języka polskiego. Prócz dziewcząt i kobiet polskich ze środowiska miejscowej inteligencji prowadzili je także mężczyźni. Tajne kursy dla młodzieży polskiej odbywały się także w mieszkaniu Jakuba Suleckiego przy ul. Jęczmiennej. Sulecki bowiem, mimo że był tylko rzemieślnikiem i nigdy nie uczęszczał do polskiej szkoły, dzięki pracy i zdolnościom zdobył umiejętności biegłego posługiwania się językiem polskim, nie tylko w mowie, lecz także i w piśmie.

Wspólnie z księdzem Janem Męczykowskim, proboszczem parafii

---

[11] T. Zakrzewski, op. cit., s. 201—203.

NMP w Toruniu, był także organizatorem toruńskich bibliotek poznańskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych. Taka biblioteka znajdowała się także w jego mieszkaniu.

Finał pierwszej wojny światowej w listopadzie 1918 roku i powrót z wojska wielu młodych mężczyzn przyniósł w konsekwencji szybkie odrodzenie się wielu stowarzyszeń polskich, w tym także toruńskiego „Sokoła". W roku 1919 liczył on już 520 członków. Jakub Sulecki, który z niewielkimi przerwami, przez lat blisko dwadzieścia pełnił obowiązki prezesa tego towarzystwa, przekazał je znanemu lekarzowi toruńskiemu dr Zdzisławowi Dandelskiemu, sam zaś mianowany prezesem honorowym pełnił odtąd w zarządzie inne, mniej go obciążające funkcje. Pozwalało mu to rozwijać działalność społeczną także i w innych kierunkach. Był w Toruniu członkiem polskiej Rady Ludowej, zaangażował się także w tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza.

Po oswobodzeniu Torunia w 1920 roku Jakub Sulecki został delegowany na Kaszuby, gdzie powierzono mu urząd komisarycznego burmistrza miasta Pucka. Już jednak w roku 1921 powrócił do Torunia. Zaangażował się wówczas czynnie w akcji plebiscytowej na Warmii i Mazurach, odbywając w związku z tym wiele podróży i wystąpień [12].

Za swą wieloletnią i wielokierunkową działalność społeczną odznaczony został w tych latach Krzyżem Kawalerskim Orderu „Polonia Restituta". Wysokie to odznaczenie wręczył mu wojewoda Jan Brejski na walnym zebraniu toruńskiego „Sokoła" w dniu 9 grudnia 1923 roku.

Mimo coraz bardziej podeszłego wieku Jakub Sulecki nie rezygnował z pracy społecznej. Przez wiele lat międzywojennego dwudziestolecia był radcą miejskim i członkiem Rady Miasta Torunia. Przede wszystkim jednak nadal działał wśród młodzieży w toruńskim „Sokole". Jako honorowy prezes tej organizacji przewodniczył też uroczystościom jej 35-lecia w dniu 5 stycznia 1930 roku. Jeszcze w roku 1934, mając już 72 lata, pełnił funkcje ławnika w jej zarządzie [13].

Były to czasy, kiedy w spokoju i powszechnym szacunku dożywał ostatnich lat swego pracowitego żywota. Bolesnym przeżyciem była w roku 1938 śmierć jednego z dwóch jego synów, Zdzisława, tak jak i on mistrza malarskiego i działacza społecznego w toruńskim Bractwie Kurkowym — znanego „króla kurkowego" Torunia. Żarliwemu patriocie Jakubowi Suleckiemu nie była dane umrzeć

[12] Słowo Pomorskie nr 93 z 23 IV 1938, art. *50 lat w służbie dla Polski.*

[13] F. Bobowski, op. cit., s. 30.

Grób Jakuba Suleckiego w Toruniu

spokojnie w wolnej ojczyźnie. Nadeszły ciężkie lata wojny i okupacji, kiedy tak jego, jak i innych toruńskich „Sokołów" dosięgła mściwa niemiecka ręka. Za swą działalność patriotyczną musiał teraz zapłacić najwyższą cenę.

W maju 1941 roku, z powodu niewykrycia sprawców podpalenia młynów w Toruniu i Lubiczu, Niemcy rozpętali w Toruniu kolejną falę terroru. Natychmiast straceni zostali wszyscy pracownicy nocnej zmiany obecni w młynie w chwili wybuchu pożaru, który nie

przyniósł większych szkód [14]. Równocześnie zaczęły się masowe aresztowania zakładników polskich. Wielu z nich już nigdy nie powróciło do swych domów. Dnia 14 maja w grupie około 40 aresztowanych znalazł się także 79-letni Jakub Sulecki oraz jego syn Mieczysław.

Jak opisali naoczni świadkowie męki Jakuba Suleckiego, dnia 16 maja z całą tą grupą, w której znajdowali się także inni działacze toruńskiego „Sokoła", jak dr Kazimierz Tarnowski, Bronisław Aleksandrzak, Bolesław Lendzion i Leon Adamski, został on wywieziony samochodem ciężarowym do obozu koncentracyjnego w Sztutthofie.

Według relacji Leona Adamskiego, któremu udało się przeżyć, po przybyciu do obozu wysiadający z samochodu musieli przebiegać przez szpaler SS-manów smagających przyjmowanych więźniów batogami. Jakuba Suleckiego wraz z 13 innymi osobami zamknięto następnie na noc w jednoosobowej celi. Noc tę spędzili na stojąco, nie było bowiem dość miejsca, by się położyć. Rano wyprowadzono ich na plac apelowy, gdzie w postawie na baczność czekali na pojawienie się SS-manów. Następnie wywoływano każdego z nich po nazwisku, by kładli się kolejno na specjalnym koźle do bicia, gdzie otrzymywali ustaloną liczbę uderzeń batem. Te uderzenia każdy z nich miał obowiązek sam odliczać, co nie było możliwe z powodu ogromnego bólu.

Gdy bito Jakuba Suleckiego, zasłaniał się ręką. Ponieważ nie było to dozwolone, złamano mu ją w dwóch miejscach.

Zbitych więźniów zaprowadzono następnie do łaźni, gdzie otrzymali zimny prysznic. Następnie dano im obozowe drelichy i wypędzono do pracy. Polegała ona na ładowaniu na przyczepy samochodowe pni drzewa oraz ziemi pod warzywnik i przyciąganiu tych przyczep z lasu do obozu. Jakub Sulecki dopiero wieczorem zaprowadzony został do izby chorych, gdzie założono mu prowizoryczny opatrunek. Nie potrafił już sam się rozebrać ani ubrać, pomagali mu w tym współtowarzysze niedoli.

Tak przeżył w męce ostatnie dni aż do 19 maja, kiedy to SS-Oberscharführer Mielenz dokonał egzekucji powieszenia go na placu apelowym sztuthofskiego obozu. Los jego w następnych dniach podzielili kolejno inni „Sokoli" — zakładnicy i więźniowie z Torunia: dr Kazimierz Tarnowski, Bronisław Aleksandrzak i Bolesław Lendzion [15].

---

[14] Śmierć tych pracowników w liczbie 8 osób upamiętnia dziś skromny pomnik w formie młyńskiego koła, wystawiony przy ścianie młyna za ogrodzeniem budynku od ul. Kościuszki.

[15] WAP Toruń, Organizacje młodzieżowe i sportowe, zbiór szczątków

Po wojnie prochy Jakuba Suleckiego i jego współtowarzyszy, zidentyfikowane na podstawie obozowej księgi zmarłych, przeniesione zostały z cmentarza obozowego na Zaspie koło Gdańska do Torunia i złożone na cmentarzu przy ul. Wybickiego.

Życie, zasługi i męczeńską śmierć Jakuba Suleckiego upamiętnia tam do dziś istniejący skromny szeregowy nagrobek.

---

zespołów, sygn. 8, s. 33. Pisemne relacje Adama Przybyły i Leona Adamskiego, naocznych świadków i współtowarzyszy niedoli Jakuba Suleckiego.

Szkolnictwo muzyczne Torunia w latach 1921—1939

Leon Witkowski

Historia kultury muzycznej Pomorza, a więc także Torunia, jest dotychczas jeszcze słabo i tylko fragmentarycznie opracowana. Posiadamy zaledwie nieliczne prace o życiu muzycznym w dawnym Toruniu[1]. Nie mamy też dokładnych wiadomości o nauczaniu muzyki i śpiewu w dawnych szkołach toruńskich ani o działalności dawnych kapel, miejskich muzyków, organistów, piszczków, trębaczy itd. Całkowicie brak danych o polskim życiu muzycznym w Toruniu z okresu zaboru pruskiego poza wiadomościami o polskich amatorskich zespołach śpiewaczych, których zasługi czysto muzyczne były jednak przeważnie dość skromne w porównaniu z ich zasługami społeczno-politycznymi i narodowymi.

Po odzyskaniu wolności w roku 1920 trzeba było więc kulturę muzyczną Torunia, jak niemal całą kulturę polską, odbudować od samych podstaw. Odnosi się to także do szkolnictwa muzycznego. Jeśli jednak w pozostałych sektorach szkolnictwa podstawowego i średniego można było nawiązać bezpośrednio do dotychczasowych szkół z zaboru niemieckiego, przejąć ich lokale, wyposażenie, a częściowo nawet i polski personel nauczycielski, który tam pracował w okresie zaborów, zwłaszcza że szkoły zostały zaraz upaństwowione, a zatem otrzymały materialną gwarancję egzystencji, to nie było to możliwe w wypadku szkolnictwa muzycznego. Dotyczy to zresztą także szkolnictwa muzycznego w całym kraju; władze państwowe nie okazywały należytego zrozumienia dla spraw kultury

[1] L. Witkowski, *Piotr Artomiusz, Przyczynek do historii toruńskich kancjonałów ewangelickich*, Pomerania, s. 44—64, Poznań 1933; tenże, *Die Musikerziehung im Akademischen Gymnasium zu Toruń vom 16. bis zum 18. Jahrhundert*, [w:] *Konferenzbericht der 5. Magdeburger Telemannfesttage*, Magdeburg 1975, s. 111—119.

muzycznej, a więc nie dawały potrzebnych do działalności środków finansowych. Wystarczy powiedzieć, że w okresie międzywojennym istniały w Polsce jedynie cztery państwowe konserwatoria (Warszawa, Lwów, Poznań i Katowice). Podobnie mało zrozumienia dla spraw kultury muzycznej i popierania szkół muzycznych okazywały wówczas terenowe władze państwowe czy komunalne — częściowo z powodu ogólnokrajowych trudności ekonomicznych — a również samo, nie rozbudzone muzycznie, społeczeństwo, które nieraz zadowalało się nauką muzyki u prywatnych nauczycieli, nie zawsze mających do tej nauki poważniejsze kwalifikacje, lecz uczących czasem za niskie honoraria, niższe od czesnego pobieranego w uspołecznionych szkołach muzycznych.

Na tle takich stosunków kulturowych łatwiej zrozumieć trudne warunki zakładania i rozwoju szkolnictwa muzycznego w Toruniu w okresie międzywojennym. Jak o tym już była mowa, nie było lokalnej tradycji na tym polu; impuls przyszedł z zewnątrz. Nie mamy wprawdzie dokumentów archiwalnych ani nawet materiałów prasowych dotyczących tych spraw z czasu następującego bezpośrednio po objęciu administracji przez władze polskie w tym mieście w roku 1920, przypuszczać jednak możemy, że własnej, lokalnej inicjatywy utworzenia szkoły muzycznej w Toruniu wówczas nie było. Z inicjatywą taką wystąpił dopiero przybyły z Krakowa w tym roku młody skrzypek, kompozytor i muzykolog Adam Kuryłło. Jego projekt utworzenia w Toruniu Towarzystwa Muzycznego, którego jednym z głównych celów i zadań miało być utworzenie i utrzymanie w Toruniu Konserwatorium Muzycznego, uchwalił dnia 7 IV 1921 r. zarząd Konfraterni Artystów w Toruniu, pozostający wtedy pod kierownictwem sławnego malarza Juliana Fałata. Konserwatorium Muzyczne zaczęło swą pracę — pod dyrekcją A. Kuryłły — jesienią 1921 jako jedyna zawodowa szkoła muzyczna na terenie województwa pomorskiego.

Wiadomości o powstaniu i rozwoju tej szkoły czerpiemy, jeśli pominąć ważną, anonimową broszurkę wydaną w roku 1926 z okazji 5-lecia Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w Toruniu[2], niemal wyłącznie z przekazów dziennikarskich[3]. Ówczesna prasa codzienna podawała jednak, w przeciwieństwie do dzienników dzisiejszych, dość wiernie obraz kultury muzycznej, a więc także stanu i rozwoju szkolnictwa muzycznego terenu, na którym wychodziła.

Na podstawie tych danych można stwierdzić, że kultura muzycz-

---

[2] *Powstanie i rozwój Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego i Konserwatorium 1921—1926, Broszura informacyjna*, Toruń 1926.

[3] Z dzienników: Słowo Pomorskie, Dzień Pomorski, Dzień Pomorza, Głos Robotnika.

na Torunia i ówczesnego województwa pomorskiego bazowała głównie na działalności wspomnianych amatorskich chórów, zrzeszonych w dobrze prosperującym Pomorskim Związku Kół Śpiewaczych, mającym swą siedzibę w Toruniu; na pracy pomorskiego Oddziału Związku Teatrów i Chórów Ludowych oraz orkiestry miejscowego 63 pułku piechoty.

A. Kuryłło już dnia 26 X 1920 r. nawoływał społeczeństwo toruńskie do utworzenia w Toruniu towarzystwa muzycznego i szkoły muzycznej. Zebranie organizacyjne tego Towarzystwa odbyło się, jak wspomniałem, dnia 7 IV 1921 r. w auli miejscowego Gimnazjum im. Kopernika. Przyjęło ono nazwę „Pomorskie Towarzystwo Muzyczne" i szybko założyło własną orkiestrę symfoniczną (o której działalności w tym okresie jednak niemal nic nie wiemy), stały kwartet smyczkowy, własne biuro koncertowe, a przede wszystkim Konserwatorium Muzyczne. W statucie PTM widniał wprawdzie m.in. passus, że „PTM otwiera uczelnie mające na celu wykształcenie muzyczne jak najszerszych warstw ludności i stworzenie jak największej ilości dobrych muzyków zawodowych"[4], w praktyce jednak do ok. 1934 r. nie doszło — z powodu ogromnych trudności natury materialnej, a zapewne i braku zrozumienia dla tych spraw zarówno ze strony ówczesnych władz, jak i samego społeczeństwa — do utworzenia innej, poza toruńskim Konserwatorium, szkoły muzycznej na terenie województwa pomorskiego.

Nie znamy bliżej warunków ani zasad działalności powołanego przy PTM Konserwatorium Muzycznego w pierwszych czasach jego istnienia. Wiemy jedynie, że ta szkoła „prowadziła gospodarkę finansową zupełnie automatycznie składając tylko Zarządowi PTM rachunki".

Konserwatorium rozpoczęło swą działalność dnia 1 IX 1921 r. w skromnym trzypokojowym mieszkaniu przy ulicy Mostowej 6. Inwentarz podstawowy stanowiły podarowane przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu dwa pianina, podium, tablica oraz trochę niezbędnych mebli. Dalsze meble nabyła dla siebie szkoła z własnych funduszy, całkowicie bez pomocy państwowej. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że powstała w tak skromnych warunkach szkoła muzyczna przybrała nazwę „Konserwatorium Muzycz-

[4] W artykule niniejszym cytuję tylko w niektórych wypadkach źródła prasowe, na których się opieram. Dokładniejsze dane znajdują się w pracy oddanej do druku w Bydgoskim Towarzystwie Naukowym, pt. *Historia Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w Toruniu 1921—1939*, gdzie w związku z działalnością tego Towarzystwa omawiam także ogólnie działalność podległej mu szkoły, tj. Konserwatorium Muzycznego, cytując dokładnie źródła swych wywodów.

PROGRAM KONCERTU P. T. M. W TORUNIU

dnia 8-go października 1933 r.

Wykonawcy:

p. Dr. Zofja Drexler-Pasławska (śpiew)

p. Zygmunt Lisicki (fortepian)

CZĘŚĆ I.

1. *Bach-Busoni* — Toccata c-dur
   — a) Preludio quasi improkisando
   — b) Interniezza
   — c) Fuga
   wykona p. Z. LISICKI
2. a) *J. S. Bach* — Arja
   b) *B. Sarri* — »Sen corre l'agneletta«
   c) *P. Paradies* — »M'ha preso alla sua ragna«
   J. B. Pergolese — Tre giorni son
   H. Purcell — Nymphs and shepherds
   wykona p. Dr. Z. DREXLER-PASŁAWSKA

Przerwa 15 minut.

CZĘŚĆ II.

3. *Beethoven* — Sonata appassionata f-moll op. 57.
   — a) Allegro assai
   — b) Andante con moto
   — c) Allegro ma non tanto
   wykona p. Z. LISICKI
4. *Pergolese* — Se tu m,ami
   Mozart — Wesele Figara a) »Vio, che sapete«
   b) »Non so piu«
   Beethoven — Drobne kwiaty
   wykona pr. Dr. DREXLER-PASŁAWSKA
5. *Brahms* — Warjacje na temat Paganiniego
   wykona p. Z. LISICKI

Program koncertu PTM w Toruniu

ne" niejako na wyrost. Zdawali sobie z tego sprawę jej założyciele. Nazwę tę przybrano, jak czytamy we wspomnianej broszurze, „ze względów lokalnych i z konieczności przeciwstawienia się nauczycielom i szkołom prywatnym, które przyciągając liczne szeregi uzdolnionej muzycznie młodzieży nieobliczalną jej przynosiły szkodę, nie

posiadając pedagogów należycie wykwalifikowanych". Zaangażowani do tej szkoły nauczyciele zmuszeni byli z powodu bardzo trudnych warunków materialnych tej instytucji zadowalać się — przez długie lata — niezmiernie skromnymi pensjami, a tym samym traktować swą pracę nauczycielską z dużym wyrozumieniem społecznym. Entuzjazm oraz wiara w doniosłość sprawy, której służyli, cechujące ówczesny personel Konserwatorium, przemogły jednak stale piętrzące się trudności.

Pierwszy popis uczniów Konserwatorium odbył się już dnia 22 XII 1921 r., następny 25 III 1922 r., kolejny, odtąd doroczny, popis w czerwcu tegoż roku. Na tym popisie wystąpiła już mała orkiestra uczniowska.

Pomorskie Towarzystwo Muzyczne od początku swojego istnienia urządzało publiczne koncerty i odczyty muzyczne z udziałem zamiejscowych, niekiedy bardzo wybitnych, oraz miejscowych artystów-muzyków i prelegentów, stwarzając w ten sposób dla uczniów Konserwatorium możliwości poznania poważniejszych pozycji literatury muzycznej i problemów wykonawczych na różnych poziomach i w różnych stylach interpretacyjnych. Spośród zamiejscowych artystów koncertujących w owych latach w Toruniu wymienić można m.in. pianistów: J. Turczyńskiego, A. Wielhorskiego, J. Śliwińskiego, skrzypków St. Barcewicza, Z. Jahnkego, z miejscowych zaś skrzypka A. Kuryłłę, pianistki St. Niekraszową i J. Maltze.

Mimo skromnej subwencji finansowej otrzymanej od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego PTM popadło rychło w długi, i to na skutek rosnącej dewaluacji marki polskiej. Apele skierowane do publiczności toruńskiej o pomoc finansową dla Konserwatorium znalazły tylko słaby oddźwięk. Zareagowały na nie, i to w skromnym zakresie, jedynie Magistrat miasta Torunia, Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe (fundując po jednym stypendium miesięcznym dla uczniów tej szkoły — te dwa stypendia zostały jednak po roku cofnięte) oraz kupiec toruński Leon Kuczyński, fundując stypendium miesięczne w kwocie 30 000 marek polskich na czesne dla niezamożnych a zdolnych uczniów.

W roku szkolnym 1922/23 A. Kuryłło opuścił Toruń; dyrektorem Konserwatorium PTM został kierownik muzyczny i dyrektor Operetki w Teatrze Miejskim w Toruniu i nauczyciel gry na skrzypcach w tejże szkole Marceli Popławski i prowadził tę szkołę do roku 1929.

Dnia 14 IV 1924 r. odbył się popis uczniów Konserwatorium klas fortepianu, skrzypiec i gimnastyki rytmicznej. W popisie w dniu 26 VI tegoż roku największy udział mieli uczniowie klas fortepianu (J. Maltzowej i J. Niekraszowej). Popis ten dowiódł, że szkoła rozwija się pomyślnie.

W roku 1924 Konserwatorium PTM otrzymało lokal przy ulicy Chełmińskiej 16; na przeprowadzkę do tego lokalu PTM musiało zaciągnąć pożyczkę.

We wspomnianej broszurze[5] czytamy, że „wobec PTM i jego Konserwatorium Muzycznego były w Toruniu osoby nieżyczliwe", bo m.in. „Wydział Podatkowy Magistratu miasta nadal odmawia zwolnienia biletów koncertowych od podatku". Niemniej wojewoda pomorski przyznał PTM skromną subwencję (w wysokości 100 złotych) oraz „pokaźną sumę" na renowację lokalu Konserwatorium. Magistrat miasta Torunia natomiast zamierzał z końcem roku szkolnego usunąć tę szkołę z zajmowanego przez nią lokalu.

Ważnym wydarzeniem w historii Konserwatorium PTM był fakt, że w listopadzie 1925 roku szkoła ta została zatwierdzona przez ministra WRiOP i otrzymała różne przywileje jako wyższa uczelnia artystyczna; nie uzyskała ona jednak od ministerstwa subwencji finansowej. Magistrat miasta przeniósł szkołę do nowego, mniejszego lokalu, łożąc znaczną sumę na przeprowadzkę. Celem rozszerzenia działalności szkoły oraz wypłacenia jedenastej pensji miesięcznej nauczycielom szkoły — otrzymywali oni zasadniczo pensję przez 10 miesięcy w roku — musiało PTM zaciągnąć pożyczkę w wysokości 1500 zł w miejscowym Starostwie Krajowym. Bilans budżetowy Konserwatorium przedstawiał się w roku szkolnym 1924/25 następująco: wydatki i dochody 18 259,31 zł, w tym dochody z czesnego 14 623 zł, stypendium L. Kuczyńskiego 158,60 zł; rozchody: pensje nauczycieli tylko 7752,75 zł, personel administracyjny 5501,60 zł, wydatki na tzw. „przedmioty poboczne" (rytmika, historia muzyki, historia sztuki) 1292 zł. W rezultacie Konserwatorium obciążone było długami w wysokości 1590 zł, i to m.in. z powodu niskiego czesnego. Liczba uczniów wahała się między 100 a 110. W roku szkolnym 1924/25 czynne były tylko trzy klasy fortepianu, dwie klasy skrzypiec, klasa śpiewu i klasy: gimnastyki rytmicznej, teorii muzyki, harmonii, historii muzyki i historii sztuki. Z braku wykładowcy nie można było uruchomić klasy dykcji i deklamacji; nie można też było otworzyć klasy wiolonczeli z powodu braku kandydatów na uczniów tej klasy. Stały etat miało w tym czasie w szkole 9 nauczycieli, którzy pobierali po 8 złotych miesięcznie od ucznia, w klasach zbiorczych (teoria muzyki, historia muzyki, historia sztuki i rytmika) po 5 złotych za godzinę. Słabą stroną pracy szkolnej była stale nauka teorii muzyki, na którą uczniowie mimo restrykcji dyrekcji Konserwatorium słabo uczęszczali.

Wojewoda pomorski dr St. Wachowiak podarował PTM 100 zł, za

[5] *Powstanie i rozwój*, s. 7.

które zakupiono nuty do biblioteki szkolnej, ponadto za sumę 300 zł, ofiarowanych również przez wojewodę, odnowiono lokal.

O stosunku władz miasta Torunia oraz innych instytucji miejskich do Konserwatorium czytamy we wspomnianej broszurze: „Stosunek miasta do szkoły na ogół nie był nieżyczliwy, ale nie zdradzał zbytniego zaufania. Dawało się odczuć niezrozumienie celu istnienia szkoły i jej istotnego znaczenia. Stwierdzono wypadki odmawiania uczniów. Opierając się na informacjach zmyślonych, Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego zajęło wrogie stanowisko wobec szkoły i proszone o pożyczenie mebli, których bez liku posiada na składach województwa, odpowiedziało ostrym pismem, domagając się dokładnego sprawozdania o szkole. Zmusiło to Konserwatorium do pewnej baczności i jeszcze bardziej wytężonej pracy"[6].

Dobra opinia o Konserwatorium Muzycznym PTM rozeszła się jednak w terenie: szkoła ta wzbudziła zainteresowanie w Grudziądzu, w Bydgoszczy i także „w miarodajnych sferach Warszawy".

W roku szkolnym 1925/26 liczba uczniów wynosiła: we wrześniu — 95, w czerwcu — 125, z tego przyjezdnych 19, w tym nie płacących czesnego — 4, za zniżką 8 i 1 na stypendium.

Nowo utworzoną w roku szkolnym 1925/26 klasę wiolonczelową objął K. Flaschke, który równocześnie prowadził świeżo powołaną do życia klasę gry zespołowej. Ponieważ młodzież chętnie się garnęła do tej klasy, utworzono niebawem, w marcu 1926 roku, początki orkiestry szkolnej; muzyków grających na instrumentach dętych wypożyczano z miejscowej orkiestry wojskowej 63 pułku piechoty, której kapelmistrz, por. Z. Grabowski, był też wykładowcą Konserwatorium PTM. Wymienioną orkiestrą szkolną dyrygował poza K. Blaschkem także dyr. M. Popławski. Klasę instrumentów dętych prowadził Łukaszewicz, klasę gimnastyki rytmicznej J. Podlasiecka, klasę teorii i harmonii kapelmistrz Z. Grabowski, klasę historii muzyki nadal A. Czarliński, klasę historii sztuki także w dalszym ciągu nauczyciel rysunków miejscowego Gimnazjum im. Kopernika, artysta malarz E. Gross. Z powodu niedostatecznej liczby uczniów tę ostatnią klasę jednak zlikwidowano już w ostatnim kwartale tegoż roku szkolnego.

W wyniku trzydniowej wizytacji st. referenta Departamentu Kultury i Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Czerniawskiego, przeprowadzonej w listopadzie 1925 r., szkoła toruńska została przez to ministerstwo zatwierdzona jako Konserwatorium Muzyczne Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego; jej dyrektorem został dotychczasowy jej kierownik M. Popławski. Odtąd datuje się większe zainteresowanie ministerstwa tą uczelnią, która została zaliczona do kategorii wyższych szkół artystycznych. Prze-

[6] Ibid., s. 16.

jawiało się to m.in. w tym, że dzieci urzędników państwowych, uczęszczające do Konserwatorium otrzymywały zwrot czesnego oraz 50% zniżkę kolejową, co dla tej szkoły było pewną ulgą finansową. Konkretnych subsydiów finansowych Konserwatorium jednak od ministerstwa nie otrzymało.

Poza wymienioną wizytacją ministerialną w tym roku szkolnym odwiedzili Konserwatorium znany kompozytor i muzykolog, dyrektor ówczesnej Akademii Muzycznej (późniejszego Konserwatorium Muzycznego) w Poznaniu H. Opieński oraz wybitny pianista, profesor Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie, Józef Turczyński.

O sytuacji finansowej Konserwatorium PTM świadczyć może fakt, że w roku szkolnym 1925/26 wypłacono nauczycielom tej szkoły, którzy dotychczas otrzymywali w zasadzie tylko 10 gaż miesięcznych w roku, jedenastą gażę („letnio-urlopową"). Opracowano też statut Konserwatorium PTM; niestety nie znamy jego brzmienia.

W tym czasie zmienił się nieco na korzyść stosunek toruńskich władz miejskich oraz obywateli miasta do Konserwatorium; wyrażało się to w bezpłatnym udzieleniu lokalu na szkołę i poniesieniu części kosztów jego przebudowy; elektrownia miejska dostarczała opału po cenach ulgowych, a właściciel sklepu instrumentów muzycznych S. Żuchowski udzielał bezpłatnie instrumentów do Konserwatorium.

Dla uczczenia piątej rocznicy istnienia PTM i jego Konserwatorium Muzycznego urządzono koncert symfoniczny z udziałem koncertmistrza miejscowego E. Giżewskiego i K. Blaschkego, uczniów Konserwatorium oraz orkiestry 63 p.p. i solistki J. Maltzowej. Ten okres działalności uczelni oraz PTM był — mimo bardzo trudnych warunków materialnych oraz lokalowych — pod względem pedagogiczno-artystycznym i organizacyjnym bardzo udany.

O pracy Konserwatorium i PTM w latach 1926—1936 mamy jedynie stosunkowo skąpe wiadomości, i to tylko prasowe, gdyż wszelkie inne materiały dokumentalne zaginęły w czasie ostatniej wojny.

Nie mamy żadnych informacji o tym, czy wychowankowie lub sami wychowawcy Konserwatorium PTM włączali się w pracę innych placówek muzycznych Torunia, zwłaszcza w działalność stałej placówki operowo-operetkowej toruńskiego Teatru Narodowego (1925—1927, a później placówki dramatycznej i operetkowej). Z wywodów S. Kwaskowskiego, podanych w monografii teatru toruńskiego z okresu międzywojennego [7], wydaje się wynikać, że tego nie robili. Widocznie szkoła nie zdążyła jeszcze wychować absolwentów-

[7] S. Kwaskowski, *Teatr w Toruniu 1920—1939*, Gdańsk—Bydgoszcz 1975.

-instrumentalistów czy śpiewaków na poziomie wymaganym w takiej placówce muzycznej.

S. Jagodzińska-Niekraszowa, nauczycielka gry fortepianowej w Konserwatorium PTM, prowadziła tam od dnia 3 IX 1927 r. także wykłady z teorii muzyki. W tych czasach odbywały się nadal sporadycznie popisy uczniów Konserwatorium oraz występy publiczne z koncertami nauczycieli tej uczelni, np. dnia 11 XII 1927 r. urządzono koncert pianistki J. Maltzowej, śpiewaczki H. Ostaszewskiej-Kozłowskiej i skrzypaczki H. Wojciechowskiej. W programie znalazła się m.in. sonata skrzypcowa a-moll R. Schumanna. Z okazji 100-lecia śmierci Franciszka Schuberta zorganizowało Konserwatorium w lutym 1928 r. popis uczniów poświęcony pamięci tego kompozytora. W czerwcu tego roku, na popisie dorocznym z okazji zamknięcia roku szkolnego, wystąpili dnia 24 VI znowu tylko uczniowie klas fortepianu, śpiewu i skrzypiec, a według innych danych wystąpiła orkiestra szkolna z uwerturą K. W. Glucka „Ifigenia w Aulidzie".

Na rok szkolny 1928/29 zapowiadała się bardzo pokaźna liczba zgłoszeń uczniów do Konserwatorium, a sama uczelnia przewidywała zwiększenie liczby godzin teorii muzyki. Celem rozpropagowania działalności pedagogicznej Konserwatorium dyrekcja szkoły w kwietniu 1929 roku postanowiła urządzać popisy swych uczniów w tych miejscowościach, z których uczniowie dojeżdżali w większej liczbie na naukę do Konserwatorium w Toruniu, a więc w Grudziądzu, Chełmży, Włocławku, Aleksandrowie Kujawskim, Dobrem, Wąbrzeźnie, Golubiu, Chełmnie i Gniewkowie. W popisach tych mieli wziąć obowiązkowo udział uczniowie mieszkający w danym ośrodku, dodatkowo niektórzy inni uczniowie Konserwatorium. Nie mamy danych o realizacji i rezultatach tych poczynań.

Z nowym rokiem szkolnym 1929/30, tj. we wrześniu 1929 r., dotychczasowy dyrektor Konserwatorium PTM, Marceli Popławski przestał zarządzać tą uczelnią, rezerwując jednak dla siebie wyższe klasy gry na skrzypcach. Zastępował go na stanowisku dyrektora szkoły H. Richter. Następcą Popławskiego na stanowisku dyrektora Konserwatorium został St. Łopatyński z Warszawy.

W klasie śpiewu Konserwatorium dnia 2 X 1929 r. rozpoczęła lekcje absolwentka Konserwatorium petersburskiego Lidia Kustodiowa-Serańska. W dniu 4 XII tegoż roku w „Koncercie popisowym" Konserwatorium Muzycznego (nie wiadomo, czy występowali uczniowie, czy też nauczyciele tej uczelni) znajdowały się utwory klasyczne i kompozytorów polskich. W styczniu 1930 roku zamierzano utworzyć specjalną klasę operową; zapewne plan ten nie został zrealizowany, gdyż później poza wzmianką równoczesną z notatką o zamiarze utworzenia takiej klasy — iż uczniowie klasy śpiewu Kon-

serwatorium przygotowują się do odegrania własnymi siłami opery S. Moniuszki „Hrabina" [8] — nie było mowy o pracy takiej klasy. Nie wiadomo też, czy plan ten pozostawał w związku z działalnością sceniczno-teatralno-muzyczną miejscowego Teatru Narodowego. Uczniowie klasy wokalnej Konserwatorium własnymi siłami przygotowywali operę S. Moniuszki „Hrabina".

Dziesiąty rok swej pracy rozpoczęło Konserwatorium PTM z klasami fortepianu (M. Drzewieckiej, F. Kuszczewskiej, Szwengrubówny, Z. Lisieckiego i S. Łopatyńskiego), skrzypiec (M. Popławskiego, H. Wojciechowskiej, J. Zinsera), wiolonczeli (Z. Wojciechowskiej), śpiewu (L. Kustodiowej) i instrumentów dętych (nie podano jakich) (Lindermanna) oraz przedmiotów teoretycznych (H. Richtera). Nauczyciele Konserwatorium: Z. Lisicki (fortepian), H. Wojciechowska (skrzypce) i Z. Wojciechowska (wiolonczela) wystąpili dnia 5 X 1930 r. w Toruniu z „koncertem sezonowym"; w programie były: trio d-moll S. Rachmaninowa, trio d-moll Mendelssohna i sonata es-moll E. Griega. Dnia 9 tegoż miesiąca Z. Lisicki wystąpił z orkiestrą (nie podano jaką), wykonując koncert fortepianowy f-moll Chopina oraz koncert fortepianowy Es-dur Liszta, a ponadto grając etiudy symfoniczne R. Schumanna.

Dalsze publiczne popisy uczniów Konserwatorium odbyły się w grudniu 1930 i w czerwcu 1931 roku. Programu ani zestawu uczniów-wykonawców nie znamy.

W roku szkolnym 1930/31 w Konserwatorium PTM uczyli następujący pedagogowie: w klasie śpiewu I. Downar-Zapolska, w klasach fortepianu Z. Lisicki (dojeżdżający nadal z Poznania), M. Drzewiecka i E. Kuszczewska, w klasie skrzypiec M. Popławski, wiolonczeli Z. Wojciechowska, teorii H. Richter. Liczba klas i nauczycieli uczelni była więc nieduża, co zapewne było skutkiem trudności finansowych, spowodowanych lub pogłębionych m.in. ogólnoświatowym i krajowym kryzysem gospodarczym. Niemniej w prasie ówczesnej czytamy, że Konserwatorium „rozwija się bardzo pomyślnie do tego stopnia, że zaszła konieczność powiększenia klas. Dowodem uznania ze strony społeczeństwa dla uczelni jest fakt, że zapisują się do niej nie tylko uczniowie z województwa pomorskiego, ale również poznańskiego i warszawskiego" [9]. Te słowa ówczesnego sekretarza PTM prof. Orłowa wydają się nie pokrywać w pełni z istniejącym wtedy stanem rzeczy. Z braku innych dokumentów nie można tej sprawy zbadać.

---

[8] Słowo Pomorskie nr 19, 1930, s. 8.

[9] *Wspaniały rozwój Konserwatorium Muzycznego w Toruniu*, Z walnego Zebrania PTM, Dzień Pomorski nr 249 z dnia 29 X 1931 r.

Afisz koncertu szopenowskiego w Toruniu w 1932 r.

Z dalszych wydarzeń szkoły wymienić można występ uczniów klas Konserwatorium z utworami Chopina na akademii urządzonej w Toruniu w dniu 17 X 1932 r. ku czci tego kompozytora. Z rzadka też czytamy o dalszych popisach uczniów tej szkoły lub o koncertach jej nauczycieli. Nie wiadomo, czy relacje gazetowe są niepełne, czy

też działalność szkoły była mniej intensywna. Wiadomo tylko, że w roku 1933 Konserwatorium urządziło dwa popisy uczniów: dnia 20 VI oraz dnia 12 XII.

Do roku 1936, który to rok miał przynieść znaczny przełom w działalności zarówno PTM, jak i jego Konserwatorium Muzycznego, mamy mało wiadomości o działalności PTM i jego szkoły.

Rok 1935 był dla Pom. Towarzystwa Muzycznego i dla Konserwatorium rokiem krytycznym. Szkoła w okresie ogólnokrajowego kryzysu walczyła z ogromnymi kłopotami materialnymi, zadłużyła się, była niewypłacalna wobec swych nauczycieli i ograniczyła działalność. Szczegółów dotyczących tych spraw nie mamy; znamy je raczej z ogólnych relacji z okresu późniejszego.

W dniach 30 III i 22 VI 1935 r. odbyły się popisy uczniów klas fortepianu, skrzypiec i śpiewu, 15 IX „koncert utalentowanych dzieci" z programem utworów Griega, Schuberta, Belliniego i Chopina. W grudniu 1935 r. wystąpił „kwintet z udziałem sił profesorskich PTM", grając „Adagia" J. Zarębskiego w części artystycznej obchodu poświęcenia Domu Społecznego im. Józefa Piłsudskiego w Toruniu [10].

O wielkim kryzysie gospodarczym, personalnym i w związku z tym zapewne także naukowo-artystycznym Konserwatorium dowiadujemy się z relacji gazetowej [11]: dnia 19 grudnia odbyło się zebranie grona profesorskiego PTM; w zebraniu tym udział wzięli także kurator ustanowiony przez władze wojewódzkie dla PTM i Konserwatorium w celu znalezienia wyjścia z ciężkiej sytuacji materialnej i personalnej tej szkoły, poza tym także radca Dąbrowski z wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki, nowy dyrektor Konserwatorium Piotr Perkowski, niedawno temu też mianowany wicedyrektor tej uczelni Zygmunt Moczyński, profesorki D. Drexler-Pasławska, M. Drzewiecka, S. Jagodzińska-Niekraszowa, M. Skórzanka i por. Z. Grabowski z orkiestry 63 p.p. Tematu obrad gazeta nie podała. Z późniejszych relacji prasowych jednak wynika, że do zorganizowania tej konferencji zmusiła jej uczestników katastrofalna sytuacja finansowa, ogromne zadłużenie Konserwatorium. Kurator Hermann miał zadecydować albo o uzdrowieniu finansów PTM, albo o zamknięciu Konserwatorium. Postanowił on uzdrowić szkołę. Przy poparciu władz udało się to w stosunkowo krótkim czasie. Na stanowisko dyrektora zaangażowano bowiem młodego kompozytora, wspomnianego P. Perkowskiego, który przed kilku laty powrócił do kraju po studiach muzycznych w Paryżu. Nowy dyrektor zabrał się energicznie do reorganizacji Konserwatorium, m.in. angażując kilku wybit-

[10] Dzisiejszego Domu Studenckiego nr 1 UMK przy ul. Mickiewicza 2/4.

[11] Dzień Pomorski z dnia 2 XII 1935 r.

nych muzyków do pracy pedagogicznej w tej szkole. I tak między innymi w dniu 15 I 1936 r. klasę najwyższą fortepianu objął — dojeżdżający z Warszawy — Henryk Sztompka, wówczas już sławny wirtuoz pianista, uczeń Paderewskiego. Poza tym zostali zaangażowani pianistka Irena Kurpisz-Stefanowa, skrzypek Jerzy Stefan, wychowanek Konserwatorium Poznańskiego, wiolonczelista T. Kowalski (objął on po studiach w Warszawie, Brukseli i Paryżu w kwietniu 1936 r. klasę wiolonczelową Konserwatorium). Z początkiem września tegoż roku opuściła Toruń, przenosząc się do Wilna po długoletniej pracy w Toruniu, zasłużona dla tego miasta i regionu pianistka S. Jagodzińska-Niekraszowa. Dnia 25 IX 1936 r. przybył do Torunia z wizytą na zaproszenie dyrektora Perkowskiego Karol Szymanowski.

Powołany oficjalnie z dniem 1 I 1936 r. na stanowisko dyrektora Konserwatorium P. Perkowski (były dyrektor S. Łopatyński zmarł w r. 1935) zainicjował okres intensywnego rozwoju tej uczelni, przerwany dopiero w roku 1939 przez wybuch II wojny światowej. Wspólnie z kuratorem PTM Hermannem opracowano nowy statut PTM, dostosowany do aktualnych i zaplanowanych potrzeb, m.in. postanowiono stworzyć w kilku miastach Pomorza oddziały PTM, które miały podlegać Zarządowi Głównemu PTM w Toruniu i szkoły muzyczne — filie PTM i Konserwatorium, co postanowiono realizować stopniowo. Konserwatorium PTM otrzymało nowy, obszerny lokal w Dworze Artusa (przy Rynku Staromiejskim w Toruniu), w którym też mieściła się sala koncertowa dla prób i występów orkiestry symfonicznej, która niebawem miała powstać przy PTM. Utworzone przy PTM sekcje koncertowe rozpoczęły energiczną działalność, urządzając w Toruniu i na prowincji pomorskiej liczne koncerty z udziałem sił pedagogicznych Konserwatorium oraz wielu wybitnych zamiejscowych, także zagranicznych, artystów. Zorganizowano Trio PTM z profesorów Konserwatorium. Owocnie działały sekcje koncertów dla prowincji w oddziałach PTM (w Chełmnie, Świeciu, Chełmży, Tczewie, Grudziądzu i Wąbrzeźnie), sekcja koncertów szkolnych, urządzająca liczne audycje dla młodzieży szkolnej z prelekcjami i również z udziałem wybitnych artystów; tak samo działała sekcja koncertów szkolnych dla prowincji. Powołana do życia w dniu 22 IV 1936 r. Orkiestra Symfoniczna w Toruniu miała początkowo dwa zespoły: przygotowawczy i wyższy. Dyrygentami tej orkiestry zostali L. Guttry i por. Z. Grabowski. W pracy tej pomocna była Rozgłośnia Pomorska w Toruniu, która transmitowała niektóre imprezy muzyczne PTM i Konserwatorium na fali lokalnej, a niekiedy nawet na ogólnopolskiej. Dodać trzeba, że w skład orkiestry symfonicznej wchodzili profesorowie Konserwatorium PTM, uczniowie wyższych kursów tej szkoły oraz muzycy amatorzy.

Uzdrowiono położenie finansowe Konserwatorium i dzięki po-

mocy ministerialnej, wojewódzkiej i miejskiej spłacono częściowo długi i inne zobowiązania. W jednym roku (1 I 1936 — 1 I 1937) zmniejszyły się długi uczelni o połowę (z 20 208,82 zł do 10 025,17 zł), wartość majątku szkoły zaś znacznie wzrosła (z 3463,90 zł na 13 491,30 zł). Stan liczebny uczniów w tym samym czasie poprawił się widocznie: z 68 podniósł się aż do liczby 189 oraz 25 wolnych słuchaczy, z tego z Torunia w r. 1936 uczęszczało 156 uczniów i 25 wolnych słuchaczy, z innych miast pomorskich zaś 33 uczniów. Jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne uczniów, to przedstawiało się ono następująco: ze sfer rzemieślników i drobnych urzędników — 65 uczniów, z nauczycielstwa — 18, dzieci oficerów — 16, dzieci niższych wojskowych — 7, przemysłowcy, właściciele domów, wyżsi urzędnicy — 2—5 uczniów; 65 uczniów korzystało ze zniżki czesnego, zupełnie zwolnionych z czesnego było 3 uczniów niezamożnych, a bardzo zdolnych. Wzrosła też liczba nauczycieli Konserwatorium: w dniu 1 I 1933 wynosiła ona tylko 5 osób, a w dniu 1 I 1937 zaś 15 osób; byli to: dyrektor Piotr Perkowski, wicedyrektor Zygmunt Moczyński, profesorowie i nauczyciele: Stefan Chojnacki, Zofia Drexler-Pasławska, Marta Drzewiecka, Zygmunt Grabowski, Lucjan Guttry, Jadwiga Hryniewiecka, Aga Jakubowska, Tadeusz Kowalski, Irena Kurpisz-Stefanowa, Irena Skurczanka, Jerzy Stefan, Halina Wojciechowska, Henryk Sztompka. Powiększyła się w związku z tym liczba klas Konserwatorium: w dniu 1 I 1936 były cztery klasy: fortepianu, skrzypiec, śpiewu i przedmiotów teoretycznych, w rok później zaś było już 12 klas: fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, śpiewu, klasa kameralna, klasy instrumentów dętych, przedmiotów teoretycznych, muzyki kościelnej, rytmiki, klasa pedagogiczna i klasa fortepianu dodatkowego. Prócz tego powołano do życia, i to na podstawie specjalnego zezwolenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 6 VIII 1936 r. Wydział Nauczycielski przy Konserwatorium, który w trzyletnim kursie miał przygotować kadry fachowych nauczycieli śpiewu i muzyki dla szkolnictwa pozamuzycznego. Pierwszy rocznik tych wychowanków opuścił Konserwatorium tuż przed wybuchem II wojny światowej w roku 1939.

W roku 1937 Konserwatorium w dalszym ciągu się rozwijało: w dniu 1 lutego tego roku otwarto przy nim klasę gry organowej; klasę tę objął znany kompozytor pomorski, dyrygent chóralny oraz organista wirtuoz, wicedyrektor tej uczelni prof. Zygmunt Moczyński. Organów miało dla Konserwatorium dostarczyć jako depozyt Seminarium Nauczycielskie w Lesznie [12]. Gazeta zapowiadała utworze-

[12] Według zapowiedzi gazety Dzień Pomorza „Konserwatorium Muzyczne u progu nowego sezonu. Wywiad z dyrektorem Konserwatorium p. Piotrem Perkowskim", Dzień Pomorza nr 153 z dnia 1 IX 1936 r.

nie w tymże roku klasy pedagogiki fortepianowej, mającej kształcić zastęp fachowych nauczycieli gry fortepianowej [13]. Zapowiedź ta jednakże, jak się zdaje, nie została zrealizowana.

Unormowano też niezdrowy w ostatnich latach przed reformą PTM i jego Konserwatorium stosunek społeczeństwa do samej szkoły. Dzięki uregulowaniu finansów na skutek usilnych starań kuratora, sędziego A. Hermanna oraz inż. F. Fabianowskiego spłacono długi szkoły wobec jej nauczycieli, którzy byli głównymi wierzycielami Konserwatorium z powodu niewypłacania przez uczelnię — z braku funduszy — pensji; P. Drzewiecka ponadto, nie chcąc dopuścić do zamknięcia szkoły i jej eksmitowania, płaciła sama czynsz za lokal szkoły z własnych pieniędzy. Dyrektor Konserwatorium S. Łopatyński odnosił się bardzo życzliwie do poczynań kuratora. Niestety jak wspomniałem, zmarł on nagle w trakcie ich realizacji.

Ze względu na to, że w Toruniu działała od roku 1934 Prywatna Szkoła Muzyczna (o której będzie mowa poniżej) pod dyr. J. Musiałkowskiej, kurator PTM sędzia Hermann chciał połączyć tę szkołę ze znajdującym się w bardzo krytycznym położeniu Konserwatorium PTM, celem utworzenia jednej silnej placówki muzyczno-pedagogicznej i tę koncepcję przedstawił na konferencji zorganizowanej wspólnie z przedstawicielem Ministerstwa WRiOP. Dyrektorka Musiałkowska jednak na taką fuzję się nie zgodziła i odtąd obie uczelnie aż do wybuchu wojny działały równolegle, tj. niezależnie od siebie. Powołany w porozumieniu z Ministerstwem WRiOP na dyrektora wspomniany kompozytor Piotr Perkowski zreorganizował w krótkim czasie Konserwatorium i postawił je na wysokim poziomie, o czym była już mowa. Uczelnia, jak wspomniano, otrzymała nowy lokal, tj. Dwór Artusa w Toruniu, w którym to gmachu też mieściła się sala do koncertów publicznych, a później jeszcze dodatkowy lokal przy ulicy Mostowej. W gmachu Dworu Artusa urządzano koncerty orkiestry kameralnej dla członków PTM oraz zaproszonych gości. Lekcje gry na instrumentach i nauki śpiewu odbywały się w 14 salach tego gmachu. Przeprowadzono remont fortepianów w firmie Fibiger w Kaliszu, która też miała dostarczyć koncertowy fortepian marki Bechstein. Pewien mecenas (nazwiska nie podano) podarował uczelni wyposażenie gabinetu dyrektora (dywany, nowe meble i całe urządzenie). Poparcie ze strony miejscowej prasy, Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia w Toruniu, a przede wszystkim ze strony władz ministerialnych oraz miejscowych umożliwiło tej szkole ową wielką reorganizację artystyczną, pedagogiczną oraz administracyjną. Zakupiono między innymi nowe meble i nuty dla Konserwatorium.

---

[13] Ibid.

Dyrektor Perkowski wraz z kuratorem Hermannem snuli ambitne plany stworzenia z wojewódzkiego wówczas miasta Torunia silnego ośrodka kultury muzycznej promieniującego na całe ówczesne województwo. M.in. planowano utworzenie w najbliższym czasie Filharmonii Pomorskiej w Toruniu i już uchwalono wybudowanie odpowiedniego gmachu dla tej zaplanowanej instytucji. Niestety wybuch II wojny światowej udaremnił realizację tych zamierzeń.

Z braku jakichkolwiek dokumentów o wspomnianej żywej działalności Konserwatorium i jego opiekuna prawnego, Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego, które to dokumenty całkowicie zaginęły w czasie okupacji hitlerowskiej, skazani jesteśmy przy jej opracowaniu nadal wyłącznie na informacje prasowe podawane mniej lub więcej szczegółowo przez toruńskie dzienniki ówczesne oraz na ustne, nie zawsze ze sobą zgodne i z powodu dystansu czasowego, jaki dzieli nas od lat trzydziestych naszego wieku, nie dość wierne i szczegółowe relacje.

Przy końcu roku szkolnego 1936/37, dnia 17 VI 1937 r. odbył się publiczny popis uczniów Konserwatorium PTM, i to klasy fortepianu — kursu przygotowawczego i niższego prof. S. Chojnackiego i I. Kurpisz-Stefanowej — według relacji prasowej [14] wystąpiła 8-letnia Barbara Bodendorfówna, a Halina Butuzowa wykonała „Karnawał" Schumanna. Z kursu wyższego prof. H. Sztompki uczennica Urszula Strumpfówna wykonała 2 etiudy Chopina, a Kazimiera Kryzymentówna zagrała sonatę cis-moll Beethovena, Wanda Wykrzykowska etiudę Czernego, Impromptu B-dur F. Schuberta, a M. Zandererówna „Pensées fugitives" M. Moszkowskiego i „Krakowiaka" I. Paderewskiego. Występ uczniów tej klasy określono w prasie jako doskonały. Z klasy śpiewu prof. Pasławskiej wymieniono uczennicę I. Kotecką, Gertrudę Fiehrową oraz Bożenę Czabańską. Spośród uczniów klasy skrzypiec prof. Wojciechowskiej i prof. Stefana wyróżnił się tylko Mieczysław Stasiński, który wykonał „Balladę" i „Poloneza" Vieuxtempsa, z klasy wiolonczeli prof. Kowalskiego wyróżnił się uczeń W. Hermann. Ponadto wykonali uczniowie Konserwatorium (chór uczennic klasy śpiewu) oraz orkiestra smyczkowa PTM pod dyrekcją prof. L. Guttry'ego fragmenty „Stabat Mater" G. Pergolesiego. O następnym popisie szkolnym dowiadujemy się z relacji gazetowej: miał on miejsce w dniu 6 III 1938 roku; wystąpili uczniowie klas fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli, fletu oraz śpiewu, a ponadto chór Konserwatorium pod dyrekcją P. Perkowskiego.

W końcu 1938 r. zaangażowano do Konserwatorium jedyną wtedy w Polsce kobietę-dyrygenta Zofię Godlewską, która odbyła swe studia w Konserwatorium Warszawskim oraz za granicą.

---

[14] Dzień Pomorski nr 139 z dnia 19—20 VI 1937, s. 10.

W dniu 26 II 1939 r. zwołano do Torunia pierwszy Walny Zjazd Delegatów Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego, mający wykazać dorobek tego towarzystwa oraz jego szkół, szczególnie Konserwatorium Muzycznego w Toruniu. O tym, że PTM oraz jego Konserwatorium zdobyło sobie w ostatnich latach swą działalnością uznanie społeczeństwa i władz świadczy fakt, że na to zebranie przybyli liczni przedstawiciele władz: wojewoda pomorski W. Raczkiewicz, delegat Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr S. Śledziński, prezydent miasta L. Raszeja, dyrektor konserwatorium wileńskiego S. Szpinalski, dyrektor ZAIKS-u z Warszawy, dyrektor ORMUZ-u T. Ochlewski również z Warszawy, ks. kanonik Kozłowski z Torunia i wielu przedstawicieli świata naukowego i artystycznego z całego Pomorza. Ze sprawozdania kuratora PTM Hermanna wynikało, że długi tego Towarzystwa zostały całkowicie zlikwidowane. Towarzystwo liczyło wówczas, tj. w 1939 roku, 428 członków i miało 8 oddziałów wojewódzkich (Toruń, Brodnica, Chełmno, Grudziądz, Inowrocław, Świecie, Tczew i Włocławek). Z dalszych wywodów sędziego Hermanna wynika, że na wszystkich polach osiągnięto w krótkim czasie ogromny postęp. Sprawozdania (nam dziś niestety nie znane) dały również poszczególne koła terenowe. Z dniem tego Walnego Zjazdu Delegatów Pomorskie Towarzystwo Muzyczne zostało zwolnione spod kurateli urzędowej i rozwijało się odtąd znowu samodzielnie.

Ostatni przed II wojną światową popis publiczny wychowanków Konserwatorium odbył się dnia 6 VI 1939 r. Wystąpili w nim uczniowie klas fortepianu, skrzypiec, wiolonczeli i śpiewu. W tym też miesiącu ukończyli naukę pierwsi absolwenci Wydziału Nauczycielskiego Konserwatorium.

Ta bujnie rozwijająca się pod koniec lat trzydziestych kultura muzyczna Torunia i całego województwa została oczywiście całkowicie zniszczona przez wybuch II wojny światowej. Wyrosłe ze skromnych poczynań początku lat dwudziestych życie muzyczne Torunia i całego województwa przechodziło różne fazy rozwoju i — zwłaszcza na początku lat trzydziestych, do r. 1936 — okres wielkiego przesilenia. Odrodziwszy się jednak ok. roku 1936, szybko się znowu rozwijało i zapowiadało okres bujnego rozkwitu, czas największego rozwoju kultury muzycznej tego miasta i województwa. Bazą tego rozwoju była intensywna i owocna działalność Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w Toruniu. Po II wojnie odrodziło się ono w zmienionej formie w Instytucie Muzycznym w Toruniu, późniejszej Podstawowej i Średniej Szkole Muzycznej, obecnej Szkole Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego w Toruniu.

POMORSKI INSTYTUT MUZYCZNY — PRYWATNA SZKOŁA MUZYCZNA W TORUNIU

W połowie roku 1934 grono muzyków w Toruniu założyło drugą obok Konserwatorium, tj. uczelni Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego szkołę muzyczną, nadając jej nazwę Pomorski Instytut Muzyczny w Toruniu[15]. Nie znamy bliżej motywów, które skłoniły założycieli do tego czynu. Wiadomo tylko, że mieli oni poważne zamiary organizacyjne i artystyczne i pragnęli objąć swą działalnością nie tylko Toruń, ale również i całe województwo.

Pierwszymi pedagogami tej szkoły, która z czasem (terminu nie znamy) otrzymała nazwę Koncesjonowana Prywatna Szkoła Muzyczna w Toruniu, byli: jej kierowniczka, a zarazem nauczycielka gry fortepianowej prof. Józefa Musiałkowska, która odbyła studia muzyczne, pianistyczne i teoretyczne w Poznaniu i Warszawie, prof. Zygmunt Lisicki, dojeżdżający z Poznania wybitny pianista wirtuoz i pedagog[16], prof. Jan Michał Wieczorek, nauczyciel gry na wiolonczeli i teorii muzyki, który studia muzyczne odbył w Poznaniu i Pradze, a później — też w Wiedniu. Dalszych danych dotyczących pracy i organizacji tej szkoły brak. Szkoła mieściła się w domu prywatnym przy ul. Mostowej nr 18, później przy ul. Św. Katarzyny nr 14.

Z notatki prasowej[17] wynika, że po roku uczyli w niej gry na fortepianie oprócz wymienionej dyrektorki J. Musiałkowskiej, wybitny pianista Wacław Lewandowski, klasę śpiewu prowadził artysta opery warszawskiej Witold Szaniawski, klasę gry skrzypcowej prowadziły Halina Wojciechowska oraz Elżbieta Ludwig-Kitzowa, a klasę teorii muzyki i gry na wiolonczeli nadal prowadził J. M. Wieczorek. Grono pedagogiczne tej szkoły odznaczało się więc wysokim poziomem. Brak jednak było nazwiska wyżej wspomnianego Z. Lisickiego. Już w październiku 1934 roku Instytut Muzyczny przejawiał inicjatywę społeczno-artystyczną: „w dniu 18 tego miesiąca z inicjatywy Instytutu Muzycznego", jak czytamy w „Słowie Pomor-

---

[15] L. Witkowski, *Pomorski Instytut Muzyczny w Toruniu czołową placówką krzewienia muzyki artystycznej na Pomorzu*, Dzień Pomorski, z dnia 19 VIII 1936.

[16] Najprawdopodobniej zapowiedziana praca pedagogiczna prof. Z. Lisickiego w Pryw. Szkole Muzycznej w Toruniu nie doszła do skutku, a w jego miejsce uczył w niej prof. Wacław Lewandowski. Podobnie miała się sprawa ze współpracą śpiewaczki poznańskiej Lindy Kamieńskiej z Poznania, którą to współpracę zapowiedziała prasa (Dzień Pomorski nr 198 z dnia 2 IX 1934), a co potem nie nastąpiło.

[17] Dzień Pomorski nr 23 z dnia 3 IX 1935, s. 9.

Pomorska Prywatna Szkoła Muzyczna w Toruniu. Rok szkolny 1935/36

skim" [18], „odbył się pierwszy poranek muzyczny. Program koncertu wypełniły uczennice Pomorskiego Instytutu Muzycznego oraz członkowie Sekcji Muzycznej Konfraterni Artystów, p. Jarosławska (akompaniament) i prof. Wieczorek (wiolonczela)". Było to więc bardzo wczesne wejście na widownię publiczną tej młodej jeszcze instytucji. O dalszej jej działalności mamy niestety tylko rzadkie informacje. Pewne wyniki pracy tej uczelni podaje nam sprawozdanie prasowe z roku 1936 [19], w którym czytamy, że 6 VI „odbędzie się popis uczniów Prywatnej Szkoły Muzycznej J. Musiałkowskiej. Wystąpią uczniowie klas fortepianowych J. Musiałkowskiej i W. Lewandowskiego. J. Wasilewska wykona I koncert fortepianowy Beethovena Es-dur [!?]. Z klas skrzypiec zapowiada się nieźle jeden z uczniów kursu wstępnego". Ta wiadomość jednak mówi nam niewiele.

Sprawozdanie z kolejnego popisu publicznego (dorocznego) tej szkoły informuje nas [20], że popis ten cieszył się dużym zainteresowaniem publiczności. Znaczny postęp uczynili, zdaniem sprawozdawcy, uczniowie klas fortepianowych i skrzypiec. Szkoła ta prowadziła klasy fortepianowe przygotowawczą, niższą oraz wyższą. Tę ostat-

[18] Słowo Pomorskie nr 241, z dnia 20 X 1934, s. 5.

[19] Dzień Pomorski nr 83 z dnia 8 VI 1936 r.

[20] Iks. *Prywatna Pomorska Szkoła Muzyczna w Toruniu*, Słowo Pomorskie z dn. 24 VI 1937 r., s. 4.

nią prowadził W. Lewandowski. Jego uczennice wykonały utwory Beethovena i Mendelssohna.

Na ostatnim przed II wojną publicznym popisie Pomorskiej Prywatnej Szkoły Muzycznej wystąpiło blisko dwudziestu uczniów (na ogólną liczbę ok. 100 uczęszczających do tej szkoły), szczególnie z klas fortepianu prof. Musiałkowskiej i prof. Lewandowskiego; klasy te stanowiły zresztą główne pole pracy tej uczelni. Uczniowie wszystkich 4 kursów (przygotowawczego, niższego, średniego i wyższego) wykazali dobry poziom. Wystąpili poza tym uczniowie klasy początkowej oraz dwugłosowy chór dziecięcy tej szkoły pod dyrekcją Ludwika Kitza [21]. Bliższych informacji o tym popisie nie mamy.

Innych danych dotyczących działalności tej szkoły, która dotrwała do wybuchu II wojny światowej, też brak. Jej krótkich dziejów dotychczas niestety nigdzie jeszcze nie opracowano ani nawet kronikarsko nie zanotowano.

Niewątpliwie obie szkoły, Konserwatorium Muzyczne PTM oraz Prywatna Szkoła Muzyczna w Toruniu miały w ówczesnej stolicy Pomorza rację bytu i mogły z sobą współpracować i ambitnie rywalizować. Na ówczesnym „Wielkim Pomorzu", jak je po roku 1938 nazywano, było dosyć pracy dla dwóch stołecznych szkół muzycznych, mających ambicje nie tylko lokalne, przy czym prym oczywiście wiodło zdecydowanie Konserwatorium Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego [22].

„SZKOŁA ŚPIEWU" IRENY SENFTLEBEN-JACKOWSKIEJ

Na zakończenie wypada jeszcze wspomnieć o „Szkole śpiewu" Ireny Senftleben-Jackowskiej w Toruniu. Mamy tylko bardzo szczupłe wiadomości o tej „szkole"; była to zapewne tylko placówka prywatnej nauki śpiewu, bez podziału na klasy i bez nauki teorii muzyki. I. Senftleben-Jackowska udzielała sama, jako jedyna nauczycielka tej „szkoły", w swoim mieszkaniu przy ulicy Rybaki w Toruniu prywatnej nauki śpiewu prawdopodobnie przez cały okres międzywojenny, a przynajmniej od roku 1922 do 1935. W wymienionym bowiem roku (1922) pisała gazeta [23]: „8.V. urządza w »Parku Wiktorii« Szkoła śpiewu Ireny Senftleben-Jackowskiej wieczorek w zamkniętym kółku". Dnia 16 IX 1922 roku zaś donosi ta sama gazeta [24]: „Dnia

[21] L. Witkowski, *Z zagadnień muzycznych Pomorza*, Teka Pomorska nr 1—2, R. III, styczeń—kwiecień 1938, s. 41—45.

[22] L. Witkowski, *Popis uczniów w Pom. Szkoły Muzycznej*, Słowo Pomorskie z dnia 22 VI 1939 r.

[23] Słowo Pomorskie nr 105 z dnia 7 V 1922, s. 10.

[24] Słowo Pomorskie nr 215 z dnia 16 IX 1923 r., s. 7.

17 IX o godz. 18,30 w sali Dworu Artusa odbędzie się koncert uczennic Ireny Senftlebenowej z Jackowskich". Bliższych szczegółów nie podano. Fakt jednak, że odbył się taki koncert i to w dość wielkiej sali Dworu Artusa, każe przypuszczać, że musiało być sporo uczennic występujących na tym koncercie i musiały one przecież reprezentować poważniejszy już poziom, skoro tam wystąpiły.

Innych danych niestety nie posiadamy z tych lat. Kolejną notatkę prasową czytamy dopiero w roku 1934[25]: „5.II.bm. odbędzie się koncert Szkoły śpiewu — uczennic i uczniów prof. Ireny Senftleben-Jackowskiej. Jest to już kolejny 10-ty koncert: oprócz uczniów występują w koncercie śpiewaczka Ewa Bednarska-Senftleben oraz śpiewak Jan Iwański z Warszawy". Ponadto brali udział inni soliści śpiewacy oraz nowo założony chór męski (zapewne kościoła garnizonowego?) pod dyrekcją organisty Garyantesa i pianistka Halina Blokówna. W programie koncertu znajdowały się poza występami solowymi duety, tercety oraz scena więzienna z 4 aktu opery „Trubadur" Verdiego i wyjątki z oper „Wolny strzelec" Webera, „Madame Buterfly" Pucciniego i „Opowieści Hoffmanna" Ofenbacha. Niestety w notatce tej nie podano, jaki konkretny udział w tym programie mieli uczniowie I. Senftleben-Jackowskiej. Dalsza wzmianka gazetowa datuje się dopiero z roku 1935[26]; czytamy w niej: „Śpiewaczka koncertowa Ewa Bednarska-Senftleben, jedna z najzdolniejszych uczennic szkoły śpiewu prof. Ireny Senftleben-Jackowskiej brała udział w konkursie wokalnym Rozgłośni poznańskiej dnia 4 IV br. Została też zakontraktowana na kilka występów. Jest to wielki sukces torunianki". A więc znowu określa się tę prywatną placówkę nauki śpiewu jako „szkołę". Dalszych wzmianek gazetowych o tej placówce nie ma; z prywatnych informacji wiadomo mi, że u I. Senftleben-Jackowskiej uczyło się kilku torunian przed II wojną aż do jej wybuchu. Niestety nie mogłem uzyskać żadnych bliższych danych dotyczących zakresu, poziomu czy repertuaru tej nauki, ani liczby uczniów czy też wyników tej pracy[27].

SZKOŁA MUZYCZNA POMORSKIEGO TOWARZYSTWA MUZYCZNEGO W BRODNICY NAD DRWĘCĄ

Do kręgu dziejów szkolnictwa muzycznego Torunia należą niewątpliwie także dzieje szkół muzycznych tego regionu, ponieważ związa-

---

[25] Dzień Pomorski nr 25 z dnia 1 II 1934, s. 9.

[26] Słowo Pomorskie nr 85 z dnia 11 IV 1935, s. 6.

[27] Echa działalności muzyczno-pedagogicznej I. Senftleben-Jackowskiej znajdujemy także w notatce prasowej z 20 V 1936 r. Słowo Pomorskie nr 118,

ne one były statutowo i regulaminowo z toruńską centralą, tj. Pomorskim Towarzystwem Muzycznym i jego Konserwatorium. Poza jednym wypadkiem, nie mamy żadnych dokumentów, które świadczyłyby o istnieniu szkół muzycznych w powstałych pod koniec lat trzydziestych na Pomorzu oddziałach Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego w 7 wymienionych miejscowościach. Przyjąć możemy więc, że szkół takich jeszcze nie zdołano wtedy zorganizować, choć je planowano. Jeden wyjątek stanowiła Brodnica nad Drwęcą. Niestety i w sprawie tej szkoły mamy dość szczupły materiał; są to głównie nieliczne dokumenty w postaci dość zwięzłych notatek prasowych oraz pewne ogólnikowe wspomnienie osobiste piszącego niniejsze wywody, a także dość skąpe materiały, jak np. fotografie czy program popisu szkolnego uczniów szkoły brodnickiej z czerwca 1939 roku [28].

Z inicjatywą założenia szkoły muzycznej opartej prawnie na społecznym towarzystwie muzycznym wystąpił jednak nie ośrodek toruński, lecz samo społeczeństwo brodnickie. Burmistrz miasta Brodnicy F. Blokus, kapelmistrz miejscowego 66 p.p. por. E. Dawidowicz oraz nauczyciel łaciny, języka niemieckiego i śpiewu w miejscowym Prywatnym Ogólnokształcącym Gimnazjum i Liceum Żeńskim, mgr L. Witkowski, stanowili komitet organizacyjny, który zwołał na dzień 14 X 1938 roku do sali Hotelu Polskiego w Brodnicy zebranie organizacyjne Oddziału Brodnickiego Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. Właściwa inicjatywa założenia w Brodnicy szkoły muzycznej oraz brodnickiego Oddziału Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego wyszła jednak z brodnickiego koła Polskiego Związku Zachodniego, którego prezesem był dyrektor miejscowego Gimnazjum i Liceum Żeńskiego ks. Stanisław Tęgowski, a wiceprezesem mgr Leon Witkow-

s. 7, w której czytamy: „25 bm. usłyszymy w Teatrze Ziemi Pomorskiej operę opracowaną po raz pierwszy w formie koncertowej. Z 4 aktów opery Verdiego [nie podano, jakiej? — L. W.] wybrano najważniejsze sceny: arie, duety, tercety i kwintety. Ażeby występ ten w jak najgodniejsze ramy ująć, zaproszono byłe uczennice i uczniów znanej prof. I. Jackowskiej-Senftleben i to Ewę Senftleben-Bednarską, p. de Latour, p. Dobrowolską, p. Persohkównę. — Na specjalną notatkę zasługuje organista kościoła garnizonowego, p. Garyantes, który poza swoim występem wyćwiczył chóry".

[28] Dokumenty te znajdują się obecnie w posiadaniu autora niniejszego artykułu, który był współzałożycielem Oddziału Brodnickiego Pom. Towarzystwa Muzycznego i pierwszym jego wiceprezesem (1938/39), równocześnie współzałożycielem Szkoły Muzycznej PTM w Brodnicy jako filii toruńskiego Konserwatorium PTM; ponadto był wykładowcą teorii muzyki w tejże uczelni brodnickiej, a w roku 1939 (26 II) wspólnie z ks. dyr. S. Tęgowskim, prezesem Oddziału Brodnickiego PTM, delegatem brodnickim na Walny Zjazd Delegatów PTM w Toruniu.

ski, oraz z oddziału brodnickiego Ligi Morskiej i Kolonialnej, którego prezesem był także Leon Witkowski. Obie te organizacje współpracowały w przygotowaniu gruntu pod założenie oddziału miejscowego Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego oraz szkoły muzycznej jako filii toruńskiego Konserwatorium Muzycznego PTM. Osiągnięto to dzięki urządzeniu w Brodnicy, w dniu 13 X 1938 roku (staraniem oddziału brodnickiego Ligi Morskiej i Kolonialnej i wspomnianego miejscowego Koła Polskiego Związku Zachodniego) w auli miejscowego gimnazjum, publicznego koncertu znanego basa opery warszawskiej Edwarda Bendera przy współudziale pianisty-akompaniatora Sergiusza Nadgryzowskiego. Koncert ten był częściowo finansowany przez wymienione organizacje. Nazajutrz po tym koncercie odbyło się wymienione wyżej zebranie organizacyjne Oddziału Brodnickiego Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego. Na członków PTM zapisało się wtedy przeszło siedemdziesiąt osób[29]. Na tym zebraniu wybrano zarząd Oddziału PTM z ks. dyr. S. Tęgowskim jako prezesem i mgrem L. Witkowskim jako wiceprezesem na czele. Danych dotyczących innych członków zarządu dotychczas brak. Na tym zebraniu uchwalono też założyć w Brodnicy Szkołę Muzyczną jako filię Konserwatorium Muzycznego w Toruniu. Kierownikiem tej szkoły, która zaczęła się dobrze rozwijać, choć po roku działalność jej została przerwana przez wybuch II wojny światowej, został por. E. Dawidowicz. Ponadto uczyli w tej szkole, która prowadziła klasy fortepianu, skrzypiec oraz — zdaje się — instrumentów dętych i teorii muzyki, gry na fortepianie Bachorska, Szwarcówna, i miejscowa Niemka Kremin; poza tym dojeżdżała z Torunia niedawna absolwentka Konserwatorium Muzycznego w Toruniu, pianistka, uczennica prof. H. Sztompki, K. Kryzymentówna. Gry na skrzypcach uczył Steinert. Poza tym uczyli w tej szkole jej kierownik por. E. Dawidowicz, a teorii muzyki muzykolog L. Witkowski. Szkoła ta cieszyła się dużym poparciem miejscowego społeczeństwa i dzięki energii kierownictwa i entuzjazmowi personelu nauczającego, a także sumienności młodzieży w niej się kształcącej, rozwijała się szybko i intensywnie. Przyczyniło się do tego także zorganizowanie przez Szkołę wspólnie z miejscową orkiestrą wojskową 66 p.p. pod dyrekcją por. E. Dawidowicza sześciu publicznych koncertów z prelekcjami mgra L. Witkowskiego w sali Domu Katolickiego na Przykopie. Szkoła sama mieściła się w Zamku Anny Wazówny.

Dnia 25 VI 1939 r. odbyło się pierwsze — a zarazem ostatnie przed II wojną — zakończenie roku szkolnego tej uczelni, na które przyjechał z wizytacją dyrektor Konserwatorium Muzycznego w To-

[29] L. W., *W Brodnicy*, Teka Pomorska, R. III, nr 5—6, Toruń, wrzesień—grudzień 1938 r., s. 194.

runiu P. Perkowski. Po rozdaniu świadectw, nagród i dyplomów odbył się popis uczniów klas fortepianu i skrzypiec. W popisie wystąpiło 14 uczniów; po 2 z klasy fortepianu nauczycielek Bachorskiej i Szwarcówny, 5 z klasy skrzypiec nauczyciela Steinerta, 3 z klasy fortepianu nauczycielki Kreminówny oraz 2 z klasy fortepianu nauczycielki Kryzymentówny. Na 80 uczniów 60 zostało promowanych.

Na tym niestety zakończyła się z chwilą wybuchu wojny działalność tej szkoły, która dopiero obecnie, po 39 latach, została wznowiona w październiku 1977 roku, na podobnych zasadach jak przedwojenna. Będzie to filia brodnicka toruńskiej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Karola Szymanowskiego przy brodnickim oddziale Pomorskiego Towarzystwa Muzycznego.

Z powyższych wywodów wynika, że szkolnictwo muzyczne Torunia przechodziło w dwudziestoleciu międzywojennym wyraźną i korzystną ewolucję. Zorganizowane zrazu w skromnych ramach, musiało ono w Toruniu walczyć z licznymi przeszkodami materialnymi, personalnymi itp., z brakiem zrozumienia i poparcia władz centralnych i miejscowych. Walka ta, którą cechowała ofiarność i poświęcenie społeczne muzyków, ostatecznie zakończyła się pozytywnie dla świata muzycznego oraz społeczeństwa toruńskiego i jego okolicy. Po latach kryzysu nastąpiła w roku 1936 reorganizacja Konserwatorium PTM w Toruniu, po której z kolei nastąpił intensywny, wprost żywiołowy rozwój tej szkoły w Toruniu, a na rok przed II wojną także filii brodnickiej Konserwatorium i PTM. Brodnica stanowiła niejako symbol usiłowań prowincjonalnych toruńskich czynników kulturowych. Należy bowiem przyjąć jako pewnik, że w ślad za Brodnicą poszłyby także dalsze miasta województwa pomorskiego, i że — gdyby nie wybuch wojny — doszłoby do wielkiego rozkwitu szkolnictwa muzycznego w całym województwie pomorskim. W tej akcji pomagała też wedle swych możliwości Prywatna Szkoła Muzyczna w Toruniu, która kształciła rocznie ok. 100 adeptów muzyki i miała grono dobrych, fachowych muzyków pedagogów. Pewien skromny udział w tym miała też prywatna „szkoła" śpiewu I. Senftleben-Jackowskiej.

Dzieje Apteki Radzieckiej w Toruniu, założonej w 1623 roku

Zdzisław Mameła

Od najdawniejszych czasów Toruń znany był z istniejącej w jego murach apteki kramarskiej [1]. Pierwsze natomiast wiadomości o aptekarzu Albercie, który przybył do Torunia z Wrocławia i w uzgodnieniu z Radą Miejską otworzył aptekę na Rynku Staromiejskim, pochodzą z roku 1389 [2]. Od tego też czasu możemy dopiero mówić o prawdziwym aptekarzu i właściwej aptece. Trzeba dodać, że Wrocław, z którego aptekarz Albert przybył do Torunia, był w tym okresie jednym z ważnych ośrodków życia gospodarczego i kulturalnego ówczesnej Europy.

Obserwując kolejność dat powstawania publicznych aptek na ziemiach polskich [3], zwraca uwagę fakt, że pierwsze wiadomości o nich pochodzą ze Śląska, natomiast w innych miastach i dzielnicach kraju przypadają one na okres późniejszy o jeden albo dwa wieki (Kraków 1333 r., Poznań 1446 r., Lwów 1488 r.).

I tak pierwsze apteki powstały w Świdnicy (1248 r. i 1264 r.), a następne w Głogowie (1281 r.), we Wrocławiu (1287 r.), w Zgorzelcu (1305 r.), w Nysie (1378 r.).

Według badań przeprowadzonych przez Rudolfa Schmitza [4], najstarsze apteki w Niemczech usytuowane były wzdłuż brzegów Renu i powstały: w Kolonii (1225 r.), Welzlarze (1233 r.), Trewirze (1241 r.), Moguncji (1245 r.), i Bazylei (przed 1250 r.).

---

[1] WAP w Toruniu, kat. I, dok. 10, dok. 21.

[2] WAP w Toruniu, *Liber Scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis, 1363—1428*, wyd. K. Kaczmarczyk, Fontes TNT 29, Toruń 1936, nr 266.

[3] W. W. Głowacki, *Śląsk średniowieczny wzorem dla aptekarstwa polskiego*, Katowice 1947.

[4] R. Schmitz, *Über deutsche Apotheken des 13 Jahrhunderts — Ein Beitrag zur Ethymologie des apoteca — apothecarius Begriffs*, Sudhofs Archiv für Geschichte der Medicin und der Naturwissenschaft, s. 289—302.

Jeżeli uwzględnimy również fakt, że już w XI wieku powstał na południu Europy znany ośrodek nauk lekarsko-przyrodniczych w Salerno, a we Francji w Montpellier, wtedy staje się jasne, iż nauki farmaceutyczne przenikały z zachodu i południa Europy ku wschodowi i północy.

Śląsk, który był ośrodkiem skupiającym wiedzę medyczną, czerpał ją bezpośrednio z Salerno. Szkoła ta wyniesiona została w roku 1231 do rangi uniwersytetu. Poprzez Niemcy i Wrocław szlakami handlowymi docierali aptekarze z ziemi śląskiej do większych miast polskich, szukając korzystnych warunków dla swej pracy zawodowej. Niewątpliwie formy ustrojowe aptekarstwa zachodniego, zaczerpnięte na Śląsku, promieniowały dalej na Wschód i Północ i przyjmowały się nawet w środowiskach, w których zbiegały się wzory Wschodu i Zachodu. Stąd też ziemię śląską uważać należy za ognisko kultury leczniczej, a także za wzór dla aptekarstwa polskiego.

Z Brixen w Tyrolu przybył do Torunia również aptekarz Mikołaj Mochinger i w roku 1491 założył kolejną aptekę przy Schmergasse pod numerem Nowe Miasto 267 (obecnie ul. Królowej Jadwigi 9). Był to członek sławnej, znanej i cenionej w Toruniu rodziny Mochingerów, należącej do patrycjatu mieszczańskiego, której założycielem był Marcin Mochinger, doktor medycyny, a zarazem lekarz nadworny króla Jana Olbrachta, a także burgrabia królewski w Toruniu [5].

Kronikarze i historycy opisujący dzieje Torunia podają, że Rada Miejska w Toruniu wydała w dniu 30 grudnia 1622 r. zezwolenie aptekarzowi Marcinowi Schweickertowi, pochodzącemu z Lipska, na otwarcie „nowej" Apteki Radzieckiej, która powstała na początku 1623 r. [6] Zachowane archiwalia nie dają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy istniała „stara" Apteka Radziecka, a jeśli tak, to co się z nią później stało.

Zgoda na założenie nowej apteki była sprzeczna z uprzednimi postanowieniami Rady Miejskiej, a także z przywilejem królewskim, w aktach miasta Torunia bowiem znajduje się notatka o następującej treści w tłumaczeniu z języka niemieckiego: „Anno 1572 Rada Miejska ze wszystkimi ordynkami postanowiła, że miasto nie może posiadać więcej niż tylko trzech aptekarzy, jednakże przed trzydziestu laty doszła czwarta apteka Schweickerowska, nazwana Apteką Radziecką, prawdopodobnie z tego czasu wypływających przy-

[5] *Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1864, t. 18, s. 105.

[6] K. G. Prätorius, *Topographisch-historisch-statistische Beschreibung der Stadt Thorn und ihres Gebietes*, Thorn 1832, s. 115, 191; J. H. Zernecke, *Kern der Thornischer Chronike von 1231 bis 1711 Jahr*, Thorn 1711.

czyn, co jednak pozostawia się w swej dobrej wartości w spokoju" [7].

Postanowienie to znalazło następnie potwierdzenie w przywileju króla Stefana Batorego z roku 1576, aprobowanym następnie przez króla Zygmunta III Wazę w roku 1589, który określił imiennie tych aptekarzy, a mianowicie: Marcina Mochingera, Andrzeja Dietricha, Fryderyka Tencka [8].

Aptekarz Marcin Schweickert otrzymał warunkowe zezwolenie na otwarcie apteki, nie przyjął bowiem wszystkich postulatów wysuniętych przez Radę Miejską [9]. Trudno dzisiaj określić, jakiego rodzaju wymogi stawiała Rada Miejska Schweickertowi, znaczna bowiem część dokumentów Rady uległa zniszczeniu wskutek pożaru ratusza miejskiego w roku 1703 w wyniku wojny północnej.

Zaginęła również Ordynacja Aptekarska [10], wydana przez Radę Miejską w dniu 3 lipca 1623 roku, która zawierała liczne przepisy dotyczące zawodu aptekarskiego, określające zarówno obowiązki, jak i przywileje aptekarzy toruńskich. Przypuszczać jedynie można, że częściowa odmowa przyjęcia określonych warunków przez aptekarza Marcina Schweickerta mogła przyśpieszyć opracowanie i wydanie tej Ordynacji albo też sprawa ta dojrzała już do ujęcia jej w formę odpowiednich przepisów ze względu na powstawanie apteki w większym stopniu uzależnionej od Rady Miejskiej niż pozostałe apteki toruńskie.

Narożny budynek przy ulicy Fryderyka Wilhelma i Badergasse

---

[7] WAP w Toruniu, rkps, kat. II, XIII—56, s. 165. Należy tu przyjąć, że notatka ta została wpisana do ksiąg w latach 1652—1655. Może ona czytelnika wprowadzić w błąd, wynikałoby z niej bowiem, że Apteka Radziecka powstała w roku 1542. Tak jednak nie jest, gdyż według najbardziej wiarygodnych źródeł apteka ta została założona w roku 1623. Stało się to zapewne dlatego, że wszystkie dokumenty, takie jak dekrety i zarządzenia Rady Miejskiej, przywileje, memoriały i supliki dotyczące spraw aptekarzy toruńskich i ich aptek zostały potraktowane jako całość i wpisane do ksiąg radzieckich w terminie późniejszym. Wpisujący kancelista (kamlarz miejski) dodał od siebie, że trzydzieści lat wcześniej powstała apteka Schweickertowska, licząc ten czas od chwili wpisywania owej notatki do ksiąg. Wiadomo przecież, że aptekarz Marcin Schweickert uzyskał zezwolenie Rady Miejskiej na założenie Apteki Radzieckiej w dniu 30 grudnia 1622 roku.

[8] Ibid., s. 164—165.

[9] WAP w Toruniu, rkps, kat. II, II—3, fol. 19r., 1622 — Skorowidz alfabetyczny do wypisów z ksiąg radzieckich miasta Torunia: „30 Dec. Apotheker Martini Schweickert den auf gewise conditiones vergönnet".

[10] Treści tej ustawy nie notują kroniki miejskie ani też zachowane archiwalia.

(obecnie przy ulicy Szerokiej i Łaziennej), w którym zlokalizowano tę „nową" Aptekę Radziecką, należał wtedy do miasta. Na podstawie kontraktu zawartego ze Schweickertem na okres trzech lat, płacił on czynsz roczny w wysokości 200 guldenów i zwolniony został od wszelkich ciężarów miejskich. Po tym okresie czynsz podniesiono do 300 guldenów, przy czym zwolnienie od podatków miejskich nie miało obowiązywać. Dopiero od roku 1636 dzierżawcą tego budynku stał się aptekarz Marcin Schweickert [11].

Kronikarz toruński K. G. Prätorius w swojej krótkiej biografii miasta Torunia podaje, że pierwsze apteki w większości miast zakładane były przez rady miejskie i stąd wywodzi się termin „Apteka Radziecka" [12]. Do prowadzenia tych aptek wyznaczani bywali przez Radę Miejską aptekarze, którzy uzyskali prawa miejskie i odpowiadali wymogom ustalonym przez Ordynację Aptekarską, o której mamy dość dużo danych zawartych w memoriale i suplice aptekarzy toruńskich, skierowanych do Rady Miejskiej [13]. Aptekarze ci określani byli jako „rady tegoż miasta aptekarz". W odróżnieniu od tego zwrotu napotykamy w źródłach również określenie „tutejszy aptekarz", jak np. w przypadku Pawła Guldeniusza, lub nawet „aptekarz miejski". Są to jednak określenia potoczne dla wszystkich aptekarzy danego miasta, a określenie „rady tegoż miasta aptekarz" precyzowało i podkreślało wyjątkową, zawodową pozycję [14]. Apteka Radziecka otrzymała jednocześnie od Rady Miejskiej godło apteki, wyobrażające anioła z rozpostartymi skrzydłami, trzymającego w dłoniach herb miasta Torunia. Godło to zawieszone było stale nad wejściem do apteki, a nawet w okresie, kiedy tuż przed wyburzeniem starego budynku apteka zmieniła pomieszczenie i znajdowała się przejściowo w drugiej połowie domu wzdłuż ulicy Szerokiej, godło to zawieszone było między oknami pierwszego piętra, również nad wejściem do apteki. I na tym miejscu przetrwało do roku 1911.

Na planach przebudowy pominięto ten szczegół i od tego czasu zapomniano o figurze anioła z herbem miasta Torunia. Miało to związek z właścicielem apteki pochodzenia żydowskiego, który to nie był zainteresowany w zawieszeniu tej figury. Przechowano ją w Aptece Radzieckiej, gdzie przetrwała dwie wojny światowe, ale nie była już wywieszana.

Przykro dziś mówić o tym, że do niedawna jeszcze nie przywiązywano wagi i nie dostrzegano specyficznej wartości dawnych go-

---

[11] WAP w Toruniu, AMT, XVII—49, s. 32. Księga czynszów kościoła św. Jana z XVII wieku.

[12] K. G. Prätorius, op. cit., s. 391.

[13] WAP w Toruniu, rkps, kat. II, XIII—56, s. 170—173, 178—179.

[14] WAP w Toruniu, AMT, rkps, 1632, IX—25, s. 139.

Historyczne godło Apteki Radzieckiej

deł aptecznych, ważnego aspektu historycznego. W tych bowiem na pozór drobnych reliktach ujawnia się wielowiekowa tradycja, związana z rozwojem dawnych polskich miast wraz z panującymi w nich stosunkami społeczno-ekonomicznymi i kulturalnymi. Chociaż nie we wszystkich godłach można będzie dopatrzyć się wysokich walorów artystyczno-architektonicznych, to jednak za pilną potrzebą zachowania ich tam, gdzie powstały, przemawiać powinien przede wszystkim ten aspekt historyczny.

W Polsce, podobnie jak i w całej Europie, przy wyborze godeł aptek stosowano rozmaite kryteria. Poszukiwano wzorów w mitologii

grecko-rzymskiej, w symbolice biblijnej, wśród wybitnych postaci historycznych. Symbolami były i są do dzisiaj zwierzęta, czego przykładem w Toruniu może być apteka „Pod Złotym Lwem", mylnie nazwana obecnie „Pod Lwem" [15], „Pod Orłem" i „Pod Łabędziem". W Toruniu nazwy te przywrócono dopiero w latach 1974—1975, a w odniesieniu do aptek, które już w przeszłości miały godła od dawna, zachowano je, jak np. w przypadku apteki przy Rynku Staromiejskim, Rynku Nowomiejskim oraz przy ulicy Kościuszki.

Widać więc z tego, że zapomniano o godle Apteki Radzieckiej, którym był herb miasta Torunia, co miało oznaczać i symbolizować pewną zależność apteki od Rady Miejskiej, która przez wiele dziesiątków lat sprawowała nadzór nad pracą wszystkich aptek toruńskich, jednak Apteka Radziecka wymagała specjalnej i specyficznej opieki.

Troska Rady Miejskiej o należyty poziom aptekarstwa toruńskiego wyrażała się w wydawanych przez nią dekretach, ustanawiających fizyków miejskich, na których dwa razy w roku spoczywał obowiązek wizytowania apteki. Dekrety i postanowienia Rady znajdowały niejednokrotnie odbicie w królewskich potwierdzeniach tychże w formie przywilejów dla aptekarzy toruńskich. Stąd też wywodzi się zwyczaj nazywania aptek przez właścicieli, w XIX wieku, „aptekami uprzywilejowanymi".

Aptekarz Marcin Schweickert w czasie swej 32-letniej pracy w Aptece Radzieckiej, podobnie jak jego kolega i sąsiad Paweł Guldeniusz, zajmował się również lekiem zwanym teriakiem. Zagadnieniu temu poświęcił swoją dysertację naukową, obierając sobie za temat przepis na teriak według Andromacha Starszego, do którego to przepisu przez długi czas był krytycznie usposobiony [16]. Wypływało to zapewne z niechęci, jaką żywił do Pawła Guldeniusza, specjalisty w tej dziedzinie, wyróżnionego chlubnym świadectwem Collegium Medicum w Wittemberdze [17].

Z wdową po Schweickercie ożenił się aptekarz Gottfried Reinhardt, który jako obcokrajowiec przybył do Torunia w roku 1655 [18]. Prowadził nadal Aptekę Radziecką, a w późniejszych latach swego życia otrzymał tytuł serwitora królewskiego. Ostatnim z tej rodzi-

---

[15] K. G. Prätorius, op. cit., s. 164.

[16] M. Schweickert, *Requiei Andromachaeae seu theriacae viperis synthemata*, Thorn 1645.

[17] WAP w Toruniu, rkps, kat. II, XIII—56, s. 167.

[18] A. Semrau, *Die Bürgerlisten der Stadt Thorn*, II cz.; Die ausländischen Bürger, AMT, II—1, II—3 pod datą 21 kwietnia; także w Mitteilungen des Coppernicus Vereins für Wissenschaft u. Kunst zu Thorn, Toruń 1920, z. 28, nr 3, s. 41.

Dawny narożnik ul. Szerokiej i Łaziennej z Apteką Radziecką usytuowaną między sklepami J. Witkowskiego i J. Hirscha

ny, który prowadził Aptekę Radziecką, był Adam Reinhardt. Wiążące się z jego osobą wiadomości pochodzą z roku 1740 [19].

Oficyna Apteki Radzieckiej nie była duża. Składała się z dwu pomieszczeń, z których jedno stanowiło tzw. kramnicę apteczną (dzi-

[19] WAP w Toruniu, rkps, kat. II, XVI—397, s. 204 — Księgi dochodów i wydatków Rady Miejskiej w Toruniu.

siejsza izba ekspedycyjna) o dwu oknach na ulicy Łaziennej i jednym oknie od ulicy Szerokiej, z wejściem narożnym, a także z małego pokoju o jednym oknie, wychodzącym na ulicę Łazienną, przylegającego do oficyny aptecznej. Z pomieszczenia tego prowadziło zejście do piwnicy aptecznej, stanowiącej magazyn surowców wymagających przechowywania w niższych temperaturacb. To niewielkie pomieszczenie apteczne nie powiększyło się w ciągu lat, nie zachodziła widocznie taka potrzeba, co wynikało z ówczesnych warunków pracy i niezbyt dużego zapotrzebowania na leki.

Aptekarzom i ich pomocnikom mijały lata na uciążliwej, jak na owe czasy, pracy. Tak jedni, jak i drudzy wielokrotnie się zmieniali, nie ma jednak o nich w źródłach wyczerpujących wiadomości. Dopiero od połowy XIX wieku możemy ich wyodrębnić spośród dość licznych w tym okresie aptekarzy toruńskich.

W roku 1854 Apteka Radziecka mieściła się jeszcze w tym samym budynku, w którym została założona i właścicielem jej był aptekarz C. Donisch. Od roku 1866 do roku 1876 jej zarządzającym i właścicielem był aptekarz A. Kahserling [20], a w roku 1880 przeszła w ręce aptekarza G. Schillera [21]. W cztery lata później zmieniła znowu właściciela i nabył ją aptekarz J. Nathan, mieszkający przy ulicy Szerokiej 53. Wraz z nim pracował w tej aptece również aptekarz U. Betach, zajmujący mieszkanie przy ulicy Chełmińskiej 320.

Apteka pracowała dobrze i zapewne musiała przynosić znaczne zyski, aptekarz J. Nathan w ten sposób bowiem reklamował poszerzony asortyment leków i artykułów: „Raths-Apotheke — chemisch geprüfte Medicinal Weine, China-Wein, mit und ohne Eisen, Pepsin-Wein, Tokayer, medicinische Seifen, Essenzen und cosmetische Artikel" [22]. Następca J. Nathana, aptekarz E. Schenck [23], mieszkający nad apteką, umieszczając reklamę Apteki Radzieckiej w „Alphabetisches Einwohner Verzeichnis" w roku 1887, określa ją jako: „Königl... privilegirte Raths Apotheke".

Apteka Radziecka dość często zmieniała właścicieli. Już w roku 1892 miał ją w posiadaniu aptekarz C. Tacht [24]. Zatrudniał pomocnika C. Baumanna, a w roku 1897, kiedy właścicielem był Polak aptekarz Kawczyński, apteka zwiększyła obsadę fachową o farmaceutę C. Hoffmanna i aptekarza C. Szymańskiego [25]. Stąd wnio-

[20] Wohnungs Anzeiger, 1866, s. 53; 1869, s. 56; Thorner Adress-Buch 1876.

[21] Thorner Adress-Buch, 1880.

[22] Ibid., 1884.

[23] *Alphabetisches Einwohner Verzeichnis der Stadt* Thorn, 1887, s. 43.

[24] Thorner Adress-Buch, 1892.

[25] Thorner Adress-Buch, 1897.

Niezrealizowany projekt narożnika ul. Szerokiej i Łazienn-ej z 1907 r. z herbem Apteki Radzieckiej

sek, że zapotrzebowanie na leki wzrosło i obowiązki aptekarzy znacznie się zwiększyły.

W okresie tym zaszła konieczność remontu budynku mieszczącego aptekę. Wysłużony dom nie nadawał się jednak do przebudowy. Widoczne na zdjęciu znaczne zniszczenia i dewastacje wymagały radykalniejszych środków. Postanowiono budynek wyburzyć i na jego miejscu postawić nowy. W tym celu w roku 1907 wykonano je-

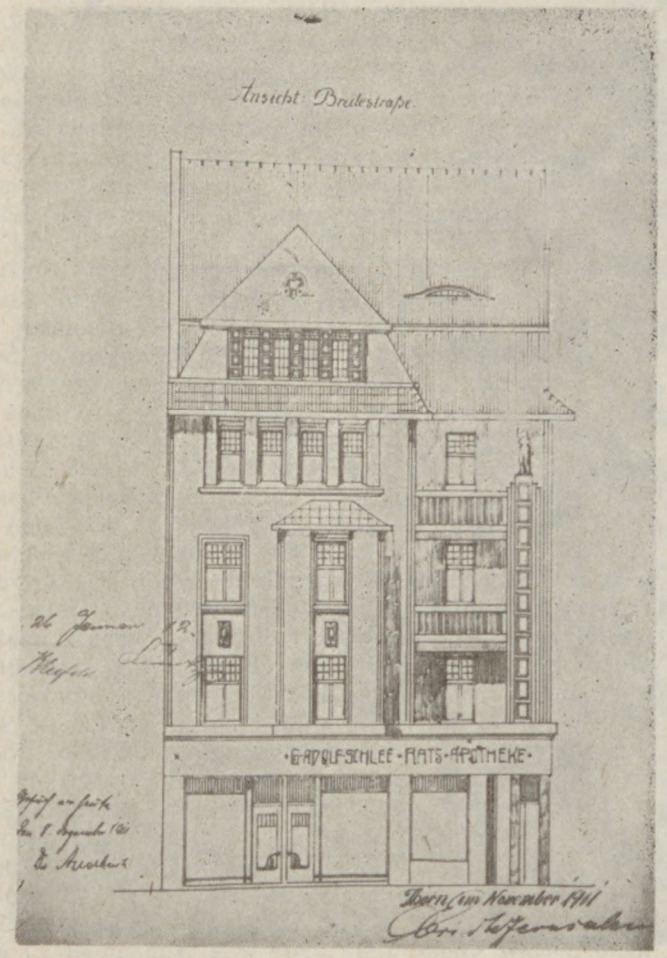

Zrealizowany z pewnymi zmianami projekt nowego budynku mieszczącego aptekę po r. 1911 (widok od strony ul. Szerokiej)

go plan, ale widocznie nie zyskał on aprobaty, aczkolwiek wyglądał bardzo okazale. Na jego dachu miał widnieć duży napis „RATHS—APOTHEKE", frontem do ulicy Łaziennej.

Na wysokości pierwszego piętra nad oknem apteki od strony ulicy Szerokiej, pod wyraźną datą 1907, widniała figura historycznego anioła z rozpostartymi skrzydłami, trzymającego w dłoniach

Mgr Maksymilian Zgoda, ostatni właściciel Apteki Radzieckiej, wraz ze swym personelem

herb miasta Torunia. Figura ta stanowiła stare godło Apteki Radzieckiej; obecnie znajduje się w Muzeum Okręgowym w Toruniu i opisana jest następująco: „Anioł z herbem Torunia, ujęty frontalnie, w locie przegięty w prawo, z głową przechyloną w tę samą stronę. Przed sobą trzyma tarczę herbową, z jasnoszarym tłem i czerwonym godłem. Warsztat toruński XVIII wiek, wys. 86 cm. Dawne godło Apteki Radzieckiej" [26].

Następny plan przebudowy budynku sporządzono w roku 1911 i ten doczekał się realizacji, na zlecenie dra Marcina Auerbacha, ówczesnego właściciela budynku i apteki. Od roku 1912 w aptece pracował pomocnik aptekarski Chylewski, jak również kandydat na studia farmaceutyczne Dzieniszewski [27].

Wystrój wnętrza oficyny aptecznej, powierzchniowo niewielkiej, sprawiał dla oka miłe wrażenie. Szafy i regały, typowe dla XIX i XX wieku, z półkami i lustrami, z szufladami u dołu z przeznaczeniem na zioła i niektóre chemikalia, ustawione na półkach na-

[26] Muzeum Okręgowe w Toruniu, Księga inwentarzowa dla zbiorów artystycznych nr inw. Mt/rz/106, godło przekazane przez Aptekę Radziecką dnia 20 VI 1970.

[27] Thorner Adress-Buch, 1912.

czynia z przyszlifowanymi korkami i wpalonymi napisami na płyny i surowce sproszkowane, słoiki porcelanowe na maści, stanowiły części składowe wyposażenia apteki.

Rok 1920 przyniósł zmianę właściciela apteki i była nim po raz pierwszy kobieta, p. M. Michalska, od której w roku 1927 odkupił aptekę mgr farm. Maksymilian Zgoda. Prowadził ją, z przerwą w czasie okupacji hitlerowskiej, do czasu upaństwowienia aptek na mocy ustawy sejmowej w roku 1951. W pierwszych dniach okupacji znalazł się on już na liście podejrzanych w gestapo. Uprzedzony o tym przez aptekarza Heiningera, właściciela apteki „Pod Orłem", wyjechał do Krakowa. Apteka otrzymała z urzędu zarządzającego aptekarza Gerhardta Haasego. Za jego to staraniem w lutym 1941 roku poszerzony został lokal apteczny o przylegający do niego sklep od ulicy Łaziennej [28]. Uzyskane pomieszczenie przeznaczone zostało na biuro, a także spełniało ono funkcję pokoju dyżurnego.

W roku 1942 Gerhardt Haase powrócił również do sprawy zapomnianego już godła apteki. W piśmie skierowanym do nadburmistrza miasta Torunia, powołując się na dawne tradycje i przywileje Apteki Radzieckiej, prosił o zezwolenie na ponowne zainstalowanie godła apteki nad wejściem do niej [29]. Sprawa została pozytywnie załatwiona i w tym samym roku aptekarz Gerhardt Haase zawiesił to godło nad wejściem narożnym do apteki. Lecz nie była to już ta sama figura anioła z herbem Torunia. Ze względu na znaczne uszkodzenia trzeba było wykonać replikę. Dają się zauważyć pewne zmiany w ułożeniu skrzydeł i nóg anioła, ale nie ma to większego znaczenia, nie narusza bowiem istoty kompozycyjnej godła. Zdjęcie fotograficzne tego godła trafiło wtedy do akt nadburmistrza, dzięki czemu zachowało się do dnia dzisiejszego [30].

Po wyzwoleniu Torunia spod władz okupacyjnych w roku 1945 wszelki ślad po tej figurze zaginął. Podzieliła chyba los, jaki spotkał wszystkie symbole hitleryzmu. Nikt zapewne nie zastanawiał się nad tym, a może i nie wiedział, że godło to symbolizuje aptekę, a nadane zostało Aptece Radzieckiej w roku 1623 wraz z określeniem jej praw i obowiązków.

W tym czasie wrócił również do Torunia prawowity właściciel Apteki Radzieckiej, p. mgr Maksymilian Zgoda, i nadal ją prowadził. Był on ostatnim prywatnym właścicielem Apteki Radzieckiej. Zaliczał się do seniorów polskiej farmacji, przepracował bowiem w zawodzie 60 lat. Z tych też powodów należy poświęcić nieco więcej

[28] WAP w Toruniu, AMT — bud., sygn. G-4507, s. 15.

[29] Ibid., s. 47, 55, 59, 61.

[30] Ibid., s. 65.

uwagi jego długiemu i czynnemu życiu w zawodzie farmaceutycznym.

Urodził się dnia 4 lipca 1888 roku w Brzeźnicy, woj. rzeszowskie. Studia farmaceutyczne ukończył na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie w roku 1914. Pierwsze lata po ukończeniu studiów i uzyskaniu dyplomu spędził w Krakowie, odbywając obowiązującą dwuletnią praktykę podyplomową w aptekach krakowskich. Zakupił następnie, po wojnie światowej, aptekę w Inowrocławiu, a w roku 1927 przeniósł się do Torunia, po uprzednim zbyciu apteki inowrocławskiej. Od p. mgr M. Michalskiej odkupił Aptekę Radziecką i prowadził ją z przerwą w okresie okupacji, do chwili upaństwowienia aptek na mocy ustawy sejmowej z dnia 8 stycznia 1951 roku.

W związku z faktem upaństwowienia aptek, został skierowany do pracy w aptece przy ulicy Poznańskiej, a po jakimś czasie przeniesiono go do apteki przy ulicy Nowickiego 80, gdzie kierownikiem był jego kolega i przyjaciel mgr Welter. Praca ta nie dała mu jednak satysfakcji, opuścił więc Toruń i podjął pracę na stanowisku kierownika apteki w Bukowcu Pomorskim, a następnie w Śremie, gdzie przebywał przez dłuższy czas. Pracował następnie w aptece sanatorium przeciwgruźliczego w Górnie koło Rzeszowa. Ostatnim miejscem jego pracy zawodowej było Nowe Miasto nad Wartą, pow. Jarocin.

W marcu 1969 roku, żegnany uroczyście przez władze Zarządu Aptek w Poznaniú, skończył swą czynną pracę zawodową, odchodząc na zasłużoną emeryturę. Zmarł 30 października 1969 roku w Toruniu, gdzie został pochowany.

Nowo powstała Centrala Aptek Społecznych w Bydgoszczy od chwili upaństwowienia apteki stanowisko kierownika powierzyła mgr farm. Annie Duracz, a kolejnym kierownikiem do roku 1958 była mgr farm. Jadwiga Kryszczyńska, następnie w latach 1958—1966 mgr farm. Aleksander Szałek. Dzięki staraniom rok 1962 przyniósł Aptece Radzieckiej zasadnicze zmiany w zakresie przebudowy i powiększenia lokalu aptecznego. Zarysowała się możliwość przyłączenia do istniejącego pomieszczenia dwu dalszych sklepów wzdłuż ciągu ulicy Szerokiej. Kierownik apteki o jedno z tych pomieszczeń powiększył ekspedycję, a w drugim pomieszczeniu znalazła swe miejsce receptura. Polepszyło to zapewne funkcjonalność apteki i pomogło usprawnić pracę personelu, tym bardziej, że zapotrzebowanie na leki znacznie wzrosło. W wyniku tej modernizacji uległa rozdzieleniu jednolita, zwarta zabudowa szaf i regałów aptecznych w izbie ekspedycyjnej, co zmieniło znacznie wygląd jej wnętrza. Zostało to podyktowane wzrostem czynności apteki, dawna zbyt mała powierzchnia izby ekspedycyjnej nie mogła już pomieścić pacjentów zaopatrujących się w leki.

Od roku 1966 do chwili obecnej Aptekę Radziecką prowadzi mgr Maria Reca-Mikołajczak. Za jej kadencji Apteka Radziecka przeszła następną odnowę, w sensie przebudowy izby ekspedycyjnej w roku 1980. Miało to związek z wadliwie działającą instalacją centralnego ogrzewania. Wydobywający się czad z pieca c.o. przenikał szczelinami do pomieszczeń apteki, przez co pracujący personel apteki ulegał częściowemu zaczadzeniu.

Nastąpiło to w lutym 1979 roku. Aptekę zamknięto, usunięto usterki, a przy okazji odmalowano całe pomieszczenie, natomiast w ekspedycji pogłębiono istniejące dotąd stare regały na leki, naprawiono okna, wykładając ościerza stylizowaną drewnianą wykładziną. Prace te wykonano pod nadzorem miejskiego konserwatora zabytków i zgodnie z wykonaną dokumentacją. Apteka podjęła pracę, po kilkunastomiesięcznej przerwie, w dniu 16 września 1980 roku. Kierowniczka apteki w świeżo wyremontowanych dużych oknach eksponuje utensylia apteczne pochodzące z ostatnich dziesiątków lat.

Kończąc niniejsze rozważania nad historią jednej z aptek toruńskich, chciałbym zaakcentować sprawę restytucji dawnego godła Apteki Radzieckiej. Wydaje się słuszne, aby godłu temu przywrócić należne mu miejsce nad wejściem do apteki, tym bardziej że słowo „radziecka" jest przez wiele osób interpretowane niewłaściwie, łączone z Krajem Rad — Związkiem Radzieckim. Mając na uwadze aspekt historyczny, zaznaczyć trzeba, że jest to najstarszy w Toruniu relikt aptekarstwa, przed rokiem bowiem 1623 żadna z aptek w Toruniu nie mogła poszczycić się posiadaniem własnego godła. Dopiero w następnym wieku apteka na Rynku Nowomiejskim otrzymała nazwę apteki „Pod Złotym Lwem". Nad wejściem do apteki umieszczono drewnianą rzeźbę lwa i pomalowano go w kolorze złota. Jednak z biegiem czasu nazwa tej apteki uległa zniekształceniu i obecnie nosi nazwę po prostu „Pod Lwem", aczkolwiek nadal kolor lwa jest złoty. Czy nie należałoby przywrócić dawnej nazwy?

Zachowane materiały archiwalne pozwoliłyby zapewne wykryć jeszcze wiele takich nieścisłości. Dlatego też widzę konieczność dalszych badań szczegółowych nad historią poszczególnych aptek toruńskich, co mogłoby stworzyć podstawy do opracowania w przyszłości ich pełnej monografii. Ze względu na burzliwe dzieje miasta w ciągu wieków, a także ze względów norodowościowych, nie mówiąc już o specyficznych kwestiach związanych z samym zawodem aptekarskim, opracowanie takiej monografii byłoby rzeczą ze wszech miar pożądaną i celową.

Toruńskie obchody jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego (1879)*

Jan Bełkot

W październiku 1879 roku odbyły się w Krakowie kilkudniowe obchody jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy pisarskiej Kraszewskiego. Do podwawelskiego grodu przybyło ponad 11 tysięcy delegatów reprezentujących organizacje i instytucje życia polskiego nie tylko z rozdartych pomiędzy trzech zaborców ziem polskich, ale również z ośrodków polonijnych z wielu krajów świata. W uroczystościach uczestniczyli także przedstawiciele innych narodów słowiańskich[1]. Krakowskie obchody należały do najważniejszych wydarzeń kulturalnych na ziemiach polskich w 2 połowie ubiegłego wieku, o trudnym do przecenienia znaczeniu dla samowiedzy narodowej Polaków. Do Krakowa wyjechali również reprezentanci ziem pomorskich, w tym delegaci Towarzystwa Naukowego, którzy wręczyli jubilatowi uroczysty adres TNT. Wiele okolicznościowych imprez odbyło się także w Toruniu i w Prusach Zachodnich, gdzie pisarz cieszył się dużą popularnością. Toruńskie obchody odbywały się w okresie wciąż nasilających się nacisków germanizacyjnych, miały ważne akcenty zarówno patriotyczne, jak i polityczne. Wynikały one z wieloletnich związków Kraszewskiego z Pomorzem; zainteresowanie pisarza losami „Polski pruskiej" znalazło wyraz w licznych wypowiedziach publicystycznych. Wspierał w nich poczynania miejscowych działaczy, zmierzające do umocnienia i poszerzenia narodowego stanu posiadania. Bez choćby pobieżnego przypomnienia tych związków trudno odsłonić pełny autentyzm toruńskich uroczystości jubileuszo-

* Artykuł złożony do druku w listopadzie 1980 r.

[1] Szczegółowy opis krakowskich uroczystości przyniosła opublikowana w roku 1881 *Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego 1879 roku.* Z prac współczesnych należy wymienić: S. Burkot, *O jubileuszu Kraszewskiego*, [w:] *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*, Kraków 1957; W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys biograficzny*, Warszawa 1976, s. 284—365.

wych, ich patriotyczny wymiar, ale również manifestacje wdzięczności dla twórcy, który swoim autorytetem moralnym wspierał wszelkie inicjatywy związane z rozwojem instytucji życia polskiego w zaborze pruskim.

I

Wielostronne więzi Kraszewskiego z najbardziej aktywnymi działaczami polskimi w Prusach Zachodnich rozwinęły się po roku 1864 (największe nasilenie przypada na lata 1864—1872), w okresie, gdy po klęsce kolejnego zrywu zbrojnego, pisarz, osiadły w Dreźnie, sformułował nowe założenia pracy organicznej, która miała materialnie wzmocnić naród polski — poprzez rozwój przemysłu, rolnictwa oraz szeroką akcję oświatową wśród ludu i klas średnich. Krytykując nieskuteczność spisków i walk zbrojnych, propagował pokojowy rozwój w imię solidaryzmu społecznego, akcentując rolę nowych warstw społecznych: mieszczaństwa, inteligencji i chłopstwa. Najwięcej uwag krytycznych, a zarazem konstruktywnych wskazań zawierały wypowiedzi publicystyczne w prasie oraz kolejne tomy *Rachunków z lat 1866—1869* [2].

Postulaty Kraszewskiego współbrzmiały z organicznikowskimi tendencjami w gospodarce i życiu społecznym rozwijanymi od wielu lat w Wielkopolsce i na Pomorzu Gdańskim. Ich rodowód sięgał jeszcze lat 1846—1848, a więc okresu pierwszego poważnego ożywienia życia polskiego na tych ziemiach od czasu rozbiorów. Istotne założenia pomorskiego organicznikowstwa sformułowała założona w Berlinie w roku 1848 Liga Narodowa Polska, oddziałująca przez dwa lata na cały obszar zaboru pruskiego. Zmierzała ona do skupienia materialnych i moralnych sił Polaków do legalnego działania w obronie ich interesów narodowych, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej i oświatowej. Propagowała zakładanie towarzystw samopomocy i agronomicznych oraz rozwijanie oświaty elementarnej w celu pozyskania ludu dla działalności narodowej [3]. Praktyczną realizacją tych idei było m.in. założone w roku 1848 w Chełmnie Towarzystwo Pomocy Naukowej, wspierające materialnie przez kilka najbliższych dziesięcioleci kształcącą się młodzież polską; chodziło

---

[2] Obszerną charakterystykę publicystyki Kraszewskiego zawiera rozprawa W. Danka *Publicystyka Józefa Ignacego Kraszewskiego w latach 1859—1872*, Kraków 1957.

[3] Zob. A. Mańkowski, *Pod rządami pruskimi*, Poznań 1927, s. 24 i n.; L. Trzeciakowski, *Pod pruskim zaborem 1850—1918*, Warszawa 1973, s. 9—28.

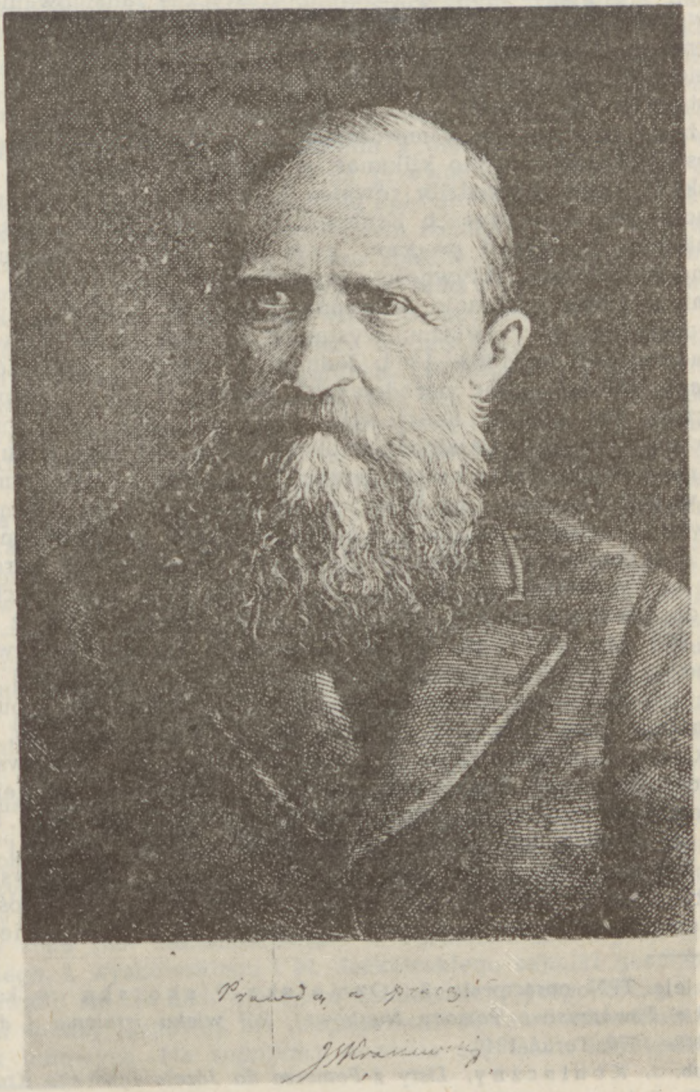

Józef Ignacy Kraszewski (1879)

o przygotowanie własnych, polskich kadr do pracy w szkolnictwie i administracji [4].

W latach pięćdziesiątych nastąpiło drastyczne zahamowanie przejawów polskiego życia narodowego i społecznego w zaborze pruskim, ale wraz z liberalizacją rządów w następnym dziesięcioleciu zaznaczył się ponowny rozwój, najbardziej chyba owocny w całym ubiegłym stuleciu. Od początku lat sześćdziesiątych powrócono do dawnych haseł materialnego i moralnego wzmacniania narodowego stanu posiadania. Utworzono kilkanaście towarzystw rolniczych i włościańskich, które prowadziły również biblioteki i czytelnie ludowe. Działacze polscy w Prusach Królewskich jeszcze przed powstaniem styczniowym poszerzyli program „prac narodowych": działania polityczne uzupełniono aktywnością gospodarczą i inicjatywami oświatowymi. Podobne tendencje, włączone później do programu społecznego polskiego pozytywizmu, wystąpiły również w Królestwie po doświadczeniach lat 1863—1864. Jednym z ważnych rzeczników reorientacji założeń „prac narodowych" jeszcze w epoce prepozytywistycznej był właśnie Kraszewski, który od roku 1864 rozwinął w Dreźnie aktywną działalność publicystyczną. Od tego roku datują się rozliczne kontakty korespondencyjne pisarza z działaczami polskimi w Wielkopolsce i na Pomorzu. Za pośrednictwem Adama Sołtana wielu Pomorzan rozpoczęło wymianę listów ze sławnym pisarzem. Z zachowanej w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej korespondencji do Kraszewskiego wynika, iż z terenu Prus Zachodnich wysłano do Drezna w latach 1864—1884 ponad tysiąc listów, z czego ponad 700 napisał Sołtan, wśród pozostałych korespondentów znaleźć można nazwiska wszystkich wybitniejszych i najbardziej zasłużonych dla polskości działaczy społecznych, wydawców i publicystów, m.in. F. Rakowicza, W. Łebińskiego, J. Chociszewskiego, I. Łyskowskiego, J. Glinkiewicza, I. Danielewskiego, H. Derdowskiego i T. Donimirskiego [5]. Kraszewski należał do wyjątkowo sumiennych i pracowitych adresatów, toteż zapewne ponad tysiąc jego listów trafiło do prawie trzydziestu miejscowości „Polski pruskiej", jak zwykł był określać ziemie pod pruskim zaborem. „Kraszewski — zauważył Chociszewski w roku 1874 charakteryzując twórczość autora *Starej baśni* — ma tę niepoślednią zaletę, że daje odpowiedź na

---

[4] Dzieje TPN opracowała B. Osmólska-Piskorska w książce: *Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. Pół wieku istnienia i działalności 1848—1898*, Toruń 1948.

[5] Zob. J. Konieczny, *Listy z Pomorza do Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Ruch Literacki 1973, s. 322—27; tenże, *Ziemia chełmińska w świetle korespondencji z Pomorza do J. I. Kraszewskiego*, Rocznik Grudziądzki III, 1963, s. 95—123.

każdy list do niego pisany"[6]. Niestety niewiele zachowało się z tej korespondencji, natomiast w całości ocalały listy do pisarza, będąc dziś szczególnie cennym źródłem historycznym. Zawierają one informacje o najważniejszych sprawach dotyczących losów Polski pod zaborem pruskim, szczególnie wiele pisano o sytuacji gospodarczej i politycznej oraz o przejawach dyskryminacji Polaków czy też planowej germanizacji. Na życzenie adresata Donimirski i Rakowicz sporządzili szczegółowe sprawozdania z działalności polskich towarzystw i instytucji — tu motywem przewodnim pozostawało umacnianie materialnego stanu posiadania Polaków oraz społeczna aktywizacja warstw ludowych pod patronatem ziemiaństwa. W tym względzie poglądy obu stron były bardzo zbieżne i stąd zapewne bliskie więzi pisarza z działaczami polskimi z zaboru pruskiego. Niewątpliwie twórca swoim wielkim już wtedy autorytetem wspierał i inspirował różne inicjatywy zmierzające do legalnego organizowania instytucji gospodarczych i kulturalnych. „Rozmowa z Tobą, Panie — pisał w roku 1868 Rakowicz — ożywia nas i pobudza i nie pozwala zasypiać. Gdybyśmy mogli z wielu stron odbierać [...] poufne pogadanki, orientowalibyśmy się w świecie z naszego zaścianka"[7].

W listach Donimirskiego, Rakowicza i in. zapisana została prehistoria najważniejszych przedsięwzięć gospodarczych i kulturalnych z lat 1864—1872 w Prusach Zachodnich. Centrum życia narodowego przeniosło się wówczas z Chełmna do Torunia, co wynikało m.in. z ułatwień komunikacyjnych po wybudowaniu linii kolejowej Królewiec—Berlin. W Toruniu powstało kilka instytucji o zasadniczym znaczeniu dla działań polskich do końca wieku XIX. W roku 1866 założono Bank Kredytowy Donimirski—Kalkstein—Łyskowski, wspierający polskie inicjatywy gospodarcze i kulturalne, np. utworzoną w tym samym roku przez Józefa Buszczyńskiego pierwszą na Pomorzu polską oficynę nakładową. Wymienione instytucje stworzyły realną bazę materialną dla założonej z dniem 1 I 1867 roku „Gazety Toruńskiej", która odegrała trudną do przecenienia rolę w umacnianiu świadomości narodowej Polaków w zaborze pruskim. Z drukarni Buszczyńskiego wychodziły również druki i książki polskie, w tym utwory wielu znanych współczesnych pisarzy.

W roku 1867 zainaugurowano w Toruniu z inicjatywy T. Donimirskiego, I. Łyskowskiego i H. Jackowskiego sejmiki gospodarskie. Zajmowano się na nich nie tylko działalnością gospodarczą i rozwijaniem wiedzy fachowej, ale propagowano również zakładanie biblioteczek ludowych. Na sejmikach zrodziła się także idea powołania

---

[6] J. Chociszewski, *Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitych pisarzy...*, Poznań 1874, s. 206.

[7] Rkps Bibl. Jagiellońskiej 6528 IV, k. 153, list z 8 II 1868

organizacji zajmującej się odbudową moralną społeczeństwa polskiego. Zadania te podjęło założone w roku 1869 w Toruniu Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności Polskiej pod zaborem pruskim.

Wyliczone tu pokrótce inicjatywy organizacyjne praktycznie realizowały program pracy organicznej i pracy u podstaw, toteż uzyskały pełną aprobatę Kraszewskiego, z którym często konsultowano poszczególne projekty. Z listów można odtworzyć dzieje kolejnych inicjatyw i opinie pisarza, wyrażane również publicznie szczególnie w *Rachunkach*. Dyskutowano z Kraszewskim m.in. sprawę banków kredytowych, „Gazety Toruńskiej" i Towarzystwa Moralnych Interesów. „Nasze pisemka tutaj bardzo podupadły — pisał T. Donimirski w liście z 2 V 1866, mając na myśli głównie „Nadwiślanina" — bo redaktor zamiast artykuły weksle pisze, zapewne wkrótce drukarnię i wszystko mu zabiorą. Rozmyślamy, co robić, czy pismo od niego kupić, czy jak Nadwiślanin upadnie, nie będzie lepiej nowe pismo obszerniejsze np. Gazeta Prus Zachodnich, zaprowadzić [...]. Jeżeli czas Panu Dobrodz. pozwoli, to proszę mi swoje zdanie i rady w tym względzie udzielić" [8]. Ostatecznie nowe pismo otrzymało nazwę „Gazety Toruńskiej", a jej redaktorzy i wydawcy dyskutowali korespondencyjnie z pisarzem założenia programowe, eksponując zwłaszcza hasła organicznikowskie.

W roku 1867 Kraszewski dwukrotnie odwiedził Wielkopolskę i Pomorze, omawiając z miejscowymi działaczami sposoby prowadzenia „prac narodowych". W maju zatrzymał się pisarz na kilka dni w Poznaniu; policja, podejrzewając o agitację polityczną, zmusiła go do opuszczenia Wielkopolski. We wrześniu autora *Starej baśni* witano w domu Sierakowskich w Waplewie koło Grunwaldu. Termin wizyty był wielokrotnie przekładany, natomiast w licznych korespondencjach działaczy polskich podkreślano wagę obecności znanego pisarza na terenie Prus Zachodnich. „Bytność tu Twoja, Kochany Panie, bardzo i bardzo potrzebna — ponaglał Sołtan w liście z sierpnia 1867 roku — bo tu już ułożony plan oświaty ludowej, która rozpoczęłaby się na pamiątkę Twej bytności. Pan Teodor [Donimirski — dop. J. B.] chce koniecznie, byście byli obecni i zaraz utworzy się fundusz, by rozpocząć — więc szkoda, że to się odwleka. Widzi więc, Kochany Pan, że nasza przyjemność podejmowania Was u siebie będzie połączona z pożytkiem dla kraju" [9]. Dość szczegółową relację z przebiegu tej wizyty zamieściła „Gazeta Toruńska", referując m.in. przemówienie Donimirskiego, który witając gościa podziękował „w imieniu naszej ziemi za prace jego, szczególniej koło podniesienia

[8] Rkps Bibl. Jagiell. 6497, k. 280.

[9] Rkps Bibl. Jagiell. 6533, k. 33; list z 6 VIII 1867.

duchowego i moralnego wykształcenia narodu" [10]. Następnego dnia Kraszewski odwiedził Donimirskich w Buchwałdzie koło Malborka i uczestniczył m.in. w otwarciu czytelni ludowej, której ofiarował kilka swoich utworów. Zebrani w Buchwałdzie działacze polscy z Prus postanowili założyć towarzystwo wspierające oświatę ludową i krzewiące czytelnictwo książek wśród ludu, gościa poproszono o objęcie patronatu. Jak wynika z późniejszych korespondencji Donimirskiego, projekt ów urzeczywistnił się w roku 1869 w Towarzystwie Moralnych Interesów. O konieczności budzenia świadomości narodowej ludu i włączania tych warstw do życia społecznego pisał Kraszewski w artykule nadesłanym na zamówienie chełmińskiego „Piasta" (1867) [11]. Do tych kwestii powracał też w refleksjach z wizyty na Pomorzu Gdańskim pomieszczonych w *Rachunkach*. „Dzieje całe tego zakątka pracowitego — pisał — zamykają się w pracy wewnętrznej, życie jego skupia się w stowarzyszeniach i z nich spływa, przoduje mu kilku ludzi czynu, których duch wszystko budzi, ożywia i krzepi. Nie jestże pocieszającym ten widok ula pruskiego, w którym jak pszczoły kręcą się wszyscy, znosząc plon swój do wspólnego skarbca? Nie można by tej prowincji i jej skromnych pracowników na wzór postawić?" [12].

W następnych tomach *Rachunków*, w których udział materiałów o „Polsce pruskiej" radykalnie się rozrasta (pisarz korzysta obficie ze sprawozdań swoich korespondentów, zwłaszcza Rakowicza), nasila się krytyka konserwatyzmu w Galicji i Wielkopolsce, a jednocześnie coraz więcej jest pochwał prac narodowych na Pomorzu, szczególnie zaś solidaryzmu społecznego; nieliczne uwagi krytyczne czy polemiczne, np. dotyczące niektórych publikacji „Gazety Toruńskiej", nie osłabiają ogólnie przychylnej tonacji. Jednym z jej źródeł była radość, iż na ziemiach tych, uważanych początkowo za stracone dla narodowego stanu posiadania, odradza się i rozkrzewia życie polskie, nie omijając warstw ludowych, którym wyznaczał istotną rolę w przebudowie społeczeństwa polskiego. W odczycie wygłoszonym w marcu 1871 r. w Krakowie stwierdzał m.in.: „Widzimy cuda, tam gdzie umarło imię i pamięć o Polsce, na zniemczałym Szląsku, w uśpionych Prusach Zachodnich, więcej jest dziś żywiołu polskiego, niż było przed pierwszym rozbiorem. Tam Polakiem czu-

---

[10] Zob. Gazeta Toruńska 1867, nr 231.

[11] Zob. J. I. Kraszewski, *Kilka uwag dla ludu wiejskiego*, Piast 1867, nr 3: „Tak z pomocą Bożą i u nas być powinno — stwierdzał autor — żeby też wieśniak polski miał każdy nie tylko książkę do nabożeństwa i kalendarz, ale też i swoje pismo, które by mu do domu przynosiło wiadomości, co tam na świecie drudzy rolnicy robią".

[12] B. Bolesławita, *Z roku 1867 „Rachunki"*, Poznań 1868, s. 481.

je się kmieć, mieszczanin, rzemieślnik, nawet niejeden z tych, co został gorzej niż Niemcem, bo wystygłym kosmopolitą.

Ci, co miłują ojczyznę, niosą pochodnię światła między ludzi i z każdym dniem liczba Polaków się mnoży i każdy się czuje synem tej matki, której pierworodni sami całą spuściznę i opiekę wziąć chcieli" [13]. Przy tej sposobności warto zauważyć, iż pod wpływem niewątpliwym faktów przytaczanych przez pomorskich korespondentów uległ zmianie stosunek pisarza do pruskiego zaborcy; początkowo wierzył w możliwość zgodnego ułożenia stosunków obu narodów, z korzyścią dla Polaków, mogliby bowiem nauczyć się od Niemców właściwych metod gospodarowania, później jednak — wraz z nasilającymi się naciskami germanizacyjnymi — coraz krytyczniej oceniał antypolskie poczynania zaborcy.

Równolegle z bogatą korespondencją płynącą z Pomorza i na Pomorze, stale zwiększał się zasięg społeczny odbioru dzieł literackich pisarza. Wiele miejsca udzielała mu zwłaszcza „Gazeta", publikując zarówno teksty literackie, jak też omówienia i recenzje, wiele uwagi poświęca zwłaszcza *Rachunkom* i zawartym w nich projektom pod adresem „Polski pruskiej". Dzięki inicjatywie wydawcy „Gazety" T. Rakowicza autor *Starej baśni* napisał specjalnie dla toruńskiego pisma powieść *Dziadunio* (1868), wydrukowaną następnie u Buszczyńskiego na zlecenie Żupańskiego z Poznania. „Gazeta" drukowała również *Czarną polewkę* i *Szaławiłę*, którą Rakowicz w wydaniu książkowym wydrukował później u Buszczyńskiego (1870). Księgarnia Rakowicza rozprowadzała dzieła Kraszewskiego wydawane w Poznaniu i Warszawie. W ogóle w latach sześćdziesiątych twórczość autora *Rachunków* była dobrze znana na Pomorzu Gdańskim i cieszyła się dużą popularnością, np. w roku 1861 księgarnia C. A. Köhlera w Brodnicy sprzedawała 9 tytułów dzieł Kraszewskiego, natomiast już w końcu lat sześćdziesiątych w Bibliotece obywatelstwa polskiego Ziemi Pomorskiej w Pelplinie znajdowało się 10 utworów B. Bolesławity i 38 tytułów powieści sygnowanych przez Kraszewskiego [14].

W latach siedemdziesiątych, które upłynęły pod znakiem nasilających się wciąż antypolskich poczynań rządu pruskiego, skierowanych zwłaszcza przeciwko językowi polskiemu w szkołach i urzędach, słabną związki pisarza z ziemią pomorską. Z zachowanej korespondencji wynika jednak wyraźnie, iż twórca zainteresowany był polskimi przygotowaniami toruńskich obchodów czterechsetlecia uro-

---

[13] J. I. Kraszewski, *O postępie*, Kraków 1871, s. 10.

[14] Zob. *Katalog książek polskich znajdujących się w Księgarni C. A. Köhlera w Brodnicy* [1861], s. 5; *Katalog książek znajdujących się w Bibliotece obywatelstwa polskiego Ziemi Pomorskiej w r. 1868*, Toruń 1868.

dzin Mikołaja Kopernika (1873)[15]. W samych uroczystościach nie mógł wziąć udziału z powodu choroby, przysłał natomiast list do komitetu organizacyjnego, na ręce F. T. Rakowicza, opublikowany później w „Gazecie Toruńskiej".

Czcigodny Panie

Przebaczysz mi W. Pan Dobrodziej, iż Go utrudzam listem mem. Czułem się w obowiązku uczestniczyć wraz z innymi ziomkami przy uroczystości obchodu rocznicy urodzin wielkiego astronoma naszego. Na nieszczęście zły stan zdrowia mojego nie dozwala mi spełnić tej powinności. Nie chciałbym, aby to na karb opieszałości lub zobojętnienia policzonym było. Dlatego ośmielam się upraszać Go, abyś raczył wytłumaczyć mnie i uniewinnić.

Duszą i sercem dnia tego będziemy wszyscy z Wami, czcigodnymi reprezentantami uczuć całego narodu, którym zawdzięczamy, że one się mogły wobec świata objawić.

Z tą wdzięcznością i głębokim szacunkiem miło mi zostawić czcigodnego Pana Dobrodzieja

sługą najszczerszym
J. I. Kraszewski[16]

Drezno, d. 16 lutego 1873 r.

W późniejszych latach urywają się właściwie więzi korespondencyjne, obecne były natomiast najważniejsze idee „prac narodowych", utrzymywało się nadal wielkie zainteresowanie twórczością pisarza, jego dzieła trafiały bardzo często do bibliotek i czytelni ludowych, będąc ważną ostoją języka polskiego, a także lekcją narodowej historii w przypadku powieści historycznych. Mimo stale pogarszającego się położenia politycznego Polaków oraz zdecydowanej walki zaborcy z przejawami życia polskiego, w latach siedemdziesiątych w Toruniu i na Pomorzu dochodziło do publicznej manifestacji samoświadomości narodowej, należały do nich m.in. uroczystości Kopernikowskie (1873), wielka wystawa rolniczo-przemysłowa (1874), utworzenie Towarzystwa Naukowego (1875) i wreszcie obchody jubileuszu Kraszewskiego (1879). Ta ostatnia sposobność pozwoliła Polakom z Pomorza Gdańskiego na złożenie rzeczywistego hołdu i podziękowań pisarzowi, którego zasługi dla aktywizacji życia polskiego tych ziem czekają wciąż na pełne oświetlenie.

---

[15] Zob. W. Danek, *Czterechsetna rocznica urodzin Mikołaja Kopernika w 1873 roku i udział w niej J. I. Kraszewskiego*, Ruch Literacki 1973, nr 3.

[16] Gazeta Toruńska 1873, nr 67.

II

Trudno jednoznacznie określić okoliczności, w jakich zrodził się projekt ogólnonarodowych obchodów jubileuszu 50-lecia pracy twórczej Kraszewskiego. Inicjatywa wyszła chyba z kręgu warszawskich wydawców i księgarzy w roku 1877. Niektórzy badacze przyznają ten projekt Antoniemu Pietkiewiczowi (Adam Pług). Początkowo myślano o specjalnym wydaniu pism jubilata, później zawiązał się w Warszawie komitet obywatelski z zamiarem koordynacji wszelkich uroczystości jubileuszowych. Wkrótce w tym samym roku 1878 utworzono podobny komitet w Krakowie, początkowo o zasięgu regionalnym, później, gdy przygotowania zaczęły ogarniać coraz to inne miejscowości ziem polskich i gdy stało się jasne, że centralne uroczystości nie mogą się odbyć ani w zaborze rosyjskim, ani pruskim, Kraków przejął zadania koordynacji społecznych inicjatyw zmierzających do uczczenia działalności twórczej najpopularniejszego wówczas, najbardziej poczytnego z żyjących pisarzy polskich. „Potrzeba było nareszcie — pisał A. Szczepański, członek krakowskiego komitetu jubileuszowego — ten powszechny udział ująć w jakieś ramy, zaszeregować i powiązać z sobą wszelkie odosobnione działania, dać im możność należytego wystąpienia [...]. Zrazu szło także o miejscowy tylko obchód, ale z każdym dniem, w miarę nadchodzących wiadomości ze wszystkich stron, zrozumiano, że nie idzie tu o szablonowy festyn, że to cały naród chce dać świadectwo prawdzie i zasłudze, że miastu Kraków przypadnie niejako rola koronacyjnej stolicy" [17].

Za sprawą jubileuszu Kraków stał się znów stolicą ziem polskich, a szerzej nawet Polaków, komitety organizacyjne bowiem zawiązały się również na obczyźnie, w krajach Europy i Ameryki. Wstępny termin obchodów wyznaczono na 19 III 1879 roku (dzień imienin Józefa), później jednak przesunięto je na październik. W marcu ograniczone uroczystości odbyły się w domu pisarza w Dreznie, dokąd przybyły delegacje z różnych ziem polskich z życzeniami i adresami, odbyły się również imprezy jubileuszowe w różnych miejscowościach trzech zaborów. Prasa przynosiła szczegółowe informacje o przygotowaniach do głównych obchodów, wyliczano rozmaite przedsięwzięcia i inicjatywy — zwłaszcza wydawnicze.

W Toruniu i na Pomorzu Gdańskim przygotowania do obchodów jubileuszowych rozpoczęły się później niż w innych dzielnicach i początkowo zapowiadały się dość skromnie. Wynikało to w znacznym stopniu z silnych wówczas nacisków germanizacyjnych w okre-

[17] A. Szczepański, *Rok jubileuszowy* [w:] *Księga pamiątkowa...*, s. 21.

sie kulturkampfu. Wzmógł się dolegliwie nadzór policyjny nad instytucjami życia polskiego, zwłaszcza TNT [18]. Niemniej jednak właśnie ta instytucja była ostoją życia narodowego, ona też przygotowała toruńskie obchody jubileuszu Kraszewskiego. Rolę inicjującą odgrywała „Gazeta Toruńska"; publikując informacje o przygotowaniach do uroczystości w różnych miejscowościach ziem polskich, szczególnie zaś w Krakowie, sugerowano równocześnie potrzebę uczczenia tej rocznicy w Toruniu i na Pomorzu. Największą aktywność wykazał zwłaszcza redaktor „Gazety" Ignacy Danielewski. Na walnym zebraniu Towarzystwa Naukowego 28 V 1878 roku Danielewski wygłosił odczyt o twórczości Kraszewskiego, akcentując znaczenie tego pisarstwa dla świadomości narodowej Polaków. Na osobne podkreślenie — zdaniem mówcy — zasługiwały związki jubilata z ziemiami pomorskimi udokumentowane obszernie w kolejnych tomach *Rachunków*, gdzie „pracy naszej polskiej oddawał sprawiedliwość, dzielnicę naszą w wielkiej literaturze polskiej jako swoistą przy innych postawił". Referent zakończył swoje wystąpienie — jak notował sprawozdawca „Gazety" — ważnym wezwaniem: „Jeżeli kto, my Polacy w Prusach Królewskich uroczystość jubileuszową obchodzić powinniśmy, a obowiązek starania się o to wkłada mówca na Towarzystwo Naukowe" [19].

Apel ten odniósł skutek, zgromadzeni postanowili bowiem odbyć przyszłe walne zebranie w dniu 19 III 1879 roku (przewidywany początkowo termin obchodów w Krakowie) i dedykować je jubilatowi. Zaniepokoiło to władze pruskie, gdyż raporty policyjne, szczególnie nadzorującego TNT komisarza Rexa, podkreślały patriotyczno-narodowy charakter obchodów jubileuszowych [20]. I w istocie toruńskie uroczystości, przygotowane przede wszystkim przez TNT, silnie wyakcentowały motywy patriotyczne. Drugą obok TNT instytucją organizującą toruńskie obchody jubileuszowe było działające bardzo czynnie od roku 1872 Towarzystwo Przemysłowe. Na zebraniu w dniu 4 XII 1878 roku prezes Rogaliński scharakteryzował działalność literacką i obywatelską Kraszewskiego [21]. Wydaje się, że inicjatywa włączenia się tego Towarzystwa do uświetnienia jubileuszu autora *Starej baśni* wyszła również od Danielewskiego, któ-

---

[18] Zob. B. Osmólska-Piskorska, *Konflikt Towarzystwa Naukowego w Toruniu z pruską władzą policyjną*, Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza 3: 1957, z. 2, s. 115—156.

[19] Gazeta Toruńska 1878, nr 126, s. 2.

[20] Zob. J. Konieczny, *Ziemia chełmińska*, s. 115—116.

[21] Zob. Księga protokołów Towarzystwa Przemysłowego w Toruniu, rkps Książnicy Miejskiej, sygn TN 181, s. 38.

ry jako wiceprezes często wygłaszał odczyty m.in. na różne tematy literackie.

Rok 1879 rozpoczął się od licznych publikacji w „Gazecie" poświęconych zbliżającemu się jubileuszowi i zasługom Kraszewskiego dla ziem pomorskich. 5 stycznia stwierdzano: „Prusy Zachodnie nie mniej Kraszewskiemu zobowiązane i nie mniej dumne będą, że jedna ich z nim łączy mowa i narodowość, nie mniej też sposobią się do wzięcia udziału w jubileuszowym obchodzie. Wszakże to właśnie Kraszewski w *Rachunkach* swoich wcielił, że tak powiemy, ziemie tutejsze w ogólną literaturę naszą [i] uwydatnił jawnie, że w rachubach naszych te ziemie wielkich wojen, wielkiej wytrwałości, pokuty i nadziei bardzo znaczącą są liczbą" [22]. Przy tej sposobności redakcja apelowała do mieszkańców miasta i regionu o włączenie się we własnym zakresie do obchodów. W Toruniu Towarzystwo Naukowe przygotowało uroczystości jubileuszowe na 19 marca, utrzymano więc wcześniej zaplanowany termin, decydując jednak, iż okolicznościowy adres TNT wręczy w czasie obchodów krakowskich specjalna delegacja.

Walne zebranie Towarzystwa Naukowego w dniu 19 marca rozpoczęło się o godzinie 17 w sali muzeum przy ulicy Białej 70. Po raz pierwszy (a stało się to później zasadą) zaproszono na nie szersze kręgi publiczności z miasta i regionu. W udekorowanej sali, z ustawionym na honorowym miejscu popiersiem pisarza z wieńcem laurowym na skroni, zgromadziło się rzeczywiście liczne grono gości, „w liczbie zebranych widzieliśmy — pisał sprawozdawca «Rocznika» TNT — wiele dam, tak z miasta, jak i z okolicy" [23]. Przewodniczył posiedzeniu prezes TNT Ignacy Łyskowski, z jego inicjatywy zebrani postanowili wysłać do Drezna telegram następującej treści: „Walne zebranie Tow. Naukowego z udziałem publiczności polskiej przesyła powinszowanie imienin i hołd wdzięczności za 50-cioletnie prace literackie" [24].

W bogatej tym razem części odczytowej znalazły się wypowiedzi I. Łyskowskiego, M. Sczanieckiego i I. Danielewskiego. Prezes Łyskowski w obszernym referacie ukazywał rozliczne zasługi Kraszewskiego dla kultury i świadomości narodowej (tekst ukazał się wkrótce w odcinkach w „Gazecie Toruńskiej", później zamieszczono go również w „Rocznikach" TNT) [25]. Obszernie potraktowane zostały związki jubilata z ziemią pomorską, zwłaszcza zaś jego przychylny stosunek do pracy organicznej na Pomorzu. „Prusy Zachodnie — mó-

[22] Gazeta Toruńska 1897, nr 4, s. 1.

[23] Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu I, Toruń 1880, s. VIII.

[24] Zob. Gazeta Toruńska 1879, nr 69, s. 1.

[25] Zob. Gazeta Toruńska 1879, nr 67—68.

wił Łyskowski — były dla Kraszewskiego owym beniaminkiem w rodzie społeczeństwa polskiego, odradzającym się najpóźniej w poczuciu narodowym, lecz znaczącym się rozwagą i sercem. Kiedy gdzie indziej większa część lepiej się mających obywateli polskich lubowała się w pańskim nimbusie [...] obywatele Prus Zachodnich, ocknięci po roku 1846 i 1848, wzięli sobie za cel oświatę i podniesienie ludu, moralne i materialne, a około tych prac wyrobiła się u nas pewna braterskość obywatelska, która miała w skutku, że od Bałtyku do Drwęcy znali się prawie wszyscy i tym górowaliśmy nad inne dzielnice" [26]. W pochwałach, które były kierowane pod adresem pisarza, znaleźć można wiele argumentów zaczerpniętych z ... *Rachunków*.

Po Łyskowskim wystąpił Michał Sczaniecki z Nawry, który mówił o Księstwie Warszawskim, „jako o tej epoce naszych dziejów, w której Kraszewski się rodził" [27]. Do najważniejszych wątków wystąpienia Łyskowskiego nawiązał I. Danielewski, autor odczytu „o literackiej tendencji, wartości i mnogości prac i dzieł Kraszewskiego", w którym uwypuklił znaczenie twórczości jubilata w krzewieniu ojczystego języka i budzeniu świadomości narodowej wśród szerokich kręgów społecznych, w tym zwłaszcza warstw ludowych.

Zebrani w sali muzeum mogli również obejrzeć przygotowany już adres TNT dla Kraszewskiego, wykonany przez artystę M. Salba z Krakowa. Na zwoju pergaminowym oprócz napisu znajdowały się ilustracje miniaturowe zaczerpnięte z motywów regionalnych. Na górze umieszczono herby ziemi chełmińskiej i michałowskiej, po obu bokach znalazły się widoki Chełmna, pod nimi po stronie lewej widok legendarnego kamienia w Belnie i ratusz w Toruniu, natomiast po prawej widok Zielonej Bramy i panorama Gdańska. U dołu autor zaprojektował legendarne obrazy, m.in. Wanda rzucająca się w nurt Wisły. Ozdobny napis głosił: „Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu na weselną pamiątkę rozpoczętego przed pięćdziesięciu laty pisarskiego zawodu przesyła gorące wyrazy wdzięcznego uznania Towarzystwo Naukowe w Toruniu" [28].

Po zakończeniu obchodów w sali muzeum zebrani udali się na wspólną uroczystą kolację do hotelu „Pod Trzema Koronami", gdzie — jak donosił sprawozdawca „Gazety" — do późnej bawiono godziny i wznoszono toasty na cześć jubilata" [29].

---

[26] Roczniki, s. XI—XII.

[27] Ibid., s. XV.

[28] Dokładny opis adresu TNT zamieszczono w *Księdze pamiątkowej...*, s. 110—111. Tam również znajduje się informacja, że zwój pergaminowy umieszczony był w safianowej szkatułce.

[29] Gazeta Toruńska 1879, nr 67.

Adres Towarzystwa Naukowego w Toruniu do J. I. Kraszewskiego z okazji jego jubileuszu. Fotokopia w zbiorach Muzeum Okręgowego w Toruniu

Do obchodów jubileuszowych w marcu włączyło się również toruńskie Towarzystwo Przemysłowe. Na zebraniu w dniu 12 marca o twórczości Kraszewskiego mówił I. Danielewski [30].

„Gazeta Toruńska" opublikowała nie tylko sprawozdanie z zebrania TNT oraz pełny tekst referatu Łyskowskiego, ale również obszerne informacje o obchodach w Dreźnie, w tym w całości wypowiedź jubilata (przedruk z „Dziennika Poznańskiego"). Pisano również o okolicznościowych imprezach w innych miastach, m.in. w Gdańsku. Pojawiły się kilkakrotnie ogłoszenia Księgarni Rakowicza polecającej bogaty wybór utworów jubilata, m.in. *Starą baśń, Masława* i *Boleszczyce* [31].

Duże zainteresowanie społeczeństwa polskiego jubileuszem autora *Hrabiny Cosel* przy jednoczesnej nie słabnącej poczytności jego dzieł wyraźnie zaniepokoiły władze pruskie. Niemiecka „Thorner

[30] Zob. Księga protokołów..., s. 43.

[31] Zob. np. Gazeta Toruńska 1879, nr 14.

Nr. 230. Toruń, Piątek 3 października 1879. Rok XIII.

GAZETA TORUŃSKA.

JUBILEUSZ
J. I. KRASZEWSKIEGO.

Jutro poczyna się w Krakowie uroczystość jubileuszowa Kraszewskiego.

Pierwsza to uroczystość polska tych rozmiarów i wśród tak powszechnego zapału, bo w tem święcie narodowem święcimy nie tylko zasługi pana, któremu geniusz naszego narodu dał iskrę Bożą, zbi świecila narodowi w czasie nocy i mroku, nie tylko oddajemy dlank i hołd niezmordowanemu pracownikowi, który spracował się pracą ciężką mowienia własnemu narodowi prawdy w wszelkiej postawie — ale święcimy w jubileuszu tym nie połytość ducha narodowego i nasze wyzwolenie się duchowe.

Co pozwoli wielcy nasi pisarze w pierwszych dziesiątkach bieżącego stulecia, tego dokonał i dopełnił Kraszewski, czyniąc stworzoną przez pierwszych literatury naszą narodową dopełnioną w szczegółach nawet i ukoronowaną w pełni świetnej swojej postawy i bogactwa.

A i to jest szczególniejszego dla nas znaczenia, że nie bohd ale znakomitego na duchowej niwie pracy i gromadzi nas wszystkich tam, przy grobie naszych królów, u odnowionego gmachu Kazimirza Wielkiego, tego pierwszego prawodawcy polskiego i pierwszego za całość narodu, bo za lud i jego prawa obywatelskie, szermierza. Wyraża się tem ta dążność, która od upadku Polski była przewodnią myślą wszystkich naszych pokojowych i krwawych prac, że w podniesieniu ludu, w jego oświacie i uszlachetnieniu spoczywa przyszłość i pomyślność nasza.

Dzieje zaś jeszcze, czyż nie jest to porażającem zjawiskiem, że nie głos surmy wojennej, nie jakie nowe a głośne hasło polityczne, ale czcze dla pracy i pracownika na polu duchowego dorobku i rozwoju gromadzi nas ze wszystkich dzielnic polskich i dłoń w dłoń podaje tu wielką rzeszę, to się pozwolić możemy przed całym światem najpracowitszym z ludzi.

Tak jest, panie! Naród nasz dogrzewa i dochodzi swej doskonałości, z przyszłością go czyta dola sporzała mozo i utrudzenia mu wzrost i dorost w światłanem przeroczu cywilizacyi i kultury, ale go nie zdoła wytrącić z szeregu tych narodów, które tworzą ludzkość w najszlachetniejszem słowa tego znaczeniu. Już myśli i dążenia tego nieszczęśliwego narodu naszego zawsze okiem szybko spostrzegło wędrowca na tej gwiazdzie jasnej, jako na celu swego pochodu, na tej gwiazdzie, której miano postęp ludzkość i doskonałość, do jakiej Bóg człowieka i narody przeznaczył i prowadzi.

Niech biorą chwała Kraszewskiego na królewskim obchodzie, w niej brzmi chwała naszego duchowego odrodzenia naszego rozpoznania i zatriumfowania pracy naszego szermierstwa duchowego, które z ducha i słowa wyrabia sobie podstawę do swojej przyszłości.

Strona tytułowa „Gazety Toruńskiej" z 3 X 1879 r.

Zeitung" zamieściła komunikat o uroczystym posiedzeniu TNT w muzeum, nazywając Kraszewskiego „jednym z najlepszych i najbardziej znanych synów Polski" [32]. Inna tonacja dominowała natomiast w sprawozdaniach policyjnych nadzorcy TNT i różnych instytucji kulturalnych komisarza Rexa, który zwracał uwagę na patriotyczne akcenty obchodów i ich szeroki zasięg — ogarniający rozmaite ośrodki Pomorza [33].

W miarę zbliżania się terminu obchodów krakowskich „Gazeta Toruńska" zamieszczała coraz więcej informacji o różnych inicjatywach i przedsięwzięciach. Dla ziem zaboru pruskiego nazwisko Kraszewskiego złączyło się znowu z ważną ideą kulturalną. W połowie 1879 roku „Dziennik Poznański" ogłosił artykuł o katastrofalnym położeniu materialnym polskiego teatru w Poznaniu, który wybudowano w połowie lat siedemdziesiątych z inicjatywy „Gazety Toruńskiej" [34]. Na apel prasy najszybciej zareagował autor *Ulany*, proponując społeczne składki dla ratowania sceny w Poznaniu; sam ofiarował na ten cel 400 marek. Wkrótce pojawił się projekt funduszu teatralnego imienia Kraszewskiego. „Gazeta Toruńska" nie tylko poparła idee społecznej ofiarności na cele kultury polskiej, ale również zgłosiła pomoc w zbieraniu datków, publikowała też informacje o kolejnych ofiarodawcach. Gromadzenie tego funduszu stało się jednym z akcentów obchodów jubileuszowych zarówno w Toruniu, jak też w Krakowie.

Organizatorem publicznych uroczystości jubileuszowych w Toruniu w październiku 1879 roku było Towarzystwo Przemysłowe, skupiające m.in. spore grono pomorskich ziemian. Na zebraniu w dniu 20 VIII 1879 „postanowiono również w Toruniu jubileusz ten obchodzić". 3 września wybrano specjalną Komisję do spraw organizacyjnych, w jej skład weszli m.in. prezes Towarzystwa Rogaliński, I. Danielewski i A. Donimirski [35]. W następnym tygodniu ustalono program uroczystości, wypełniały go: przedstawienia amatorskie, wspólna kolacja oraz zabawa (ogłoszono to wkrótce w prasie, zapraszając gości na dzień 5 października do sali Strzelnicy). Na tym samym zebraniu Towarzystwa zalecono indywidualne wyjazdy do Kruszwicy, gdzie organizacje polskie z Inowrocławia przygotowały zjazd przedstawicieli towarzystw przemysłowych z różnych miast regionu dla uczczenia jubileuszu Kraszewskiego.

Obchody krakowskie odbywały się w dniach 3—8 X 1879, na-

[32] Thorner Zeitung 1879, nr 62, s. 3.

[33] Zob. przypis 20.

[34] Dzieje tej inicjatywy przypomniano w numerze 229 Gazety Toruńskiej z roku 1879.

[35] Zob. Księga protokołów..., s. 48—49.

tomiast toruńskie uroczystości rozpoczęły się 5 października o godzinie 7 wieczorem przedstawieniem amatorskim w teatrze miejskim; pokazano *Kosę i kamień* Kraszewskiego oraz jednoaktówkę *Szkoda wąsów*. Po teatrze liczne grono zebranych (ponad 200 osób) udało się do Strzelnicy na wspólną kolację. Toast na cześć jubilata wzniósł Leon Czarliński, po nim wiersz *Pozdrowienie Kraszewskiego z Prus* deklamował toruński pisarz Cyryl Danielewski. Odczytano też przemówienie Kraszewskiego wygłoszone w Krakowie do delegatów z wszystkich ziem polskich; tę patriotyczną mowę, wzywającą rodaków do wspólnych, wytrwałych prac narodowych, zamieściła wkrótce „Gazeta Toruńska". Po wysłuchaniu z wielkim aplauzem posłania jubilata, zgromadzeni w Strzelnicy wysłali depeszę do Krakowa: „Zebrani na uroczystości jubileuszowej mieszkańcy Torunia i okolicy, połączeni duchem i sercem z obchodami krakowskimi, przesyłają zacnemu jubilatowi wyraz nieskończonej czci i uwielbienia. Imieniem obecnych: Leon Czarliński, Antoni Donimirski, Bielawski, Leon Maciejewski, Różycki, Karol Pągowski, Szwaba, Wojciechowski" [36]. Wśród podpisanych widnieją zatem nazwiska zasłużonych dla Pomorza działaczy społecznych i kulturalnych. Uroczystości w Strzelnicy zakończyła zabawa, ważny element ówczesnego życia towarzyskiego, a zarazem utrwalający polskie obyczaje. Uczestnicy jubileuszowych obchodów przekazali na fundusz teatralny imienia Kraszewskiego 210 marek.

Cytowana poprzednio depesza nie była jedyną, jaką wysłano z Prus Zachodnich do Krakowa. Odrębny telegram skierował do jubilata Zarząd Towarzystwa Przemysłowego w Toruniu: „Korny hołd i uczucia wielkiej wdzięczności mężowi co przez lat 50 uczył kochać Polskę i wszystko, co nasze, przesyła Toruńskie Towarzystwo Przemysłowe. A. Rogaliński, prezes" [37]. Spośród innych nadawców depesz z ziem pomorskich należy wymienić Towarzystwo Przemysłowe z Bydgoszczy, redakcję „Przyjaciela Ludu" z Chełmna, uczestników zjazdu w Kruszwicy oraz A. Kalksteina z Chełmży, rodzinę Sierakowskich i T. Donimirskiego z Mlecewa [38].

Ponieważ uroczystości krakowskie zostały już dostatecznie obszernie opisane, także ich polityczne tło, ograniczymy się tylko do kilku ogólnych faktów. Obchody jubileuszowe trwały prawie tydzień (3—8 X) i wypełnił je bardzo bogaty i różnorodny program. Do Krakowa przybyło ponad 11 tysięcy gości z kraju i ze świata. Uroczystości rozpoczęły się 4 października nabożeństwem w kościele Mariackim, połączonym z poświęceniem odnowionych właśnie Su-

[36] *Księga pamiątkowa...*, s. 222.

[37] Ibid.

[38] Ibid., s. 203.

kiennic, które stały się centralnym miejscem jubileuszowego święta. Właśnie w Sukiennicach delegacje miast, towarzystw i inne złożyły dary i adresy (250 darów i 156 adresów). Po południu pierwszego dnia jubilat odczytał wcześniej wydrukowaną mowę, wieczorem zaś w teatrze wystawiono *Miód kasztelański* Kraszewskiego. Wśród uroczystości dnia następnego na uwagę zasługuje nadanie doktoratu honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wieczorem na uczcie w Sukiennicach zebrało się ponad 800 osób, nie brakowało przemówień i toastów. W następnych dniach otwarto m.in. galerię obrazów w Sukiennicach, gdzie znalazł się słynny obraz Siemiradzkiego *Pochodnie Nerona*. 10 października Kraszewski udał się do Wiednia, aby osobiście podziękować cesarzowi za otrzymany w Krakowie order.

Ziemie pomorskie reprezentowała w Krakowie delegacja Towarzystwa Naukowego: prezes I. Łyskowski oraz Ludwik Wodzyński i Władysław Różycki, która wręczyła jubilatowi dawniej już przygotowany adres TNT. W Krakowie przebywał również I. Danielewski, redaktor „Gazety Toruńskiej", który nadsyłał sprawozdania z kolejnych jubileuszowych uroczystości. Czytelników „Gazety" obszernie informowano o przebiegu krakowskich obchodów, szczególnie skrupulatnie odnotowywano obecność w podwawelskim grodzie delegacji z Prus Zachodnich oraz wypowiedzi pisarza. Drukowano również okolicznościowe publikacje, m.in. obszerną, bo liczącą ponad 200 pozycji bibliografię utworów jubilata [39]. Wiele okolicznościowych materiałów opublikował również chełmiński „Przyjaciel Ludu".

W przeddzień krakowskich uroczystości „Gazeta Toruńska" zadedykowała numer Kraszewskiemu, podkreślając ogólnonarodowy charakter jubileuszu. „Pierwsza to uroczystość polska tych rozmiarów — pisano — i wśród tak powszechnego zapału, bo w tym święcie narodowym święcimy nie tylko zasługi męża, któremu geniusz naszego narodu dał iskrę Bożą, aby świeciła narodowi w czasie mgły i nocy, nie tylko oddajemy dank i hołd niezmordowanemu pracownikowi, który spracował się pracą ciężką mówienia własnemu narodowi prawdy w wszelkiej postawie — ale święcimy w jubileuszu tym niespożytość ducha norodowego i nasze wyswobodzenie się duchowe". Nawiązując do miejsca jubileuszu — Krakowa — przypomniano króla Kazimierza Wielkiego — „obrońcę ludu", widząc w tym logiczny związek z poglądami Kraszewskiego, który dostrzegał w oświacie ludowej i moralnym uszlachetnianiu społeczeństwa „przyszłość i pomyślność naszą". „Niech brzmi chwała Kraszewskiego — stwierdzano w zakończeniu — na krakowskim obchodzie, w niej brzmi chwała naszego duchowego odrodzenia, naszego rozpoznania

[39] Zob. Gazeta Toruńska 1879, nr 234—5, 237—8.

i zamiłowania pracy, naszego szermierstwa duchowego, które z ducha i słowa wyrabia sobie podstawę do swojej przyszłości" [40]. Raz jeszcze w pisarstwie i działalności jubilata widziano potwierdzenie pomorskiego organicznikowstwa, dostrzegając w nim program dla wszystkich Polaków.

W prasowych relacjach z uroczystości krakowskich akcentowano ich narodowy, patriotyczny wymiar oraz głęboko integrujący Polaków z różnych zaborów charakter. Nie brakowało też wiadomości o pokroju anegdotycznym czy ciekawostek, jak choćby skrupulatny opis menu na wielkiej uczcie w Sukiennicach. O wiele większą oczywiście wagę miały jednak informacje o obecności Polaków z Pomorza Gdańskiego w Krakowie. W całości opublikowano wypowiedź Łyskowskiego podczas wręczania adresu TNT: „W imieniu deputacji Towarzystwa Nauk w Toruniu, składam Ci czcigodny Jubilacie adres tego Towarzystwa w dowód czci i uwielbienia, a zarazem jako dowód wdzięczności za przychylność tylokrotnie okazaną dla tych ziem, które potrzebują opieki i ciepła całej Polski" [41]. Jubilat — jak wspominali toruńscy delegaci — „z rozczuleniem podziękował za ten dowód pamięci właśnie naszego Towarzystwa" [42].

Jeszcze dobitniej brzmiący apel o solidarność rodaków z innych zaborów z germanizowaną ludnością polską w Wielkopolsce i na Pomorzu zawierało przemówienie Danielewskiego podczas uczty w Sukiennicach. „Gazeta Toruńska" przytoczała je za „Dziennikiem Poznańskim" w streszczeniu, komentując, iż „ładnie odezwał się Danielewski z Torunia, podnosząc wymownie ucisk mowy polskiej i trudności, z którymi ma do walczenia w stronach, w których on tak skutecznie dla jej sprawy pracuje" [43]. Sprawozdania prasowe na użytek zaboru pruskiego wyraźnie złagodziły ostrość sformułowań Danielewskiego, który — jak zanotowano później w *Księdze pamiątkowej* — „wzywał o pomoc dla prac narodowych pod zaborem pruskim, gdzie warunki są najtrudniejsze, a pracowników najmniej, gdzie nas wypiera nacisk germański" [44]. Wezwanie to spotkało się z reakcją jeszcze w czasie uczty, bowiem poseł Męciński z Małopolski, apelując o ofiary na teatr poznański, powiedział: „Przed chwilą słyszeliśmy panowie słowa szanownego p. Danielewskiego z Torunia. Straszny swoją prawdą, ponury obraz stosunków, w jakich żyją bracia nasi pod zaborem pruskim, ścisnął nam serca, napełnił

---

[40] Gazeta Toruńska 1879, nr 230.

[41] Gazeta Toruńska 1879 nr 234; zob. też *Księga pamiątkowa...*, s. 30.

[42] Roczniki, s. XVI.

[43] Gazeta Toruńska 1879, nr 235.

[44] *Księga pamiątkowa...*, s. 58.

boleścią, łza na niejednej zawisła źrenicy, zawrzeliśmy zgrozą" [45].

Sprawozdania z Krakowa „Gazeta Toruńska" zamknęła 12 X artykułem redakcyjnym podsumowującym znaczenie jubileuszu dla samoświadomości narodowej Polaków: „W Krakowie złożył naród polski swój popis dojrzałości politycznej i towarzyskiej i przekonał naprzód sam siebie, że jest narodem, mimo podzielenia na różne państwa, jednym, wielkim i w pierwszym rzędzie cywilizacyjnego pochodu postępującym równym krokiem z innymi. Przekonał się o swojej wielkości i rozsiadłości po wszystkich ziemiach, kiedykolwiek polskiemu berłu podlegających. Za tym poznaniem samego siebie, pójdzie uznanie innych" [46]. Bardzo podobną ocenę roli jubileuszu Kraszewskiego sformułował A. Bełcikowski w podsumowaniu krakowskich uroczystości, dostrzegając w spontanicznym czczeniu dokonań autora *Starej baśni* erupcję samoświadomości Polaków, bardzo potrzebną na tym etapie przeobrażeń życia społecznego i politycznego społeczeństwa polskiego [47]. Zwłaszcza dla ludności polskiej w zaborze pruskim twórczość Kraszewskiego stała się wyzwalającym symbolem, integrującym i wzmagającym poczucie tożsamości narodowej.

Sprawy krakowskiego jubileuszu powróciły na posiedzenie Wydziału Historycznego TNT w dniu 16 X 1879. Łyskowski złożył sprawozdanie z pobytu w Krakowie, wspomniał również o kłopotach ze skompletowaniem pełnej delegacji, wcześniej bowiem wybrani ostatecznie zrezygnowali z wyjazdu do Krakowa. Zastanawiano się również nad opublikowaniem materiału z uroczystości toruńskich 19 marca; ostatecznie weszły one do drugiego tomu „Roczników" za rok 1878. Zebrani wpłacili na fundusz teatralny im. Kraszewskiego 260 marek.

Również Towarzystwo Przemysłowe poświęciło jedno z zebrań na omówienie krakowskiego jubileuszu. 12 listopada I. Danielewski w dłuższej wypowiedzi przedstawił swoje wrażenia z uroczystości krakowskich, szczególnie zaś obszernie opowiedział o słynnym dziele Siemiradzkiego *Pochodnie Nerona*, które ofiarował artysta galerii obrazów w Sukiennicach. Zarząd Towarzystwa Przemysłowego postanowił przeznaczyć dochód z zabawy w dniu 5 października na zakup książek do biblioteki Towarzystwa [48].

W latach osiemdziesiątych kult Kraszewskiego na Pomorzu nie słabnie, ciągle poszerza się zasięg czytelnictwa jego utworów, które trafiają do różnych bibliotek i biblioteczek. „Gazeta Toruńska" nie publikuje wprawdzie utworów pisarza, zamieszcza natomiast omó-

[45] Ibid., s. 64.

[46] Gazeta Toruńska 1879, nr 238.

[47] Zob. *Księga pamiątkowa...*, s. 332.

[48] Księga protokołów..., s. 51.

wienia jego powieści, a także sporo informacji o samym autorze. Obszernie relacjonowano zwłaszcza proces Kraszewskiego w roku 1884. Bardzo wiele materiału pomieszczono po śmierci pisarza (22 III 1887). „Gazeta Toruńska" w całostronicowym nekrologu przypominała zasługi twórcy, tak dla kultury narodowej, jak też dla życia polskiego [49]. W kilkunastu artykułach opisano ostatnie dni życia pisarza, jego zgon i pogrzeb w Szwajcarii oraz przygotowania do sprowadzenia zwłok do kraju i pogrzebu na krakowskiej Skałce. Ziemie pomorskie reprezentował na uroczystościach żałobnych w podwawelskim grodzie Alfred Nikielski, który złożył na grobie wieniec z napisem na szarfie: Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, zasłużonemu pisarzowi narodowemu — Wydział Krajowy" [50].

Dalsze dzieje kultu Kraszewskiego zasługują na osobne badania, w tym miejscu można tylko stwierdzić, iż jego twórczość nadal była obecna na Pomorzu. W roku 1903 „Gazeta Toruńska" po wieloletniej przerwie opublikowała znowu tekst pisarza — powieść *Dziecię Starego Miasta* [51], zaś w roku 1912 wydała dodatek nadzwyczajny dla uczczenia 100 rocznicy urodzin i 25 rocznicy zgonu autora *Starej baśni*. W kilku artykułach scharakteryzowano spuściznę po Kraszewskim oraz przypomniano najważniejsze fakty z biografii twórczej autora [52].

*

Obchody jubileuszu Kraszewskiego w Toruniu i na Pomorzu Gdańskim to z punktu widzenia kompleksowych badań życia polskiego w tym regionie zaledwie wstęp do dalszych penetracji i ustaleń. Na uwagę zasługuje tu kilka kwestii. Związki autora *Masława* z działaczami polskimi w „Polsce pruskiej" wspierały się niewątpliwie na pokrewieństwie głównych idei programowych. Mówiąc o konstruktywnej inspiracji pisarza, nie można jednak zapominać o fakcie, iż istotne składniki pomorskiego organicznikowstwa zrodziły się znacznie wcześniej niż koncepcje Kraszewskiego i były mocno zakorzenione w świadomości skromnej wprawdzie, ale bardzo żywotnej grupy polskich działaczy społecznych, politycznych i kulturalnych. W świetle listów z Pomorza i wypowiedzi pisarza wynika także, iż wywierał on wpływ na ostateczny kształt wielu inicjatyw społecznych w latach sześćdziesiątych. Ale chyba jeszcze ważniejsze było poparcie moralne, jakiego udzielał znany przecież i popularny twórca

[49] Gazeta Toruńska 1887, nr 66.

[50] Zob. Gazeta Toruńska 1887, nr 76.

[51] Gazeta Toruńska 1903, nr 132—189.

[52] Gazeta Toruńska 1912, nr 170.

„pracom narodowym" na ziemiach traktowanych dość marginalnie w kulturze narodowej. Jako w pełni autentyczne, a nie zaś wynikające z okolicznościowej kurtuazji, należy traktować te wszystkie wypowiedzi Polaków z Pomorza Gdańskiego, którzy manifestowali swoją dumę, iż ich sprawy, a zarazem losy ważnych przecież ziem polskich, zainteresowały i spotkały się z przychylnością wielkiego pisarza. W jego pismach publicystycznych nastąpiło jakby literackie uwłaszczenie tych ziem i losów Polaków tu zamieszkujących pod silną presją wynaradawiania.

Odrębną kwestię stanowi znaczenie kultu pisarza dla świadomości narodowej Polaków w okresie zaborów. Jubileusz Kraszewskiego stanowił niewątpliwie impuls wyzwalający poczucie narodowej tożsamości u szerokich kręgów społecznych, w tym warstw ludowych. Należałoby zbadać pod tym kątem kult innych pisarzy, m.in. Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza — wymaga to jednak pogłębionych badań nad czytelnictwem, jego strukturą i społecznym zasięgiem.

Wreszcie charakterystyka związków Kraszewskiego z życiem polskim na Pomorzu skłania do znacznie pełniejszej analizy zawartości listów kierowanych z różnych zakątków tych ziem do pisarza [53]. Przede wszystkim należałoby przygotować w miarę kompletną edycję korespondencji Pomorzan z Kraszewskim, stanowi ona bowiem trudne dziś do przecenienia źródło wiedzy o wielopoziomowym życiu polskim w zaborze pruskim. Oczywiście poważniejszym uzupełnieniem byłyby listy Kraszewskiego adresowane do wielu miejscowości na Pomorzu Gdańskim — jeśli da się jeszcze odnaleźć znaczną ich część!

ANEKS

Z listów Teodora Donimirskiego do J. I. Kraszewskiego

Dla ilustracji znaczenia korespondencji z Pomorza do Kraszewskiego jako istotnego źródła wiedzy o życiu polskim w tej części zaboru pruskiego w II połowie XIX wieku zamieszczamy dwa listy Teodora Donimirskiego, pierwszy z grudnia 1864 roku, drugi z kwietnia 1869 roku. Teodor Donimirski (1805—1884), czołowy organizator życia polskiego na Pomorzu Gdańskim, po ukończeniu gimnazjum w Braniewie odbył studia prawnicze we

[53] Wspomniane prace J. Koniecznego odnoszą się tylko do części materiałów.

Wrocławiu, Bonn i Berlinie, a następnie pracował w administracji państwowej. Od lat czterdziestych włączył się do prac nad odbudową życia polskiego, przy czym sam przeszedł okres repolonizacji. Należał do współorganizatorów Towarzystwa Pomocy Naukowej (prezes w latach 1862—1864), pracował w towarzystwach rolniczych, należał też do inicjatorów sejmików gospodarczych w Toruniu i Towarzystwa Moralnych Interesów. Był współzałożycielem i udziałowcem Banku Kredytowego w Toruniu. Również synowie T. Donimirskiego należeli do aktywniejszych działaczy polskich w zaborzu pruskim. T. Donimirski uchodzi za współtwórcę programu pomorskiego organicznikowstwa.

Korespondencję z Kraszewskim nawiązał w roku 1864 za pośrednictwem A. Sołtana, trwała ona do roku 1872. Niektóre listy miały charakter bardzo osobisty, zwłaszcza po wizycie pisarza w Buchwałdzie w roku 1867. Kraszewski przesyłał Donimirskim życzenia imieninowe, a także telegram z okazji srebrnego wesela właścicieli Buchwałdu (w maju 1866 roku). Rękopisy obu listów znajdują się w dziale korespondencji J. I. Kraszewskiego w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, syg. 6497/IV, k. 264 i k. 282. W tekście zmodernizowano pisownię, w drugim liście są nieznaczne skróty, wynikające z trudności odczytania kilku wyrazów; te opuszczenia nie mają jednak wpływu na merytoryczną treść tekstu.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Nasi obywatele wrócili z Księstwa [1] i pośpieszam Panu Dobrodz. obiecane sprawozdanie złożyć. Przyjęto tam zasady przez Pana Dobrodz. mi nadesłane jako podstawa [!] dalszych prac narodowych. Zarzucono nadal wszelkie spiski; zjednoczenie w narodzie nastąpić ma przez wzajemne porozumienie. Postanowiono solidarność naszych czynności w zaborze pruskim, tj. w Prusach Zachodnich i Księstwie, dlatego że stosunki nasze są dosyć te same. Największą trudność w Księstwie robią stronnictwa polityczne bardzo sobie przeciwne; pierwszą pracą tam będzie takowe pogodzić na szerszym polu prac społecznych, czy się uda to przy usposobieniu naszych Wielkopolan, rzec niepewno. Postanowiono także nie opuścić braci nieszczęśliwych na emigracji, ale dzisiaj znaczne składki są potrzebne na zaspokojenie kosztów procesu berlińskiego, sama obrona kosztuje przeszło 30 000 tal. [2].

[1] Wspominał o tym Donimirski w swym pierwszym liście z 26 XI 1864.

[2] Mowa o procesie wytoczonym przez władze pruskie polskim uczestnikom i organizatorom powstania styczniowego z zaboru pruskiego. Oskarżono 149 osób, znaczną część zaocznie. Proces odbywał się w Berlinie od lipca do grudnia 1864; 85 osób uwolniono od zarzutów, pozostali skazani odzyskali wolność na mocy amnestii w roku 1866. O kosztach tego procesu pisał szczegółowo Nadwiślanin w numerze 44 z roku 1866. O tle i przebiegu procesu zob. Z. Grot, *Rok 1863 w zaborze pruskim*, Poznań 1963, s. 177—200.

Jak tylko co będzie nadto, przeznaczamy na wsparcie tych nieszczęśliwych, lecz między tymi tylko dla młodzieży uczącej się i dla starych do pracy niezdatnych; wielka ostrożność potrzebna, ażeby smutnej skłonności w tej młodzieży do próżniactwa nie wspierać. W tym względzie byłoby korzystne, ażeby Pan Dobrodz. sobie dobrał męża zaufania z emigracji, obeznanego dokładnie z jej stosunkami w Francji i Szwajcarii, przez którego by Pan Dobrodz. lub na którego ręce wprost stąd składki zebrane mogły być posłane. Spodziewam się, że w lutym cokolwiek będzie można nadesłać, dlatego proszę mię zawiadomić, w jaki sposób Pan Dobrodz. tam zarządził. Uważam zarazem za obowiązek Panu Dobrodz. udzielić chociaż tylko krótkie sprawozdanie o czynnościach naszych w Prusach Zachodnich. Otoczeni i systematycznie gnębieni przez germanizm, byliśmy przymuszeni do pracy, ażeby narodowości nie dać zupełnie podupaść.

1. Już w roku 1848 założyliśmy Towarzystwo Pomocy Naukowej. Przyłączam tegoroczne sprawozdanie, które okaże czynność i dążności tego Tow., co do pkt 2 i 8 rozchodu objaśniam tylko, że seminarzyści i preparandzi są młodzi ludzie kształcący się na nauczycieli wiejskich. Staramy się, ażeby Polaków dobrać, z Towarzystwa dotychczas przeszło 140 akademików pobierało wsparcie [3].

2. Do wykształcenia narodowego kobiet służą zakłady sióstr miłosierdzia, które utrzymują szkółki i pensjonaty dla dziewcząt. Z nich spodziewamy się zrobić później siostry szkolne i ochroniarki, które wychowanie od małych dzieci rozpoczną.

3. Po parafiach założone są czytelnie i biblioteki polskie, daje się tylko czuć wielki brak książek ludowych.

4. Pisma ludowe są: Nadwiślanin i Przyjaciel Ludu; potrzeba dobrych, zdatniejszych i pilniejszych pracowników.

5. Towarzystwa agronomiczne w każdym powiecie starają się poprawić gospodarstwa włościan i podnieść ich byt materialny.

To są drogi, na których myśmy przed powstaniem pracowali i teraz do pracy zachęcamy. Księstwo przykładnie na tych drogach pracowało, nieszczęśliwe powstanie przerwę zrobiło, ale tej zimy do dawniejszego porządku doprowadzą. Celem naszych dążeń jest podnieść wykształcenie moralne narodu na zasadach religii i przez nauki.

Zdaje się, że Galicja najwięcej się zaniedbuje i potrzebne, żeby Pan Dobrodz. tam zdatnego męża obrał, który przez swoje wpływy do prac zachęcał [będzie] na tych samych, mi przysłanych, zasadach.

Nie tylko przyjęcie równych zasad przyczyni się do zjednoczenia prac, więcej jeszcze jeśli się wyrobi ognisko wiedzy narodowej, do którego sprawozdania z wszech stron dochodzić będą i przez niego duch i kierunek pracom nadany będzie.

---

[3] Donimirski był współtwórcą Towarzystwa i długoletnim prezesem. Zob. B. Osmólska-Piskorska, *Pomorskie Towarzystwo Pomocy Naukowej. Pół wieku istnienia i działalności 1848—1898*, Toruń 1948.

To jest wielkie i ważne zadanie Pana Dobrodz., przez co jedynie można zapobiec upadkowi naszego nieszczęśliwego narodu.

Daruj Pan Dobrodz., że tak obszernie się rozpisałem, ale szczęśliwy będę, jeśli odbiorę uwiadomienie, że Pan Dobrodz. przyjmuje to ważne i trudne zadanie.

Takowe z utęsknieniem oczekując, zostaję z prawdziwym i wielkim szacunkiem

Donimirski

Buchwałd per Altmark
k. Marienburg d. 22-ego grud. 1864

Buchwałd, s. Altmark
d. 2-ego kw. 1869

Łaskawy Panie

Po dłuższym staraniu udało się na tegorocznym Sejmiku Toruńskim zawiązać Towarzystwo, o którym mówiliśmy, jak Pan był łaskaw nas odwiedzić[1]. Prosiliśmy Pana Dobrodz., abyś raczył być protektorem tego Towarzystwa. Dzisiaj nam ta opieka i wsparcie jest potrzebniejsze, bo Towarzystwo wyznaczyło sobie obszerniejszy zakres działania. Widzimy, że z wszech stron pracują nad wyniszczeniem narodowości naszej; obowiązkiem jest z strony narodu naszego temu opór stawić, nie z bronią w ręku, bo era rewolucyjna skończona, jak Pan słusznie pisałeś; nasz naród z bronią w ręku swoją misję w średnim wieku wypełnił; dziś zadaniem jest innymi drogami pracować. Na to się i niemieccy pisarze zgadzają [...]. Wiem, że to jest także przekonaniem Pana Dobrodz. Na te inne drogi nasze Towarzystwo chce prowadzić, zastosować te drogi musimy do naszego położenia. Dziś zadaniem naszym jest ratować naród, który nie tylko nieprzyjaciele nasi, ale my sami niszczymy. Dlatego z sobą prace rozpocząć musimy nad odrodzeniem moralnym naszego narodu; to jest praca na wewnątrz, równocześnie przeciwko nieprzyjaciołom, to jest prace na zewnątrz. Tak podzieliliśmy prace, o czym się Pan Dobrodz. z przyłączonej rozprawy przekona. Zatem Towarzystwo nasze będzie Ligą z leglną podstawą przeciwko zagładzie narodowości naszej[2].

---

[1] W czasie pobytu w Buchwałdzie 20 IX 1867 roku omawiano m.in. ideę Towarzystwa Moralnych Interesów, które zyskało aprobatę na Sejmiku Gospodarskim na początku 1869 roku. O genezie i działalności TMI pisze obszernie S. Kroczakowa w szkicu *Towarzystwo Moralnych Interesów Ludności polskiej pod panowaniem pruskim w Toruniu*, Rocznik BTN, Prace Komisji Historycznej t. 6 (1969).

[2] Podobne założenia programowe TMI sformułował I. Łyskowski

Praca na wewnątrz jest najtrudniejsza, bo sam[emu] się poznać i poprawić jest najważniejszym zadaniem człowieka. Rozmyślamy dlatego nad tym programem, daliśmy projekt [...] oddrukować w Gazecie Toruń.[skiej] i w Dzienniku [Poznańskim] z 1-go kwietnia, ostatecznie ma być ułożony na posiedzeniu Nadzoru w końcu maja [3].

Proszę Pana Dobrodz. poświęcić chwilę tej pracy i napisać mi swoje zdanie o tym programie. Nie mamy rodaka, który by dokładniej znał stosunki naszego narodu jak Pan, dowodem są jego Rachunki, te służyć będą jako podstawa dla naszych prac, dlatego przez ich dalsze wydawnictwo zrobisz Pan naszemu Towarzystwu wielką przysługę. Przyznać się muszę, że Rachunki Pana wielce się przyczyniły, żeśmy taki zakres naszemu Towarzystwu dali. Wykazując takie jeszcze wielkie błędy społecznego życia naszego, wzbudziłeś myśl, że najważniejszym naszym zadaniem jest wytępić stare złe nałogi. Dwa ostatnie wieki Rzeczyposp. zagangrenowały politycznie i społecznie nasze stosunki, stracenie bytu politycznego było skutkiem pierwszego, a zagłada całego narodu będzie drugiego.

Otwarcie sobie powiedzieć, czy sami chcemy zagłady naszej, bo ona nastąpić musi według praw Boskich, jeśli moralnie się nie odmienimy. Już się burzą przeciwko naszemu Tow., spotykamy dosyć nieprzyjaciół, jak ich Rachunki Pana wywołały [...]. Świętym Pana obowiązkiem jest każde zło w naszym społeczeństwie karcić ostrym i zdatnym swoim piórem, my zaś się starać będziemy wykonać to czynem. Starych trud nie przerazi, najważniejszym zadaniem czuwać nad wychowaniem młodzieży, ale wszelki gorszący przykład starszych bezwzględnie przez opinię publiczną karać będziemy. To są nasze zamiary.

Bądź Pan łaskaw wspierać wszelkimi siłami [...]

z uszanowaniem
Donimirski

---

w broszurze *Rzecz o Towarzystwie Moralnych Interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskim*, Poznań 1869. Kraszewski otrzymał zapewne nieco wcześniejszą wersję programu i projekty ustaw Towarzystwa.

[3] W skład Nadzoru wchodzili: T. Donimirski, I. Łyskowski, H. Jackowski, A. Sierakowski, I. Danielewski i L. Ślaski z Trzebcza.

Język polski w aktach miasta Torunia do 1793 roku

Krystyna Kamińska

Wśród mieszkańców miast ziemi chełmińskiej element polski stanowił znaczną część już w czasach panowania krzyżackiego. Ulegał on tylko politycznej i kulturalnej przewadze niemczyzny. Dzięki tradycji, jaka zachowała się od czasów krzyżackich, aż do drugiej połowy XVI w. język niemiecki był w całych Prusach Królewskich językiem urzędowym. Jednak już w pierwszej połowie XVI w. spolszczeniu uległy akta Golubia, a w drugiej połowie tego wieku akta Chełmna, Chełmży, Kowalewa, Wąbrzeźna, Radzyna, Łasina i Lidzbarka. W XVII w. proces ten objął Nowe Miasto i częściowo Brodnicę, w XVIII w. — Lubawę [1]. Takie przeobrażenie stało się możliwe dopiero w momencie, kiedy element polski nie tylko zyskał w wymienionych ośrodkach liczebną przewagę, lecz zdołał także opanować urzędy miejskie.

Spośród miast Prus Królewskich Toruń aż do 1793 r. posługiwał się językiem niemieckim jako urzędowym. Jednakże prowadzenie akt w języku niemieckim aż do XVIII w. nie dowodzi jeszcze niemieckości miasta. Może jedynie świadczyć o słabej politycznie i gospodarczo pozycji ludności polskiej, z którego to powodu nie zdołała ona objąć urzędów, a tym samym i rządów w mieście. Stwierdzenie występowania języka polskiego wbrew oficjalnym zakazom stanowi uzasadnienie na rzecz hipotezy o prężności elementu polskiego, który wszędzie tam, gdzie i kiedy to było możliwe dążył do używania własnego języka. Należy zdawać sobie sprawę, że brak występowania języka polskiego w aktach miejskich nie jest ewidentnym wykładnikiem liczebności elementu polskiego w Toruniu, skoro wszyscy obywatele miasta zobowiązani byli używać w urzędach języka niemieckiego.

[1] Z. Zdrójkowski, *Kilka uwag o występowaniu języka polskiego w aktach miast Ziemi Chełmińskiej*, Zapiski TNT, t. 14: 1948, s. 12.

Praca ta jest tylko przyczynkiem do problematyki badań nad strukturą narodowościową Torunia od czasu lokacji miasta w XIII w. aż do wejścia w skład monarchii pruskiej (1793). Potrzeba prowadzenia takich badań wynika z konieczności przeciwstawiania się twierdzeniom nauki niemieckiej o rzekomo całkowitej niemieckości miasta. Ponieważ do chwili obecnej brakuje badań w dziedzinie świadomości narodowej ludności miast Prus Królewskich, trudno ustalić jednoznaczne kryteria, które pozwoliłyby uznać jednych za Niemców, innych za Polaków. Wydaje się, że pomocą może służyć fakt używania języka polskiego, jakkolwiek jest pewne, że duża część ludności, zwłaszcza zamożniejszej, była dwujęzyczna.

Ze względu na ogromną ilość materiału źródłowego, jaki pozostawiła po sobie epoka samorządności miasta Torunia, przebadanie ich staje się możliwe jedynie dla pewnego zespołu osób. Autorka badaniami swymi objęła głównie spuściznę z działalności sądowej organów miejskich. Przed sądami rady miejskiej, ławy czy wety stawały osoby rekrutujące się z wszystkich warstw ludności miasta. Uwzględnione zostały nadto księgi kiery (wyboru władz miejskich). Autorka zdaje sobie sprawę, iż badania te nie są kompletne — jednak mogą stać się one pomocne dla ogólniejszych ustaleń w dziedzinie problematyki stosunków narodowościowych w Toruniu.

W pierwszych chronologicznie księgach ławniczych nie spotykamy całych zapisek w języku polskim. Występują jedynie polskie imiona, jak np. Wojciech[2] lub nazwiska: Pogorelski[3], Polkiewicz[4], Jan Naszuta[5], Michalski[6], Kapusta[7], Jan Zamba[8], Chrzanowski[9], Wojciech Laskowski[10], albo też rzadko wskazana jest przynależność narodowa osoby stającej przed sądem poprzez określenie „polan"[11]. Począwszy od 1410 r. polskie nazwiska występują częściej. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z faktu, iż samo brzmienie nazwiska nie decyduje jeszcze o przynależności narodowej danej osoby. Po

---

[2] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis (1363—1428)*, wyd. K. Kaczmarczyk, Toruń 1936, Fontes 29, s. 36, nr 202 (1387 r.), (cyt. dalej KŁSMTor.).

[3] Ibid., s. 59, nr 363 (1392 r.).

[4] Ibid., s. 129, nr 788 (1408 r.).

[5] Ibid., s. 257, nr 1448 (1420 r.).

[6] Ibid., s. 257 (1444 r.).

[7] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu (cyt. dalej WAP Tor.), II, IX, 2, k. 165 (1439 r.).

[8] Ibid., k. 287 (1446 r.).

[9] WAP Tor., II, IX, 3, k. 210 (1468 r.).

[10] Ibid., k. 243 (1469 r.).

[11] WAP Tor., II, IX, 2, k. 533 (1429 r.); 3, k. 245 (1470 r.).

dzień dzisiejszy wiele nazwisk ludności polskiej z terenów byłych Prus Królewskich nosi nazwiska niemieckie. Sporadycznie w poszczególnych księgach można spotkać w tekście niemieckim oddzielne słowa pisane w języku polskim [12].

Występowanie polskich imion i nazwisk pozwala przynajmniej w pewnym stopniu ustalić, iż w XIV w. stosunek Polaków do Niemców w Toruniu przedstawiał się mniej więcej jak 1 : 4, z tym jednak zastrzeżeniem, że w pierwszych księgach ławniczych Starego Miasta Torunia jeszcze większa była przewaga Niemców. Wydaje się jednak, że w okresie tym stawała przed sądami przeważnie zamożniejsza część społeczności miejskiej. Był to patrycjat, rekrutujący się spośród przybyszów z Niemiec, w których interesie w 1233 r. wydany został przywilej lokacyjny. Grupa ta szybko uzyskała przewagę ekonomiczną i polityczną, objęła urzędy miejskie, stając się tym samym elementem kierowniczym, co z kolei pozwoliło jej zdominować ludność pochodzenia polskiego [13].

Pierwsze księgi ławnicze Nowego Miasta Torunia pisane są wyłącznie w języku niemieckim. Dowodzi to, że ludność polska reprezentowana tu była mniej licznie w porównaniu ze Starym Miastem [14].

Powyższa sytuacja językowa w Toruniu zaczęła ulegać zmianie od XV w., kiedy to zwiększyły się wpływy polskie. Spowodowane to było włączeniem Torunia w 1454 r. w obręb państwa polskiego. Począwszy od XVI w. polskość poczyniła w Toruniu znaczne postępy. Efekt tego procesu uzewnętrzniają jednak zapisy w księgach dopiero w połowie XVI w. Pierwsza pełna zapiska w języku polskim pojawia się w księgach ławniczych staromiejskich w 1550 r. Jest to poświadczenie zaciągniętej pożyczki [15]. Po niej pojawiają się kolej-

---

[12] WAP Tor., II, IX, 3, k. 245 (1470 r.): pan; k. 111 (1464 r.): smaragdis.

[13] Por. *Historia Pomorza* pod red. G. Labudy, t. 1, cz. 1, s. 462; M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*, t. 1, Poznań 1946, s. 305.

[14] J. Przeracki, *Plebs Nowego Miasta Torunia w latach 1358—1410 w świetle księgi proskrybowanych*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia, 1977, z. 11, s. 19: autor ten uważa, że liczba ludności polskiej w Nowym Mieście Toruniu zwiększyła się dopiero na początku XV w.

[15] WAP Tor., II, IX, 7, k. 87 (1550 r.): Ja Wolf Concibrama wyznawam z tym swoim cerografem jawnie przed każdym, iż mi szlachetny pan Marcin Zaborowski, iż mi pożyczył sześćdziesiąt grzywien z dwadzieścia groszy [od] grzywny. W tymże ja Wolf Concibrama zapisuję szlachetnemu panu Marcinowi Zaborowskiemu z domem i folwerkiem, z tym [że] jeśliby pan Bóg śmierć przypuścił, tedy moja żona albo moje dzieci ze wszystkiego mego mienia mają płacić na przyszłe Boże Narodzenie pierwszego prawa

ne zapisy również dotyczące pożyczek, bądź zeznania świadków obecnych przy ich udzielaniu [16]. W ósmej z kolei księdze ławniczej staromiejskiej (obejmującej lata 1565—1570) treść zapisek w języku polskim jest podobna [17]. Jedna z zapisek zawiera akt kupna-sprzedaży domu [18]. Często jednak zapisy w języku polskim zawierają zeznania świadków pochodzących spoza Torunia [19], pełnomocnictwa udzielane przez osoby zamiejscowe [20] oraz różne dokumenty służące w toku procesu za środki dowodowe, których wystawcami nie byli obywatele Torunia [21]. Także w języku polskim występują wyciągi z ksiąg sądowych innych miast, np. Gniewkowa [22]. W kolejnych księgach oprócz zapisów o zaciągniętym długu [23] spotyka się także pisane w języku polskim testamenty mieszczan toruńskich [24] lub oświadczenia o ich zmianie [25], sporadycznie występują umowy małżeńskie majątkowe [26], zobowiązania do zapłaty kar pieniężnych z tytułu dokonanych przestępstw [27], umowy ustanawiające służebności [28] i pełnomocników [29]. Także ugody czasem spisywano w języku polskim [30]. Niekiedy można znaleźć spisany w języku polskim zestaw

---

[z prawem pierwszeństwa]. Przy tym był pan Mikołaj Rzeczkowski, a ja Wolf Concibrama dla świadectwa pewnego przyłożyłem swój sygnet. Stało się w poniedziałek po św. Małgorzacie roku bożego 1550.

[16] WAP Tor., II, IX, 7, k. 131 v. (1551 r.), 218 (1553 r.), 296 v., 301, 301 v. (1554 r.), 316 v., 371, 372 (1555 r.).

[17] WAP Tor., II, IX, 8, k. 55 v.—57 (1566 r.), 320 (1568 r.), 469 (1570 r.).

[18] WAP Tor., II, IX, 8, k. 475—475 v. (1570 r.).

[19] WAP Tor., II, IX, 9, k. 113, 113 v. (1572 r.), 241 (1573 r.); 12, k. 44 (1583 r.); 16, k. 264 (1600 r.); 17, k. 279 (1604 r.).

[20] WAP Tor., II, IX, 9, k. 30 v. (1571 r.).

[21] WAP Tor., II, IX, 9, k. 241 (1574 r.).

[22] WAP Tor., II, IX, 13, k. 15 v.—16 (1587 r.), 245 (1590 r.); 23, k. 282 v.—283 (1621 r.).

[23] WAP Tor., II, IX, 14, k. 41, 41 v. (1592 r.), 181 (1593 r.); 15, k. 108 v. (1595 r.); 16, k. 367 v. (1601 r.); 17, k. 425 (1605 r.); 18, k. 388 (1608 r.); 23, k. 55 (1620 r.).

[24] WAP Tor., II, IX, 12, k. 26—27 vv. (1583 r.); 17, k. 299 (1604 r.); 19, k. 225 (1610 r.), 402 v.—404 (1611 r.); 21, k. 132 v., 133 (1617 r.); 23, k. 540—542 (1622 r.).

[25] WAP Tor., II, IX, 23, k. 145—147 v. (1621 r.).

[26] WAP Tor., II, IX, 15, k. 75 (1595 r.).

[27] WAP Tor., II, IX, 15, k. 107 (1595 r.).

[28] WAP Tor., II, IX, 16, k. 354 (1601 r.).

[29] WAP Tor., II, IX, 18, k. 418 (1609 r.).

[30] WAP Tor., II, IX, 16, k. 295—1296 (1601 r.), 402—403 (1602 r.); 19, k. 70 (1609 r.).

kosztów procesowych [31], wykazy przedmiotów oddanych w zastaw [32] i do depozytu [33] oraz spisy inwentarza [34]. Począwszy od pierwszego dziesięciolecia XVII w. zaczynają się całe zapisy z przebiegu posiedzeń sądu w języku polskim, np. w sprawie o rozgraniczenie majątków nieruchomych [35]. Teksty różnorodnych umów spisywano także często w języku polskim, np. o remont kamienicy [36], o dostawę zboża [37], umowy dzierżawy [38], ustanowienie zastawu [39], kupna-sprzedaży [40]. Wśród wszystkich zapisek polskich dominują zeznania świadków w różnorodnych sprawach [41], np. pytania do zeznań świadków w sprawie kradzieży pieniędzy [42], zeznania w sprawie włamania do domu z użyciem broni [43], zeznania o szkodach, jakie uczynił wylew Wisły na okolicznych polach [44]. Przedstawiana przed sądem korespondencja wymieniana między stronami procesowymi, która służyć miała za środek dowodowy, również często pisana była w języku polskim [45].

Język polski w odrębnie prowadzonych księgach ławy nowomiejskiej pojawia się później w porównaniu z księgami staromiejskimi, bo dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XVI w. [46] Są to także najczęściej zapisy o zaciągniętych pożyczkach [47], ustanowieniu

---

[31] WAP Tor., II, IX, 16, k. 80 v. (1598 r.).

[32] WAP Tor., II, IX, 17, k. 62 (1602 r.).

[33] WAP Tor., II, IX, 19, k. 446 v.—447 (1611 r.).

[34] WAP Tor., II, IX, 18, k. 123 (1606 r.); 23, k. 170—184 (1621 r.).

[35] WAP Tor., II, IX, 19, k. 242, 246—247 v. (1610 r.); 23, k. 499 v.—500 (1622 r.).

[36] WAP Tor., II, IX, 20, k. 26, 27 (1614 r.).

[37] WAP Tor., II, IX, 19, k. 317 v. (1610 r.).

[38] WAP Tor., II, IX, 20, k. 319 (1616 r.).

[39] WAP Tor., II, IX, 21, k. 264, 276 (1618 r.); 22, k. 335 v.—336 (1620 r.); 24, k. 56 v.—58 (1624 r.).

[40] WAP Tor., II, IX, 21, k. 83—83 v. (1617 r.); 23, k. 301 (1621 r.).

[41] WAP Tor., II, IX, 20, k. 202 (1615 r.); 22, k. 197 (1619 r.); 23, k. 159—160 v. (1621 r.).

[42] WAP Tor., II, IX, 22, k. 349 v.—351 (1620 r.).

[43] WAP Tor., II, IX, 23, k. 43—43 v. (1620 r.); 24, k. 352—353 v. (1624 r.).

[44] WAP Tor., II, IX, 23, k. 269—269 v. (1621 r.).

[45] WAP Tor., II, IX, 22, k. 415 v.; 23, k. 547—548 (1622 r.).

[46] WAP Tor., II, IX, 56, k. 213 v. (1586 r.): spis inwentarza.

[47] WAP Tor., II, IX, 57, k. 43 (1593 r.); 58, k. 65 v. (1605 r.), 308 (1611 r.), 471—471 v. (1613 r.); 59, k. 164; 60, k. 319 (1627 r.); 61, k. 66 (1631 r.); 62, k. 5 (1634 r.).

pełnomocników [48], zeznania świadków o różnorodnych sprawach [49], umowy kupna-sprzedaży [50], testamenty [51].

Przeciwko używaniu języka polskiego w działalności sądów skierowana była uchwała toruńskiej Rady Miejskiej z 1591 r. Zgodnie z jej treścią, język polski nie powinien być używany w sądach, a wszelkie przyjęte sprawy, wpisy, w szczególności wypisy pism procesowych, jeśli zostaną sporządzone w języku polskim, winny być zaopatrzone w pieczęć miasta [52]. Fakt wydania tej uchwały świadczy o tym, że rada obawiała się, aby język polski nie wyparł dotychczasowego niemieckiego. Notatkę o konieczności sporządzania zapisów w języku niemieckim ewentualnie łacińskim spotykamy także w księdze ławniczej nowomiejskiej pod 1638 r. [53]

Generalnie rzecz biorąc, do pierwszych dziesięcioleci XVII w. liczba zapisów w języku polskim w poszczególnych księgach ławniczych Starego i Nowego Miasta Torunia nie jest wielka. Każda z ksiąg zawiera setki, a nawet tysiące zapisów. Wśród nich spotkać można zaledwie kilka, kilkanaście, czasem kilkadziesiąt zapisek polskich. Są też księgi, w których język polski w ogóle nie występuje [54].

Począwszy od drugiej połowy XVI w. częściej od języka polskiego występuje w księgach ławniczych język łaciński. Łacińskie zapisy spotykamy wprawdzie już wcześniej, jednakże dopiero od po-

---

[48] WAP Tor., II, IX, 57, k. 244 v. (1599 r.); 60, k. 145 (1625 r.).

[49] WAP Tor., II, IX, 57, k. 245 (1599 r.); 58, k. 278—278 v. (1609 r.), 390 v. (1611 r.); 59, k. 418 v.—419 (1623 r.); 60, k. 569—569 v. (1630 r.); 61, k. 422 v. (1633 r.); 62, k. 176 v. (1635 r.).

[50] WAP Tor., II, IX, 57, k. 275 v.—276 (1601 r.); 58, k. 148 v. (1607 r.); 59, k. 383 v., 384 (1623 r.); 61, k. 163—163 v. (1631 r.).

[51] WAP Tor., II, IX, 61, k. 374 v.—375 v. (1632 r.).

[52] J. K. Zernecke, *Thornische Chronica in welcher die Geschichte dieser Stadt von 1221 bis 1726 aus bewehrten Scribenten und glaubwürdigen Documentis zusammen getragen worden...*, Berlin 1727, s. 201: Den 15 Febr. hat E. E. Rath geschlossen, dass so wie von undencklichen Jahren die Polnische Sprache in Theidigung bei denen Gerichten nicht im Brauche gewesen, also soll auch Annehmung, Einschreibung und besonders die Ausgebung der Polnischen Schriften unter der Stadt insiegel eingestellt werden. Por. także M. R. Mayenowa, *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, Warszawa 1955, s. 12.

[53] WAP Tor., II, IX, 64, k. 131: cytat uchwały umieszczony przy zapisie rozpoznawanej sprawy: Siquide omnes actiones coram iudicis hujus civitatis non polonica lingua, sed germanico vel lataino idiomate expediuntur.

[54] WAP Tor., II, IX, 10, 11 — za lata 1574—1583.

łowy XVI w. ich liczba zwiększa się w sposób ewidentny. W języku łacińskim pisana jest korespondencja [55], zeznania świadków w procesach [56], relacje z przebiegu rozpraw [57]. Wśród tekstów łacińskich występują często wyciągi z ksiąg sądowych innych miast, jak np. Gniewkowa [58], Krakowa [59], Gdańska [60]. W niektórych księgach zapiski w języku łacińskim obejmują jedną trzecią część całej księgi [61], w innych natomiast łaciny jest mało [62]. Niekiedy zapis sporządzony został w części w języku polskim, w części w łacińskim [63]. Tą samą ręką pisarza jedne zapiski pisane są w języku niemieckim, inne w łacińskim [64]. Przy tym i w jednym, i w drugim wypadku sprawa dotyczy obywateli Torunia.

Wobec powyższego nasuwa się pytanie — czym kierował się pisarz w poszczególnych wypadkach? Wydaje się prawdopodobne, że w sprawach, w których strony procesowe lub świadkowie używali języka polskiego, wobec oficjalnego zakazu jego stosowania, pisarz, sporządzając zapis, używał łaciny. Na rzecz uzasadnienia tego przypuszczenia przemawia ta sama ręka pisarza, posługującego się zamiennie językiem niemieckim i łacińskim. Problematyczne są jednak zapiski w wersji polsko-łacińskiej. Może pisarzom trudno było przetłumaczyć pewne wyjaśnienia lub zeznania na język łaciński, dlatego zapisy czynili in extenso w języku polskim. Może też stosowanie języka łacińskiego miało być widocznym przykładem niechęci do języka niemieckiego. Ten motyw chyba decydował w wypadku urzędowej korespondencji przesyłanej z miast województwa pomorskiego do Torunia, która pisana była po łacinie, a nie w języku niemieckim [65]. Na uzasadnienie tego poglądu, że stosowany w księgach ławniczych język łaciński, tak jak język polski, odzwiercie-

---

[55] WAP Tor., II, IX, 7, k. 386 (1555 r.); 8, k. 375 v.—376 v. (1569 r.); 9, k. 64 v.—65 (1571 r.).

[56] WAP Tor., II, IX, 7, k. 472 v. (1556 r.).

[57] WAP Tor., II, IX, 8, k. 50—50 v. (1566 r.), 252—257 v. (1568 r.); 9, k. 35—35 v. (1571 r.); 10, k. 40 v.—42 (1574 r.); 15, k. 58—59 v. (1595 r.); 17, k. 59 v. (1602 r.).

[58] WAP Tor., II, IX, 12, k. 80 (1584 r.).

[59] WAP Tor., II, IX, 12, k. 15 (1583 r.).

[60] WAP Tor., II, IX, 8, k. 177—178 (1566 r.).

[61] WAP Tor., II, IX, 19 — za lata 1609—1611; 22 — za lata 1619—1620; 61 — za lata 1631—1633.

[62] WAP Tor., II, IX, 15 — za lata 1594—1598; 55 — za lata 1579—1581; 57 — za lata 1592—1605; 60 — za lata 1625—1630; 62 — za lata 1634—1635.

[63] Np. WAP Tor., II, IX, 16, k. 352 v. (1601 r.); 18, k. 191 (1607 r.).

[64] Np. WAP Tor., II, IX, 11, k. 317, 317 v. (1583 r.).

[65] Por. Z. Zdrójkowski, *Występowanie języka polskiego w aktach*

dla sprawy występującej przed miejskimi organami sądowymi ludności polskiej wskazywać zdaje się także wydana już w 1425 r. uchwała Rady Miejskiej Starego Miasta Torunia, która zabraniała używania języka łacińskiego w księgach i wszelkich pismach urzędowych. Uchwała ta nakazywała jednocześnie stosowanie języka niemieckiego, którym rajcy władają [66]. Ordynacja dla ławy sądowej Starego Miasta Torunia z 1613 r. przewidywała zaś obowiązek sporządzania przez pisarza apelacji w wersji niemieckiej i łacińskiej [67]. Wydaje się, że to rozporządzenie miało być odzwierciedleniem polsko-niemieckiego oblicza narodowościowego miasta. Z pewnością zaś dowodzi, że język niemiecki, mimo iż był językiem urzędowym, zrozumiałym dla elity rządzącej miastem, nie był zrozumiały dla wszystkich jego mieszkańców.

Jeśli przyjmiemy, że zapiski łacińskie stosowano w tych wypadkach, kiedy przed sądami stawała ludność pochodzenia polskiego, zwiększy się proporcja elementu polskiego do niemieckiego w mieście. Będzie ona kształtowała się nadal mniej więcej jak 1 : 4, chociaż ulega pewnym wahaniom na korzyść elementu niemieckiego w zależności od okresu, którego dana księga dotyczy. Zwiększenie się liczby ludności polskiej w Toruniu z pewnością przyniosły: wojna trzynastoletnia i inkorporacja Prus do Polski, która w konsekwencji spowodowała ożywienie stosunków handlowych i migracji ludnościowych [68]. Zapisy w aktach sądowych nie pozwalają jednak przyjąć poglądu, jakoby już w XVI w. element polski w Toruniu był równy liczebnie niemieckiemu [69].

W latach trzydziestych XVII w. utrzymuje się liczba zapisów polskich w aktach ławniczych Starego Miasta Torunia taka, jak w okresie poprzednim, a w niektórych latach nawet zwiększa się [70].

---

miast województwa pomorskiego w XVI—XVIII wieku, ZH, t. 15, z. 1/2, s. 126.

[66] M. Toeppen, *Die älteste Thorner Stadtchronik*, hrsg. v., Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins, Danzig 1900, H. 42, s. 138: Dis jar wart beschlossen, das di statschreiber alle schriften in die buecher (nicht mehr lateinisch, sondern) in deutscher zungen sollen schreiben (damit die herrn des raths in abwesenheit des schreibers selber die schriften lesen konnen).

[67] WAP Tor., II, VIII, 62, k. 48.

[68] J. Buława, *Walki społeczno-ustrojowe w Toruniu w I połowie XVI wieku*, RTNT, R. 75:1970, z. 3, Toruń 1971, s. 103 n., por. także J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, s. 273 n., Warszawa 1949.

[69] Tak przyjmuje O. Steinborn, *Polskość Torunia w ubiegłym 700-leciu*, Toruń 1933, s. 6.

[70] WAP Tor., II, IX, 25 (1626 r.) — 17 zapisek; 27 (1628 r.) — 10 zapi-

W latach zaś czterdziestych liczba zapisów polskich ulega zmniejszeniu [71]. W księgach pochodzących z XVIII w. języka polskiego z reguły nie spotykamy, nie pojawia się wówczas także łacina [72]. Podobne zjawisko da się zauważyć w aktach sądowych nowomiejskich, w których język polski występuję jeszcze rzadziej [73]. Inaczej rzecz ma się w pochodzącej z XVIII w. księdze ławniczej przedmiejskiej, w której język polski występuje licznie [74]. Podobnie jak w księdze ławy przedmiejskiej, często występuje język polski w protokołach sądu wetowego [75]. Świadczy to, że mieszkańcy przedmieść byli w większości pochodzenia polskiego i stąd brała się większa siła przebicia codziennie używanego języka. Podobnie polski był proletariat miejski, który w odróżnieniu od patrycjatu najczęściej stawał przed sądem wetowym [76]. Środkiem umożliwiającym komunikowanie się z tymi grupami ludności był więc tylko język polski. Chyba w tym tylko celu przemówienie prezydenta miasta do mieszkańców Mokrego w dniu wyboru tamtejszego sądu w 1723 r. napisane zostało w języku polskim [77].

Niewiele śladów występowania języka polskiego znaleźć można w osiemnastowiecznych aktach procesowych Rady Miejskiej Torunia. Pisana była w tym języku korespondencja przedstawiana przez strony procesowe jako materiał dowodowy w procesie [78], spisy in-

---

sek; 28 (1630 r.) — 12 zapisek; 31 (1633 r.) — 11 zapisek; 32 (1634 r.) — 15 zapisek; 33 (1635 r.) — 12 zapisek; por. W. Odyniec, *Dzieje Prus Królewskich, 1454—1772*, Warszawa 1972, s. 26.

[71] WAP Tor., II, IX, 35 (1638 r.) — 6 zapisek; 36 (1639 r.) — 5 zapisek; 37 (1640 r.) — 9 zapisek.

[72] WAP Tor., II, IX, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 54, 47a (1704 r.) — tylko 3 zapiski w języku polskim.

[73] WAP Tor., 62 (1635 r.) — 3 zapiski; 64 (1639 r.) — 3 zapiski; 65 (1668 r.) — 4 zapiski; 67 (1694 r.) — 2 zapiski; 68 (1695 r.) — 1 zapiska. W księgach nr 70, 71, 72 pochodzących z XVIII w. nie spotykamy języka polskiego.

[74] WAP Tor., II, IX, 76 — za lata 1600—1615.

[75] WAP Tor., II, III, 113, k. 45, 146, 202, 349 (1686—1688 r.).

[76] Por. M. Friedberg, *Kultura polska*, s. 304.

[77] WAP Tor., II, I, 127, k. 25 (1723 r.).

[78] WAP Tor., II, I, 3533, k. 601, 701; 3548, k. 79—81, 87—88, 89 (1723 r.), 35, 54; 3557, k. 57—66, 95—101, 181; 3559, k. 227—231 (1753 r.); 3560, k. 29—32, 45—47, 115—128 (1740 r.); 3565, k. 12, 27, 57—62 n. (1717 r.); 3567, k. 19—23; 155—169 (1756 r.); 3568, k. 2—23; 3569, k. 41 n. (1727 r.); 3571, k. 47 n.; 3576, k. 101—104; 3582, k. 7 n. (1743 r.); 3585, k. 193—202 (1754 r.); 3612, k. 48—49 (1768 r.).

wentarza [79], zeznania świadków [80] i sporadycznie teksty zawartych umów [81], testamenty [82] oraz pełnomocnictwa [83].

Już od pierwszej połowy XVI w. język polski pojawił się także w działalności cechów toruńskich. Na język polski przetłumaczone zostały statuty cechów: murarskiego [84], ciesielskiego [85] i garncarskiego [86]. W dużym stopniu spolszczeniu uległy: cech piwowarski [87] i bednarski [88]. Na ogólną jednak liczbę około 50 cechów występujących w Toruniu, uznać należy, iż w aktach cechowych dominował język niemiecki.

Przedstawione wyżej wyniki analizy źródłowej nie pokrywają się z efektami badań demograficznych. Duże rozbieżności dają się uzasadnić w ten sposób, że używanie takiego czy innego języka nie świadczy jeszcze o przynależności narodowościowej osoby, która się nim posługuje. Akta zaś, które były przedmiotem analizy, pochodzą z działalności podstawowych organów miejskich, zobowiązanych do respektowania w swej praktyce ustalonych przez siebie norm prawnych. Samo też poczucie przynależności do określonej narodowości w odniesieniu do omawianej epoki jest problemem nader trudnym i skomplikowanym. Na pewno nie można zagadnienia tego rozważać w kategoriach współczesnych. Nie można też utożsamiać języka z przynależnością do danej narodowości, była to bowiem epoka o tradycjach wielonarodowościowych. Skoro jednak wbrew ofic-

---

[79] WAP Tor., II, I, 3533, k. 29—36, 173—193, 215—236 (1688 r.), 675—700; 3545, k. 37—44; 3574, k. 39—43; 3610, k. 495—497 (1740 r.).

[80] WAP Tor., II, I, 3555, k. 155—157 (1746 r.); 3556, k. 21 (1748 r.); 3558, k. 159 (1757 r.); 3559, k. 97—99 (1753 r.), 227—231; 3571, k. 25—28, 33—43; 3574, k. 15—35; 3580, k. 31—32 (1733 r.); 3584, k. 107 (1753 r.); 3604, k. 459—461 (1706 r.).

[81] WAP Tor., II, I, 3575, k. 17—19; 3601, k. 257 (poł. XVIII w.); 3605, k. 592—600 (1716 r.); 3611, k. 252 (1750 r.).

[82] WAP Tor., II, I, 3604, k. 209—222 (1714 r.).

[83] WAP Tor., II, I, 3608, k. 183—186 (1752 r.).

[84] WAP Tor., IV, XXV, 1: Prawa rzemiosła murarskiego (1593 r.).

[85] WAP Tor., IV, LI, 1: statut ciesielski (1632 r.).

[86] WAP Tor., IV, XLVII, 4: statut garncarzy (1524 r.).

[87] WAP Tor., IV, VIII, 27: Porządki albo Artikuły Mielcarzy albo Browarczyków (1629 r.); WAP Tor., IV, VIII, 6a: Rewizye według regestrów podanych na wsiach toruńskich strony piwa cudzego... (1700—1715 r.).

[88] WAP Tor., IV, VI, 1: Artykuły, według których się Towarzysze uczc. rzemiosła Bednarskiego rządzić... mają (1600 r.). O cechach w Toruniu por. S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933, s. 14 n., 64, 183. W XVIII w. w języku polskim wydany został także statut szmuklerzy, WAP Tor., IV, XXXVIII, 1 (1739 r.).

jalnym zakazom dochodziło do wyłomów w kwestii stosowania języka niemieckiego jako urzędowego, okoliczność ta świadczy o dużej sile przebicia języka polskiego i o znacznej prężności elementu polskiego [89]. W końcu nie ludność uboga stawała najczęściej przed ławą czy Radą Miejską, lecz przeważnie przedstawiciele patrycjatu miejskiego. A główny ton i charakter etniczny nadawała miastu nie narodowość warstw posiadających, ale głównie przynależność etniczna szerokich warstw pospólstwa i biedoty miejskiej. Toteż polska ludność Torunia toczyła stale walkę z permanentną dyskryminacją języka polskiego w życiu miasta. Często dochodziło do konfliktów na tle językowym [90]. Dowodzą one, że Toruń mimo wszystko był miastem, które licznie zamieszkiwała ludność polska. Czynnikami hamującymi proces polonizacji ludności miejskiej w Toruniu były zawsze wydarzenia polityczne, okresowy napływ obcych imigrantów oraz nadmierna tolerancja polskich władz państwowych w odniesieniu do niemieckiego patrycjatu miejskiego usiłującego w sztuczny sposób utrzymać język niemiecki w urzędowaniu władz miejskich, jak też i swoje urzywilejowane stanowisko. W rozpowszechnianiu zaś języka polskiego doniosłą rolę odegrało toruńskie gimnazjum akademickie, w którym od 1568 r. prowadzono odrębne nauczanie języka polskiego [91].

---

[89] J. Dygdała, *Polityka Torunia wobec władz Rzeczypospolitej w l. 1764—1772*, Warszawa—Poznań—Toruń 1977, RTNT, R. 78, z. 2, s. 14: autor podaje, że w XVIII w. mieszczanie pochodzenia polskiego stanowili w Toruniu około 60% ludności. Natomiast Z. Szultka, *Rola i znaczenie społeczno-ekonomiczne ludności napływowej Torunia w świetle ksiąg przyjęć do prawa miejskiego w l. 1703—1793*, ZH, t. 37: 1972, z. 1 na s. 67 podaje, że w XVIII w. obywatele pochodzenia obcego stanowili w Toruniu około 75% pełnoprawnych mieszkańców miasta.

[90] S. Salmonowicz, *Tragiczny spór M. B. Rutticha. Z dziejów walki o prawa języka polskiego w Toruniu w początkach XVIII wieku*, ZH, t. 35: 1970, z. 1, s. 44: W walce o język polski w Toruniu zasłużył się m.in. pastor parafii św. Jerzego M. B. Ruttich.

[91] Por. S. Salmonowicz, *Obrońcy i miłośnicy języka polskiego w Toruniu* (XVI—XVIII w.), Toruń 1979, s. 9.

Toruń wobec zarazy w XVII i XVIII wieku

Stanisław Salmonowicz

Wiek XIX i XX były epokami wielkich sukcesów profilaktycznych i sanitarnych, które w sposób zdecydowany zmieniły sytuację ludzkości wobec chorób epidemiologicznych. Poprzednio ludność nawet najlepiej cywilizacyjnie rozwiniętych krajów była niemal bezradna wobec nawrotów epidemii różnych groźnych chorób generalnie azjatyckiego pochodzenia. Epidemie, trwające nieraz po kilka lat (z przerwami głównie zimowymi) na danym terytorium, prowadziły nie tylko w dobie średniowiecza, ale jeszcze i w XVIII w. do niemal całkowitego wyludniania pewnych regionów Europy[1]. Ze zrozumiałych względów najcięższe ciosy spadały na miasta ludne, posiadające bogate kontakty zewnętrzne i prowadzące handel z dalekimi krajami. Tak więc przede wszystkim zagrożone były miasta portowe (ostatnia wielka epidemia zarazy w Europie nieprzypadkowo miała miejsce w Marsylii). Odwiecznym czynnikiem epidemiotwórczym były wojny i okresy nieurodzajów, jedne i drugie powodujące nie tylko masowe migracje ludności (z wszystkimi ich konsekwencjami), ale i zmniejszoną odporność tejże na ataki zarazy.

Dzieje zaraz w dawnej Polsce są już dziś generalnie rzecz biorąc stosunkowo dobrze znane, choć brak nam jeszcze nie tylko licznych studiów lokalnych (szczególnie oceny ich skutków demograficznych), jak zwłaszcza nowoczesnych prób całościowego przedstawie-

[1] Por. ogólnie W. H. Mac Neill, *Seuchen machen Geschichte. Geisseln der Völker*, München 1978, s. 193 n., który wskazuje jednakże, iż od XIV w. wytwarzano, zwłaszcza w miastach portowych Europy Zachodniej, wiele metod empirycznych walki z zarazami z zasadniczą z tych metod — kwarantanną i izolacją chorych — na czele. Wielkim sukcesem niewątpliwie organizacyjnym średniowiecza była sprawa zahamowania rozwoju trądu na kontynencie europejskim.

nia dziejów zaraz i epidemii w poszczególnych epokach historycznych[2]. Podobnie i ma się rzecz w Toruniu. Wiemy stosunkowo dużo — głównie dzięki kronikarzom miejskim na czele z wielkim kronikarzem przełomu XVII/XVIII w. Jakubem Henrykiem Zernecke[3] — o przebiegu poszczególnych zaraz w mieście. O wiele mniej dokładnie orientujemy się w ich skutkach demograficznych i gospodarczych. Stosunkowo niewiele dotąd wiemy o warunkach sanitarnych Torunia XVII—XVIII w. i działaniach władz miejskich w tej mierze[4]. Kwestie te nadal oczekują na swego monografistę, podobnie jak bogate dzieje medycyny toruńskiej[5]. W niniejszym krótkim szkicu chcę właśnie wskazać na niektóre możliwości badań nad dziejami medycyny i służby zdrowia w Toruniu[6]. Nade wszystko jednakże chciał-

[2] Najobszerniejszym i najnowocześniejszym opracowaniem polskim o dziejach zaraz w dawnej Polsce jest rozprawa E. Sienkowskiego, *Dżuma w Gdańsku w 1709 r. Studium z dziejów epidemiologii*, Archiwum Historii Medycyny, 33: 1970, 3/4, s. 309—411. Por. także S. Flis, *Dżuma na Mazurach i Warmii w latach 1708—1711*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1960, 4. Z dawniejszej literatury historycznej por. E. Sahm, *Geschichte der Pest in Ostpreussen*, Leipzig 1905.

[3] Zernecke nie tylko w swej monumentalnej *Kronice dziejów Torunia* odnotował wszystkie kolejne zarazy w dziejach miasta, lecz także ogłosił druk specjalny: *Das verpestete Thorn oder summarischer Auszug der Pestilentz-Seuchen, womit... Thorn... heimgesuchet ist*, Thorn 1710, ss. 32.

[4] Nadal pozostają tu niezastąpione szkice erudycyjne G. Bendera, O. Lindaua, por. także szkic anonimowego autora: *Das Medizinalwesen in Thorn. Eine geschichtliche Darstellung aus der Zeit der freien Stadt*, Thorunia, 1831, nr 99—100.

[5] Por. ogólnie H. Piskorska, *Materiały do dziejów lekarzy i stanu sanitarnego miasta Torunia*, ZH, 25:1960, 3/4, s. 127—140.

[6] Przy okazji moich studiów nad zbiorami Książnicy Miejskiej chcę wskazać na druki zasługujące na analizę specjalistów historii medycyny: 1. Ks. M, klocek K 4°33 adl. 204, tekst pisma: *Epistola de Pede Emortuo. Ad Nobilis... Paulum Ammannum Phil. et. Med. D. et Chirurg in Academ. Lipsiensis... Scripta a Joh. Ch. Etner Phil. et Med. D. ...*, tekst datowany w Toruniu 20 listopada 1684 r.; 2. mowa wygłoszona na tzw. uroczystość Krivesa w gimnazjum toruńskim prorektora J. P. Schultza, doktora medycyny: *Von Kurirung der Kranckheiten ohne Innerlichen Arzeneyen...*. Thorn (1736). Tekst znajduje się w rkpsie Woj. Archiwum Toruńskiego, sygn. AT II, XII—28. 3. Zainteresować mogłyby liczne dysertacje doktorskie torunian na wydziałach medycyny krajów niemieckich, por. przykładowo: Karol Kries, *Dissertatio Medica Inauguralis De Malignitate Febrium...*, Goettingae 1788; Jan Bog. Schulz z Torunia, dysertacja *De Tympanitide* (o wodnej przepuklinie), także w Getyndze w 1787 r. Obie dysertacje por. Ks. M, sygn.

bym się skoncentrować na przedstawieniu pewnych charakterystycznych postaw i działań Torunia, ludności i władz, wobec zarazy. Te postawy obrazują nam liczne teksty wydane drukiem bądź rękopiśmienne, pochodzące z XVI—XVII—XVIII w. Obrazują one nie tylko ówczesny poziom profilaktyki, kultury sanitarnej, medycyny i farmacji w Toruniu, ale i postaw społeczeństwa wobec grożącej śmiercią zarazy, mentalności człowieka baroku w obliczu spraw ostatecznych. Spory zasób takich tekstów przechowanych po dzień dzisiejszy głównie w zbiorach Książnicy Miejskiej, a w pewnej mierze zupełnie nie znanych, zasługiwał moim zdaniem na globalne omówienie. W literaturze przedmiotu jedynie niektóre kwestie związane z tym tematem podniósł w okresie międzywojennym w pięknym, a dziś niezwykle rzadkim druku Stanisław Tync [7]. Jemu także zawdzięczamy przedruk ciekawego polskiego osiemnastowiecznego tekstu toruńskiego związanego z tą tematyką. Niniejsze uwagi należy więc traktować jako dopełnienie i kontynuację badań Stanisława Tynca.

Najgroźniejszą masową chorobą epidemiczną od średniowiecza po drugą połowę XVIII w. w Europie była dżuma, czyli czarna śmierć (zwana morem vel morowym powietrzem, po łacinie pestilentia). Była to ostra choroba zakaźna przenoszona przez gryzonie (głównie szczury) i ludzi, a która wybuchała gwałtownie w sprzyjających warunkach (głód, wojna, migracje ludności, gwałtowne upały). Przebieg epidemii był bardzo ostry, zwłaszcza w lecie i na wiosnę, z reguły w toku zimy epidemia na danym terytorium wygasała częściowo bądź całkowicie. Śmiertelność w ówczesnych warunkach higienicznych i medycznych była stosunkowo, zależnie od sytuacji, odmienna, ale sięgała niejednokrotnie nawet do 90%. Słynna dżuma w Londynie w 1665 r., może najgłośniejsza w Europie nowożytnej, kosztowała około 70 tysięcy ofiar w ciągu niecałego roku. W Polsce wielką dżumą XVII w. była epidemia lat 1675—1679, która dotknęła szczególnie Kraków i południe Polski oraz Śląsk [8]. Na początku

---

K 8°54. Torunianin Krystian Trotz, wybitna postać polskiego oświecenia, obronił doktorat z medycyny na uniwersytecie w Strasburgu na podstawie tezy *De Deliriis, Argentorati* 1740, por. Ks. M, sygn. A fol. 13 adl. 12. Wspomnieć można także uczone rozważania o medycynie jako nauce Piotra Jaenichena w panegiryku ślubnym na cześć dra medycyny i lekarza miejskiego toruńskiego Szymona Weissa, por. Ks. M, sygn. K fol. 3. adl 400.

[7] Por. S. Tync, *Toruński „Ojciec Zadżumionych". Obrazek z przeszłości*, Toruń 1925 (Biblioteka Toruńska Nr 1, przedruk z Tygodnika Toruńskiego 1925).

[8] Por. m.in. H. Bulik, *Epidemia dżumy w Kłodzku w 1680 r. i jej skutki demograficzne*, Przeszłość Demograficzna Polski, 3: 1969.

wieku XVIII wielka zaraza ogarnęła na długie lata Europę środkowo-wschodnią, przemieszczając się powoli i nieregularnie poprzez Węgry i kraje austriackie na Śląsk, terytoria Rzeczypospolitej oraz do Prus Wschodnich i trwała w sumie z przerwami od 1702 r. (Polska południowa) do 1714 r. Dżuma ta przyszła z Turcji przez Ukrainę. Do Lwowa dotarła w 1704 r. W 1707 r. dotarła do Poznania. Stąd uciekinierzy roznieśli ją na polskie Pomorze: w Toruniu była w lipcu 1708 r., do Gdańska dotarła w 1709 r.

Jeżeli chodzi o dzieje zaraz w Toruniu, to wieki XV i XVI były stosunkowo dla miasta szczęśliwe i dopiero wielka zaraza lat 1624—1625 przyniosła Toruniowi bardzo dotkliwe straty. Zginęło około 5000 osób, co prawdopodobnie można określić jako utratę blisko 1/3 ludności. Zaraza ta, jak i jej nawrót, mniej dotkliwy, w latach 1629—1630, zakończyły — w powiązaniu z innymi przyczynami gospodarczymi (stratami wywołanymi wojnami szwedzkimi itd.) i politycznymi — okres pomyślnego rozwoju miasta i jego kultury. Wiek XVIII był jednakże dla Torunia szczególnie niełaskawy od samego początku: szwedzkie oblężenie Torunia w 1703 r. i jego konsekwencje gospodarcze poderwały pomyślność miasta pogrążonego w znacznej mierze w ruinie. I zaledwie w kilka lat później wielka zaraza ogarnęła Toruń w 1708 r. O przebiegu podejmowanych działań mających na celu uchronienie ludności przed zarazą będzie mowa w dalszej kolejności. W tej chwili warto wskazać, iż wszelkie ówczesne środki okazały się wobec dżumy bezskuteczne i szalejąc od lipca do początku grudnia 1708 r. spowodowała ogromne ofiary. Nie są one jednakże — z braku źródeł historycznych — dotąd szczegółowo ustalone. Wiemy wprawdzie, iż na cmentarzach pochowano w czasie zarazy 871 ewangelików (Zernecke), jednakże nie jest pewne, czy dane te obejmują także i ewangelików zmarłych na przedmieściach, a tam żniwo śmierci było najobfitsze. Nie mamy równie dokładnych danych co do katolików, którzy — jako ludność generalnie uboższa — pierwsi padali zawsze ofiarą zarazy. Zgodnie z ustaleniami dla Gdańska [9] możemy przyjąć dla zarazy z 1708 r. ogólną liczbę ofiar w Toruniu w granicach 3500—4000 osób [10]. Przyjmujemy obliczenia K. Gór-

[9] E. Sienkowski, op. cit., s. 359, przyjął, iż zaraza 1709 r. w Gdańsku wraz z okolicami spowodowała śmierć ponad 33 tysięcy ludzi. Jeżeli przyjąć szacunkowo liczebność ludności tego terytorium na około 60 tysięcy, to musielibyśmy stwierdzić, iż ponad 50% ludności padło ofiarą zarazy. Wydaje się, iż dla zarazy tych lat przyjąć można dla dużych ówczesnych ośrodków miejskich straty w granicach 40—50%.

[10] S. Wałęga, *Dzieje polityczne Torunia u schyłku Rzeczypospolitej (1724—1793)*, t. 1, Toruń 1933, s. 3, przyjął za informacjami Zerneckego, iż w 1710 r., w czasie drugiej fazy zarazy, zmarło w Toruniu łącznie 1706

nego, iż Toruń liczył w 1708 r. około 12 000 ludności. Po utracie około 4000 podczas pierwszej zarazy i około 2000 osób w toku drugiej fali zarazy w 1710 r. łączne straty demograficzne Torunia wynosiły około 6000 osób [11]. Tak więc straty demograficzne Torunia wynosiły podówczas łącznie około 50% ogółu ludności. Te dane obrazują nam znaczenie dżumy w dziejach miasta, dżumy, którą lekarz polski pochodzenia włoskiego O. Bonfigli określił następująco: „Pestis est epidemicus morbus vehentissime acutus, malignissimus et contagiosus..." [12].

Dżuma była epidemią śmiertelną bodaj dla większości tych, którzy się z nią zetknęli. Jakież więc mogły być, gdy zawodziły wszelkie renomowane ówczesne leki, reakcje społeczne, gdzie przede wszystkim szukano ratunku? W dobie baroku, podobnie jak i wcześniej, najważniejsze remedium-lekarstwo było nieuniknienie natury religijnej i teologicznej. W 1658 r. pod przewodnictwem rektora toruńskiego gymnasium academicum, teologa Jakuba Gerhardi, uczeń Jerzy Nuding bronił rozprawki kunsztownie uczonej w czysto scholastycznym duchu protestanckiego arystotelizmu pt. *Antidotum Pestis, sive Tractatus Christianus, de Causis et remediis eiusdem...* [13]. Poczynając od przyczyny podstawowej każdej zarazy (wola Boska jako kara za grzechy) po wszelkie zalecenia profilaktyczne, czysto religijno-moralnej natury, całość dziełka nasycona erudycją teologiczno-historyczną nie pozostawiała żadnej wątpliwości, iż sprawy walki z zarazą leżą nade wszystko poza sferą racjonalnych działań człowieka, który jedynie poprzez podporządkowanie się wyrokom niebieskim i równoczesne dążenie do odrodzenia moralnego może stawić czoła zarazie.

Tak więc od epoki wielkich epidemii wieku XV, poprzez wiek XVI wraz z rozdwojeniem świata chrześcijańskiego na protestantyzm i katolicyzm, obok tekstów medycznych i rozporządzeń natury sanitarnej, pojawiały się licznie różnego rodzaju druki natury religijnej związane z dążeniem przyniesienia pociechy i kształtowania postaw ludności wobec zarazy [14]. Toruńskie zbiory przechowały znacz-

---

torunian, w tym aż 1141 katolików i tylko 559 ewangelików. Co do ogólnych przesłanek oceny demograficznej por. analizy K. Górnego, *Ze studiów nad stosunkami ludnościowymi Torunia w XVIII w.*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XI, NHS z. 74, Toruń 1977, s. 86 n.

[11] Por. K. Górny, op. cit., s. 86.

[12] (Dżuma jest chorobą epidemiczną i zaraźliwą, najszkodliwszą i najgwałtowniejszą oraz szczególnie ciężką). Cyt. według E. Sienkowski, op. cit., s. 368.

[13] Thorunii 1658, s. 76, Ks. M, sygn. K IV°86 adl. 2.

[14] Por. K. Sudhoff, *Die ersten gedruckten Pesteschriften*, München

niejszą liczbę takich tekstów, związanych jednakże wyłącznie z miejscowym protestantyzmem. Wiemy wprawdzie, iż w kościołach katolickich, a więc i prawdopodobnie w Toruniu, odmawiano w związku z zarazą w Polsce specjalne litanie przeciw dżumie i inne modlitwy, jednakże teksty ich nie zostały opublikowane. Miejscowi jezuici, jak i inne zakony toruńskie, zapewne ze względów społeczno-finansowych (katolicy to była ludność raczej uboższa i przeważnie nie umiejąca czytać) ograniczali się do propagandy ustnej. Druki zaś sumptem szlachty wydawane rzadko dotyczyły spraw epidemii, co wiązałbym chyba z faktem, iż ówczesne zarazy były najgroźniejsze dla skupisk miejskich.

W rezultacie mamy dwie większe grupy druków treści religijnej, związanych z epidemią dżumy w Toruniu: w latach około roku 1625 i w latach 1708—1710. Z wielką dżumą wieku XVII wiążą się liczne druki z obszernym toruńskim wydaniem głośnego dzieła luterańskiego mistyka przełomu XVI/XVII w. Johanna Arndta (1555—1621), którego dzieła znamionujące odrodzenie religijności w łonie luteranizmu siedemnastowiecznego zyskały sobie szczególne wzięcie na ziemiach polskich w XVII i w pierwszej połowie XVIII w.[15] Można powiedzieć, iż rozważania nabożne Arndta określiły w znacznej mierze ton innych utworów związanych z zarazą w Toruniu XVII—XVIII w. Jego *Geistliche Seelen-Artzney, wider die abscheuliche Seuch oder Pestilenz, und andere Straffen, verfasset in vier Capitel*[16] w pierwszej części zawarła wywody o zarazie i innych plagach jako karze Boskiej za grzechy, oraz o tym, iż przez prawdziwą skruchę można uzyskać złagodzenie nałożonej wyrokami boskimi kary. W części drugiej Arndt wskazywał, jak należy postępować w czasie zarazy, jakie modły odprawiać i w jaki sposób przyjmować wyroki boskie i w czym szukać pocieszenia. W tym samym klocku starodruków Książnicy Miejskiej znajdujemy kilka dalszych druków. Pastor toruński Konstanty Toxites ogłosił w tymże 1625 r. *Vermahnungs-Brieff An Alle Menschen genomen aus Aurelio Augustino...*, w którym starał się połączyć stoicyzm filozofii starożytnej ze wskazaniami religijnego mistycyzmu luterańskiego tak, by w ten sposób określić postawy eschatologiczne wiernych w obliczu zarazy. Reli-

---

1926, i P. Heitz, W. L. Schreiber, *Pestblätter des 15. Jahrhunderts*, Strassburg 1912. O szesnastowiecznych wrocławskich instrukcjach przeciw zarazie L. Barg, *Epidemia dżumy we Wrocławiu w latach 1567—1569*, Archiwum Historii Medycyny, 33: 1970, s. 163—177.

[15] Por. bibliografia polskich przekładów dzieł Arndta W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich ziem zachodnich i północnych 1530—1939*, Warszawa 1966, s. 3—7, pozycje 29—58.

[16] Thorn (1625), in 12°, stron 68. Ks. M, sygn. K. f. m. 6.

gijno-filozoficzna pociecha głoszona przez pastora Toxitesa znalazła ukoronowanie w jego działalności jako kaznodziei czasu zarazy (specjalnie nominowano jednego z pastorów toruńskich tzw. Pestprediger), w toku której zmarł w wieku 43 lat [17]. Drukarz Franciszek Schnellboltz w Toruniu wydał jeszcze dwa dalsze druki treści religijnej, związane z zarazami tych lat, a to: zbiorek modlitw i pieśni na okoliczność grasującej zarazy [18] oraz obszerny modlitewnik-kancjonał okolicznościowych pieśni, zawierający także i nuty niektórych pieśni oraz opatrzony rejestrem pieśni zebranych w publikacji [19]. Ta ostatnia publikacja roku 1625 należy do najważniejszych druków religijnych związanych z dziejami wielkich epidemii w Toruniu i swym tonem, podobnie jak i dziełko Johanna Arndta, dobrze obrazuje klimat epoki.

Wielka zaraza lat 1708—1711 na Pomorzu pozostawiła po sobie obfity plon różnych okolicznościowych druków i utworów rękopiśmiennych [20]. Podobnie było i w Toruniu tak mocno dotkniętym długotrwałymi skutkami zarazy. Obok utworów natury panegirycznej — funeralnych [21] oraz o charakterze medyczno-administracyjnym (o których poniżej) wspomnieć należy ponowną falę utworów religijnych związanych z pojawieniem się dżumy. Są to bądź modlitwy kościelne błagające o pomoc przeciw zbliżającej się lub już szalejącej za-

---

[17] Por. G. G. Dittmann, *Beyträge zur Geschichte der Stadt Thorn aus guten und zuverlässigen Quellen gesammelt*, 1, [Thorn] 1789, s. 10.

[18] *Drey Christliche Gebet für die Gemeine zu Thorn in Sterbensleusten Anno 1624. Sampt etlichen andächtigen Liedern*, Thorn (1624).

[19] *Geistliche Klag- und Trostgesänge vom Sterben, Todt, und Begräbnüssen Auff das richtigest in eine bequemes Handbüchlein zusamenn geordnet wie die in itzigen betrübten Zeiten täglichen gebraucht werden*, Thorn 1625, stron 94, w tymże klocku starodruków w Ks. M.

[20] Obok druków gdańskich warto tu wspomnieć druk Michała Grodzkiego, kaznodziei polskiego spod Ełku, który ogłosił w 1711 r. poemat o zarazie pt. *Messis pestiferae fasciculus... albo żniwa morowego snopek...*

[21] Największe wrażenie w ówczesnym Toruniu wywołała wówczas tragedia pastora luterańskiego polskiej parafii św. Jerzego Krzysztofa Rackiego, który stracił podczas zarazy kolejno żonę i siedmioro dzieci. Tragedia Rackiego stała się przedmiotem wspomnianego szkicu Stanisława Tynca o toruńskim „ojcu zadżumionych". Nb. jak mocne światło rzuca na epokę, obyczaje i mentalność ówczesną fakt, iż rozpaczający głośno nad swoją tragedią pastor Racki niemal w parę miesięcy po zakończeniu zarazy, 14 maja 1709 r., poślubił drugą żonę, córkę pastora Oloffa. Panegiryki, które uczciły to nowe małżeństwo, są bardzo charakterystyczne przez owe iście barokowe szybkie przejście od tragicznego smutku do wesela, jakie nieść miało nowe życie. Por. Ks. M, sygn. K. fol. 8. adl. 117.

razie [22], bądź też utwory wyrażające radość z ustąpienia zarazy [23]. Nie wszystkie z tekstów w swoim czasie zarejestrowanych przez bibliografów dotarły do naszych czasów [24]. Podkreślić bowiem należy, iż były to z reguły bardzo skromne typograficznie małe druki (in

---

[22] E. Praetorius w swym dziele o charakterze bibliograficznym, *Bibliotheca Homiletica Oder Homiletischer Bücher-Vorrath*, t. 1, Leipzig 1698, t. 2, Thorn 1708, opisał „kazania morowe" (Pestpredigten) okresu wcześniejszego, głównie nietoruńskie, dzieląc je na trzy grupy: wobec grożącej zarazy, w czasie trwania zarazy i dziękczynne z powodu szczęśliwego wygaśnięcia zarazy (por. I, s. 1229—1231, II, s. 1145—1147). W zbiorze dokumentów i zapisek historycznych E. Praetoriusa, Documenta Thorunensia maximam partem statum ecclesiasticam concernantia..., rkps Ks. M, 130, znajdujemy następujące druki: 1. *Kirchen-Gebet Bey grassirender Seuche in der Nähe...* (b. m. r. w.), 2. *Kirchen-Gebet Als die Seuche in der Nähe grassirte*, Thorn (w sierpniu 1708 r.). Zbiór pastora polskiego E. Oloffa, Ministerialia Thorunensia, AT II, X, 19, zawiera dalsze druki z tego zakresu: 1. *Modlitwa Kościelna czasu następującego morowego powietrza Roku... [1708] miesiąca sierpnia w Toruniu...* (Tekst z poprawkami korektorskimi Oloffa); 2. Teksty modlitw z 1709—1710 wydrukowane w Gdańsku z okazji grasującej zarazy. Zaginionym dziś drukiem pozostaje inna toruńska modlitwa tych lat: Fabian Ch. Gerson, *Betandacht zur Zeit der Pest*, Thorn 1708, in 8°. Wspomnieć jeszcze należy o pobożnych rozmyślaniach okolicznościowych E. Praetoriusa, *Nöthige Pflicht gegen Gott beym Absterben der Unsrigen...* Do tego obszernego tekstu dołączył swój poemat okolicznościowy profesor M. Böhm: *Christlicher Patient, wie er sich zu verhalten habe gegen Gott, gegen sich selbst und gegen den Nächsten...*, Thorn 1708. Böhm także raz jeszcze chwycił za pióro w toku nawrotu zarazy w 1711 r. w utworze *Pyramis post iterum sublatam pestem Deo erecta, stilo ligato...* (Toruń 1711).

[23] Wspomnieć tu należy utwory profesora M. Böhma: *Ara grati animi immortali Deo post et propter clementissime ablatam a civitate Thorunensis eiusque territoriis praeterito anno pestem... erecta a...*, Thorunii 1709, oraz *Soli Deo Gloria. Ara post sublatam iterum a civitate Thorunensis pestem Deo immortali iterum erecte* [Toruń] 1711, oraz wydany w Gdańsku utwór seniora Praetoriusa, *Gottgefalliges Brand- und Danck-opfer nach gewendeter Pestilenz*, [Gdańsk 1709], por. egzemplarz unikatowy Ossol. XVIII—268—III.

[24] W cyt. zbiorze E. Oloffa w Archiwum Toruńskim zachowały się jednakże liczne inne druki okolicznościowe treści religijnej, jak na przykład modlitwy w języku polskim i niemieckim z okazji wojny i oblężenia miasta w 1703 r.; z okazji zaburzeń w kraju zachował się tekst innej modlitwy okolicznościowej z 1715 r. w zbiorze Praetoriusa.

12°, in 16° najczęściej), tłoczone pośpiesznie w małych nakładach pod ciśnieniem tragicznych wydarzeń.

Powiedzieliśmy już, iż człowiek średniowiecza, podobnie jak i człowiek baroku, stając w obliczu zarazy, której groza przekazywana była przez pokolenia, szukał przede wszystkim ratunku i pocieszenia w religii. Nie oznacza to jednakże, by nie czyniono, i to od bardzo dawna, innych kroków, tym razem w wymiarze świata doczesnego, które miały — zgodnie z ówczesnymi wyobrażeniami — zapobiegać zarazom, a przynajmniej ograniczać dotkliwe straty przez nie wywoływane. Już od połowy XVI w. znano w medycynie pojęcie zakażenia się, sformułowane przez Girolamo Fracastoro (1483—1553), zwanego dlatego ojcem epidemiologii, co nadało nowej wagi znanym dawniej empirycznym metodom izolacji i kwarantanny jako środków profilaktycznych przeciw zarazie, wypracowanych już w średniowieczu. Od schyłku średniowiecza podejmowano coraz unowocześniane i rozszerzane kroki natury sanitarno-administracyjnej, które miały zapobiec zarazie bądź lokalizować ją[25]. Tak więc sądzono, że powietrze roznosi zarazy (stąd określenie morowe powietrze), ale orientowano się także, iż zaraza przenosi się przez kontakt z chorymi. Podejmowano profilaktyczne działania, które nazwalibyśmy kordonem sanitarnym i innymi metodami kwarantanny, co miało zapobiec przywleczeniu zarazy, a poprzez takie działania, jak skrupulatna izolacja chorych, reglamentacja metod leczenia, walka o dezynfekcję i czystość miejsc skażonych miały przynajmniej ograniczyć skutki szalejącej epidemii[26]. Pierwsze przejawy działania profilaktycznego władz miejskich toruńskich znamy już z wieku XVI[27]. W toku zaraz siedemnastowiecznych nastąpiła rozbudowa działań profilaktycznych i leczniczych i warto w skrócie opisać, jakie były to metody stosowane w ówczesnym Toruniu. Na wypadek wybuchu zarazy bądź uprzedzając jej pojawienie się w Toruniu, ale pod wpływem informacji o pojawieniu się epidemii nie-

---

[25] Por. ogólnie E. Sienkowski, op. cit., s. 367 n.

[26] Por. H. Bulik, op. cit., s. 213—217.

[27] Niestety zaginął najdawniejszy związany z tą tematyką druk toruński: *Kurtzer und einseitiger Bericht, wie sich ein jeder zur Zeit der regierenden Pestilenz, in allerley Leibes Wartung, verhalten soll. Für die Einwohner der königlichen Stadt Thorn, gesttellet durch derselben Stadt verordnete Doctores der Artzeneyen*, Thorn 1588, por. L. Jarzębowski, *Druki toruńskie XVI wieku*, Warszawa 1969, poz. 66, s. 91. Pośrednio z Toruniem wiąże się publikacja lekarza gdańskiego z XVI w. Joachima Eirenberga, który zadedykował swój tekst Radzie Miejskiej Torunia: *Wider alle Pestilentzische geschwinde und gifftige Fieber. Ein gründlichstes volkömlicher Berichttracht und hülffe vor...* [Gdańsk 1564].

daleko granic Prus Królewskich, Rada Miejska przypominała mieszkańcom miasta obowiązujące przepisy w związku z niebezpieczeństwem zarazy i podejmowała decyzje organizacyjne. I tak w Toruniu już od XVI w. wyznaczano lekarzy bądź lekarza odpowiedzialnego za zwalczanie zarazy, powoływano do jego boku cyrulika lub większe grono cyrulików[28] oraz akuszerkę do wyłącznego pełnienia obowiązków związanych z walką przeciw zarazie. Zasadnicze znaczenie miały decyzje reglamentujące ruch ludzi i towarów oraz decyzje przewidujące całkowitą izolację chorych bądź podejrzanych o roznoszenie zarazy od zdrowych[29]. Lekarze miejscy, mając z urzędu nadzór nad aptekami, drogistami, cyrulikami i akuszerkami koordynowali całą akcję[30]. Szczególnie wiele uwagi poświęcano sprawom higieny w mieście, ponieważ (choć wychodząc niejednokrotnie z błędnych przesłanek teoretycznych) zdawano sobie sprawę, iż brud, bieda i przeludnienie stanowią elementy sprzyjające rozpowszechnianiu się zarazy[31]. W 1610 r. Rada Miejska nakazała członkom cechu cyruli-

[28] Cech cyrulików i golibrodów (Societas Chirurgorum) istniał w Toruniu od XVI w. Jeden z chirurgów nosił tytuł chirurga miejskiego i sprawował obok fizyka miejskiego (lekarza urzędowego) pieczę nad chorymi w szpitalu. Oficjalnie cyrulicy mogli leczyć tylko środkami zewnętrznymi (w tym plastrami, maściami i balsamami), por. ogólnie O. Lindau, *Die ehemalige Thorner Barbier- und Chirurgen-Innung*, Mitt. Copp. Ver. 14: 1906, s. 9—32, oraz Z. Pankiewicz, *Cech chirurgów toruńskich w XVI, XVII i XVIII w.*, Czasopismo Stomatologiczne, 32: 1979, 10, s. 989—991.

[29] Stąd w r. 1708 Rada Miejska od razu ustanowiła specjalny dom dla chorych na zarazę na skraju miasta, por. *Das Medizinalwesen in Thorn...*, s. 402.

[30] W Gdańsku podczas zarazy główną rolę odgrywali chirurdzy, a nie doktorzy medycyny. Aptekarzy, którzy w Toruniu mieli duże znaczenie, obowiązywała ordynacja z 1623 r. Między cyrulikami a lekarzami dochodziło do sporów kompetencyjnych. W istocie doktorzy medycyny nie dopuszczali cyrulików do operacji chirurgicznych, lecz jedynie do takich zabiegów, jak puszczanie krwi, wyrywanie zębów itd. Skomplikowane operacje podejmowali niekiedy doktorzy medycyny, por. E. Stocki, *O kilku dawnych lekarzach toruńskich*, Wiadomości Lekarskie, 18: 1965, 15, s. 1271—1274. Poważnym nielegalnym konkurentem chirurgów, był kat, który odgrywał znaczną rolę także w czasie zarazy, do jego bowiem kompetencji należały liczne sprawy sanitarne, por. S. Wałęga, *Kuracje katowskie i opersja akuszerska w dawnym Toruniu. Przyczynek do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, RT 5: 1971, s. 65—85.

[31] W 1588 r. Rada zarządziła, aby zarażone domy oznaczone były białymi krzyżami, a ludzie wychodzący z nich musieli trzymać w ręku białe patyki. W XVIII w. specjalne przepisy surowo określały sposób grzebania zmar-

ków losować, kto z nich przejmie obowiązek opieki nad chorymi w czasie zarazy. Najczęściej jeden tylko z chirurgów-cyrulików otrzymywał nominację na chirurga czasu epidemii (Pestbarbier) i wraz z urzędującym lekarzem miejskim koordynowali postępowanie sił medycznych i sanitarnych w mieście. Hasłem naczelnym było: kwarantanna na zewnątrz miasta, izolacja chorych w mieście oraz odkażanie wszystkiego i wszystkich, którzy mieli kontakt z zarazą.

Dzięki dwom drukom toruńskim, obrazującym walkę z zarazą z 1625 r. i z 1708 r., możemy przeprowadzić swego rodzaju analizę porównawczą, postawić pytanie, w jakiej mierze w ciągu blisko wieku zaobserwować możemy ewolucję poglądów i metod stosowanych w walce z zarazą. Z 1625 r. pochodzi druk zatytułowany *Kurzer Bericht der Leiblichen Arzney. Gestellet durch die verordnete Medicos...* [32], w którym otrzymujemy po pierwsze szczegółowe wskazania profilaktyczne, a po drugie porady co do sposobów leczenia samej choroby. Zasadą generalną głoszoną przez toruńskich lekarzy wieku XVII było dążenie do możliwie pełnego izolowania podejrzanych miejsc i osób celem zapobieżenia wybuchowi epidemii. Dalsze zalecenia dotyczyły stosowania różnych profilaktycznych środków przeciw morowemu powietrzu. Spotykamy tutaj ogromne pomieszanie wskazówek w jakiejś mierze racjonalnych z wieloma zaleceniami dziedziczonymi tradycją i pozbawionymi racjonalnego jądra (noszenie amuletów przeciw zarazie na sercu, różnego rodzaju likwory zabezpieczające rzekomo przed zarazą itd.). Do kwestii specyfików farmaceutycznych bądź quasi-farmaceutycznych jeszcze wrócimy. Warto wskazać jednakże, iż zalecano także różne formy dezynfekowania powietrza w mieszkaniu, zmieniania częstego bielizny i ubrania oraz pościeli. W przypadku pojawienia się symptomów choroby, które zostały stosunkowo dokładnie opisane, należało stosować zalecane lekarstwa, których wykaz został załączony.

Zaraza roku 1708 przyniosła w Toruniu dwa interesujące druki

łych w czasie zarazy. Profilaktyka powszechnie znana obejmowała dezynfekowanie osób i pomieszczeń (kadzenie jałowcem, siarką, stosowanie octu, wapna niegaszonego; bielono pomieszczenia po zarazie, dezynfekowano płynami usta, palono zioła i tabakę). Por. przykładowo druk gdański o zwalczaniu dżumy: J. Sommerfeldt, *Von der Pestilenz. Nützliche und Gründliche Unterrichtungen wie man sich mit Gottes Hülffe vor der vergiftung bewaren...*, Danzig 1564, oraz P. F. Lubieckiego, *Książka bardzo potrzebna każdemu człowiekowi do uchronienia się morowego powietrza...*, Leszno 1653; por. także M. Kaiser, *Hygiene und prophylaktische Medizin im Schrifttum von Jonston*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, S. B., z. 38, Warszawa 1978, s. 25—33.

[32] Thorn 1625, stron 12, Ks. M, sygn. K. f. m. 6 adl. 2.

tej samej kategorii. Ogłoszona po polsku i niemiecku instrukcja dla mieszkańców, opracowana przez miejscowych doktorów medycyny, nosiła następujący tytuł: *Życzliwa przestroga Do wszystkich Mieszczan y obywatelów tego miasta, iako się od Infekcyey... Morowego Powietrza Präserwować, y iak się iusz zarażeni w niebezpiecznym czasie ratować maią... podana od Tamecznych Postanowionych P. P. Medyków* [33]. Już zaś na podstawie doświadczeń i obserwacji z całego przebiegu zarazy 1708 r. spisał swe uwagi natychmiast po wygaśnięciu zarazy doktor medycyny w Toruniu Krystian Bogumił Wiel: *Wohlgemeinte Nachricht von der in hiesiger Stadt Thorn... Seuche der Pestilentz, sowohl derselben Ursprung als auch derselben Natur und Eigenschaft in möglichster Kürtze entworffen von Ch.B.W.D.* [34] Szczegółowe informacje dra Wiela skonfrontowane z informacjami o przebiegu tejże samej zarazy na terenie Gdańska [35] pozwalają na stwierdzenie, iż mieliśmy w tym przypadku do czynienia z tzw. dżumą gruczołową (pestis bubonica) o szczególnie tragicznym przebiegu i intensywności choroby, charakteryzującej się nade wszystko zapaleniem węzłów chłonnych, ogromną ilością wrzodów, które w ciągu 24—48 godzin przechodziły ewolucję od barwy czerwonej przez siną do ciemnej (czarnoniebieskiej), która zapowiadała szybki zgon. Gwałtowny przebieg choroby określała bardzo wysoka gorączka oraz nieznośne pragnienie odczuwane przez chorego [36].

Ogłoszone w momencie zbliżania się zarazy do Torunia wskazania lekarskie zawierały poza zaleceniami kwarantanny wobec osób i rzeczy oraz izolacji wszelkich osób podejrzanych, wezwanie do przestrzegania skrupulatnego czystości w domu i na ulicy miasta, a zwłaszcza stałego oczyszczania powietrza:

...z rana y wieczór, zamknąwszy okna y drzwi, w kominkach, faierkach, palić i kadzić, roznemy woniącemy zioły, iako to suchą rozą, rutą, piołunem, szałwią, rozmarynem, Hyzopem, Miętkwią, Lisciami Dembowemi, sosnowemi, y Brzozowemi Korami, Sawyną, Jałowcem, bursztynem, Kadzidłem, Storaxem, Benzö, Ladano, Pakiem [...] y innemi Kadzeniami, które się w Aptekach dla tego znayduią.

[33] Tekst przedrukował w aneksie S. Tync, op. cit. Wydana nakładem drukarza J. Ch. Laurera broszura liczy stron 16, por. Ks. M, sygn. 4° 67. Druk — podobnie jak niemal większość druków omówionych w niniejszym artykule — nie znany *Bibliografii* Estreichera. Tekst niemiecki nosił tytuł: *Wollmeinende Erinnerung An alle Bürger und Einwohner dieser Stadt wie sie sich... praeserviren und im Nothfall die angesteckten retten sollen...*

[34] Thorn (1709), stron 61 in 16°, Ks. M, syng. A-74 adl. 65.

[35] Por. E. Sienkowski, op. cit., s. 369 n.

[36] Por. opisy S. Tynca (głównie za obserwacjami dra Wiela), op. cit., s. 29—32.

Wśród innych środków zalecano stosowanie szerokie octu. Dużym poważaniem cieszyły się wśród ówczesnych medyków takie działania, jak puszczanie krwi oraz stosowanie środków wymiotnych bądź przeczyszczających, jednakże te środki były już raczej stosowane wobec osób, które zachorowały [37]. Ogólnie wskazywano na konieczność stosowania umiarkowania w jedzeniu i piciu. Po tych zaleceniach ogólnych instrukcja toruńska koncentrowała się na opisie środków medycznych natury zapobiegawczej bądź leczniczej, wysuwając na czoło królewski preparat ówczesnej sztuki farmaceutycznej i medycznej — antidotum uniwersalne zwane driakwią. Do tej interesującej kwestii przejdziemy za chwilę. Oto uwagi o spisie lekarstw i innych środków zalecanych przez lekarzy, który był tak zatytułowany: „Connotacia y Szacunek Lekarstw w teraźniejszych niebezpiecznych czasach do Präserwaciey y uleczenia służących, które świeżo y dostatkiem we wszystkich Aptekach naszych zgotowane zostaią". Otóż poza driakwią, czyli tyriakiem, proponowano dla zabezpieczenia się przed zarazą różnego rodzaju nalewki nasercowe, syropy na cukrze (bardzo wówczas drogim), kilkanaście rodzajów mieszanek octowych (wśród których specjalny ocet przeciw zarazie: Acetum Antipestilentiae), a także obszerny wybór leczniczych wódek palonych, złożonych z różnych ingrediencji. Do tego dochodziły balsamy i olejki destylowane oraz wyciągi z ziół, jak i proszki służące do odkadzania. Przewidywano z reguły, otwarcie o tym mówiąc, osobno „proszek dla kadzenia dla bogatych" i o wiele tańszy „proszek dla kadzenia dla ubogich". Tego bogatego arsenału leczniczego, sięgającego w sumie blisko 100 pozycji [38], uzupełnieniem były środki przeczyszczające, plastry przeciw wrzodom oraz... amulety. Tekst kończyła następująca reklama miejscowych aptek: „Znayduią się ieszcze y więcej Lekarstw w tutecznych Aptekach, których każdy pod czas potrzeby zażywać może tak, że nikt przyczyny nie ma onych gdzie indziey szukać, gdyż ich tu pobożnie dostać może [39]".

---

[37] Istniały co do kwestii, czy puszczać krew chorym, różnice zdań wśród lekarzy. Przeciw dżumie gruczołowej stosowano, także i w Toruniu, często interwencje chirurgiczne przeciw wrzodom (dla rozmiękczenia i ewentualnie otworzenia ropieni). W powszechnym stosowaniu były środki napotne i wymiotne w stosunku do chorych.

[38] E. Sienkowski wymienia z terenu Gdańska 53 recepty stosowane w związku z zarazą. Nb. wśród zaleceń gdańskich wymienić warto i takie: uprawianie gimnastyki oraz zalecenie ruchliwości, konieczności zachowania pogody ducha i ufności, szczególnie wielki nacisk kładziono na częste dezynfekowanie ust.

[39] Bogate tradycje toruńskiego aptekarstwa zasługują na uwagę. Por.

Toruń był stolicą polskiej driakwi (vel teriak vel mitridat) [40], czyli nadzwyczaj wielce cenionego uniwersalnego lekarstwa, pochodzenia antycznego [41], a znanego jako specjalność toruńskich lekarzy i aptekarzy od XVI w. [42] Czym był teriak? Traktowany jako uniwersalna odtrutka-antidotum, był mieszaniną sproszkowanych aromatycznych surowców roślinnych, żywic, substancji mineralnych, jadu żmii, terpentyny, miodu, opium i wielu innych ingrediencji [43]. W istocie był raczej w skutkach swych aromatycznym środkiem na trawienie niż skutecznym lekiem, jednakże sława tego leku od XVI w. była ogromna i najwybitniejsze umysły jeszcze w XVII w. interesowały się przygotowywaniem uniwersalnego lekarstwa — driakwi [44]. Nic też dziwnego, iż zarówno w wieku XVII, jak i w 1708 r.

---

tekst pt. *Brevis et summaria dissertatiuncula de artis pharmaceutices dignitate et praestantia et contraria nobilis hujus artis profanatione, nec non de requisitis et decoro corolati et periti Pharmacopoei*, Thorunii 1630. Rzadka to rozprawka o wzniosłym powołaniu farmaceutów, por. Ks. M, sygn. L°4 138 adl. 71.

[40] Mitridatem zwano lek uważany bądź za prekursora driakwi, bądź za rodzaj driakwi sensu largo, związany z nazwiskiem króla Pontu Mithridatesa V Eupatora. Lek liczył 54 składniki.

[41] Termin polski driakwi z greckiego. Przede wszystkim była ona w dobie antycznej środkiem przeciw ukąszeniu żmii, lecz wkrótce najpoważniejsze autorytety (Galen) nadały jej uniwersalne znaczenie. Jedynie Pliniusz Mł. był krytycznie nastawiony wobec leku równie drogiego (sproszkowany róg jednorożca...), jak wątpliwego w skutkach. Twórcą driakwi sensu stricto był lekarz przyboczny Nerona Adromach, por. Z. Abramowiczówna, *Toruński komentarz F. Tidiceausa z 1607 r. do poematu lekarza Andromacha o driakwi*, Eos, 58: 1969/70, 2.

[42] Właśnie Tidicaeus, wybitny lekarz i profesor toruńskiego gymnasium academicum, chwali się w 1607 r., iż dzięki niemu i jego współpracy z miejscowymi aptekarzami driakiew toruńska stała się sławna w Rzeczypospolitej, por. tekst Tidiceusa: *In Andromachi Senioris... carmen Graecum de Theriaca ex viperis inscriptum commentarius...*, Thorunii 1607. Jest rzeczą zaskakującą, iż w 1607 r. Tidicaeus jeszcze nie wspominał o ewentualności stosowania teriaku vel driakwi przeciw zarazom.

[43] O składzie driakwi por. W. Roeske, *Teriak i jego polscy preparatorzy w XVII wieku*, Acta Poloniae Pharmacaeutica, 20: 1963, 3, s. 277—282.

[44] Świadczy o tym twórczość i poglądy wielkiego polskiego przyrodnika XVII w. Jana Jonstona (1603—1673), wychowanka zresztą toruńskiego gimnazjum; o poglądach Jonstona na driakiew por. W. W. Głowacki, *Wkład Jana Jonstona do literatury farmaceutycznej*, Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, S. B., z. 38, Warszawa 1978, s. 55—66, tamże o znaczeniu tradycji toruńskiej w tej mierze.

na czoło środków przeciw zarazie wysuwano uniwersalną odtrutkę — driakiew toruńską [45].

Wiemy już, w świetle ponurej statystyki strat powodowanych przez ówczesne zarazy, iż wszystkie powyżej wspomniane próby walki z dżumą wykazywały niewielką skuteczność i nadal pozostawały w XVIII w. w mocy słowa Konrada Gessnera (w. XVI): „Remedia certe adversus pestem nulla habemus...". Najlepszy opis lekarski przebiegu zarazy w Toruniu i prób walki z nią ówczesnej medycyny przedstawił we wspomnianej już książeczce dr Wiel, który jednakże, jak tylu mu współczesnych, ciągle miesza w swych rozważaniach rezultaty swych praktycznych doświadczeń z erudycją wyniesioną z lektur, w której ciągle nawracały twierdzenia pozbawione realnych podstaw medycznych. Tak to między innymi, rozważając zarówno próby chirurgicznych interwencji, jak i problem skuteczności środków wymiotnych i upustów krwi, autor równocześnie nadal pozostaje zagorzałym zwolennikiem skuteczności takich lekarstw jak driakiew. W sumie jednak tekst Wiela ze względu na szczegółowość różnych obserwacji zasługiwałby chyba na fachową analizę historyka medycyny.

Trwająca w 1708 r. czas długi zaraza dotykała przede wszystkim (jak to zauważył kronikarz Zernecke) kobiety, mieszkańców ubogich przedmieść oraz w ogóle ludzi biednych. Szczególnie łatwo ulegały jej kobiety ciężarne. Zaobserwowana przez kronikarza gwałtowna zmiana pogody, jaka nastąpiła w Toruniu 19 listopada 1708 r., spowodowała czasowe wygaśnięcie zarazy w mieście. I w związku z wygaśnięciem zarazy — obok modłów dziękczynnych odprawia-

[45] W XVII w. jednym z dwóch aptekarzy polskich mających oficjalne uniwersyteckie zezwolenie (z Wittenbergi) na przyrządzanie driakwi był wybitny toruński farmaceuta Paweł Guldeniusz (?—1658), autor głośnego słownika farmaceutycznego polsko—łacińsko—niemieckiego, por. o nim monografia W. W. Głowacki, *Pierwszy polski słownik farmaceutyczny i jego autor — Paweł Guldeniusz*, RTN, Toruń 1953. Guldeniusz w 1629 r., gdy wybuchła zaraza, opracował receptę teriaku-driakwi, którą ogłosił drukiem w postaci tabeli: *Andromachi Senioris Theriaca in Usum...*, (Toruń 1630), Bibl. PAN Gdańsk, sygn. XIX 279 a/31/, tekst w fotokopii u Głowackiego. Konkurentem Guldeniusza był aptekarz toruński M. Schweikert, który ogłosił na ten temat rozprawę pt. *Requici Andromachae seu theriacae e viperis synthemata*, Thorunii 1645. Wymienił Głowacki i dalszych autorów toruńskich, którzy rozprawiali o zaletach teriaku: Ch. Hoffmann, aptekarz w Toruniu, *Antidotarum ab omni aevo celebratissimum atque omni, praesertim autem pestis temporae, summae necessarium... sive antidotum tranquillam...*, Thorunii (1694); D. Schloss, *Theriacam Andromachi in duodecuplo*, Thorunii 1697.

nych w kościołach — wspomnieć należy jeszcze o jednym, niestety dziś już zaginionym druku, który świadczył o nieustępliwej walce władz miejskich z zarazą i jej pozostałościami. Było to specjalne zarządzenie-instrukcja o sposobie dezynfekowania domów, w których miały miejsce przypadki śmierci na zarazę [46].

Zebrane materiały stanowią przyczynek do dziejów walki Torunia z zarazą w XVII—XVIII w. i obrazują nam zarówno znikomą mimo wszystko skuteczność ówczesnych działań, jak i — z drugiej strony — wysiłek władz miejskich, kościelnych oraz świata medycznego, które, każde na swój sposób, walkę z zarazą w granicach ówczesnych możliwości prowadziły z dużym nakładem sił i środków.

---

[46] Por. *Unterricht wie man ein inficirtes Haus von dem Gifte reinigen soll, darin Personen an der Pest gestorben...*, z datą 29 stycznia 1709, por. Estreicher, t. 32, s. 52.

Statut toruńskiego bractwa sterników z 1613 roku

Janusz Tandecki

Problem kształtowania się rzemieślniczych organizacji cechowych na terenie Torunia od dawna znajduje się w kręgu zainteresowań historyków. Dziejom toruńskiego rzemiosła poświęcono już wiele opracowań, wśród których na czoło w dalszym ciągu wybija się praca S. Herbsta, wydana z okazji 700-lecia Torunia[1]. Sporo miejsca poświęcono również na publikację materiałów źródłowych dotyczących cechów. Wśród nich niewątpliwie najcenniejszymi są wydane statuty cechowe[2].

Zarówno w pracy S. Herbsta, jak i w pracach innych badaczy najwięcej miejsca zajęło przede wszystkim omówienie dziejów i organizacji cechów rzemieślniczych, prawie zupełnie natomiast pominię-

---

[1] S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze. Zarys przeszłości*, Toruń 1933. Z opracowań szczegółowych wymienić należy prace: O. Lindaua, *Die ehemalige Thorner Barbier-und Chirurgen Innung*, Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn (dalej cyt. MCV), H. 14: 1906, s. 9—32; A. Semraua, *Der Herkunft des Meisters (Maurers) Hans Gotland*, MCV, H. 20: 1912, s. 25—27; T. Pietrykowskiego, *Z przeszłości toruńskiego cechu rzeźniczego. Księga Pamiątkowa cechu rzeźnickiego w Toruniu 1351—1927*, Toruń 1931; T. Jasińskiego, *Rozwój złotnictwa toruńskiego do końca XV w.*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Historia XI, z. 74: 1977, s. 33—52; tegoż: *Rzemiosła kowalskie średniowiecznego Torunia*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej (dalej cyt. KHKM), R. 23, nr 2: 1975, s. 225—235.

[2] M. Magdański, *Statut toruńskiego bractwa czeladzi ciesielskiej z 21 grudnia 1613 roku*, Roczniki Historyczne, t. 11, z. 1: 1937, s. 55—61; K. Ciesielska, *Statut toruńskiego cechu murarzy z 1593 r.*, Zapiski Historyczne, t. 27: 1962, z. 2, s. 213—228, tam też obszerna bibliografia pozostałych wydawnictw źródłowych dotyczących cechów.

to w nich korporacje zrzeszające zawody usługowe, nie wytwarzające żadnych określonych dóbr. Z tego też powodu w dotychczasowej literaturze historycznej nie znajdujemy wiadomości dotyczących cechu szyprów czy sterników, odgrywających od najdawniejszych czasów niebagatelną rolę w życiu gospodarczym i społecznym Torunia.

Organizacja cechowa szyprów toruńskich należy do najstarszych w mieście. Tradycja cechowa z XVIII w. wiązała powstanie cechu z rokiem 1397, przypuszczać jednak można, że przedstawiciele tego zawodu musieli występować w mieście już od początku jego założenia [3]. W tym czasie Wisła stanowiła najdogodniejszą arterię komunikacyjną i handlową łączącą Toruń z morzem oraz innymi regionami. O wielkiej roli tego szlaku świadczy fakt, że już od drugiej połowy XIV w. władze państwowe zaczęły wydawać rozporządzenia ustalające zasady żeglugi na Wiśle [4].

Toruński cech szyprów był korporacją właścicieli statków pływających po Wiśle i świadczących usługi przewozowe dla kupców. Zachowane źródła pozwalają stwierdzić, że niekiedy szyprowie zajmowali się dodatkowo handlem oraz zakładaniem kupiecko-szyperskich spółek handlowych [5]. Działalność handlowa szyprów była ostro zwalczana przez toruńskich kupców. Spory w tej sprawie doprowadziły m.in. do zawarcia w 1556 r. przed Radą Miasta Torunia kompromisu pomiędzy organizacjami kupców i szyprów, polegającego na tym, że szyprowie zrezygnowali z uprawiania handlu, w zamian za co kupcy zobowiązali się do posiadania tylko jednego statku o pojemności do 40 łasztów [6]. Umowa ta jedynie na krótki czas zażegnała konflikty między stronami, które w wiekach następnych cyklicznie odżywały na nowo [7]. Proceder uprawiany przez szyprów musiał być bardzo rentowny, gdyż członkowie cechu szyperskiego zaliczani byli do najbogatszych obywateli Torunia [8]. W r. 1569 człon-

[3] Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu (dalej cyt. WAP Toruń), Kat. IV XXXIX 5, „Nahmen-Buch sämtlicher Mitglieder Einer Loblichen Schipper-Bruderschafft in Thorn aus den aeltesten Nachrichten gezogen vom Jahr 1397...".

[4] *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, hrsg. M. Toeppen, Bd. 1. Leipzig 1874, s. 35—36, „Van der Vyselvarer", zob. też s. 38—40, 74—76, 86—87 i inne.

[5] Tendencje takie były zauważalne także w innych miastach, zob. H. Samsonowicz, *Formy pracy kupca hanzeatyckiego w XIV—XV w. (z dziejów techniki wymiany towarowo-pieniężnej)*, KHKM, R. 12, nr 2: 1964, s. 248.

[6] WAP Toruń, Kat. II II I, s. 89v.

[7] WAP Toruń, Kat. 3443, 3445, 3447 i inne.

[8] WAP Toruń, Kat. II II I, s. 36—36v.

kiem cechu mógł zostać tylko człowiek wolny, potrafiący wykazać się dobrym urodzeniem, rekomendowany do cechu przez dwóch jego członków i mogący sobie pozwolić na uiszczenie opłaty wpisowej w wysokości 3 florenów i 30 groszy [9]. Synowie szyprów przy wstępowaniu do cechu korzystali z pewnych ulg. Omówione warunki utrzymane zostały także w ordynacji z 1638 r., w której zwiększono jedynie kwotę wpisowego do wysokości 4 florenów i 30 groszy [10].

W XVI w. członek cechu szyprów mógł prowadzić jednorazowo nie więcej niż 2 statki. Już w okresie średniowiecza statki takie były budowane w Toruniu przez miejscowych szkutników wchodzących w skład cechu ciesielskiego [11]. Na przełomie XIV/XV w. stocznia toruńska zlokalizowana była koło Cegielni [12]. W wiekach następnych statki budowano także koło Bramy Jakubskiej, skąd fosą spuszczano je do Wisły [13]. Szyprowie toruńscy używali kilku rodzajów statków, które w zależności od konstrukcji oraz liczby załogi nazywano: barlinkami, galarami, kozami, łyżwami, bykami, dubasami i szkutami. Największymi z nich były szkuty, potrzebujące od 16 do 20 członków załogi i zaopatrzone — oprócz żagla — w 7—10 wioseł, najmniejszymi zaś barlinki — obsługiwane przez 4—6 osób [14]. Koszt przeciętnego statku w 1521 r. kształtował się w granicach 160 grzywien, był więc równy cenie kamienicy na terenie Starego Miasta Torunia [15]. W okresie zimy miejscowe statki chroniły się do portu w okolicach Przysieka [16].

Do pomocy w prowadzeniu i obsłudze statków szyper zatrudniał pracowników najemnych: rotmanów (retmanów), sterników, kucharzy i flisaków (chłopów). Zawody te występują w źródłach już w drugiej połowie XIV w. [17] Nie wiadomo, czy już w tym czasie —

---

[9] WAP Toruń, Kat. IV XXXIX 3, s. 4.

[10] WAP Toruń, Kat. II I 3a, s. 176v.

[11] S. Herbst, op. cit., s. 178.

[12] *Thorner Denkwürdigkeiten von 1345—1547* (dalej cyt. Thorn. Denk.), hrsg. A. Voigt, MCV, H. 13: 1904, s. 28 i 126.

[13] S. Herbst, op. cit., s. 178.

[14] Szerzej o konstrukcjach statków wiślanych i technice żeglugi zob.: J. Burszta, *Materiały do techniki spławu rzecznego na Sanie i średniej Wiśle w XVII i XVIII w.*, KHKM, R. 3, nr 3: 1955, s. 752—782; K. Waligórska, *Konstrukcje statków pływających po Sanie i Wiśle w XVIII w.*, KHKM, R. 8, nr 2: 1960, s. 229—240, gdzie też wykaz literatury.

[15] Thorn. Denk., s. 152.

[16] WAP Toruń, Kat. II II I, s. 86.

[17] Acten der Ständetage Preussens, Bd. 1, s. 35—36.

podobnie jak to było w innych rzemiosłach — posiadali oni własną organizację zawodową. Mimo że zachowany statut bractwa sterników pochodzi dopiero z 1613 r., można przypuszczać, że sama korporacja powstała znacznie wcześniej. Zrzeszała ona pracowników najemnych zatrudnianych przez szyprów (z wyjątkiem flisaków) i odgrywała w pewnym sensie rolę bractw czeladniczych działających w tym czasie przy innych cechach. Załączony statut oraz inne przekazy źródłowe świadczą o tym, że bractwo sterników realizowało kilka funkcji gospodarczych i społecznych, wśród których na czoło wysuwa się dążenie do zapewnienia wyłączności uzyskiwania pracy dla swych członków, organizacja życia religijnego i towarzyskiego oraz wzajemnej pomocy.

W przeciwieństwie do warunków obowiązujących w większości bractw czeladniczych, członek bractwa sterników nie potrzebował wykazywać się okresem nauki. Do bractwa przyjmowano bowiem ludzi mających jedynie odpowiednią praktykę żeglarską, po zarekomendowaniu ich szyprom przez dwóch sterników oraz uiszczeniu odpowiednich opłat. Ich wysokość w 1638 r. wynosiła 1 floren, zaś w 1729 r. wzrosła do 30 groszy płaconych szyprom i 80 groszy wpłacanych do skrzynki sterników[18]. Od XVI wieku wśród sterników — podobnie jak to było w cechu rybaków — przeważali Polacy. W 1731 r. do bractwa należało 15 sterników oraz 5 pomagierów[19].

Sytuacja społeczna członków bractwa nie była najlepsza. Na statkach kursujących po Wiśle panowała surowa dyscyplina, zaś kary za wykroczenia były wręcz brutalne. Np. w XVI—XVII w. za ucieczkę ze statku członkowi załogi groziło wypalenie gorącym żelazem na czole lub twarzy znaku, który miał być jednocześnie ostrzeżeniem dla innych szyprów, aby nie przyjmować go do pracy[20]. W okresie późniejszym kary za ucieczkę ze statku zostały złagodzone i od 1729 r. wykroczenie to było karane jedynie grzywną w wysokości 10 florenów. Mimo to w źródłach z XVIII w. często spotyka się skargi członków bractwa na szyprów o nieludzkie traktowanie załogi, prowadzące niekiedy nawet do śmierci poszczególnych jej członków. Wiadomości o tych wydarzeniach przekazywane były do Rady Miasta Torunia najczęściej w formie anonimów (zapewne z obawy przed zemstą szyprów)[21].

Wszystkie szczegółowe zadania i funkcje działającego w Toru-

---

[18] WAP Toruń, Kat. II I 3a, s. 185v.

[19] WAP Toruń, Kat. II 3346, s. 205—208.

[20] WAP Toruń, Kat. IV XXXIX 9.

[21] WAP Toruń, Kat. II 3346, s. 49.

Strona tytułowa wydawanego statutu

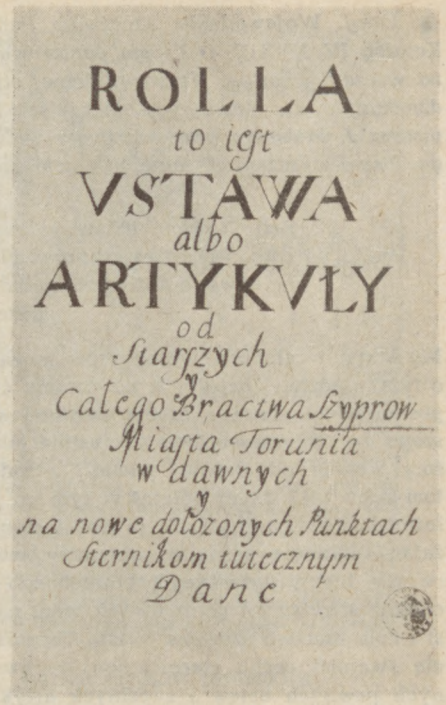
ROLLA
to iest
VSTAWA
albo
ARTYKVLY
od
Starszych
Całego Bractwa Szyprow
Miasta Torunia
w dawnych
y
na nowe dołożonych Punktach
Sternikom tuteczným
Dane

niu cechu sterników znalazły dokładne odbicie w wydanym poniżej statucie. Ponieważ tekst tego dokumentu opracowany został w języku polskim, dokładne omawianie kolejnych punktów statutu nie wydaje się konieczne.

Zachowany i publikowany tutaj tekst pochodzi z 1729 r. i jest odpisem z wydanego w tymże roku oryginału, wzorowanego na statucie z 1613 r. Przygotowując tekst do wydania, korzystano z *Instrukcji wydawniczej dla źródeł historycznych od XVI do połowy XIX wieku*, Wrocław 1953, oraz pracy: *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław 1955. W wydawnictwie użyto również niektórych symboli przewidzianych w instrukcji edytorskiej dla źródeł średniowiecznych, a użytych i objaśnionych w „Przedmowie" do wydanej *Księgi ławniczej Nowego Miasta Torunia*[22]. Inne nieprawidłowości objaśnione zostały przypisami tekstowymi.

---

[22] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia (1387—1450)*, wyd. K. Ciesielska, Warszawa—Poznań 1973, s. XVII—XIX.

Oryg. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Toruniu, Cech szyprów, Katalog IV XXXIX 4. Księga papierowa o wymiarach 21,5×34,5 cm, oprawna w czarny karton. Na wewnętrznej stronie okładki ekslibris Biblioteki Radzieckiej w Toruniu z sygn. Lit. A fol. Nro 181. Na karcie tytułowej podpis pisarza J. Meisnera oraz odciśnięta w XIX w. pieczęć Archiwum Toruńskiego. Pismo wyraźne, czytelne, atrament koloru brązowego.

Rolla to jest ustawa albo artykuły od starszych
i całego bractwa szyprów miasta Torunia w dawnych
i na nowe dołożonych punktach sternikom tutecznym
dane

1 My starsi i całe bractwo szyprów miasta Torunia wiadomo czyniemy, komu o tym wiedzie[ć] należy, iż uczciwemu cechowi tutecznemu sterników od nas postanowieni starsi z bracią swojemi sami i imieniem tych z środka naszego dani im asessorowie tak ustnie jako i skryptem nam supplikowali abyśmy według od sławnej pamięci przodków naszych w przemowie artykułom roku 1613 danej obietnicy, tym co jest potrzebnego i pożytecznego, dołożyć łaskawie raczyli. Tą prośbę i supplikę uczciwego cechu pokorną uważając i słuszną zeznając, obietnicy przodków naszych z dołożeniem tego co my być pożytecznego, potrzebnego rozsądzili, jako się niżej znajdzie, chętnie stawiamy i przez dwóch braci naszych sternikom podajemy. My starsi i całe bractwo szyprów miasta Torunia, wiadomo czyniemy, iż starsi z bracią swojemi cechu sternickiego stanąwszy przed nami wnieśli to, że żadnych pewnych ustaw i zupełnych artykułów, wedle których się jeden drugiemu bratu sprawić i nam szyprom posłuszeństwo swoje pokazać mogli nie mają, za czym wszelaki nieporządek, swawole, zwady i inne niesłuszne rzeczy przez te czasy działy się. Oddali za tym niektóre im przed kilką[s] czasy podane artykuły prosząc, żeby je znowu rewidowano i czego by nie dostawało dla dobrego porządku przyłożono, aby na potym w tym bractwie tak starsi jako i drudzy bracia wiedzieli, co każdego powinność niesie, mając dobrą nadzieję, że to co ku lepszemu i dobremu bractwa tego wy-
2 należeć się może, postanowiemy // we wszystkim wierność, posłuszeństwo i pilność nam obiecując. My tedy prośbę[a] ich słuszną, pożyteczną i dobrą obaczywszy, pozwoliliśmy im na to z pewnych przyczyn. Pierwsza, ponieważ drugim cechom i bractwom od zwierzchności podane ustawy i artykuły miasto to w dobrym pokoju i rządzie zachowują, że też gdy temu bractwu pewne artykuły się podadzą, stąd cokolwiek ku dobremu temuż miastu urość może, zwłaszcza gdy podczas niebezpieczeństwa jakiego, zimie przy moście około lodu i zachowaj Boże ognia, pracy swojej żałować nie będą musieli. Druga przyczyna jest niepodlejsza, że wielki nierząd, zuchwalstwo, zwady, których przez te czasy niemało było i z wielką naszą szyprów pracą i trud-

[a] — *wyraz poprawiany*

IOANNES III.
Dei gratia REX Poloniæ magnus Dux Lithuaniæ Russiæ Prussiæ Masouiæ Samog Knou Volhyn Podol Podlach Liuo Smolensciæ Seuerie Czerniechouiæq;
Significamus præsentibus literis Nostris quorum interest vniuersis et singulis. Etsi tam in felicibus Coronationis Nostræ Comitiis omnia Iura et Priuilegia Subditorum et Incolarum Regni et Dominiorum Nostrorum interposita Iurejurandi Religione confirmauimus & approbauimus. Tamen cum Nobis Reproductum esset Priuilegium in parçamena scriptum manu Serenissimi Michaelis Antecessoris Nostri subscriptum, Sigilloq; pensili Regni Cancellariæ Majoris munitum, sanum, & illæsum, continens in se Confirmationem Iurium Confraternitati Nauclerorum Thoruneñ seruien: Supplicatumque Nobis insimul, ut idem authoritate Nostra Re

Fragment strony tytułowej statutu szyprów toruńskich

nością uprzątneli się, pohamowane będą. Z tych tedy przyczyn dawniejsze sterników artykuły od nas znowu rozważone, i które dobre zostawione oraz nowe i potrzebne, których nie było dołożone są, aby już za tym pewną i ważną ustawę mieli, której by się w każdym razie trzymać mogli i co każdego powinność na potym będzie wiedzieli. Te tedy ustawy albo artykuły przez dwóch braci naszych sternikom podały się, którym aby każdy, tak starsi sami jako i bracia inni do tego bractwa należący podlegli byli, koniecznie mieć chcemy, obiecując ich przy nich zostawić i zachowywać ile z nas być może i ustawa albo rolla nam od szlachetnej rady miasta tego dana dopuszcza. //

3 Artykuł I

O przyjęciu bractwa

Naprzód żaden sternik albo rotman przy mieście tutecznym sterować się nie ma ważyć, ażeby pierwej zupełne bractwo z drugiemi sternikami trzymał, to zaś bractwo sobie przez dwóch starszych sterników u panów szyprów ma uprosić. A jeśliby mu strone [s] dobrego zachowania jako też że dobrze sterować nawykł, świadectwo dano, tedy do bractwa sterników ma

być przyjęty odłożywszy 30 groszy panom szyprom, a do skrzynki sterników 80 groszy. Każdy też co kwartał w tejże[b] skrzynce 8 szelągów, wdowiec zaś i wdowa tylko po 4 szelągi oddadzą. Którybykolwiek przeciwko temu uczynił 6 grzywien panom szyprom, a do skrzynki sterników 3 grzywny pruskie, po 20 groszy licząc, płacić powinien będzie. Jeśliby się też przydało, żeby przy mieście żadnego umiejętnego sternika, który już bractwo ma nie było, tedy cudzemu sterować wolno będzie, tym przecie sposobem, żeby się pierwej u panów szyprów albo u starszych sterników opowiedział. Każdy brat, który by przy jakiejkolwiek, czasem najmniejszej okazji, z swego nieuhamowanego jadu, gniewu i złości na hańbę całemu bractwu z tego wystąpić lekkomyślnie odgrażał, bractwo na rok utraci i jak cudzy, temu od każdej ryzy popłaci, które potym sobie na nowe z pokorą, zwyczajnym sposobem przez dwóch starszych sterników, odłożywszy kwotę
4 powinną uprosić ma, // przyjęty urząd podstrzegacza do czasu prowadzić będzie.

Artykuł 2
O zgromadzeniu braci

Raz tylko w roku kwartał trzymać mają, mianowicie ile tylko być może przed Zapustami. A którybykolwiek bractwo przyjąć chciał, tedy się wedle pierwszego artykułu ma sprawić i na ten czas do kwartału naznaczonego sobie bractwo uprosić. W tenże dzień artykuły te przeczytane być mają aby je każdy uważał i karania się tym lepiej strzegł. Także gdyby brat przeciwko bratu skargę jaką miał, albo jeden drugiego w czym winował, tedy wtenczas wszystko pomiarkowane i uspokojone być może. Przypadło by też co pilnego i potrzebnego, tedy oprócz wyżej mianowanego czasu schodzić się bractwu temu wolno będzie. A że się bracia podczas kwartału w mieście na gospodzie po zamykaniu bramy późno, blisko do północy zatrzymają, od Przeszlachetnego Imci Pana Prezydenta, przy obronie jego przeciwko jakiejkolwiek przeszkodzie w zgromadzeniu ich i tę łaskę wyproszą, aby kiedy się rozchodzą, do domu za miasto się wybierają, otworzoną bramą jako dotąd bywało i dalej wypuszczeni byli.

[c]— Artykuł 3 —[c] //
5 O liczbie i obieraniu starszych

Co rok, tydzień przed Gromnicą [2 II] starsi sterników u starszych panów szyprów dwóch z ich bractwa, którzy by przez cały rok przy nich w zgromadzeniu bywali uprosić sobie mają, ponieważ wielki nieporządek między sternikami się dzieje. Zgromadzenie tedy żadne bez przybytności tych dwóch panów szyprów mieć nie mają. A jeśliby jaka sprawa przypadła od nich ma być[d] rozsądzona. Jeśliby się przydało, że sprawę jaką rozsądzić albo

[b] — wyraz *poprawiany* [c–c] — wyrazy *powtórzone* [d] — wyraz *poprawiany*

Fragment wydawanego statutu

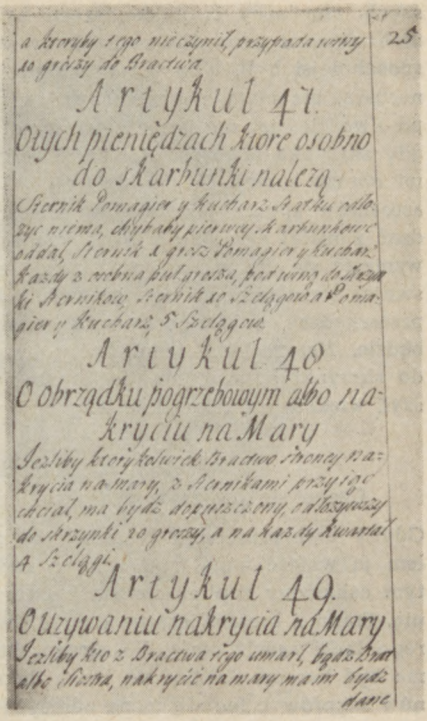

nie mogli, albo też niektórzy z dekretu ich obciążeni będąc do panów szyprów się odzywali, tedy sprawa taka wszytka do nich ma być odkazana. Na czas wyżej mianowani starsi dwaj, w bractwie sterników młodszym dwiema braciom w przybytności deputowanych braci o wszytkim co się przez ten czas tak wzieno i do skrzynki włożyło, jako i stron wydatków dobre rachunki i liczbę uczynić[e] powinni będą, a po tym czterech inszych wybrać i imiona ich na piśmie panom szyprom podać mają, którzy pierwszych starszych sterników z urzędu swego wyzwoliwszy, drugich dwóch na ich miejsce postanowią i obierą. Ci stronę bractwa tego i rzeczy jemu należących pilnie opiekę i staranie mieć powinni.

[t]— Artykuł 4 —[t] //

6 Jako się na zawsze i w zgromadzeniu zachować

Nad wszytko bracia na zawsze, najwięcej w zgromadzeniu swoim, jako z nas postanowionych im asesorów, tak i z nich samych obranych star-

[e] — *wyraz poprawiany* [t–t] *wyrazy powtórzone*

szych, chociażby ci najmłodszemi byli ochraniać, tych słuchać mają i na nich słowami przeraźliwemi, jakoby przed niemi do urzędu starszych bliżsi, sposobniejsi byli, albo też uczynkiem jakim czem wszytkim i nas szyprów naruszą, nie mają się rzucać pod karaniem do skrzynki naszej szyperskiej po dwadzieścia, do swojej sternickiej po dziesięć grzywien. Brat też brata gdy skrzynka otworem stoi czcić będzie, tak żeby go uszczypliwemi słowami obrazić mniej. Gdyby się [g]— i w —[g] zgromadzeniu, w niebytności z nas asessorów sporka jaka między niemi samemi stała, jeden drugiego podbudzać z małej skry, którą każdy zadusić, zagasić powinien, większego ognia wzniecić się nie ważył pod karą do skrzynki nam szyprów po dziesięć, do swojej sternikom po pięć grzywien. Jeden też drugiemu w mowie nie ma przeszkadzać, a bez pozwolenia starszych odezwać się żadnemu wolno nie będzie. Naprzeciwko temu, który by się ważył, każdego razu 10 szeląg
7 ów do skrzynki odłożyć ma. Jeśliby też jaki nie przestawając dalej // zgrzeszył, większe karanie odniesie.

Artykuł 5

Czego się bracia w skargach, odpowiedzi i sądzie trzymać mają

Gdyby brat przeciwko bratu skargę jaką miał, obadwaj stojąc przed stołem ją wnieść mają, pod winą 5 szeląg ów. Ten, który skarży pierwej, po tym oskarżony z pilnością ma być przesłuchany, a ci za rozkazaniem ustąpią. Starsi z bratami skargę dobrze uważać a nie gwoli komu, albo dla którego łaski sądzić mają. Ta strona, która zgrzeszyła wedle artykułów tych ma być karana. Jeśliby się kto z dekretu obciążonym być rozumiał, do panów szyprów uciec się może odłożywszy winę jemu nakazaną. Tak też każda ciężka sprawa, której by rozsądzić nie mogli do panów szyprów ma być odesłana.

Artykuł 6

O kluczach do skrzynki należących

Panowie szyprowie jeden a starsi w bractwie sterników drugi klucz do ich skrzynki chować mają, aby we wszytkim porządnie i dobrze obchodzić się mogło i skargi, które przez ten czas częste i gęste przychodziły, zahamowane były. Regestr też swój w skrzynce mieć mają, w którym wszytko co się bierze i wyda dla lepszego rachunku wpisać się ma. //

8 Artykuł 7

O zamilczeniu w bractwie

To co się w bractwie mówi, zamilczyć się ma.[h] Gdyby karania kto odniósł, żadnemu to objawić się nie godzi, ani mu tego na oczy wyrzucać lub

[g—g] *wyrazy poprawiane* [h] — *wyraz poprawiany*

Pieczęć cechowa szyprów toruńskich używana w XVIII w.

w karczmie, albo też innym miejscu pod winą 1 grzywny, która do skrzynki sterników bez opuszczenia ma być odłożona.

Artykuł 8

W zgromadzeniu jakim sposobem pić

Iż wielki nieporządek w zgromadzeniu bractwa tego piciem się stał, tak niż sprawy się poczęły, niektórzy sobie już podpili, warowano tym artykułem, aby pijaństwa każdy się strzegł, aż do skończenia spraw wszytkich. Który by na przeciwko temu się czego ważył, 5 szelągów przypada. A jeśliby się zmierzchło i fasa piwa albo co innego nazbyt im tego dnia zostało, używanie tego wszystkiego aż do jutrzejszego dnia odłożyć mają. Aby też rekreacją niejaką [i]— mieli na czas —[i] kwartału swego pewną sumę pieniędzy ze skrzynki sterników do zapłacenia piwa, panowie szyprowie im naznaczą i postanowią.

---

[i]—[i] *na rezurze*

j—Artykuł 9 j—

9 Aby piwa marnie nie rozlewali i nim też jakimkolwiek sposobem nie gardzili

Którybykolwiek brat przy stole albo na innym miejscu piwo rozlewał, tak wiele żeby go dłonią nakryć nie mógł, przypada 5 szelągów do ich skrzynki. Tak też który by tego, póki zakupionego jeszcze toczą, sobie samemu osobno kupił, w zgromadzenie przyniósł i zażywał, bractwu temu za zniewagę, jako by dla niego na piwo nie wystało, sześć garnców, rachując garniec po dwóch sztufach, starego piwo przypada.

Artykuł 10

k— Szafarzów powinność —k

Szafarze, którzy od starszych będą obrani, aby byli wiernymi, a piwa żadnemu okrom rozkazania starszych lub na ulicę, lub w domu nie rozdawali, pod winą 4 groszy w tym się artykule waruje.

Artykuł 11

Strony karania pieniężnego

Gdyby niektóry od starszych i bratów był karany, i pieniądze odłożyć mu rozkazano, tedy to uczynić o łaskę prosząc powinien. Starsi zaś z drugiemi
10 według występku i przypomożenia każdego // ich karać i łaskę im pokazać mają.

Artykuł 12

O pożyczaniu pieniędzy ze skrzynki ubogiemu albo chorującemu bratu

Gdyby też niektóry brat potrzebnym był i o wspomożenie pieniężne ze skrzynki prosił, starsi i bracia z pilnością się o tym pytać mają, jeśli też tego godzien, a poznawszy że godzien służyć mu w tym mają, tym przecie sposobem, aby zastawę jaką dał albo dobremi ludźmi się zaręczył, że na pewny, mianowany czas te jemuż pożyczone pieniądze oddać chce, aby skrzynka z tego nieszkodowała.

Artykuł 13

O nieposłuszeństwie pozwanych

Którykolwiek brat, tak od panów asessorów samych jak od starszych sterników pozwany się nie stawi, albo gdy dla przyczyny niejakiej przybyć nie może i tego się nieopowiedział albo się wyzwolił u starszych, 5 szelągów karany będzie. A który na czas naznaczony nie zaraz, ale gdy już skrzynka otworzona przyjdzie, oddać powinien będzie 2 szelągi.

---

j—j *wyrazy powtórzone* k—k *na rezurze*

Statki na Wiśle koło Torunia. Fragment planu M. Meriana z 1652 r.

Artykuł 14

Z bronią aby do bractwa tego nie przychodzono

Żaden brat z jakąkolwiek bronią, gdy skrzynka otworem stoi, do bractwa
11 tego nie ma przychodzić pod winą // 20 szelągów do skrzynki.

Artykuł 15

O powinności pomagra i kucharza

Każdy pomagier i kucharz na po tym, ile razy wodą pobieży, sternikom do skrzynki odłożyć ma 8 szelągów oprócz tych pieniędzy, które do skarbunki należą, tak długo aż bractwo z niemi mieć będzie. O które bractwo się przez dwóch braci u sterników starać ma, odłożywszy do skrzynki ich 20 groszy, obiecując też że wszytkie ciężary równo z niemi podejmować chce. Na przeciwko temu, którybykolwiek czynił, utraci 2 grzywny do skrzynki, a jeśliby się taki za sternika udał, panom szyprom 30 groszy a do skrzynki sternikom 60 groszy odłożyć powinien będzie.

Artykuł 16

O przyjęciu towarów

Sternik towary do szkuty odbierać i czasu swego zawsze oddać ma, jeśliby się szkoda jaka im stała[1], sam o to odpowiadać i liczbę z tego dać powi-

[1] — wyraz *poprawiany*

nien będzie. Mieliby się sami sternik albo pomagier złego domyślić przeniewierzyć, a tego przecie zaprzeć, tedy ten, na którego to złe jakie porozumienie będzie, przed sądem na podane punkta pod przysięgą odpowiadać i z tego się oczyścić ma. Miałby być przeświadczony, krzywdę, szkodę uczynioną albo mieszkiem, albo ciałem swoim nadgrodzi, przy tym z bractwa wyrzucony będzie. Tak też, który by próżnym statkiem się powracając, w drodze przy małej wodzie górniakom lichtował, albo tak na dół, jak do góry
12 towarów, osoby na pewne // miejsce do traktu nabrał, pieniądze z tego wszytkiego sobie samemu przywłaszczył, czego się panowie szyprowie pilnie wypytywać będą, podwójnie panu swemu to ma nadgrodzić i także bractwo utraci. Niemniej, który by towary cudze na Toruń, albo kiedykolwiek idące blisko przed komorą, na krzywdę i szkodę tej przekładał, albo je pod fałszywą przysięgą taił jak oszukaniec skarbu Rzeczypospolitej i Jego Królewskiej Mości, pod utratą bractwa większe karanie od panów szyprów poniesie.

Artykuł 17
O spaniu na szkutach w nocy

Sternik, pomagier i kucharz na szkucie w nocy przy towarach zostawać i tam spać mają, tak na dół jako i do góry idąc, nie mniej też czasu szafowania. A jeśliby której nocy nie byli i gdzie indziej się bawili, karanie od panów szyprów odniosą i do skrzynki swojej 1 grzywnę dadzą. Jeśliby się też szkoda jaka stała, tedy nad tymi, którzy przyczyną jej byli, pomścić się panowie szyprowie mają.

Artykuł 18
O odjeżdżaniu sterników od szkut

Aby dobra i towary kupieckie tym lepiej w ochronie i przyglądaniu były, kiedy już na wodę sternik szkutę puści, sam sternik ze wszytką czeladzią na niej zostawać ma. A podczas wiatru wielkiego na samej głębi, szarudze
13 się w oczy nie stawić, ale bywszy na wodzie z powietrza // kiedy wiatry się kręcą, jeden po drugim na odmianę powstają, szturmu gwałtownego domyślając się, do kępy czym prędzej ile może, pod karą nadgrodzenia uciekać powinien. Miałby, uchowaj Boże każdego, sternik albo rotman z niedbalstwa, nieostrożności, pijaństwa swego szkutę, dubas i tak dalej swawolnie utopić, ten całą szkodę szyprowi, jako ten kupcowi, dawcy frachtu popłaci. Inaczej kiedy by szkuta, dubas i tak dalej nie z przyczyny jakiej sternika albo rotmana, ale z dopuszczenia Boskiego potonęły [1], że chociaż on nieszczęścia uchodzić różnym sposobem szukał, przecie nie mógł, od nadgrodzenia szkody tedy ten wolnym będzie. Niemniej od zatopionych sternik albo

[1] — *wyraz poprawiany*

rotman, jako się niemało tego momentu zatopienia stało uchodzić, ale wiele tylko można ze statków porządku na nich pozostałego ratować ma. Który by się przy tym czasie, jako powinien o to co pańskiego zostało nie starał, na uratowanie rzeczy pilnego oka nie miał, wyrażoną szkodę nadgrodzi i nad to surową karę poniesie. Jeśliby oprócz pozwolenia pana szypra albo w niebytności jego od szkuty sternik bez ważnej przyczyny odjechał, od panów szyprów taki karany będzie.

m— Artykuł 19 —m //

14 Kiedy sternik szkutę w drodze ściga

Kiedy według rozkazania i woli pana szypra sternika na szkucie nie masz, a bez wielkiej przyczyny szkutę mu ścigać przyjdzie, panom szyprom 10 grzywien a do ich skrzynki 3 grzywny zapłacić ma.

Artykuł 20

Rotman do cudzej roboty przystać nie ma

Żaden rotman albo sternik podejmować się tego nie ma aby do cudzej jakiej roboty przystąpił, chyba by się pierwej u panów szyprów opowiedział i dowiedział, jeśliby go który z nich nie potrzebował. Jeśli nie, u starszego z sterników służbę wypowiedzieć może. Na przeciwko temu gdyby czynił, 15 grzywien panom szyprom a do ich skrzynki 5 grzywien odłożyć powinien będzie.

Artykuł 21

O urządzeniu sternika, pomagra i kucharza

Żadnemu sternikowi, pomagrowi i kucharzowi nie ma być wolno u drugiego pana szypra urządzić się albo zamówić ażby pierwej panu swemu, któremu służył skuteczną liczbę ze wszytkiego uczynił. Na przeciwko te-
15 mu, który by wykroczył przypada panom szyprom // 3 grzywny a do ich skrzynki 20 szelągów.

Artykuł 22

O prowadzeniu statków

Żaden rotman albo sternik przy małej a miernej wodzie nad dwie, a wielkiej najwięcej nad trzy szkuty nie ma za sobą prowadzić, co się też i o traftach rozumieć może, pod winą panom szyprom 5 grzywien a do ich skrzynki 20 szelągów i odprowadzić je ma aż do samego Gdańska albo na to miejsce, na które pan szyper zajechać umyślił powinien będzie.

---

m—m *wyrazy powtórzone*

Artykuł 23
O spuszczaniu statków w drodze

Gdyby się sternik albo rotman ważył szkutę za sobą prowadzić, którą by w drodze zostawił albo chociaż miał i mógł z Gdańska nazad do góry nie poprowadził, 10 grzywien panom szyprom zapłacić, a do skrzynki sternickiej 20 groszy odłożyć powinien będzie. A gdyby pan szyper albo kupiec szkodę z tego podjął i jej dokazał, zupełnie te sternik ma nadgrodzić, a jeśliby dostatkiem swoim temu zadosyć uczynić nie mógł, na ciele karany będzie.

Artykuł 24
Czego się sternik w drodze, gdy szkutę od lądu puszcza, trzymać ma

16 Sternik albo rotman gdy do brzegu na noc przystąpi // pomagrowi naznaczyć ma, która szkuta drugiego dnia w przód iść ma, aby w gromadzie nie biegali i szkody z tego nie podjęli. Żaden też w przód kwapić się nie ma, aż pierwej te przed nim stojące szkuty pójdą pod winą 5 grzywien panom szyprom, a do ich skrzynki 20 groszy.

Artykuł 25
O pomocy sterników albo rotmanów w jakim niebezpieczeństwie

Jeśliby się stało, żeby za rotmanem albo sternikiem szkuty biegły, tu z miejsca albo w drodze na nie by trafił, tedy [n] jeden drugiemu w każdym nieszczęśliwym przypadku, jak [o—] czeladzią tak [—o] i wszelką gotowością, czymbykolwiek mógł, ma przyjść na pomoc. Tym przecie sposobem aby pierwej dobrze zewsząd opatrzył, żeby jego statki, które prowadzi szwanku jakiego nie odebrały i szkody nie podjęły. Którybykolwiek tego zaniedbał od panów szyprów słuszne karanie odniesie.

Artykuł 26
O niedbałym rozbiciu i zatopieniu statków

Gdyby w drodze, czego Boże uchowaj, rozbicie albo zatopienie statków z niedbałości albo z zuchwalstwa sternika przytrafiło się, szkody się swojej pan szyper nad takowym zuchwałym i niedbałym sternikiem mścić i swego dostąpić ma.

[p—] Artykuł 27 [—p] //
17 O powinności sternika, pomagra i kucharza w ten czas kiedy szafują

Kiedy panowie szyprowie szafować umyślili, a o tym sternikowi, pomagrowi i kucharzowi wiedzenie uczynili, tedy powinni będą szkutę albo statki

[n] — *wyraz poprawiany* [o—o] *na rezurze* [p—p] *wyrazy powtórzone*

nagotować i z pomocą drugiej czeladzi żywność i inne wszytkie potrzebne rzeczy do szkuty zanosić, pod winą panom szyprom 20 groszy, a do skrzynki sterników 5 groszy.

Artykuł 28
Aby panom szyprom statków nie brać

Żaden sternik, pomagier albo kucharz nie ma się ważyć, któremu szyprowi statki jakieśkolwiek bez pozwolenia jego brać i używać lub do swojej, lub do pańskiej roboty i potrzeby pod karaniem panów szyprów.

Artykuł 29
Jeden drugiemu czółna brać nie ma

Żaden sternik drugiemu czółna, bez wiadomości i pozwolenia tego komu należy, brać nie ma pod winą 1 grzywny do ich skrzynki.

Artykuł 30
O zgromadzeniu czeladzi i oddaniu im myta

Sternik, pomagier i kucharz czeladź do szkuty zgromadzać mają tak, że
18 też sternik w przybytności pomagra i kucharza każdemu // chłopu myto liczyć ma pod panów szyprów karaniem.

Artykuł 31
O podwyższeniu myta

Żaden sternik czeladzi większego myta obiecywać nie ma, tylko jakie panowie szyprowie w kwartale[q] swoim, w święto Panny Maryi Gromnicznej do czasu świętego Jana Chrzciciela postanowili. Na potym sternik albo rotman za upodobaniem i zdaniem swoim własnym, bez porady i pozwolenia na to panów szyprów, czeladzi myto podać jako też jeden przed drugim podwyższyć nie odważy się, pod karaniem panów szyprów.

Artykuł 32
Jako się sternicy, pomagrowie i kucharze zachować mają, kiedy czeladzi płacą

Według postanowienia panów szyprów, żaden sternik, pomagier albo kucharz nie ma się ważyć szkutnikom, gdy w drogę ze statkiem idą całe myto płacić, tylko połowicę tego jedną kiedy stąd na dół bieg[n]ą, drugą po-

---

[q] — *wyraz poprawiany*

łowicę kiedy się nazad powrócą. Ktokolwiek by przeciwko temu czynił według zeznania panów szyprów taki ma być karany.

r— Artykuł 33 —r //

19 O traftowych i szkutowych pieniądzach

Sternicy albo rotmani tuteczni, którzy przy mieście ciężary swoje ponoszą, do prowadzenia tak traftów z Drwęcy granicy wychodzących jak szkutów wyżej albo niżej o cztery mile jurysdykcji miejskiej słusznie przed cudzemi pierwszy przystęp mieć mają, zapłaciwszy panom szyprom jak od każdej trafty trzy szelągi, tak od każdej szkuty trzy grosze, a za niedbalstwo od tych groszów, od tamtych szelągów trzydzieści. Co się rozumieć ma tylko w tym czasie gdyby druga przy mieście robota nie była, bo gdyby się ta pokazała, sternikom albo rotmanom mianowanych trafet i szkut prowadzić wolno im nie będzie. O tym dopiero czasie cudzi, postronni do prowadzenia trafet i szkut tych przypuszczeni będą, takim przecie sposobem, że wprzód u bractwa sterników tutecznych opowiedzą się, przy tym do skrzynki tego, starodawnym zwyczajem kwotę należytą dwadzieścia i półtrzecia od trafty, trzydzieści groszy pruskich od szkuty dadzą, jako i sternicy albo rotmani nasi do bractwa we Wrocławku[s!], Bydgoszczy, Świeciu płacić mają. Którykolwiek by z tych cudzych trafty albo szkuty prowadzących u bractwa
20 tutecznego nie opowiedział się temu, // kwotę należytą liczyć się sprzeczał, za assystencją od Przeszlachetnego Imci Pana Prezydenta miasta tego, przez 22
pana starszego bractwa szyperskiego wyproszoną, do wypłacenia długu aresztem przytrzymany będzie.

Artykuł 34

Aby przy mieście roboty pilnowali

Gdyż sternicy albo rotmani zimie i przez wszytek czas wolnym od dawnych lat łowieniem ryb w miejskiej, wiślanej wodzie, której granice po rozmowie z kamelarią panowie szyprowie opisać obiecują, żywność swoje przy tutecznym mieście mają, słuszna rzecz aby i tu lecie roboty pilnowali i z traftami nie biegali, chyba by się pierwej u panów szyprów starszych tego opowiedzieli, pod winą tym 8 grzywien, a do ich skrzynki 20 szelągów.

Artykuł 35

O zbieraniu mostu i rąbaniu lodu

Gdy panowie mosty zbierać albo do lodu rozkażą, ten który by przy mieście wtenczas był a do tej roboty nie miał się stawić ale krył, przypada winy na każdy dzień po 5 groszy. 23

---

r—r wyrazy *powtórzone*

[s]– Artykuł 36 –[s] //

21 Gdyby jeden drugiemu na robocie przeszkadzał

Gdyby jeden drugiego fortelem zaszedł a w robotę się jego wtrącał, bractwu beczka piwa przypada. A po skardze i zapisaniu tak każdej jako i tej sprawie, kryjomo bez wiadomości i pozwolenia całego bractwa ugodzić się nikomu wolno nie będzie ale po tej niepłatnej zgodzie, obadwa jedna i druga strona, każda osobno, beczkę piwa bractwu dać powinna będzie.

Artykuł 37

Aby brat bratu na przeszkodzie nie był

Ponieważ się niektórzy sternicy bractwa tego znajdują, którzy braciom swoim ku przeszkodzie do szkuty i trafet się rządzą i one aż do Szulca albo Fordana odprowadzają, a potym drugim, cudzym nie z tego bractwa sternikom spuszczają a sami nazad się wracają. To na potym nie ma być ani to cierpić panowie szyprowie chcą, pod winą od każdej szkuty 6 a od trafty 3 grzywien do skrzynki panów szyprów, a do bractwa ich od każdej szkuty i trafty jedne[s!] grzywnę.

[t]– Arytkuł 38 –[t] //

22 Każdy sternik albo rotman własny swój czółn ma mieć

Każdy sternik albo rotman własny swój dobry, mocny czółn ma mieć, aby kiedy wiatry powstaną w nim biegać mógł, pod winą 1 grzywny, która do ich skrzynki ma być włożona. Przy tym czółniku każdemu, którykolwiek by tu przy mieście z wodnych ludzi był, więcej jak czółn jeden, o dwudziestu korcach, na wodzie trzymać, tych albo z panów szyprów komu, albo równym sobie nająć, niemniej prowadzić ostro, pod pewną nieomylną utratą tych [u] czółna albo łodzie zakazujemy.

Artykuł 39

O rąbaniu drew w drodze

Ponieważ sternicy często i ledwo nie za każdą ryzą gromady drew sobie w drodze rąbią i dla nich do lądu statkiem przystępują, łodzie i kozy panom szyprom niemało psują i roztrącają, tedy na potym tego im czynić wolno nie będzie, a mianowicie na dół idąc, żadnych drew sobie brać nie mają aby je w Gdańsku przedawali, do potrzeby jednak na szkutę o drwa
23 starać się mają. Na przeciwko tego // którybykolwiek wykroczył, połowicę myta swego utraci, przy tym i drwa do szpitala ubóstwa dane będą.

[s–s] *wyrazy powtórzone* [t–t] *wyrazy powtórzone* [u] — *na rezurze*

Artykuł 40
Piwa żadnego na szkuty kupować ani przedawać jako też legumin komukolwiek ze statku wydawać nie mają

Na potym sternik albo rotman w drodze nad jednę na małym, nad dwie beczki piwa na większym statku kupić i między chłopów na szkucie rozprzedać nie ma, pod winą 10 grzywien, połowicę panom szyprom a do skrzynki sterników drugą połowicę. Jako też legumin komukolwiek albo rybakom w drodze za ryby ze statku wydawać, wywozić albo resztą tych przy powrocie nienależycie z szyprem dzielić się będzie, pod wielką karą.

v– Artykuł 41 –v //
Żadnych białychgłów na szkucie mieć ani chować nie powinni

Bez pozwolenia pana szypra żaden sternik ważyć się nie będzie niewiasty albo dziewki tu przy mieście, albo w drodze na szkuty brać. Tak też czasu szafowania sternik, pomagier albo kucharz żony swojej na statkach chować nie mają pod winą 10 grzywien, których połowica panom szyprom, a druga połowica do ich skrzynki należyć będzie.

Artykuł 42
O wyciąganiu na gęsi

Ponieważ często skarga przychodzi od nowotnych chłopów, że drudzy od nich gęsi, to jest czasem wszystko, czasem połowicę myta bierą i według upodobania im z niego cokolwiek wracają, chociaż ten nowotny z drugiemi chłopami zarówno robić umie, przeto panowie szyprowie tego zakazują i postanawiają, aby na potym tak sternik jako i pomagier i inni drudzy, więcej niż 5 groszy od żadnego nie brali, chybaby z dobrej woli swojej chłop więcej podać chciał. Nadto // gdyby sternik w czym pozwolił, 1 grzywnę panom szyprom powinien będzie dać.

Artykuł 43
Chłopów, którzy od roboty uciekają panom szyprom stawić sternik powinien

Na potym każdy sternik chłopów, którzy by z pieniędzmi albo od panów szyprów, albo od sternika na robotę wziętymi pouciekali, kiedy ich sternik pozna albo się dowie panu szyprowi stawić powinien będzie. A gdyby pana szypra nie było, przecie go zatrzymać albo na robotę wziąć, albo też jako może te pieniądze od nich odbierać ma. Tego gdyby zaniechał i prze-

---

v—v *wyrazy powtórzone*

świadczony był, że chłopa takiego dostał, panom szyprom 3 grzywny a panu swemu jak wiele pieniędzy ten chłop winien został, zapłacić ma.

Artykuł 44
Jak długo sternik, pomagier albo kucharz przyszedszy z drogi czekać powinni

Kiedy sternik, pomagier i kucharz panu swemu drogę odprawi a pan nie za-
26 raz znowu[w] // szafuje, każdy z nich 14 dni czekać powinien będzie. A gdyby ten czas minął a pan by go przecie puścić nie chciał sternikowi na każdy tydzień 20 groszy, pomagrowi i kucharzowi, każdemu z osobna 10 groszy za to płacić powinien będzie.

Artykuł 45
Aby od miasta na trafty czeladzi nie wzywano

Rotman albo sternik chłopa do trafet tu przy mieście najmować nie ma, to gdyby się na niego pokazało, rotman 3 grzywny zapłaci i za każdego chłopa, wiele ich najął, po 10 groszy wyliczy. Jeśliby to wszytko pieniędzmi nadgrodzić nie mógł, do więzienia ma być wsadzony.

Artykuł 46
Gdyby kędy przy mieście gorzało jako się zachować mają

Uchowaj Panie ognia, tak w mieście jako przed miastem, gdyby się ten po-
kazał każdy brat po gotowiu i jako najlepiej aż do końca bronić i gasić
27 powinien będzie. A który by // tego nie czynił, przypada winy 10 groszy do bractwa.

Artykuł 47
O tych pieniądzach, które osobno do skarbunki należą

Sternik, pomagier i kucharz statku odłożyć nie ma, chyba pierwej skarbunkowe oddał, sternik 1 grosz, pomagier i kucharz każdy z osobna pół grosza pod winą do skrzynki sterników, sternik 10 szelągów a pomagier i kucharz 5 szelągów.

Artykuł 48
O obrządku pogrzebowym albo nakryciu na mary

Jeśliby którykolwiek bractwo stronej nakrycia na mary z sternikami przyjąć chciał, ma być dopuszczony, odłożywszy do skrzynki 20 groszy a na każdy kwartał 4 szelągi.

---

[w] — wyraz *poprawiany*

Artykuł 49
O używaniu nakrycia na mary

28 Jeśliby kto z bractwa tego umarł, bądź brat albo siostra, nakrycie na mary ma•im być dane // a młodsi bracia albo ci, którym to starsi rozkażą do grobu go zaniesą. Jeśliby się tego bez ważnej i wielkiej przyczyny kto bronił, przypada winy 20 groszy. Każdy brat i siostra przy domu będąc, ciało odprowadzić do grobu mają. Który by albo która nie opowiadając się u starszych, tego zamieszkali, przypada 5 szelągów do skrzynki. Jeśliby z bractwa tego dziecię komu umarło, dosyć będzie kiedy jedno z nich, albo mąż albo żona do pogrzebu przyjdą, pod winą 5 szelągów. Cudzy gdyby tu umarł, nakrycie na mary jemu nie ma być denegowane a na rozsądku braci będzie wiele od tego dać przyjdzie, mianowicie według każdego przypomożenia i czasu choroby. Brat też i siostra pod winą 5 szelągów za ciałem iść ma i po pogrzebie aby każdy do domu skąd będzie ciało wyniesione przyszedł i tych co w żałobie idą odprowadził, pod tąże winą 5 szelągów.

Artykuł 50
O powinnej przeciwko panu swemu i każdemu z panów szyprów od sterników uczciwości

29 Każdy sternik albo rotman, pomagier i tak dalej // drudzy naprzód panu swemu od niego rządzony, przy tym i panom szyprom wszytkim kędykolwiek [x] z pokorą, z bojaźnią i prętkim posłuszeństwem uczciwość należytą dać powinni będą. A to na zawsze i przy takiej co nie daj Boże okazji, gdyby jednego i drugiego brat nasz w nieprzystojnej swawoli oczywiście zastał i onych karcił, aby upamiętawszy się złości swojej zaniechali, miałby opornie przy tejże zostawać, dalej ją płodzić, ten zuchwały na ukaranie drugim 15 do skrzynki panom szyprom, do skrzynki sterników 5 grzywien dać powinien, a względem występstwa swego i ⟨w⟩ [y] wieży przez pewny czas pokutować będzie.

Artykuł 51
O powinności starszych

Na ostatek starsi pilne oko na to mieć mają gdyby przeciwko wyżej napisanym artykułom ktokolwiek zgrzeszył, żeby panom szyprom starszym takowy doniesiony był, aby co tym z karania winien od niego tym snadniej dostać się mogło. Niemniej też starać się o to mają aby u tych, którzy do skrzynki co winni, pilnie się upominali i karali. Tego gdyby zanie-

---

[x] — *na rezurze, wyraz poprawiany*

[y] — *wyraz poprawiany*

chali, sami za tych, którzy zgrzeszyli i starszym o nich nic nie powiedzieli
30 płacić // powinni będą. Który by się przeciwko temu stawił nieposłusznym i karaniu być podległym nie chciał, takowego panom szyprom donieść mają, którzy sposób wynajdą jako z takiemi zuchwałemi postąpić, jako też i innych sprzecznych dłużników podczas kwartału, z pomocą Przeszlachetnego Imci Pana Prezydenta, więzieniem zwyczajnie przymuszą. Starsi sami jak często zgrzeszą i tym braci drugich zgorszą, zawsze względem grzechu podwójno karani będą. Ci gdyby w zgromadzeniu przy skrzynce zasiadszy miejsce swoje oprócz potrzeby, w rankorze jakim bez powodu opuścili, do skrzynki panom szyprom 10, do ich pięć grzywien dać powinni.

Te ustawy i artykuły wyżej napisane panowie szyprowie chcą aby je każdy z sterników i ktokolwiek do tego bractwa należy, żadnego tu nie wyjmując, przyszłego czasu zawsze mocno trzymał i według nich się rządził. Tym przecie sposobem, jak długo panowie szyprowie i potomkowie ich przy nich zostawać będą, którym zawsze ma być wolno według upodobania ich te artykuły znosić i według czasu je korygować lub odmienić albo cokolwiek do nich przyłożyć, za czym też panowie szyprowie opowiadają się, że ustawą swoją zwierzchności miasta tego i jurysdykcji jej
31 nic odejmować albo derogować nie chcą. // Ale owszem wolno będzie zwierzchności według upodobania ich te artykuły odmienić albo je też wcale znosić. Działo się w Toruniu dnia 24 czerwca to jest w zgromadzeniu bractwa, na dzień świętego Jana Roku Pańskiego 1613. Starsi i całe bractwo panów szyprów toruńskich.

My tedy szyprowie, z łaski Bożej, którzy dotąd żyjemy obietnicy od sławnej pamięci przodków naszych uczciwemu cechowi tutecznemu sterników danej, z dołożeniem tego co było potrzebnego stawiwszy się warujemy, surowo nakazujemy aby każdy brat tej ustawie albo artykułom tak w starodawnych jak nowych punktach zadosyć czynić pilnie się starał, o czym nie wątpiemy i tym dla lepszej wiary i wagi podpisawszy się, pieczęć nasze[s!] szyperską przykładamy. Działo się w Toruniu Roku Pańskiego 1729 dnia 11 kwietnia.

Starsi i całe bractwo
szyprów toruńskich

Kultura materialna mieszczaństwa toruńskiego na przełomie XIV i XV wieku

Teresa Maresz

Z życiem i egzystencją człowieka od najdawniejszych czasów nierozerwalnie związana była kultura materialna. Aby więc mówić o pracy i roli ludzi żyjących w średniowieczu, nie możemy w żadnym wypadku pominąć tego, w jakich warunkach żyli, mieszkali, jakimi przedmiotami otaczali się, jak się ubierali czy odżywiali.

Celem więc niniejszego artykułu jest ukazanie skomplikowanego problemu kultury materialnej jednej z warstw społecznych — mieszczaństwa na przełomie XIV i XV w. Treść tego artykułu ogranicza się tylko do ukazania warunków mieszkalnych na przykładzie jednego miasta — Torunia. Szeroki zakres kultury materialnej w swoich badaniach ograniczymy do omówienia wyglądu i wyposażenia wnętrz domów i warsztatów pracy mieszczaństwa toruńskiego.

Mówiąc o wyposażeniu mieszkań, mamy na myśli meble, naczynia i urządzenia domowe, pościel i bieliznę pościelową oraz stołową. W kamienicy obok izb mieszkalnych bardzo często mieściły się też warsztaty. W związku z tym, aby móc w pełni zrekonstruować codzienne życie mieszczan toruńskich zajmiemy się również wyposażeniem tych warsztatów. Trochę miejsca poświęcimy również małym alabastrowym ołtarzykom, które były ciekawym uzupełnieniem umeblowania i wyposażenia domów patrycjatu toruńskiego. Nie były one zbyt powszechne w tym okresie, wynikało to jednak bardziej z kosztowności takiej inwestycji niż z braku zainteresowania nimi ze strony torunian.

Powstało już wiele prac na temat kultury materialnej mieszczaństwa. Opracowania na ten temat doczekały się: Warszawa, Poznań, w pewnym sensie również Kraków. Najbardziej wyczerpująco jest opracowana kultura materialna mieszczaństwa gdańskiego. Toruń,

jak dotąd, jeszcze nie ma żadnego, chociażby fragmentarycznego opracowania. Przy próbie zrekonstruowania poziomu kultury toruńskiej autorka niestety nie mogła wykorzystać materiałów opracowanych między innymi przez Magdalenę Bartkiewicz *Odzież i wnętrza domów mieszczańskich w Polsce w II połowie XVI i XVIII w.* czy też Jerzego Kruppe *Ze studiów nad materialnymi warunkami bytu w środowisku mieszczańskim w XVIII w.* Prace te dotyczą znacznie późniejszego okresu, bo XVI—XVIII w. Jak dotąd żadne z miast polskich nie ma jeszcze opracowania dotyczącego kultury materialnej z przełomu XIV i XV w. Jest to zapewne podyktowane, wbrew pozorom, bardzo małą bazą źródłową.

Pomocą w opracowywaniu tematu niniejszego artykułu będą zachowane materiały źródłowe pisane i przedmioty materialne. Z powodu braku inwentarzy posłużymy się zawartymi w księgach miejskich testamentami i legatami. Dogodną sytuację dla studiów nad interesującym nas tematem stworzyło ogłoszenie drukiem ksiąg ławniczych Nowego i Starego Miasta Torunia z przełomu XIV i XV w. W księgach tych poznajemy z nazwy poszczególne przedmioty codziennego użytku. Szereg informacji, szczególnie dotyczących żywności i sposobów jej zdobywania, znajdujemy w trzecim opublikowanym zbiorze dokumentów w *Thorner Denkwürdigkeiten.*

Uzupełnieniem tych źródeł jest wilkierz nowomiejski. Wyżej wymienione zbiory źródeł, to znaczy *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis, Księga Ławnicza Nowego Miasta Torunia, Thorner Denkwürdigkeiten,* oraz *Die altesten Willküren der Neustadt,* i zawarte w nich materiały pisane przekazują nam pewne informacje o posiadaniu przez mieszczan toruńskich poszczególnych przedmiotów. W testamentach, legatach lub aktach kupna przedmioty te były wymienione tylko z nazwy. O kształtach i wyglądzie sprzętów istniejących w czasach średniowiecznych zorientować nas mogą źródła ikonograficzne oraz nieliczne przedmioty materialne. Najbogatszą bazę źródłową stanowią najliczniej zachowane w Toruniu kamieniczki mieszczańskie. Znacznie skromniejszym dysponujemy zasobem źródeł mówiącym o wyposażeniu tych kamieniczek. Prawie wszystkie przedmioty omawiane w pracy znajdują się w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Toruniu. Nieliczne eksponaty znajdują się też w kościołach św. Jana i Najświętszej Marii Panny w Toruniu oraz w „Domu Kopernika".

Niestety musimy stwierdzić, że kultura materialna, jak dotąd, jest jeszcze bardzo skromnie opracowana. Przydałyby się bliższe opracowania dotyczące ubioru mieszczańskiego, również bardzo pożądane jest przeprowadzenie dokładniejszych badań na temat wyposażenia mieszkań, z bliższym zwróceniem uwagi na różnorodność i przeznaczenie mebli w średniowiecznych domach mieszczańskich.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje problemu dotyczącego kultury materialnej. Jest to raczej szkic zarysowujący ważniejsze zagadnienia mieszczące się w tym temacie. Zdajemy sobie sprawę, że pominięto w nim wiele elementów składających się na interesujący nas temat. Celem artykułu jest tylko naszkicowanie w ogólnym zarysie warunków, w jakich mieszkali mieszczanie w średniowiecznym Toruniu.

WYPOSAŻENIE MIESZKAŃ I WARSZTATÓW PRACY

Wyposażenie mieszkań

Toruń był typowym przykładem rozwoju średniowiecznego miasta. W niespełna sto lat prześcignął on w poziomie kulturowym liczne miasta polskie, a i wiele europejskich. Miasto to w XIV i XV w. przeżywało swój najszybszy rozwój. Można powiedzieć, że XIV i XV w. przyniosły zasadniczy przełom nie tylko w dziedzinie budownictwa mieszczańskiego, wyglądu zewnętrznego kamienicy i jej układu wnętrz, ale także i w rozwoju warunków mieszkaniowych. Poprzednio dom stanowił wyłącznie schronienie. Dopiero nowy typ budownictwa, wywołany wzrostem potrzeb społecznych, umożliwił olbrzymiej części ludzi przebywanie w domu, zarówno przy pracy, jak i w czasie wolnym. Toruń znajdował się w specyficznej sytuacji. O zmianie oblicza miasta, jak i o warunkach życia mieszczan toruńskich decydowały nie tylko własne, lokalne inspiracje. Trzeba podkreślić, że w Toruniu krzyżowały się wpływy kultury polskiej z kulturą zachodnią. Mieszczaństwo toruńskie dzięki temu, że ich miasto należało do wspólnoty hanzeatyckiej, miało możliwość konfrontacji różnych kierunków w sztuce i architekturze. Jednak ogólny wzór toruńscy budowniczowie zaczerpnęli z Westfalii, skąd pochodzili liczni mieszkańcy Torunia.

Wspólne cechy z miastami hanzeatyckimi możemy dostrzec nie tylko w architekturze. Wiele elementów z kultury zachodniej mieszczaństwo toruńskie przejęło również w wykańczaniu sprzętów codziennego użytku, mebli, naczyń, narzędzi rzemieślniczych, a przede wszystkim w strojach i przedmiotach zaliczanych do luksusowych.

Niełatwo jest dzisiaj wykazać, które z elementów zdobniczych, czy też które ze sprzętów domowych pochodzą z Zachodu, a które stanowią przykład toruńskiej kultury materialnej. Wiemy, że rozwój i poziom techniczny czy artystyczny danego przedmiotu najlepiej odtwarzać i oceniać na podstawie zachowanych. W wypadku badań nad dziejami przedmiotów codziennego użytku mieszczaństwa toruń-

skiego XIV i XV w. jest to właściwie niemożliwe, zachowały się bowiem (w przeciwieństwie do liczby zachowanych kamienic mieszczańskich) tylko nieliczne fragmentaryczne dzieła bezimiennych mistrzów [1].

Przy omawianiu przedmiotów, z którymi torunianie obcowali codziennie, jako pomoc posłużą nam inwentarze oraz inne mniej lub bardziej dokładne spisy ruchomości i różne notatki dotyczące mieszczańskiego dobytku. Były one sporządzane najczęściej z okazji zgonów, podziałów majątkowych lub procesów. Materiały pisane przekazują nam pewne informacje o występowaniu i użytkowaniu przez mieszczan toruńskich poszczególnych przedmiotów, bo ich nazwy znajdują się w inwentarzach [2].

Niestety, jak wygląda większość tych przedmiotów, nie wiemy. O kształtach sprzętów istniejących w czasach średniowiecznych, na skutek braku oryginalnych zabytków, mogą nas w pewnym stopniu zorientować źródła ikonograficzne, ale dla miasta Torunia jest tych wiadomości niewiele.

Pewną informację o wnętrzu mieszkania mieszczańskiego zawiera skrzydło ołtarza z kościoła św. Jana [3]. Przedstawia ono przypuszczalnie sień, tuż przy wejściu. W związku z tym nie widać ani schodów prowadzących na wyższą kondygnację, ani paleniska. Za to znakomicie są widoczne dwa ogromne okna przepuszczające światło do sieni, które zapewniały dodatkowe oświetlenie. Zwrócić należy też uwagę na dekoracyjność podłogi, na której leżał maleńki dywanik. Ze względu na mały zasięg, jakim została objęta sień, w niewielkim stopniu są widoczne meble. W zasadzie na dalszym planie widać wyraźnie ławę, o uniwersalnym przeznaczeniu (do siedzenia, jako przechowalnia drobnych przedmiotów, a niekiedy i do spania). Jak wynika z malowidła na skrzydle ołtarza, w XV w. modne już było dekorowanie i ozdabianie ścian różnymi obrazkami, zapewne początkowo tylko o tematyce sakralnej.

---

[1] Te przedmioty, które zachowały się do naszych czasów, prawie wszystkie znajdują się w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Toruniu, w Ratuszu.

[2] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, 1363—1428, wydał K. Kaczmarczyk, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Fontes 29, Toruń 1936; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia (1387—1450)*, wydała K. Ciesielska, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Fontes 63, Poznań 1973. *Thorner Denkwürdigkeiten von* 1345—1547, wydał A. Voigt, Mitteilungen Coppernicus-Vereins, 1413, Thorn 1904.

[3] Archanioł Gabriel ze Zwiastowania, Rewers skrzydła ołtarzowego z kościoła św. Jana w Toruniu z XV w.

Meble

Mając do dyspozycji tylko kilka eksponatów reprezentujących meble toruńskie, trudno będzie przedstawić kompletną analizę umeblowania mieszkań. W niektórych przypadkach posłużymy się przykładami z miast, które są bogatsze w ilość zachowanych mebli, a przede wszystkim z miast, z którymi Toruń utrzymywał stosunki handlowe. Potwierdzenie, że takie przedmioty znajdowały się również w mieszkaniach toruńskich mieszczan, znajdujemy w źródłach pisanych, które podają je z nazwy.

W XIV w. meble były wykonywane w bardzo prymitywny sposób, niemal ciesielski. Przeważnie konstruowano sprzęt z desek. W tym czasie nie były stosowane jeszcze stolarskie złączenia. Również nie stosowano specjalnie wymyślnych wykończeń dekoracyjnych, które podnosiłyby poziom artystyczny danego mebla. To samo możemy powiedzieć o małej różnorodności sprzętów, która ograniczała się do kilku rodzajów mebli — służących do siedzenia, spania i stołów. Dopiero XV w. przyniósł przełom w konstrukcji i rozmaitości, a przede wszystkim w zdobniczości poszczególnych sprzętów kuchennych, sypialnych czy znajdujących się w warsztatach pracy. Na przełomie XIV i XV w. doszło do tak szybkiego rozwoju stolarki toruńskiej, że doprowadziło to do wyodrębnienia się z części stolarzy specjalistów wykonujących poszczególne meble. Za przykład mogą posłużyć stolarze, którzy nastawili się wyłącznie na produkcję stołów[4]. Za tą tezą przemawiałby fakt, że obok zwykłych stolarzy w dokumentach byli wymieniani „tischer".

Meble toruńskie musiały na pewno reprezentować wysoki poziom techniczny i artystyczny. Przecież również w warsztatach toruńskich stolarzy i snycerzy powstały piękne stalle gotyckie, znajdujące się obecnie w kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu[5]. Na przykładzie stall widzimy, że wykonywał je stolarz o bardzo wprawnej ręce. Każdy element był starannie wykończony.

Zrozumiałe, że nie wszystkie meble były tak starannie wykonane jak stalle. Na tak pięknie wykończone meble mogli sobie pozwolić tylko nieliczni, zapewne kupcy i tylko zamożniejsi rzemieślnicy. Pozostali przedstawiciele mieszczaństwa ograniczali się do podstawowych, najniezbędniejszych sprzętów, których poziom artystyczny znacznie odstawał od mebli patrycjuszowskich.

W XV w., w związku z silnym rozwojem miasta i kultury mie-

---

[4] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 526, 1087, 1114, 1762.

[5] J. Puciata-Pawłowska, *Stalle gotyckie kościoła NMP w Toruniu*, Polskie Towarzystwo Fotograficzne w Toruniu, Toruń 1951, s. 3—5.

szczańskiej, doszło do rozwoju rzemiosła artystycznego, tworzącego meblarstwo mieszczańskie. Dotychczas meble skrzyniowe były konstruowane z grubych, masywnych desek.

W początkach XV w. dokonał się w meblarstwie pewnego rodzaju przewrót, polegający na wprowadzeniu i rozwinięciu techniki stosującej szkielet ramowo-żebrowy [6].

Dzięki temu konstrukcja mebla gotyckiego, w stosunku do konstrukcji z poprzedniego okresu, była lżejsza i oszczędniejsza. Była w związku z tym praktyczniejsza. Również zdobnictwo mebla gotyckiego przeszło dość urozmaiconą ewolucję. Pod koniec XIV w. i na początku XV w. obok najczęściej spotykanego ornamentu — laskowań, na meblach skrzyniowych zaczęły występować także inne formy zdobnicze, na przykład postaci zwierząt czy wici roślinnych — liści winnej latorośli, bluszczu, krzewu poziomki, liści dębowych, drobnych niezapominajek i polnych róż [7].

Pomysłowość snycerzy toruńskich wyrażała się w łączeniu elementów łuku ostrego z łukiem tzw. oślim. Snycerstwo toruńskie charakteryzowała zdobniczość, ruchliwość i płynność elementów [8].

Nie wszystkie jednak sprzęty domowe były tak dekoracyjnie wykończone. Obok nich występowały nadal ciężkie i surowe meble; dotyczyło to szczególnie skrzyń, które w późniejszym okresie zatraciły swój uniwersalny charakter i pełniły teraz tylko rolę mebla służącego do przechowywania różnych drobnych przedmiotów.

Najbardziej rozpowszechnionym meblem w tym czasie w Toruniu była właśnie skrzynia. Musiała ona stanowić poważną wartość, skoro tak często była wymieniana w zapisach testamentowych i darowiznach. W czasie poprzedzającym okres przez nas omawiany skrzynie służyły do przechowywania różnych rzeczy, ale i zastępowały kilka sprzętów domowych. Zwłaszcza w domach uboższego pospólstwa pełniły wiele funkcji, w dzień zastępowały siedziska i stoły, w nocy zaś stanowiły wygodne, jak na ówczesne czasy, legowiska. Oprócz tego spełniały jednocześnie jeszcze funkcje szafy, w której przechowywali mieszczanie ubrania, naczynia, a nawet i narzędzia rzemieślnicze.

W XIV w. wytworzył się odrębny typ skrzyni wczesnogotyckiej z płaskorytą lub reliefową dekoracją na przedniej ścianie. Zdobiły je arkady o łukach, maswerki, rozety, wimpergi, stylizowane postacie ludzkie i zwierzęce oraz formy roślinne. Skrzynie te, o płaskim

---

[6] J. Setkowicz, *Zarys historii mebla od czasów starożytnych do końca XIX w.*, Warszawa—Kraków 1969, s. 76—77.

[7] J. Puciata-Pawłowska, *Stalle gotyckie kościoła NMP w Toruniu*, s. 4.

[8] Elementy dekoracyjne mają również drzwi z parafii kościoła NMP w Toruniu. Pochodzą z XV w.

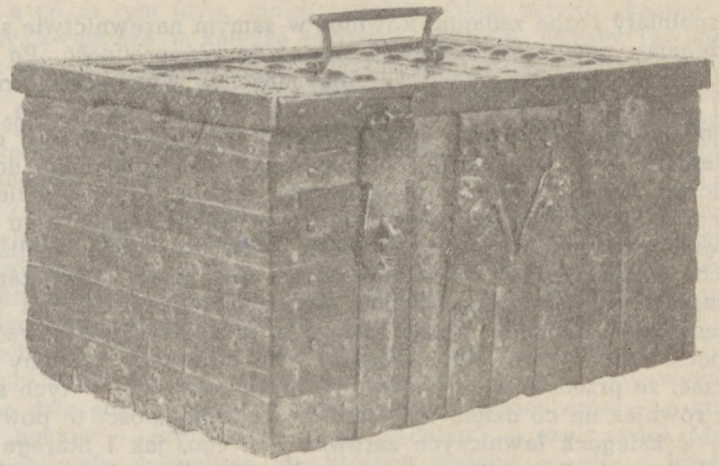

Skrzynia cechowa, początek XV w. (Muzeum Okręgowe w Toruniu)

wieku, budowano z grubych dyli dębowych [9]. Skrzynie w gotyku, w stosunku do innych mebli, były bardziej tradycyjne i wskutek tego bardziej oporne w przyjmowaniu nowych form. Ściany skrzyń XV w., złożonych z grubych dyli, pokrytych ozdobną snycerką, były spięte wyłącznie żelaznymi klamrami na narożnikach. Takie rozwiązanie widzimy na przykładzie skrzyni-skarbonki z parafii kościoła św. Jana w Toruniu.

Trochę odbiega od tego schematu skrzynia Chełmińskiego Sądu Ziemskiego [10]. Skrzynia ta przyjęła kształt zbliżony do kufra o wypukłym wieku. Została naruszona tutaj zasada wykonywania mebli średniowiecznych wyłącznie z drewna. Wszelkie wykończenia i okucia w skrzyni tej były wykonane z żelaza. Zapewne było to związane z rozwojem i wzrostem zamożności mieszczaństwa, które przechowywało teraz w skrzyniach coraz to droższe przedmioty, będące lokatą pieniędzy. Skrzynie te stanowiły coś w rodzaju sejfu.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, skrzynie w różnych okresach i la-

[9] Drewno było w wiekach XIV—XV podstawowym surowcem, z którego wykonywano wszystkie meble. W związku z tym często w księgach ławniczych było wymieniane jako towar transakcji handlowej, np. w *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 781, 782, 860, 920 i następne. Dotyczyło to szczególnie transakcji, w których jedną ze stron byli stolarze.

[10] Skrzynia Chełmińskiego Sądu Ziemskiego z XV w., własność Muzeum Okręgowego w Toruniu.

tach spełniały różne zadania. Również w samym nazewnictwie skrzyń dostrzegamy pewne rozbieżności i znaczną różnorodność. Po przeglądnięciu ksiąg obu miast Torunia możemy wyodrębnić co najmniej trzy nazwy skrzyń: „kasten", „kumme", „lade" [11]. Nie są to bynajmniej synonimy tego samego słowa. Nazwy te bardzo często wymieniane były w zapisach obok siebie, wraz z podaniem dokładnej liczby, ile spadkobierca ma otrzymać skrzyń jednego, a ile drugiego rodzaju [12]. Nie jest rzeczą łatwą wyjaśnić, jakie było przeznaczenie poszczególnych skrzyń, tym bardziej że nie mamy bliższych danych, jak wyglądały w rzeczywistości te sprzęty. Przy zapisach testamentowych albo przy aktach kupna-sprzedaży czasami pisarz sporządzający dokument zaznaczał, jakie przedmioty znajdowały się wewnątrz tych skrzyń. Na podstawie tych informacji możemy przypuszczać, że przedmioty te mogły być przechowywane w tych skrzyniach również na co dzień, tym bardziej że wiadomości te powtarzają się w księgach ławniczych zarówno Nowego, jak i Starego Miasta. W skrzyniach określonych w przekazach pisanych „laden" mieszczanie toruńscy przechowywali klejnoty [13]. W związku z tym zapewne skrzynie te były znacznie mniejszych rozmiarów, były one też pewnie bardziej strojnie ozdobione, stosownie do swojej zawartości. Nie były to chyba jednak najmniejsze skrzynie.

W jednym z legatów obok szeregu drobnych zapisów napotykamy „lädchen" [14]. Przyrostek -chen sugeruje nam, że jest tu mowa o jakiejś maleńkiej skrzyneczce, być może przeznaczonej do przechowywania bardzo maleńkich przedmiotów lub pojedynczych pierścieni. Zapewne skrzynie „laden" w Toruniu, podobnie jak w innych miastach europejskich, służyły dla celów cechowych. W nich przechowywano pieczęcie i ważne dokumenty, przywileje. Znany jest przecież zwrot „vor offener Lade" — sprawy były załatwiane przy otwartych skrzyniach, które winny być pod ręką, by móc w każdej chwili skorzystać z jej zawartości.

Z kolei w skrzyniach nazwanych przez pisarzy „kasten" torunianie przechowywali „sprzęt domowy" — prawdopodobnie naczynia kuchenne [15]. Skrzynie te, w przeciwieństwie do „laden", na pew-

---

[11] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 363, 528, 1293; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1156, 1834, 1978, 2395.

[12] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 1293; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia* nr 1834, 1978.

[13] *Liber Scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 363, 528, 1293; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1834, 1978.

[14] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 1407.

[15] Ibid., nr 1293. *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1834, 1978.

no ze zrozumiałych względów były znacznie większe i masywniejsze, a co za tym idzie, mniej ozdobne. Obok skrzyń „kasten" spotykamy, zwłaszcza w księdze ławniczej Nowego Miasta Torunia, również skrzynie „kusten", „kostin", „kystin". Mimo różnej pisowni, ale za to bardzo do siebie zbliżonej, wyżej podane nazwy dotyczą tego samego rodzaju skrzyń. Rozbieżności w brzmieniu nazwy skrzyń podyktowane są niezbyt dokładną znajomością zasad pisowni przez ówczesnego pisarza.

Znacznie więcej trudności przysparza wyjaśnienie przeznaczenia trzeciego rodzaju skrzyni „kummen". Skrzynia ta była wymieniona w źródłach tylko jeden raz [16]. Ze względu na rzadkość, a właściwie wręcz brak drugiej informacji możemy tylko snuć przypuszczenia. Pewne fakty przemawiają za tym, że był to mebel łączący funkcję skrzyni z meblem przeznaczonym do siedzenia. Upoważnia nas do takich domysłów fakt, że obok skrzyni „kummen" były wymienione tylko dwa sprzęty przeznaczone właśnie do siedzenia — a mianowicie „benke" — czyli ławka, oraz „zedelen" — czyli zydel. Mogły to być skrzynie drewniane, do których dodano oparcie i boczne poręcze i w ten sposób spełniały funkcję mebla przeznaczonego do siedzenia. Takie rozwiązanie było podyktowane praktyczną naturą człowieka średniowiecznego. Byłby to jeden z przykładów mebli służących do siedzenia. Istnieje jednak przypuszczenie, że przedmiot „kummen" wcale nie był skrzynią, a raczej głęboką misą, drewnianym naczyniem do wody, czymś w rodzaju koryta. Zachodzi jednak pytanie, dlaczego obok mebli w zapisach wymienione zostało tylko jedno naczynie.

W księdze ławniczej spotykamy jeszcze trzy inne nazwy oznaczające siedziska. Były to „zedelen", „benken", „stule" [17].

W średniowieczu najbardziej rozpowszechnionym typem siedzisk były „benken" — ławy. Używane były one powszechnie w domach mieszczańskich. Najczęściej mieszczanie ustawiali je pod ścianami, tak, że okrążały całą izbę. Pojęcie „benken" nie oznaczało jednoznacznie jednego tylko rodzaju ław. Pod słowem tym kryły się co najmniej trzy typy ław. Pierwszym były przypuszczalnie wspomniane wyżej ławy skrzyniowe. Do skrzyń drewnianych stolarze dodali oparcie i boczne poręcze. Na tak skonstruowanej ławie mogły zasiąść dwie, trzy, a niekiedy i cztery osoby. W domach mieszczańskich występowały także pojedyncze siedziska z oparciem. Przybierały one wtedy kształt fotela, a niekiedy tronu z wysokim oparciem, sięgającym prawie do wysokości ramion użytkownika. Takie roz-

[16] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1156.

[17] Ibid., nr 554, 1156, 1217.

wiązanie fotela-tronu miał tron, na którym siedział Bóg-Ojciec z kościoła katedralnego w Chełmży [18].

Drugim rodzajem „benken" były ławy również o podstawie skrzyni, ale za to mające oparcie, które pozwalało siedzieć na nim przy kominku raz twarzą, raz plecami do ognia [19]. Niestety, w Toruniu nie mamy konkretnego przykładu tego rodzaju ław.

Za to trzeci typ ławy został utrwalony przez nieznanego malarza toruńskiego na rewersie ołtarza z kościoła św. Jana [20]. Była to ława zapewne przeznaczona dla interesantów czekających na przyjęcie przez rzemieślnika czy kupca. Przemawia za tym skromność konstrukcyjna, jak również i miejsce, na którym się ta ława znajdowała. Była ona wykonana z bardzo wielką prostotą. Nie była to w żadnym wypadku ława skrzyniowa, świadczy o tym wystająca poza nogi ławy deska, służąca do siedzenia. Wyglądem przypominałaby raczej do niedawna spotykane ławy wiejskie.

Ławy nie przedstawiały tak wielkiej wartości i dlatego mieszczanie toruńscy nie wyszczególniali ich w swych nadaniach. Zostały one wymienione zaledwie dwa razy, i to w Nowym Mieście Torunia [21].

Oprócz ław, starym sprzętem służącym do siedzenia były krzesła, zwane „stule" [22]. Szukając analogii do stall w kościele Najświętszej Marii Panny w Toruniu, możemy w przybliżeniu określić, jak wyglądały ówczesne krzesła. Zdobiły je zapewne różne elementy snycerskie. Tym samym krzesła te nie mogły być tak powszechne jak wyżej omawiane ławy. W związku z tym krzesła w przekazach źródłowych występują bardzo rzadko.

Odmianą krzeseł były zydle [23]. Ze względu na swą praktyczność i taniość zydle zyskały sobie popularność zarówno w domach biedoty miejskiej, jak i u patrycjatu. Krzesła w ówczesnych czasach bardzo rzadko służyły do siedzenia w ujęciu dzisiejszym. Zazwyczaj miały specjalne przeznaczenie. Średniowieczny mieszczanin zadbał specjal-

---

[18] Rzeźba Bóg-Ojciec z „Tronu Łaski", z kościoła katedralnego w Chełmży. Patrz *Kultura artystyczna ziemi chełmińskiej w czasach Kopernika*, Katalog wystawy zorganizowanej przez Muzeum Okręgowe w Toruniu, Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Toruń 1973, s. 109, ryc. 3—3a.

[19] J. Gostwicka, S. Narębski, *Zarys historii meblarstwa*, Toruń 1968, s. 17.

[20] Archanioł Gabriel ze Zwiastowania. Rewers skrzydła ołtarzowego z kościoła św. Jana w Toruniu.

[21] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 554, 1156, 1217.

[22] Ibid., nr 1217.

[23] Ibid., nr 1156.

nie o krzesło do porodu czy do załatwiania potrzeb fizjologicznych, czy też o krzesło stojące w sypialni.

Omówione przez nas rodzaje krzeseł i ław nie wyczerpują bogactwa różnorodności mebli służących do siedzenia. W obecnej sytuacji, ze względu na skromne przekazy źródłowe, tak pisane, jak i materialne, niestety nie możemy omówić pozostałych typów siedzisk.

Obok ław i krzeseł w każdym domu mieszczańskim był obowiązkowo stół. Przypuszczalnie ze względu na powszechność, a w związku z tym na taniość tego mebla torunianie nie wyszczególniali go wśród innych sprzętów domowych. Zapewne stół wraz z innymi meblami krył się w zapisach i nadaniach pod pojęciem „geräte", „husgeräte", „hausrat", czyli pod pojęciem „sprzętu" czy też „sprzętu domowego"[24]. Stół — „tisch" został wyszczególniony przy podziale spadku tylko raz[25]. W tym przypadku syn dziedziczył po matce dom wraz ze stołem, ławą i krzesłami.

Znając praktyczną naturę człowieka średniowiecznego oraz jego upodobania do skrzyń i schowków możemy przypuszczać, że pierwotne proste stoły zostały w szybkim czasie zamienione na stoły skrzyniowe. Prawdopodobnie, jak w innych miastach tego okresu, tak i w Toruniu stoły takie posiadały płytę przesuwalną lub w formie klapy otwieranej na zawiasach[26]. Wnętrze stołu-skrzyni miało zapewne funkcjonalne rozwiązanie. W specjalnie wykonanych przegródkach mieszczki umieszczały podręczny sprzęt potrzebny każdej gospodyni.

Podobnie jak krzesła i ławy, również i stoły co bogatszego patrycjatu miały starannie wykonane elementy rzeźbiarskie.

Zbigniew Łukomski[27] obok stołów zwykłych, „tische", wyróżnił stoły „tafel", które według niego miały służyć w czasie biesiad, między innymi na ucztach weselnych[28].

Wszystkie wyżej wymienione meble stanowiły powszechne wyposażenie sieni. Rzadziej natomiast w domach mieszczaństwa toruńskiego występowały, zwłaszcza w XIV w., szafy. Z czasem jednak

---

[24] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 122, 138, 214, 244, 267, 324, 359, 377, 479, 670, 829, 936, 964, 1172, 1369, 1474, 1503, 1767, 1789, 1899, 1906, 1293, 1344, 1917; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1454, 1991, 2028, 2048, 2305.

[25] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1217.

[26] J. Setkowicz, *Zarys historii mebla*, s. 90.

[27] Z. Łukomski, *Od kolebki do grobowej deski. Narodziny, wesele i śmierć w życiu toruńczyków w dawnych wiekach*, Słowo Pomorskie, 12 IV 1936, s. 9.

[28] Innego typu stołami bliżej zajmiemy się przy omawianiu wyposażenia warsztatów rzemieślniczych.

stopniowo wypierać zaczęły omówione wyżej skrzynie. Początkowo był to mebel pośredni między skrzynią a szafą. Od tej pory skrzynia została postawiona na czterech słupkach lub zawieszona na ścianie. Przy takim układzie użytkownicy skrzyń-szaf nie mogli ich otwierać z wierzchu, więc musieli zaopatrzyć je w jedno lub dwoje drzwiczek bocznych.

Początkowo szafy były wykonywane w bardzo prosty sposób, bez żadnych dodatkowych zdobień. Z czasem jako element dekoracyjny zaczęto stosować malowidła. Były to z reguły rysunki o kształtach kulistych, niekiedy przypominających elementy roślinne, szczególnie kwiaty polne [29]. Wraz z rozwojem snycerki i toruńskiego meblarstwa nastąpiła ewolucja i wprowadzenie ornamentu do wykończeń szaf ściennych. Toruńscy stolarze rozpoczęli zdobienie ścian bocznych i drzwiczek profilami i maswerkami.

Szafki te nie były już zamykane na wielkie kłódki, ale miały zainstalowane prostokątne zamki, w których wokół dziurki od klucza przylutowywano ornamenty roślinne w celach dekoracyjnych [30]. Zamki te zamykano na znacznie mniejszych rozmiarów klucze [31]. Wielkość klucza mieściła się w granicach 13—22 cm. Na podstawie zachowanych kluczy z XIV i XV w. widzimy, że niewiele różniły się między sobą. Przeważnie miały ucho o kształcie połączeń ostrokułów, trzonek czworoboczny, a kończyło całość pióro płaskie, różnie zębato nacięte.

Pod koniec XV w. pojawiły się szafy znacznie bardziej zdobione różnymi elementami rzeźbiarskimi. Ponieważ nie mamy przykładu szafy pochodzącej z warsztatu toruńskiego, posłużymy się szafą będącą importem przypuszczalnie z Gdańska [32]. Jest ona bardzo okazała (sięga prawie do sufitu). Obie pary drzwi (tak dużych, jak i małych) są bogato zdobione. Tu również powtarzają się w dekoracji elementy roślinne, m.in. wijące się liście latorośli i bluszczu czy też drgające na wietrze płomienie świec, wypełnione potrójnymi lub poczwórnymi listkami.

W źródłach pisanych spotykamy się z dwojakim nazewnictwem

---

[29] Z powodu braku takich szaf toruńskich za przykład posłużą nam szafki ścienne z parafii kościoła farnego w Nowym Mieście Lubawskim. Patrz *Kultura artystyczna ziemi chełmińskiej w czasach Kopernika*, s. 128, ryc. 11, 12. Możemy przypuszczać, że szafki ścienne w domach mieszczańskich były wyglądem bardzo zbliżone do szafek wyżej omawianych.

[30] Zamek z XV w. znajduje się w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Toruniu.

[31] Również klucze z XIV—XV w. są w posiadaniu tegoż muzeum.

[32] Szafa dwudrzwiowa znajduje się w muzeum — kamienicy przy ulicy Kopernika 15.

Klucz z XIV—XV w. (Muzeum Okręgowe w Toruniu)

określającym szafy — „schaf" i „schrenke" [33]. Niestety nie udało mi się wyjaśnić, na czym polegała różnica pomiędzy wyżej wymienionymi szafami. Być może jedna z nazw oznaczała szafę wiszącą, a druga z kolei stojącą. Wyświetlenie tej sprawy pozostaje nadal otwarte.

Mieszczanie toruńscy okazałe szafy, wykonane bardziej artystycznie, umieszczali razem ze stołami i krzesłami (również wykończone staranną snycerką) w pomieszczeniu na pierwszym piętrze. Jak pamiętamy, w domach kupców i bogatych rzemieślników znajdowały

[33] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1834, 1978, 2019, 2305, 2395.

się sale, w których torunianie przyjmowali bardziej znamienitych gości [34].

Z kolei w toruńskich sypialniach lub komórkach przeznaczonych do spania obok ław i skrzyń znajdowały się łóżka. Również wśród łóżek zachodziła w tym czasie duża różnorodność. Często w testamentach i legatach pisarze wyraźnie określali, jaki rodzaj łóżka otrzymywała dana osoba w spadku.

Najczęściej mieszczanie w przekazach wymieniali zwykłe łóżka [35]. Setkowicz podaje, że przeważającym typem łóżka gotyckiego było łoże o podbudowie skrzyniowej [36]. Płaszczyzny drewniane, zgodnie z panującą metodą, zdobili ornamentem fałdowym, roślinnym czy maswerkowym. Łoża nie udekorowane osłaniano tkaninami [37]. Przypuszczalnie w domach pospólstwa toruńskiego łoża były pozbawione baldachimu i osłon ścian bocznych, związane to było bowiem ze znacznymi kosztami. Natomiast patrycjusze toruńscy starali się urozmaicić i wzbogacić umeblowanie swojego mieszkania. Potwierdzenie tego znajdujemy w księgach miejskich, gdzie obok zwyczajnych łóżek figurują „bette geboren" tłumaczone jako łoże ślubne lub jako łoże położnicy [38].

W zamożniejszych domach mieszczańskich również dzieci miały swoje łóżeczka, tzw. „kinderbette" [39]. Były to zapewne łóżeczka znacznie mniejsze od tych, w których spali ich rodzice.

Wiele trudności przysparza nam omówienie funkcji i wyglądu następnego typu łóżek, jakim było „spanbette", czyli łóżko składane. Mogło to być łóżko przeznaczone dla służby domowej, która sypiała w kuchni lub magazynie, gdzie po nocy łóżka te były składane. Takie rozwiązanie byłoby podyktowane małą powierzchnią przestrzenną domu. „Spanbette" był to pierwotny typ łóżka.

Pościel

Torunianie zwracali dużą uwagę nie tylko na umeblowanie mieszkania, ale również i na przedmioty stanowiące uzupełnienie wyżej omówionych sprzętów domowych. Bardzo ważną pozycję w wypo-

---

[34] Por. T. Koerner, *Thorn, seine ehemalige Bedeutsamkeit*, Thorn 1879.

[35] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 554, 786, 1222, 1614, 1897. 1978, 2124, 2305, 2395.

[36] J. Setkowicz, *Zarys historii mebla*, s. 87.

[37] Ibid., s. 90.

[38] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2343; Z. Łukomski, *Od kolebki do grobowej deski*, s. 9.

[39] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2254.

sażeniu mieszkań stanowił zestaw pościeli i bielizny pościelowej. Wielość i różnorodność ich świadczyła częstokroć o zamożności mieszczan.

Dla wygody na deskach i siennikach kładziono pierzyny [40]. Pierzyny te lub sienniki przykrywali domownicy prześcieradłami. W księgach miejskich były one wymieniane pod pojęciami „laken", „leilachen", „lilachin", „lylachen", „leylaken", „leylach" [41]. Prześcieradła używane przez torunian Nowego Miasta były przeważnie szyte z lnu. Świadczą o tym zapiski w księdze ławniczej. Natomiast wśród prześcieradeł w Starym Mieście dostrzegamy znaczną różnorodność. Były to prześcieradła — „laken", — „eydemische" (przypuszczalnie z adamaszku) [42], „ippische" [43], „colsisterische" [44], „konnische" [45] oraz „mechlusche" [46].

Człowiek XV-wieczny przestał już się umartwiać, a wręcz przeciwnie, starał się jak najbardziej, jeśli to było możliwe, ułatwiać i umilać sobie życie. W tym celu oprócz poduszek do spania torunianie powszechnie stosowali wezgłowia [47]. Wezgłowia, czyli „phoel", „pfoel", „phole", „phoelstucke" wymienione były tylko w testamentach nowomiejskich [48]. Być może była to tak pospolita rzecz, że torunianie ze Starego Miasta nie uważali za niezbędne wymienianie ich w swoich testamentach. Zapisując w spadku łóżko, mieli prawdopodobnie również na myśli wszelkie dodatki do niego, łącznie z pościelą i bielizną pościelową.

Niezbędnym uzupełnieniem pościeli były poduszki — „kossin", „kussin", „koszen" [49]. Poduszki również, podobnie jak wezgłowia, figurują tylko w księgach nowomiejskich. O powszechności poduszek może świadczyć również wielość tychże poduszek, jak i różnorodność ich przeznaczenia. Obok poduszek pod głowę, służących do spania —

---

[40] Ibid., nr 1614, 1773, 1834, 2116, 2254, 2305; *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496.

[41] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 157, 228, 1120, 1346, 1735; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 409, 554, 1454, 1614, 1698, 1773, 1834, 1978, 2116, 2124, 2254, 2305.

[42] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 157.

[43] Ibid., nr 1346.

[44] Ibid., nr 1735.

[45] Ibid., nr 157.

[46] Ibid., nr 228.

[47] Wezgłowie, poduszka, materacyk pod głowę, podwyższenie, dawniej okrywane ozdobnym materiałem.

[48] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1698, 1773, 2116, 2124, 2254.

[49] Ibid., nr 409, 554, 1614, 1897, 1978, 2116, 2124, 2254.

„houptkossen" [50] możemy wyróżnić specjalne poduszki na ławę — „benckpfoel" [51] oraz na krzesło — „stolkossen" [52]. Zaskakujący jest jednak fakt, że przy tym upodobaniu do poduszek mieszczanie toruńscy posunęli się tak daleko, iż używali na czas połogu innych, specjalnych poduszek — „sechwochenkassen" [53].

Ze względu na słabo ogrzewane pomieszczenia sypialne, a przy tym chłodny klimat, jaki panował w Polsce, torunianie, aby ochronić się przed zimnem, przykrywali się rzeczami zapewniającymi jak najwięcej ciepła. Najczęściej używano wspomnianych wyżej pierzyn puchowych — „federbette" [54], rzadziej natomiast spotykamy w zapisach kołdry — derki „decke" [55].

Zamożniejszy mieszczanin mógł pozwolić sobie nie tylko na małe łóżeczko dla dziecka, ale i zadbać dla niego o becik „deckebette", i to z aksamitną poszewką [56]. Właśnie takie szczegóły pozwalają nam na wyłowienie spośród torunian osób lepiej sytuowanych, mogących pozwolić sobie na przedmioty zbytku, bez których pozostali się obywali.

Przeważnie każda kołdra czy pierzyna były obleczone w poszwy — „cziche", „czyhe" [57]. Również poduszki oblekano w specjalne poszewki „kossin leilach" [58]. Mieszczańska bielizna pościelowa była najczęściej biała, a tylko niekiedy kolorowa. Zazwyczaj poszewkę, prześcieradło i poszwę szyto z tego samego materiału, w ten sam sposób zdobiono, tak że stanowiły komplet. W zależności od stopnia zamożności były one szyte z lnu, aksamitu, adamaszku lub innych materiałów.

Zdarzały się także zapisy, które nie wymieniały poszczególnych rzeczy, stwierdzały tylko, że dana osoba otrzymała „alle bettegewant", czyli „całą pościel" [59]. Zapis taki obejmował zapewne wszystkie szczegóły wyposażenia łóżka, to znaczy kołdrę lub pierzynę, wezgłowia, poduszkę, prześcieradło oraz poszwę i poszewkę.

Pozostając przy elementach wykończeniowych i podnoszących wartość mebli, należałoby wymienić też obrus — „tischlach" [60]. Wy-

[50] Ibid., nr 2305.

[51] Ibid., nr 2254.

[52] Ibid., nr 2305.

[53] Ibid., nr 2254.

[54] Ibid., nr 1773.

[55] Ibid., nr 1978: *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496.

[56] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2305 „1 deckebette mit eyner zemischen czichen".

[57] Ibid., nr 1454, 2254, 2305.

[58] Ibid., nr 1897.

[59] Ibid., nr 2028.

[60] Ibid., nr 1454, 1614, 1834, 1978, 2305.

daje się, że obrusy, będąc elementem zbytku, podnoszącym prestiż właściciela domu, zdobiły stoły znajdujące się na pierwszym piętrze. W sieni stół był zbytnio eksploatowany (jak pamiętamy, przy nim mieszkańcy domu spędzali większą część dnia) i obrus taki byłby bardzo narażony na zabrudzenie czy uszkodzenie. Niestety, spisy mieszczańskie nie podają, jakich rozmiarów były te obrusy, czy różniły się wielkością. Zdobniczość ich uzależniona była na pewno od zamożności mieszczan. Niektórzy z członków patrycjatu mieli większą liczbę obrusów, dochodzącą do 10 sztuk [61].

Kończąc omawianie rzeczy szytych z materiału — sukna, należałoby w tym miejscu zwrócić jeszcze uwagę na powszechność używania w tym czasie ręczników — „handtuch" [62]. W łaźniach w powszechnym użyciu były również ręczniki kąpielowe, pojawiające się w legatach mieszczańskich pod nazwą prześcieradeł kąpielowych — „badelach" [63].

Naczynia

Ważnym miejscem w domu była kuchnia. Spróbujmy teraz przedstawić jej wyposażenie. Przez wyposażenie kuchni rozumieć należy oprócz mebli wszelkiego rodzaju naczynia kuchenne, służące do przyrządzania potraw i innego przetwórstwa [64]. Najczęściej spotykanymi naczyniami, czyli „geffesse" [65], były naczynia gliniane — „erinne geffesse" [66], obok nich występowały często naczynia drewniane oraz rzadziej mosiężne czy cynowe.

Przy ulicy Szczytnej 11 znaleziono w obrębie domu i poza nim dużą ilość ruchomego materiału zabytkowego [67]. Wśród odkrytych przedmiotów znaczną część stanowiły odłamki naczyń, które reprezentowały ceramikę do użytku kuchennego. Były to fragmenty garnków, mis, talerzy, dzbanów i pokrywek, poza tym klepki drewnianych cebrzyków, kości zwierzęcych ze śladami obróbki i żelazne gwoździe. Na podstawie tych fragmentarycznych materiałów i eksponatów

---

[61] Ibid., nr 1978 — Fauwe Eizabet, die Paternosterynne.

[62] Ibid., nr 1454, 1614, 1834, 1978, 2305.

[63] Ibid., nr 1614, 2254.

[64] Naczynia używane przez mieszczan toruńskich możemy dziś oglądać w Muzeum Okręgowym w Toruniu — w Ratuszu.

[65] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1698.

[66] Najwięcej zachowało się naczyń glinianych.

[67] O odkryciach przy ul. Szczytnej 11 pisze J. Chudziakowa, *Badania nad średniowiecznym ośrodkiem miejskim na terenie Torunia w latach 1969—1972*, Zapiski Historyczne, t. 38, z. 3, Toruń 1973, s. 69—81.

z Muzeum Okręgowego w Ratuszu spróbujemy odtworzyć wyposażenie kuchni domu mieszczańskiego toruńskiego.

Sądząc po ilości pozostawionych elementów lub całkowitych przedmiotów, możemy przypuszczać, że naczynia codziennego użytku wyrabiano przede wszystkim z gliny. Toczono je na kole i wypalano [68]. Naczynia te bywały zdobione. Poza żłobkowaniem garncarze toruńscy zdobili naczynia ornamentem odciskowym. Jako motyw dekoracyjny stosowali między innymi proste kreseczki, jodełkę, krzyżyki i romby. Rzadziej natomiast ornament falisty. Wszelkie odciski lub żłobkowania były wykonywane za pomocą patyczka lub były wyciskane po prostu palcem.

W średniowieczu odlewano z żelaza lub metali przede wszystkim garnki — „groppen" [69]. Garnki do gotowania nakrywane były najczęściej glinianymi przykrywkami — „deckeysen" [70], rzadziej natomiast szklanymi — „glasdeckel" [71]. Obok garnków odlewanych torunianie mieli również garnki gliniane.

Innym rodzajem naczyń kuchennych do przyrządzania potraw były naczynia do smażenia i pieczenia, tak zwane tygle — „tygil", „teegel" [72]. W dwóch wypadkach pisarze w spisach podkreślili wyraźnie, że tygle te były wykonane z gliny — „eren", „erynneteegel" [73]. W notatkach tych zawarta jest dodatkowa informacja. Gdyby tygle były wykonywane wyłącznie z gliny, nikt by nie podkreślał, z jakiego materiału zostały one wykonane. Prawdopodobnie jednak obok tygli glinianych w użyciu były też tygle być może cynowe lub mosiężne. Tygiel była to swego rodzaju patelnia, na której można było smażyć ryby, mięso oraz topić tłuszcz. Była to miseczka-rynienka, głęboka o kształcie okrągłym lub podłużnym. Miała długą rączkę ułatwiającą trzymanie patelni w czasie smażenia potrawy. Patelnia ta stała na czterech, rzadziej na trzech nóżkach [74].

Znacznie większe od garnków były mosiężne kotły — „kessel", „kessil" [75]. W kotłach tych gotowano potrawy dla całej rodziny oraz

---

[68] J. Myślińska, *Rzemiosło artystyczne*, s. 51, [w:] *Kultura artystyczna ziemi chełmińskiej w czasach Kopernika.*

[69] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1222, 1614, 1834, 2048, 2254.

[70] Ibid., nr 2254.

[71] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 1503.

[72] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1454, 1834, 2254.

[73] Ibid., nr 1454, 1834.

[74] Patelnia z XV w. jest własnością Muzeum Okręgowego w Toruniu, patrz *Kultura artystyczna ziemi chełmińskiej w czasach Kopernika*, s. 138, ryc. 3.

[75] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 371, 1977; *Księga*

służby i czeladników, którzy nie mając paleniska w swoich izbach musieli żywić się u pracodawcy. Kotły stanowiły nieodzowne wyposażenie kuchni. Aby ułatwić gospodyni pracę przy kuchni, mieszczanie instalowali kotły na stałe, były one wmurowane do paleniska. Nazywano je „herdekessil" [76]. Kotły te miały uniwersalne przeznaczenie, ale obok nich występowały również przeznaczone wyłącznie do przyrządzania tylko jednego rodzaju potrawy. Przykładem takiego kotła był „fisschkel", czyli kocioł do przechowywania lub gotowania ryb [77].

Obok kotłów do gotowania torunianie w swych spisach wymieniali również kotły na zakupy — „messingen morktkessil", „marktkessil" [78]. Moim zdaniem, były to kotły zastępujące torby czy kosze. Ze względu na swoją wielkość pozwalały dokonywać jednorazowo dużych zakupów.

Do przygotowywania potraw służyły również miski „schusslen", „schüssel" [79]. W nich gospodynie przygotowywały najczęściej potrawy roślinne, niekiedy ucierały mak czy też zarabiały ciasto. Spośród wszystkich naczyń miski najczęściej były wymieniane w spisach i testamentach. Obok misek glinianych w co zamożniejszych domach mieszczańskich występowały również miski cynowe [80]. W misach również podawano jadło na stół. Ponieważ talerze były w ówczesnych czasach rzadkością, cała rodzina jadła bezpośrednio z jednej misy.

Naczynia gliniane służące do przechowywania zapasów różniły się wyraźnie od naczyń do gotowania odmiennym ukształtowaniem krawędzi. Była ona z reguły stożkowato rozchylona na zewnątrz. Naczynia te przyjmowały kształt pękatych garnków [81]. Dla zabezpieczenia artykułów żywnościowych przed zabrudzeniem przykrywano je pokrywkami.

Z kolei produkty płynne, jak wino, piwo, mleko mieszczaństwo toruńskie przechowywało w dzbanach — „kanne" [82]. Toruń jest szczególnie bogaty w zachowane do naszych czasów dzbany. Na ich pod-

---

ławnicza Nowego Miasta Torunia, nr 1698, 1773, 1834, 2395; *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496.

[76] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1614, 2254.

[77] Ibid., nr 1614, 2254, 2305.

[78] Ibid., nr 2305.

[79] Ibid., nr 1614, 1698, 1834, 2048, 2055, 2254, 2305; *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496.

[80] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1698, 1834, 2254.

[81] Garnki takie znajdują się w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Toruniu.

[82] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 786, 1222, 1454, 1614,

stawie, jak i różnych nazw zamieszczonych w księgach miejskich możemy przypuszczać, że nie były to naczynia wykonywane szablonowo. Mamy wiele przykładów pękatych dzbanów z uchwytem — „donnenkanne". Jedne z nich miały brzusiec sięgający prawie do krawędzi dzbana, inne z kolei — bardzo maleńki brzusiec i długą szyjkę prowadzącą do wylotu dzbana. Wiele z tych dzbanów posiadało również pokrywki — także gliniane. Obok dzbanów glinianych w domach patrycjatu znajdowały się też dzbany cynowe [83].

Również zastawa stołowa była już w XIV, a następnie w XV w. urozmaicona i zróżnicowana funkcjonalnie. Obok talerzy — „teller" [84], mis — „schüssel" [85] występowały również solniczki — „salsise" [86], małe garnuszki — „touffelin" [87], na przykład do masła, wreszcie różnorodne naczynia do trunków, jak cynowe butelki — „flasche" [88], kubki [89] czy czarki — „topkanne" [90]. W każdym domu znajdowały się łyżki — „löffel", „leffel" [91] i noże — „messer" [92].

Natomiast w spisach miejskich ani razu nie został wymieniony widelec. Mimo ożywionych kontaktów handlowych Torunia z miastami hanzeatyckimi widelec nie dotarł do miasta jeszcze w XV w. Pierwsze wzmianki o nim pojawiają się w toruńskich księgach miejskich dopiero pod koniec XVI w.

Łyżka o płytkim, kulistym czerpaku, krótkim, wąskim trzonku, służyła do spożywania gęstych potraw płynnych i sypkich [93]. Łyżki były powszechnie strugane z drewna. Niewielu mogło pozwolić sobie na srebrne łyżki, a zupełnie nieliczni na łyżki z ozdobnymi trzonkami, na przykład o kształcie korony [94]. Nóż służył jedynie do odci-

---

1834, 2048, 2055, 2254; *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496. Dzbany z XIV—XV w. są własnością Muzeum Okręgowego w Toruniu.

[83] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1698, 1834, 2254.

[84] Ibid., nr 2254.

[85] Ibid., nr 1614, 1698, 1834, 2048, 2254, 2305; *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496.

[86] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2254.

[87] Ibid., nr 554.

[88] Ibid., nr 1698, 1834.

[89] Kubek z XV w. jest własnością Muzeum Okręgowego w Toruniu.

[90] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2305.

[91] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 1885; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1454, 2254; *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1496.

[92] *Thorner Denkwürdigkeiten*, anno 1417.

[93] R. Bobrow, *Dawne sztućce*, Warszawa 1977, s. 6.

[94] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 1885; *Thorner*

Dzban z XIV w. (Muzeum Okręgowe w Toruniu)

nania pojedynczych kęsów mięsa, które następnie spożywano pomagając sobie palcami [95]. Zupełnie sporadyczne wzmianki o łyżkach i nożach wynikały z tego, że były one zbyt tanie i uważano za zbędne wymieniać je w spisach.

Nietrudno zauważyć, że wśród naczyń omówionych wyżej prawie nie zauważamy przedmiotów szklanych. Zdarzały się pojedyncze przedmioty — pokrywa szklana czy butelka. Szkło nie było powszechnie stosowane w tym czasie w Toruniu. Zapewne wiązało się to ze znacznymi kosztami sprowadzania tego artykułu. Przecież w Toruniu nie było huty szkła [96]. Najbliższe znajdowały się w Kruszwicy

---

Denkwürdigkeiten, anno 1496; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1454 („1 silberynnen leffel mit eynne kroenechtigen stelle"), nr 2254.

[95] R. Bobrow, *Dawne sztućce*, s. 6.

[96] S. Ciepiela, *Wyroby szklane w Polsce w późnym średniowieczu*, Szkło i Ceramika, R. 13, 1967, nr 7, s. 207.

i przypuszczalnie w Gnieźnie. Z kolei bezbarwne szkło okienne było sprowadzane z Pomezanii, Kartuz i Bratianic nad Drwęcą [97]. Przekazy źródeł pisanych, mówiące o użyciu szkła okiennego w XIV i XV w., były bardzo rzadkie, nie zawsze jasne i pełne. W toruńskich księgach miejskich znajdujemy wzmianki o szklarzu, tak zwanym „glaser" [98].

Wyposażenie warsztatów pracy

Jak już wyżej wykazaliśmy, sień spełniała bardzo uniwersalne funkcje, obok kuchni i jadalni bardzo często w niej znajdowały się warsztaty rzemieślnicze [99].

Analizując kategorie zawodowe rzemieślników Nowego i Starego Miasta Torunia, możemy wymienić tych, którzy przypuszczalnie umieszczali w sieni swoje warsztaty. Reprezentanci rzemiosł spożywczych tworzyli jedną z najliczniejszych grup pospólstwa toruńskiego i odgrywali w nim niepoślednią rolę.

Warsztat w sieni mieli na pewno piekarze. Nie potrzebowali oni zbyt wiele miejsca dla wykonywania swojego zawodu. Wystarczyło w zupełności palenisko oraz duży stół lub ława do wyrabiania ciasta oraz maleńka półka lub skrzynia, w której mógłby piekarz przechowywać znaczną ilość płótna używanego przy pieczeniu — „baclache" [100].

Również rzeźnik i rybak-przetwórca mogli umieszczać swoje warsztaty pracy w sieni. Rzeźnik najprawdopodobniej, mimo przepisów miejskich zakazujących sprzedaży, jeśli nie miał własnej jatki w mieście, urządzał sobie małe kramiki w sieni, wystawiając ławę rzeźnicką — „fleischbänke", w drzwiach [101]. W ten sposób nie musiał opuszczać domu — w sieni przygotowywał mięso i w sieni je sprzedawał. Podobnie mógł postępować rybak, który, idąc za wzorem rzeźnika, mógł wystawiać w drzwiach ławę z rybami — „fischbänke" [102], które złowił w Wiśle. Na ławie tej, jeśli klient sobie życzył, na miejscu patroszono rybę. Sprzedawane były ryby świeże, wypatroszone, przyprawione, a nawet już przyrządzone. Potrawy z ryb mo-

[97] Ibid., s. 207.

[98] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 219, 393, 866, 1870, 1965; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 117, 156, 157.

[99] Por. T. Koerner, op. cit., s. 87.

[100] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1689.

[101] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 7, 74, 119, 191, 266, 549, 600, 717, 720, 1492, 1817; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1238.

[102] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 777.

gły być przygotowywane na miejscu w kotłach do gotowania ryb — „fisschkel" [103] na palenisku w kuchni.

Wykonawcy innych rzemiosł spożywczych na ogół nie mogli prowadzić warsztatu w sieni. Potrzebowali oni znacznie większych pomieszczeń. W tym celu, najczęściej na zapleczu parceli, poszczególni rzemieślnicy wznosili dodatkowe budynki, w których urządzali swoje miejsca pracy. Mam tu na myśli budynki przeznaczone na słodownię lub browar.

Słodownie, „melczhaws", „melczhaews", „meltczus", „melzhws" były to budynki, w których przygotowywano słód. Niestety, na podstawie fragmentarycznych informacji w źródłach pisanych, trudno omówić szczegółowo wyposażenie tego warsztatu pracy. Udało się wyłowić dwa specjalistyczne naczynia stanowiące podstawę słodowni. Były to kotły do warzenia miodu „methekessel" [104] oraz garnki służące do przechowywania miodu, czyli „ebotene" [105].

Również browar wymagał oddzielnego pomieszczenia potrzebnego do wykonywania tego zawodu. Wiązało się to z procesem produkcji, nie każdy mógł mieć dostęp do aparatury i sprzętu przechowującego piwo. Najwięcej udało się zgromadzić danych dotyczących wyposażenia właśnie browaru. Zdajemy sobie sprawę, że niektóre przedmioty nie były wyłącznie sprzętem browarniczym. Część z nich mogłaby stanowić wyposażenie również innych warsztatów pracy. Niemniej jednak o fakcie występowania tych sprzętów w browarach toruńskich świadczą spisy, przeważnie dokonywane przy akcie kupno-sprzedaż, zawarte w księgach miejskich.

Najliczniej spośród wszystkich naczyń browarniczych „brewgerete" [106] w zapisach były wymieniane beczki. Wbrew pozorom beczki wcale nie stanowiły jednolitego typu sprzętu. Sądząc po nazewnictwie tych beczek, możemy wyłonić co najmniej trzy ich rodzaje. Jedne torunianie przeznaczali do piwa, tak zwane „tonne trynken" [107]. Inne z kolei beczki wykorzystywali do przechowywania drożdży „hefochen" [108]. Obok tych dwóch rodzajów beczek w księgach miejskich były wymieniane jeszcze „tonne" lub „tunne" [109]. Zapewne nie służyły one tylko jednemu celowi. Mogły to być naczynia, w których magazynowano różnego rodzaju artykuły spożywcze. Były wykorzystywane w zależności od potrzeb.

---

[103] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1614, 2254, 2305.
[104] Ibid., nr 1374.
[105] Ibid., nr 1374.
[106] Ibid., nr 554.
[107] Ibid., nr 547.
[108] Ibid., nr 1514.
[109] Ibid., nr 1731, 2246.

Innym, również typowym naczyniem w browarze były kadzie browarnicze „brupfanne" [110]. Przypuszczalnie obok kadzi torunianie bardzo często wykorzystywali w swoich warsztatach również zwykłe kadzie „boten" [111]. Już w ówczesnych czasach następowało zróżnicowanie kadzi pod względem wielkości. Posługiwano się na równi kadziami małymi i dużymi [112]. Odmianą kadzi były panwie „pfanne", „phanne" [113] czy też „messingispfanne", czyli kadź mosiężna [114].

W browarach niebagatelną rolę odgrywały również koryta „trog" [115]. W aktach sprzedaży obok zwykłych koryt znajdujemy również wzmianki o korytach mających specjalne przeznaczenie. Do takich można zaliczyć koryta do ochładzania, tzw. „kueltroyge" [116].

Często zdarzają się zapiski, w których pisarze miejscy nie wyszczególniali poszczególnych naczyń, tylko w akcie sprzedaży pisali „brewhus myt ales brewgerte" (browar z wszystkimi naczyniami browarniczymi) [117]. Zapewne pod tym pojęciem kryło się również sito browarnicze „brewse" [118].

Dość podobne wyposażenie miały winnice toruńskie produkujące wino. Co prawda znaczna część winnic znajdowała się poza granicami Torunia, jednak o występowaniu ich w mieście Toruniu, tak Nowym jak i Starym, spotykamy kilka wzmianek [119]. Winnice w II połowie XIV w. stały się miejscem lokaty kapitału, przedmiotem transakcji handlowych czy darowizn. Ambitnym rzemieślnikom zależało, by ich winnice miały wyposażenie odpowiadające standardem winnicom kupieckim [120]. Niestety, udało mi się wyłonić tylko dwa rodzaje naczyń stanowiących podstawę wyposażenia winnic. Jed-

---

[110] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 377; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 608, 618, 801, 826, 956, 1514, 1537, 1724, 2117, 2123, 2141, 2142, 2200, 2229.

[111] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 554, 2055, 2117, 2123, 2246.

[112] Ibid., nr 2123.

[113] Ibid., nr 554, 605, 817, 1222, 1328, 2123, 2229.

[114] Ibid., nr 2254.

[115] Ibid., nr 2229, 2246.

[116] Ibid., nr 817.

[117] Ibid., nr 1328, 1713, 2117, 2141, 2229, 2246.

[118] Ibid., nr 2123.

[119] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 72, 324, 438, 712, 800, 1132, 1173, 1530, 1562, 1727, 1917; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 770, 871, 1006, 1120, 1144, 1184, 1559, 1799, 1853.

[120] Winnicami toruńskimi bliżej zajmuje się J. Tandecki, *Uprawa winorośli i handel winem w średniowiecznym Toruniu*, Rocznik Toruński, t. 13, Toruń 1978, s. 199.

nym była beczka „foss" lub „fos", w której torunianie przechowywali wino [121]. Obok tych beczek do przechowywania lepszego wina patrycjusze używali stągwie „vaes" [122]. Być może to jest to samo naczynie, tylko zostało inaczej zapisane w dokumencie.

Niewiele danych mamy również o wyposażeniu warsztatu skórniczo-odzieżowego. Zarówno garbarze, rymarze, jak i krawcy mieli na pewno swoje warsztaty w sieni. Pozostałości po warsztacie szewskim zostały odkryte niedawno przy ulicy Szczytnej 11 [123]. W obrębie domu pod tym numerem znaleziono znaczną ilość odpadków skóry, zrzynki, fragmenty wyrobów skórzanych, jak rękawic i butów. Szewc na pewno w letnie przedpołudnie przenosił swój warsztat pracy na przedproża lub siadał w otwartych drzwiach. Niewiele potrzebował przedmiotów do wykonywania swojego zawodu. Wystarczył mu zydel, na którym mógł siedzieć, oraz dobra skóra i ostry nóż czy nożyce.

Również niewiele wiemy o wyposażeniu pracowni krawieckiej. Przy jednej transakcji handlowej wymieniona została bliżej nie określona rama tkacka „gwandrem" [124] oraz przypuszczalnie nożyce „schere" [125].

Przy obecnym stanie badań zupełnie nie jest możliwe omówienie wyglądu i wyposażenia warsztatu pracy na przykład złotnika, kowala, kotlarza, garncarza, stolarza czy ludwisarza [126]. O tym, że zawody te były wykonywane w Toruniu, świadczą wzmianki w księgach miejskich obu miast.

Domowe ołtarzyki

Ciekawą sprawą jest fakt, że w testamentach bardzo często były wymieniane naczynia liturgiczne, które torunianie przekazywali w darze kościołom. Wprawdzie wiemy, że ówcześni ludzie poprzez akty darowizn na rzecz kościoła starali się kupić odpust zupełny, ale

---

[121] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 369; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2246.

[122] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1731.

[123] J. Chudziakowa, *Badania nad średniowiecznym ośrodkiem miejskim Torunia*, s. 70.

[124] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2008.

[125] Ibid., nr 2008.

[126] Historią tych zawodów w Toruniu zajął się T. Jasiński w pracach: *Rozwój toruńskich rzemiosł odlewniczych w świetle uchwał stanów i miast pruskich*, Rocznik Toruński, t. 10, 1975, s. 313—333; *Rzemiosła kowalskie średniowiecznego Torunia*, Kwartalnik Historii Kultury Materialnej, R. 23, nr 2, Warszawa 1975, s. 225—235.

nasuwa się pytanie, skąd torunianie brali te przedmioty? Zapewne znaczna ich większość była zamawiana przez ofiarodawców w warsztatach toruńskich, które wykonywały na zamówienie poszczególne przedmioty liturgiczne. Wielu też sprowadzało je z zagranicy, nie stanowiło to przecież dla kupców większej trudności, tym bardziej że utrzymywali ścisłe stosunki handlowe z państwami Europy Zachodniej oraz z miastami hanzeatyckimi.

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jedna ewentualność. Być może niektóre przedmioty, a nawet całe komplety zapisywane w testamencie kościołowi, były od dłuższego czasu własnością ofiarodawcy. Niekiedy posiadał on w swoim domu własną kapliczkę z ołtarzykiem, wyposażonym właśnie w te przedmioty. Nawet w domach patrycjuszowskich zatrudniano własnych kapelanów. Na pewno posiadanie takiego ołtarzyka w domu nie było w XV w. powszechne, tym bardziej że nie był to wynik panującej mody miejscowej, ale import z Zachodu. Najprawdopodobniej niektórzy kupcy toruńscy, będąc w Anglii, przyjęli ten zwyczaj od tamtejszych ludzi handlu.

Angielskie rzeźby alabastrowe o tematyce religijnej, które w późniejszym czasie zaczęto łączyć po kilka w rzędzie za pomocą drewnianej ramy, tworząc w ten sposób ołtarzyki, oraz właśnie te ołtarzyki miały duże wzięcie nie tylko w swej ojczyźnie. Na terenie Polski znajduje się około dwudziestu gotyckich rzeźb alabastrowych czy ołtarzyków pochodzenia angielskiego [127].

Jest więcej niż pewne, że takie ołtarzyki instalowali w swoich domach również mieszczanie toruńscy. Upoważnia nas do takiego wniosku fakt, że w posiadaniu Muzeum Okręgowego w Toruniu znajduje się właśnie taki mały ołtarzyk. Scenka „Narodziny Marii" była częścią ołtarzyka domowego warsztatu angielskiego [128]. Jest rzeczą zrozumiałą, że posiadanie takiego ołtarzyka nie było aż tak powszechne. Było to związane ze znacznymi wydatkami wynikającymi z kosztów sprowadzenia do Polski oraz z samą jego wartością. W związku z tym ołtarzyki takie mogły być tylko w domach kupieckich i bogatych rzemieślników.

Nie udało się wyodrębnić naczyń liturgicznych „messegerethe" [129], które stanowiły wyposażenie ołtarzyków domowych od tych, które były specjalnie zakupywane tuż przed sporządzeniem testamentu przez ofiarodawcę. Nie wiemy też dokładnie, jak te przedmioty wyglądały. Podobnie jak przy naczyniach i sprzętach domowych czy

---

[127] A. Olszewski, *Gotyckie rzeźby alabastrowe pochodzenia angielskiego w Polsce*, Biuletyn Historii Sztuki, R. 22, Warszawa 1960, s. 35.

[128] „Narodziny Marii", część ołtarza domowego, warsztat angielski, własność Muzeum Okręgowego w Toruniu.

[129] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 1156, 2305.

Narodziny Marii, warsztat angielski, część ołtarza domowego

warsztatowych, również przy tych przedmiotach pisarze sporządzający dokument nie omawiali ich wyglądu. Czasami tylko podawali, z jakiego surowca zostały one wykonane. Wymieniając kielichy „kelch" [130], wyraźnie zaznaczali, które były pozłacane [131], a które tyl-

[130] Ibid., nr 1302, 1652, 2305.

[131] Ibid., nr 2305.

ko srebrne [132]. Również przy ampułkach „ampullen" wyraźnie podkreślali, że były one całe ze srebra [133]. Obok kielichów i ampułek na wyposażenie ołtarzyków składały się palki „palle" [134], korporały „corporalia" [135] i pateny „pattene" [136].

Przedmioty tutaj omówione nie występowały wcale w domach tych mieszczan toruńskich, którzy nie mieli w swoich pomieszczeniach ołtarzyka domowego. Nie jest też pewne, czy wszystkie z wymienionych wyżej naczyń liturgicznych były rzeczywiście uzupełnieniem tych małych ołtarzyków. Jeżeli jednak tak było, to pozostaje nadal otwarta sprawa wyjaśnienia, w jaki sposób odbywały się nabożeństwa przy tych ołtarzach.

Za to na pewno w wielu domach mieszczaństwa toruńskiego znajdowały się inne przedmioty liturgiczne, bez względu na to, czy w domu tym był ołtarzyk, czy też nie. Dotyczy to szczególnie podstawowych przedmiotów potrzebnych przy wypełnianiu codziennych obowiązków chrześcijańskich. Aby móc wywiązywać się z nich prawie każda mieszczka patrycjatu toruńskiego musiała posiadać obowiązkowo medalionik „agnus dei" [137], różaniec „paternoster" [138], czasem nawet bursztynowy „paternoster bornsteim" [139] oraz modlitewnik z modlitwami na każdy dzień roku „dyurnal" [140].

Wymienione wyżej naczynia, meble i różnego rodzaju przedmioty nie wyczerpują wszystkich elementów składających się na wyposażenie mieszkania i warsztatu pracy mieszczaństwa toruńskiego. Zostały tutaj pominięte przedmioty, których nazw niestety nie udało się ostatecznie wyjaśnić. Zapewne wiele przedmiotów zostało pominiętych przez sporządzających legaty i testamenty. Było to podyktowane powszechnością i taniością tych przedmiotów, w związku z tym pisarze nie uważali za konieczne wymienianie wszystkich po kolei.

Aby przedstawić pełny obraz wyglądu mieszczańskiego domu, należy wspomnieć jeszcze o kilku przedmiotach, które dotychczas

---

[132] Ibid., nr 1317, 2305.

[133] Ibid., nr 1302, 1317, 1652.

[134] Ibid., nr 1302, 1652 (palka — kwadratowa przykrywka kielicha).

[135] Ibid., nr 1302, 1652 (korporał — chustka pod kielich).

[136] Ibid., nr 1317 (patena — płaski talerzyk, na który kładzie się hostię w czasie mszy).

[137] Ibid., nr 1314.

[138] *Liber scabinorum Veteris Civitatis Thoruniensis*, nr 1743; *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2230, 2254.

[139] *Księga ławnicza Nowego Miasta Torunia*, nr 2254.

[140] Ibid., nr 2305.

zostały pominięte. Pierwszym z nich był świecznik „messerluwchter" [141], służący do oświetlania wieczorami wnętrza mieszkalnego. Innym drobiazgiem, będącym również przedmiotem domowym, był miech „bloze", służący do rozpalania pieca [142]. Trzecim z kolei przedmiotem były miednice do mycia się. Wśród nich dostrzegamy pewne różnice w nazewnictwie. Udało się wyszukać aż trzy nazwy oznaczające miski. Były to najzwyklejsze miednice „becke" [143], miski do kąpieli „badebecken" [144] oraz miednice nazywane „handfas" [145]. Wśród tych miednic można by dokonać jeszcze jednego podziału — na miski małe [146], duże [147] i płaskie [148].

Po uzupełnieniu tych kilku elementów składających się na wyposażenie domu mieszczańskiego wydaje się, że można wyobrazić sobie, chociaż w przybliżeniu, jak żyli i mieszkali mieszczanie toruńscy na przełomie XIV i XV w.

---

[141] Ibid., nr 1652, 2305.
[142] Ibid., nr 2254.
[143] Ibid., nr 1454, 1698, 1834, 2254.
[144] Ibid., nr 2254.
[145] Ibid., nr 1698.
[146] Ibid., nr 1834.
[147] Ibid., nr 1834.
[148] Ibid., nr 2254.

O powstaniu Nowej Nieszawy naprzeciwko Torunia (dokument lokacyjny miasta)

Jan Tęgowski

Miasto Nowa Nieszawa odegrało ważną rolę w dziejach gospodarczych Polski XV wieku, a zwłaszcza w dziejach handlu wiślanego. Doczekało się ono osobnego opracowania w postaci artykułu Ireny Janosz-Biskupowej *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy*[1]. Najwięcej miejsca w tym opracowaniu zajęły dzieje Nieszawy w XV wieku, a zwłaszcza okres jej przynależności do Polski. Uzasadnia to większa liczba źródeł do dziejów tej miejscowości zachowanych z tego okresu. Miastu temu dużo miejsca poświęcił także Marian Biskup w pracy *Zjednoczenie Pomorza wschodniego z Polską w połowie XV wieku*[2], która wyniki badań I. Janosz-Biskupowej poszerzyła o dodatkowe informacje źródłowe i korelacje gospodarcze z innymi miastami.

Pomimo szerokiego opisu dziejów Nieszawy i jej znaczenia gospodarczego nie znajdujemy w wyżej wymienionych opracowaniach informacji o prawnym usankcjonowaniu tej miejscowości jako miasta. W niniejszym artykule będzie zatem nas interesować głównie sprawa początków Nowej Nieszawy, jej przywilejów oraz dynamiki rozwoju w pierwszych latach istnienia.

Zanim przejdziemy do momentu powstania miasta Nowej Nieszawy, spróbujmy cofnąć się nieco w czasie, aby lepiej zrozumieć motywy i przyczyny jej powstania. „Terytorium nieszawskie" przeszło w ręce Krzyżaków w roku 1230[3]. W rękach krzyżackich nie

[1] I. Janosz-Biskupowa, *O położeniu i przeniesieniu Nieszawy*, Zapiski TNT, t. 20, 1955.

[2] M. Biskup, *Zjednoczenie Pomorza wschodniego z Polską w połowie XV wieku*, Warszawa 1959.

[3] *Codex diplomaticus et commemorationum Masoviae*, wyd. J. K. Kochanowski, Warszawa 1919, t. I, nr 297.

odgrywało ono kluczowej roli gospodarczej, lecz jedynie strategiczną, zwłaszcza po zagarnięciu przez Krzyżaków Pomorza Gdańskiego w 1308 r. Blokowało ono Polsce dostęp do Wisły poniżej Torunia. Tym samym handel Polski z Gdańskiem, zwłaszcza zbożem, które głównie spławiano Wisłą, odbywać się musiał za pośrednictwem kupców toruńskich. Dlatego też strona polska zainteresowana była odzyskaniem zarówno Pomorza Gdańskiego, jak i „terytorium nieszawskiego", co dokumentują akta procesów polsko-krzyżackich [4]. Zwycięstwo pod Grunwaldem nie przyniosło Polsce efektów w postaci tych terytoriów, zachwiało jednak potęgą zakonu krzyżackiego. Dopiero konflikt polsko-krzyżacki zakończony pokojem melneńskim we wrześniu 1422 r. przywrócił Polsce „terytorium nieszawskie" [5]. Władysław Jagiełło od samego momentu przejęcia tego skrawka ziemi docenił jego strategiczne znaczenie, a także skorzystał z szansy stworzenia tu silnego ośrodka miejskiego, który wkrótce zaczął zagrażać interesom krzyżackiego wówczas Torunia. O wczesnych zamiarach Jagiełły co do roli Nieszawy i jej okolic świadczą jego żądania od Krzyżaków z 15 V 1422 r. „dominus rex transiret in Gdansko per Wislam, ut sibi victualia et necesaria illic et converse ministrarent" [6]. Dla króla polskiego nie zamek krzyżacki w Nieszawie był najważniejszy, bo ten kazał zburzyć, lecz sam dostęp do Wisły naprzeciw Torunia. Pokrzyżacka Nieszawa leżała zbyt daleko od Torunia, by założyć tam miasto. Na założenie miasta obrał on miejsce naprzeciwko Torunia. Toruń był wówczas znanym ośrodkiem handlowym i oprócz szlaku wiślanego wiodły doń również szlaki lądowe z Kujaw i Wielkopolski, które zbiegały się prawdopodobnie w miejscu, gdzie Wisła była najpłytsza, co stwarzało dogodność przeprawiania się z towarami na jej prawy brzeg. Miejsca przeprawy przez Wisłę należałoby szukać na wprost ul. Mostowej i Kępy Bazarowej, gdzie w 1495 r. Król Jan Olbracht pozwolił zbudować most drewniany [7].

---

[4] *Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum*, t. 1—3, Poznań—Warszawa 1900—1935; *Codex epistolaris Vitoldi Magni Ducis Lithuaniae* (dalej cyt. CEV), wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 703.

[5] *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15. Jahrhundert*, wyd. E. Weise (cyt. dalej Weise), Królewiec 1939, nr 152, 154 (27 IX 1422 r.), CEV, nr 1005.

[6] CEV, nr 1005.

[7] Por. A. Mańkowski, *Przywilej króla Jana Olbrachta z 1495 r. na most drewniany na Wiśle pod Toruniem*, Zapiski TNT, t. 8, 1931, a także A. Tomczak, *Kępa Bazarowa na Wiśle w Toruniu w świetle badań geomorfologicznych oraz archiwalnych materiałów kartograficznych*, Studia Societatis Scientiarum Torunensis, t. 7, z. 6, Toruń 1971, ryc. 10, 11, 12.

Po lewej stronie Wisły, zapewne koło przeprawy przez rzekę, usytuowana była karczma, o której mowa będzie niżej, zwana w źródłach „thaberna quondam Michaelis" albo „thaberna antiqua". Lokalizację tej karczmy określa dokument Władysława Jagiełły z 9 III 1424 r., nadający w wianie królowej Zofii „districtum Nyeschowiensem cum navigio et thaberna ante Thorun" [8].

W okolicy tego miejsca Władysław Jagiełło postanowił założyć miasto, które w odróżnieniu od istniejącej już Nieszawy pokrzyżackiej nazwano Nowym Miastem Nieszawą, a z czasem Nową Nieszawą. Używano także nazwy Dybów [9]. Lokacja miasta w takim miejscu gwarantowała szybki jego rozwój oraz zapewniała duże dochody mieszczanom i królowi, co zresztą potwierdziło się wkrótce. Zanim jeszcze Władysław założył to miasto, zapisał między innymi całe „terytorium nieszawskie" w wianie swojej małżonce Zofii [10]. Stąd też, kiedy Kazimierz Jagiellończyk chciał dotrzymać warunków Toruniowi dotyczących zburzenia Nowej Nieszawy, musiał zrekompensować swej matce tę stratę donacją Pyzdr [11].

W dotychczas publikowanych dokumentach pierwszą wzmiankę o istniejącym już mieście mamy przy okazji nadania Marcinowi z Gaworzyny działki pod budowę domu i spichlerza w Nowej Nieszawie [12]. Działka ta leżała obok innej parceli należącej do podkanclerzego koronnego i kustosza gnieźnieńskiego Stanisława Ciołka, a naprzeciwko kościoła pod wezwaniem Rozesłania Apostołów [13]. Kościół ten nie dotrwał do obecnych czasów, zachował się jedynie jego

---

[8] CEV nr 1128. W traktacie melneńskim z 27 IX 1422 r. (Weise nr 154 p. 23), gdy mowa jest o podziale dochodów z przeprawy na Wiśle pomiędzy stroną polską a krzyżacką, „sic tamen quod anno uno in Thorun, alio anno vero apud ripam seu tabernam ex oppositio Thorun [huiusmodi] collector eligatur".

[9] *Acten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, wyd. M. Toeppen, Lipsk 1878, t. 1 (1233—1435), nr 341, s. 437, nr 384, s. 506 (cyt. dalej AST). Tego określenia używała strona krzyżacka; por. także SEV 1222.

[10] Por. przypis 8.

[11] *Kodeks Dyplomatyczny Polski* (KDP), wyd. L. Rzyszczewski i A. Muczkowski, Warszawa 1847, t. 3, nr 594 (9 III 1454 r.). Jednakże na spełnienie swych życzeń torunianie musieli poczekać do roku 1460 (zob. I. Janosz-Biskupowa, op. cit.

[12] CEV, s. 702 przyp. 1.

[13] O kościele tym pisał K. Górski, *Topografia wczesnośredniowiecznej Kruszwicy*, [w:] *Studia wczesnośredniowieczne* t. 2, Warszawa 1953, s. 37—65, w związku z kwestią legalności przeniesienia kolegiaty kruszwickiej do tego kościoła w 1427 r.

wizerunek na obrazie z 1671 r. „Kazanie na łodzi", który znajduje się w Muzeum Okręgowym w Toruniu [14]. Dokument, o którym wyżej wspomniano, drukowany był w *Codex Epistolaris Vitoldi*, a jego wydawca określił datę wystawienia go na 29 V 1425 r. Dokument ten nie był wykorzystany w dotychczasowych opracowaniach Nowej Nieszawy z dwóch względów: po pierwsze drukowany jest w przypisie, po drugie w dokumencie tym, publikowanym na podstawie kopii kórnickiej [15], nazwa miasta, w którym Marcin otrzymał wyżej wspomnianą działkę, brzmi Nowe Miasto, gdy tymczasem w kopii praskiej miasto to nazwane jest „civitas nostra noua Nyeschowa" [16]. Druga wzmianka o tym mieście, tyle że pod nazwą Dybów, pochodzi z 31 VIII 1425 r. [17] W roku następnym Toruń już zaczął odczuwać skutki ekonomiczne powstania konkurencyjnego miasta w Nowej Nieszawie. Mamy tego dowody w skargach na mieszczan gdańskich, którzy prowadzili handel z tym miastem [18]. Miasto stało się atrakcyjne nawet dla cudzoziemców [19]. Utrzymywaniem kontaktów z Nową Nieszawą zainteresowani byli zarówno kupcy gdańscy, jak

---

[14] J. Puciata-Pawłowska, *Kościół św. Piotra i Pawła na Podgórzu* [W:] *Księga pamiątkowa 75-lecia TNT*, Toruń 1952, s. 190, wizerunek ten identyfikowała z kościołem poreformackim na Podgórzu, co ze względu na widoczny późnogotycki styl budowli jest sugestią niesłuszną.

[15] Biblioteka Kórnicka, kodeks rękopiśmienny sygn. N. II 68, s. 306—307. Porównaj CEV, s. 702 przypis 1.

[16] Biblioteka Państwowa w Pradze (Statni Knihovna Praha) sygn. VI. A. 7, s. 158b.

[17] AST, nr 341, s. 437 z CEV 1103 nicht verre von der stad Dybaw.

[18] AST, nr 352, s. 372.

[19] Zob. AST, nr 384, s. 506; *Regesta Historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum*, wyd. W. Hubatsch, Getynga 1949, reg. nr 4943 (cyt. dalej *Regesta...*). Istnieje list Władysława Jagiełły w sprawie mieszczanina nieszawskiego — Anglika Tomasza Kadona, znajdujący się obecnie w Geheimes Staatsarchiv Berlin Dahlem Preussischer Kulturbesitz, sygn. Gl. XXII/a. Berlin Zach. Treść tego listu jest następująca:

Wladislaus dei gracia rex Polonie Lithwanieque princeps suppremus et heres Russie etc.
Venerabilis et magnifice domine compater noster carissime. Sinceritati vestre famosum et prouidum Thomam Kadon Anglicum ciuem et mercatorem nostrum in Nyeschowa ostensorem presencium pleno recomendamus affectu eamdem sinceritatem vestram sincere petentes et requirentes ex affectu quantus ipsum et societatem ipsius cum omnibus bonis, rebus et mercanciis ipsorum quas secum habuerint vobis habentes sinceriter recommissos per terras, ciuitates, portas, pontes, nauigia, dominia et prouincias vestras auxiliis, consiliis et fauoribus vestris ipsos prosequendo fauorabiliter hincinde transire permittatis et permitti faciatis de salwo libero et cesuro conductu. Si morte fuit eis prouidente pro grata et multum accepta complacentes

krakowscy [20]. Miejscowość ta była dogodnym miejscem do rozmów polsko-krzyżackich, które odbywały się tu dość często począwszy od 1424 r. [21] W roku 1429 król Władysław Jagiełło postanowił zbudować obok miasta swą siedzibę w postaci zamku zwanego dzisiaj dybowskim [22]. Wszystkie przedstawione fakty świadczą o dynamicznym rozwoju miasta, a także o jego gospodarczym i strategicznym znaczeniu dla Polski.

Mając nakreślony zarys rozwoju miasta w jego początkach, przejdźmy do kwestii zasadniczej, jaką jest niewątpliwie sam moment lokacji Nowej Nieszawy.

W Bibliotece Państwowej w Pradze znajduje się tzw. kodeks przemyski, mający charakter formularza, z którego korzystał Antoni Prochaska przy wydaniu *Codex Epistolaris Vitoldi* [23]. W kodeksie znajdujemy tekst dokumentu erekcji miasta Nowej Wsi [24]. Na pozór dokument ten niewiele ma wspólnego z Nową Nieszawą. Jest on poważnie okrojony, nie posiada bowiem pełnego imienia wystawcy ani jego pełnej tytulatury, a także koroboracji, testacji sigillacji i datacji. Jednakże, gdy zagłębimy się w jego treść, znajdziemy wystarczająco dużo dowodów na to, iż owa Nowa Wieś była identyczna z Nową Nieszawą. Najważniejszym na to dowodem jest opis topograficznego usytuowania miasta. Terytorium miejskie Nowej Wsi dokładnie pokrywa się z terytorium Nowej Nieszawy. Dodatkowy dowód na identyczność tych dwóch miejscowości znajdujemy w nie publikowanym dokumencie Władysława Jagiełły dla miasta Nieszа-

---

nobis in eo ostendenda. Datum Juniwladislauie feria quarta proxima post festum pentecostes anno domini millesimo CCCCXX octauo.

Ad mandatum domini regis Stanislaus Czolek
Regni Polonie vicecancellarius.

(Fotokopię tego listu udostępnił mi dr hab. Z. H. Nowak, za co mu serdecznie dziękuję).

[20] *Regesta...*, reg. nr 4583 „sache des Niclosz Pherse Bürgers von Nessau mit einem Danziger Kaufmann Jacob Vynkemen, Hannus Newdisch", reg. nr 5016 „Antonius zupparius Cracoviensis an HM: bittet um einem Geldvorschus zur Bezahlung des in Rusland angekaufen Salzes. Neu-Nessau 1428 f. 5 ante f. nativ. Christi (23 XII 1428).

[21] CEV, nr 1130, 1199; AST, nr 341; CEV, nr 1220, 1330, 1350. Por. także A. Gąsiorowski, *Itinerarium króla Władysława Jagiełły (1386—1434)*, Warszawa 1972, s. 79, 81, 83, 86, 88, 89.

[22] CEV nr 1356 (26 V 1429 r.) „et hic prope Thorun circa Novamcivitatem Nyeschowam robora que nobis fuerant aducta et in littore Wisla fuerant deposita pro edificacione domus nostre, quam inibi murare fecimus complenda".

[23] CEV, s. CXII (Wstęp).

[24] Biblioteka Narodowa w Pradze, sygn. VI. A. 7, s. 171b—172.

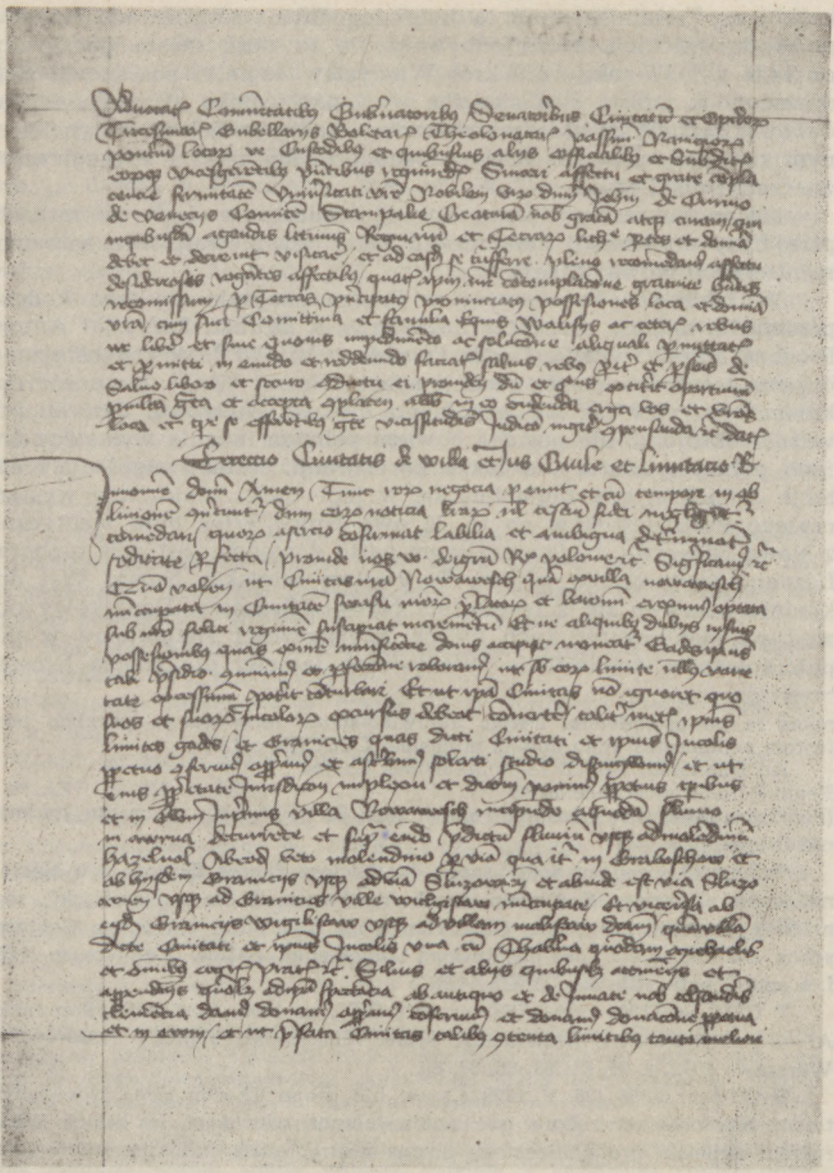

1. Strona 171b tzw. Kodeksu Przemyskiego z tekstem przywileju lokacyjnego Nowej Wsi (Nieszawy)

wy, wystawionym w Krakowie 16 III 1431 r., który znajduje się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku [25], jest on nie publikowany ze względu na poważne braki w tekście, spowodowane częściowym uszkodzeniem dokumentu. Ograniczymy się więc jedynie do zacytowania kilku interesujących nas fragmentów z tego, co daje się odczytać. Między innymi znajdujemy tam identyczne uposażenie miasta wsią Małe Stawki oraz karczmą.

Wracając do dokumentu lokacyjnego Nowej Wsi, który od tej chwili będziemy traktować jako dyplom erekcyjny Nowej Nieszawy, przystąpimy teraz do umiejscowienia w czasie momentu wystawienia go. Jak wynika z treści oraz nazwy miejscowości Nowa Wieś, mamy tu do czynienia z lokacją pierwotną, czyli podniesieniem wsi do rangi miasta. Wobec tego, daty jego powstania szukać musimy przed wystawieniem wspomnianego wyżej dokumentu z 1431 r. Przy tym należy wykluczyć zmyślenie nazwy przez autora wspomnianego formularza, o istnieniu bowiem miejscowości tej nazwy na „terytorium nieszawskim" mamy potwierdzenie źródłowe [26]. Jak wyżej wspomnieliśmy, pierwszą informację o istniejącym już mieście Nowej Nieszawie mamy z 29 V 1425 r., a zatem mamy prawo przyjąć tę datę za terminus ad quem wystawienia dokumentu i powstania miasta. Pozostaje jeszcze do ustalenia terminus a quo. Jak wynika z dokumentu, wystawcą był król Władysław. Nie mógł to być Władysław Łokietek, ponieważ za jego panowania „terytorium nieszawskie" nie należało do królestwa polskiego. Jeśli zważymy, że datą ad quem jest 29 V 1425 r., to wystawcą mógł być jedynie Władysław Jagiełło. Król ten, jak wiemy, wszedł w posiadanie tego terytorium po pokoju melneńskim, czyli nie wcześniej niż we wrześniu 1422 r. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że w chwili zapisu tego terytorium królowej Zofii Jagiełło nie wspomniał nawet o istniejącym mieście, chociaż nie pominął wymienienia karczmy i przeprawy, mamy podstawę sądzić, iż w owej chwili miasta w tym miejscu nie było, więc terminus a quo ustalamy na 9 III 1424 r.

---

[25] Archiwum Diecezjalne we Włocławku, dokumenty, nr 865. Na podstawie tego dokumentu Z. Guldon ustalił datę lokacji miejskiej w Nieszawie na 16 III 1431 r. Z. Guldon, *Lokacje miast kujawskich i dobrzyńskich w XIII—XVI w.*, Ziemia Kujawska, t. 2, (1968).

[26] Weise..., nr 152, p. 3. „...in perpetuum dare et assignare debent cum omnibus villis, iuribus et attinenciis, que ad dictum castrum [Nieszawa] spectabant et signanter cum villis Orlaw, Murzynow, Nowa Wies necnon cum rippa et medietate fluminis Wysla ac insulis in ipsa medietate existentibus incipiendo ab eo loco, quo flumino Drewancia intrat Wislam..." oraz nr 154, gdzie wymieniona jest „Nowawiesch alias Nuwedorff ac fundo castri Nessow et ipsorum omnibus et singulis iuribus....".

Spróbujmy teraz odpowiedzieć na pytanie: dlaczego mamy dwa dokumenty lokacyjne Władysława Jagiełły dla Nowej Nieszawy? Wytłumaczenie tego faktu tkwi w skali przywilejów obydwu tych dyplomów. W dokumencie wcześniejszym, który jest publikowany poniżej, przywileje nie obejmują zwolnień od ciężarów prawa polskiego, nie określają też rozmiarów uprawnień sądowniczych i ekonomicznych. Ponadto po lokacji miasto nosiło już nazwę Nowa Nieszawa zamiast nazwy Nowa Wieś. W dokumencie z 1431 r. król zwolnił miasto od szarwarku (angariis), podwód (preangariis), przewozu (vecturiis), stacji (equitaturis) oraz od płacenia stróży. Ponadto miasto otrzymało prawo wodne (preter quam dicte civitati omnes causas et articulos in navibus alias w schkutach contigentes que dicuntur wodne prawo iudicare...) [27] oraz prawo ważenia i mierzenia wszystkich towarów w komorach znajdujących się w ratuszu, co zresztą stanowi dokładniejsze określenie z przywileju wcześniejszego. Oprócz tego znajdujemy informację, że miasto miało prawo posiadać kramy sukiennicze, szewskie, kuśnierskie i jatki rzeźnicze. Powtórzono też w nim wcześniejsze nadanie Małych Stawek oraz karczmy. Jest zrozumiałe zatem, że późniejszy przywilej był dla miasta bardziej korzystny. Król Władysław nie odmówił proszącym go zapewne mieszczanom nieszawskim, gdyż zależało mu na umocnieniu i rozkwicie tego miasta, z którego dochody były niemałe.

Przywilejem z 16 III 1431 r. miasto to niedługo się cieszyło. Kupcy toruńscy, nie mogąc znieść sąsiedztwa konkurencyjnego miasta, wspólnie z Krzyżakami zajęli je i złupili już we wrześniu 1431 r. [28] Do Polski powróciło ono po pokoju brzeskim w 1435 r. [29]

Kończąc tych kilka uwag, należy podkreślić, że miasto Nowa Nieszawa powstało na terytorium wsi Nowa Wieś między 9 III 1424 a 29 V 1425 r. Kupcy nieszawscy wystarali się u Władysława Jagiełły o szersze przywileje łącznie z prawem wodnym. Miasto to, nastawione w głównej mierze na handel zbożem, przejęło znaczną część handlu wiślanego, co zagrażało rozwojowi ekonomicznemu Torunia. Powstawszy ponownie po pokoju brzeskim, nie zmieniło ono swego charakteru i tendencji do szybkiego rozwoju, co dokuczało bardzo kupcom toruńskim. Tym razem jednak torunianie nie w Krzyżakach

---

[27] Dosłowne przepisanie tych praw znajdujemy w dokumencie dla przeniesionego już miasta z 1460 roku (KDP, t. 3, nr 606): „item nulli nostrorum officialium liceat quorumlibet preterquam, dicte civitati, omnes causas et articu los in navibus alias w szkutach contingentes, que ducuntur [*sic!*] vodne pravo, iudicare, discernere et sentenciare...".

[28] J. Długosz, *Opera omnia*, wyd. Przeździecki, t. 13, s. 457, oraz AST, t. 1, nr 405.

[29] *Hansisches Urkundenbuch*, wyd. Stein, Lipsk 1899, t. 7, nr 152.

upatrywać zaczęli wybawienia od rywalizującego sąsiada, lecz zwrócili wzrok w stronę królestwa polskiego, którego potęga widocznie już zaczęła rosnąć.

ANEKS ŹRÓDŁOWY

B.m., b.d. (26 II 1424—29 V 1425 r.)

Władysław król Polski nadaje prawa miejskie wsi Nowa Wieś, określając jej terytorium oraz uposażając wsią Małe Stawki i karczmą. Ponadto nadaje miastu prawo do miar i wag, jakimi posługuje się Toruń. Kopia: Biblioteka Państwowa w Pradze, tzw. „Kodeks przemyski", sygn. VI.A. 7, s. 171b, 172.
Wzm. Codex Epistolaris Vitoldi, s. C XII.

In nomine domini Amen. Tunc rerum negocia pereunt et cum tempore in obliuionem conuertuntur dum eorum noticia literarum uel testium fidei negligentur commendans quorum asercio confirmat labilia et ambigua determinat foditate perfecta. Proinde nos W.[ladislaus] dei gracia[a] rex Polonie etc. Significamus etc. Quoniam volumus ut ciuitas nostra Nowa Wesch[a] quam ex uilla[a] Nowa Wesch [1] nuncupata in ciuitate swasu nostrorum prelatorum et baronum erexim[us] optata sub nostro soliti regimine suscipiat incrementum et ne aliquibus dubiis in suis possesionibus quas ex nostre[a] munificentie donis accipiat moueatur gades ipsius tali presidio communimus et perfectione roboramus ut sub eorum limite nullius varietate excessium poterit conturbari. Et ut ipsa ciuitas non ignoret quo suos et suorum incolarum excursus debeat conuertere taliter metis ipsius limites, gades et granicies quas dicti ciuitati et ipsius incolis perpetuo conferimus apropriamus et ascribimus solerti studio distingwimus, et ut eius proprietate iurisdiccionis implexu et dicionis ponimus perpetuis temporibus et in ewm inprimis villa Nowa Wiesch[a] incipiendo a quodam[a] flumino in Awrua [2] decurrente et supra eundo predictum fluuium vsque ad molendinum[a] Hazeluol [3]. Ab eodem[a] veto molendino per viam qua itur in Graboschow [4] et ab hiisdem graniciis

[1] *Nowa Wieś, o której mowa, jest zapewne identyczna z wymienioną w traktacie melneńskim z 27 IX 1422 r.* (Weise..., nr 152, 154, *por. przyp.* 26).

[2] *O rzece tej nazwy nie mamy informacji w innych źródłach.*

[3] *Młyn ten prawdopodobnie jest identyczny z Hasilmühle* (H. Maercker, Geschichte der ländlichen Ortschaften und der drei kleineren Städte des Kreises Thorn, Gdańsk 1899/1900, s. 480—481).

[4] *Chodzi tu być może o wieś Grabie.*

vsque ad viam sluzowiensem [5] et ab inde[a] est via sluzowiensis vsque ad granicies ville Wielgi Staw[a] [6] nuncupate et viceuersa ab eisdem graniciis Wigili Staw[a] [*sic*!] vsque ad villam Mali Staw[a] [7] dictam quam villam dicte ciuitati et ipsius incolis vna cum thaberna quondam Michaelis [8] et omnibus agris, pratis etc. siluis et aliis quibuslibet attinenciis et appendiis quolibet ad ipsam[a] spectantia ab antiquo et de innate nobis celsitudinis clementia damus, donamus, apropriamus, conferimus et donamus donacione perpetua et in ewm. Et ut prefata ciuitas talibus contenta limitibus tanto meliori[b] gaudeat condicione quanto melioribus donis nostre gracie fuerit visitata et ipsa[a] mensura brachia siue cubitis wlgariter lokecz, statera siue pensa alias vaga dicta, item metreta ceruisie wlgariter mas eo modo et iure quo in Thorun habetur fruitur ac tenetur vtifrui habere et tenere concedimus et donamus ex quibus[a] omnes provenciones [vtifrui habere][c] pro usu[a] et re publica ciuitatis predicte cedere debent et conuerti. Insuper volumus et presentibus concedimus ciuibus et incolis ciuitatis predicte vtifrui et gaudere omnibus et singulis mercanciis uel negociacionibus quibus vtitur et fruitur ciuitas Thorunensis predicta iuxta modum libertates et eisdem et concessas perpetuis temporibus ut prefertur, harum quibus...

---

[a] *te dwa wyrazy napisane łącznie;* [b] *koniec strony 171b;* [c] *wyrazy w nawiasie skreślone.*

[5] *Służewo — dawniej miasto — dzisiaj wieś koło Aleksandrowa Kuj.*

[6] *Wielkie Stawki.*

[7] *Małe Stawki.*

[8] *Karczma ta była miejscem podziału dochodów z przewozu przez Wisłę* (Weise..., nr 154, p. 23).

Tajna Rada Związku Pruskiego i jej toruńscy działacze

Stefan Berger

Mimo klęski pod Grunwaldem zakon niemiecki nie utracił swojej pozycji i nadal żelazną ręką sprawował rządy w państwie zakonnym, nie przyznając ludności i tutejszej szlachcie nawet minimum swobód i praw obywatelskich. Taka polityka Zakonu spowodowała utworzenie w 1440 r. przez przedstawicieli najważniejszych miast pruskich oraz rycerstwa, przede wszystkim z ziemi chełmińskiej, Związku Pruskiego. Najważniejszym zadaniem Związku było ograniczenie samowoli i tyranii Zakonu oraz udaremnienie jego działań zmierzających do skłócenia poszczególnych członków Związku.

Działalność Związku Pruskiego, stanowiącego rodzaj wewnętrznej opozycji w państwie rządzonym zasadami dyktatorskimi, była na tyle skuteczna, że Zakon dokonywał rozpaczliwych prób, nawet z pomocą papieża i cesarza, aby zahamować bieg wypadków lub uznać Związek za nielegalny. Po wyborach nowego wielkiego mistrza, które odbyły się w roku 1449, polityka Zakonu wobec Związku Pruskiego zaostrzyła się tak dalece, że ten ostatni stwierdził konieczność powołania skuteczniejszego organu kierowniczego. Do tej pory ważne dla Związku decyzje podejmowano na rzadko zwoływanych zgromadzeniach, na które przybywała większość i tak już znacznej liczby członków. Ponieważ Zakon z racji dużego skupienia władzy w rękach wielkiego mistrza i jego niewielu doradców mógł szybciej podejmować pilne decyzje, Związek zdecydował się na utworzenie prawomocnego organu kierowniczego, tzw. Tajnej Rady, do której miało należeć dziesięciu przedstawicieli rycerstwa oraz dziesięciu przedstawicieli miast.

Jednocześnie postanowiono zaktywizować starania o zalegalizowanie Związku na dworze cesarskim w Wiedniu. Dla Torunia powołanie Rady było o tyle ważne, że posiedzenia swoje odbywała ona (z wyjątkiem posiedzenia w dniu 10 sierpnia 1453 roku w Grudziądzu) w tzw. letnich pomieszczeniach toruńskiego ratusza, czyli

prawdopodobnie w obecnej sali mieszczańskiej. Ponadto przewodniczący Rady Jan Bażyński oraz część najważniejszych i najaktywniejszych jej członków mieszkała i działała w tym czasie w Toruniu. Jak to być może niektórzy z czytelników wiedzą, Jan Bażyński pochodził z okolic Ostródy, gdzie znajdował się jego rodzinny majątek. Po utworzeniu Tajnej Rady przeprowadził się na stałe do Torunia i zamieszkał w budynku dzisiejszego Motozbytu na Starym Rynku. Zapewniało to jego stałą obecność w mieście i kierownictwo sprawami Związku również między posiedzeniami.

Dalsze rozważania na temat składu Rady oparte są na materiałach z czterech zjazdów odbytych w roku 1453. Oryginalne protokoły dwu z nich znajdują się w archiwum toruńskim [1].

Początki Tajnej Rady można sobie najlepiej uzmysłowić, biorąc pod uwagę jej posiedzenie w Toruniu z 23 kwietnia 1453 roku.

Mianem zjazdu oznaczano w średniowieczu zebrania lub konferencje, na które uczestnicy przybywali z różnych miejscowości. Po utworzeniu Tajnej Rady, prawdopodobnie w dniu 8 kwietnia [2] 1453 r. na zjeździe w Kwidzynie, doszło do pierwszego spotkania jej członków, lecz z powodu początkowych trudności obecnych było tylko 15 zamiast oczekiwanych 20 osób. Byli to rycerze: Jan Czegenberg, (Hans von Ziegenberg), Augustyn z Szewy (Augustin von der Schewe), Jan Turzyński (Hans von der Thauer), Szymon z Głażejewa (Simon von Glasau), Ścibor Bażyński (Stibor von Baysen), Ramsz Krzykowski (Ramschel von Krixen), Gabriel Bażyński (Gabriel von Baysen) oraz przedstawiciele miast: Chełmna — Bartłomiej Rosenic i Jan Gewinner: Torunia — Jan von Loe, Gotschalk Hitfeld, Rutcher von Birken, Konrad Theudenkus; Gdańska — Wilhelm Jordan i Jan Maydenburg.

Fakt, że na ten pierwszy zjazd kierownictwa Związku, tak bowiem można nazwać Tajną Radę, przysłały swoich przedstawicieli tylko trzy ze znaczących miast, można wytłumaczyć tym, że obywatele pozostałych prawdopodobnie nie mogli w krótkim dwutygodniowym terminie znaleźć odpowiednich kandydatów mających reprezentować ich interesy. Głównym tematem obrad tego zjazdu były skargi przeciw Zakonowi.

Moim zdaniem, na tym zjeździe wytypowani zostali posłowie, którym na następnym zjeździe miano wystawić list polecający na dwór cesarski w Wiedniu. Na ich miejsce powołano nowych członków, a ponieważ swoich przedstawicieli przysłały miasta, które up-

[1] WAP Toruń, Katalog I, Nr 1354 i Nr 1409.

[2] M. Toeppen, *Acta der Ständetage Preussens*, Bd. III, Leipzig 1882, s. 628, „...10 personen von den landen und 10 von den steten... die sollen das halbe yar lang zu tage zihen...".

rzednio tego nie uczyniły, liczba uczestników Tajnej Rady zwiększyła się o dwie osoby. Do Wiednia delegowani zostali następujący posłowie: Jan Turżyński, Ramsz Krzykowski, Gabriel Bażyński oraz jeden przedstawiciel miast — Wilhelm Jordan. Następnie, prawdopodobnie w maju, w skład poselstwa włączono Hansa Matszkego z Chełmna i Tilemana vom Wege z Torunia, aby w ten sposób zniwelować przewagę szlachty w tym gronie. Głównym zadaniem poselstwa było uzyskanie od cesarza aktu legalizującego istnienie Związku. Ponadto należało starać się o przechylenie nastrojów wyraźnie dla Zakonu przyjaznych na korzyść Związku Pruskiego. Z tego powodu jednym z posłów został znany ze swego krasomówstwa burmistrz i długoletni radca miejski Tileman vom Wege.

Porównując powyższe z wiadomościami o składzie Rady w czasie następnych zjazdów, można poczynić interesujące spostrzeżenia. Dlatego warto jeszcze raz przyjrzeć się poszerzeniom i zmianom w składzie Tajnej Rady na jej posiedzeniu 26 maja, można z nich bowiem wnioskować o wzroście uznania Tajnej Rady, jak również o nieustającej pracy jej członków.

Od początku widać było wyraźnie, że przedstawiciele rycerstwa nie stanowili nawet trzeciej części składu Rady, gdyż zamiast tylko jednego rycerza — Jana Turzyńskiego — powołano do Rady Jana z Wichulca (Johann von Eichholz). Ta przewaga przedstawicieli miast mogła wprawdzie być przypadkowa, ponieważ na posiedzenie stawiło się tylko siedemnastu członków Rady, co było efektem nieprzybycia kilku rycerzy. Przypuszczalnie nie znaleziono na czas odpowiednich kandydatów. Zamiast dotychczasowego pełnomocnika Bartłomieja Rosenica miasto Chełmno wysłało Macieja von Melen, a zamiast Hansa Gewinnera — Mikołaja Gewinnera. Natomiast patrycjat toruński reprezentowany był przez te same osoby, a toruński wysłannik w poselstwie na dwór cesarski Tileman vom Wege jeszcze bardziej zwiększył wpływy tego miasta w Związku. Zupełnie nowymi członkami Rady zostali: Wawrzyniec Pilgrim z Elbląga oraz Berthold Huxer ze Starego Miasta Królewca i Joerg Langerbein z Królewca-Knipawy. Natomiast Królewiecka osada rzemieślnicza Loebenicht, tak jak toruńskie Nowe Miasto, które też zamieszkane było przez rzemieślników, prawdopodobnie nie okazywało zainteresowania narastającą opozycją przeciw panowaniu Zakonu.

Gdańsk, zamiast wybierania jednego przedstawiciela na miejsce wysłanego do Wiednia Wilhelma Jordana, wymienił całą delegację. Na zjazd przybyli więc Herman Stargard i Marcin Cremon. Może zdziwić znaczna, w stosunku do pozostałych miast, liczba przedstawicieli Torunia w Tajnej Radzie. Tłumaczyć to można szczególnym zaufaniem członków Związku do miasta, spowodowanym zasługami jego społeczności, która była jednym z najgorętszych zwolenników Związ-

ku. Oczywiście jest to moje osobiste przypuszczenie, potwierdzone udziałem torunian w wynikłej następnie wojnie 13-letniej.

Reasumując stwierdzić należy, że w składzie Rady znajdowali się przedstawiciele najważniejszych miast pruskich, jak również części rycerstwa, głównie z ziemi chełmińskiej. Można przyjąć, że reprezentowali oni przeważającą liczbę członków Związku Pruskiego, a moim zdaniem mogli oni liczyć na sympatię dawno osiadłej miejscowej ludności pruskiej, która, mimo postępującego niemieckiego osadnictwa, stanowiła znaczny procent ogólnej ludności Państwa Zakonnego. Zasady prawne Zakonu określały ludność pruską jako niższą warstwę społeczną.

Miasta mające przedstawicieli w Tajnej Radzie reprezentowały interesy znajdujących się w okolicy mniejszych miast i osad, np. Elbląg występował w imieniu Dzierzgonia i Pasłęka. Opozycyjna działalność Związku Pruskiego była więc na tyle rozległa i silna, że Zakon nie mógł jej lekceważyć. Bezpośrednio po tym zjeździe zwołano na czerwiec do Grudziądza zjazd stanów, tzn. oficjalnie przez wielkiego mistrza zakonu niemieckiego zaaprobowanych przedstawicieli miast i rycerstwa. W dwóch zebraniach nazywanych zjazdami wzięli również udział niektórzy członkowie Tajnej Rady, którzy chcieli uzyskać szybką pomoc dla pojmanych na Morawach wysłanników Związku Pruskiego, udających się do Wiednia. Zjazdy stanów odbywały się mniej lub bardziej regularnie również przed utworzeniem Związku Pruskiego, teraz jednak przybrały one formę forum zebraniowego członków Związku. Tym samym wąskie, przyjaźnie nastawione do Zakonu kręgi stanów (np. większa część rycerstwa z okolic Dzierzgonia) zaprzestały w nich udziału lub uczestniczyły w nich sporadycznie. Dzięki temu w obradach całego zjazdu zaczęli dominować członkowie Związku wyposażeni w polecające listy Tajnej Rady.

W czerwcu Paweł von Tesmesdorf i Ścibor Bażyński próbowali zaangażować bardziej w sprawy Związku rycerstwo obszarów Bałgi i Pokarmina, a więc północnej Niziny Pruskiej. Ich działalność odniosła jednak tylko połowiczny skutek, gdyż emancypacja spod panowania Zakonu nie rozwinęła się na tych obszarach w takim stopniu, jak w zachodniej części państwa.

O dalszej działalności można sądzić na podstawie sesji w Grudziądzu 10 sierpnia[3], którą należy uznać za nadzwyczajną, ponieważ odbywała się nie w tradycyjnym miejscu — mianowicie w Toruniu — i charakteryzowała się w porównaniu z wcześniejszymi posiedzeniami nadzwyczajnie poszerzoną liczbą uczestników. W zaproszeniach

[3] M. Toeppen, *Acten der Ständetage Preussens*, Bd. IV, Leipzig 1884, s. 14 (dokument znajduje się również w toruńskim archiwum w postaci mikrofilmu, Thorner Recesse, Foliant A des DOA, p. 164a.).

na ten Zjazd, rozsyłanych przez Tajną Radę z Torunia w dniu 27 lipca 1453 roku, zachęcano do liczniejszego w nim udziału. Każdy rycerz, który zdecydowałby się wziąć udział w obradach, był pożądany. Duże miasta zostały zobowiązane do przysłania tym razem podwójnej liczby reprezentantów — oprócz stałych członków Tajnej Rady. Ponieważ spowodowało to zebranie się w Grudziądzu dużej liczby ludzi, Tajna Rada obradowała w tym zwiększonym składzie w ratuszu, skąd od czasu do czasu przekazywano obszerne sprawozdania pozostałym uczestnikom zjazdu przebywającym w strzelnicy [4].

Do składu Rady ustalonego w Toruniu dołączyli poza wymienionymi już w maju rycerzami — Czegenberg, z Szewy i z Wichulca, obecnie Jan z Jane, Mikołaj z Targowiska (Nikolaus von Tergewisch) oraz wspomniany już, znany ze specjalnej misji Tajnej Rady, Paweł von Tesmesdorf. Następnie przybyli tzw. stali członkowie Rady — Szymon z Głażewa i Ścibor Bażyński oraz nowo mianowani — Łukasz Watzenrode (znany również jako dziadek Mikołaja Kopernika, późniejszego astronoma), Mikołaj Wolke, Lorke von Konopat, Bartsch Rone i Piotr Rabe.

Nie wszystkie miasta spełniały jednak, sądząc z listy uczestników, oczekiwania organizatorów zjazdu. I tak np. Elbląg, Chełmno i Gdańsk reprezentowane były tak jak dotychczas przez dwóch delegatów, poselstwo toruńskie przybyło tylko w połowie zwykłego składu i jedynie Stare Miasto Królewca i Knipawa Królewca przysłały dodatkowego przedstawiciela.

Poza tym po raz pierwszy przez dwóch własnych posłów reprezentowane było Braniewo. W swoisty sposób dokonali zmiany składu swej delegacji chełminianie, przysyłając do Grudziądza wraz z Mikołajem Gewinerem, z którego byli chyba zadowoleni, Wawrzyńca Folkmara zamiast Mateusza z Mielna (von Melen). Toruń reprezentowali tylko Jan von Loe i Rutcher von Birken, co było spowodowane tym, że obrady odbywały się poza tym miastem. Dwaj pozostali toruńscy członkowie Tajnej Rady musieli pełnić tzw. „straż zamkową", czego dowodem jest list Konrada Theudenkusa do Hansa von Loe i Rutchera von Birken. W liście tym, wysłanym z Torunia w dniu 11 sierpnia, a więc w dzień po rozpoczęciu zjazdu, donosi on o niepokojach w mieście i rokowaniach z przedstawicielami administracji Zakonu.

Szybki przepływ informacji dowodzi, że Tajna Rada musiała dysponować dobrze zorganizowanym systemem kurierów. Przedstawiciele z Elbląga przybyli w takim samym składzie jak na poprzednie zjazdy, jednak delegaci z Braniewa — Sander von Leiden i Jan Schlepstange musieli się najpierw zapoznać z nowymi dla nich pra-

[4] M. Toeppen, Bd. IV, s. 122.

wami obowiązującymi w Tajnej Radzie. Także wszyscy przedstawiciele Królewca: Andrzej Brunau i Hartwich Stange ze Starego Miasta oraz Klaus Rodemann i Jordan Jeszen z Knipawy byli nowicjuszami w Radzie, natomiast Gdańsk wystąpił w sprawdzonej już delegacji z Hermanem Stargardem i Marcinem Cremonem.

Nie należy lekceważyć doświadczenia starych członków Rady w porównaniu z nowo przybyłymi, którzy pojawili się na takim zebraniu po raz pierwszy, dlatego też Chełmno, Toruń, Elbląg i Gdańsk zawsze lepiej zorientowane były w sytuacji. Powodem zwołania zjazdu grudziądzkiego była — w krótkich słowach, gdyż szeroko i dokładnie informuje o tym czwarty tom wyżej wspomnianych „Akt Zjazdów Stanowych Prus" — przede wszystkim konieczność napisania listu z zażaleniem do przebywającego w Malborku wielkiego mistrza zakonu niemieckiego. W liście tym zarzucano członkom Zakonu oszczerstwa wobec Związku Pruskiego oraz inne podobne czyny. Następnym powodem była konieczność uzyskania uchwały zjazdu o przedłużeniu działalności Tajnej Rady na czas nieograniczony, gdyż początkowo liczono się tylko z półrocznym jej istnieniem. Po trzecie, należało uchwalić nasilenie propagandy na rzecz Związku w Prusach Nizinach. W tym celu zaplanowano specjalne zebranie w Braniewie. Ostatnią przyczyną była konieczność sformułowania oficjalnego obwieszczenia — „Przyczyny Związku". Zestawienie „Przyczyn Związku" przeznaczone było na użytek sądu cesarskiego w Wiedniu i przedstawiało najważniejsze powody, dla których było konieczne utworzenie w 1440 roku Związku Pruskiego. Sąd ten miał zdecydować o dalszym istnieniu Związku. Zaznaczyć jednak należy, że zdaniem M. Toeppena zestawienie to nie zostało napisane w Grudziądzu, lecz tylko skopiowane lub odnowione [5].

Ostatnie posiedzenie z 8 września 1453 r., którym zajmuje się to opracowanie, miało znaczenie przede wszystkim z tego powodu, że tymczasem dokonano zmiany w kierownictwie Tajnej Rady, nie mamy jednak dokładniejszych informacji, kiedy się to stało.

Podczas tego zjazdu, który tradycyjnie już odbył się w Toruniu, po raz pierwszy osiągnięto niemal pełną liczbę członków, tzn. tę, którą zaplanowano pierwotnie — dwadzieścia jeden. Tak więc ze wspomnianego już wcześniej dokumentu z dużym prawdopodobieństwem można wnioskować, że wymienione osoby były członkami Tajnej Rady. Podczas tego zjazdu kierownictwu Związku chodziło ponownie o pisemne zażalenie skierowane do wielkiego mistrza Zakonu oraz, podobnie jak w maju, o odnowienie dokumentu pełnomocnictwa dla tych, którzy zostali wysłani na dwór cesarski. Tym razem jednak Gabriel Bażyński pozostał w domu z powodu spraw

[5] Ibid., s. 194.

osobistych. Wydelegowani zostali ponownie: Jan Turżyński, Ramsz Krzykowski, Hans Matszke, Tileman vom Wege i Wilhelm Jordan. Jako pierwszy sygnatariusz pełnomocnictwa widnieje — jakaż niespodzianka — Jan Bażyński, który niedawno powrócił z Wrocławia, gdzie przebywał na leczeniu, a także brał udział w rozmowach politycznych. Teraz w hierarchii kierownictwa Tajnej Rady zajął on miejsce Jana Czegenberga. W jaki sposób doszło do owej zmiany kierownictwa, niestety przekazy źródłowe nie mówią. Wiadomo jedynie z ówczesnej korespondencji Zakonu [6], że Jan Czegenberg, pomimo swej eksponowanej pozycji przywódcy hufca rycerskiego ziemi chełmińskiej i sprawowanej właściwie funkcji „przewodniczącego" Tajnej Rady, a więc najwyższego kierowniczego organu Związku Pruskiego, stale utrzymywał przyjazne kontakty co najmniej z komturem, tzn. odpowiedzialnym urzędnikiem zakonnym, zamku w Radzyniu. Dlatego też, w miarę jak konflikt coraz bardziej się zaostrzał, stracił on zaufanie również w gronie swoich własnych ziomków.

Następne miejsce na liście podpisów zajmuje Augustyn z Szewy, który rzeczywiście, tak samo jak ci, którzy przyłączyli się do Pawła von Tesmesdorf: Szymon z Głażewa, Ścibor i Gabriel Bażyńscy, wydaje się być jednym z najżarliwszych członków Tajnej Rady. Jako nowicjusza na zjeździe odnotowujemy wśród przedstawicieli rycerstwa Macieja von der Lunau, ponieważ Lorek von Konopat wziął już udział w obradach w Grudziądzu.

Co się tyczy miast, były one reprezentowane zarówno pod względem liczebnym, jak i terytorialnym w prawie takiej samej formacji jak podczas uprzedniego zjazdu. Miasto Chełmno wydelegowało Wawrzyńca Folkmara i Mikołaja Gewinnera. Świadczy to o fakcie, że pogodziło się ono — nareszcie — z tym składem. Toruń delegował do swojego ratusza znany już od dawna 4-osobowy zespół. Również Elbląg uznał, że najlepiej będą reprezentować jego interesy Wawrzyniec Pilgrim i Jan Grimm. Z Braniewa, Starego Miasta Królewca i Knipawy Królewca pojawili się w tym czasie, w przeciwieństwie do zjazdu grudziądzkiego, tylko nieliczni przedstawiciele, co odpowiadało również znaczeniu i udziałowi ludności tych małych miast. Tak więc w imieniu Braniewa podpisywał Jan Schlepstange, a w imieniu Starego Miasta Królewca — obecny już w maju Berthold Huxer. Ludność Knipawy nie była tu reprezentowana ani przez swoich przed-

[6] Ibid., s. 8, przypis 1 (o wypowiedzi Czegenberga, że w wypadku stanu wojennego zamierza on schronić się do domu zakonnego w Radzyniu. W związku z tym 6 sierpnia 1453 r. tamtejszy komtur zapytuje wielkiego mistrza, czy wolno udzielić schronienia jednemu z członków Związku Pruskiego); zob. również J. Voigt, *Geschichte Preussens*, Bd. VIII, s. 322.

stawicieli ze zjazdu w Grudziądzu, ani też przez delegatów z maja, lecz przysłała Henryka Brabanta. Był on obok już wspomnianego Mathiasa von Lunau oraz gdańszczanina Kurta von Dalen trzecim nowicjuszem na tym zjeździe. Aby poprzez zbyt duże zmiany personalne nie popełnić błędu w strategii rokowań gdańszczanie wydelegowali również kilkakrotnie już występującego Hermana Stargarda.

Tak jak do września, również później często zdarzały się zmiany w składzie osobowym Tajnej Rady. Przyczyny ich rzadko niestety można odnaleźć w dokumentach, chociaż śmiało możemy mówić o pewnym stale obecnym gronie zasadniczym. Aby móc jednak dokładniej określić te osoby i ewentualnie wyjaśnić zagadkę nagłej zamiany kierownika Jana Czegenberga na Jana Bażyńskiego, konieczne jest dokładne prześledzenie działalności znanych dotąd członków Tajnej Rady w ciągu dłuższego czasu oraz wyciągnięcie z tej analizy odpowiednich wniosków. Z tego powodu opracowane zostało zestawienie statystyczne, przedstawiające analizę działalności od około 1448 r., kiedy konflikt zaczął coraz bardziej się zaostrzać, do kwietnia 1454 r. — do powołania Jana Bażyńskiego na gubernatora.

Śledząc częstotliwość wzmianek występujących w „Aktach Zjazdów Stanowych Prus" oraz w korespondencji Zakonu z tamtych lat [7], można stwierdzić jednoznacznie wykrystalizowanie się pewnej kierowniczej grupy wśród członków Tajnej Rady, do której przyłączyła się również grupa tzw. „aktywistów drugiego stopnia". Pozostali członkowie natomiast musieli w większym lub mniejszym stopniu zadowalać się rolą statystów. Na pierwszym miejscu znajduje się tym razem Jan Bażyński, czego należałoby się zresztą spodziewać wobec faktu późniejszej nominacji na gubernatora ziem pruskich (częstotliwość wzmianek — 135). Jego działalność polityczna jest przy tym w zasadzie równie bogata. Jedynie w roku 1449, co również w osobliwy sposób dotyczy Jana Czegenberga, bardzo zmalała.

W grudniu 1453 roku, kiedy to wyrok sądu cesarskiego w Wiedniu zapadł na niekorzyść Związku Pruskiego, praca wielu lat okazała się nagle daremna. Od tego też czasu przybywało jej naturalnie coraz więcej i następny okres był coraz bardziej pracowity.

Słuszne prawo do zajęcia drugiego miejsca w tej hierarchii mają w równym stopniu 2 osoby. Są to: brat gubernatora — Gabriel Bażyński (118 wzmianek) i torunianin Tileman vom Wege (117). Liczba wzmianek o każdym z nich jest prawie jednakowa, co nie powinno dziwić, ponieważ obaj często brali udział w poselstwach Związku Pruskiego lub Tajnej Rady. Godny uwagi jest zapewne fakt, że Tileman vom Wege był aktywny już od roku 1448, a najprawdopo-

[7] E. Joachim, W. Hubatsch, *Regesta Historico-Diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum*, Pars 1 i 2, Göttingen 1948.

dobniej — z czym jednak się nie zgadzam w tej analizie — od momentu jeszcze wcześniejszego. Natomiast Gabriel Bażyński, jak zresztą wielu jego towarzyszy rycerskiego stanu (np. Jan Turżyński, Szymon z Głażejewa, jego brat Ścibor, Ramsz Krzykowski, Jan z Jane, Paweł von Tesmesdorf itd.), rozpoczął zdecydowaną walkę z Zakonem dopiero w roku 1450. O wymienionych tu osobach nie znajdujemy bowiem w latach 1448 i 1449 żadnej godnej uwagi relacji. Nie można jednak zapominać, że im bardziej przybliżał się moment otwartych działań wojennych skierowanych przeciw Zakonowi, tym bardziej wkraczało na scenę rycerstwo i tym większą rozwijało ono aktywność. Zostało ono bowiem zaakceptowane wcześniej przez polską szlachtę, a następnie także przez przedstawicieli mieszczaństwa jako partner w rozmowach.

Trzecia grupa wyłoniona z grona zasadniczego Tajnej Rady obejmuje następujących rycerzy: Jana Czegenberga (72), Ramsza Krzykowskiego (65) oraz Augustyna z Szewy (57), przy czym przynależność do stanu rycerskiego nie może być w tym zestawieniu traktowana jako cecha łącząca. Grupa ta wyłoniła się spośród wielu wzmianek całkowicie przypadkowo.

W dalszej kolejności, z niewielką różnicą częstotliwości wzmianek, występuje w tej hierarchii: toruński mieszczanin Rutcher von Birken (51) i Jan von Loe (48).

Nadszedł więc czas uporządkowania dotychczasowych informacji na temat rzeczywistej działalności toruńskiego zespołu członków Tajnej Rady. Wyłaniają się bowiem zdecydowane różnice częstotliwości wzmianek pomiędzy dwiema podanymi właśnie osobami a Konradem Thoydenkusem (20) i Gotschalkiem Hitfeldem (19). Ostatecznie uważałem za stosowne przypisać gronu zasadniczemu Rady jeszcze jedną — piątą grupę i włączyć do niej: gdańszczanina Jana Maydenburga (45), przedstawiciela Królewca — Andrzeja Brunaua oraz przedstawiciela rodziny Bażyńskich — Ścibora (42).

Andrzej Brunau i Jan Maydenburg prowadzili szczególnie ożywioną działalność głównie do końca roku 1452, potem jednak, ze względu na podane już przyczyny, ustępują pola przedstawicielom rycerstwa.

Dokładna analiza działalności członków tego 11-osobowego ścisłego grona Rady wydaje się być godna trudu i obecywać interesujące informacje dotyczące osobistego ustosunkowania się Związku do państwa zakonnego i jego mechanizmu władzy.

Do wyłonionego zasadniczego grona Rady dołączają według obliczeń statystycznych także ci członkowie Rady, którzy z różnych przyczyn odznaczali się ożywioną aktywnością. Niemniej jednak przyczynili się również do obalenia panowania Zakonu. Grupa ta obejmuje 10 osób. Są nimi: Wilhelm Jordan z Gdańska (34), Paweł von

Tesmesdorf z terenu Dzierzgonia, Jan z Jane spokrewniony z rodziną Bażyńskich (28), Kurt von Dalen, gdańszczanin — potomek hrabstwa Mark z Westfalii (22), Jan Turzyński spokrewniony i sąsiadujący z Janem z Jane (21), Konrad Theudenkus (20), Gotschalk Hitfeld (19), Szymon z Głażewa, główny sędzia ziemi chełmińskiej (19), jak również Berthold Huxer, którego rodzina przybyła z Westfalii do Królewca, oraz gdańszczanin Hermann Stargard (18).

Ponieważ toruńskiego czytelnika interesuje z pewnością działalność członków Tajnej Rady reprezentujących to miasto, podaję poniżej nieco bliższych informacji o nich. Nie występują oni w źródłach co prawda jako członkowie Rady, lecz jedynie jako biorący udział w niektórych poselstwach. Analiza działalności poszczególnych osób w Radzie przed i pomiędzy zebraniami w letnim apartamencie ratusza wykazuje przywódczą rolę zwłaszcza toruńskiego mieszczanina Tilemana vom Wege w tym gronie.

Tileman vom Wege

Rodzina tego znanego toruńskiego mieszczanina pochodzi z Westfalii. Tileman osobiście posiadał ponoć obok majątku Szymborno w ziemi chełmińskiej również majątek Breitenfeld we wschodniej Westfalii. Rodzice jego nosili imiona Henryk i Anna. Bracia: Henryk i Konrad, zanotowani są w toruńskich aktach od roku 1420. Z Westfalii pochodzi również jego żona Anna z domu Bunzel, pasierbica Konrada Baume. W fakcie tym możemy się dopatrywać również pewnego powiązania z tym okręgiem. Wobec nielicznych znanych nam dat i zapisek możemy wyciągnąć dwojakiego rodzaju wnioski — bądź rodzice Tilemana osiedlili się w państwie zakonnym nie zrzekłszy się uprzednio praw do posiadania majątku na zachodzie, bądź też Tileman, Henryk i Konrad urodzili się jeszcze w Westfalii, co pozwalałoby jednoznacznie wytłumaczyć posiadanie majątku Breitenfeld. Z małżeństwa Tilemana z Anną pochodzi troje dzieci: Johann, Gotschalk i Elżbieta. Trzy lata po zawarciu związku małżeńskiego, w 1430 roku, Tileman vom Wege zostaje już ławnikiem. Rok później widzimy go jako rajcę, a od roku 1434 pełni funkcję przedstawiciela Torunia w zjazdach stanów.

Znany z ogromnego daru wymowy, otrzymuje w latach 1441—1445 odpowiedzialne zadanie reprezentowania pruskich miast należących do Hanzy na walnych zgromadzeniach Hanzy w Lubece, Deventer i Kopenhadze. Z dużym prawdopodobieństwem możemy przyjąć, że podróże te miały niemały wpływ na kształtowanie się jego światopoglądu i poszerzenie horyzontów myślowych. W latach 1450 i 1451 ponownie działał w charakterze wysłannika, tym razem w Lubece.

Tileman vom Wege, który już od roku 1440 jeszcze jako jeden z założycieli działał w Związku Pruskim, rozpoczyna od końca roku 1451 zastanawiać się nad możliwością przyłączenia do Polski ziemi chełmińskiej oraz całego regionu gospodarczego dolnej Wisły. W związku z tym w rok później wstępuje do rycerskiego Towarzystwa Jaszczurczego. Jest to dość ciekawy ewenement, ponieważ Towarzystwo to niedostępne było dla przedstawicieli mieszczaństwa, do którego to, pomimo przypuszczalnego szlacheckiego pochodzenia, zaliczał się Tileman. Był to jednak okres kryzysowy i wyjątki zdarzały się w nim często. Zasadniczym programem Towarzystwa Jaszczurczego było zwalczanie zakonu krzyżackiego i nie można było pozwolić sobie na rezygnację z tak znakomitego dyplomaty i przeciwnika Zakonu jak Tileman vom Wege.

Niektórym czytelnikom znany jest być może fakt, że wiele posiedzeń Towarzystwa Jaszczurczego odbywało się w sporządzonej przez niego kaplicy toruńskiego kościoła św. Jakuba. Jak już wspomniałem, Tileman vom Wege kilkakrotnie uczestniczył w poselstwie na dwór cesarski do Wiednia. W roku 1454, w czasie wybuchu wojny 13-letniej, piastował on urząd burmistrza, co jest widomą oznaką zaufania, jakim obdarzało go społeczeństwo Torunia. Trudno jest ustalić dokładną datę jego śmierci. Wiadomo jedynie, że nastąpiła ona przed 13 września 1457 roku [8].

Rutcher von Birken

Ród i pochodzenie jego nie są znane. Z toruńskiej księgi ławniczej dowiadujemy się jedynie o niejakim Henryku von Birken, który poślubił Gertrudę, a ze związku tego pochodzą dwaj synowie Tomasz i Jan. Ponieważ jednak Henryk zmarł wcześniej od swej żony, ta ponownie wyszła za mąż za Polaka Janusza, którego nazwisko nie jest znane, a który w roku 1404 wymieniony zostaje na liście ławników. Z tego małżeństwa pochodzą trzej następni synowie: Bartosz, Jan i Mikołaj. Pomimo iż znakomity badacz toruński Artur Semrau nie może znaleźć odpowiedzi na pytanie: który z wymienionych pięciu synów Gertrudy mógłby być ojcem Rutchera, skłaniałbym się raczej do tego, by szukać go pomiędzy dwoma starszymi synami.

W rachubę wchodzi tu przede wszystkim Tomasz von Birken.

[8] Bliższe informacje zob.: *Altpreussische Biographie*, 1941—1967, s. 780/781; J. E. Wernicke, *Geschichte Thorns aus Urkunden, Dokumenten und Handschriften*, Thorn 1842, s. 180; J. Janosz-Biskupowa, *Tilemann vom Wege, burmistrz toruński*, Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu XX, 1954/55.

Już w roku 1403 wymieniony zostaje on jako jeden z ławników. Biorąc więc pod uwagę jego wiek, mógłby być ojcem zmarłego w 1471 roku Rutchera. Jest też mało prawdopodobne, by drugi małżonek Gertrudy nadawał swoim synom nazwisko poprzednika, a także by wobec polskiego imienia drugiego męża obaj byli ze sobą blisko spokrewnieni.

Sam Rutcher po raz pierwszy wymieniony zostaje jako ławnik w latach 1438 i 1439 i wydaje się być zapalonym politykiem. W roku 1440 objął urząd rajcy, a po siedmiu latach piastowania tej funkcji w roku 1447 wielokrotnie obejmował urząd burmistrza (1451, 1453, 1455, 1459, 1463, 1467, 1471). Należał on również do najbardziej zaufanych współpracowników Tilemana vom Wege, z którym to przez kilka lat zamieniał urząd burmistrza.

W uznaniu zasług za współpracę z Polską, a także za wkład w obronę interesów Związku Pruskiego król Kazimierz w roku 1454 przekazał mu jako lenno wieś Siemoń w ziemi chełmińskiej. Ogromna częstotliwość wyborów Rutchera na burmistrza zarówno w latach pokoju, jak i zawieruchy wojennej aż do chwili śmierci wskazuje na dużą popularność i sympatię, jaką cieszył się wśród ludności Torunia [9].

Konrad Theudenkus

Również w tym wypadku możemy jedynie domyślać się pochodzenia, ponieważ nie istnieją żadne jego jasne dowody. Można by się go prawdopodobnie doszukiwać we wschodniej Westfalii w okręgach Soest i Paderborn, gdzie występują takie nazwy miejscowości jak: Todinchaus, Todingehausen itd. W każdym razie w roku 1405 pojawia się w toruńskich notatkach niejaki Johann Thoydenkos.

Interesujący nas Konrad do roku 1436 kształtował swoje administracyjne umiejętności w sekretariacie miejskim w Toruniu, a następnie do roku 1440 sprawował urząd ławnika. W rok później jest już rajcą, a od roku 1444 podskarbim Rady. Nie znamy ani daty jego ślubu, ani też nie mamy żadnych informacji dotyczących jego żony. Wiadomo jedynie o istnieniu dwóch jego córek, z których jedna — Elżbieta wyszła za Hermana Hitfelda, młodsza natomiast — Katharina, poślubiła niejakiego Benedykta Koge.

W roku 1449 Konrad Theudenkus został wybrany na sędziego, co kazałoby przypuszczać, że był on człowiekiem dość obiektywnym

---

[9] Zob.: A. Semrau, *Katalog der Geschlechter der Schöffenbank*, Mitteilungen des Coppernicus-Vereins, Thorn 1938, s. 30; K. G. Prätorius, *Thorner Ehrentafel*, Berlin 1832, s. 21.

i miał pewne poczucie sprawiedliwości. Od roku 1452 bierze udział w licznych zjazdach Związku Pruskiego. W roku 1453 został nawet wysłany z misją od Tajnej Rady do arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zajmował się ponoć również należytą organizacją dostarczania pieniędzy oraz zarządzania nimi w północnej części państwa zakonnego, głównie na terenach wokół Pokarmina oraz Balgi. Można przypuszczać, że posiadał on pewne talenty organizacyjne, gdyż jako kupiec z zawodu często handlował zbożem i suknem. Po śmierci Tilemana vom Wege przejął w roku 1457 część jego zadań i kontynuował ich realizację, gdyż jako przyjaciel wtajemniczony był w jego zamiary. W latach następnych interesy publiczne często wiodą go do Polski. Trzykrotnie sprawuje on również urząd burmistrza (1460, 1464, 1468), przy czym w ostatnim okresie urzędowania miało miejsce pewne, dość przykre wydarzenie. Został on bowiem podczas publicznego posiedzenia oskarżony, przez gdańskiego mieszczanina Jana Vere, o marnotrawstwo pieniędzy podatkowych. Jak wiadomo, zawsze dokładnie prowadził on księgi kasowe i rachunkowe Związku Pruskiego. Niezależnie więc od tego, ile prawdy zawierały w sobie te zarzuty, nie należy zbytnio przeceniać ich wagi. Konrad Theudenkus zmarł w roku 1471. Dokładnej daty śmierci nie udało się ustalić [10].

Gotschalk Hitfeld

Pochodzenie Gotschalka Hitfelda znane jest wyjątkowo dokładnie, ponieważ rodzina jego wywodzi się z istniejącej do dziś wsi Hedfeld (Hrabstwo Mark) w południowej Westfalii. Od połowy XIV wieku wielu przedstawicieli tej rodziny pełniło funkcję członków Rady w Toruniu i Gdańsku. W Toruniu znajdowały się nawet dwie odrębne linie tej rodziny. Gotschalk pochodzi z drugiej linii, która pojawiła się przed toruńską Radą w roku 1391 z pismem polecającym od hrabiego Engelberta von der Mark. Jego pierwszą zanotowaną działalnością była w latach 1407—1408 praca kupca, dająca mu dochody wielkości równej zarobkom dozorcy. Już w tym samym roku bierze on udział w ogromnych dostawach dla wielkiego mistrza. W roku 1429, kiedy był już dobrze sytuowanym kupcem, objął urząd ławnika, a w rok później — rajcy. Stanowisko to zajął rok wcześniej przed Tilemanem vom Wege, co wskazywałoby na mniej więcej jednakowy wiek obu przeciwników Zakonu. Data zawarcia związku małżeńskiego Gotschalka nie jest znana. Wiadomo jedynie, że żona jego miała na imię Elżbieta. W 1433 roku został wybrany na sędziego, a w dziewięć lat później mianowany został przez Radę Miejską

[10] Zob.: *Altpreussische Biographie*, s. 728; A. Semrau, *Katalog...*, s. 97.

zarządcą szpitala św. Wawrzyńca. Pięć lat później powierzono mu urząd burmistrza.

Jak już wspomniałem przy okazji analizy aktywności członków Rady, Gotschalk nie należał do najżarliwszych bojowników, co odpowiadało zapewne jego kupieckiej mentalności. Jednak jak wskazują dwukrotne następne wybory jego na burmistrza w latach 1452, 1456, w wypadku określonego wezwania, nie wstydził się przejąć na siebie odpowiedzialnego zadania. Zmarł w roku 1458. Jego tarczę herbową w dobrze odrestaurowanej formie obejrzeć można w wielkiej sali posiedzeń toruńskiego ratusza [11].

Jan von Loe

O ile mało mamy wiadomości dotyczących bezpośrednio Jana von Loe, o tyle obfitszymi i dokładniejszymi danymi dysponujemy na temat pochodzenia jego rodziny. Posiadała ona pierwotnie pewien majątek szlachecki w okolicy Recklinghausen, na krawędzi dzisiejszego Zagłębia Ruhry, a więc znowu w Westfalii. W roku 1282 rodzina von Loe rezygnuje ze swojej posiadłości na rzecz wspólnoty kościelnej i już 12 lat później odnotowana zostaje w państwie zakonnym. W roku 1411 Arndt von Loe zostaje z powodu przyjaznej postawy wobec Polski wydalony przez wielkiego mistrza z toruńskiej Rady Miejskiej. Można więc sobie wyobrazić, że w rodzinie von Loe z pewnością nie panowało przyjazne nastawienie do Zakonu. Przedstawiciel tej rodziny Jan von Loe w latach 1430 i 1431 pojawia się po raz pierwszy jako ławnik. Po wyborze na rajcę w roku 1432 następuje również w tym wypadku, po pięcioletnim okresie, wybór na sędziego, a następnie w latach 1453 i 1457 na burmistrza. (Było czterech burmistrzów w Toruniu, spośród których zawsze jeden sprawował władzę przez rok jako burmistrz prezydujący). Co do jego aktywności, należałoby wydać podobną ocenę jak w przypadku Gotschalka Hitfelda. Co się tyczy małżeństwa, znane jest również jedynie imię jego żony — Małgorzata. Jan von Loe zmarł w roku 1460, bliżej nie określonego dnia ani miesiąca. Tak jak wielu jego współuczestników Tajnej Rady, nie doczekał on końca wojny 13-letniej [12].

---

[11] Zob.: *Altpr. Biogr.* s. 278; A. Semrau, *Katalog...*, s. 47—49; Mitteilungen des Copp. Ver., Thorn 1901, Heft 13, s. 68 i 89.

[12] Zob.: A. Semrau, *Katalog...*, s. 68, 69; A. Fahne, *Geschichte der Westfälischen Geschlechter, unter besonderer Berücksichtigung ihrer Übersiedlung nach Preussen, Kurland und Livland*, Koeln 1858, s. 283; K. Graske, *Der Hochmeister Heinrich von Plauen...*, Zeitschr. des Westpreussischen Geschichtsvereins, Heft 35, 1896, s. 17.

Ogólnie można więc jeszcze raz stwierdzić, że w murach Torunia żyło kilku z najaktywniejszych członków ruchu oporu przeciwko państwu zakonnemu, z których jednak tylko dwóch doczekało końca wojny.

Jeżeli mniej więcej znany jest skład Tajnej Rady i jej znaczenie, właśnie dla historii Torunia, to jej dokładna działalność aż po wszystkie szczegóły nie została jednak zbadana. Należy w każdym razie pamiętać, że bez chętnej pomocy mieszkańców staromiejskiego Torunia i jego patrycjatu znacznie mniejsze byłoby oddziaływanie i znaczenie Tajnej Rady jako głównego organu Związku Pruskiego i tym samym cała historia wojny 13-letniej, przyjęłaby, być może, zupełnie inny obrót.

Kalendarz imprez kulturalnych i oświatowych Torunia w roku 1980

Maria Bogulicz

WYKAZ SKRÓTÓW NAZW INSTYTUCJI ORGANIZUJĄCYCH IMPREZY

Baj	Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Baj Pomorski"
BU	Biblioteka Uniwersytecka
BWA	Biuro Wystaw Artystycznych
CzOKI	Czechosłowacki Ośrodek Kultury i Informacji w Warszawie
DDK	Dzielnicowy Dom Kultury na Podgórzu
DDKr	Dzielnicowy Dom Kultury na Rudaku
DKP	Zakładowy Dom Kultury „Prząśniczka" przy „Merinotexie"
E	Zakłady Włókien Sztucznych „Chemitex-Elana"
EK	Elana Klub
FP	Filharmonia Pomorska im. I. Paderewskiego w Bydgoszczy
GKO	Garnizonowy Klub Oficerski
KA	Klub Związków Twórczych „Azyl"
KE	Klub „Energetyk"
KK	Klub Komunalny
KM	Książnica Miejska im. M. Kopernika
KMPiK	Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
KR	Klub „Rubin"
KS	Klub „Sobótka"
KSa	Klub „Sauna"
KSt	Kluby studenckie
MDK	Młodzieżowy Dom Kultury
ME	Muzeum Etnograficzne
MGF	Mała Galeria Fotografiki
MO	Muzeum Okręgowe
N	Redakcja „Nowości"
NOT	Naczelna Organizacja Techniczna
O	Opera i Operetka w Bydgoszczy
PIA	Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych

POK	Państwowa Orkiestra Kameralna
PSJ	Polskie Stowarzyszenie Jazzowe
PTF	Polskie Towarzystwo Filologiczne. Koło Toruń
PTH	Polskie Towarzystwo Historyczne
PTM	Pomorskie Towarzystwo Muzyczne
PTMA	Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii. Oddział w Toruniu
PZChiO	Polski Związek Chórów i Orkiestr. Oddział Pomorski w Toruniu
PZF	Polski Związek Filatelistów, Okręg w Toruniu
PZN	Polski Związek Niewidomych
SHS	Stowarzyszenie Historyków Sztuki
SOA	Społeczne Ognisko Artystyczne
SZSP	Socjalistyczny Związek Studentów Polskich
TBL	Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela
TL	Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza. Oddział w Toruniu
TMJP	Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego
TNT	Towarzystwo Naukowe w Toruniu
ToMiTo	Towarzystwo Miłośników Torunia
TPMO	Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Okręgowego
TPPF	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej
TPPI	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Indyjskiej
TPPR	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TPPW	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Włoskiej
TTK	Toruńskie Towarzystwo Kultury
TUKT	Towarzystwo Upowszechniania Kultury Teatralnej
TWH	Teatr im. W. Horzycy
UMK	Uniwersytet Mikołaja Kopernika
WAP	Wojewódzkie Archiwum Państwowe
WDK	Wojewódzki Dom Kultury
WKiSzUM	Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego
WKiSzUW	Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego
WOKI	Wojewódzki Ośrodek Kształcenia Ideologicznego
WRZZ	Wojewódzka Rada Związków Zawodowych
ZHP	Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	Związek Literatów Polskich. Oddział w Toruniu
ZPAP	Związek Polskich Artystów Plastyków
ZPR	Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe
ZSMP	Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

Styczeń

4. Koncert chopinowski w wyk. P. Baryły — KMPiK
5. Otwarcie poplenerowej wystawy malarstwa pn. *Kuchnia 79* — TTK
Otwarcie poplenerowej wystawy malarstwa *Plener nad Drwęcą 79* — BWA
9. Spotkanie z piosenką. Impreza dla młodych piosenkarzy — amatorów — KMI, N, WKiSz UM
Spotkanie z delegatem na VIII Zjazd PZPR red. Z. Jędrzyńskim — KMPiK, ZSMP
14. Koncert artystów czechosłowackich — KM, CzOKI
Koncert Państwowej Orkiestry Kameralnej. W programie: utwory A. Corellego i R. Twardowskiego, *Niobe* K. I. Gałczyńskiego — recytował L. Herdegen — POK
Odczyt mgra inż. J. Usowicza nt. *Czy możliwa jest łączność z innymi cywilizacjami we Wszechświecie* — PTMA
Otwarcie wystawy grafiki i rysunku W. Tomaszewskiej — KSa
16. „Spotkanie przy świecach" z red. E. Mielniczkiem — KSa
18. Uroczysta konferencja naukowa w 60 rocznicę powrotu Torunia do odrodzonej Polski. Referaty: doc. dra hab. M. Wojciechowskiego pt. *Inkorporacja Pomorza do Polski w 1920 r.*; mgra K. Przybyszewskiego pt. *Pierwsze dni niepodległego Torunia*; doc. dra J. Serczyka pt. *Obraz Torunia międzywojennego* — TNT, PTH
Recital piosenkarski L. Stanisławskiej — KMPiK, ZSMP
Spotkanie z piosenką. Impreza dla młodych piosenkarzy amatorów — DDK, N, WKiSz UM
19. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: B. Ringeissen (Francja) — fortepian, chór „Arion", orkiestra FP pod dyr. A. Wita. W programie: *I koncert fortepianowy* Brahmsa, *Te Deum* Brucknera — FP
Otwarcie wystawy fotografiki W. Pawelca pt. *Monika* — MGF
Otwarcie wystawy pokonkursowej na najlepszy obraz, grafikę, rysunek 1979 r. — BWA, ZPAP
22. Rewia gwiazd muzyki rozrywkowej. Wystąpili: B. Dorsey, M. Pieckert, grupy wokalne „Vox" i „Vist", zespół muz. „Alex Band" — PIA
23. Odczyt prof. dra hab. J. Starnawskiego pt. *Literatura polskiego renesansu w kontekście europejskim* — TL
24. Spotkanie z doc. drem J. Justyńskim i drem B. Zalewskim z okazji święta narodowego Indii (Cykl: *Kultura zbliża narody*) — KMPiK, TPPI

24. Odczyt doc. dra hab. L. Witkowskiego pt. *Pompea — miasto-pomnik* — TPPW

24—31. *Zbójnicy w muzeum* — spotkanie w ramach „białych wakacji" dla uczniów szkół podstawowych — ME

25. Premiera komedii Moliera *Mizantrop*. Reż. — J. Pieńkiewicz, scenogr. — L. Jankowska, oprac. muz. — M. Mendyk — TWH
Spotkanie z delegatami na VIII Zjazd PZPR: prof. drem hab. J. Tomalą, doc. drem hab. W. Jędrzejczykiem, W. Korthalsem — KMPiK, ZSMP

26. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: J. Olejniczak — fortepian, orkiestra FP, dyrygował — B. Aprea (Włochy). W programie: uwertura do opery *Semiramida* Rossiniego, dwa ronda koncertowe Mozarta, *II symfonia* Brahmsa — FP
Woj. przegląd amatorskich zespołów muz. i solistów *Złota lira* — WDK, DDKr

28. Forum dyskusyjne nt. *Tendencje rozwojowe Torunia po 35 latach*. Otwarcie wystawy fotogramów i makiet nt. *Urbanistyka i współczesna architektura woj. toruńskiego* — KMPiK, WKiSzUM
Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej. W programie: koncert organowy Kiessewettera, utwory Corellego i Bacha — POK

30. Otwarcie wystawy książki pt. *Toruń w pamiętnym 1945 roku* — KM
Prelekcja mgr H. Gacek z cyklu *Poznajemy inne kraje* — KSa
Spotkanie autorskie z E. Pęksową — ME
Spotkanie z piosenką. Impreza dla młodych piosenkarzy — amatorów — KS, N, WKiSz UM

31. Otwarcie wystawy malarstwa E. Iwurnika z Warszawy — MO, TTK
I Wystawa rysunku A. Wojciechowskiego — BU

Luty

1. Projekcja filmu fabularnego pt. *Los człowieka* — KK

2. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: D. Ambroziak — sopran, A. Szweda — tenor, Z. Krzywicki — bas, chór „Arion", orkiestra FP pod dyr. R. Czajkowskiego. W programie: oratorium *Stworzenie świata* Haydna — FP

4. Projekcja filmów angielskich w oryginalnej wersji językowej — KMPiK

7. Eliminacje woj. VII Konkursu Pieśni i Tańca Kraju Rad *Barwy Przyjaźni* — TPPR, MDK, WRZZ
Odczyt doc. dr hab. Z. Ważbińskiego pt. *Malarstwo epoki manieryzmu w Toruniu: importy a produkcja cechowa* — MO
Otwarcie wystawy malarstwa Z. Karpińskiej-Zając z Torunia i A. Stankowskiego z RFN — BWA

8. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. M. Niesiołowskiego, solista: M. Rezler — skrzypce. W programie: *koncert skrzypcowy* E-dur J. S. Bacha, serenada *Eine kleine Nachtmusik* W. A. Mozarta — POK
Toruńskie wieczory muzyczne. Koncert laureatów konkursów międzynarodowych: C. Godziejewskiego, J. Marciniaka, E. Ziomek — KMPiK, ZSMP

9. Program estradowy pt. *Nie szkoda róż*. Wykonawcy: J. Wojdak, zespół „Wawele" — GKO, PIA

13. Pogadanka bibliofilska mgr A. Domańskiego poświęcona Julianowi Prejsowi — TBL

16. Odczyt dr A. Kempfiego pt. *O trzech chwalcach i krytykach Kopernika z XVI w.* — PTMA, MO

17. *Zima* — impreza plenerowa dla dzieci — KK

19. Odczyt dr C. Iwaniszewskiej pt. *Mikołaj Kopernik* (Spotkanie Klubu Seniora) — PTMA, ToMiTo
Quiz astronomiczno-astronautyczny dla młodzieży — PTMA
Quiz pt. *Stary i nowy Toruń* — KK

20. *Moje ulubione zwierzątko* — spotkanie z lek. wet. J. Kamińskim — KK
Wieczór przy samowarze. Spotkanie z przedstawicielami Armii Radzieckiej, projekcja filmu *Manewry Dniepr* — KMPiK, TPPR
Wykład prof. dra Konrada Górskiego pt. *Goethe a romantyzm polski* — TNT

21. *Czwartek literacki*. Spotkanie z B. Drozdowskim — KMPiK, ZLP
Otwarcie ogólnopolskiej wystawy grafiki artystycznej — MO
Otwarcie wystawy książki pt. *Pan Tadeusz. W 120 rocznicę wydania w Toruniu, po raz pierwszy na ziemiach polskich* — KM
Spotkanie z okazji 120 rocznicy wydania w Toruniu po raz pierwszy na ziemiach polskich *Pana Tadeusza*. Prelekcja J. Odrowąża-Pieniążka — KM

22. Koncert chóru chłopięcego Cantores Minores z Helsinek pod dyr. H. Hofmanna. W programie: *Requiem* D. Cimerosy — FP
Przedstawienie bajki *Księżniczka na ziarnku grochu* (Studenci UMK — dzieciom) — UMK

25. Monodram *Po tamtej stronie rzeki* wg H. Nowaka w wyk. J. Janeczka (Cykl Galeria obecnych) — KMPiK
Otwarcie wystawy artystów młodej generacji z ośrodków: war-

szawskiego, krakowskiego, wrocławskiego, pt. *Sytuacje współczesne* — KMPiK, ZSMP

26. Koncert grupy muz. „Pod Budą" — PIA

27. Odczyt Y. Morina pt. *Napoleon widziany oczami współczesnych mu pisarzy* — KMPiK, TPPF

Spotkanie z piosenką. Impreza dla młodych piosenkarzy amatorów — DDK, N, WKiSz UM

28. Koncert chopinowski W. A. Skrzypek — PTM

Odczyt doc. dra hab. W. Bojarskiego pt. *Epiejkeia a aegnitas* — PTF

Recital piosenkarski M. Rodowicz — PIA

29. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Sz. Kawalli. Soliści: B. Kawalla — fortepian, A. Łęgowski — flet. W programie utwory J. S. Bacha — POK

Młodzieżowe Seminarium Astronomiczne — PTMA

Odczyt doc. dra Z. Churskiego pt. *Szwecja* ilustr. przezroczami — KK

Odczyt dra J. Poklewskiego pt. *Architektura barokowa w Toruniu* — MO

II Wystawa poplenerowa studentów Wydz. Sztuk Pięknych — BU

Marzec

1. Premiera przedstawienia *Otello* Szekspira. Reż. W. Harrison (Wielka Brytania), scenogr. A. Tośta — TWH

2. Monodram *Pierwsza miłość* wg Becketta w wyk. aktora Teatru Polskiego w Warszawie Z. Sierakowskiego — KMPiK

3. Otwarcie wystawy książki pt. *Jarosław Iwaszkiewicz. 20 II 1894—3 II 1980* — KM

Prelekcja dr B. Kowalskiej pt. *Documenta VI Kasel* — KMPiK

4. Otwarcie wystawy rysunków i grafik T. Kulisiewicza — BWA

Prelekcja dr B. Kowalskiej pt. *Biennale Młodych w Paryżu* — KMPiK

5. Otwarcie wystawy akwarel A. Grzęskiej-Męczyńskiej pt. *Kwiatek dla Ewy* — EK

Wieczór autorski S. Pastuszewskiego. (Cykl: Galeria obecnych) — KMPiK

6. Koncert poetycko-muz. z cyklu *Piosenka przypomni ci* — PTM

Odczyt dr C. Iwaniszewskiej pt. *Rozwój astronomii od Kopernika do czasów współczesnych* — PTMA, ToMiTo

8. Spotkanie z plastyczką H. Frankowską i otwarcie wystawy jej prac — K

Impreza pt. *Całuję twoją dłoń madame*. Wykonawcy: I. Krause, M. Świetlikowska, J. Butkowska, W. Tomaszewski, zespół muz. A. Mroczyńskiego — KMPiK

10. Otwarcie wystawy książki pt. *Organa władzy Polski Ludowej w służbie narodu* — KM

11. Otwarcie wystawy grafik twórców ze Schwerina, Tallina i Torunia — M

Spotkanie z uczestnikami tajnej olimpiady 1940 r. Cz. Czubakiem i T. Niewiadomskim — KMPiK, ZSMP

14. Spotkanie z kandydatem na posła do Sejmu PRL, prof. dr hab. R. Bohrem i kandydatem na radnego WRN prof. dr hab. J. Wojtowiczem — KMPiK

14—16. Koncerty piosenkarza bułgarskiego A. Marinowa — PIA

15. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: I. Politkowski (ZSRR) — skrzypce, orkiestra FP pod dyr. R. Czajkowskiego. W programie: utwory Tansmana, Głazunowa i Strawińskiego — FP

Przedstawienie kukiełkowe dla dzieci pt. *Czerwony Kapturek* w wyk. aktorów Baja — KK

17. Wieczór przy samowarze. O historii konkursów piosenki radzieckiej w woj. toruńskim mówił B. Leszczyński. Wystąpili: I. Krause, M. Świetlikowska, E. Szymańska, M. Szymczak, W. Tomaszewski, zespół muz. A. Mroczyńskiego — KMPiK, TPPR

18. Biesiada w Sali Mieszczańskiej. Odczyt prof. dr M. Biskupa pt. *Sylwetki wybitnych toruńczyków od XV wieku do czasów nam współczesnych* — MO, TNT, TPMO

Otwarcie wystawy grafik S. Krasauskasa (Wilno), pt. *Wiecznie żywi* — BWA, E, powt. 4 VI w DKP

19. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: G. Badew — skrzypce, orkiestra Filharmonii Sofijskiej pod dyr. K. Iliewa. W programie: IV Symfonia Czajkowskiego, improwizacja i toccata Władigerowa, koncert skrzypcowy Brahmsa — FP

Spotkanie z piosenką. Impreza dla młodych piosenkarzy amatorów — KSa, N, WKiSz UM

20. Spotkanie z pedagogiem i socjologiem prof. dr M. Kozakiewiczem — KMPiK

22. Koncert grupy muz. „Peter, Lucas and Simon" (Szwajcaria) — KSt

22—23. Mimodram *Galatea* B. Głuszczaka w wyk. Pantomimy Olsztyńskiej. Reż. B. Głuszczak i J. Obłamski, scenogr. J. Zboromirski, oprac. muz. Cz. Niemen — TWH

23. *Powitanie wiosny* — impreza plenerowa dla dzieci — KK

25. Odczyt prof. dra hab. Konrada Górskiego pt. *Goethe a romantyzm polski* — TL
Otwarcie wystawy malarstwa E. Wiśniewskiej (Galeria Sztuki) — KMPiK, WKiSz UW, ZSMP

26. Odczyt dra Z. Turło pt. *Teleskopy w przestrzeni kosmicznej* — PTMA, WKiSz UM
Spotkanie z piosenką. Impreza dla młodych piosenkarzy amatorów — DKP, N, WKiSz UM

27. Premiera sztuki *Odbudowa Błędomierza* J. Iwaszkiewicza. Reż. M. Okopiński, scenogr. A. Markowicz — TWH
Wieczór autorski J. Lutowskiego prozaika, dramaturga, scenarzysty filmowego i telewizyjnego — KMPiK

28. Przedstawienie *Don Juan* Moliera w wyk. aktorów Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu — TWH

29. Przedstawienie *Odwety* Kruczkowskiego w wyk. aktorów Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu — TWH

29. Wieczór gawęd i melodii z łódzkiego przedmieścia — KA, WKiSz UM, ME
Występ aktorów Teatru na Targówku w Warszawie — PIA

30. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Solista: W. Graliński — altówka. W programie: utwory Mozarta, Telemanna, Albinioniego — POK
Poranek u Damroki — występ kapeli K. Maurera z Łodzi — ME
Przedstawienie *Czekając na Godota* Becketta w wyk. aktorów Teatru im. Bogusławskiego w Kaliszu — TWH

III Wystawa pt. *Ochrona środowiska* — BU
Wystawa tkaniny artystycznej H. B. Giedych (Koszalin) — BWA, TWH

Kwiecień

1. *Poznaj swój kraj* — impreza turystyczno-krajoznawcza dla dzieci — KK

3. Koncert Capelli Bydgostiensis pod dyr. W. Szymańskiego. Soliści: A. Marcoń — sopran, I. Tkaczyk — alt, W. Pospiech — tenor. W programie: *Pasja według św. Marka* J. S. Bacha — FP

9. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Soliści (z Bratysławy): A. Plaskurova — skrzypce, V. Simcisko — skrzypce, H. Gafforova — fortepian, K. Vyskocilova — śpiew — POK

Spotkanie autorskie z J. Pilařem, poetą, tłumaczem i popularyzatorem kultury polskiej za granicą — KM, CzOKI, TTK

10. Otwarcie wystawy plakatu J. Kowalskiego — BWA, E
Wieczór węgierski. Program *W krainie czardasza* w wyk. artystów Opery i Operetki w Bydgoszczy — KMPiK

11. Biesiada w Sali Mieszczańskiej. Odczyt dra H. Rietza o ludziach polityki, kultury i nauki w XVI-wiecznym Toruniu, — MO, TNT, TPMO

12—15. *Jak to na Kujawach ładnie* — spotkania dla przedszkolaków — ME

13. Premiera komedii *Sprzężenie zwrotne* A. Cwojdzińskiego. Reż. B. Czajkowski, scenogr. A. Markowicz — TWH
Projekcja filmu dla dzieci, pt. *Wielka podróż Bolka i Lolka* — KK
Przegląd młodzieżowych orkiestr dętych woj. toruńskiego — PZChiO
Występ zespołu *Trzy kontynenty* z programem muzyki krajów Azji i Afryki (Cykl: Młodzieżowe spotkania przyjaźni) — KMPiK

13—16. Młodzieżowy Festiwal Piosenki. IV. — ZSMP, WRZZ, WKiSz UW

14. Biesiada astronomiczna. Dyskusja doc. dra A. Woszczyka i dra Z. Turło nt. *Przyszłość człowieka w Kosmosie* — PTMA, MO, WKiSz UM
Otwarcie wystawy grafiki M. Majewskiego z Warszawy — MO, TTK
Spotkanie z aktorem W. Gołasem — KSt
Wieczór ballad o Toruniu. Impreza dla dzieci — KSa

16. Recital piosenkarski Ż. Biczewskiej (ZSRR) —

18. Inauguracja Dni Kultury Radzieckiej. Prelekcja doc. dra H. Dubowika *Majakowski w Polsce* — KM
Otwarcie wystawy fotogramów pt. *Przyjaźń—pomoc—współpraca* (Dni Kultury Radzieckiej) — DKP
Odczyt doc. dra Z. Churskiego, pt. *Budownictwo cerkiewne Rostowa i Zagorska* ilustr. przezroczami — KK
Otwarcie wystawy fotogramów i afiszów *Sztuka radziecka w repertuarze „Baja Pomorskiego"* — TPPR, Baj
Otwarcie wystawy grafiki pt. *Cztery wieki Uniwersytetu Wileńskiego* oraz grafiki, rysunków i pasteli J. K. Choroszucha *Impresje wileńskie* — BWA
Otwarcie wystawy książki pt. *Włodzimierz Majakowski — poeta rewolucji* — KM
Otwarcie wystawy *Muzea etnograficzne ZSRR* — ME
Otwarcie wystawy pokonkursowej *Wycinanka ludowa* — ME

19. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: G. Badew (Bułgaria) — skrzypce, orkiestra FP pod dyr. O. Lenarda (CSRS). W programie: Lenora Beethovena, Koncert skrzypcowy A-dur Mozarta, V symfonia Czajkowskiego — FP

20. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Soliści: T. May-Czyżowska — sopran, Z. Krzywicki — bas (soliści Teatru Wielkiego w Łodzi), B. Wołłejko — aktor Baja. W programie: muzyka i poezja rosyjska i radziecka — POK

Otwarcie wystawy plakatu radzieckiego (Dni Kultury Radzieckiej) — TPPR

21. Otwarcie wystawy pt. *Lenin — życie i działalność w grafice M. Żukowa* (Dni Kultury Radzieckiej) — MO

Wieczór przy samowarze. Koncert muzyki rosyjskiej i radzieckiej w wyk. C. Godziejewskiego, J. Marciniaka i E. Ziomek — KMPiK, TPPR

22. Otwarcie wystawy ekslibrisu radzieckiego (Dni Kultury Radzieckiej) — KMPiK, TPPR

Otwarcie wystawy linorytów K. Bieniek, pt. *Impresje z Azerbejdżanu* (Dni Kultury Radzieckiej) — MO

Spotkanie z balladami B. Okudżawy (Dni Kultury Radzieckiej) — KE

Spotkanie z red. E. Matusewicz nt. filmu radzieckiego (Dni Kultury Radzieckiej) — EK

23. Spotkanie z dziennikarzami radzieckimi akredytowanymi w Polsce. (Dni Kultury Radzieckiej) — KMPiK, TPPR

24. Odczyt dra M. Świdzińskiego pt. *Koncepcja gramatyki formalnej współczesnej polszczyzny pisanej* — TMJP

25. Koncert Chóru Ormiańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — TPPR

Otwarcie wystawy pt. *Wisła i jej dorzecze* — WAP, BU

Wieczór krytycznoliteracki. X. Odczyt M. Fik pt. *O problemach krytyki teatralnej* — TNT, ZLP, KM

26. Spotkanie z red. naczelnym „Kraju Rad" O. Stroganowem — GKO

27. Koncert Państw. Rosyjskiego Zespołu Ludowego „Rossija" (Dni Kultury Radzieckiej) — TPPR

Premiera bajki *Złota Antylopa* P. Abramowa. Reż. B. Rychłowska-Kulikowska, scenogr. O. Kulikowski, oprac. muz. F. Smoliński — Baj

28. Spotkanie z aktorką I. Schuetz-Trojanowską — KMPiK

Spotkanie z cyklu *Pisarz — krytyk* z udziałem Z. Wróbla i A. Boryckiego — KA

29. Koncert Capelli Bydgostiensis pod dyr. W. Szymańskiego. Re-

cytacje — M. Komorowska. W programie psalmy M. Gomółki do tekstów J. Kochanowskiego — FP

Wieczór poetycko-muz. pt. *Oda Majowa*. Wykonawcy: M. Kiernikówna — recytacje, A. Marczak-Faberowa — śpiew, M. Gozdecka — fortepian — KMPiK

IV Wystawa pt. *Muzyka ludowa w zbiorach muzycznych Biblioteki Głównej UMK* — BU

Maj

1. Występ Zespołu Pieśni i Tańca UMK dla mieszkańców Torunia —
2. Spotkanie z reżyserem filmów dokumentalnych S. Manturzewskim — KMPiK, ZSMP
3. Konkurs chórów — laureatów szkół podstawowych i średnich z woj. toruńskiego, bydgoskiego, włocławskiego — PZChiO
4. Wieczór autorski S. Melkowskiego — KMPiK, ZLP
5. Odczyt prof. dra Cz. Zgorzelskiego, pt. *Miniatury liryczne Słowackiego* — TL

Przedstawienie bajki *Ognisty ptak i ruda lisica* w wyk. Zespołu Malego Divadla w Budziejowicach. Reż. Z. Miczko — Baj

6. Prezentacja WSOWRiArt. im. gen. J. Bema: spotkanie z płk. doc. dra. E. Tomczakiem, ppłk. dr. M. Januszewskim, ppłk. dypl. K. Stachowiakiem, projekcja filmów Amatorskiego Klubu Filmowego WSOWRiArt., kiermasz wydawnictw MON — KMPiK
7. Pokaz obrazu C. Moneta *Wybrzeże w Pourville* połączony z prelekcją T. Matuszczaka (Galeria jednego obrazu) — MO, TPMO
8. Projekcja filmów: *Bitwa o Kołobrzeg, Zagłada Berlina* (Cykl: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych Prezentuje) — KMPiK

Otwarcie wystawy malarstwa H. Stażewskiego (ZPAP Warszawa) z lat 1923—1980 — BWA

9. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Soliści: T. Chmielewska — fortepian, Z. Krzywicki — bas, B. Wołłejko — recytacje — POK

Otwarcie wystawy książki, pt. *Zwycięstwo — 9 maja 1945 roku* — KM

12. Odczyt prof. dra S. Gorgolewskiego, pt. *Praktyczne zastosowanie radioastronomii* — PTMA, WKiSz UM
13. Koncert kwintetu dętego FP. W programie utwory J. M. Wieczorka G. Bacewicz, F. Bartosa — KMPiK, PTM

13—15. Przegląd tańców i piosenek w wyk. przedszkolaków, pt. *Jak to na Kujawach ładnie* — ME

14. Nocny Meeting Poetycki (XIII Toruński Maj Poetycki) — Parada poetów współczesnych: Z. Jerzyny, S. Połoma, J. Żernickiego, W. Mroza, R. Tasarza — KMPiK, SZSP
Prezentacja toruńskich poetów studentów (XIII Toruński Maj Poetycki) —
Przegląd nowości wydawniczych dla dzieci i młodzieży, konkursy czytelnicze — prowadzenie H. Pawlak — KK
Seminarium *Młody poeta wobec „Pokoleniowości"*. Referaty: A. Nawrockiego, K. Gąsiorowskiego, A. K. Waśkiewicza, M. Jędrzejewskiego (XIII Toruński Maj Poetycki) —
Wieczór poetycki młodych twórców: W. Mroza (Kraków), A. Webera (Zielona Góra), R. Tasarza (Toruń), J. Żernickiego (Ciechocinek), S. Połoma (Olsztyn), Z. Jerzyny (Warszawa) — KMPiK

15. Koncert E. Adamiak oraz dyskusja nad formami prezentacji poezji (XIII Toruński Maj Poetycki) —
Koncert finałowy XIII Toruńskiego Maja Poetyckiego. Wystąpili: E. Adamiak, Z. Książek z grupą „Kwartet Myśliwski", B. Skonieczka z grupą „Sekcja zwłok" —
Otwarcie wystawy grafiki ze zbiorów BWA w Poznaniu — BWA, E

16. Biesiada w Sali Mieszczańskiej. O ludziach nauki w XVII-wiecznym Toruniu mówił doc. dr J. Serczyk — MO, TNT
Otwarcie wystawy *Współpraca biblioteki Muzeum Etnograficznego z zagranicą* — ME
Spektakl pt. *Dom spokojnej młodości* wg tekstów E. Lipskiej w wyk. Studia „P" — MDK

17. Otwarcie wystawy *Daj salut na wschód* z okazji 35 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem — MO

19. Monodram wg utworów E. Stachury w wyk. W. Siemiona — KMPiK

20. Odczyt dr J. Smólskiej, pt. *Komunikacja jako cel i środek nauczania języków obcych* — KMPiK
Wykład prof. dra M. Biskupa, pt. *Jan Długosz, wielki historyk Polski średniowiecznej w 500 rocznicę zgonu* — TNT

21. Odczyt red. S. Bortnowskiego, pt. *O fikcjach czyli literatura na egzaminie dojrzałości* — TL
Spotkanie z okazji Dnia Bibliotekarza. Odczyt doc. dra J. Korpały, pt. *Zawód bibliotekarza* — KM

22. Czwartek literacki. Wieczór autorski J. Lutowskiego — KMPiK, ZLP

23. Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Bułgarskiej Armii Ludowej — GKO

24. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: R. Kobayashi (Japonia) — fortepian, orkiestra FP pod dyr. A. Knapa. W programie: uwertura do opery *Oberon* Webera, II Symfonia Beethovena, Koncert fortepianowy B-dur Mozarta — FP
Otwarcie Forum Fotografii *MOST* i wystawy *Interpretacja archiwum — twarz fotografa* (Dni Torunia) — KA
Otwarcie wystawy ilustracji książkowych i grafiki K. Racinowskiego — KMPiK

24. Spektakl *Młody uczony* G. E. Lessinga w wyk. zespołu „Deutsches Theater" w Getyndze (Dni Torunia); powt. 26 V — TWH
Spotkanie z kierownikiem lit. Deutsches Theater w Getyndze N. Baenschem oraz reżyserem D. W. Hübschem (Dni Torunia) — KMPiK, TWH

25. Występ zespołu „Fakiry" — PTM

26. Konfraternia 80 — spotkanie I pt. *Spotkania o zmroku* w reż. E. Aniszczenki. Wykonawcy: T. Stępień, W. Nowicki, Z. Szczapiński — z TWH, B. Muchenberg — fortepian, A. Ściepuro — krytyk sztuki — KMPiK, WKiSz UW, TTK

27. *Dla ciebie mamo* — program w wyk. dzieci ze Społecznego Ogniska Artystycznego — KMPiK, SOA
Koncert Orkiestry Dętej Kopalni im. Armii Czechosłowackiej z Karviny (Dni Torunia) —
Projekcja filmu sensacyjnego pt. *Brylanty pani Zuzy* — KK

28. Koncert Orkiestry Ósmego Dnia z Poznania (Dni Torunia) —
Przedstawienie baletowej bajki pt. *Pinokio* — O
Spotkanie z literatem toruńskim Z. Wróblem — KM
Spotkanie z red. Cz. Sobeckim z „Gazety Pomorskiej" nt. *Czy można uratować dialog odprężenia?* — KMPiK
Wieczór krytyczno-literacki. XI. Odczyt Z. Najdera pt. *Z badań nad twórczością Josepha Conrada* — TNT, ZLP, KM

29. Otwarcie wystawy rysunków i rzeźby K. Ł. Żywuszko (Warszawa) oraz malarstwa na skórze J. Mateze (Belgia) — BWA
Program *Jazz i pantomima* w wyk. Cz. Gładkowskiego i K. Gugi — PTM
Projekcja filmów o Toruniu (Cykl: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych prezentuje) — KMPiK, WKiSz UM
Spotkanie z Kujawami — pokaz tańców kujawskich z komentarzem oraz montaż poetycki w j. esperanto dla uczestników Międzynarodowego Spotkania Esperantystów — ME

30. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: P. Paleczny — fortepian, orkiestra FP pod dyr. W. Hoche (NRD). W programie: V koncert fortepianowy Beethovena, *Ostinato* na orkiestrę i fortepian Hockego, III Symfonia Brahmsa — FP
Spotkanie z prof. S. Borysowskim, prof. J. Szupryczyńskim, mgr

S. Rakowiczem. Prowadzenie — red. T. Władyko (Cykl: Ja i moje miasto) — KMPiK, WKiSzUM

30—2. VI. Spotkanie kapel ludowych — ME, WKiSz UM

31. Koncert zespołu „Antiquintet", laureata Festiwalu Jazz nad Odrą 80 (Dni Torunia) —

31. Otwarcie wystawy haftu węgierskiego — ME

V Wystawa pt. *Jan Długosz — 500 rocznica śmierci* — BU

Czerwiec

1.. Spotkanie z przedst. redakcji „Płomyczka" (Cykl: Lektury młodych) — KMPiK

2. Koncert zespołów muz. „I Santo California" (Włochy), „Skaldowie" — PIA

Przedstawienie *Kordian*, J. Słowackiego w wyk. aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

2—9. Festiwal Teatrów Polski Północnej. XXII. — TWH, WKiSz UM, TUKT

3. Otwarcie wystawy malarstwa W. Aleksandrowa (Moskwa) — BWA, E

Przedstawienie *Protokół pewnego zebrania*. A. Gelmana w wyk. aktorów Teatru Ziemi Pomorskiej w Grudziądzu (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

Przedstawienie *Raj leniuchów czyli demokracja ateńska* Arystofanesa w wyk. aktorów Teatru Polskiego w Bydgoszczy (XXII FTPP) —

4. Maraton *Muzyki Młodej Generacji Rock 80*. Udział wzięły zespoły: „Krzak", „Porter Band", „Kasa Chorych", „Republica" — PSJ

Otwarcie wystawy *Grafika australijska 1980* (Galeria Sztuki) — KMPiK

Przedstawienie *Oni* S. I. Witkiewicza w wyk. aktorów Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

Przedstawienie *Oni* S. I. Witkiewicza w wyk. aktorów Teatru Polskiego w Bydgoszczy (XXII FTPP — impreza towarzysząca) —

5. Przedstawienie *Molier* wg M. Bułhakowa w wyk. aktorów Słupskiego Teatru Muzycznego (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

6. Przedstawienie *Gorzkie żale w dozorcówce* I. Csurki w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego w Gdyni (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT
Przedstawienie *Pani Wdzięczny Strumyk* w adaptacji S. I. Hsiunga w wyk. aktorów TWH (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

7. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej. W programie recital chopinowski E. Karaś-Kasztel — POK
Otwarcie wystawy malarstwa I. Kotlarczyk — KA
Przedstawienie *Dacza* I. Iredyńskiego w wyk. aktorów Teatru im. J. Szaniawskiego w Płocku (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT
Przedstawienie *Dwór nad Narwią* J. M. Rymkiewicza w wyk. aktorów Teatru Polskiego w Szczecinie (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

8. Przedstawienie *Pluskwa* W. Majakowskiego w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego w Elblągu (XXII FTPP) — TWH, WKiSz UW, TUKT

9. Koncert laureatów *Spotkań z piosenką* — KMPiK, N, WKiSz UM
Przedstawienie *Odprawa posłów greckich* J. Kochanowskiego w wyk. aktorów Teatru im. J. Tuwima w Łodzi (XXII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH, WKiSz UW, TUKT

11. Wspomnienia z pobytu na Antarktydzie — dr R. Wróblewski — GKO

12. *Wieczór przy samowarze*. Odczyt dra R. Wróblewskiego, pt. *Jeszcze o Antarktydzie — na radzieckiej stacji Mirnyj* — KMPiK

13. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Solista: M. Rezler — skrzypce. W programie utwory Haendla, Bacha, Vivaldiego, Mozarta — POK
Odczyt prof. dra J. A. Miłobędzkiego, pt. *Architektura polska w XVII wieku* — KMPiK, SHS

14. Uroczysty koncert uczniów i absolwentów Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Toruniu — PSM

16. Odczyt Z. Celmer nt. trudności współczesnego małżeństwa (Cykl: Jak uczynić życie pełniejszym) — KMPiK
Otwarcie wystawy grafiki i rysunków A. Mizerackiego z Warszawy — MO, ZPAP
Wieczór literacki z cyklu *Pisarz — krytyk*. Udział wzięli: S. Melkowski, J. Maciejewski — KA

19. Otwarcie wystawy *Sztuka ludowa ziemi chełmińskiej* — ME

20. Premiera sztuki *Emilia Galotti* G. E. Lessinga. Reż. E. Aniszczenko, scenogr. A. Tośta — TWH

Projekcja filmu pt. *Ostatni skok gangu Olsena* — KK

21. Otwarcie wystawy plastyki austriackiej (Galeria Sztuki) — KMPiK

23. Spotkanie z przedst. redakcji „Poezji" — KMPiK, ZSMP

27. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Soliści: U. Bartkiewicz-Siemiątkowska — klawesyn, W. Kornel — skrzypce, L. Szost — flet. W programie Koncert Brandenburski J. S. Bacha — POK

30. Spotkanie z uczestnikami wypraw na Antarktydę i Spitsbergen — KMPiK

Lipiec

1. Otwarcie wystawy rysunków W. Żuchnickiego — BWA, E

5. Premiera sztuki *Rzymska kurtyzana* M. Drżica. Reż. S. Miedziewski, scenogr. A. Markowicz — TWH

6. Impreza plenerowa dla dzieci, pt. *Zagadki w muzeum* — ME
Koncert plenerowy chórów i orkiestr woj. toruńskiego — PZChiO

7. Recital chopinowski N. Drath — KMPiK
Występ estradowy zespołu cygańskiego „Krist Romano" z programem *Zagubiony tabor* — GKO; powt. 10 VII

8. Koncert laureatów Grudziądzkiej Wiosny Artystycznej — ME

9. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. W programie utwory Haendla, Vivaldiego, Mozarta — POK

10. Wieczór przy samowarze. Program poświęcony współpracy woj. toruńskiego z obwodem mohylewskim — KMPiK, TPPR

11. Koncert plenerowy Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle" z Kwidzyna — ME

12. Impreza dla dzieci, pt. *Spotkanie z baśnią* — ME
Występ zespołów amatorskich Golubsko-Dobrzyńskiego Domu Kultury z programem *Jadą goście, jadą* — ME

13. Impreza dla dzieci pt. *Świat moich kilku lat* — ME
Koncert zespołów pieśni i tańca oraz chórów okręgu toruńskiego — PZChiO, TTK

14. Recital piosenkarski S. Przybylskiej — PIA, GKO

15. Otwarcie wystawy malarstwa, rysunków i grafiki *Łódzkie prezentacje* — BWA
Występ H. Frąckowiak z własną grupą instrumentalną — ZPR

16. Występy zespołów: „Wazowie", „Drwęca" z Brodnicy, „Pędziwiatry" — ze Świedziebni — ME

17. Otwarcie wystawy plakatu politycznego z okazji 22 Lipca — BWA, E
18. Spotkanie z twórcami postępu technicznego (Cykl: Nasz kraj) — KMPiK, NOT
19. Występy zespołów amatorskich Wąbrzeskiego Domu Kultury — ME
20. Program poetycko-muz. *I będziesz żył w jasności* w wyk. B. Wołłejki, M. Fajak, T. Stępień, W. Maciudzińskiego, G. Młudzika — KMPiK, TUKT
Występ Zespołu Estradowego Marynarki Wojennej „Flotylla" — GKO
21. *Nowy Toruń*. Spotkanie z mgr inż. T. Rutzem, mgr inż. W. Przybylskim — KMPiK, ZSMP
24. Program rozrywkowy w wyk. Międzynarodowego Varietes — PIA, GKO
25. Otwarcie wystawy malarstwa T. Marciniaka — KMPiK
30. Koncert L. Chondrosa i grupy „Hellea", pt. *Melodie słonecznej Hellady* — PIA, GKO
VII Retrospektywna wystawa twórczości plastycznej osób z ciężkim kalectwem — BU

Sierpień

1. Impreza poświęcona 36 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. W programie poezja K. K. Baczyńskiego i T. Gajcego w wyk. B. Wołłejki i W. Owczarzaka — KMPiK, TUKT, ZSMP
2. Występ dziecięcego zespołu pieśni i tańca z Czerska — ME
4. Recital organowy G. Rico (USA) — TTK
6. Koncert zespołów polonijnych — TTK
7. Występ rewii taneczno-muzycznej z NRD — PIA
8. *Wieczór z gwiazdą*. Spotkanie z aktorem W. Pszoniakiem — KMPiK, ZSMP
9. Otwarcie wystawy malarstwa Z. J. Pietrzaka (Łódź) — BWA, E
15. Otwarcie wystawy grafiki S. Dawskiego (Warszawa) — BWA
15—19. Występy zespołu „Asocjacja-Hagaw" — ZPR
18. Otwarcie ogólnopolskiej wystawy fotograficznej *Wisła 80* — KMPiK, ZSMP
21. Spotkanie z uczestnikiem kampanii wrześniowej, dowódcą I Pułku Myśliwskiego ppłk. pilotem M. Koniecznym — KMPiK

23. Projekcja filmów o Rumunii. (Cykl: Kultura zbliża narody) — KMPiK, ZSMP
Impreza plenerowa pt. *Maluj razem z nami* — WKiSz UW, TTK WDK

Wrzesień

1. Otwarcie wystawy książki, pt. *Polskie drogi. Wspomnienia z lat 1939—1945* — KM
Program poetycko-muz. w wyk. D. Turalskiej, B. Wołłejki, W. Owczarzaka, B. Muchenberg — KMPiK, ZSMP, WKiSz UM
Recital fortepianowy I. Lantosa (Węgry). W programie utwory Liszta i Bartoka — FP
3. Projekcja filmów o socjalistycznej Republice Wietnamu. (Cykl: Kultura zbliża narody) — KMPiK, ZSMP
11. Koncert zespołu *Fortune's Fire Lute Song Ensamble* z Londynu. W programie dawna muzyka angielska i francuska (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP
11—27. Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej, koncerty w Toruniu — FP
12. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. W programie muzyka kompozytorów polskich — POK
Koncert przyjaźni z okazji święta narodowego Ludowej Republiki Bułgarii — KMPiK
13. Koncert orkiestry FP. W. Lutosławski — dyrygent R. Suchecki — wiolonczela, J. Mechliński — baryton. W programie utwory W. Lutosławskiego: Muzyka żałobna, Koncert wiolonczelowy, *Les espaces du sommeil* (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP
Pogadanka bibliofilska doc. dra hab. Stanisława Salmonowicza, poświęcona Piotrowi Szenknechtowi wierszopisowi toruńskiemu XVIII w. — TBL
Premiera sztuki *Wspomnienie* J. Murella. Reż. M. Wilewski, scenogr. M. Grabowski — TWH
14. Otwarcie wystawy filatelistycznej w Zakładach Predom-Metron — PZF
Recital skrzypcowy W. Wiłkomirskiej. W programie: 3 sonaty na skrzypce i fortepian J. Brahmsa (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP
15. Odczyt doc. dra A. Stawikowskiego pt. *Życie gwiazd* — PTMA, UMK, WKiSz UM

Otwarcie wystawy fotograficznej pt. *40 rocznica bitwy o Narwik* — KMPiK

Otwarcie wystawy malarstwa K. Walczewskiego — BWA, E

16. Otwarcie wystawy grafiki *XYLON 8* — BWA

17. Spotkanie z aktorem J. Świderskim — KMPiK, ZSMP

18. Oczyt prof. T. Natansona z Wrocławia, nt. *Rola muzykoterapii w humanizacji stosunków międzyludzkich* — KMPiK, ZSMP

20. Koncert orkiestry FP i „Poznańskich Słowików" pod dyr. S. Stuligrosza. W programie Oratorium wg *Quo vadis* H. Sienkiewicza na głosy solowe, chór, orkiestrę i organy F. Nowowiejskiego. (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP

Otwarcie plenerowej prezentacji plakatu polskiego — BWA

22. Koncert zespołu „Cantores Minores Wratislavienses" pod dyr. E. Kajdasza. W programie melodie na *Psałterz polski* M. Gomółki (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP

Spotkanie inauguracyjne Klubu Dyskusyjnego Książki Mówionej — KM, PZN

24. Koncert Moskiewskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. W. Dudarowej. W programie: Symfonia nr 2 ,Rachmaninowa, Rapsodia na temat Paganiniego, Bolero Ravela (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP

25. Koncert Kwintetu Warszawskiego. W programie utwory G. Bacewiczówny, Dworzaka (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP

Wieczór autorski toruńskiego pisarza T. Petrykowskiego — KMPiK, ZLP

26. Biesiada w sali Mieszczańskiej. Odczyt dra K. Maliszewskiego *Jakub Rubinkowski — poczmistrz i rajca toruński, założyciel Rubinkowa* — MO, TNT

26. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. T. Wojciechowskiego, solista: Andrzej Ratusiński — fortepian. W programie: Koncert Brandenburski nr 3, Koncert fortepianowy d-moll J. S. Bacha, Concerto Grosso Op. nr 3 Hellendaala, Divertimento op. 136 Mozarta — POK

Koncert zespołu wokalno-instrumentalnego „Happy End" — PIA, GKO

Recital klawesynowy W. Kłosiewicza. W programie dawna muzyka polska (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP

27. Koncert orkiestry FP i chóru „Arion" pod dyr. A. Straszyńskiego. W programie prawykonanie polskie *Scen z życia Fausta* R. Schumanna (Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) — FP

Pożegnanie lata — impreza plenerowa dla dzieci — KK

28. Koncert pt. *Zaszumiało jesienią*. Wykonawcy: I. Krause, M. Świtlikowska, A. Mroczyński, W. Tomaszewski, W. Wernerowski,

R. Wójcik (Cykl: *Piosenka przypomni Ci*) — KMPiK, ZSMP, WKiSz UM

Ogólnopolski Przegląd Amatorskich Zespołów Chóralnych Rzemiosła — *Poranek u Damroki* — występ kapeli zagórzańskiej K. Nawieśniaka — ME

29. Odczyt doc. dra A. Woszczyka, pt. *Rodzina Słońca* — PTMA, UMK, WKiSz UM

Przedstawienia: *Silniejsza* A. Strindberga, *Niearyjska żona*, B. Brechta w wyk. aktorów TWH. Reż. M. Dzienisiewicz (Kameralna Scena Klubowa) — KMPiK, TUKT, WKiSz UM

30. Recital Z. Piernika — tuba — FP

IX Wystawa pt. *Jan Kochanowski — 450 rocznica urodzin* — BU

Październik

1. Otwarcie wystawy malarstwa i rysunku R. Hałat (Łódź) — BWA

Recital chopinowski P. Baryły (Toruńskie wieczory muzyczne) — KMPiK, PTM

4. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. T. Bugaja, B. Górzyńska — skrzypce. W programie: *Litania na orkiestrę* Buczyńskiego, Koncert skrzypcowy Beethovena, II Symfonia Brahmsa — FP

Premiera sztuki *Głupi Jakub* T. Rittnera. Reż. M. Dzienisiewicz, scenogr. W. Daszewski, M. T. Jankowska — TWH

8. Odczyt dyr. Biura Podróży NRD w Polsce W. Schaafa nt. turystyki w NRD — KMPiK

9. Otwarcie wystawy kompozycji przestrzennych K. Kurzatkowskiego z Lublina — KMPiK

10. Odczyt red. Cz. Sobeckiego pt. *Niespokojny Bliski Wschód* — KMPiK

11. Koncert zespołu „Dwa plus jeden" — PIA

Nasze wojsko — montaż poetycko-muz. — KK

12. Otwarcie wystawy krótkiej broni palnej z XVII—XIX w. — MO

Występ Zespołu Estradowego Wojsk Lotniczych „Eskadra" — GKO

13. Odczyt doc. dra S. Gąski, pt. *Kształty ciał niebieskich* — PTMA, UMK, WKiSz UM

14. Spotkanie z mjr K. Krupą i mgr B. Leszczyńskim, projekcja filmu *Żołnierski trud* — KMPiK, ZSMP

16. Otwarcie wystawy fotografii E. Hartwiga (Warszawa) — BWA
Otwarcie wystawy pt. *Czesław Miłosz Laureatem Nagrody Nobla* — KM
Spotkanie z aktorem W. Pszoniakiem (Klub 612) — TWH
Spotkanie z red. W. Giełżyńskim. (Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska) — KMPiK

17. Odczyt doc. dr hab. A. Grześkowiak pt. *Prawno-karne środki walki z terroryzmem we Włoszech* — TPPW
Spotkanie z krytykiem filmowym A. Wernerem — KSt
Wieczór krytycznoliteracki. Odczyt J. Termera nt. współczesnej prozy polskiej — KMPiK, ZLP

18. Występ grupy studenckiej „Nasza Basia Kochana" — KST

19. Koncert *Studenci — miastu.* Wykonawcy: E. Wojnowska, Wolna Grupa Bukowina, Duet gitar klasycznych H. Alber i J. Strobel, grupa „Babsztyl", J. Kofta — SZSP
Projekcja filmu dla dzieci *Coralgol na Dzikim Zachodzie* — KK

20. Pogadanka bibliofilska red. Z. Jędrzyńskiego pt. *Echa rocznicy Kopernikowskiej na świecie* — TBL

21. Recital piosenkarski I. Santor. Prowadził T. Ross — PIA

22. Występ Zespołu Estradowego WOP „Granica" — GKO

23. Spektakl pt. *W tonacji zmęczenia* w wyk. Teatru „All" — KSt

24. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. W programie koncerty skrzypcowe A. Vivaldiego — POK
Otwarcie wystawy ilustracji do *Dekamerona* Boccacia — MO

26. Koncert laureatów Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — KR
Poranek u Damroki — występ kapeli podwórkowej z Gostynina — ME

27. Odczyt dra J. Hanasza pt. *Magnetosfery Ziemi i planet* — PTMA, UMK, WKiSz UM

28. Występ toruńskiej grupy „Skrypt" — KSt

29. Koncert grupy muz. „Novi Singers" — KSt
Przedstawienie *Straszny dwór* S. Moniuszki w wyk. zespołu Opery i Operetki w Bydgoszczy — O

30. Biesiada w Sali Mieszczańskiej. O działaczach społecznych Torunia z XVIII/XIX w. mówił prof. dr J. Wojtowicz — MO, TNT
Recital chopinowski J. Tosika-Warszawiaka — FP

4. Otwarcie wystawy malarstwa T. Tomaszewskiego — BWA
Otwarcie wystawy plakatu o tematyce kulturalnej — BWA, E
Wieczór poezji rosyjskiej i radzieckiej w wyk. K. Łaniewskiej — KMPiK, TPPR

5. Recital fortepianowy N. Drath. W programie utwory Chopina i Prokofiewa — KMPiK, ZSMP
Sesja popularnonaukowa z okazji 100-lecia urodzin A. Błoka poświęcona recepcji poety w Polsce — TPPR

6. Koncert poetycko-muz. *Do widzenia chłopcy* — wiersze i ballady B. Okudżawy w wyk. aktorów „Sceny Inicjatyw" TZP w Grudziądzu — KMPiK, TPPR
Recital chopinowski A. Papazjana (ZSRR), laureata III nagrody X Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego — FP
Występ Zespołu Estradowego WOPK „Radar" — GKO

7. Odczyt doc. dra Z. Churskiego pt. *Spacer po Moskwie* ilustr. przezroczami — KK

8. *Koncert przyjaźni* w wyk. toruńskich laureatów festiwali piosenki radzieckiej — KMPiK, TPPR

8—9. Przegląd zespołów muzycznych nowej fali — KSt

10. Odczyt doc. dra J. Stodółkiewicza pt. *Ziemia i Wszechświat* — PTMA, UMK, WKiSz UM

11. Recital klawesynowy U. Bartkiewicz-Siemiątkowskiej — POK
Otwarcie wystawy malarstwa W. Pawłowskiego z Turkmenii (Galeria Sztuki) — KMPiK

12. Odczyt dra J. Kryszaka pt. *Twórczość poetycka Czesława Miłosza* — KM, ZSMP
Projekcja filmów radzieckich w oryginalnej wersji językowej — KMPiK, TPPR
Otwarcie wystawy pt. *Sprawy Polaków w kronikach dawnych i współczesnych. W 500 rocznicę śmierci Jana Długosza* — KM
Spotkanie z polskim folklorem — impreza dla uczestników Międzynarodowych Targów Turystyki Esperanckiej. Wykonawcy: Zespół Pieśni i Tańca UMK — ME

13. Odczyt J. Łapotta ze Szczecina, pt. *Życie i kultura plemienia Dogon* — ME
Otwarcie wystawy *Kultura i sztuki Afryki Zachodniej* — ME

14. Biesiada w Sali Mieszczańskiej. O działaczach i ludziach nauki w XIX-wiecznym Toruniu mówił dr Sz. Wierzchosławski — MO, TNT

15. Montaż wierszy i piosenek radzieckich — KK

Otwarcie wystawy *Lata siedemdziesiąte: Nowe malarstwo amerykańskie* — BWA

Prelekcja red. E. Matusewicz pt. *Polski film dokumentalny* — KMPiK

Spotkanie z red. J. Wielińskim z tygodnika „Razem" — KSt

Wieczór autorski A. Okulewicza i B. Różyczki — KSt

16. Otwarcie wystawy książki pt. *30 rocznica powstania Światowej Rady Pokoju* — KM

Poranek u Damroki — gawędy i piosenki w wyk. K. Kracik, E. Dostal ze Spytkowic — ME

17. Odczyt prof. dra hab. W. Langa pt. *Podstawowe mechanizmy demokracji socjalistycznej w kontekście kierowniczej roli partii* — KMPiK, WOKI

Pogadanka dr C. Iwaniszewskiej pt. *Prace astronomiczne profesora Władysława Dziewulskiego* — PTMA, ZHP

19. Projekcja filmu z serii *Czterej pancerni i pies*, pt. *Brzeg morza* — KK

20. Spotkanie poświęcone twórczości Cz. Miłosza. Prowadził dr J. Kryszak — MO

21. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Soliści: M. Rezler, M. Grabarczyk — skrzypce. W programie utwory J. S. Bacha — POK; powt. 29 XI — KR

22. Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Czechosłowackiej Armii Ludowej — GKO

24. Odczyt dr C. Iwaniszewskiej pt. *Dlaczego niebo jest niebieskie* — PTMA, UMK, WKiSz UM

Projekcja filmów angielskich w oryginalnej wersji językowej — KMPiK

26. Inauguracyjny koncert festiwalu *Pomorska Jesień Jazzowa*. Wykonawcy: J. Koubokowa, S. Sojka i B. Kowalska, P. Baron z zespołem „Breakwater", E. Bem z zespołem J. Ptaszyna-Wróblewskiego, duet gitar klasycznych „Completorium" — PSJ

Odczyt Z. Celmer nt. *Konflikty emocjonalne w dzieciństwie a małżeństwo* — KMPiK, ZSMP

27. Prezentacja portretu dr L. Rydygiera pędzla L. Wyczółkowskiego (Galeria Jednego Obrazu) — MO

Spotkanie z reż. I. Kamieńską — KMPiK, ZSMP

28. Odczyt prof. dra hab. J. Wojtowicza pt. *Z historii stosunków dyplomatycznych polsko-francuskich* — KMPiK, TPPF

Otwarcie wystawy dokumentów z historii sceny polskiej w Toruniu — TWH

Uroczysta premiera sztuki *Powrót posła* J. U. Niemcewicza. Reż. M. Okopiński, scenogr. A. Tośta, muzyka R. Nowacki — TWH

29. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. A. Wita, chór „Arion", A. Schmidt (NRD) — fortepian, A. Kowtunow — sopran, B. Figas — mezzosopran, W. Grajkowski — tenor, J. Mahler — bas. W programie Msza Koronacyjna C-dur Mozarta — FP

Otwarcie wystawy książki, pt. *Powstanie Listopadowe. W 150 rocznicę* — KM

30. Monodram *Szklany klosz* wg powieści S. Plath w wyk. E. Wilczek (XV OFTJA) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Suita songów z programów *Raj i Mury* w wyk. J. Kaczmarskiego, P. Gintrowskiego i Z. Łapińskiego (XV OFTJA) — impreza towarzysząca) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Widowisko pt. *Księga* wg prozy B. Schulza w wyk. R. Jasińskiej (XV OFTJA) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

30—3 XII. Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

XI Wystawa pt. *60 lat teatru narodowego w Toruniu* — WAP, MO, TWH

Wystawa *Powstanie Listopadowe — 150 rocznica* — BU

Grudzień

1. Monodram *Taniec Łazarza* J. Radiczkowa w wyk. W. Popiliewa z Ruse w Bułgarii (XV OFTJA) — impreza towarzysząca) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Monodramy: *Kyrieelejson* wg *Konopielki* Redlińskiego w wyk. J. W. Krzyszczaka, *A jak królem, a jak katem będziesz* wg prozy T. Nowaka w wyk. K. Borowca (XV OFTJA — imprezy towarzyszące) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Monodramy: *Postrzyżyny* wg Hrabala w wyk. E. Woronin, *Wędrówka* T. S. Eliota w wyk. P. Chudzińskiego, *Partner* A. Strońskiej w wyk. A. Grąziewicza (XV OFTJA) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

2. Monodramy: *Miasteczko* w wyk. E. Stawowczyk i *Pamiętnik wariata* Gogola w wyk. H. Otjesa z Holandii (XV OFTJA — imprezy towarzyszące) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Monodramy: *Żyć się chce* wg Szukszyna w wyk. K. Pietrykowskiego, *Postrzyżyny* Hrabala w wyk. M. Miarczyńskiej, *Skąd ta wrażliwość* Iredyńskiego w wyk. W. Maciudzińskiego (XV OFTJA) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Odczyt J. Ludwińskiego, pt. *Sytuacje współczesne w sztuce* — KMPiK, ZSMP

Spektakl *Wydrążeni ludzie* wg tekstów Eliota w wyk. krakowskiego Teatru Stu (XV OFTJA — impreza towarzysząca) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

3. Monodramy: *Ostatnia pszczoła* wg Poświatowskiej w wyk. M. Ławińskiej, *Tak tu cicho o zmierzchu* Wasiliewa w wyk. M. T. Wójcik, *Dworzec w Monachium* Dygata w wyk. J. Gmyrka (XV OFTJA) — TUKT, ZSMP, WKiSz UW

Odczyt T. Petrykowskiego pt. *O przekładach literackich inaczej* — KM

4. Projekcja filmu *Robotnicy 80* — KMPiK

5. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana. Solista U. Bartkiewicz-Siemiątkowska — klawesyn. W programie koncerty klawesynowe J. S. Bacha — POK

Wieczór z cyklu *Nauka i Muzyka XIV* (z okazji 150 rocznicy Powstania Listopadowego). Odczyt doc. dra hab. S. Kalembki, pt. *Współczesne spojrzenie nauk historycznych na Powstanie Listopadowe*. Koncert Chóru Nauczycieli Emerytowanych „Kantylena" — TNT, KM

6. *Mikołajki* — impreza rozrywkowa dla dzieci — KK

8. Odczyt dra A. Strobla, pt. *Co jest w środku Galaktyki* — PTMA, UMK, WKiSz UM

9. Otwarcie wystawy z okazji 35-lecia ZPAP — BWA

10. Koncert Capelli Bydgostiensis pod dyr. W. Szymańskiego. Soliści: A. Marcoń — sopran, A. Szweda — tenor, M. Bednarek — baryton. W programie: Msza C-dur Schuberta, I Suita C-dur J. S. Bacha — FP

Otwarcie wystawy malarstwa Z. Kruszewskiego (Łomża) — BWA, E

11. Wolna Wszechnica Polityczna. Wprowadzenie do dyskusji pt. *Czy kryzys oświaty był sterowany?* — prof. dr hab. Z. Kwieciński — KU PZPR

12. Odczyt prof. dra hab. W. Langa nt. *Istota i przyczyny kryzysów politycznych w Polsce* — KMPiK, WOKI

Spotkanie dyskusyjne nt. *Jaki model socjalizmu* (Klub Myśli Społecznej „Rzeczywistość") — UMK

13. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: E. Tarnawska — fortepian, orkiestra FP pod dyr. T. Bugaja. W programie: Koncert fortepianowy Schumanna, uwertura *Piękna Meluzyna* Mendelsohna, IV Symfonia Schuberta — FP

Koncert toruńskiej grupy rockowej „Skrypt" — KSt

14. Koncert grupy muzycznej „Sekcja zwłok" — KSt

Poranek u Damroki — gawędy i piosenki w wyk. A. Hajdugi, I. Majzel, W. Pietrka z Rudy Śląskiej — ME

15. Projekcja filmów *Z kart historii polskiego ruchu robotniczego* (Cykl: Wytwórnia Filmów Dokumentalnych prezentuje) — KMPiK

Spotkanie z reż. L. Bukowieckim nt. *Erotyzm w filmie polskim* — GKO

17. Koncert studenckiego Zespołu Pieśni i Tańca UMK —

Otwarcie wystawy książki pt. *Jan Kochanowski — życie i dzieło* — KM

Projekcja filmu sensacyjnego pt. *Dr Fabrizius działa* — KK

Wieczór autorski G. Ciechowskiego (Galeria Poezji Klubu „Od Nowa") — KSt

19. Koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana; solista J. Kornacki — altówka. W programie utwory Bacha, Corellego, Mozarta — POK

31. Sylwestrowo-noworoczny koncert Państw. Orkiestry Kameralnej pod dyr. Z. Friemana z udziałem W. Wiłkomirskiej — skrzypce, A. Ratusińskiego — fortepian i aktorów Baja. W programie utwory Gershwina, Kreislera, Boccheriniego — POK

XII Wystawa malarstwa B. Kraśniewskiego pt. *Interwencje* — BU

Kalendarz imprez kulturalnych i oświatowych Torunia w roku 1981

Maria Bogulicz

WYKAZ SKRÓTÓW NAZW INSTYTUCJI ORGANIZUJĄCYCH IMPREZY

AP	Aeroklub Pomorski w Toruniu
Baj	Państwowy Teatr Lalki i Aktora „Baj Pomorski"
BU	Biblioteka Uniwersytecka
BWA	Biuro Wystaw Artystycznych
EB	Estrada Bydgoska
FP	Filharmonia Pomorska im. I. Paderewskiego w Bydgoszczy
GK	Galeria u Kallimacha
GKO	Garnizonowy Klub Oficerski
GOPTD	Galeria i Ośrodek Plastycznej Twórczości Dziecka
KA	Klub Związków Twórczych „Azyl"
KD	Klub Środowisk Twórczych „Dźwignia"
KDI	Klub Dyskusyjny „Iskra" przy ZW ZSMP
KDTL	Klub Dyskusyjny „Trybuny Ludu"
KG	Klub Górski „Karpaty" przy PTTK
KIK	Klub Inteligencji Katolickiej
KK	Klub Komunalny
KKa	Klub „Kameleon"
KM	Książnica Miejska im. M. Kopernika
KMPiK	Klub Międzynarodowej Prasy i Książki
KMS	Klub Myśli Społecznej „Rzeczywistość"
KP	Klub „Pegaz"
KR	Klub „Rubin"
KSa	Klub „Sauna"
KSt	Kluby studenckie
KU PZPR	Komitet Uczelniany Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
MDK	Młodzieżowy Dom Kultury
ME	Muzeum Etnograficzne
MGF	Mała Galeria Fotografiki
MO	Muzeum Okręgowe
N	Redakcja „Nowości"

OMT	Ośrodek Myśli Twórczej im. J. Kotarbińskiego
O	Opera i Operetka w Bydgoszczy
PIA	Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych
POK	Państwowa Orkiestra Kameralna w Toruniu
PSM	Państwowa Szkoła Muzyczna im. K. Szymanowskiego
PSP	Pracownie Sztuk Plastycznych, Galeria Sztuki Współczesnej
PTF	Polskie Towarzystwo Filologiczne. Koło Toruń
PTM	Pomorskie Towarzystwo Muzyczne
PTMA	Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii
PZChiO	Polski Związek Chórów i Orkiestr. Okręg Toruński
SEP	Stowarzyszenie Elektryków Polskich. Oddział w Toruniu
SP	Stowarzyszenie „Pax"
TNT	Towarzystwo Naukowe w Toruniu
TBL	Towarzystwo Bibliofilów im. J. Lelewela
TPPF	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Francuskiej
TPPI	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Indyjskiej
TPPR	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
TPPW	Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Włoskiej
TTK	Toruńskie Towarzystwo Kultury
TWH	Teatr im. W. Horzycy
WDK	Wojewódzki Dom Kultury
WKiSz UM	Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego
WKiSz UW	Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego
WK FJN	Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu
WRN	Wojewódzka Rada Narodowa
WZ	Wszechnica Związkowa NSZZ „Solidarność"
ZHP	Związek Harcerstwa Polskiego
ZLP	Związek Literatów Polskich
ZPAP	Związek Polskich Artystów Plastyków
ZPR	Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe
ZSMP	Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej

Styczeń

7. Wykład prof. W. Lamentowicza nt. *Jak zdemokratyzować partię* (Wolna Wszechnica Polityczna) — KU PZPR

8. Spotkanie dyskusyjne nt. *Czy katolicy mogą przodować w budowie socjalizmu w Polsce?* — KMS

9. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Solista: W. Herman — wio-

łonczela. W programie utwory Albinioniego, Bacha, Hellendaala, Andriessena — POK

13. Otwarcie wystawy prac malarskich J. Baica (Jugosławia) — KMPiK

Wykłady dr B. Mansfelda nt. *Sztuka awangardy radzieckiej, Neoplastycyzm i de Stijl, W kręgu Strzemińskiego* — BWA

15. Wieczór przy samowarze. W programie ballady i romanse rosyjskie i cygańskie w wyk. zespołu muz. B. Smolina — KMPiK, TPPR

17. Otwarcie wystawy prac S. Borysowskiego w 50-lecie pracy twórczej — MO

20. Wykład dra B. Mansfelda nt. *Dadaizm i surrealizm oraz rzeźba XX wieku* (dla uczestników Turnieju Wiedzy o Sztuce) — BWA

22. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: J. Paruzel — altówka, orkiestra FP pod dyr. J. Bugaja. W programie: Uwertura do opery *Cyrulik sewilski* Rossiniego, IX Symfonia Dworzaka, Koncert D-dur na altówkę Stamitza — FP

Występ osiedlowego zespołu młodzieżowego „Eksces" (z okazji Dnia Babci) — KR

23. Dyskusja nt. związków zawodowych. Słowo wstępne: doc. dr K. Wajda *Jak zmusić fabrykantów do ustępstw. Związki zawodowe wczoraj i dziś* — KMS

27. Odczyt J. Zagórskiego (wiceprezesa Penclubu) pt. *Żagary i Miłosz* — KIK

Pogadanka dla młodzieży nt. *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim* — MDK

29. Prelekcja prof. J. Stembrowicza nt. nowej ustawy o cenzurze — WZ

Spotkanie filmowców amatorów połączone z projekcją filmów AFK *Profil z Chełmna* i filmu K. Kieślowskiego *Amator* — KMI

30. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Solistka: K. Vyscocilowa — sopran. W programie utwory Monteverdiego, Purcella, Lullego, Haendla — POK

Odczyt prof. dra hab. W. Markiewicza nt. *Socjologiczna analiza przyczyn i skutków wydarzeń lipcowo-sierpniowych* (Cykl: W kręgu spraw krajowych) — KMPiK

31. Koncert Centralnego Zespołu Artystycznego WP pod dyr. ppłka J. Miki (z okazji 36 rocznicy wyzwolenia Torunia) — GKO

1. Bajka *Uczeń czarnoksiężnika* L. Bugajskiego i W. Żółkiewskiej w wyk. aktorów Teatru Ziemi Pomorskiej — TWH
Występ grupy kolędniczej z Mszany Dolnej — ME
4. Prelekcja red. H. Zdanowskiego z „Polityki" nt. inauguracji rządów Reagana — KMPiK
5. Odczyt prof. dra S. Kurowskiego pt. *Aktualne problemy gospodarcze — analiza sytuacji* — WZ
6. Odczyt doc. M. Giertycha z PAN pt. *Kim jesteśmy* (Polska na styku cywilizacji w ujęciu F. Konecznego) — KIK
Wieczór przyjaźni polsko-indyjskiej z udziałem przedst. ambasady Republiki Indii w Polsce. Słowo wstępne: doc. dr hab. J. Justyński. Projekcja filmu *Kalaa — znaczy sztuka* — KMPiK, TPPI
11. Odczyt Z. Celmer nt. *Jak uczynić swoje życie pełniejszym* — KMPiK
Odczyt mgra J. Łapotta ze Szczecina nt. *Życie i kultura plemienia Dogonów* — ME, KG
12. Odczyt doc. dra A. Siemianowskiego, red. pisma „Więź" pt. *PAX—Znak—Neoznak* — KIK
Otwarcie wystawy malarstwa O. Samarskiej z Warszawy — BWA
Wieczór astronomiczny. Prelekcja dra M. Mazura z Krakowa nt. *Dlaczego ziemia drży* — PTMA, MO
13. Koncert *Od Jajkowa do Krakowa* w wyk. Międzyszkolnego Zespołu Artystycznego „Młody Toruń" — MDK
14. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: M. Woskresienskij (ZSRR) — fortepian, orkiestra FP pod dyr. B. Jarmołowicza. W programie: *Kaprys włoski* Czajkowskiego, Koncert fortepianowy Szostakowicza, *Symfonia Wojskowa* Haydna — FP
Otwarcie wystawy fotografiki M. Borowskiej-Protasiuk pt. *Gospodarstwo domowe* — MGF
Program rozrywkowy *Podwieczorek przy mikrofonie*. Wykonawcy: E. Igras, E. Poniatowska, J. Kubicka, Z. Dyszkiewicz, W. Watral, P. Dopita — PIA
15. Poranek u Damroki. Dawne i współczesne gawędy Górnego Śląska w wyk. E. i J. Niewolików ze wsi Orzesze — ME
17. Odczyt A. Markiewicza z Instytutu Kultury Francuskiej w Warszawie pt. *Le mite de Stanislaus Leszczyński dans le presse française* — KMPiK, TPPF
Program lit.-muz. o Chopinie pt. *Natchnienie geniuszu — ko-*

bieta. Wyk.: J. Janeczek-aktor Teatru na Woli w Warszawie, N. Drath — fortepian — KMPiK

18. Otwarcie wystawy grafiki L. Mianowskiego (Galeria Sztuki) — KMPiK

Widowisko pt. *Umrzeć ze śmiechu* wg sztuki J. Janczarskiego w wyk. E. Krakowskiej i B. Wrzesińskiej — PIA

Wieczornica kopernikowska. W programie: odczyt prof. dra hab. J. Dobrzyckiego z PAN pt. *Jan Kepler i początki nowożytnej astronomii*, prezentacja filmów o Keplerze, wystawa obrazująca dorobek Keplera jako kontynuatora myśli Kopernika, recital fortepianowy P. Palecznego — PTMA, MO, WKiSz UW

19. Odczyt doc. dra hab. S. Dworackiego z Poznania pt. *Ion Eurypidesa a komedie Menandra* — PTF

19. Otwarcie wystawy *60-lecie Oddziału Toruńskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich* — KM, SEP

Recital fortepianowy R. Smendzianki — PTM

Wieczór przy samowarze z okazji rocznicy powstania Armii Radzieckiej. W programie koncert POK, recytacje: B. Wołłejko — KMPiK

20. Koncert klubowej grupy rockowej „Skrypt" — KSt

Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Soliści: B. Bilski, R. Procharski—obój. W programie: utwory Haendla, Albinioniego, Correliego, Vivaldiego — POK

Publiczny wykład naukowy doc. dra hab. Andrzeja Woszczyka pt. *Rodzina Słońca* na Walnym Zgromadzeniu TNT

21. *Kabareton*. Wystąpiły zespoły: „Łul" z Gdańska, „Żegnajcie chłopcy" z Częstochowy, „Frakcja" z Kielc, „Długi" z Katowic — KSt

Spektakl *Bal manekinów* B. Jasieńskiego w wyk. aktorów Teatru Polskiego w Bydgoszczy — TWH

22. Wykład A. Partuma z Warszawy nt. *Manifest zwierzęcy oraz deklaracja myślenia powodzeniem* (Cykl: Sztuka i dziwy) — BWA

23. Premiera spektaklu *Telefon zaufania* M. Rybińskiego i A. Szmaka w wyk. aktorów kabaretu toruńskiego. Reż.: S. Pieniak, oprac. muz.: R. Nowacki — TWH, ZPR

Występ zespołu baletowego „Fantazja" przy MDK. W programie etiudy baletowe: *Marzenie* i *Nogi tańczą same* — MDK

24. Spotkanie nt. *Czy młodzieży potrzebna jest organizacja* — KDT

Wieczór Toruński. W programie prelekcje doc. dra S. Gąski i doc. dra A. Woszczyka nt. *O gwiazdach inaczej*. Prowadził red. T. Władyko — KMPiK

25. Prelekcja red. Cz. Sobeckiego nt. *Wydarzenia w Polsce w świetle prasy zagranicznej* — KMPiK

26. Odczyt doc. dra hab. K. Kolasińskiego nt. *Aspekty prawne działania związków zawodowych* — WZ
Otwarcie wystawy poplenerowej *Górzno 81* oraz wręczenie nagród dzieciom za sukcesy w krajowych i międzynarodowych konkursach plastycznych — MDK
27. Koncert POK pod dyr. T. Wojciechowskiego. Soliści: K. Blek, J. Kornacki — altówka. W programie utwory Mielczewskiego, Telemanna, Bacewiczówny oraz Koncert Brandenburski nr 6 J. S. Bacha — POK, powt. 28 II
Spotkanie z red. A. Drzycimskim nt. wizyty delegacji „Solidarności" we Włoszech — SP
28. Odczyt S. Kaszyńskiego pt. *Moje wrażenia z pobytu w bibliotekach paryskich* — KM
II Wystawa zagranicznych czasopism bibliotekarskich — BU

Marzec

1. Koncert laureatów wojewódzkich eliminacji XX Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej — TPPR, WDK
3. Odczyt prof. dra A. Sandauera nt. *Nowe przekłady poezji Rainera Marii Rilkego* —
4. Odczyt prof. dra A. Sandauera pt. *Gospodarka literaturą* — KMPiK
Prelekcja prof. dra med. S. Cwynara z Łodzi pt. *Psychiczne kryzysy ludzi trzeciego wieku* — KKa
5. Odczyt J. Taylora z Gdańska pt. *Przestrzeganie praworządności w PRL* — WZ
6. Koncert estradowy pt. *Siedem czerwonych róż* (Cykl: Piosenka przypomni ci) — KMPiK
Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Soliści: J. Artysz — baryton, J. Nalepka — gitara klasyczna, B. Wołłejko — recytacje (Z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet) — POK
Projekcja filmu *Wenecja między Wschodem a Zachodem* w oryginalnej wersji językowej — TPPW
7. Otwarcie wystawy fotogramów *Wenus 71* — WDK
Premiera sztuki *Człowiek i cień* E. Szwarca. Reż.: J. Pieńkiewicz, scenogr.: L. Jankowska. oprac. muz.: R. Nowacki — TWH
9. Spotkanie z red. D. Horodyńskim nt. *Jaka kultura?* — KD
10. Odczyt doc. M. Giertycha pt. *Polityka a genetyka* — KIK
Odczyt dr Z. Mocarskiej pt. *Jan Józef Szczepański* — KM
Otwarcie wystawy grafik A. Brunovskiego (Bratysława) — BWA

12. Koncert z udziałem W. Skrzypek — fortepian, K. Kwietnia — skrzypce. W programie: *Pory roku* op. 39, *Walc* scerzo, preludia Czajkowskiego, pierwsza część sonaty Griega, *Legenda* Wieniawskiego — PTM, KMPiK

13. Koncert grupy muz. „Extra Ball" z Krakowa — KSt

Otwarcie wystawy pokonkursowej nt. *Wisła w sztuce ludowej* — ME

Wieczór przy samowarze. W programie projekcja filmów: *Od Wilna do Tallina, Melodie znad Bałtyku* — KMPiK

14. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: A. Vectomanov (Czechosłowacja) — wiolonczela, orkiestra FP pod dyr. A. Markowskiego. W programie utwory Dworzaka i Czajkowskiego — FP

16—18. Gościnne występy Polskiego Teatru Tańca C. Drzewieckiego z Poznania. W programie: Modus vivendi, Odwieczne pieśni Karłowicza, Kryminalki Nedbalky — TWH

17. Otwarcie wystawy pt. *Wydawnictwa Oficyny Drukarskiej WBPiKM w Toruniu* — KM

18. Otwarcie wystawy fotograficznej fotoreporterów Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej w Toruniu pt. *Reportaż z Huty Szkła „Irena" w Inowrocławiu* — KMPiK, ZSMP

Wieczór autorski poetki toruńskiej D. Künstler — KSt

19. Odczyt mgra J. Strzeleckiego pt. *Samorząd pracowniczy a związki zawodowe* — WZ

20. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Soliści: B. Bilski — obój, Z. Rymarz — klarnet, K. Kołaczyk — fagot, R. Watorowski — waltornia. W programie utwory W. A. Mozarta — POK

Monodram *Płaszcz Kordiana* w wyk. J. Packa — KSt

Odczyt doc. dra hab. J. Małłka pt. *Upadek Zakonu i kształtowanie się państwa w XVI wieku* — PTH

Premiera spektaklu Grupy Adaptacyjnej ALL pt. *Szkic do ikony z obłędem w tle* — KSt

22. Poranek u Damroki. Spotkanie z poetą, gawędziarzem W. Młynkiem z Jabłonkowa (Czechosłowacja) — ME

24. Spektakl *Łóżko* D. F. Franka w reż. A. Słocińskiego (Kameralna Scena Klubowa) — KMPiK

25. Odczyt dr J. Z. Maciejewskiego nt. *Współczesna poezja polska* — KM

24. Koncert Z. Namysłowskiego z zespołem „Air condition" — PIA

27. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Solista: J. Godziszewski — fortepian. W programie utwory B. Bartoka — POK

30. Wieczór z gwiazdą. Wykonawcy: W. Pokora, J. Zykun, B. Śmiechowski — KMPiK

31. Odczyt prof. S. Stommy pt. *Spór o polską rację stanu* — KIK

III Wystawa rzeźb A. Dobrowolskiego — BU

2. Odczyt doc. A. Siemianowskiego pt. *Kształtowanie kultury chrześcijańskiej przez katolickie stowarzyszenie świeckie* — KIK
Otwarcie wystawy ceramiki wykonanej przez dzieci z ZDK „Panorama" w Barlinku — GOPTD
3. Spotkanie dyskusyjne nt. *Dlaczego przegrana — październik 56?* — KMS
4. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. J. Klimanka, solistka: B. Świątek — flet. W programie: uwertura do opery *Sroka złodziejka* Rossiniego koncert fletowy D-dur Mozarta, III Symfonia c-moll *Organowa* Saint-Saensa — FP
Recital piosenkarski W. Warskiej — KMPiK, PTM, WKiSz UM
5. Koncert Zespołu Pieśni i Tańca UMK —
Premiera sztuki Z. Wojciechowskiego *Która godzina*. Reż.: J. Galewicz, scenogr.: L. Zamel, muz.: S. Radwan, teksty piosenek: R. Marek — Baj
7. Wieczór węgierski. Wykonawcy: artyści Opery i Operetki w Bydgoszczy — KMPiK
9. Otwarcie wystawy malarstwa Izoldy, Józefa i Zygmunta Kotlarczyków — BWA
10. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Solista: K. Jakowicz — skrzypce. W programie: *Cztery pory roku* Vivaldiego — POK
12. Recital piosenkarski Z. Wodeckiego — PIA, GKO
Występ cygańskiego zespołu artystycznego „Roma" — PIA
13. Odczyt E. Kabatca pt. *Ciemna Italia — źródła społeczne współczesnej literatury włoskiej* — KMPiK, TPPW
Odczyt dra Z. Turło pt. *Laboratoria w Kosmosie* — PTMA
Otwarcie wystawy pt. *Człowiek wśród planet i gwiazd* — KM
Otwarcie wystawy pt. *Polsko-włoskie kontakty kulturalne od XV do XX wieku* — BU, TPPW
14. Odczyt dra B. Urbankowskiego pt. *Nowy romantyzm* — SP
Spotkanie z aktorem scen warszawskich I. Śmiałowskim — KMPiK, ZSMP
15. Koncert Capelli Bydgostiensis pod dyr. W. Szymańskiego. Soliści: A. Marcoń — sopran, J. Gruszczyński — bas, W. Pospiech — tenor. W programie: *Pasja wg św. Łukasza* F. Telemanna — FP
16. Wieczór autorski literata toruńskiego A. Wydmińskiego — KSa
21. Koncert murzyńskiej grupy „The Johny Thompson Singers". W programie pieśni religijne — PIA
Otwarcie wystawy pt. *Miejsca męczeństwa i pamięci narodowej w woj. toruńskim* — KM

22. Odczyt ks. dra M. Czajkowskiego pt. *Dlaczego nowe podejście do Biblii* — KIK

23. Odczyt dra J. Szilinga pt. *Okupacja hitlerowska na Pomorzu* — PTH

24. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Soliści: B. Betlej — sopran, M. Włodkowski — fortepian. W programie utwory P. Perkowskiego — POK

Spotkanie dyskusyjne nt. *Prawda i kłamstwo w życiu publicznym*. Prowadził: red. P. Wierzbicki — WZ

Otwarcie wystawy prac członków grupy fotograficznej „Kadr" przy STKF „Pętla" — KSt

25. Recital piosenkarski M. Zembatego — WDK

Premiera sztuki *Ciemny grylaż* J. Dobrowolskiego i S. Tyma. Reż.: M. Wilewski, scenogr.: A. Markowicz — TWH

Uroczysty koncert z okazji 25-lecia Społecznego Ogniska Artystycznego — SOA, PTM

27. Spotkanie z reż. filmowym J. Łomnickim — KMPiK

28. Otwarcie wystawy pt. *30-lecie Państwowego Wydawnictwa Naukowego* — KM, PWN

Wieczór 1-Majowy. Fragm. *Kwiatów polskich* J. Tuwima recytował B. Wołłejko — KMPiK

29. Otwarcie wystawy pt. *Biblioteka ludziom niepełnosprawnym* — KM

30. Spotkanie dyskusyjne nt. Konstytucji 3 Maja. Referaty: prof. dr hab. J. Wojtowicz, doc. dr hab. M. Kallas, doc. dr hab. S. Kalembka, doc. dr hab. R. Kozłowski — WZ

Maj

1. *Baw się razem z nami* — impreza rozrywkowa dla dzieci — KK

Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. W programie utwory Chopina, Moniuszki i Wieniawskiego — POK

2. Koncert orkiestry dętej MDK — MDK

3. *Niedziela dla trzpiota* — impreza dla dzieci KR

4. Otwarcie poplenerowej wystawy prac plastycznych *Grudziądz 80* — KMPiK, ZPAP

Spotkanie dyskusyjne nt. mechanizmów sprawowania władzy. Wprowadzenie: prof. dr A. Werblan — KD

5. Spektakl *Klockowa przygoda* w wyk. aktorów PTLiA „Baj Pomorski" — KSa

6. Odczyt dra B. Godziszewskiego pt. *Koncepcje reformy gospodarczej w Polsce* — WZ

Otwarcie wystaw: szkła artystycznego Ingeborgi i Ireneusza Kizińskich z Wrocławia oraz rzeźb M. Rosy z Torunia — BWA
Prelekcja prof. dra hab. J. Wojtowicza z okazji 190 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja połączona z pokazem grafik przedstawiających działaczy Sejmu 4-letniego — MO

7. Odczyt o. R. Marcinka pt. *Encykliki społeczne* — KIK

8. Mały Gabinet Teatru. Spektakle: *Legion polski w kolejce* w wyk. studenckiej grupy teatralnej Mar oraz *Szkic do ikony z obłędem w tle* w wyk. Grupy Adaptacyjnej ALL — KSt
Spotkanie dyskusyjne nt. *Stosunki Polski z sąsiadami wobec naszej odnowy* — KMS

10. Odczyt prof. dra A. Sandauera nt. poezji współczesnej (XIV Toruński Maj Poetycki) —

11. Odczyt dr E. Sujak pt. *Konflikty i ich znaczenie dla losu wspólnoty rodzinnej* — KIK
Spotkanie dyskusyjne nt. *Socjalizm i jego wypaczenia*. Wprowadzenie: doc. dr M. Gulczyński — KD
Wieczór poetycki U. Kozioł i M. Białoszewskiego (XIV Toruński Maj Poetycki) — KMPiK

12. Odczyt dra R. Koraba-Żebryka pt. *Prawda historyczna o gen. Grocie-Roweckim a krzywe zwierciadło spektaklu telewizyjnego* — SP
Spotkanie dyskusyjne nt. *Socjalizm i jego wypaczenia* (Wolna Wszechnica Polityczna) — KU PZPR

13. Koncert grupy rockowej „Idiom" — KSt
Recital fortepianowy E. Pobłockiej, laureatki X Międzynarodowego Konkursu im. F. Chopina w Warszawie. W programie utwory Bacha, Chopina, Mozarta, Szymanowskiego — POK

14. Projekcja filmów o kulturze i turystyce w Czechosłowacji — KMPiK

15. Impreza poświęcona kulturze baroku. Słowo o muzyce: dr J. Gudel, słowo o sztuce: mgr M. Woźniak, recytacje: B. Wołłejko (Cykl: Wieczory ratuszowe z muzyką, poezją i malarstwem) —

16. Koncert cygańskiego zespołu „Czermen" — PIA

17. *Piękna jest kaszubska ziemia* — przegląd artyst. twórczości toruńskich przedszkolaków — ME

18—26. Przegląd filmowy *Konfrontacje 80* —

19. Prelekcja mgr M. Gessek pt. *Życie i twórczość J. Malczewskiego* (Cykl: Spotkania ze sztuką) — KSa

21. Koncert grupy muz. „Krater" — KSt
Prelekcja dr W. Korpalskiej nt. 100 rocznicy urodzin gen. W. Sikorskiego —

22. Uroczystość 55-lecia Towarzystwa Bibliofilów im. J. Lelewela. Otwarcie wystawy wydawnictw własnych TBL, UMK

Spotkanie dyskusyjne nt. *Czy PZPR zmierza do rozłamu?* — KMS
Odczyt prof. dra hab. K. Grünberga o gen. W. Sikorskim — BU

23. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. S. Hartha (USA). W programie: koncert D-dur Mozarta, uwertura *Moc przeznaczenia* Verdiego, V Symfonia D-dur Mendelssohna — FP

25. Odczyt dra A. Wolszczana pt. *Pulsary-latarnie morskie Galaktyki* — PTMA
Otwarcie wystawy malarstwa członków nauczycielskiej sekcji plastycznej ZNP — OMT
Otwarcie wystawy malarstwa L. Wolskiego — KMPiK

26. Sesja nt. *Aparat partyjny a instancje wybieralne* z udziałem publicystów „Trybuny Ludu" — KDTL

27. Odczyt prof. dra Z. Kwiecińskiego pt. *Od manipulacji do samoregulacji społeczeństwa* — SP

28. Spotkanie z J. Pardusem, red. nacz. tyg. „Płomienie" — KMPiK

29. Otwarcie wystawy pt. *Joachim Lelewel. W 120 rocznicę śmierci* — KM

30—31. Koncerty POK. W programie: Koncert Brandenburski J. S. Bacha, poezje K. Wojtyły w wyk. B. Wołłejki — POK

Czerwiec

1. Otwarcie wystawy współczesnej scenografii brytyjskiej — BWA
Projekcje filmów dla dzieci — MDK

2. Otwarcie wystawy lalek teatrzyku „Zaczarowany świat" — KMPiK

4. Odczyt mgr B. Kolisko nt. *Godność człowieka i narodu a uzależnienie alkoholowe* — WZ

4. Prelekcja L. Proroka, wiceprezesa ZG ZLP pt. *Pisarz dzisiaj* — KMPiK

5. Otwarcie wystawy książki pt. *Sławni ludzie Torunia* — KM
Spotkanie dyskusyjne nt. *Czy walka frakcyjna to jedyna droga odnowy PZPR? Na marginesie miejskiej konferencji w Toruniu* — KMS

6. Koncert Kapeli Czerniakowskiej (Dni Torunia) —
Koncert symfoniczny. Wykonawcy: absolwenci PSM, orkiestra FP pod dyr. A. Knapa. W programie utwory Chopina, Beethovena, Bacha, Rachmaninowa — PSM, FP
Premiera spektaklu pt. *Jakiekolwiek masz imię* opartego na twórczości A. Wydmińskiego w wyk. Studia Poetyckiego przy MDK — MDK

Prezentacja dorobku placówek kulturalno-wychowawczych spółdzielczości mieszkaniowej Torunia (Dni Torunia) —
Widowisko poetycko-muzyczne pt. *Klara i Robert*. Wykonawcy: A. Nehrebecka i K. Przyłubski — aktorzy scen warszawskich, akompaniament — J. Wejs — KMPiK

7. Festyn pod hasłem *Poznajemy dawnych i współczesnych artystów Torunia*. W programie m.in.: wystawa malarstwa M. Jaroczyńskiego, pokaz zabytkowych mebli z Wilanowa, spotkanie z artystami: prof. J. Kozłowskim, M. Wąsowską, J. Kowalskim (Dni Torunia) — MO, N
Koncert grupy folklorystycznej „Lilienthal" z Getyngi (Dni Torunia) —
Koncert pt. *Piękna nasza Polska cała* w wyk. członków byłej kapeli F. Dzierżanowskiego (Dni Torunia) — ME

8. Spotkanie z prof. K. Górskim (Cykl: W pracowniach toruńskich uczonych) — KMPiK

9. Koncert pt. *Muzyka w dawnym Toruniu*. Wykonawcy: Zespół Muzyki Dawnej. W programie utwory M. Gomółki, K. Klabona, autorów anonimowych (Dni Torunia) —
Spektakl *Ostatni kongres wybielaczy* wg B. Brechta w wyk. aktorów Teatru Współczesnego w Szczecinie. Reż.: A. Chrzanowski i J. Koprowicz, scenogr.: M. Byskiniewicz, muz.: W. Głucha (XXIII FTPP) — TWH

10. Konwersatorium krytyczne nt. *Ostatniego kongresu wybielaczy* wg B. Brechta. Wprowadzenie do dyskusji: reż. J. Koprowicz i mgr W. Krzysztoszek. Prowadził: doc. dr Cz. Niedzielski (XXIII FTPP) — TWH, Inst. Fil. Pol. UMK
Odczyt red. P. Wierzbickiego z „Tygodnika Powszechnego" nt. *Co jest niecenzuralne* — KIK
Polska prapremiera lalkowa baśni *Czarodziej ze Szmaragdowego Grodu* L. F. Bauma. Reż.: W. Owczarzak i A. Słociński, scenogr.: A. Kilian, muz.: W. I. Kowalski, teksty piosenek: E. Bryll — Baj

11. Spektakl *Ach, jakże godnie żyliśmy* w wyk. Teatru 8 Dnia w Poznaniu (XXIII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH

10. Spektakl *Słoń* A. Kopkowa w wyk. aktorów Teatru im. A. Węgierki w Białymstoku. Reż.: W. Pisarek, scenogr.: T. Ponińska (XXIII FTPP) — TWH
Wieczór autorski młodych poetów toruńskich: J. Rochowiaka, R. Tasarza, Z. Kozickiego i W. Kowalewskiego — KMPiK

11. Monodram *Postrzyżyny* wg B. Hrabala w wyk. E. Woronin (XXIII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH
Spektakl *Romeo i Julia* W. Szekspira w wyk. aktorów Teatru

Polskiego w Szczecinie. Reż.: J. Bukowski, scenogr.: J. Banucha, muz.: A. Kurylewicz (XXIII FTPP) — TWH

Spektakl *Znaleźć wyjście* na podst. sztuki J. Kulmowej *Wielki mały król* w wyk. aktorów Teatru Cieni w Verson (Francja). Reż.: A. i A. Lecoucq (XXIII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH

12. Koncert amatorskich zespołów z woj. toruńskiego (Dni Torunia) — WDK

Projekcja filmu o gen. Sikorskim — KMPiK

Spektakl *Gorzkie żale w dozorcówce* I. Csurki w wyk. aktorów Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie. Reż.: K. Rościszewski, scenogr.: R. Strzembała (XXIII FTPP) — TWH

Spektakl *Która godzina* Wojciechowskiego w wyk. aktorów PTLiA „Baj Pomorski" (XXIII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH

Spektakl *Sprawa Dantona* S. Przybyszewskiej w wyk. aktorów Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Inscenizacja: A. Wajda, reż.: M. Karpiński, scenogr.: K. Zachwatowicz (XXIII) — TWH

13. Program pt. *WSOWRiArt. proponuje.* W programie: występy zespołów wokalno-instrumentalnych, chóru podchorążych, Orkiestry Dętej Garnizonu Toruń (Dni Torunia) — WSOWRiArt.

Spektakl *Bal manekinów* B. Jasieńskiego w wyk. aktorów Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Reż.: G. Mrówczyński, scenogr. M. Iwanowicz (XXIII FTPP) — TWH

Spektakl *Pies ogrodnika* L. de Vegi w wyk. słuchaczy Studium Aktorskiego przy Teatrze Wybrzeże w Gdańsku (XXIII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH

Spotkanie z twórcami teatru „Akademia Ruchu" w Warszawie — KSt

14. Kiermasz wyrobów ludowych, koncert kapel z Radziejowa, poranek symfoniczny w wyk. orkiestry symfonicznej Włocławskiego Towarzystwa Muzycznego (Dni Torunia) — ME

Koncert Capelli Bydgostiensis pod dyr. W. Szymańskiego. Soliści: A. Marcoń — sopran, I. Tkaczyk — mezzosopran, J. Gruszczyński — bas, A. Szweda — tenor. W programie: motet J. S. Bacha, *Magnificat* Vivaldiego, Msza G-dur Schuberta — FP

Spektakl *Pieszo* S. Mrożka w wyk. aktorów Teatru im. W. Horzycy w Toruniu. Reż. i scenogr.: A. Markowicz (XXIII FTPP) — TWH

Spektakl *Życie codzienne po Wielkiej Rewolucji Francuskiej* w wyk. aktorów Akademii Ruchu z Warszawy (Dni Torunia) — MDK

14. Występy chórów PZChiO Okręgu Toruńskiego: „Echo" z Grudziądza, „Cecylia" z Chełmna, „Harmonia" z Nowego Miasta

Lubawskiego, „Lutnia" z Torunia, „Lutnia" z Wąbrzeźna, „Dzwon" z Torunia, Chóru Kameralnego UMK (Dni Torunia) —

15. Monodram *Pejzaż polski* wg T. Nowaka w wyk. U. Lorenz i B. Błażewicza z Poznania — KMPiK

Program poetycki pt. *Mówię do ciebie po latach milczenia* wg poezji Cz. Miłosza w wyk. artystów Estrady Poznańskiej — ME

Spektakl *Romeo i Julia* W. Szekspira w wyk. aktorów Bałtyckiego Teatru Dramatycznego w Koszalinie. Reż.: A. Rozhin, scenogr.: M. Tchernaew (XXIII FTPP) — TWH

16. Spektakl *Hamlet* W. Szekspira w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego w Słupsku. Reż.: M. Grzesiński, scenogr.: J. Reina, muz.: J. Satanowski. (XXIII FTPP) — TWH

17. Otwarcie wystawy pt. *Belgia — w 150 rocznicę uzyskania państwowości* — KM

Spektakl pt. *Uciechy staropolskie* w wyk. aktorów Teatru Nowego w Łodzi. Reż.: K. Dejmek (XXIII FTPP — impreza towarzysząca) — TWH

26. Premiera sztuki *Autobus* S. Stratijewa. Reż.: S. Szkarow, scenogr.: N. Nejkow (Bułgaria) — TWH

27. Otwarcie wystawy fotografii artystycznej Grupy „Erha+" — MGF

Lipiec

3. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Soliści: B. Bilski, R. Procharski — obój. W programie utwory Mozarta, Griega, Vivaldiego, Albinioniego — POK

3—4. Koncerty grup muz. „nowej fali": „Kryzys" z Warszawy, „Republika" z klubu „Od Nowa" w Toruniu — KSt

8—9. Występy grupy wokalnej „Vox" z udziałem piosenkarki M. Jeżowskiej — TWH

10. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. W programie: suity orkiestrowe nr 1 i 2 oraz koncert skrzypcowy J. S. Bacha — POK

Spotkanie z żeglarką kpt. T. Remiszewską — KMPiK

12. Występ zespołu folklorystycznego „Srdan Petrov" z Jugosławii — WDK, WKiSz UM

20. Otwarcie wystawy książki pt. *Dorobek toruńskiego środowiska literackiego w 35-lecie Polski Ludowej* — KM

Otwarcie wystawy rzeźby B. Chromego z krakowskiego oddziału ZPAP — BWA

Wieczór poezji polskiej w wyk. B. Wołłejki — aktora PTLiA „Baj Pomorski" — KMPiK

21. Koncert rozrywkowy w wyk. artystów scen warszawskich i poznańskich oraz Wielkopolskiej Orkiestry Symfonicznej im. K. Kurpińskiego pod dyr. S. Rachonia (z okazji 22 Lipca) — WRN, WK FJN

Otwarcie wystawy rysunków dzieci pt. *Mój kraj* — GOPTD

23. Otwarcie wystawy malarstwa N. Constantina (Rumunia) — KMPiK

24. Koncert muzykującej rodziny Steczkowskich ze Stalowej Woli — KMPiK

27. Występy rewii z Rumunii — PIA

29. Wieczór przy samowarze. W programie projekcja filmu pt. *Leningrad—Moskwa* — KMPiK

30. Wieczór poezji K. K. Baczyńskiego. Wykonawcy: J. Gutowska, F. Smoliński, B. Wołłejko — KMPiK, ZSMP

Sierpień

22. Otwarcie wystawy fotograficznej pt. *Sierpień 80* — MGF

25. Impreza z okazji święta lotnictwa. Udział wzięli instruktorzy-piloci: J. Robaczewski, A. Korzeniowski, por. rez. pil. J. Kowalski — KMPiK, AP

27. Projekcja filmów o Rumunii: *Wesele w krainie Oasz*, Zabytki kultury Rumunii (Cykl: Kultura zbliża narody) — KMPiK, ZSMP

Spotkanie dyskusyjne nt. *Solidarność po roku*. Prowadził: A. Sobkowiak — WZ

27—28. Przedstawienie *Barona cygańskiego* J. Straussa — O

31. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. T. Bugaja, soliści: J. Gadulanka — sopran, U. Mitręga — mezzosopran, K. Pustelak — tenor, M. Witkiewicz — bas. W programie *Requiem* Verdiego (XIX Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) —

31. Otwarcie wystawy rysunków T. Marciniaka — GK, TTK, MO

VIII Wystawa pt. *Świat dziecka wiejskiego* — ME

Wrzesień

1. Spotkanie z płk. Z. Słomczyńskim — prezesem ZW ZBoWiD (z okazji 42 rocznicy wybuchu II wojny światowej) — KMPiK

4. Otwarcie wystawy pt. *70 lat ZHP w służbie Ojczyzny* — KM, ZHP

Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyr. J. Katlewicza, soliści: D. Ambroziak — sopran, A. Hiolski — baryton, E. Kossowski — bas, E. Lubaszenko — narracja. W programie *Pasja wg św. Łukasza* K. Pendereckiego (XIX Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) —

Uroczysta inauguracja obchodów 70-lecia harcerstwa: gawęda hm. J. Jankowskiego nt. historii ZHP — KM, ZHP

10. Program pt. *W przeciągu — czyli mamy nadzieję* w wyk. kabaretu „Klika" z Sopotu — EB

12. Prelekcja prof. M. Wojciechowskiego nt. *Spojrzenie historyka na dzieje historii międzywojennej* (Cykl: Z kart historii Polski) — KMPiK

16. Prelekcja mgr M. Kowalskiej nt. *Twórczość S. Wyspiańskiego* — KSa

17. Odczyt red. Cz. Sobeckiego z „Gazety Pomorskiej" nt. *Sytuacja społeczno-polityczna Polski w ocenie Zachodu* (Cykl: Świat 81) — KMPiK

18. Koncert POK pod dyr. Z. Friemana. Soliści: W. Wiłkomirska — skrzypce, A. Ratusiński — fortepian. W programie: koncert skrzypcowy A. Panufnika, concerto grosso op. 6 nr 4 A. Corelliego, koncert fortepianowy D-dur i symfonia J. Haydna — POK

Otwarcie wystaw malarstwa: M. Kasprowicza (ZPAP Gdańsk) i I. Barriosa (Meksyk) — BWA

19. Koncert Państwowej Orkiestry Symfonicznej Gruzji pod dyr. Dż. Kachidze (XIX Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej — impreza towarzysząca) —

23. Otwarcie wystawy prac J. Cieślaka *Bułgaria w rysunku* (Cykl: Kultura zbliża narody) — KMPiK

26. Recital fortepianowy J. Godziszewskiego. W programie utwory K. Szymanowskiego (XIX Bydgoski Festiwal Muzyki Polskiej) —

28. Odczyt dr C. Iwaniszewskiej *Gdzie zaczął się dzień dzisiejszy* (Cykl: Czas w przyrodzie) — PTMA

Odczyt dr B. Kowalskiej pt. *Przedmiot jako obiekt wyboru artysty* ilustr. przeźroczami — MO, SHS

Uroczysta inauguracja pracy Towarzystwa Naukowego w Toruniu w jego odnowionej siedzibie przy ul. Wysokiej 16. Koncert fortepianowy Teresy Rutkowskiej. W programie utwory F. Chopina i K. Szymanowskiego

3. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. T. Bugaja, chór „Arion", soliści: E. Indjic (USA) — fortepian, M. Olkisz — alt, B. Kinasz-Mikołajczak — sopran, M. Witkiewicz — bas, H. Grychnik — tenor. W programie: IX Symfonia oraz III Koncert fortepianowy L. von Beethowena — FP

Otwarcie wystawy fotografiki J. J. Madejskiego pt. *Notatnik* — MGF

6. Spotkanie nt. *Czego społeczeństwo może oczekiwać od reformy gospodarczej i jakie są metody jej prawidłowego wdrażania w przedsiębiorstwach* z udziałem dr W. Baczały i mgr Cz. Gęsickiego z OW OTE — KMPiK

9. Koncert POK pod dyr. K. Kryzy. Solista: J. Kotyczka — obój. W programie m.in.: Koncert na obój C-dur op. 7 nr 12 Albinioniego, suita *The fairy queen* Purcella — POK

Otwarcie wystawy rysunków R. Tönne (RFN) i prac W. Zajkowskiego z Warszawy — BWA

Spotkanie z przedstawicielami Wydaw. MON: płk. mgr F. Stępniowskim, ppłk. mgr D. Stroińskim oraz pisarzami: D. Wawrzykowską-Wierciochową, B. Bartnikowskim (Dni Literatury Wojskowej) — KMPiK

Wykład prof. dra A. Werblana nt. *Polski październik 56* (Wolna Wszechnica Polityczna) — KU PZPR

9—11. Występy polskiej rewii na lodzie — EB

10. Koncert grupy punck-rockowej „Brygada Kryzys" — KSt

Program pt. *Wesoły jubileusz* w wyk. H. Bielickiej — EB

10—14. Gościnne występy Teatru im. S. Jaracza w Olsztynie z widowiskiem muzycznym J. Ignaciuka i S. Brzozowskiego *Pieśń o drodze* — TWH

12. Odczyt doc. dra I. Domińskiego ze Stacji PAN w Borowcu koło Poznania nt. *Współczesne pomiary czasu* (Cykl: Czas w przyrodzie) — PTMA

Odczyt red. Z. Szpakowskiego nt. *Generała Władysława Sikorskiego wizja niepodległej Polski* — KIK

14. Spotkanie autorskie z L. Bartelskim — KM

16. Koncert POK pod dyr. K. Dziewieckiego. Solista: B. Wadiak — skrzypce. W programie utwory Bacha, Vivaldiego, Haendla — POK

Występ grupy estradowej Centralnego Zespołu Artystycznego WP z programem pt. *Piosenka ognia* —

16—17. Toruńskie Spotkania Krytycznoliterackie, III, nt. *Współczesna literatura polska na emigracji* — KM, Inst. Fil. Pol. UMK, ZLP

Impreza dla dzieci. W programie: gawędy przyrodnicze o parkach narodowych, quiz przyrodniczy oraz projekcja filmów — MDK

Koncert grupy muzycznej Szarlo Akrobata z Jugosławii — KSt

Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Y. Yasuraoka (Japonia) — skrzypce, orkiestra FP pod dyr. J. Tuggle'a (USA). W programie: Koncert skrzypcowy g-moll Brucha, IV Symfonia Brucknera — FP

18. Premiera spektaklu *Bez ingerencji cenzury* opartego na poezji „Pokolenia 68". Reż.: E. Bukowińska, scenogr.: M. Porębowicz, muz.: J. Kelus i K. Majchrzak — TWH

20. Występ kapeli podwórkowej pod kierownictwem por. Przewięźlikowskiego z WSOWRiArt. — KMPiK

21. Wieczór poezji A. Mickiewicza — KR

23. Otwarcie wystawy grafiki i rysunków A. M. Cynke z Warszawy — GK

24. Impreza dla dzieci z cyklu *Z piosenką na ty* — MDK

Impreza dla dzieci pt. *Różne barwy jesieni* — KK

Koncert zespołu punck-rockowego „Rejestracja" — KSt

25. Gościnne występy Teatru Lalkowego „Czerwony Kapturek" z Olsztyna z widowiskiem pt. *Betlejem polskie* L. Rydla — Baj

26. Otwarcie wystawy malarstwa E. Wiśniewskiej — KMPiK

Wieczór astronomiczny. W programie odczyt dr A. Burnickiego pt. *Historia kalendarza* — PTMA

29. Odczyt red. J. Wejrota z „Więzi" pt. *Problem wychowania dziś* — WZ

Otwarcie wystawy malarstwa S. Frenkiela (Londyn) — BWA

Wieczór muzyczny. Wykonawcy: Kwartet Barokowy w składzie: R. Nowacki — flet, B. Bilski — obój, B. Muchenberg — pianino, A. Marcoń — śpiew, słowo wiążące — E. Synak — KP

30. Koncert POK pod dyr. K. Kryzy. Solista: R. Jabłoński — wiolonczela — POK

30—31. Koncerty toruńskiej grupy hard-rockowej „SS-20" — KSt

Listopad

5. Otwarcie wystawy książki pt. *Bułgaria — kraj i ludzie* — KM

Uroczysty koncert POK pod dyr. K. Kryzy. Solista: D. Stabrawa — skrzypce. W programie: Concerto grosso op 6 nr 1 D-dur Corelliego, koncert skrzypcowy E-dur J. S. Bacha, Concerto

grosso g-moll Vivaldiego, Suita z czasów Holberga Griega (Inauguracja XV Dekady Kultury Radzieckiej) — POK, TPPR

6. Projekcja radz. filmu *Bierzemy wszystko na siebie* w wersji oryginalnej (XV Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPiK, TPPR
Występ grupy muzycznej młodej generacji „Cytrus" — PIA

9. *Świat 81* — dyskusja przy okrągłym stole z udziałem dziennikarzy radzieckich akredytowanych w Polsce (XV Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPiK, TPPR

10. Odczyt prof. dra hab. J. Danielewicza pt. *11 listopada 1918 roku* (Cykl: Z kart historii Polski) — KMPiK

11. Koncert przyjaźni. Wykonawcy: laureaci konkursu piosenki radzieckiej. (XV Dekada Kultury Radzieckiej) — KMPiK

13. Otwarcie wystawy rysunków dzieci radzieckich (XV Dekada Kultury Radzieckiej) — GOPTD

13—15. Festiwal Nowofalowych Grup Rockowych. II. Udział wzięły m.in. grupy: „Spaces" (USA), „Elektricni Orgazam" (Jugosławia), „Brygada Kryzys" (Warszawa), „Brak" (Łódź), „Republika" (Toruń) — KSt

14. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra FP pod dyr. J. Klimanka, soliści: R. Jabłoński i J. Klocek — wiolonczela. W programie: Etiuda H. Czyża, koncert na dwie wiolonczele i koncert wiolonczelowy a-moll Saint-Saensa, suita z *Artezjanki* Bizeta — FP
Otwarcie wystawy grafiki, rysunku, malarstwa S. Eidrigeviciusa — GK
Premiera sztuki *Ambasador* S. Mrożka. Reż.: M. Okopiński, scenogr.: A. Markowicz — TWH
Projekcja filmów o sztuce rosyjskiej i radzieckiej (XV Dekada Kultury Radzieckiej) — MO, TPPR

15. Koncert Zespołu Estradowego Wojsk Ochrony Pogranicza „Granica" (Dekada Kultury Radzieckiej) —
Poranek u Damroki. Występ S. Kurka, gawędziarza z Podhala — ME

16. Koncert dla seniorów pt. *Od Bacha do Lehara.* Wykonawcy: M. Głuszak — śpiew, K. Kończewska — akompaniament, B. Bilski — obój, R. Ciara — gitara, P. Kończewski — ksylofon, W. Tomaszewski — prowadzenie — PKPS, PTM, WKiSz UW

18. Odczyt prof. dr Z. Abramowicz pt. *Kilka słów o Wergiliuszu* połączony ze zwiedzaniem wystawy pn. *Wergiliusz i literatura klasyczna w drukach od XV—XVIII w.* — BU

19. Koncert Centralnej Orkiestry Reprezentacyjnej WP z udziałem solistów scen warszawskich —
Wieczór autorski A. Mroczyńskiego — kompozytora toruńskiego (w 30-lecie pracy twórczej) — KMPiK, WKiSz UM

20. Koncert POK pod dyr. K. Kryzy z udziałem duetu fortepianowego z Włoch: G. Discitelli i P. Garganese — POK
Wernisaż prac malarskich B. Matuszewskiej-Nowickiej (Galeria „Omega") — SP

23. Wieczór astronomiczny. W programie odczyt doc. M. Kubiaka z Uniwersytetu Warszawskiego pt. *Czas w życiu gwiazd* (Cykl: Czas w przyrodzie) — PTMA

27. Koncert Capelli Bydgostiensis. Soliści: E. Stefańska-Łukowicz — klawesyn, E. Stąporek-Pospiech — flet, P. Radziński — skrzypce. W programie: *Uroczystości dawnego zrzeszenia Menestrandise* Couperina, Koncert potrójny a-moll na flet, skrzypce i klawesyn Bacha, symfonia „salzburska" Mozarta — FP

28. Premiera sztuki *Czarodziejskie krzesiwo* K. Wodnickiej na podst. baśni J. Ch. Andersena. Reż.: M. Okopiński, scenogr.: A. Tośta, muz.: M. Święcicki — TWH

XI Wystawa rysunków i grafik W. Żuchnickiego, studenta IV roku Wydz. Sztuk Pięknych UMK — KSD

Grudzień

1. Odczyt prof. dra hab. J. Głuchowskiego nt. polskiego zadłużenia zagranicznego (Cykl: W kręgu spraw krajowych) — KMPiK

2. Odczyt doc. dra S. Głowackiego pt. *Działanie przedsiębiorstw państwowych w 1982 r. na tle wprowadzania reformy gospodarczej* — TNT

3. Otwarcie wystawy grafik S. Borysowskiego — PSP
Otwarcie wystawy wydawnictw francuskich (Dni Francuskie) — KMPiK, TPPF

4. Program poetycko-muzyczny pt. *Szczęśliwe związki poezji i muzyki polskiej i francuskiej* oparty na poezji Apollinaire'a, Baudelaire'a, Hugo, Miłosza i muzyce Debussy'ego, Tansmana (Dni Francuskie) — KMPiK, TPPF

5. Koncert symfoniczny. Wykonawcy: W. Wiłkomirska — skrzypce, orkiestra FP pod dyr. T. Bugaja. W programie: II koncert skrzypcowy Bartoka, VI Symfonia Beethovena — FP
Premiera sztuki *Kto pod kim dołki kopie* M. Antuszewicza. Reż.: J. Z. Wroniszewski, scenogr.: M. Antuszewicz, muz.: J. Mrugacz, teksty piosenek: J. Hartwig — Baj

6. Premiera sztuki *Pan Jowialski* A. Fredry. Reż.: Z. Szczapiński, scenogr.: W. Wigura, oprac. muz.: R. Nowacki — TWH

7. Otwarcie wystawy prac H. R. Schmidta (RFN) — GK
Wieczór astronomiczny. W programie odczyt dr J. Krempeć-Krygier pt. *Pierwsze chwile życia Wszechświata* — PTMA
8. Wieczór autorski J. Kryszaka — KA
9. Spotkanie z S. Kubowem — przew. ZG SBP — KM, SBP
10. Odczyt doc. dra med. W. Fijałkowskiego pt. *Od kiedy człowiek* — WZ
11. Otwarcie wystawy malarstwa Sz. Szumińskiego — BWA
12. *Poranek z przyrodą*. W programie: gawęda o Morzu Czarnym, projekcja filmu przyrodniczego oraz filmów o Bolku i Lolku — MDK

Biblioteka Główna UMK

300000715427

SPIS TREŚCI

Toruniowi na 750-lecie 5
Jan Adamiak. O warunkach i potrzebach mieszkaniowych ludności Torunia 7
Andrzej Woszczyk. Henryk Iwaniszewski (1922—1981) 23
Elżbieta Zawacka. Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny 29
Zbigniew Karpus. Emigracja rosyjska i ukraińska w Toruniu w okresie międzywojennym 93
Magdalena Niedzielska. Dzieje toruńskiego towarzystwa Coppernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst (1853—1945) 113
Tadeusz Zakrzewski. Jakub Sulecki (1862—1941), senior polskich działaczy społecznych w Toruniu w latach zaboru pruskiego i w okresie międzywojennym, męczennik Stutthofu 153
Leon Witkowski. Szkolnictwo muzyczne Torunia w latach 1921—1939 . 165
Zdzisław Mameła. Dzieje Apteki Radzieckiej w Toruniu założonej w 1623 roku 189
Jan Bełkot. Toruńskie obchody jubileuszu Józefa Ignacego Kraszewskiego (1879) 203
Krystyna Kamińska. Język polski w aktach miasta Torunia do 1793 roku 229
Stanisław Salmonowicz. Toruń wobec zarazy w XVII i XVIII wieku . 241
Janusz Tandecki. Statut toruńskiego bractwa sterników z 1613 roku . 257
Teresa Maresz. Kultura materialna mieszczaństwa toruńskiego na przełomie XIV i XV wieku 281
Jan Tęgowski. O powstaniu Nowej Nieszawy naprzeciwko Torunia (dokument lokacyjny miasta) 311
Stefan Berger. Tajna Rada Związku Pruskiego i jej toruńscy działacze . 321
Maria Bogulicz. Kalendarz imprez kulturalnych i oświatowych Torunia w roku 1980 337
Maria Bogulicz. Kalendarz imprez kulturalnych i oświatowych Torunia w roku 1981 363

Pochodzenie i autorstwo ilustracji: Na obwolucie fot. J. Gardzielewskiej; str. 24 repr. C. Jarmusz; str. 75, 77, 79, 81, 83, 85, 89 ze zbioru autorki repr. G. Jasiński; 155 ze zbioru autora, 161 fot. L. Zakrzewski; 168, 175 ze zbioru autora repr. G. Jasiński; 183 ze zbioru T. Zakrzewskiego repr. G. Jasiński; 193, 197, 198, 199 ze zbioru autora repr. G. Jasiński, 195 ze zbioru T. Zakrzewskiego repr. G. Jasiński; 205, 217 repr. G. Jasiński; 261, 263, 265, 267, 269 ot. G. Jasiński; 287, 293, 301, 307 ze zbioru autorki; 316 ze zbioru autora.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

927438 ROCZNIK TORUŃSKI 16

x-rite
colorchecker CLASSIC
mm